



586933

1

Mag. St. Dr

KAZANIA

Przez

Wielebnego Xiędza
KAROLA de la RUE
SOCIETATIS JESU,

Kaznodzieię ordynaryinego przez
dziewięć lat u Krola Francuskiego
Ludwika XIV, po Francusku mia-
ne y do druku

P O D A N E.

A teraz dla zawartey w nich niepospoli-
tey jasności, przyjemności y mocy prawd
wiały na Polski ięzyk

PRZETŁUMACZONE

Przez

X. Alexandra Brodowskiego Soc: JESU,
Świętey Teologii Professora.

CZĘŚC TRZECIA.

we LWOWIE,
w Drukarni J. K. M. Akademii
Societatis JESU. Roku Pańskiego 1759.

NA HERBOWNY KLEYNOT JA-
SNIE WIELMOZNEGO CETNE-
ROW DOMU.



586 933 I

Wodzem miłość Ojczyzny zdawna pod tym znakiem,
Woiownikiem zaśluga z licznym cnot orszakiem.
Przetoż choć wiele wieków minęło, y minie,
Nigdy godność w tym Domu chorągwi nie zwinie,

1973. 86 St. 3.

DO 74

C

W

niem f
caracy
własne
ojczy
na publi
możny
oko, w
y duch
rych w
zrodza
wienny
zbawre
Ale

dziewat
mowien
zora?
Joba po

DO JASNE WIELMOŻNEGO JMCI PANA

D O M I N I K A

Na Rayse, Raieyniczach y Swierżu

C E T N E R A

Starosty Stockiego.

W Tym wypolerowanym, y silacym się nie bez szczęśliwego powodzenia, na wydoskonalenie iak ludzkich tak Boskich nauk wieku, gdy uczona Rzeczpospolita wydobywaniem skarbow swoich panoszy się; że poświęcający umiejętnościom lata swoje ludzie, już własnego już zagranicznego dowcipu wynalazki oyczystym ięzykiem dla powszechnego pożytku, na publiczny widok wydają. ia też, Jasne Wielmożny Starosto, na cel powołania mego macać oko, wprzełożeniu na Polski ięzyk gruntownych y ducha Bożego pełnych kazań, dla wygody tych wszystkich, ktorzy pragną, ale z samego zródła Francuskiego czerpać tych prawd zbawiających nie mogą, iakazkolwiek w sprawie zbawienia umysliłem uczynić przystługę.

Ale u kogoż, sprawiedliwszego mam się spodziewać sadu o rzeczy tej wyborze y o sposobie mówienia obranego y zachwalonego odemnie Autora? czyie kreskowanie rychley innych za sobą pociągnie zdania, jeżeli nie twoie, Jasne Wiel

znakiem,
orazakiem,
nie,
niezwinię,

Wielmożny Starosto? ktoremu pierszeństwo w krasomowskię chwałę z ochotą ci nawet przyznaia, którzy z powołania lub przedsięwzięcia stanu tym uczciwym zabawom wiek swój darowali. Y sżusznie: bo któżby temu pierwszego nie dał mieysca, ktorego złote listy, myślami głębokiem, zwięzłym a dosadnym wyrażeniem, czystą Polszczyzną, słow wyborem y wszelkiemi krasomowstwa okraszone ozdobami, gdy mądry biorą w ręce, iako na wzor doskonały zapatruia się? Ktoby śmiał choć iednym nad tego wysuwał się krokiem, który latami niższy, lecz rozsądnoscia zdania nikomu nieustępuiaący, gdy postuiąc na Seymywalne, dzielność słodkiey y gruntowney wymowy swoiey dał słyszć, sędziwych mowcow podziwienią na siebie obrocit? Nic tedy przyzwouszego widziat mi się, iako żeby ten, ktorego wymowa dawno publicznego druku godna, książce tey z prasy wychodzącey dawał zalecenie.

Ależ uczynimy z ieden krok daley: od czyiey to niepospolitey umiętnosci zalecenia żądamy? wytumaczmy się iasniey. Prawdat, że zawždy y wszędzie ma swoje poważenie nauka y mądrość; ale dopieroż Pańskiemu uprzywileiowana y wsparta przymiotami. Y z tego to godności twoiey, J. W. Starosto, brat miarę: że wypolerowanego twego dowcipu od wielkiego
twego

swego urodzenia oddzielić nie można: że głę-
bie myśli twoje z wysokością J. W. Domu złą-
czone: słowem, że twoja umiejętność z wielkim
w dostojnościach, z wielkim w zasługach ku Bo-
gu y oyczyźnie słynie Imieniem. O którego
Imienia zaczął starożytność iżeł się kronik
spytam? te Okolskiego świadectwem upewniając
mnie, że ieszcze za czasów Bolesława Krzy-
woustego herbowny Domu tego Przerowa w
Mirosławie Przodku swoim Bohatyrskiej sławy
był znakiem; a za Zygmunta Augusta w czterech
krwia y cnota rodzonych nieiedynokrotną Oyczy-
zny był podpora. Jeżeli na blask Jasnie Wiel-
możnych dostoięństw niezachmurzonym szczę-
ścia południem Dom ten objaśniających, podnio-
sę oko? widzę że mi trzeba wyliczać wielu Ziemi,
Powiatow y Woiewodztw ozdoby, Starostw
Tymbarbskich, Stockich, Szczurowieckich,
Bareckich, Kamionackich, Korytnickich,
Trębowelskich, Lwowskich z władnieniem
sprawiedliwości posiadania; Senatorskie w Ha-
lickich y Wotynskich Kasztelaniach, w Smoleń-
skich Woiewodztwach krzeźta y purpury. Co
iżeł do sławy wojenney przystąpię? ta wcale
piora moiego nie potrzebuie. Słynie po wszystkich
Dzieiopisow Kronikach: słynie w Zygmunta trze-
ciego wiekuiących Przywileiach, a Bohatyr-
skie dzieła Baltazara Cetnera to prze-
ciwko

ciwko Tatarom pod Oczakowem y Manaczynem,
to przeciwko Moskwie pod Starodubem, to w Wo-
łoszech przeciwko Beglerbegowi, pod Niebo wy-
noszacych. Słynie y w Alexandrze Cetnerze,
naprzod Chorażym Podolskim y sławnym Ro-
tmistrzu, a potym Kasztelanie Halickim, który
y niewolę za złotą Ojczyzny wolność na cwey
niepomysłnego losu potyczce pod Cecora poniość,
y znieny drogo wykupiony większym ieszcze na
potym sercem tak na Szwedów w Pruszech, iako
też na Tatarów y na zbuntowanych Kozaków
następował.

Jak zaś tę miłość Ojczyzny tak zacnymi o-
świadczone dowodami szacowała w Przodkach
twoich, J. W. Starosto, Rzeczpospolita Polska,
dost iasnie ztąd widzimy, że prawie naygło-
wniejsze y naydelikatniejsze sprawy ich dziel-
ności, roztropności y wierności poruczała. Trze-
ba iey było wynaleść z posrod siebie Pastora do
Francyi, ktorzyby ofiarować Tron Polski Henryko-
wi Walezysuszowi sławę y powagę Narodu wolnego
umieli y mogli za granicą utrzymać? znalazła do
liczby innych, męża takiego w Przestwiernym Do-
mu Cetnerów Mikołaja. Zachodziły między
Koroną Polską, a pogranicznym Krolestwem Wę-
gierskim zaiętrzone y zerwaniem zgody sa sie-
dzkiej grożące rozroźnieniam? potrafiła przeciwne
Strony do słodkiego pokoju nakłonić Jana Cetne-
ra Sta-

ra Starosty Lwowskiego y tegoż imienia Starosty
Tymbarckiego przez Seym upatrzona Komissar-
ska przysługa. Atoli nie tylko trudami dla do-
bra publicznego podjętemi, nie tylko krwią y
zdrowiem za całost oyczyzny cnota Domu tego
umiata szafował; ale też y Pańskimi dla Boga
y Nieba fortunami. Świadkiem jest tey świętey
szczodrobliwosci wystawiony y uposażony Kościół
w Krupcu; świadkiem Świątynia Pańska w Pod-
kamieniu przy cudownym obrazie Matki Boskiej,
boynoscia Alexandra Cetnera Kasztelana Ha-
lickiego z fundamentu wymurowana; świadkiem
Fundacya Kollegium naszego Stanisławowskiego
Domowi temu wiecznie obowiązane; świadkiem
Zofii Cetnerowny Franciszka Wojewody Smo-
lenckiego godney takiego Oycy Cory złota ręka:
ktora w Panińskim stanie, wielkich fortun dzie-
dziczka, chcąc się niemi z Bogiem podzielić, fun-
dowała we Lwowie wspaniały Klasztor Pannom
Zakonnym pod regułą S. Benedykta, ktorych przy-
ranych służbach, cel jest, częst usławiczna Nay-
świętszego Sakramentu. A iakby to ieszcze
miałoby to na tey boynost, siebie przy tym samą
na wieczną służbę Bogu w tymże Zgromadzeniu
darowała y poświęciła.

Bo tych rozlicznych Domu JJ.WW.Cetne-
row ozdób iakiey ieszcze świetności przydać
miedzy pierwszemi w Polszcze Jmiona JJ.WW.
Poto-

Potockich, z ktorými potroynym, Rzewu-
skich, z ktorými podwoynym powinowactwa
związkiem iest ziednoczony? tudzież Tarłow,
Zamoyskich, Zolkiewskich, Daniłowiczow,
Belżeckich, Lanckorońskich, Sapiehow,
Krasickich, Gąsiewskich, Furlejow, Bidziń-
skich, Chodorowskich, Dąbrowskich, Ro-
zwądowskich, Wasiczyńskich, y innych se-
tnych, a kto słowy wypowie? Kto przyczynienia
sławy iuż tak wielkiey sposob wynaydzie?

Waszey to iest zacności, J.J. WW. Stocki,
y Korytnicki Starostowie, ten szczęśliwy wynay-
dzek zostawiony. Wy J.J. WW. Panowie, krwią
y umysłem Bracia, iako nieodrodni czynow An-
tenatow waszych dziedzice, iako dwa mocne Prze-
świeznego Domu filary, staropolską Przodków
waszych cnotę, Pańską wspaniałość, prawdziwie
Chrześcijańską pobożność nie po części nasładuie-
cie, y w chwalebnych wcale postępach ku zaszczy-
towi Prześwietney Familii wyrażacie. Na was
Rzeczpospolita iako na naydoskonalsze cnoty
Przodków wizerunki zapatruie się. Wam pier-
wsze gotuie godności. Ktore aby wam wiak nay-
dłuższe służyły lata, uprzejmie życzy.

JASNIE WIELMOZNEGO W M. PANA
DOBRODZIEIA.

Nayniższy Sługa
Alexander Brodowski Seci JESU.



KAZANIE

NA PIĄTEK po DRUGIEY
NIEDZIELI w POST.

O Prawdzie Wiary Chrześcijańskiej.

*Homo erat Paterfamilias, qui plantavit vine-
am. & locavit eam agricolis .. Cum autem
tempus fructuum appropinquasset, misit servos
suos ad agricolas, ut acciperent fructus ejus.*

Matth: 21.

Był człowiek gospodarz, który nasadził win-
nicę, i nadał ją oraczom. A gdy się przybliżył
czas owocow, posłał sługi swe do oraczow, aby
odebrali owoce jego.

Nayaśniejszy Panie.

TA przypowieść jest jedną z znay-
znaczniejszych sztuką Boskiej wy-
mowy Zbawiciela naszego, na wytkanie-

A

nie

nie Żydom na oczy ich niewdzięczności, i na pobudzenie ich do obawiania się za nią słuszn go i prędkiego pokarania. Stawia tu on wiarę, którą ci wzięli byli od BOGA, pod podobieństwem winnicy zaśladowanej od gospodarza z osobliwyszym staraniem: Żydów, iako robotników albo czynszowników wybranych na uprawianie tej winnicy: Pátryarchów i Proroków, iako sług różnemi czasami posyłanych na domaganie się owoców, których oni nie chcieli oddawać. Na ostatek siebie samego opisuje on, iako Syna owego gospodarza, wyślanego z ostatnią usilnością łaskawości i dobroci na przyprowadzenie ich do ich powinności. Przywodzi też im na pamięć ich okrutne obchodzenia się z Prorokami; i powiada im, o śmierci, którą iemu samemu gotowali, i którą miał podjąć, nie długo czekając, iako o jakim przypadku pewnym, i już przeszłym: *Apprehensum eum occiderunt*. Potym zdając sprawę tego postępku na własny ich sąd: Co ma uczynić, mówi do nich, Pan tej winnicy z owymi niewdzięcznymi winniczy jego dzierżawcami? *Quid faciet agricoltis illis?*

Ja-

Jakie
ich go
tanie?
ich uzn
szczęśli
ce swoi
wnikom
suam loc
chwyca
wko n
skiey.
że Krol
go wiar
niesiona
czynił
auferetur
facienti
Żyd
nująca
nich sto
wdy a
niem i
rządu.
nicia z
oddana

[10] Ma-

Jakież uznanie wyciąga z złośliwej ich geby; i co oni odpowiadają na pytanie? to co zdrowy rozum przymusza ich uznać: wygubi on, mówią, tych nie-szczęśliwych, iako tego godni, a winnicę swoją odda wierniejszym czynszownikom: *Malos malè perdet, & vineam suam locabit alius agricolis.* I natychmiast chwytając ich za słowo, ogłasza przeciwko nim wyrok sprawiedliwości Boskiej. Powiadám wam tedy, mówi im, że Królestwo Boskie, Boską cześć i jego wiara będzie od was odjęta, i przeniesiona do ludu, który mu z tego będzie czynił pożytek: [a] *Ideo dico vobis, quia auferetur à vobis regnum, & dabitur genti facienti fructus ejus.*

Zydz, mówi Ewangelia, na te piorunującą powieść, zrozumieli, że się do nich stosowała: ale nie doznali iey prawdy aż po czterdziestu lat, za zburzeniem ich miała, ich Kościoła i całego ich rządu. W tenczas to była odjęta winnicą zbuntowanym czynszownikom, i oddana innym wierniejszym: a my to

Az

[a] Matth: 21. 45.

ieścieśmy, moi Bracia, którzy zażywamy tego szczęścia. Czyliż zaiscie czuiemy ie? Czyliż poznáiemy szacunek tey łaski? Czyliż wględem niey obchodzimy się lepiej, niżeli czynszownicy porzuceni? Te porzucenie Żydów, te powołanie Chrześcian, te dwa wyniknienia przepowiedziane przez przypowieść, a potym tak zupełnie spełnione, czyliż mogą zostawić w umysłach naszych lub najmnieysze zaćmienie, lub najmnieyszą trudność z strony prawdy wiary? Zaczolem przeszłego tygodniá wywodzić tę wielką materią, przez cudowne założenie Religii Chrześciańskiej: dziś dopelnimy iej dowodzenia przez stawienie wam przed oczy cudu zburzenia Żydostwa.

Zamyślam tedy pokazać wam, że zburzenie i zepsowanie Państwa Żydowskiego i ich religii, poprzedzone Proctwem, ktore ie im obwieściło, łączy się z okolicznościami i przypadkami tak przedziwnemi, że sam tylko BOG mógł bydź ich przyczyną i początkiem. Już obie te sprawy máią Chrystusa za

przy-

przyczynę
zburzył
przepow
być kon
wiara u
według
pochyb
Pánowie
Przekon
działo
Kościół
Augusty
od przy
le za n
zátym
nas wag
oczywi
nie, na
przez la
smakua
brnych
do uzr

CC
k

Wiary Chrześciańskiej

5

przyczynę i początek. On to jest, który zburzył Państwo Żydowskie; on, który przepowiedział te zburzenie. Musi tedy być koniecznie, że on jest Bogiem: i że wiara ufundowana na tym zburzeniu i według tego proroctwa, jest wiara niepochybnie Boska. Uwážaycie, MGi Pánowie, te dwa punkta mowy moiej. Przekonanie, które z nich wynika, widziało się tak mocne starym Oycóm Kościoła Bożego, a osobliwie Świętemu Augustynowi, że ie mieli za bezpieczne od przymówek ludzi niewiernych, i wcale za niepodległe żadney sprzeczce. A zátym o iaką teraz powinno mieć na nas wagę, po tyśiącu siedmuset lát swey oczywistości! Otworz oczy nasze, Pannie, na blask tego światła: przydáy go przez łaskę swoią tym, którzy sobie smakuią w jego przyiemności; a krnąbrnych, którzy ie odrzucáią, przywiedź do uznania mocy iego. *Ave MARYA.*

PIERWSZA CZĘŚĆ.

CO jest rzeczą dziwną w materyi, o której rozmawiam, a nieznośną
ro-

6 O Prawdzie

rozumom wątpiącym o wierze; nie jest to, że taki naród liczny, potężny bronią, i więcej niżeli przez dwa tysiące lat dający odpor usiłowaniom najsłabszych nieprzyjaciół, przyszedł do swego kresu, i wziął swoy koniec. Taką jest dola wszystkich Państw. Widziáno koniec Monarchii Assyryjskiej, Monarchii Greckiej, Monarchii Medow. Widziáno dzikie i grube narody, następujące na Monarchią Rzymską. Ale to czyni zburzenie Państwa Żydowskiego i ich religii cudownym, że się stało w zeyściu się okoliczności z powiązaniem przypadków tak wcale niesłychanych, że nie może być, tylko skutkiem zemsty więcej niż ludzkiej, i gniewu samego Boga władającego przypadkami.

Na objaśnienie tey dopiero wniesionej prawdy, założmy to, co się dało widzieć po wszystkie czasy w odmianach Królestw. Albo posiadający Państwa zwycięzcy wygubili zwyciężonych; iako na wielu świata miejscach uczynili Machometani. Albo zwycięzcy zachowując zwyciężonych, okryślali zwycięstwo

stwo sw
taki b
też zw
zonemi
ródow
cużi zi
cemi r
teraz
swoie
skutek
mian,
ludzi.
raś do
la tak
pocho
wiem
Swi
la na
łożone
BOG
stać z
przyd
Niech
Ne o
cą tw
Na o
ich po

stwo swoje do włożenia na nich danin; taki był zwyczaj u Rzymian. Albo też zwycięzcy pomieślali się z zwyciężonemi, i ze dwóch nieprzyjacznych narodów, jeden tylko złożyli; i tak Francuzi ziednoczyli się z Narodami zostającemi na ten czas na tym miejscu, gdzie teraz Królestwo Francuzkie, i nadało im swoje przezwisko. Ten jest pospolity skutek publicznych w Państwach odmiann, które za swych wynalęzców mają ludzi. Nie taká. Panie, była plaga, którąś dopuścił na Żydów. Ta plaga była takowa i tak straszna, że nie mogła pochodzić, tylko z ręki twoiey. Albowiem zważmy tylko iey okoliczności.

Święty Augustyn stosuje do Zbawiciela naszego owe cztery słowa Dawida położone w Psalmie piędziesiątym ósmym. BOG, mówi on, oznaymił mi, co się ma stać z nieprzyjaciółami memi. Panie, przydaie on, nie gub ich: *Ne occidas eos*. Niech nigdy nie zapominają, czym są: *Ne obliviscantur*. Rozprosz ich mocą twoją: *Disperge illos in virtute tua*. Na ostatek poniż ich, i wyzuy ich z ich potęgi: *Depone illos*. Oba-

Obierzmy porządkiem w tych czterech słowach cztery przekleństwa niezwyčajne i niezłączone nigdy tylko w pokaraniu ludu Żydowskiego. Naprzód, zburzenie ich potęgi i ich Państwa *Depone illos*. Powtore, rozproszenie ich narodu po całym świecie, lubo po zburzeniu ich Państwa: *Disperge illos*. Potrzebie, nieustanne zachowywanie ich narodu, lubo przy zburzeniu ich Państwa i rozproszeniu ich narodu: *Ne occidas eos*. Poczwarcie, ich zaciętość w nieprawości i w błędzie, ich upor w poglądaniu na sie zawsze iako na lud Bożki; ich ślącne przywiązanie do swych ksiąg, do swych zwyczaioł, do swych prożnych obrządkoł, na ostatek do cieniū swey dawney religii, ktorey ani podobna im zachować, ani iey zapomnieć: *Ne obliviscantur*. Poniżenie ludu Żydowskiego, iego rozproszenie po całym świecie, iego zachowywanie od tylu wiekoł, iego zaciętość w swych zwyczaiach i w swym zaślepieniu: czworo wynikniepia sporządzonego przez mądrość Mściciela panującego nad wszystkie

skiem
świata.

I. E
Żydow
ich rza
skutek
O co
Lud te
wolnion
tyle cu
low gr
wnych
przed z
i Syry
opieki
dwoch
szczęś
ptu, z
przez
lion st
lem z
Sto ty
niewo
Wiece
bionyc
scach

stkiemi czułami i we wśzystkich kraiach
świata.

1. Pierwsza osobliwość jest poniżenie
Żydów przez zepsowanie ich religii,
ich rządu, ich tronu i Kościoła: pierwszy
skutek przekleństwa Boskiego: *Depone illos.*
O co za przekleństwo, Mści Pánowie!
Lud ten wyprowadzony z Egiptu, i u-
wolniony od iarżma Faraonowego przez
tyle cudów; wyniesiony ná zgubie Kro-
low grubych narodów przez tyle śła-
wnych dzieł; umkniony po tyle razy
przed zaiadłością tyrannów Babilońskich
i Syryjskich przez niezwyuczayne sprawy
opieki Boskiej. Lud ten po więcej niż
dwóch tysiącach lat wzmagania się i
szczęśliwości od swego wyiścia z Egi-
ptu, został starty od potęgi Rzymskiej
przez pięciomiesięczne oblężenie. Mi-
lion sto tysięcy ludzi zginęło w Jeruza-
lem żelazem, głodem, morem i ogniem.
Sto tysięcy zostało zaprowadzonych w
niewolą i poprzedanych na rynkach.
Więcey niż ośmkroć sto tysięcy zgnę-
bionych temiż plagami po inszych miey-
scach Krolestwa. A ieszcze o z jakim
zbię-

zbiorem obrzydliwości i okrucieństw! Rozcięto więcej niż dwóm tysiącom branców brzuchy, na szukanie w nich złotą zataionego przez chciwość zwyciężonych przed chciwością zwycięzców. Napatrzono się matek odrywających swe własne dzieci od piersi swoich, na żywienie się nimi. Widziano Żydów zabijających się samych między sobą w buncie, broczących ołtarz krwią własnych ich współ obywatelów, czyniących z Kościoła jedyne iatki na rzeź ludzi, ichże samych pierwszych podkładających mu ognie, które go obrocily w popioł: i przez niesłychane postęпки rozpaczły, wydzierających Tytusowi chwałę ochronienia ich Kościoła i pozwolenia im życia. Słyszanoż kiedy o podobnym spustoszeniu w tak krótkim czasie, a z tak wielką okazalnością? Jest to rzecz tego tylko samego, który stworzył z niczego ludzi i świat cały, władność tak życiem narodów, i dawać im poznać ich podłość.

To prawda, że tedy nie tedy dobre powodzenie Żydów było przeplatane okro-

okropi
grzech
powinn
wał im
jakiey
jaki cz
nowan
przez c
(b) Kr
lat pan
neńskie
(d) Ma
panow
panow
z tych
czas
swoie,
starańi
Otonie
now
wsza
wykor
przez
dzieł

(a) Jud
[d] Jud

okropnemi chwilami, na pokaranie ich grzechow. Na powrocie ich do ich powinności, kiedy od niey odstąpili, dawał im BOG poczuć iarżmo postronney iakiey potęgi, poddając ich onemu na iaki czas. Ponosili przez ósm lat panowanie Chusaná (a) Krola Syryjskiego; przez ósmnaście lát panowanie Eglona (b) Krola Moabitow; przez dwadzieścia lát panowanie Jabina (c) Krola Chananeńskiego; przez siedm lát panowanie (d) Madianitow; przez ósmnaście lat panowanie (e) Ammonitow; przez 40. lat panowanie [f] Filistynow. W każdym z tych nieszczęściu BOG, który na ten czas poglądał na nich iako na dzieci swoje, z Oycowskiego swego około nich starania dawał im uwolnicielow: owych Otonielow, Jeftych, Gedeonow, Samsonow. Z tych różnych chłost naysurowsza i náydluższa była owa, którą BOG wykonywał przez Nabuchodonozora i przez Krolow iego następcow całe siedm dziesiąt lat. Ale iakożkolwiek ta była stra-

(a) *Judic.* 3. 8. (b) *Judic.* 3. 14. (c) *Judic.* 4. 3.
(d) *Judic.* 6. 2. (e) *Judic.* 10. 8. (f) *Judic.* 13. 1.

straszna przez swoją długość i przez swoją surowość, przez zrabowanie miasta i zruinowanie Kościoła i przeniesienie narodu do obcego kraju: co to jednak za porównanie spustoszenia terazniejszego z tamtą niewolą; tysiąca siedmuset lat nędzy z siedmiudzięciat; zniesienia zupełnego czci Boskiej w ich religii z prostym zepsowaniem ołtarzów i murów? Oni albo ich dzieci widzieli na ostatek skończenie się wygnania: Prorocy, których BOG w pośród nich zachowywał, łagodźli im zawždy ciężkość ich dolegliwości przytomnych, przez upewnianie ich o powrocie łaskawości Nieba. Wiedzieli na koniec z wyroków Boskich, (a) że z pozostałych rozwalin owego zburzonego Kościoła wnet miał powstać Kościół nowy równie wspaniały i daleko godniejszy względu niżeli pierwszy.

Gdzież są teraz te rozwaliny, te nadzieie, te wyroki, któreby sprzyjały ich próżnym mniemaniom? Na jakimże fundamencie mogą sobie obiecować koniec

[a] Aggai 2. 10.

niec sw
kach ni
BOG p
Chanan
słynow
Chryzo
ma ich
wania f
BOG z
na ten
ktorem
będą ś
dliwoś
kárania
ci Chr
Ktor
wi prz
surow
na ni
pogard
now, r
nanie
swych
gom,
w ktor

(a) H

niec swych nieszczęśliwości po tylu wiekach niewoli? Zgadzaia się na to, że to BOG poddawał ich niegdyś pod iarżmo Chananeyczykow, Asyryyiczukow, Filystynow. A terazżeto, pyta Swiety Chryzostom, (a) inszy iaki BOG trzyma ich przyciśnionych ciężarem zagniewania swego? A jeżeli ten mszczący się BOG zdawał się im być sprawiedliwy na ten czas w karach przemiiających, ktoremi karał ich nieprawości: czyliż będą śmieli obwiniac go o niesprawiedliwość i okrucieństwo w przedłużeniu kárania, ktore ponoszą od czasu śmierci Chrystusowey?

Ktoremuż bowiem innemu grzechowi przyczytac tę niesłychaną wielkość surowości? Co aż po ow czas ściagało na nich gniew Pana BOGA, była to pogarda praw iego, powstanie na Káplanow, nieposzanowanie oltarzow, wycinanie Prorokow, zabijanie własnych swych dzieci na ofiarę fałszywym Bogom, jednym słowem bałwochwalstwo, w ktore za powodem swej skłonności i

za

(a) *Hom, 4. in Judaeis.*

za przykładem swych sąsiadów często wpadali. Ná wypłacenie się sprawiedliwości mściwego BOGA za tak straszne zbrodnie, dosyć było aż po ow czas dwadzieścia, czterdzieści, siedmdziesiąt lat niewoli. Cożby go mogło teraz uczynić nieprzeblaganym na ich wołania po tylu wiekach przehytych od nich w uciemnieniu bez folgi i bez posilku: ieżeli to nie jest ieszcze straszliwza zbrodnia, niżeli ofiary z krwi ludzkiey, niżeli bezbożność i bałwochwałtvo? Ktoraż inna na koniec ieżeli nie zbrodnia, nie już przeciwko prawom i przeciwko czci Boga popelniona, ale prosto przeciw samemu BOGU, w osobie Chrystusa, ktorego Piśmo Święte i iego cuda opowiadały być prawdziwym Synem Boskim?

II. Ale oprócz spustoszenia całego narodu i zburzenia ich Państwa; drugie przeklęctwo ieszcze lepszym jest pokazaniem, że one nie pochodzi tylko od BOGA: a te jest powszechne rozproszczenie ostarckow národu: *Disperge illos in virtute tua*. Rozprosz ich, Panie, mo-

wil

wil Da
calym

Święt
nich iak
iakięgo
śmierci,
cach; n
przez w
wszędzie

Y do
rozolimi
wie pog
ktorego
miał p
między
stkich
on ich
oltarza
im pra
stawiać
na iakin
offeras b
nie ich
żone na
sprawov

(a) In Ps

wil Dawid, rozrzuć ich, posyć ich po całym świecie.

Święty Jan Chryzostom (a) pogląda na nich iako na skrwawione ćwierci trupa iakiego zloczyńcy ćwiertowanego po śmierci, rozstawione na wielkich gościńcach; na pokazanie wielkości zbrodni przez wielkość kary, i na rozrzucenie wszędzie widokow postrachu.

Y do tego to posłużyło zepsucie Jeruzolimskiego Kościoła. Święci Oycowie poglądają nań, iako na centrum, do którego BOG wszystkich Synow swoich miał przywiązanych, ziednoczonych między sobą, a odlaczonych od wszystkich ludzi niebożnych. Ziednoczył on ich tam przez wspólność iednegoż ołtarza i iednychże ofiar. Zakazał on im prawem wyraźnie uczynionym wystawiać iaki inny ołtarz, i czynić ofiary na iakim innym miejscu: (b) *Cave, ne offeras holocausta in omni loco*. Całe zebranie ich Państwa powoli i z czasem złożone na kształt Rzeczypospolitey, potym sprawowane przez sędziow i Krolow; było,

(a) In Psal. 8. (b) Deut: 12. 13.

było, mowi Święty Jan Chryzostom, niby wielkim jakim budynkiem, którego sam BOG był Architektem; on powoli założył jego fundamenta, wystawił mury, wynioł sklepienie; a Kościół Jeruzolimski, mowi tenże S. był niby średnim kamieniem sklepienia tego budynku, niby węzłem, który trzymał w jednościi kamienie, który czynił całe złożenie Państwa niewzruszonym, który miał być jego ubezpieczeniem i wiekowaniem.

Coż się stało? Ci zdraycy powstałi przeciwko BOGU Fundatorowi tego budowania; przymusili gniew jego do zburzenia dzieła rąk swoich. Onże sam wzruszył kámiień utrzymujący jego sklepienie; on obalił Kościół. Natychmiast uyrzano, że wszystkie części tego strząśnionego gmachu rozstąpiły się i rozłaczyły: że kamienie Świątyni wzruszone i oderwane okryły swemi rozwalinami nie tylko poblizsze mieysca, ale nawet całą obszerność ziemi: (a) *Dispersi sunt lapides sanctuarii in capite omnium platearum.* Oweto kamienie, ktore nic innego nie

fa

(a) *Jerem. Thren: cap. 4. 1.*

fa tylko
e lonki
postrzod
Tak że
sprawy
czynili
witow p
swoie u
ściolow
Zabroni
mieć w
mieć go
obranym
In eo loc
tym ze
tego fa
wanie
kraiow
stępow
nie cał
ley ich
rozpro
iako r
sam m
III.

(a) *Deu*

są tylko familie i pokolenia, głowy i członki narodu, włączające się i obce w pośrodek wszystkich innych narodów. Tak że żeby teraz znowu rozpoczęli sprawy swej dawney czci Boskiej, żeby czynili swe ofiary, żeby Kapłanów i Lewitów przywrocili na swoje miejsca i na swoje urzędy; musieliby mieć tyle Kościołów, ile mają mieszkańca po świecie. Zabroniono zaś im jest przez prawo mieć więcej Kościołów nad jeden, i mieć go gdzie indziej nie na miejscu obranym od samego Pana BOGA: (a) *In eo loco, quem elegerit Dominus.* A za tym zepsowanie tego samego miejsca, tego samego Kościoła sprawiło rozprawianie familli i pokoleń na tyle różnych krajów; i przez niepochybne rzeczy następowanie, pociągnęło za sobą zepsowanie całego ich Państwa świeckiego i całej ich religii. Tegoto BOG chciał w rozproszeniu Żydów, to on wykonał, iako tego chciał: i to jest, co on tylko sam mógł uczynić.

III. Inny dowód Bostwa w trzecim

B

prze-

(a) *Deut. 12. 13.*

przekleństwie wyrzeczonym przez Proroka. Poniż ich, mowi on do BOGA; złóż ich z tronu, rozprosz ich: *Depone, disperge illos*. Ale przecie, przydaie on, nie wygub ich: *Ne occidas illos*. Ten jednak skutek przyrodzony powinienby nastąpić za dwoma pierwszemi karami. Czyliż bowiem można pójść, żeby lud przeniesiony z oyczyzny swoiey, błakający się kupami bez wodza po tysiącnych odległych mieyscach, nie mając się czym bronić, a nawet wcale tego nie śmiejąc; z tym wszystkim iednak utrzymywał się: a od iak dawnego czasu? przy iak wielu przeszkodach, i przeciw iakim szturmom? nie iest to rzecz przyrodzona. To wiadomo, że od czasu rozproszenia Żydow, Francuzi opanowali Gállia, Wandálowie i Wyfygotowie Affrykę i Hiszpanią (a) Sasi Anglią; na koniec dzikie narody obszerne Państwo Rzymiskie. Szukaycież teraz owych Gallow, owych Wandalow, owych Wyfygotow, owych Sasow, owych Rzymian, w owych obszernych kraiach,

z kto-

(a) *Aug: in Psal. 58. Enarr: 4.*

z który
fą to i
mey tyl
ani ich
czlowiek
ktore w
ktore w
tam wel
mieszaly
Ze w
masz op
ryby się
szania
oproc
wśze fl
mogl si
iaznemu
Tym o
wność
wiązani
ciwność
uprzatr
gubieni
dzeni,
iakby z
bie ied

z których byli, albo które opanowali: są to już tylko imiona, które w samej tylko pamięci ludzkiej pozostały, ani ich już widzieć na czole którego człowieka. Są to niby owe strumyki, które weszły w rzeki; niby owe rzeki, które weszły w morze: wiadomo, że tam weszły; ale ich wody tam się pomieszały; ani ich już rozeznac podobną.

Ze wszystkich narodów świata nie masz oprócz jednego Żydowskiego, któryby się mógł był uchronić od pomieszania się z innemi narody. Nie masz oprócz tego samego, któryby będąc zawsze słaby, bez wodza i bez obrony, mógł się był utrzymać przeciw nieprzyjaznemu gminowi swych zwycięzców. Tym czasem czuie się w sobie przeciwność i obrzydliwość, która oddala od wiązania się z niemi: i luboby ta przeciwność powinna wieść innych ludzi do uprzątnienia ich z oczu swoich, i do wygubienia ich: wszędzie obrzydli i wzgardzeni, wszędzie jednak zostawiają. A iakby zostawali, gdyby BOG, który ich bnie jedną ręką, nie utrzymywał ich dru-

ga; i nie czynił zostawiania nieprzyjaciół swoich wiekuiſtym, chcąc uczynić wiekuiſtą ſurowość zemſty ſwoiey; i mieć, mowi Święty Auguſtyn, wſzędzie ſwiadkow ich grzechu, a prawdy wiary Chryſtuſowey: (a) *Per omnes gentes diſperſi, teſtes iniquitatis ſuae & veritatis noſtræ.*

BOG, mowi ten Święty, ponawia ná nich za ukrzyżowanie Chryſtuſa, przedziwną ową karę, którą trapił Káima za záhicie iego brata. (b) Wyraził on na oſobie iego iakieś piátno wſtrętu i obrzydzenia, ktore mu było przyczyną do uciekania po wſzyſtkiey ziemi i do chronienia ſię przed wſzelkim okiem: (c) *Vagus & profugus in terra.* Powſciągał jednak nienawiść wſzyſtkich ludzi i odbierał im moc álbo myſł do zabicia go: *Poſuit Dominus ſignum, ut non interficeret eum omnis, qui inveniffet eam.*

Rzeczecie mi, że nie udając ſię do cudu i do ręki Pana BOGA, te zachowanie Żydow w męſzaniu ſię pomiędzy innemi narodami, iedynie ieſt przyro-

dzo
a) *Pſal. 53. Enar: 1. (b) Ibidem & in Pſal: 7. n. 39. (c) Gen: 4. 15.*

dzonym
go pr
roźnło
Ale czy
oczywi
Czyliż
kleśtw,
nie dop
ludem
mei.

IV.
w ich z
zapom
winnib
ktore n
narod
u oſtat
Boſkie
czytać
złoſci
łatwo
ſię ży
brzyda
co w d
ſzego.
Prze

dzonym skutkiem ich obrzezania, którego przestrzegali zawzdy, i które ich różniło między wszystkimi narodami. Ale czyliż te same przywiązanie nie jest oczywistą sprawą mocy Pana BOGA? Czyliż nie jest ostatnim ze czterech przekleństw, któremi są obłożeni, i które im nie dopuszczają zapomnieć, że byli kiedyś ludem Bożym: *Ne obliviscantur populi mei.*

IV. Jeżeli bowiem było co takiego w ich zakonie, o czymby powinni byli zapomnieć, na co wzgląd i pamięć powinni by zaglądać: to te obrzezanie, które nie inaczej różniło ich od innych narodów, tylko podając ich na pogardę u ostatka rodzaju ludzkiego: to te księgi Boskie, których niepodobną im było czytać, bez widzenia tam potępienia ich złości i ich niewdzięczności. Bardzo łatwo nápoić się wiarą tych, z któremi się żyje, i gdy poczyną się zabierać o brzydzenie do wiary swojej, to od tego, co w niej jest ostrzejszego i przykrzejszego.

Przeciwnym sposobem Żydzi, przez to,

to, co w ich zakonie jest naycięższego, trzymają się go wiernie. To jest, przez brzydzenie się mięsiami, które on zakazuje; przez poszanowanie proroctw i innych Pism Świętych, które im wyrzucają na oczy ich niedotrzymanie wierności; a osobliwie przez obrzezanie. Jako są uparci i niewzruszeni w poglądaniu na się zawżdy iako na lud Boży, tak nigdy ich nie nie mogło odwieść od zupełnego zachowywania tego powierzonego znaku, przez który rozumieją, że jeszcze mają prawo domagać się od BOGA wypełnienia obietnic jego, i przywieść go kiedykolwiek do uznania ich, choćby nie rád, za syny swoje.

Z tąż głupią ufnością troskliwie dochowywali starozakonnego pisma. Ale przez sprawę sporządzenia Boskiego wcale przeciwną ich zamyślowi, iedynie dla świadectwa i przeciwko nim i dla Chrześcian. Gdyby byli zgubili te Księgi Święte, zkadże moglibyśmy ich przekonać o ich niezbożności; pokazać im prawdę przyścia Mesyasza i spełnienie się proroctw na osobie Chrystusowej? A

za tym
i zbawie
le ielcz
Święty
naszego
jurium
noſtre.
Święty,
my wiā
Moglob
my im
domoſc
naſzych
ſtwierdz
przyiac
ſtuſowi
cāch, ſa
kſiegach
ſes. I
ich zaw
do wal
dłach o
ſzey u
MCi Pa
wynikn

za tym nie tylko nie znajdnią pociechy i zbawienia, którego w nich szukaia, ale jeszcze dodają nam w nich, mówi Święty Augustyn, dowodów zbawienia naszego: (a) *Portant scripturas, non ad adiutorium salutis sue, sed ad testimonium salutis nostrae.* Zeby nie to, mówi dalej tenże Święty, poganie, którym przepowiadamy wiarę, byliby iey mniej powolni. Mogłoby im było być podeyrzane, cośmy im o cudach Chrystusowych do wiadomości podali, gdyby im świadectwo naszych Apostołów nie mogło być stwierdzone świadectwem naszych nieprzyjaciół. Lubo są nieprzyjaciele Chrystusowi i nieprzyjaciele nasi w swych sercach, są jednak obrońcy nasi w swych księgach: *In cordibus hostes, in codicibus testes.* Ichże samych broni zażywamy na ich zawstyżenie i na odcięcie im mocy do walczenia. W ichże samych źródłach czerpamy, czymbyśmy wierze naszej u całego świata jednali powagę. Mści Panowie, jeżeli widząc te czworo wyniknienia tak niepojęte, a z tym wszyskim

stkim tak iawne, upieracie się przy tym
mniemaniu, iakoby trefunek, naturá, lub
na koniec kto inny nie BOG, mógł był
być ich wynalézcą; gańcież łatwość w
uwierzeniu wszystkich narodow świata,
które uwierzyły na te cudá i które sądzi-
ły ie być nad siły swoich Krolow i swo-
ich Bogow.

Bo na koniec tegoż samego czasu,
kiedy potęga Rzymska podeptywała po-
tęgę i religią Żydowską: ciż sami Żydzi
nie obawiali się niczego od mocy Chry-
stusowey. Miel iego lekcie za zniszczo-
ną, i iego mniemaną obludę za niepo-
dobną do wziętości na świecie. Dużo
byli dalecy od pomyslen á o tym, żeby
ciż Rzymianie ich zwycięzcy, ich po-
tlumiwszy, samiż poddać się kiedy mie-
li pod prawo Chrystusowe; a dopieroż,
żeby owe dzikie narody, które popod-
biali Rzymianie, powstać miały przeci-
wko ich Państwu, a poddać się dobro-
wolnie pánowaniu Chrystusowemu. Nie
takowego nie stawało im w myśli. To
jednak było umysłono od mądrości Bo-
skiej: to się iák po stopniach postępu-
iác

iąc, pełniło co raz bardziej po wszystkie następujące wieki; i pełnienie się tego jeszcze jest obecne oczom naszym iako też i oczom Żydowskim. Owe miejsca niegdyś tak sławne dla pałacu i wieży Dawida; dla owego Kościoła dzieła Salomona, Zorobábela i Heroda, zostały wyzure z owych wszystkich pamiątek wspaniałości Królów, tak że tego już nie maż żadnego śladu: i owszem też same miejsca okryte zostały Kościołami Chrystusowemi. Miejsca zaś gdzie się on narodził, gdzie umarł, gdzie zmarł, twychwał, są tam jeszcze znaczne przez jawne poszanowanie i schodzenie się tam wszelkich narodów Chrześcijańskich. Tyle odmian zaślanych na świecie po jego śmierci nie mogły zniszczyć czei, która się tam wyrządza Krzyżowi jego; i śnieie ten tam zawsze w pośród niewiernych; a Żydzi obcy w nętrzałościach oyczyny swojey, ledwo tam śmieją głębie otworzyć na wzywanie BOGA.

Do tak zbyteczney nędzy przyszli już byli jeszcze za Cesarzów pogańskich. W sześćdziesiąt lat po ich zburzeniu od

Ty-

Tytusa, Adryan zakazał im być pościć w Jeruzalem, (a) a nawet patrzeć na nie z okolicznych págorkow; która to surowość trwała i potym więcej niż trzy-
 sta lat: ponieważ upewnia nás o tym Święty Hieronim, że za czasow iego nie wolno im było nawet poyść płakać nad rozwalinami ich miasta: musieli się dokupować dozwolenia na to: (b) *Ut ruinam Civitatis eis flere liceat, pretio redimunt*. Niepodobna bez użalenia czytać opisanía, które on nám podaje, ich stanu. Każdego roku, mówi ten Święty, w dzień zburzenia ich miasta i ich Kościoła, przychodzą oni ponawiać żalofną iego pamiątkę, i że tak rzekę, obchodzić pogrzebową rocznicę. Widzieć tam smutne gromady białychgłow i starcow nachylonych láty, wysuszonych żalem, schodzących się nád owe rozwaliny, i dokupujących się za pieniądze wolności płákania: *Qui quondam emerant Sanguinem Christi, emunt lachrymas suas; & ne fletus quidem eis gratuitus est*. Kupili niegdyś Krew Chrystusa, teraz kupują własne łzy swo-

[a] Euseb. Hist. lib: 4. cap. 6. (b) In Soph. cap. 1.

swoie; i rościaga się ich niewola aż do
niemienia wolności nawet lzy wylewać.
Włosy ich rozczochrane, przydaie tenże,
twarzy ich i ręce jeszcze mokre od łez
i zafiniące, kiedy przychodzi nielutości-
wy żołnierz domagać się za nie płacy,
albo ich bieg tamować: *Abuc fletus in*
genis & livida brachia, & miles mercedem
postulat, ut flere plus liceat. Wszystko to,
mowi on, dzieie się przy widoku Krzy-
ża Chrystusowego, iasniejącego ná wierz-
chołkach iego Kościołow, i ná gorze o-
liwney; gdy oni tym czasem ięczyć mu-
szą z żalu, i wyć z rozpaczyny nad po-
piołami ich Świątyni: *Patibulo Domini*
coruscante, ... ululant super cineres san-
ctuarii.

MCi Panowie, żeby się nie miało u-
mysłu i sercá wzruszonego na tak długą
i tak straszną pomstę; żeby się w niecy
nie uznawało mocy i sprawiedliwości
Boskiej, á za tym Boskiego przymiotu
w wierze, która nás naucza poznawać
go; chybaby się chciało utrzymywać nie-
dowiarstwo, przeciwko powadze nietyl-
ko wszytkiego Pisma Świętego, ale na-
wet

wet i pifarzow świeckich i kronik świata: chybaby się przeczyło temu, co się dzieie w własnych naszych oczach: chybaby się przeszło zaślepienie nayupartszych Żydow. Komuż bowiem ieżli nie BOGU przyczytać się może należyte i dokładne przepowiedzenie tych dzieiow od czasow nayodlegleyszych i w czasach naybliższych spełnienia się wszystkiego? A to iest, co potrzeba rozstrząsnoć w drugim punkcie; i pokazać, że Chrystus wynaleźca i przyczyna tego wyniknienia; będąc też wynaleźcą i początkiem iego przepowiedzenia, powinien być uznany i czczony za BOGA.

DRUGA CZĘŚC.

TA założona prawdą zasadza się na świadectwach tak pewnych, że śmiem rzec bez wahania się; że koniecznie być musi, że Chrystus iest albo obłudnik, albo BOG. Oto, Mści Panowie, niezwycajne w iednym z tego dwoyga znaydowanie się prawdy: które iednak sprawuie wygrane Chrystusowi.

wą.

wa.
proroctw
iego nie
proroctw
Ewange
pada sp
kazuje
przez st
giemi,
się z lk
Włzy
kow z p
wielcz
obroce
śmierci
stufow
onze
a że cz
brocer
proro
pewny
dnikie
prawd
izem i
tym,
Boskin
wiara

wą. Te zaś świadectwa wzięte są tak z proroctw dawnych, dochowanych od iego nieprzyjaciół; iako też z samychże proroctw Chrystusowych, zawartych w Ewangeljach, których dawność nie podpada sprzeczce, i których wierność pokazuje się bez wszelkiego podeyrzenia, przez stosowanie się ich iednych z drugimi, i przez doskonałe ich zgadzanie się z skutkiem.

Wszystkie wyroki dawnych Proroków z powszechnym zgadzaniem się, obwieszczają przyście Messyasza, i w niwecz obrocenie Żydów na zemśczenie się śmierci iego. Wszystkie wyroki Chrystusowe ściągaia się do pokazania, że onże sam jest tym Messyaszem, a że czas przyszedł owego wniwecz obrocenia. Spełnienie się tych dwoiakich proroctw, na iego osobie i na Żydach, pewnym jest dowodem, że nie był obłudnikiem. Ztąd tedy idzie, że mówił prawdę, gdy się powiedział być Messyaszem i Synem Boskim. Wnieśmy za tym, że on jest tym Messyaszem Synem Boskim, a że iego wiara jest prawdziwa wiara Boska.

I. Po-

I. Pocznijmy od wyrokow Prorockich, i przypatrzmy się ich rzetelności, tak z strony surowości pomsty nad Zydami, iako też z strony uławiczności iey ciagnienia się, i z strony iey ściągania się do śmierci Chrystusowey. Nie zata-
nawiajmy się tylko nad proroctwy iá-
śnieyszemi.

Napominając Moyżesz Izraelitow do zachowywania prawa, które im dał, opowiadał im tudzież przeklęctwa, które im były zgotowane, ieżeli by nim kiedy pogardzili. (a) Pan, mówił on, przyzwie przeciwko wam z odległych kraiow narodu dzikiego i ięzyka niewiadomego, który na was uderzy iako orzel szybkim lotem. Ten nie przestanie was szarpać, poki aż was nie pożrze. Wszystkie miasta wasze obroci w popioł. Wykorzeni pyłzne mury, w których pokładać będziecie nadzieię waszą. Poprowadzi swoje kopania się aż do bram waszych, i ściśnie was tak ciężko, że ná uchronienie się śmierci, będziecie musieli ieść nawet owoc wuętrznosci wászych, i ży-
wić

(a) Deut. 28. 49.

wieć się
BOG w
nędzy:

Dani 11.

Jestże
tak mo

ieżeli z

kach po

przez 1

mgło b

iey zb

stąteczn

buntow

stątnie

Izaia

pod p

Bogien

okrop

skutka

mowi

szych

dłem,

nie ch

non era

cey, po

wić

[a] Iza

wieć się niemsem dzieci waszych. A to BOG wasz pogrzyży was w tę przepaść nędzy: *In angustia & vastitate opprimer te Deus tuus.*

Jeżte to proroctwo czyli historya, co tak mowi? Moyżesz to, MCi Panowie; ieżeli zaś mniema się, że w tych pogroźkach poglądał on na wzięcie Jerozolimy przez Nabuchodonozorą; tedy te nie mgło być, tylko iednym odryśwaniem iej zburzenia przez Rzymian, ktore ostatecznie dopełniło nieszczęśliwości tych buntowników, i sprowadziło na nich ostatecznie gromy z Nieba.

Izaiaś ieżte to oczywiście wyraża, pod podobieństwem rozwodu między Bogiem i Synagoga, i przez nastąpienia okropnych okoliczności, ktore tego były skutkami. Odrzuciłem matkę waszą, mowi on do Zydow, na pokaranie waszych nieprawości: albowiem przyszedłem, mowiłem, wołałem; a nikt mię nie chciał słuchać. (a) *Veni, vocavi, & non erat, qui audiret.* Uczynilem wiecy, podałem ciało moje tym, którzy
mię

[a] *Isaia 50. 1. &c.*

mię bić chcieli; jagody moje tym, którzy mię policzkować chcieli; twarz moją tym, którzy ją plwocinami splugawili: *Increpantibus & conspuentibus in me.* Wyście to, mowi on daley, zapalili ten ogień. Chodźcież w światłości płomieni, które was otaczają. Zaśnięcie, to jest, zginiecie w boleściach. Mojej to reki sprawa: *De manu mea factum est istud: in doloribus dormietis.*

Możnaż tu nie poznać niewierności Żydów, odrzucenia Synagogi, przepowiedania Zbawicielowego, zelżywości jego męki, spalenia ich miasta i ich Kościoła: na koniec, dopełnienia ich zasypiania i zatwardziałości w swych niefrzeźściach: *In doloribus dormietis.*

Ale co dokładniejszego nad proroctwo Daniela? przychodzi on aż do wyrażenia tygodniow i lát. Posłuchaycie, Chrześcianie, i zatręście się na te słowa tłumacza Boskiego. Wyidzie sześćdziesiąt i dwa tygodni, mowi Daniel: (a) po czym Chrystus będzie podany na śmierć: *Christus occidetur.* Lud, który

się

(a) Dan: 9. 26.

się go
go: E
gaurus
władzą
miasto
duarium
ro. W
nym sp
ta defola
święcar
dą: De
dliwoś
Erit i
będzie
czenia
nem pe
Te
kładn
spuślo
łoński
lo: i
nil, s
nozor
czas
być n
tym:

się go zaprze, przestanie być ludem ie-
go: *Et non erit ejus populus, qui eum ne-*
gaturus est. Przyjdzie pewny národ pod
władzą jednego wodza, który zburzy
miasto i Świątynię: *Et civitatem & san-*
ctuarium dissipabit populus cum Duce ventu-
ro. Woyna się zakończy postanowio-
nym spustoszeniem: *Et post finem belli statu-*
ta desolatio. Ustano ofiary, i wszelkie po-
święceniá rzeczy BOGU zniesione bę-
dą: *Deficiet hostia & Sacrificium.* Obrzy-
dliwość spustoszenia będzie w Kościele:
Erit in Templo abominatio desolationis. I
będzie trwało spustoszenie aż do skoń-
czenia czasów: *Et usque ad consummatio-*
nem perseverabit desolatio.

Te spustoszenie wyrażone z tak do-
kładnym opisaniem, nie było to owe
spustoszenie uczynione od woyska Bábi-
łońskiego. Te w tenczas się było stá-
ło: i Daniel, który te proroctwo czy-
nił, sam też w niewoli u Nabuchodo-
nozora zostawał. Zepsowany na ten
czas Kościół ręką tego zwycięzcy, miał
być náprawiony w siedm dziesiąt lat po-
tym: i chwala nowego Kościoła miała

przewyższyc chwałę pierwszego; ponieważ nowy miał być uczczony obecnością Messyasa. Więc to tego nowego Kościoła ostateczne spustoszenie opowiadał Daniel; i Prorocy towarzysze jego w teyże niewoli, poglądali na ten nowy Kościół iako na prawdziwy grob religii Żydowskiey, gdzie ona miała mieć swój koniec.

Toćto w ostatnich czasach teyże samey niewoli opowiadał Aggeusz Prorok wyrażnemi słowy: (a) *Adbuc modicum tempus*. Jeszcze nieco czasu, a ja wzruszę, mówił on, wszystkie narody świata. Pożądany od ludzi przyjdzie: *Veniet desideratus gentibus*. I chwala tego ostatniego Kościołu większa będzie nad chwałę pierwszego: *Magna erit gloria domus istius novissime, plusquam primæ*.

Ktorąto chwala zaśladała się nie już na wspaniałości jego budowania, podleyszego wcale niż było owe budowanie pierwszego Kościoła wystawionego od Salomona; dopieroż nie na jego wiekowaniu; ponieważ miał być zepsuty od

woy-

(a) *Agg: 2. 8.*

woyła
cudach
raz ma
nową
Żydow
Takt
chiałz
proro
on na
przenie
wszystk
nikmen
Non el
mam t
Joz n
ich ni
zacho
ofiar
ofiaro
że im
być
wszyst
usque
zio mu
in gent

(a) Ma

wowiska Rzymskiego; ale na obecności, na cudach i na nauce Masyalza, który oraz miał postanowić po całym świecie nową ofiarę na zepsuciu ołtarza i ofiary Żydowskiej.

Takto jeszcze przepowiedział Malachiasz Prorok, ostatni z tych, których proroctwa doszły aż do nas. Poglądał on na te odmiane ofiary i ołtarza, na te przeniesienie czci Boskiej od Żydów do wszystkich narodów, iako na iakie wyniknienie obecne już oczom swoim: [a] *Non est mihi voluntas in vobis.* Już nie mam serca do was, mówi Pan zółtepow. Już niechcę ofiar z rąk waszych. Już ich nie przyjmę. Ale od wschodu do zachodu słońca, wszędzie ofiarować będą ofiary ku chwale imienia mego; wszędzie ofiarować mi będą ofiary czyste; i poznacie, że imię moje, które nie zdawało się wam być wielkie tylko u was, jest wielkie u wszystkich narodów świata: *Ab ortu solis usque ad occasum offertur nomini meo oblato munda: quia magnum est nomen meum in gentibus.*

Cz.

Cze.

(a) Malach; 1. 10.

Czegoż nie dostaie, M Ci Panowie, tym wyrokom-Boskim, do wyperswadowania wam, że opuszczenie ludu Żydowskiego i na iego miejsce przybranie ludu Chrześciańskiego, iedne było pokaraniem, drugie owocem śmierci Zbawiciela? Dowód ten uczynimy zupełny, porównyując z temi dawnemi proroctwy wyroki, które z samychże ust Chrystusowych wyszły.

II. Wyroki Prorokow po większey części poprzedzały swoje spełnienie się szczęścią, siedmią i ośmią set lat. Ale wyroki Chrystusowe nie były od niego oddalone tylko około czterdziestu lat; i pokazywały, że tak rzekę, palcem, że onże sam był celem i końcem proroctw; że się powinni byli mieć na ostrożności względem bliskiego onych spełnienia się; że owe nieszczęśliwości ich się samych tykały; a że ci, co go słuchali, na niego patrzyli, z nim rozmawiali, po większey części nie mieli pomrzeć, nie doznawszy ich: [a] *Amen dico vobis, quia non prateribit generatio hac, donec omnia fiant.* Za-

prawdę

(a) *Matth: 24. 35.*

prawdę
te, kto
tą, pok
spełnio

Na c
swoją
dawał,
Boskim
Hac di

tuum: a
i pod
sięga.
to war
mina;
odmien
ha ante

Coż
pokaza
nem E
roctw;
mieli
poczy
powinn
do po
mniey

(a) *Luc:*

prawdę to wam powiadam, (a) że plemię te, które teraz żyje, nie znajdzie z światła, póki te wszystkie rzeczy nie będą spełnione.

Na ostatek on sam przez się i własną swoją powagą, ten na nich wyrok wydawał, nie jak inni Prorocy, imieniem Boskim, i mówiąc od BOGA zastępów: *Hæc dicit Dominus Deus, Dominus exercituum*: ale za własnym swoim poruszeniem i pod stwierdzeniem przez swoją przysięgę. Ja wam powiadam: i powiadam to wam zaprawdę: Niebo i ziemia przemina; lecz prawda słow moich jest nieodmienną, i nie minie się nigdy: [b] *Verba autem mea non præteribunt*.

Coż tedy on czyni, i co mówi, na pokazanie im, że jest prawdziwym Synem Boskim, jedynym widokiem proroctw; a że na pokáranie za jego śmierć, mieli być rosproszeni? Cuda, które on poczynił przez cały bieg życia swego, powinny im być odiać wszelki pozor do powątpiewania o tym. Lud bynajmniej o tym nie wątpił, a nawet dzieci.

Na

Ná cały głos oglądały go one Synem Dawida, zesłanym od BOGA, to jest, Messyaszem: (a) *Hosanna Filio David, benedictus, qui venit in nomine Domini.*

Sami tylko Kapłani, Faryzeuszowie i głowy rządu, chcieli o tym wątpić. Czterna lub pięć dniámi przed śmiercią swoją przyłożył on jeszcze większego starania, żeby ich był w tym przekonał. Naprzód całą im rzecz przełożył przez dwie przypowieści. Pierwszą była o dzierżawcach winnicy, którzy zbuntowawszy się przeciwko własnemu swemu Panu, pokaliczywszy ięgo służących, i zabiwszy syna ięgo, chcąc się (b) uczynić panami ięgo winnicy; byli z niey wyrugowani i rozproszeni. Drugą była o zaproszonych ná gody syna Krolewskiego, (c) którzy, że wżgardzili honorem, który im chciał wyrzucić, a że nawet się źle obeszli z temi, którzy ich imieniem ięgo zapraszali; byli o to pokarani spaleniem ich miastá. Z tych dwóch przypowieści, poznali Żydzi bardzo dobrze, że Chrystus był tym Synem Krole-

(a) *Matth: 21. 9.* (b) *Matth: 21. 33.* (c) *Matth: 21. 4.*

Krolew-
nemi, i
się záb-
nia byl
dobrze,
mowil.
ściach:
ryzeusz
oczeki-
wić m-
niemi
żność
ich wy-

W
(b) n-
leż sw-
byś p-
ktore
woli
wie p-
są zar-
czas,
śliwy
twoi
wziyft

(a) Ma

Królewskim, że oniż sami byli zaproszonymi, i dzierżawcami winnicy wążącemi się záboystwa; a że owe surowe pokarania były pogrozkami dla nich. *Poznali dobrze*, mowi Ewángelia, (a) że *ta o nich mowił*. Ale nie prześtał ná przypowieściach: dawşy tak dobrze poznać Faryzeuszom, iż był Mesyášem, ktorego oczekiwali, i ktorego o śmierć przypawić mieli; nie krył bynajmniey przed niemi surowości kar, ktoremi ich niebezpieczeństwo obłożona być miała: posłuchaycie ich wyliczania.

W dzień swego wiazdu spoyrzawşy (b) na Jeruzalem, nie mógł wstrzymać łez swoich: ach! miasto, zawolál, gdybyś przynajmniey w tym dniu twoim, ktorego moţeł ieszczé zażyć według woli twoiey, poznało, co ci moţe sprawić pokoy i zbawienie! ależ oczy twoie są zamrużone ná to wszystko. Przyidzie czas, kiedy ie otworzysz: czas nieszczęśliwy dla ciebie; kiedy nieprzyiaciele twoi otoczą cię wałami, i ściłną cię ze wszystkich stron, i zrownaią z ziemią mu-

(a) *Matth.* 21, 45. (b) *Lucę* 19, 41.

mury twoie, i zburzą ciebie i synów twoich: przeto żeś się nie znało na czasie nawidzenia Pańskiego.

Nazajutrz znowu odezwał się z temiż żalami i z tym uzaleniem w samym Kościele: Miasło Jeruzalem, które zabijaśz Proroków, i kamienuiesz tych, którzy są do ciebie posłani. Jak wiele razy chciałem zgromadzić synów twoich, [a] tak iako więc prak dzieci swoje pod skrzydła swoje, a tyś tego nie chciał? Zbliża się czas, kiedy domy twoje zostaną opuszczone i porzucone puskami.

Na ostatek tegoż samego dnia wychodząc z Kościoła, kiedy mu niektórzy mówili, żeby uważał wielkość owego gmachu, i trwałość murów iego; mówię to wam, (b) odpowiedział, mówię to wam zaprawdę: mury te tak będą zepłowane, że tu kamień na kámienu nie zostanie. Potym jeszcze dokładniej: [c] biada w ow dzień białymgłowom ciężarnym i pierśmi karmiącym. Bo gniew Boski spadnie na lud ten. Będą gineli żela-

[a] *Matth. 23. 37. Luca 13. 34.* [b] *Matth. 24.*
2 [c] *Luca 21. 23.*

żelazem
do różn
w pod
narodow
tur temp

Nie b
poty, p
ná zien
dow a
ruzalem
nowie,
Zydow
upadku
mocnik
niu sie
dnych

tow n
S. J
Pierw
szesćd
Tytuś
kiey
ry sob
zdy.
przyw

(a) Chry

żelazem, będą zaprowadzeni w niewolą do różnych kraiow: i będzie Jeruzalem w podeptaniu u narodow, poki aż czas narodow nie skończy się: *Donec impleantur tempora nationum.*

Nie byłoż to jedno powiedzieć, co że poty, poki tylko będą narody i ludzie na ziemi, nie miało być więcej dla Żydow ani Kościoła w Jeruzalem, ani Jeruzalem na ziemi? A to się, M Ci Panowie, stało, (a) nie przez niezdolność Żydowską do podźwignienia się z ich upadku; nie przez nieznaydowanie pomocników i wodzow ku wydźwignieniu się. W iak wielu albowiem pogodnych okazyach, i przez iak wiele buntow nie kufili się o to?

S. Jan Chryzostom liczy (b) ich trzy. Pierwszy za panowania Adryaná, w sześćdziesiąt lat po ich rozproszeniu od Tytusa. Zbrali się oni byli w wielkiej liczbie pod niejakim wodzem, który sobie dawał przezwisko [c] *Syna gwiazdy*. Obiecowali już sobie niepochybnie przywrocenie swey Rzeczypospolitey w

Je-

(a) Chryf: Hom. 3. in Jud. (b) Ibid. (c) Barchochebas.

Jeruzalem; ale BOG zawnždy im był przeciwny a przyiazny woysku Rzymiskiemu. Zbiwszy ich bowiem Adryan, nakazał po całym świecie powszechne ich wycinanie. Roskazal do gruntu zepsuć, cokolwiek ieszcze zostawało z ich miasta; i na obrzydzenie im nawet pomyslenia o nim, odioł mu przezwisko Jeruzalem, a włożył na nie imię swoje ☉. We dwieście lat potym Konstantyn na pierwsze pogłoski nowego buntu, zabiegł mu przez hániebné pokáranie; roskazuiać wszędzie urzynać im uszy, iako niewolnikom uciekaiącym z niewoli. Pod Cesarstwem Juliana zdawali się sobie widzieć koniec nieszczęśliwości swoich. Jakoż bowiem nie mieli być tego zdaniá. Ten odstępcą od wiary, z nienawiści ku Chrystusowi, dawał im zupełną wolność sprawować iawnie swe nabożeństwo, i pobudzał ich do przywrocenia obrządkow ich ofiar. Lecz gdy oni szkrupulizuiąc niewczesnie, przelożyli mu to, że im przez zakon zakazano było czynić ofiary w ziemi obcey, nie w Kościele Jerozolim-

skim



Elia

skim: i
niezboż
ściola w
pierane
ziścić f
potęga
nie mo
a nawe
wybran
żarli ro
flacie s
fiewzien
Nie
od prz
Świety
niu swe
były i
calem
twierd
czas.
podaw
przedk
mowa
niefion

[4] Greg
4b: 6. S

skim: natychmiast wyszedł rozkaz tego nieubożnego Cesarza na budowanie Kościoła w Jeruzalem; zaczęte dzieło, popierane z ufilnością. Ale czas był, Panie, ziścić słowo twoje, i pokazać, że żadna potęga stworzona jego skutku odwrócić nie może. Wnet tedy wiatry, burze, a nawet podziemne ognie wypadając z wybranych na fundamenta dołów, porwały robotników, i odięły Żydom i Apostołom śmiałość do popierania ich przedsięwzięcia przeciwko Bogu.

Nie było więcej nad dwadzieścia lat od przytrafienia się cudu tego, kiedy go Święty Chryzostom wspominał w kazaniu swoim. Owe roboty porzucone, [a] były jeszcze na ten czas dziwowskiem całemu światu; i co on o tym powiada, twierdzą to inni Pisarze żyjący na ow czas. Czyliż my, Chrześcijanie, będziemy podawać Żydom rękę, na poparcie ich przedsięwzięcia? Będziemyż śmieli tamować Bogu i Chrystusowi chwałę odniesionego tryumfu z ich niewierności?

Tytus

[a] Greg: Nazz: orat. 2. in Jul. Theod: hist. trip. lib: 6. Sozom: lib: 5.

Tytus, według powieści Jozefą dzieiopisą (a) Żydowskiego, przytomnego na tej wojnie, i świadka nieszczęśliwości narodu swego; Tytus mówi, lubo był poganin, zadziwiwszy się nad swoim zwycięstwem, i widząc ie być nad wszystkie sily ludzkie, sam w nim uznawał zemstę i rękę Boga Żydowskiego. A przecież nie wiedział on o dawnych proroctwach: nie porównywał ich z proroctwy Chrystusowemi. Co większą nie mogli on doyrzec tego między rzeczami przyszłemi, że znieśienie Kościoła, który on burzył, miało być bez naprawy; a że żadna odmiana wieków ani krolestw, nie miała go podźwignąć: nie miał on tego dowodu, ku zupełnemu sobie przekonaniu. Przecież same niesłychane okoliczności tej iego korzyści miały tyle wagi w iego rozumie, że mu się zdawały oczywistym cudem mocy Boskiej. My, Chrześciane, my, równie iako i ten Cesarz, przerażeni niezwykłością przypadku, á bardziey ieszcze objaśnieni przez oświecenia proroctw, a dopieroż bar-

dziey

[a] *De Bello Judo. lib. 7. cap. 16.*

dziey p
wiekow
myż się
żeli Ty
poniewa
Księgach
ckich,
przyści
oczach
powatp
czyli o
Nie
poddac
waney
dow: á
z myśli
szliwa
żyjące
nus Da
mywa
na pul
stwo
aż do
dzie o
cież ty
czas d

[a] Heb

dziey przez oczywistość nieustawiania i
wiekowánia kary Boskiej; nie podda-
myż się z większą jeszcze słusnością ni-
żeli Tytus, tylu niezbitym dowodom?
ponieważ nie znajduie nic rozum ani w
Księgách Świętych, ani w historyach świe-
ckich, áni we wszystkim tym, co się od
przyścia Chrystusowego przeminęło w
oczach naszych, coby nám pozwalalo
powątpiwać, czyli to o iego Bosctwie,
czyli o Boskim przymiocie iego religii.

Nie wstydźmyż się tedy, moi Bracia,
podać się wierze tylu wiekow, ugrunto-
waney na pokaraniu niedowiarstwa Zy-
dow: á niecháy nigdy nie wypadaią nam
z myśli te słowa S. Pawła: okropna i stra-
szliwa rzecz iest, wpásć w ręce BOGA
żyjącego: (a) *Horrendum est incidere in ma-
nus Dei viventis*. Czterdzieści lat wytrzy-
mywał BOG niedowiarstwo ich oycow
na puszczy. Cierpiał 40. lát i niedowiar-
stwo potomkow, od śmierci Chrystusa
aż do przyścia Rzymian. A wálżeż bę-
dzie on cierpiał lat czterdzieści? Czek-
acież tylu lat końca, żebyście dopiero w ten
czas dali mu wzruszyć serca wálze? Ty,
lu

lu lat koniec, ktorego czekacie, nie przyszedłże już; a czas dla was czyli już nie przeszedł? Wszystko się kończy, wszystko przemija ludzom śmiertelnym; ale nie przemija BOGU żyjącemu: ci Żydzi w dzień śmierci jego wołali z radością: żeby Krew jego padła na nich i na syny ich: (a) *Sanguis ejus super nos & super filios nostros*. Rozumieli że przylgnięcie tej Krwi przemimość miało z kołorem. Nie obawiali się bynajmniej poczuć we czterdzieści lat potym iey straszliwej dzielności: więcej niżeli twfiąc siedmset lat przeszło, a przecież ona nie wyniszczoná: i poki tylko stawać będzie dziedzicow krwi ich, Krew Chrystusowa będzie na nich ciężka zawsze; albowiem oni są winni i śmiertelni, a Krew tá jest Krwią BOGA zawsze żyjącego ná ich kárę, a nie już ná ich ochronę.

Wydáycieź, nieczuli i zatwardziali Chrześcianie, wydajcie takowyż wyrok i na zatwardziałość waszą. Na te opowiedzenie, ktoreście dopiero słyszeli, na

ten

[a] *Matth: 27. 25.*

ten wid
możecie
rzeczy?
tak cięż
będzie
ścian be
koienie
iżn, śmi
wzię?
ná kraiu
wpąć ta
będzie
nie zami
czności
Ale ie
jest dla
wierza;
dla tych
kie ży
zdradza
GA. ży
nych,
trzeba
ie prze
szych.
co mu

ten widok tak strasznego pokarania, możecie nie wierzyć, że jest BOG karzący? A jeżeli ten karzący BOG ma tak ciężką rękę na niewiernych Żydów, będzie on bez mocy i ostrości na Chrześcian bez wiary? Te zmyślane uspokojenie, które wam teraz odejmuje bojaźń, śmiecie sobie obiecować mieć ie zawsze? Gdy się uyrzycie chwiciącemi się na kraju grobu, bliskie niebezpieczeństwo wpasć tam w ręce BOGA żyjącego, nie będzie w sobie miało nic strasznego; i nie zamienisz waszey terażniejszey bezpieczeństwa w iedyną rozpacz wieczną?

Ale jeżeli te niebezpieczeństwo straszne jest dla tych, którzy nie ze wszystkim wierzą; iako powinno być straszniejsze dla tych, którzy wierzą, a przez ladaiańskie życie swoje w podeyrzenie podają i zdradzają wiarę swoją? Ze gniew BOGA żyjącego straszny jest dla niewiernych, lubo są niewierni; temu się nie potrzeba dziwować: umi BOG czynić swoje przerażenia w duszach náykrnąbrniejszych. Ale wy, co wierzycie w niego, co mu się kłaniacie na Krzyżu umierają;

cemu dla was, a czynicie obelgę Krzyżowi iego; iako wy daleko bardziey powinniście się obawiać wpasć w ręce BOGA umierającego?

Jeżeli Libertynowie bywają czasem przyciśnieni różnemi przypadkami wyznac radzi nie radzi iakąś moc nad sobą; nie znają iey oni, tylko przez te rzeczy, które im ona zadaie; ani wierzą BOGA być ich Stworcą. Nie znają go oni przez iego dobrodzieystwa. Czują się raczey być mu poddani, niżeli mu się poddaia; ale wy, ktorzy się znacie być winni iego dobroci za wszystko, co macie, i za wszystko czym iścieście; wy wiadomi i wyperswadowani, że on iest dawcą waszego życia, Panem waszego szczęścia i sędzią względem waszey wieczności; wy przekonani u siebie, że abyście tę wieczność mogli sobie uczynić szczęśliwą, i uchronić się mąk zgotowanych niezbożnym, on raczył podiać mękę krzyżową: iako wy możecie czynić obelgę Krzyżowi i Krwi iego, aż do nietrwania o zbawienie wasze, które miało być iey owocem? Choćbyście nie
czuli

czuli ani ugryzienia z strony honoru, ani ugryzienia z strony rozumu o bezecnosc, zbytki i zgorzelenia życia waszego: iak jednak możecie nie czuć ugryzienia z strony wiary waszey, o ładajcie, kiej zażywanie Krwi tego BOGA, daremnie umierającego dla was?

Ale jeżeli on daremnie umarł dla zbawienia waszego, widźcie o tym, że życie jeszcze dla pokarania was, a że pokaranie was tym więcej będzie, zawierało w sobie surowości nad pokaranie Żydów i niewiernych, im więcej nad nich mieliście łask i sposobności do pozyskania zbawienia waszego. Wierźmyż tedy, moi mili Bracia, i prowadźmy życie, któreby było godne wiary waszey. Niech tak będzie w Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. *Amen.*



D

KA-

KAZANIE

NA SOBOTĘ po DRUGIEY
NIEDZIELI w POST.

O utrapieniach grzeszników.

*Surgam, & ibo ad patrem. Łuce 15.
Wstane, i poydę do oycy mego.*

O co tu w dzisieyszey Ewangelii, pod przypowieścią o synu marnotrawnym, wielkiey uwagi godnych prawd pokázuie się rozumowi! Jakie tu widzimy wyobrażenia zepsowanych obyczajów młodości, ieszcze cięższey do unoszenia teraz, niżeli za przeszłych wieków! Jakie odmalowanie pogardy powagi oycowskiey, a tudzież szkodliwego pobłażania rodziców dzieciom swoim! Jak żywe wyrażenie obydnych skutków rozpusty, i nędz grzeszniká odstępującego od BOGA swego! Na ostatek iak pełny pociechy widok nie-

skoń.

O utraceniach grzeszników 51

skończonego iego miłosierdzia, i skłonności serca iego do przyjmowania zbłąkanych synów iego, gdy się wracają do niego całym swym sercem!

W pośród tak rozlicznego oświecenia, otworzmy oczy osobliwie na sposób, którego on zażywa na obroćne i przyciągnięcie ich ku sobie. Jakiż ten jest? oto ubóstwo, głód, poniżenie, opuszczenie od wszystkich ludzi; jedynym słowem, przeciwność. Tym to sposobem przywiódł on marnotrawniką do iego powinności. Tym sposobem przywodzi do niej grzeszników. A iakoż możemy mruczyć w przeciwnościach życia, na surowość sprawiedliwości Boskiej? Ráczey w tym dziwnym się mądrym wrządzeniu łagodnościom oycowskiej iego opatrności i iego dobroczynney pilności w przerywaniu spoczynku naszego przez częste i znaczne plagi, ku zachowaniu nas od letargu i omamienia przez długą szczęśliwość.

Dwa skutki szczęśliwości szkodliwe zbawieniu naszemu. Pierwszy, że za-

Dziś

ślepia rozum nasz. Drugi, że zátwár-
dza serce nasze. Dwa przeciwne sku-
tki utrapienia. Naprzód, oświeca i otwie-
ra rozum. Powtore, mieczy i odmie-
nia serce. Obaczemy to wnet w dwóch
częściach tego kazania.

Moi mili Bracia, w którymże czasie
przyzwoiciey możemy mówić o tey ma-
teryi, i czynić te uwagi, iako w teraź-
niejszy? Trudno wypowiedzieć li-
czbę, różność i ciężkość dolegliwości,
ktoremi się czuiemy być obłożeni. A
czyliż łatwo wyrząić liczbę, wielorakość
i brzydkość grzechow, w których czu-
iemy się być winni? Czemuż ie przy-
czytamy, ieżeli nie zażywaniu ná złe
długiego powodzenia, ktoregośmy pra-
gneli, i ktoreśmy otrzymáli od dogá-
dzania nam Boskiego? Bardzo nás Bóg
wyśluchywał. Im go łatwieyszego i u-
czynniejszego na nasze pragnieniá znáy-
dowaliśmy, tym bardziey czyniliśmy
się głuchemi i niepowolnemi na iego
przykazania. On nás uczynił szczęśli-
wemi, bogatemi, sławnemi, potężnemi;
my przez to staliśmy się niewdzięcznemi i
nie-

niepo-
zbytek
cego
głwoś
chłani
dzisłay
dzmy
włtępu
i wolá
i przy
od Patr
Nayśw
ná pon

P
ganie
dych
śliwoś
zami
z nieul
winno
nieiaka
starani

nieposłusznemi. O przez jaki tedy
zbytek dobroci, raczy on zażywać ciągną-
cego na przeciwną stronę ciężaru dole-
gliwości, na dobytek nas z głębokiej od-
chláni zbrodni naszych? Zadziewmy się
dziś na ten cud dobroci jego; wyni-
dźmy z tej przepąści obrzydliwości,
wstępując w ślady marnotrawnego syna;
i wołamy z nim: chcę powstać, Panie,
i przylgnąć do ciebie. *Surgam, & abo-
ra Patrem.* Prośmy do tego o ratunek
Najświętszey MARYI, gotowey zawsze
na pomoc grzeszników. *Ave MARIA.*

PIERWSZA CZĘŚĆ.

PO wszystkie czasy, ale osobliwie w
wieku, którego żyjemy, niepodle-
ganie i swoboda w umyśle ludzi mło-
dych miana jest za prawdziwą ich szczę-
śliwość. Póki są wtrzymywani wię-
zami względu lub bojaźni, zottają lubo-
z nieukontentowaniem w granicach po-
winności: ale powinność zdaje się im
niejaką niewolą; i najusilniejszy ich
staranie, jest staranie się o uwolnienie się
od

O utrapieniach grzeszników
 od niey. Jeżeli nie wzięły mowią z
 śmiałością marnotrawnika: *Da mihi por-*
tionem: Daj mi, co sie na mnie należy:
 tedy chciwość ich pragnienia nie prze-
 to jest mniej nieuspokoiona. Często-
 kroć nawet pobłażanie rodziców, mi-
 łość, którą mają ku sobie samym, i
 przylgnienie do wielkości domu swego,
 przywodzi ich do tego, że poprzedzają
 nalegania potomstwa swego przez nie-
 pomarkowane hojności, przez przyspie-
 szone małżeństwa, przez rozliczne urzę-
 dy. A odtąd ludzie młodzi nie widząc
 się już pod iarzem, rozumieją, że im
 już nie trzeba żadney pomocy, że im
 już nie trzeba obawiać się Pana nad so-
 bą: puszczają się na pogardę wszelkier
 władzy, wyciągającej po nich wzglę-
 du lub boiaźni. Y toto jest niepodle-
 ganie, na którym oni zasadzają swoją
 szczęśliwość.

Dotąd marnotrawnik oczekiwał for-
 tuny ze starania oycy swego. Wyśilał
 się on na to, żeby był przez swoje przy-
 sługiwanie się i słuchanie, pożyłkal w
 fercu oycowskim te położenie, które tam
 do.

do sto
 Ustaw
 cu swo
 kie iego
 stał z r
 narnac
 upoion
 ności,
 swoje
 twą k
 by go
 (a). Con
 ie go
 ani w
 trzebui
 ieszcze
 Wziol
 do ust
 tym i
 ciężar
 dzieci

Do
 przyda
 tylko
 już na

(a) Luc

dośćtoynosc starzego dawala iego bratu. Ustawicznoscia trzymal sie on przy oycu swym, pilny i powolny na wszelkie iego skimienia. Ale skoro tylko dostal z rak iego czesci, ktora mu byla naznaczona w dziedzictwie; natychmiast upoiony siodyczą nowey swoiey wolności, pierwsze miał staranie, żeby był swoje dobra obrócił w gotowiznę, łatwą ku przeniesieniu wszędzie, dokądby go tylko iego upodobanie ciągnęło. (c). *Congregatis omnibus*. Nie zatrzymuje go już ani miłość ku swemu oycu, ani wzgląd na iego swiznę. Nie potrzebuje już iego rady, a tym mniej jeszcze iego przestroż i iego pomocy. Wziął od niego życie, przywiódł go do ustąpienia mu swych dóbr. Co po tym już jest oyciec, jeżeli nie daremny ciężar na ziemi, i przykry widok u dzieci.

Do tej obojętności ku oycu swemu, przydać on ladaaką bezpiecność: nie tylko nie ma na niego względu, ale ani już nawet boi się go. Mniej dba na to,

to, choćby mu się nie podobać: za nie-
mia ięgo grontienia i pogroźki: i żeby
ich lepiey uniknoł, idzie szukać w od-
ległych krajach zupełney swobody dla
swoiey rozpuszty, i wyrzeka się widzieć
go kiedy: [a] *Profectus est in regionem
longinquam.*

Mili Słuchacze, te omamienia wzbu-
dzaia w was użaknie. Nie tylko ie-
dnak miłość wolności wiekszą część
młodzieży przywodzi do tego; ale w toż
zwyczajnie wrzuca wszystkich ludzi
szczęśliwe i h powodzenie. Ach! jak-
kie jest tyranstwo nad nami zmysłów
naszych! One nam są przyczyna zapo-
minania, że Niebo jest naszą oyczyzną;
że dziedzictwo oycá naszego i iedyne
nasze dobra prawdziwe tam są.
Zwiedzeni od oczu naszych, od zmy-
słów naszych, nie znamy inszych dobr,
opócz dobr ziemskich: te zaprzataia
cale serce nasze. Wofamy cozz cennie
do BOGA, iako ten nierostrophu nar-
potrawnik: dáy nam bogactwa, honory,
zwycięstwa, dobre powodzenia i w zy-
stkic

[a] *Lucas 15. 13.*

Atkie
wi nałz
Stanie,

Nie
nalegan
do owe
gnionej
iętność
nyślen
dzieien
sze doł
naszym
dziem
ni się.

o to n
go iuż
nasza V

Tal
szinka
i nieg
pomir
i onie
przew
ie szko
pasć,

[a] *Lucas*

skie słodkości życia przyzwoite słanowi nam: (a) *Da mihi portionem substantiae, quae me contingit.*

Niechże ie wymozemy przez nasze nalegania; niechże kiedy przyjdziemy do owej szczęśliwości tak gorąco upragnionej; natychmiast wpadamy w obojętność i w bezpieczeńność. Ani już pomysłamy, że BOG jest naszym dobrodziejem, od którego mamy wszystkie nasze dobra; a tym mniej jeszcze, że jest naszym Panem, któremu z tego będziemy musieli oddać rachunek. Rozumi się, że się już nie potrzebuie BOGA, o to nasza obojętność. Smi się niczego już nie obawiać się od BOGA; oto nasza bezpieczeńność.

Takowe jest dwojakie zaślepienie grzesznika mniemającego się być szczęśliwym i niepodległym. Daremnie się go napomina o to, co powinien oycu swemu, i o nieukontentowanie, którego mu jest przyczyną. Daremnie się mu pokazuje szkopuły, które go otaczają; i przepaść, na którą dąży: leci on tam, oczysz-

O utrapieniach grzesznikow
zamrużywszy, bez uwagi i bez boiaźni:
In regionem longinquam. Roi sobie, że
za odstąpieniem i niepamiętaniem wie-
cey na BOGA, BOG go iuz wiecey
nie będzie widział, i nie będzie iuz o
nim myślał.

Myl sz sie, synu marnotrawny, synu
niebaczny i uciekający; BOG cię widzi,
o tobie myśli; wie on sposob na powro-
cenie cię do siebie, na danie ci poznać i
poczuć twoie podleganie. A co to jest
ten zá sposob? utrapienie: same tylko
utrapienie otworzy ci rozum na pozna-
nie prawd, ktorých niechcesz słyszeć. i
udaiesz, że ich nie wiesz. To Jzaiaśz
Prorok mowi do wszystkich grzeszni-
kow zaślepionych: (a) *Tantummodo sola*
vexatio intellectum dabit auditus. Wszel-
kie inne lekaritwo jest niepożyteczne:
nie masz, mowi on, skutecznego, oprócz
utrapienia. Czemuż? Naprzod przeto,
że te daie poczuć grzesznikowi, że się
nie może obeyść bez BOGA, swego
naywyższego dobra. Powtore przeto,
że te daie mu poczuć, że nie może uysć
przed

(a) *Isaie 28. 19.*

przed
nem.
nią, kto
względę
wraca o
stwa i d
I. Pe
blakają
żnych o
honoro
iuz niko
brach
śliwość
źródła
wość tr
go zba
źródła
zlupier
bieśiad
innym
zawisł
dom
ściom
a uyrz
go fol
niewin
wał.

przed Bogiem, swym naywyższym Panem. Y przez teto dwoie oświecenia, ktore wzbudza w iego rozumie względem dobra i względem złego, przywraca one grzesznika do iego poddaństwa i do iego powinności.

I. Podzie za tym marnotrawnikiem błakającym się za powodem swych próżnych chęci, po krainach niewiadomych honorowi i cnocie. Nie potrzebuje on już nikogo; rozumie, że w swoich dobrach ma niewyczerpane źródła szczęśliwości i ukontentowania. Jeżeli te źródła nie uisną nigdy, iego nieprawość trwać będzie zawsze, i już poiego zbawieniu. Ale wysłusz, Panie, te źródła rokoszne. Dopuść przyść na złupienie tych dobr, grom, kápelom, biesiadom, zbytkom, rozrzutności i innym piałwkom młodości. Poday go zawiśłym niechęciom, zazdrości, zdradom fałszywych przyjaciół, przeciwnościom fortuny, nieurodzaiom, ubóstwu: a uyrzyż go natychmiast przywodzącego sobie na myśl dom oycy swego i niewinne słodczy, ktorych tam zażywał.

Już

Jużcito nie jest ow obojętny, który z pogardą poglądał na oycę swego; który rozumiał, że się będzie mógł łatwo obeysć bez jego pomocy. Uznaie on, że mu na wszystkim zbywa, a że nie ma ni podpory ni nadziei tylko w nim. Już to nie jest ow zuchwały, któremu niebezpieczeństwa długiey podróży i obcego kraju widziały się niczym, w porównaniu z ukontentowaniem z oddalania się od oycy swego. Widzi on, że oddalając się od niego, nie może uysć tego, żeby nie był nieszczęśliwym. Drży za samym obeyrzeniem się na nędzę wiszącą nad sobą. Pogląda na nagość, niewolę i głód iako na plągi już już spadające na zgubę swoją. Coż za konkluzyę ztąd sobie wnosi? tę, którą utrąpienie wymaga na każdym grzeszniku, który ieszcze nie wyzuił się wcale z rozumu: Tedy mi wyisć potrzeba z mego stanu, i powrócić do oycy mego i uciec się do BOGA mego; to moje naywyższe dobro, i nie mogę się bez niego obeysć; to moy naywyższy Pan, i nie mogę się przed nim schronić. Toż

po-

powstać
i ibo ad

O! i
wielbić
rzenia o
prawdy,
rywa sz
tuie do
wi on
podz,
miasta
ribus Jer
walo z
o tobie
miserans
się nad
stkie
aby m
wiodl
mie op
ieitem
pokop
zatrzyr
ziemia
poszła

(a) Jer

powstać, udać się do nog iego. *Surgam, & ibo ad Patrem.*

O! jakież tedy nie mamy przyczyny wielbić rękę Pana Boga; kiedy dla otwarczenia oczu naszych na te dwie wielkie prawdy, przez powtórzone razy przerywa szkodliwy sen, w który nas wprowadziło dobre powodzenie. Podź, mowi on do Jeremiaśza, podź, Proroku, podź, wołay do uszu niewdzięcznego miasta Jeruzalem: *Vade, & clamā in auribus Jerusalem.* (a) Tyś mię wyrugowało z twej pamięci, a iam pamiętał o tobie z uzaleniem: *Recordatus sum tui miserans.* Jakoż o nim pamiętał? Jakoż się nad nim uzalił? oto przez owe wszystkie przykrości, które mu był ządał, aby mu był przyszedł na pamięć, i przywiodł ie do zdrowego rozumu. Tyś mię opuściło, mowi on, mnie, który jestem źródłem wody żywey! pokopałś sobie źródła niepodobne do zatrzymania wody: zeszło ci na wodzie; ziemia twoja stała ci się nieplodną; poszła na połow zaiadłości lwow; nie
jest

jest już kráy twoy tylko iedyną pusty-
nią; miastá twoie obrocone w popioł,
bez rzádu; bez porządku i bez mieszkań-
cow. Za cóż to wszystko, jeżeli nie
za to, żeś opuściło BOGA twego, kto-
ry cię wiodł drogą zbawienia twego?
Czegoż idziesz szukać teraz w drodze
Egypcyan, w drodze Assyryczyków?
Coż są ich wody błotniste, do szacunku
wód Pańskich? Widziszże teraz, prze-
nikałszże, iakęś straszną szkodę uczyniło
sobie, odstępuiąc Pana BOGA twego?
[a] *Scito, & vide, quia malum & amarum
est deliquisse te Dominum DEUM tuum.*

Tyś tego nie poymował, grzeszniku,
niechciałeś nawet, aby cię w tym obja-
śniono, kiedyś się widział w szczęściu.
Daleki był w ten czas od pomyslenia
twego BOG, który cię obfypywał dá-
rámi. Teraz kiedy cię z nich wyzuł,
poczynasz poznawać, że on był iedy-
nym ich dāwcą; że twoja przeszła szczę-
śliwość ztąd pochodziła, żeś był z nim
ziednoczony; że twoja teraznieysza nie-
szczęśliwość ztąd pochodzi, żeś się od
nie-

[a] *Jeremi: 2. 19.*

niego
wszystk
monien
Też sam
ciebie.
tkami i
miserans

Tak
czasu o
puścił,
dzką na
cia mo
beuszow
tak roz
dobalo
J. it to
ści na
dom i
bez ka
dniach;
zachov
Ut eas,
tudine
májące
łofierd

(c) 2. A

niego odłączył: *Sento & vide.* Przy
wszystkim jednak twoim o nim zapo-
mniemu, on nie zapomniął o tobie.
Też same plagi, które przepuszcza na
ciebie, są znakami jego pamięci, są sku-
tkami jego uzalenia. *Recordatus sum tui*
miserans.

Tak on pamiętał o ludu swoim, za
czasu okrutnego Antiocha, kiedy do-
puścił, żeby tyran ten całą ziemię Ju-
dzką napchnął był morderstwami. Bra-
cia moi, mowil Autor Księgi Macha-
beuszow, nie zrażajcie się czytaniem
tak rozlicznego utrapienia, którym po-
dobało się BOGU uciemieżyć nas.
J. It to szczególny skutek jego łaskawo-
ści na nas: nie czyni on tey łaski naro-
dom niewiernym; zaniechywa on ich
bez kary i bez przykrości w ich zbro-
dniach; nie ma na nich rozg; albowiem
zachowuje ich na karania wieczne. (a)
Ut eas, cum iudicii dies advenerit, in pleni-
tudine peccatorum puniat. Ile zaś do nas,
mające bacność na zbawienie nasze mi-
łosierdzie jego, nie przepuszcza nam w
tym

(a) 2, Machab: 6. 14.

tym życiu, aby nas uczyniło godnemi odpoczynku w wieczności. *Nunquam à nobis misericordiam suam amovet corripiens in adversis.*

Ta to jest baczność, ta pamięć, za którą Augustyn Świąty oddawał BOGU dzięki, przypominając sobie swoje przeszłe rozwiozłości: Ach! Panie, ja nie rozumiał w mych beżecznych rokoszach, żeś daleko był odemnie; a ty tegoż samego czasu byłeś mi obecny; napełniałeś mi serce smutkiem i gorzkością: *Aderas, aderas misericorditer sevens.* Byłeś na mnie ciężki i okrutny z uprzejmości i dobroci. *Percutis, ut sanes.* Ranileś mnie, abyś mię był zleczyl: *Et occidis, ne moriamur abs te.* (a) Na koniec żąda wałeś mi śmierć niejaką, abyś mi był nie dopuścił umrzeć tobie i łasce twoiej.

Tak on pamięta o nas; pamiętaymyż i my o nim, M Ci Panowie; jeżeli nie z pobudki dobrodzieystw, przynajmniej niech to będzie z przyczyny karania. Cożkolwiek bowiem kosztować by to nas miało, BOG chce być w pa-
mięci

(a) Conf. 2. 2.

mięci
go nie
zywał J
flawie c
mego p
tomność
filios. (a
że jeżeli
do stani
dnemi
tyrzyć
trapieni
wna pic
ctwem:
stimonio
by usł
iego, t
iego d
Ach
naszych
odzyw
żałosne
mi, z
ones &
fą to p

(a) Deu

mięci naszey, nasza niepamięć na niego nieznosna rzu. Kiedy on przykazywał Izraelitom, nieustannym pieniem sławić dobrodziejstwa jego, i tegoż samego pienia nauczać wszystkiey ich potomności: *Scribite vobis canticum & docete filios*. (a) Czynił to, przestrzegając ich, że jeżeli kiedy zapomnieli o nim aż do stania się dla swoich grzechów niegodnemi przymierza jego; tedy mieli się utrzyć pogrążonemi we wszelkich utrapieniach; a żeby na ten czas ta sławna pieśń była przeciwko nim świadectwem: *Respondebit canticum istud pro testimonio*. To jest, świadectwem, któreby usprawiedliwiał surowość karania jego, stawiając im w pamięci wszystkie jego dobroczynności przeszłe.

Ach! w naszych dolegliwościach, w naszych nieszczęściach nie usłyszyć nas odzywających się tylko z krzykami, z żalostnemi utyskowaniami, z mruczeniami, z zlorzeczeniami: (b) *Et lamentationes & carmen, & va*. Moi Bracia, nie są to pienia Pańskie; zapomnieliśmy ich

E przez

(a) Deut. 31. 19. (b) Ezech. 2. 9.

przez wyspiewywania próżnych pieśni światowych. Y nasza głupia rańność, na pokaranie ładziakiego zażywania dobrodziejstw jego, sprowadziła na nas ow potop nieszczęśliwości, któremu on nam groził. Jęczemy teraz pod iarżmem namiętności naszych: przepędzamy smutne dni nasze nad niemilemi brzegami rzek Babilońskich. Ach! ani już śmiemy odezwać się z pieniami Pana BOGA naszego: zawierają one zbyt przykre przeciwko nam świadectwo o naszą niewierność i o naszą niewdzięczność. Ow-
szem, Chrześcianie, dla tego samego pobudźmy się do sławienia nawet gniewu Pana BOGA naszego, który nie mogąc nas uiać przez swoje dobrodziejstwa, tyle ma ielżcze ku nam miłości, że nás do siebie nągania przez oycowskie ukarania. Podnieśmy głosy nasze ku wyspiewywaniu z Dawidem: [a] *Bonum mihi, quia humiliasti me.* Bądź pochwalon, Pánie, za pokazaną mi dobroć w poniżeniu mię. Wziyśtko to dla uczy-
nie-

(a) *Psal. 118. 71.*

nienia
práwu
suas. P
Uznaię
wdziwy
beyść ni
pierwszy
schronić
iá oboi
iá bespi
gim sku
Il.
iácego
la niego
od BO
Jakęś c
porwał
wiedzi
cey flu
fregisti
wego c
stya, i
dlwoś
nr ...
ieft o

(a) *Jer.*

nienia mię powolnym i posłusznym
práwu twemu: *Ut discam justificationes
tuas*. Poddaię mu się, i idę za nim.
Uznaię nie tylko, że jesteś moim pra-
wdziwym dobrem, bez którego się o-
beyść nie mogę; ale też i moim naj-
pierwszym Panem, przed którym się
schronić nie mogę. Brzydzę się już mo-
ją obojętnością, a jeszcze bardziej mo-
ją bezpieczeńścią. Która to jest dru-
gim skutkiem ślepoty grzesznika.

II. Ta bezpieczeńność grzesznika ży-
jącego w pokoju i w szczęściu, ściągne-
ła niegdyś na siebie takowe gromienie
od BOGA przez Jeremiasza Proroka:
Jakś dawno złamał izarzmo mnie, i
porwał więzy moje! iak dawnoś po-
wiedział: już nie uznaię Pana, już wię-
cey służyć nie będę: (a) *A seculo con-
fregisti jugum: dixisti non serviam*. Od o-
wego czasu wyrwałeś się iak dzika be-
stya, i biegales po pustyniach za pożą-
dliwościami twemi. *Onager in solitudi-
ne ... in desiderio anime sue*. Takie
jest owe niepomiarowane posłepowa-

E2 nie

nie sobie więkſzey części młodzieży zamrużaiącey oczy na wszelką boiaźń i na wszelką uwagę; bez oglądania ſię ná obowiązki i na honor, bez względu na władzę iakieyżekolwiek mogłaby być powagi; i rozumieiącey ſię być nie podległą ani nieſzczęściom fortuny, ani poſpolitym niebeſpieczeńſtwom życia i zdrowia. Do czegoż więc tak ſię ubiegaia? Do ſwych roſkoſzy. A tamteż znajdą ſmutek, utrapienie, nieſzczęſcia, choroby, i wſyſtkie przykre i cieżkie przypadki, ktorych chcieli uniknoć.

A choćby też ich tam zrazu nie znaleźli; owoſzem choćby tam nie znaydowali tylko ſame luboſci, zdolne ku ich uſpieniu: boleść i utrapienie potrafią ich tam zaſkoczyć i przerwać im ten ſen. Ach! Panie, mowił Dawid, iam nie myślał tylko o ſpoczynku; (a) a dolegliwość i utrapienie znalazły mię: *Tribulatio & angustia invenerunt me.* BÓG ie zſyła tak przyzwocie i przez tyle mieyſc nieſpodzianych na grzeſzniká; że

[a] *Pſal.* 118. 143.

że mi
unikno
na koni
Izraelk
wa, Pa
ſci nie
tylko p
nie ieſt
DEUS
Spie
ſamą ty
było i
mętno
Chryſt
aż do
ſtkim
Lubil
beſpie
we na
den ſa
ſcigan
ſci bu
morzu
burza
dwom

[a] *Deu*

że mimo wszelkie usiłowania, żeby się uniknąć przed owemi rózami; trzeba się na koniec unieść, i zawołać z Synami Izraelskiemi: Wielceż to rzecz prawdziwa, Panie, że wszystkie te dolegliwości nie napadły, nie przyszły na mnie, tylko przeto, żem cię opuścił, a że już nie jesteś ze mną: (a) *Verè quia non est DEUS mecum, invenerunt me hæc mala.*

Spieszył do Damaszku Paweł, tchnąc samą tylko krwią i morderstwę; (b) to było jego przewyższającą nad inne namiętnością. Nie rozumiał on, żeby Chrystus miał tak długą ręką, ktoraby aż do niego zafiagnęła. Z tym wszystkim zaścoczył go grom na drodze. Lubil swoy pokoy Jonasz, i unikał niebezpieczeństwa (c) iść do miasta Niniwe na przepowiadanie: rozumiał, że ieden słaby okręt miał go uniknąć przed ściganiem i mocą Pana BOGA. Aliści burza i wiatry zaścoczyły go na morzu. Coż grom uczynił z Pawłem, burza z Jonaszem? Dały poczuć obydwom moc nieuchronną Pána, od korego

(a) *Deut: 31. 17.* (b) *Akt: 9. 1.* (c) *Jon. 1. 1,*

O utrapieniach grzeszników
tego odstępowali. Z dwóch iego prze-
ciwników jednego Apostołem, drugiego
Prorokiem uczyniły.

A w Nabuchodonozorze jaki skutek
sprawilo utrapienie? porówniaycie tyl-
ko dwa stany tego Krola, w iego wy-
nuśczeniu, i w iego poniżeniu. Z po-
czątku iest to ieden bezbożnik, wynio-
sły, okrutny: przykazuje pokłon i cześć
wyrządzać swemu posługowi; każe w
ogień wrzucać tych, którzy się tego
zbraniają. Oto grzesznik zaciemiony
szczęściem swoim. Poczekaycie plągi
z Nieba. Uderzony on o ziemię, staie
się głupi, zostae wyzuty z rozumu,
przychodzi do towarzystwa i wspólnego
pastwiska z bydłem: po wyjściu sie-
dmu lat w tey niezwykley manii, po-
wraca mu się rozum, powraca się on do
swego dobrego rozładku. Jakoż go za-
żywa? natychmiast podnosi się ku BO-
GU przez łeczere uznanie naywyższej
zwierzchności iego pánowania. Zai-
ste, Panie, woła on, wiekuista iest moc
twoia. (a) *Potestas sempiterna*. Wszyscy
oby-

(a) *Dan: 4. 31. Sc.*

obywa
liczeni
ra m. n.
nie mo
Nec est
sznik p
ne poc
rozum
zwoite
fensus
A c
kiedy
stwą c
pożar
wiec
ludzi
nieśe
ni już
Bazyli
złe do
znają
winno
práwi
takieg
czyl.
ktory

O utrapieniach grzeszników

obywatele ziemscy za ledyne nie są po-
liczeni przed tobą: *Omnes habitatores ter-
re in nihilum reputati sunt.* Żadna moc
nie może się oprzeć mocy reki twojej;
Nec est, qui resistat manui. Oto grze-
sznik poddający się, a przez te pokor-
ne poddawanie się przychodzący do
rozsądku, do rozsądku zdrowego i przy-
zwoitego człowiekowi: *In ipso tempore
sensui meus reversus est ad me.*

A czyliż nie to jest, czego BOG chce,
kiedy plągami swemi Królestwa i Pań-
stwa chłostuje, kiedy w nich wznieca
pożar powietrza i niezgody? czegoż on
wiele chce przez to? oto przebudzić
ludzi zgusniałych w pokoiu, i pod-
nieść oczy ich ku Niebu, o którym á-
ni już pomyśleli. Boże, mówi Święty
Bázyli z Seleucyi, ludzie ci zażywają na
złe dobrodziejstw twoich, już cię nie
znają za Pana i Nauczyciela swego, po-
winności wiary położyli im w pogardę i
práwie w niewiadomość. Poślij im
takiego nauczyciela, któryby ich náu-
czył. A jakiegoż nauczyciela? Głód,
któryby ich trawił iak ogień iaki; ro-
ba-

baćtwo, któreby im dojadło; wojnę, którąby ich złupila; chorobę, którąby okryła pola ich trupami: (a) *Urantur fame religiosi magistra*. A uyrzysz wnet, że ścieląc się moltem przed ołtárzami twemi, uznają cię za swego Pana i prawodawcę, i poddawać się będą przykazaniom twoim: ten jest pospolity skutek dolegliwości i nędzy publicznych.

Chrześcianie, osobliwie młodzieży, która mię tu słuchała; nie znasz ty innych Panów i nauczycielów, tylko żądze twoje; ich poruszenia są twemi regułami, i ich uludzenia twemi prawami. Daremnie ja się wysilał, chcąc wzbudzić w tobie smak do prawd Ewangelicznych, i wskrzęcić w tobie wcale już wygasłe iskierki wiary. Co ja czynię teraz, dwudziestu innych czyniło toż samo. Miałas przed oczyma tyśiączne naponinienia domowe i publiczne, które cię nawracały do enoty. Wszystko to nic nie sprawiło; przeto że cię się nie tykało w szczególności, i nie było prosto na ciebie. Jakże będzie twoje zbawienie

[a) *Orat. XI. in Eliam.*

wienie? ja tego wcale nie wiem. To
wiem, że bez przeciwności choroba
twoja jest chorobą śmiertelną; umierać
ci w niepokucie.

Tak, nieszczęsny posagu próżności:
jeżeli przez niezwykłą sprawę miłosier-
dzia Boskiego nad tobą i nad wszystkie-
mi temi, których pociągasz do grzechu,
jeżeli, mówię, ukryta zgnilizna pod oká-
zalością tej skóry, nie wyleie się na
wierzch przez jaką straszną chorobę, i
nie zeszpeci cię obyczajem niepoweto-
wanym przez żadne wynalazki ozdo-
bnych strojów i malowideł: nie mówię,
aż do zmarszczekow starości, ale aż do
ostatniego momentu życia, nosić bę-
dziesz w sercu twoim niegodziwe ko-
chanie się w sobie, i bezrozumne pra-
gnienie zapalać do kochania się w tobie.

Tak, serce niesprawiedliwe i złośliwe,
które przez szpocenia albo sztydzenia,
przez wykręty albo zdzierstwa, poświę-
casz twej chciwości, twej nienawiści,
twey złości, interessa, dobra, wziętość
blźniego; które rozumiesz, że lud dro-
bny jest tylko na łup i na igrzysko lu-
dziom

dziom możliwym: jeżeli cię BOG nie poniży, nie zawstydzi i nie poda w pogardę tym, któremi gąrdzisz; jeżeli tych dobr nie wytrąci z twych rąk nienasyconych, tak nagle, iakoś ich nabyło; jeżeli na koniec nie użyczy ci iakiey szczęśliwey dolegliwości: ponieśiesz twoią zuchwałosc, twoią pychę, twoią niesprawiedliwość aż przed trybunał Boski: [a] *Tantummodo sola vexatio intellectum dabit.* Nie masz nic oprócz dolegliwości, co by ci mogło otworzyć oczy.

Przymuyże ją, luboś jest grzesznik i nie w lasce Boskiej, iako ow Święty człowiek Tobiasz przyiol żolć rybą, która uzdrowiła jego ślepotę. Wyznaway, iako on, że kiedy BOG nas chłoczczę za grzechy nasze; czyni to umyślnie, aby nas zbawił z szczeręgo miłosierdzia swęgo: (b) *Ipsę castigavit nos propter iniquitates nostras, et ipse salvabit nos propter misericordiam suam.* Czyni to, abyśmy doznali, że on tylko sam jest wszechmocny, bez którego nie możemy się obeysć, przed którym nie możemy uysć:

[a] *Isaie 28. 19.* [b] *Tobia 13. 5.*

uysć: (am. K
bedzie
klonic:
pienia,
trawnik

M

ne od
dzenie
przywi
mą ofi
go dob
ktoryc
śliwe
wnik
tku; i
trapien
tego
et occo
l.
ten cz
(a) *Ibid*

użyć: (a) *Non est, qui effugiat manum tuam*. Kiedy temi prawdami napełniony będzie rozum; musi i serce dać się nakłonić: a to jest drugi pożytek z utrapienia, że oświeciwszy rozum marnotrawniká, wrzusza serce jego do BOGA.

DRUGA CZĘŚC.

Mieć serce wrzucone do BOGA, jest to ie mieć należycie oderwane od świata przez prawdziwe zbrzydzenie sobie próżnych uciech; a dobrze przywiązane do BOGA przez uprzejmą ufność w jego miłosierdziu i w jego dobroci. Dwoie poruszenia serca, których nie użyć grzesznikowi szczęśliwe powodzenie; których marnotrawnik poty nie miał, poki był w dostatku; i których nie nabył tylko przez utrapienie; według owego zdania Świętego Augustyna: (b) *Recedat spes seculi, et accedet spes Dei*.

I. Zatrzymuycie marnotrawnika w ten czas, kiedy wychodzi z domu oyc-

co-

(a) *Ibidem*. (b) *In Psal. 93. n. 27.*

cowskiego, upoiony glupim wlepieniem się w roskoszy. Mowcie mu w ten czas, że idzie po swoją zgubę, á że szczęśliwość, którą sobie zakłada, iest prawdziwym iego nieszczęściem: że go roskoszy zdradzą przez swoją niezdolność do u-kontentowania, że go szczęście zdradzi przez swoją nieśtátecnosc, że go świat zdradzi, przez swoją niewierność, że go własne iego serce zdradzi, przez swoją nienasyconą chciwość. Przekładajcie mu doświadczenie i niesmák Salomona: (á) *Risum reputavi errorem* (b) ... *vanitas vanitatum & omnia vanitas*. To wszystko znajdzie serce iego nieprzeniknione, niewzruszone, nie będzie was słuchał. Ale kiedy się będzie widział przyciśnionym do pasienia nayplugawszego bydła, do kradzienia z przed niego żołądzi, ku iego pastwie naznaczoney: w ten czas stańcie przed nim, i spytajcie go, co się dzieie w iego sercu? o! z iák gorzkim niesmakiem, który go przenika; i z nieukoionym żalem, że się dał uladzić, wynurzy się przed wami!

Omyl-

(a) *Eccł: 2, 2.* (b) *Eccł: 12, 8.*

Omyłne uciechy! on sobie obieco-
wał, że miały być równie długie iako
iego życie; że wszystkie iego chwile mia-
ły być ich pełne; że żadne śtroskanie
nie miało zmienić ich słodkości; że miał
dobra, któreby mu wystarczyły na
wszystkie iego zbytki: [a] *Dissipavit sub-*
stantiam suam, omnia consummavit. Wszy-
stko jednak zniknęło, wszystko się ro-
sproszyło: *Dissipavit*. Na co? tego on
nie wie, tego on nigdy nie kładł w rege-
stra, na to on nigdy nie miał uwagi; nie
myślał on tylko o rokoszach, nie uwa-
żał, coby go kosztowały, ani gdzieby
go one prowadziły, ani coby za niemi
iść miało. Teraz to widzi, i to jest ie-
go niezdolnym strąpieniem: że nie tyl-
ko substancya dobr iego rozefzła się
iako dym; ale też że substancya ciała ie-
go strawiła się przez zbytki; że iego
młodość, iego zdrowie, iego siły zni-
szczone wcale. Szuká siebie, ani się już
znajduje: *Substantiam suam*. A iakoż na
takowe uwagi, nie miałby sobie zbrzy-
dzić swoich rokoszy? już sam sobie o-
brzydl

brzydł, już się sam znieść nie może. Utrata młodzieży, oto prawdziwe wyobrażenie twoje, uznaj w nim wszystkie wyrażenia ciebie: a jeżeli jeszcze do nich czego nie dostaie, puść się tylko za szczęściem, za naturą, za światem i za twoim własnym sercem; a wnet cię przywiodą do żalu.

Pomni ten niešťczęśliwy marnotrawnik, że za potokiem owego iego rospraszania, nastąpił niespodziany potok powszechney nędzy. (a) *Et postquam consummasset omnia, factu est fames valida in regione.* Zeby nie to: podobno mogłby był znaleźć w polpolitey obfitości nieiakie zabezpieczenie swemu wyjściu z dobru, ale zrzządzenie Boskie, które władnie czasami, zatańowało rosę Nieba, aby było zatańowało wesołość życia iego. Głód panujący po wszystkim onym kraju nie tylko nayrozwozleyszym odioł szaleństwo ich rozpusy, ale i naybogatszym sposob do życia: i on też poczuł to dobrze: *Ipsę capit egere.* Rozumiał się być niedostępnym żadnym przeciwnym

[a] *Lucę 15. 14.*

O
wnym p
załkocz
żywiej, ż
iż na tym
nie zbyw
wszystkin
Bogac
przez w
bepiecz
wości; l
żeli ubo
w obfito
kie pom
capit eger
iż obel
wać swo
potrzeb
cierpliw
go nie
was niż
gorżkos
ści, a
ści.
Drug
notraw
swoiey

wnym przypadkom; uyrzał się od nich załkoczonym prawie nayspierwszy; i tym żywiej, że założywszy szczęśliwość swoją na tym, żeby mu na niczym nigdy nie zbywało, widzi, że mu zbywa na wszystkim.

Bogacze rozrzutni, wy rozumiecie, że przez wasze wielkie dobra, jesteście ubezpieczeni od pospolitych nieszczęśliwości; będziecie na nie boleśniej si niżeli ubodzy: nie inaczej, wy co to życie w obfitości i w przechodzących wszelkie pomyślnie potrzeby dostatkach: *Ipsæ capit egere*. Wiedzieliżecie kiedy, co to jest obchodzić się trochę, co to miarkować swoje pragnienia, i okryślać swoje potrzeby? To umieć potrzeba, żeby się cierpliwie znosiło niedostatek, a wy tego nie znacie. Za tym bardziej dla was niżeli dla ludu pomiarkowanego, gorzkość z powszechnych nieszczęśliwości, a rozpacz z przeszłych rozrzutności.

Druga przyczyna niesmaku dla marnotrawnika ta była. Udał się on w swojej nędzy do możniejszych w owej kra-

krainie, w ktorej iego zbytki iławne były. Jeden z nayznacznieyszych zdał się być poruszonym do ulitowania się nad nim; podobno, że był świadkiem owych iego zbytkow; być też może, że ich był i uczestnikiem: (a) *Adhaesit uni civium regionis illius.* Ale cały ratunek, który marnotrawnik otrzymał od iego litości, ten był, że był od niego poślany, na iego folwark, i miał łobie złecony dozór i pasienie wieprzy: *Misit illum in villam suam, ut pasceret porcos.* Nie spodziewaycie się rokosznicy inakszego obchodzenia się z wami od światá, a nawet od tychże sámych, którzy wam byli towarzyszami w uciechach. Będą wam sprzyjać i pochwalać wasze postęпки, poki trwać będą uciechy, poki wy na nie będzieciełożyć, i poki niczym więcej nie przyłożą się do tego, tylko że się waszym kosztem ucieszą. Ale niechay pocznie nie sławać wątku, niech was nieszczęście przycisnie do proszenia o pomoc od takowych przyjaciół: doświadczycie, że nie byli

(a) *Lucę 15. 14.*

przyja
waszego
że wrze
pogardz
rospułę
iące się
czciwoś
nawet

Czeg
aby się
to i pr
stkie sw
postrád
znaydu
Ani na
stan og
tym w
iuz ow
zwycz
on tyl
caią;
chce:
tego p
nu, n
wzgar
zić m

przyjaciółmi, tylko waznego szczęścia, waznego dostatku, waznych zbytkow: że wrzeczy samey iedynie mieli was w pogardzie; a że serca zepflowane przez rozpustę są zepłowane i nie poczuwające się do żadnych obowiazkow poczciwości, wdzięczności, honoru, ani nawet natury ludzkiej.

Czego nie czynił ow marnotrawnik, aby się im był przypodobal? z niemiec to i przez ich sztuki potrwonił wszystkie swoje dobrą; dla nich wszystkiego postradał. Teraz kiedy już nic nie ma, znajduuez kogo, ktoby mu podał rękę? Ani nawet oczu nie otworzą na iego stan oplakany: *Et nemo illi dabat*. Z tym wszystkim iednak nie pragnie on już owych delikatnych mięsów, niegdyś zwyczajnych na iego stolach; nie żąda on tylko tego, co więc wieprzom rzucaia; a przecież nikt go wysluchać nie chce: *Et nemo illi dabat*. Wyżywienie tego podlego bydła milsze iest iego Panu, nizeli życie tego nędznika. Ta wzgarda czyliż nie iest zdolną obmierzić mu życie? ni, serce iego ieszcze

zaprzatnione ową ładną miłością życia, obraca pragnienia swoje do tak plugawych żywności: pragnie on usilnie napelnić niemi brzuch swój. *Cupiebat implere ventrem suum de filiquis.* A co większa, że i tychby nie miał, gdyby się o nie z bestyami nie dobinał: *Et nemo illi dabat.*

Nie to on sobie obiecował po swoim urodzeniu, po swoich dobrach, po swoim szczęściu, po świecie, po wyniosłości serca swego: wszystko to iednak zawiedło go: wszystka jego nadzieia i wszystka weselość nie inšzy miały koniec, tylko te tak żalofne poniżenie. Oto on zostawiony sobie samemu, swemu nieukontentowaniu, swym żalom, swemu sprzykrzeniu i zmierzieniu sobietego wszystkiego, w czym tylko się kochał. Świat mu nie iest iuż niczym tylko iedynym padołem smutku i łez, iedyną odludnością i pułstynią?

Ktoż tedy tę odmiannę sprawił? Ten który przez Proroka swego mowił do duszy błędnej i blakającej się: *Ecce ego*

sepi-

sepian
ia drog
stanie t
wania, t
iako iak
om; pra
rzyłz na
nā od v
będę d
nem, &
Mów
ka por
wioneg
był p
ciebie.
mia, w
cil, ci
ktore
oburza
się o i
[b] ab
stepu
wšelk
BOG
Oycie
chajac
(a) o/

sepjam viam tuam spinis. [a] Zagroczę
ia drogę twoją cierniem; sprawię, że u-
stanie twoja wesołość, twoje wyspiewy-
wania, twoje dni świętne: podam cię
iako iaki las opuszczony dzikim besty-
om; przywiodę cię do tego, że się uy-
rzyżysz na pułtyni, oddaloną i zapomina-
ną od wszystkich; i w ten czas mówić
będę do serca twego: *Ducam in solitudi-*
nem, & loquar ad cor ejus.

Mów, mów, Panie, do tego grzeszni-
ka perzuczonego od wszystkich, zostawio-
nego żalowi swemu, i takiego, iaki
był pierwszy człowiek po obrażeniu
ciebie. Stała się mu nieurodzayna zie-
mia, wynikały wszędzie, gdzie się obro-
cił, ciernie pod jego stopami; zwierzęta,
które powinny mu były być posłuszne,
oburzały się na niego: BOG mszczącym
się o jego obrazę Aniołom przykazał,
[b] aby mu nie pozwalali żadnego przy-
stępu do ogrodu rokoszy, i bronili
wszelkiego powrotu do owych delicyi.
BOG to zagniewany: mowcie raczey:
Oyciec to miłosierny i uprzeymie ko-
chający.

F2

Ach!

(a) *Osee 2. 6.* (b) *Gen: 3. 22.*

sepi.

Ach! gdyby pierwszy człowiek po swoim grzechu zoltawał był w pokoiu, w zażywaniu słodczy stanu swego przyrodzonego: żyłby był w grzechu swoim, umarłby był w grzechu swoim. Y my-
byśmy w nim żyli, Bracia moi, i my-
byśmy w nim umierali: gdyby BOG nie
zsyłał na nas Anioła z zemłą, uzbroio-
nego mieczem utrápienia, który nás prze-
śladuje, i przez gwałt czyni nás niespo-
sobnemi do uciechy, i niepodobnemi do
spoyrzenia na owe widoki, które nás w
grzech wplątywały. W tym to od-
strychnieniu nás od ludzacego i zdradli-
wego świata BOG do nás mowi, i my
go słuchamy. Ani iuż stroniemy od
niego na ten czas; nie trzeba mu iuż
wołać za námi, iako tám niegdy w Ra-
iu ziemskim: *Adam ubi es?* Gdzieżeś
jest? Już nie szukamy ani krzakow ku
utaieniu się, ani liścia ku pokryciu się.
Wstyd, który mamy z naszej niewdzię-
czności i z naszej niewierności, nie tyl-
ko nás niewiedzie do chronienia się
światła, ale ieszcze przymusza nás do
iego prágnienia. Wyznaiemy niepra-
wość

wość b
szego.
my: *Ib*
gi prze
tym fer
Utracił
wych; z
ści w
acceder

II

chodzi
rownac
dzi po
domo
wielu
dostate
Zait
prosty
słofosc
uspoko
ciechy
dach?
pliwey
nia o
krętno

(*) Aug

wość naszą, i wracamy się do Boga naszego. Pójdę do oycy mego. mówię: *Ibo ad patrem*. Zobaczmy ten drugi przeciwności skutek na zatwardziałym sercu marnotrawnego grzesznika. Utracił on smak w nadzieiach światowych; zabiera natychmiast smak w ufności w BOGU: (a) *Reddat spes seculi, & accedet spes Dei*.

II Pierwsza myśl, która mu przychodzi po poznaniu jego nędzy, jest porównać swoją nędzę z szczęśliwością ludzi pobożnych: (b) *Quanti mercenarii in domo patris mei abundant panibus?* Jak wielu najemników, mówi on, mają podobostatek chleba w domu oycy mego?

Zauważ, moi mili Słuchacze, jak wielu prostych Chrześcian kosztują już wielkości błogosławionych przez owe lubie uspokojenie swego sumnienia, i przez pokciechy, które BOG mięsza przy ich trudach? Ci ludzie są, prawda, bez chępliwej wyniosłości, bez zhytniego sięgnięcia o honory, bez wchodzenia w wykrętne wyrabiania interesów, bez czy-

nie-

[a] *Aug. in Psal. 93. n. 27.* [b] *Luca 15. 17.*

mienia szelesto, bez takowych uciech, iakie są wasze: aleć to samo jest, co sprawuje ich szczęśliwość, co ich stawia na celu waszay ządrości: kiedy z uwagą przypatruiecie się spokojności ich stanu, i nieustannym biedzeniem się, w które was świat i namiętności wasze wplatają. *Quanti mercenarii abundant pa-nibus!* Jak wielu sług Boskich zażywają, słodczy tegotam chleba, gdy tym czasem ludzi światowych głód pożera.

Nie potrzeba było nic więcej oprócz tey uwagi na pociągnięcie do BOGA owych dwóch urzędników na dworze Cesarskim, których nawrocenie opisuje nam Święty Augustyn. Kiedy Cesarz rozrywał się widokiem publicznych i-grzysk ci dwaj młodzianie niedwornie takowych próżności, przechodzili się w okolicach z swoją obojętnością, gdzie ich trefunek obracał. Tym czasem gdy upadła im w ręce książka o życiu Świętego Antoniego, zrazu wzięli ją sobie ku zabawie; ale powoli przywiązując się do iey czytania, tak się zdziwili na iego cnoty, że jeden do drugiego

za-

zawola
trawier
rzyści
oproc
le niebe
zło ie
czeńt
niebels
w jed
moją w
iaclele
si volu
lye na
włzyt
przyw
An
się sa
byly
wiele
ści sa
go. n
go. z
stkich
go. cz
go.
(el Co

zawołał: Coż tedy czyniemy? na czym trawimy życie? Jakieży większy korzyści dla siebie możemy się spodziewać, oprócz łask Cesarzkiej? Przez tak wiele niebezpieczeństw piąć się, aby nie przyśzło iść do większych niebezpieczeństw? A długoż trwać będzie te niebezpieczne szczęście? Tym czasem w jednym momencie mogę pozyskać moją wieczną szczęśliwość i zostać przyjacielem Boskim: [a] *Amicus autem Dei se voluero, ecce nunc fit*. Y było to dośłyć na wyrwanie ich w momencie ze wszystkiego zapłatania w świecie, i na przywiązanie ich do BOGA.

Ant mówcie, że tak nagle uwodzenia się same tylko słabe umysły wzruszają; były one dość mocne na zniewolenie wielkiego umysłu i wielkich namiętności samegoż S. Augustyna. Powieść tego nawrocenia uczyniona mu od jednego z jego przyjaciół, dopełniła wszystkich innych łask, których aż do owego czasu używał. BOG na wzruszenie go. Jakże! zawołał on; to prości, to

nie;

[a] Conf. lib. 8. cap. 6.

nienmicietni mają dolić męstwa na pod-
niesienie się z ziemi i na osiągnięcie
Nieba: a my niedzni przy wżytym
naszym rozumie, bez męstwa i bez ucze-
wości tárzać się będziemy w cielesno-
ściach: *Et nos sine corde volutamus in carne
& sanguine.* On to, Święty Augustyn
to, świadczy o tym porużeniu, że się
na ten czas w sercu jego stało. Zawo-
łałem, mówi on, iákże długo, iák wieleż
razy ieszcze mówić będę. jutro, jutro,
i zówždy jutro? *Quamdiu eras & eras?*
Czemuz ten moment nie jest ostatnim
momentem moiej bezecności i moiej
nędzy? (a). *Quare non hac hora finis tur-
pitudinis mee?* Y zaraz oczy jego roz-
plynely się we łzy, ani mieszkanie się
serca jego ustalo, poki aż nie przystalo
do BOGA.

Czemuz i twoje nie przystaje do nie-
go zacięty grzeszniku, który mię tu
słuchasz? wstyd cię dać się przewycię-
żyć gryzotom sumnienia twego na
wzór marnotrawniká. Czyż się bę-
dziesz wstydził dać się przekonać przy-
kla-

(a) *Conf. lib: 8. cap. 7.*

kładem
gustyna
bo zb
wyfoki
się wzb
podle,
serce b
żesz się
nienie
pudet s

Pod
statni k
my oy
nas sz
dolegli
i ktore
rodza
iako
gania
Nie u
bowie
libysm
przed
szym z
było

Ła. Con

kładem tych dworzan, przykładem Augustyna? Sąż to wzory zbyt podle, albo zbyt wysokie na ciebie. Jeżeli zbyt wysokie, miałbyś mieć tyle sercá, żebyś się wzbijał do ich chwały: jeżeli są zbyt podle, miałbyś się wstydzić, że masz serce bardziej blahe niż oni, i nie możesz się odważyć przynajmniej na uczynienie tego, co oni uczynili. (a) *An pudet sequi, & non pudet nec saltem sequi.*

Podźmy tedy za nimi i uczynimy ostatni krok przewagi. Podźmy szukamy oycą naszego: *Ibo ad patrem.* On nas szuka od dawnego czasu: wszystkie dolegliwości, któremi nas trapi zewnątrz, i które za sprawą jego w nas samych się rodzą, są to, iakom to, dał widzieć, i iako tego doświadczamy, usilne nas ściągania opatrności i dobroci Boskiej. Nie uciekamyż już przed nim: dokąd bowiem uciec? Gdziekolwiek chcielibyśmy uść, jest on tam pierwey przed nami, i przeciw wszystkim naszym zabiegom. A choćby go tam nie było my go tam niesiemy z sobą. Jest

on

on w nas, nie możemy uyc przed nim, nie mniej iako przed sobą samemi: a iakoż uydziemy przed sobą samemi? (a) *Te ipsum quo fugies? quocumque fugeris, ibi est.* Jedyny sposób uciec przed nim, uciec do niego: przed iego gniewem, do iego łaskawości; od BOGA rozgniewanego, do BOGA ubłagánego: *Vis fugere ab ipso, fuge ad ipsum; à DEO irato, ad DEUM placatum.* Uchodźmyż tedy do niego, to jest, udámy się do niego: *Ibo ad Patrem.*

Jeżeli by nas zadržmywała pamięć na nasze szkaradne nieprawości, czyliż zapomnieliśmy, że on jest Oycem naszym? on sam tego nie zapomina; on nie zapomni tego nigdy, byleśmy tylko nie poprzestáli wyznawać się synami iego. Znayże się być iego synem, marnotráwnym, to prawda, i odrodnym, ále przecież synem: nie obawiaj się, żeby cię się miał zaprzecć. Ochłostał cię, ále Oyciec jest, i chłostał cię iako Oyciec, aby cię był tylko nagnał do siebie: (b) *Flagellavit, sed Pater est.* Placzże, ále

[a] Aug. in Psal. 78. 2. [b] Aug. in Psal. 102. 12.

O utrapieniach grzeszników

91

Ale w oczach oycowskich, z ufnością i pokorą synowską: *Fili, si ploras, sub Patre plora.* Niech twoje plakania nie będą płaczem z nieukontentowania i ze złości, jako płacz złoczyńcy iakiego przez gwałt podlegającego swojemu sędziemu; ani płaczem z wyniosłości i pychy, iako jest płacz iakiego buntownika rzuconego pod nogi swego Monarchy: *Noli cum indignatione, cum typho superbia.* Niech łzy twoje będą wyrażeniem uprzejmości i szczerości żalu twego.

Ale wyznając się synem iego, uznawaj oraz świadczenie ci, z szczeręj łaski, tey uczynności, którą ci pokazuję przywracając cię do praw twoich. Takowa usilność dobroci nie należy się twojej załudze, twoim łzom, ani twoim pragnieniom. Ze wszystkich miar jesteś niegodny mieysca i imienia synowskiego. (a) *Iam non sum dignus vocari filius tuus.* Jeżeli podobno przedtym podczas pierwszey twojej niewinności i wierności byłeś go godzien, teraz żle

22

zażywając przez twoją dobrowolną i zaciętą niewierność, tych tak drogich darów; teraz, *Jam non sum dignus*, już nie masz nic w tym twoim słanie, co by na cię ściągnąć mogło ulitowanie się oycy twego, oprócz samej wielkości nędzy twojej i wielkości jego dobroci.

Wołay tedy do niego z pokurującym marnotrawnikiem: *Peccavi*: zgrzeszyłem, moy Oycze, i to tylko mogę bez ciebie. Mogłem się oddalić od ciebie; nie mogę bez ciebie przyść do ciebie. Zgrzeszyłem przeciwko Niebu, w posród słonecznego światła, z iawnym zgorśzeniem całego świata, bez wstydu, nie szukając ciemności, ani skrytosci: *Peccavi in Caelum*: A zgrzeszyłem przeciw tobie: *In Caelum & coram te*. Choćby tedy Niebo i ziemią pokrywały moy grzech, choćby go wymawiały od winy, choćby go pochwalały: przecież nie jestem godzien odpuszczenia, pretože zgrzeszył przeciwko tobie. Choćbym pozyskał podchlebne okrzyki całego świata; przecież ciebiem obraził; już dosyć, żebym był życia niegodzien

dzien;
mię cie
filias m

Ten
tak oka
tobie:
ci do n

w twy
Jeszcze

już ocz
nim: l

iego w
go zaś

Nie wi
ko iedy

wyschl
ści; pr

ieszcze
lum: P

ko sie
kiem;

ściśka
bie; i

dit sup
dwo c

żalu:

dzien; ziemia i Niebo już nie powinny
mnie cierpieć: *Eam non sum dignus vocari
filius tuus.*

Ten dobry Oyciec nie będzie czekał
tak okazálego żalu do zbliżenia się ku
tobie: on cię poprzedza; on cię daie
ci do niego natchnienia, i wzbudza go
w twym sercu: *Cum adhuc longè esset.*
Jeszcze syn marnotrawny był daleko. á
już oczy oycá iego zařtanowiły się nad
nim: *Vidit illum Pater:* już wnętrzości
iego wzruszyły się; już miłosierdzie iego
zařzło mu drogę: *Misericordiá motus.*
Nie widział on w owym grzeszniku, tyl-
ko iedyne straszidło, brzydkie, mdłe, i
wyschłe; wszystko skutek iego rozwioř-
řci; przecieř przez tyle nędz widział on
ieszcze w nim pořtać syna řwego: *Vidit il-
lum Pater misericordiá motus.* Nie tyl-
ko się nie zřża tak obrzydłym wido-
kiem; ale ieszcze bieży co prędey, i
řciřká go serdecznie, przytula go do się-
bie, i całuje rozlicznie: *Accurrens ceci-
dit super collum ejus, et osculatus est.* Le-
dwo co mu dořły do uszy ořwiadczenia
żalu: woła řlug swoich, chce ich mieć
ucze-

uczestnikami twojej radości, rozkazuje przynieść suknie, pierścieni i inne ozdoby; dom cały brzmi okrzykami weselości i ogłoszeniem jego powrotu. Syn mój zginął był, mowi oyciec; a oto znalazłem go: umarł był; a oto widzę go zmártwychwiałego: *Mortuus erat, & revixit.*

O Oycze miłosierdzia! takieżto jest obchodzenie się twoje z iednym niewdzięcznikiem, który cię zelżył? Cożbyś wiecey uczynił? ba coś uczynił podobnego dla syna starszego dogadzaiącego i powolnego we wszystkim woli twojej? Ale zaniechajmy, zaniechajmy, niech sobie mruczy syn starszy na ten zbytek łaskowości i szczodroblivosti. My grzesznicy kosztuemy słodkości tak przenikającego przykładu: dla nas on jest, a nawet nie jest, tylko iedynie dla nás. Ma BOG tyle innych sposobow, przez ktore ludziom pobożnym daie się cieszyć owocami ich niewinności: tyle łask osobliwych różnią ich od pospolitego gminu. Ale my, którzyśmy podpadli nieszczęściu rozproszenia

iego

iego pierwszych даров, ktorzyśmy się wdali w niebespieczeństwo zoltania od-
rzuconemi od iego dziedzictwa: otworz-
my, moi Bracia, otworzmy serca nasze
ná niespodziane wylewania się iego lá-
skawości i iego dobroci. Toby dla nie-
go powinno być wstydem, że nas przyi-
muie do łaski, po naszych niewdzię-
cznościach i niewiernościach: ale czyliż
nás powinno być wstyd udawać się do
odpuszczenia, ktore nam ofiaruje? Bę-
dziemyż śmieli zwłoczyć rzucić się do
nog iego, kiedy on wyciąga ręce swoje,
aby nas podźwignął, aby nas uprzej-
mie do siebie przytulił, i dał nam po-
całowanie zgody?

Stawmy się, moi mili Bracia, ná miej-
scu tego marnotráwnika w pośrzed u-
przejmych przyjemności oycy iego, u
iego stołu, przy iego boku, ná iego łó-
nie. Co on ná ten czas mógł myśleć
o dwóch różnych od siebie stanach,
przez ktore przeszedł? ktory z nich
zdawał mu się pomyslniejszy i szczę-
śliwszy? Czyli stan rozpusty i głupiey
rozrzutności, ktory go przywiódł do

nie-

O utrapieniach grzeszników niewoli i żebractwa; czyli stan żebractwa, który go przywrócił do honorów pierwszego jego szczęścia? Czego on żałował z większym wstydem i boleścią; czyli swoich biesiad, czyli swego głodu; czyli że z rozpustnikami przestawał, czyli że bydła dozierał?

Pochwálmyż tedy z nim Opatrzność Boską, która przywodzi grzeszników do ich powinności przez zbawienne utrápienia; które raczey są wynalazkami jego miłości, niżeli skutkami jego gniewu.

Weźmy tę naukę od owey wierney Izraelitki [a] i nie zapominaymy iey nigdy: że ktokolwiek czci iednego BOGA, powinien to mieć za rzecz pewną, że gdy on nas karze za życia, w ten czas otwiera nam przystęp do Iona miłosierdzia swego: (b) *Hoc pro certo habet omnis, qui te colit: quod qui in correptione fuerit, ad misericordiam venire licebit.* Bo ná koniec BOG nie má upodobania w zgubie naszej: wszystko czyni dla zbawienia naszego: *Non enim delectaris in perditioni-*

(a) Sara. [b] Tobie cap. 3. v. 21.

tionibus
festeśmy
suymy
Szczęśli
grzeszni
może na
Niech t
i Duch

NA

Erót

Wyrz

C
itych

tionibus nostris. Będąc grzesznicy, iako
i jesteśmy, i strapieni iako jesteśmy, sto-
sujemy się do tego zamyśłu Boskiego.
Szczęśliwe powodzenie uczyniło nas
grzesznikami, sama tylko przeciwność
może nas uczynić bezpiecznie wiernymi.
Niech tak będzie w imię Ojca i Syna
i Ducha Świętego.

KAZANIE

PIERWSZE.

NA TRZECIA NIEDZIELĘ

W POST.

O nieczystości.

*Erat JESUS ejiciens demonium, & illud erat
mutum.* Lucę II.

Wyrzucał JEZUS czartą, a on był niemy.

Najjaśniejszy Panie.

CO przez własne nasze doświadcze-
nie czuiemy codziennie w rozma-
itych utarczkach łaski Boskiej i diabła,
G dla

dla opanowania serca naszego, to nam jest wyłożono w tej Ewangelii, w której diabeł stawiony nam jest pod trzema odmiennymi wyobrażeniami i pod trzema odmiennymi imionami. Naprzód jest to diabeł niemy, a iako mówi Święty Mateusz, [a] diabeł ślepy i niemy, który usiłuje nas zepsuć, czyniąc nas ślepymi i niemymi iako on. Potym jest to diabeł mocny i zbrojny, który się w nas rozpościera iak w swoim własnym domu; który pilno przestrzega wszelkiego do niego przystępu; i który nie może być z niego wygnany tylko przez iakiego potężniejszego zwycięzcę. Na koniec gdy będzie z niego wygnany, jest to diabeł uparty, który się nie zraża bynajmniej, który się wraca z straszniejszym orszakiem, i który nie uspokaja się, poki aż nas nie wprawi w nową niewolę jeszcze okropniejszą, niżeli pierwszą. Lubo zaś w każdym grzechu mamy te przykre doświadczenie, osobliwie iednak w nieczystości: w grzechu takowym, który zawiera w sobie

(a) *Matth. 12. 22.*

bie śamy
grzechu
swoboda
ie wsty
wziętego
nie pow
pełniani
knoć w
i obow
chronie
niebespi
inney.
do duż
zachodz
du. Je
kutuiac
cenia i
liby m
nurzon
zdaż
dany m
według
trzeba
czenie
ko do
zali ied

bie śmym złość wszystkim innym: w grzechu tak bezecnym, że rozwiozła swobodą popelniania go, nie odeymu- ie wstydu mowienia o nim; á jednak tak wziętego, że wstyd mowienia o nim, nie powściąga rozwiozley swobody po- pelniania go. Chcianoby nawet zám- knoć w tey materyi gebę kaznodzieiom; i obowiązać ich przez roztropność do chronienia się mowy o tym, ile często niebezpieczney, a prawie zawnždy dare- mney. Albowiem ieżeliby była mowa do dusz niewinnych, to niebezpieczeństwo zachodzi obrażenia delikatności ich wsty- du. Jeżeliby mowa była do dusz po- kutujących, to niebezpieczeństwo wznie- cenia iakiey iskierki ich ognioiw. Jeże- liby mowa była do dusz powtornie za- nurzonych w ich nierządzie, to na co się zdadzą takowe przekładania iuż zaprze- danym grzechowi niewolnikom? Tedy według tych uwąg, M Ci Pánowie, po- trzeba było i Apostołom nakazać mil- czenie: nie mogli oni bowiem kazać tyl- ko do tych troiakich słuchaczow. Ka- zali iednak nie obawiając się zgorśzenia.

Naśladowcie, Chrześcijańscy Słuchacze, cierpliwości i powolności tych dawnych a prawdziwych wiernych: posłuchawcie mię bez mruczenia. Będę ja się starał naśladować żarliwości i rozeznania Apostołów, i nauczać bez obrażenia:

Abym tę naukę obrocil ku zbudowaniu wszystkich ludzi, uważam ja człowieka nieczystego we trzech stanach, względem trzech biesów, o których tu jest mowa w Ewangelii. Pierwszy jest diabeł ślepy i niemy: jest to stan zwiedzenia. Drugi jest diabeł mocny i zbrojny, wypędzony z swego miejsca: jest to stan nawrocenia. Trzeci jest diabeł uparty, wracający się na swoje miejsce z innymi siedmią diablami: jest to stan powrotnego upadku. Trzy części tego kazania. W stanie zwiedzenia pokażę wam siidlá, którym dusza niewinná jest podległa. W stanie nawrocenia pokażę wam powinności, do których dusza pokutująca jest obowiązana. W stanie powrotnego upadku, pokażę wam niebezpieczeństvá, na ktore dusza niewdzięczná i zatwardziała bywa podaná. Prośmy
o du-

o duch
tki cz

Te
wedlu
czyni
my.
te du
swoiey
ne oc
iego;
sa do
wkra
me k
grze
śliwy
kiedy
i wia
nily
o chw
Oto t
[a] Ma

o ducha czystości przez przyczynę Ma-
tki czystości. Ave MARIA.

PIERWSZA CZĘŚĆ.

Ten opętany, którego sławiono
przed Chrystusem, był niemy. A
według powieści, którą o tym cudzie
czyni S. Mateusz, (a) był ślepy i nie-
my. To jest, na ciele tego opętanego
te dwie wywierania okropney mocy
swoiey czynił diabeł: trzymał zawiąza-
ne oczy jego, trzymał związany język
jego; czynił go ślepym i niemym. Też
są dwie jego najpierwsze sztuki na
wkradnięcie się w serce i jeszcze uprzej-
me ku cności. Pomni na to dobrze,
grzeszniku! Przyponnij sobie ow szczę-
śliwy czas twoiey pierwśzey młodości:
kiedy wzięte od rozumu, wychowania,
i wiary, oświecenia, wraz złączone czy-
niły cię tak niedotkliwym, gdzie szło
o chwałę wstydu. Coż diabeł uczynił?
Oto to, mówi Święty Jan Chryzostom,

CO

[a) *Matth. 12. 22.*

co czyni złodziej czuwający na pozyskanie swojej kradzieży bezpiecznie.

(a) Poczyná on od pogaszenia światła. Wygasło one, tedy powoli u ciebie. Abyś był się stał nieczysty, stałeś się ślepy, a oraz niemy. Ślepy, abyś nie widział nieszczęśliwości stanu twego. Niemy, abyś go miał przed drugiemu, i odioł sobie przez milczenie wszystkie sposoby uleczenia cię. *Cæcus & mutus.*

Ślepy i niemy naprzód, nawet na same imię i naturę namiętności. Będąc jeszcze przywiązany do względu na cnotę, nie chce się zaraz stosować owego wyobrażenia grzechu, które tkwi w myśli, do owego poruszenia, które się czuje wzrastające w sercu swoim. Daje się mu najłagodniejszy i najprzystojniejszy nazwiska. Udaie się, że to jest tylko poważanie, przychylność, wdzięczność, usilność o wstęp do kompanii, jedyna niedobrowolna skłonność jakaś do niektórych ludzi, jedyna sprawiedliwa ciekawość nauczania się postępować sobie i mówić z ludźmi, a najwię-

[a] *Homil. II. in 1. ad Cor.*

więcej
gnienie
kóbowe
Wchod
kley/zeg
znaiom
kać mi
ktorym
ich tyl
ut vide
Dawid
Trefun
urode
pośłał,
(b) M
Był to
pozor
ność,
gnoć
ale ta
nie m
przed
Prz
pym
tności

[c] *Ge*

więcey iedynę obojętnę i niewinnę pragnienie podobania się. Córka też Jakóbową (a) nie miała innych myśli. Wchodząc do nowego kraju, co zwykleyszego iako starać się w nim sobie o znościomości? Chciała ich ona sobie szukać między pannami owego kraju, w którym oyciec ich osiadł: nie znalazła ich tylko zbyt szkodliwe. *Egrissa est, ut videret mulieres regionis.* Podobno i Dawid nie miał gorzzych zamiarów. Trefunkiem niespodzianym uyrzawszy urodę Betfabey, coż złego uczynił, że posłał, aby się dowiedziano, kto by była? (b) *M. fit Rex, & requisivit, quæ esset mulier.* Był to jednak ten pierwszy występ, ta na pozor grzeczność, ta lekkomyślna dworność, którą trzeba było zaraz powściągnąć. Nie jest to jeszcze tylko iskierka: ale ta iskierka zapala ogień, o którym nie można już nie wiedzieć ani go uitać przed sobą. Coż się na ten czas dzieje? Przychodzi się do tego, że się jest ślepym i niemym na bezecność tej namiętności. Już się w niej nie widzi tej

brzy-

[a] Gen. 34. 1. [b] 2. Reg. 11. 3.

brzydkości, którą się być myślało. Utrzymuje się, że to tylko jest zabawka, znak nawet zacności; szczególny przymiot humoru pięknego, uprzymego, ludzkiego, i właściwego do przyjaźni; pięcią sztuką na wydoskonalenie do wcięcia, na ostatek zwyczaj ugruntowany między ludźmi godnemi, gdzie bez niego byłoby się mianym za człowieka nierozgarnionego i do niczego. Bierze się jeszcze z powagi przykładow, utwierdzenie w tych mniemaniach. Gdzie się tylko okiem rzuci, widzi się panującą tę namietność: jednych zakładających swoją w niej szczęśliwość, drugich czyniących sobie z niej materią chluby, innych szukających w niej fortuny, a nawet przenoszących ją nad fortunę. Widzi się ją panującą we wszystkich wiekach i we wszystkich stanach; że młodość w niej jest zanurzona, i że starość od niej nie leczy; że próżniactwo wzbudza ją, i że zabawy od niej nie odwracaia; że dobre powodzenie podnieca ją, i że przeciwność nie wygala ją; że to jest na koniec choroba powszechna

z kto

z kto
się, i k
ie się ty
wolni.
natych
Przy
pym i
niętno
zawzdy
wściąga
wzwyż
ferce i
masz
nie b
wzdry
wstyd
dośto
czyni
liż po
żniey
tność
Polpo
swoic
fzli w
dnoś
rozun
Wcia

z ktorey wszyscy iej podpadający cieszą się, i ktorey niebezpieczeństwo nie pozna-
ie się tylko od tych, którzy są od niej
wolni. Z tego zaś zaslepienia wpadają się
natychmiast w inne.

Przychodzi się do tego, że się jest śle-
pym i niemym na wpłatywania tey namiętności. Nie rozumisz się, że będzie
zawždy łatwo założyć iej granicę i po-
wściągnąć ją, kiedy się zechce? Z tym
wziylikim jednak wiedźcie to, że skoro
serce jakie podległe jest namiętności, nie
maż żadnego występku, do ktoregoby
nie było podobne. Na to czuiecie
wzdrygające się wasze wychowanie, wasz
wstyd, wasze urodzenie. A któraż jest
dostojność, ktoraby was wolnemi
czyniła od tego niebezpieczeństwa? Czy-
liż po wszystkie czasy nie ludzie nayo-
żniejszy i naybogatsi przywodzili namię-
tności swoje do náywiększych zbytkow?
Polskość jest boiężliwa i prosta w
swoich rokoszach. Ludzie możni przy-
szli w nich do wymysłów, do szkar-
dności, do głupstwa, do odchodzenia od
rozu, a często nawet do szaleństwa.
Wciagnieni zaś w to bywają przez pro-
żność.

żnowanie, przez dostatek, a nądewszy-
 ſko przez nieobawianie się karania.
 Wy, którzy czuiecie się być zaprzęt-
 ni namietnością iaką, która teraz iedyna
 jest tylko, i podobno pierwsza; rozumi-
 cie, że ią będziecie miarkować i utrzy-
 mować bez zgorżenia, z honorem i z
 poczeiwością przystoynego obcowania.
 Bądźcie pewni, że abyście przeszli od
 tego mniemanego pomiarkowania do
 nayszkaradniejszego zgorżenia, nie po-
 trzeba wam więcej tylko okazy. O-
 kazya ośmiela namietność, zdeymuje z
 niey maskę i wędzidło, czyni ią niepo-
 hamowaną i zuchwałą. Jak wielu lu-
 dziom łatwość do grzechu dała znaleźć
 w ich sercu źródła zepsowania i złości
 im niewiadome? Na iak wielu lu-
 dziach przypadek trafiający się kompa-
 nii, mimo wszelką ich chęć, wymógł przy-
 podobania się godne brzydzenia się? Co
 cię teraz czyni rożnym od owych gor-
 szących grzeszników, nic inszego nie jest,
 tylko żeś ieszcze nie napadł na te łat-
 twości, na które oni napadli; ale gdyby
 ci się trafiło napasć na nie? nic inszego
 nie

nie jest
 zarazliw
 w nie fi
 dy okaz
 iestes se
 cznieyfi
 jest, z
 A ie
 nieuko
 ce z na
 zawzdy
 przykr
 bez ni
 bie P
 ſtkie t
 Domina
 nie, i
 jest:
 udrec
 omnis
 wiąza
 nienar
 w wy
 ienia
 nie z
 (a) Aug

nie jest, tylko że trefunek wniósł ich w zaraźliwe towarzystwa; ale gdyby tobie w nie się dostać przyszło? Jedynie tedy okazyą rożnił się od nich; równy jesteś sercem: i jeżeli masz się za bezpieczniejszego o swoją cnotę, tedy to ztąd jest, żeś ślepy.

A jeszcze bardziej ślepy i niemy na nieukontentowania i kłopoty pochodzące z namiętności. Obiecujesz ią sobie zawsze szczęśliwą i spokojną i bez naprzykrzenia i bez żalu i bez trwogi i bez nieprzyjaciół. Ale większy nad ciebie Pan postanowił prawa, które wszystkie twoje plują zamyśły: (a) *Iussisti, Domine, & sic est.* Postanowiłeś to, Pannie, i doświadczamy tego dobrze, że tak jest: że wszelki nieporządny affekt jest udrczeniem sobie. *Ut sua sibi pœna sit omnis inordinatus animus.* Y ta to gorczyznią wiążącą się z rokoszą czyni rokosznika nienasyconym, prowadzi go z występku w występki dla nabycia owego uspokojenia się, które sobie uroił w myśli, a nie znajduje go nigdzie. Toto jest, co

nia

(a) Aug. Confess. lib. 1. cap. 19.

mu rokoszy codziennie czyni hardziej nieprzyjemne, co iego wesołość zamienia w nieukontentowanie, co z najlepszej natury czyni naykwaśniejszy humor. W wieku piętnastu lat były z niego iedyne delicje świata: obiecowano sobie po nim wiele dla domu i oyczyzny. W dziesięć lat potem, iużci on nic innego nie iest tylko ieden podły niewolnik swych namiętności i cudzych. Jużci nic z owey piękney żywości, z owego zamięmi zdaniami rzadzenia się, z owego o przystoynne przypodobania się zabiegania, które, zdawało się, że zdrowy rozum miał w nim utrzymywać zawždy. Dziwaństwa, gwałtowność, pogarda władzy, nieprzyimowanie rad, nierządzenie się rozumem, brzydzenie się tym, co się naybardziej lubiło, brzydzenie się swym stanem, teſknienie nawet sobie w życiu; uſtawiczne odmienianie zamyſłow, przyjaćioł, uciech; żadnego rozporządzenia w sprawach, żadnego ſtarania się o dobre imię, żadnego względu na nikogo. Napaſtrzyć się tego codziennie w oſobach doſtoieństwem i urodzeniem náyznacznieyszich;

lzych: a
plakuie
go wni
czyliż w
chwało
wanie?
brzydly
ſtości,
niekon
tentey
ſkim l
mey:

Na l
chodzą
koliczn
za poc
czaiow
pkow
może
nayıpi
winny
tki il
choro
powſa
ſwoie
ludzie

łych: a nie widząc na to lekarstwa, oplakuje się to codziennie. Coż jest tego wniwecz obrocenia się przyczyną? czyliż wyniosłość urodzenia, czyli zachwalność bogactw, czyli lada jakie wychowanie? Ni, wszystko ten okropny zbiór obrzydłych przywar dziełem jest nieczyści, zawsze niekontentey z siebie, niekontentey z swych roskoszy i niekontentey z całego świata: nieżnośney wszytkim ludziom, a na ostatek i sobie samey: *Fuisti, Domine, & sic est.*

Na koniec ostatecznie zaślepienie na pochodzące ztąd skutki, na następujące okoliczności i karania grzechu tego. Co za pochodzące ztąd skutki ile do obyczajów! Do jak wielu innych występku ten występku nie wiedzie? Nie może się słusznie mówić, że przez ten najpierwszy grzech prześtaie się być niewinnym? Co za pochodzące ztąd skutki ile do zdrowia! Oto większa część chorób wkorzenionych, dziedzicznych i powszechnych całym plemieniem mają swoje źródło w tym grzechu. Ten ludziom młodym przyspiesza schylek

wie-

no

O nieczyści

wieku, przenosi do potomków słabość rodziców, nawet rozpościera zepsowanie iednego człowieka na cały naród. Co za pochodzące ztąd skutki ile do honoru! Oto cała iedna pleć prawie nie má innego nieprzyiáciela sławy swoiey. Jakażkolwiek przywarę niech ma białogłowa, przecież má zázwdy w swoiey wstydlivosti czym wesprzyć swoią wyniosłość; a niech się chlubi z iakieykolwiek inney cnoty, iuż dla tey samey przywary nosi ohydę na czole swoim. Co za pochodzące ztąd skutki ile do szczęścia! Jestże co zwyczajnieyszego iako sławać się przez rozpustę niesposobnym do urzędów, i onych niegodnym; iako czynić się obmierzłym u tych, ktorzy niemi władną; iako odeymować sobie sposoby do utrzymánia ich? Co za pochodzące ztąd skutki ile do interessu famillii i Państw! Naywyższe domy zefzły, nayzacnieysza krew skażona, naywiększe bogactwa porozprasżane; powywracane trony, Krolestwa popustoszone; przyiáciele w zdradach, krewni w kłótniach; trucizny obrocone w igráski, święto.

świętok
dzieckie
pochod
nia! T
swoie li
raienia
przed o
lo moż
obluda
stwo na
mowan
hypokr
tego fa
dy zni
go ma
niecz
stęp te
Prze
Panow
ośmiel
że nie
nim.
niego,
i iuż
nie.
le zle

świętokraństwa w przemyśle i sztuce, zdra-
dzieckie zaboystwa w widoki. Co za
pochodzące ztąd skutki ile do sumnie-
nia! Tućto diabeł niemy wszystkie
swoje sily natężá, aby was przywiódł do
taienia nieprawości waszey nie tylko
przed oczyma ludzkiemi, ale gdyby by-
ło można, przed oczyma Boskiemi. Ztąd
obluda, nieszczerosć, milczenie i klam-
stwo na spowiedzi. Ztąd ładaiakie przy-
mowanie Sakramentow, świętokraństwo,
hypokryzya. Jako znieść obrzydliwość
tego samego opowiedania? A iakoż te-
dy znieść obrzydliwość tego, co jest ie-
go materyą? Jdzie się prosto do tych
nieszczęśliwości, skoro tylko da się przy-
stęp tej namiętności do swej duszy.

Przedziwne to tu omamienie, MCI
Panowie. Może wszystko przykład na
ośmieszenie nas na ten grzech: a nie mo-
że nic przykład na przestrzażenie nas w
nim. Cały świat daie się pociągnąć do
niego, wszystkie stány są nim zarażone;
i już tego dosyć na walze weń wplata-
nie. Ależ oto cały świat przezeń wie-
le złego ponosi, cały świat z niego jest
nie-

nieszczęśliwy, cały świat brzydzi się jego złością, i doznaje jego szkodliwych skutków: i to nie nie jest na uczynienie go wam strasznym, i na odwrocenie was od niego. Przecież każdy, przez wszystkie ten zbior obrzydliwości i okropnych przypadków, których wszystkie wieki są świadkami, zamierza sobie drogę równiechną, pomyślności wcale nowe, koniec wcale pożądany, dołą wcale ośbliwą. A podobno we trzy dni potym napadnie na swoy szkopol; i nie chcąc się rządzić ani poprawiać z przykładu na innych, sam będzie dany na przykład innym.

Mili Słuchacze, kiedy Dáwid czuł w sercu swoim wzniecające się pierwsze zapalenie do Betsabey, gdyby był Prorok Natan, który nie pokazał się aż dopiero po krwawym wybuchnieniu jawney namiećności, stawil się był przed nim w pierwszym momencie tey jego żądy; gdyby mu był przełożył przed oczy idące za tym okropne okoliczności, ich stopnie, i ich pokarania; gdyby mu był powiedział imieniem Boskim, co mu powie-

dział

dział p
domo tu
tę krew
wieka r
nie wyn
śliwość
twym c
toscii; a
lego s
Tu fecij
emnis. I
by: był
rzył m
pokazał
familii;
się w
i zdra
fyną ie
iego k
go; po
na sup
niec z
nią of
MCi
wiedze

dział potym: [a] *Non recedet gladius de domo tua*. Za to, za tę bezecność i za tę krew, którą przelejesz w domu człowieka niewinnego, miecz i zamięszanie nie wynidzie z domu twego. Nieszczęśliwość twoja wznieci się w własnymże twym domu. Ty mię obrazisz w skrytości; a ja się mścić będę w oczach całego świata i przed obliczem słońca. *Tu fecisti abscondire, ego faciam in conspectu omnis Israël, & in conspectu solis*. Gdyby był Prorok w owymże czasie otworzył mu bramy przyszłych przygod, i pokazał mu związek nieszczęśliwości jego rodziny; jego własne potomstwo podające się w wieczną niesławę kazirodztwem i zdradzieckim zaboystwem; Absaloną syna jego buntującego przeciwko niemu jego królestwo; jego samego uciekającego; porzucającego tron i skarby swoje dla łup nieprzyjacielowi swemu; na koniec życie jego przywiązane do wygrania ostatniej potyczki: na ten widok, Mści Panowie, na te okropne przepowiedzenia coby był Dawid pomyślał sobie;

H

bie;

[a] 2. Reg: 12. 10.

bie; co by był rzekł? Czuł on w sercu swoim wzniciający się nieciaki affekt do Bet-sahy. Ale tegoż samego czasu i w tymże sercu czuł on gorącą żarliwość o prawo BOGA swego, zawždy żywą i zawždy szczerą ku niemu pobożność, mocne przy tym przedsięwzięcie nigdy nienaruszyć wierności swojej ku niemu. A za tym nie ślubowałzeby on był za poczeiwość serca swego? nie miałzeby się był za niepodległego tym ulomnościom, za niepodobnego do tych szaleństw? Y widząc potomstwo swoje w doskonałej iedności, poddanych swoich posłusznych i kontentych z niego, tron swoy umocniony przez tyle zwycięstw; nie byłzeby on wzgardził Prorokiem i jego widzeniami? Wszystko to iednak było prawda. Wszystkie te żalosne przypadki wynikały ieden z drugiego. Przy wszelkiej swojej wierności uyrzał się na koniec Dawid gorzącym i rozlewczą krwi, i nieszczęśliwym, i pogardzonym, i zepchniętym z tronu. A wszystko z tey przyczyny, że w pośrzed

tylu

tylu cno
cu iego

Wy d
cież du
się zaśle
sowi, nie
ktorzyby
za wałzą
po wś
dworach
dziecie
z tego
wam, c
Dominus
Te iest
to wam
Powiedz
ktorzy
iest, wła
w obeld
pożrzą
(c) Ze
przywo
wiedzial
kow, i

(*) 1. G

tylu cnot heroiczych znalazła się w sercu jego iskierka nieczystości.

Wy dłuże słabe i zwiedzione, przeciw dłuże Chrześcijańskie; które daciecie się zaślepić temu niebezpiecznemu biesowowi, nie oczekujcie Proroków z Nieba, którzyby wam odkrywali skutki idące za wazną ułomnością. Rzućcie okiem po wszystkich świecie, po wszystkich dworach, po wszystkich stánach; znajdziecie w nich dosyć Proroków, którzy z tego, co się już stało przepowiedzą wam, co się z wami stanie. *Hec dicit Dominus*. Oto co BOG powiedział. Te jest wołanie dównych Proroków, i to wam citu prorocy ogłaszać będą. Powiedział on w Piśmie Świętym, że ci, którzy nie szanują Kościoła jego, (a) to jest, własnego swego ciała, zostaną też sami w obeldze. (b) Ze zgnilizna i robactwo poźrzą wszetecznika ieszcze za żywota. (c) Ze pożydlwość jest nienasyconá, i przywodzi do ostatnich zbytków. Powiedział to on wam przez swych Proroków, i nie słuchaliście go. Powieda to

H:

wám

(a) 1. Cor. 3. 17. (b) *Ezek.* 19. 3. (c) *Prov.* 30. 15.

wam przez grzełników; przez osoby
waszego wieku, waszego stanu, znaiome
wam dobrze, a podobno i spokrewnio-
ne. Nie będziecież im wierzyć? Owe
szczęście zruynowane przez niepomysł-
ne wyniknięcia w knowaniu nieczyści-
ści trafiające się: *Hec dicit Dominus*. Oto
co BOG powiedział. Owe bogactwa
zgromadzone z taką ciężkością, a roz-
proszone z taką łatwością przez nierozu-
mne szafowania w roskoszach zatopione-
go młodzika: *Hec dicit Dominus*. Oto
co BOG powiedział. Ow bieg kwi-
tnących lat skrocony przez niepowścią-
gliwość i niewstyd: *Hec dicit Dominus*.
Oto co BOG powiedział. Owa po-
garda zafiagająca tyle domów niegdys
wziętych i prześwieatnych, teraz obmier-
złych i zplugawionych zakalą roskoszy:
Hec dicit Dominus. Oto co BOG po-
wiedział. Tyle zacnych czynów zagrze-
banych w niepamięci, tyle niepospolitych
usług strąconych z twej ceny przez o-
brzydliwosci rozpusty: *Hec dicit Domi-
nus*. Oto co BOG powiedział. Oto wy-

ro.

roki k
z ktore
przeci
wam, k
rzy mac
takiego
iać?
ciwko
foruicam

Pow.
w swiet
moy mi
z liczb
tego, c
dla tych
nych d
wal dla
im cie
szczęśl
w tym
naymn
powies
Nie w
biefow
dziales

[a] Pfa

roki które on wydał, i groźby, z którymi się dał słyszeć. Czyliż to przeciwko nim tylko, a nie przeciwko wam, którzy tąż drogą udaciecie się; którzy macie także same serce ulepione z takiegoż blocka, i takimże ogniem palające? Przeciwko wszystkim to i przeciwko wam: (a) *Dispereant omnes, qui fornicantur abs te.*

Powiadacie, że widzicie rokoszników w świętości i w szczerściu. Policz ich, moy miły Bracie, i porównaj ich liczbę z liczbą rokoszników nędznych. A do tego, co ty wiesz, co BOG zachowuje dla tych grzeszników cierpliwie znoszonych do tych czas? Co on zachowywał dla tylu innych, którzy po długim im cierpieniu, na ostatek napadli na niefortunliwą sobie chwilę? Nie wierzysz w tym iego słowa: ach! wierżże przynajmniej doświadczeniu i publiczney powieści, twoim uszom i twoim oczom. Nie wierżże temu ślepemu i niemu biesowemu, który cię zwodzi i gubi. Wiedziałeś, co są iego za siła: strzeżże się ich

ich z pilnością. Jeżeli zaś ułomność twoja już cię przywiodła do wpadnięcia w nie, wychodź z nich bez ociągania się, wyrywaj się z więzów tego biesa mocnego i zbroynego; powróć serce twoje do BOGA przez szczere nawrocenie: a co są w tym nowym stanie za powinności twoje, naucz się. Oto one w tym drugim punkcie.

DRUGA CZĘŚC.

Uzdrowienie tego człowieka ślepego i niemego było przyczyną podziwiania wszystkiemu ludowi: (a) *Admiratae sunt turbae*. Nawrocenie człowieka w rokoszach zanurzonego nie mnieyszą jest przyczyną podziwiania wszystkim wiernym. Chcecie, mówił Zbawiciel nasz do Żydów, abym wam pokazał iaki dziw ná powietrzu; już się wam uprzykrzyło ná nie patrzeć na ziemi: *Signum de Caelo querebant*. Powiadacie, że to iá przez Beelzebuba wyganiam diabłów; że z nim mam porozumienie: *In Beelzebub*

prim.

(a) *Luce 11, 19.*

principe
jeżeli iá
że to by
iego Kró
liż Król
mo prz
dzi? O
tur.: T
prawdy
swoie sp
kaymy,
ná pot
iést św
rą iést
owey r
bielowl
przypr
owego
potrze
go, co
lżá; w
ści, k
trzebę
calego
re ie l
nad ser

O nieczyści

119

principe demoniorum ejicit demonia. Ale jeżeli ja mam porozumienie z nimi, iakże to być może, żebym go wypędzał z iego Krolestwa, i psuł iego potęgę? Czyliż Krolestwo będące w podziałach iamo przez się do upadku nie przychodzi? *Omne regnum in se divisum desolabitur.* Tak Chrystus dowodził Żydom prawdy posłania swego od BOGA, przez swoje sprzeciwianie się biesom. Nie szukamy, Mści Panowie, innych cudowna potwierdzenie tego, że wiara nasza jest święta. Ta sama gorliwość, z którą jest w sprzeciwianiu się nieczyści, owej największej podporze krolestwa biesowskiego; ta sama moc, którą ma na przyprowadzenie serca lubieżnego do owego dobrowolnego wplątania się w potrzebę wyrzeczenia się tego wszystkiego, co one miało sobie za rzecz najmilszą; w potrzebę potłumienia namiętności, która mu była nayulubieńsza; w potrzebę wyznania się winnym w oczach całego świata; a nawet w oczach, które ie były usidlily: takowe zwycięstwo nad sercem, nad którym częstokroć zwycięskie

skie prawa i wszystkie władze nie przewieść nie mogą, jest iednym cudem wiary.

Ow nieprzyjaciół sam przez się mocny i potężny, diabeł, daremnie się uzbiera w rozmaitą broń, ktorey mu tylko bogactwo, młodość i uroda dodaia. *Fortis armatus*. Daremnie przestrzega, żeby wszystkie przystępy do duszy zawarte były wszystkiemu temu, coby ją tylko mogło przywrócić do wolności. *Custodit atrium suum*. Daremnie trzyma ją pod prawem swoim właśnie iak swoią, w owym śmierterlnym uspieniu, ktore iey jest miasto milego pokoju, i samą iey niewolą czyni iey ulubioną: *In pace sunt cuncta, quæ possidet*. Mimo to wszystko umie BOG upatrzeć swoy czas, swoy moment; nagle do owego serca wchodzi; opánowywa ie, i ruguie z niego tyranna: *Si fortior superveniens vicerit eum*. Ten to jest, mili Słuchacze, tryumf łaski, i to się działo z wami, za nawroceniem się waszym. Już ná utrzymanie się w tym stanie tak szczęśliwym, czegoż wam potrzeba? co są za powinności wasze? Oto

Oto i
Pierwsz
przyjac
Drugi.
Et spolia
i wcale
wego z
deyzer
nieprzy
me est.
strożno
dolyć u
ścią wo
winien
tujący
l.
iacielo
mocy,
ia; wś
pobud
auferet
dzac
żnych
nając,
ciwko
dom,

Oto ich trzy artykuły w Ewangeli. Pierwszy, żeby odiać wszystkie broń nieprzyjacielowi: *Univerſa arma ejus auferet*. Drugi, żeby rozdać wszystkie jego łupy: *Et ſpolia diſtribuet*. Trzeci, żeby gorąco i wcale a wcale przyſtać do waſzego nowego zwycięzcy, abyście nie byli podeyrzeni o porozumienie z pokonanym nieprzyjacielem: *Qui non eſt mecum, contra me eſt*. Pierwszy ieſt powinnością oſtrożności. Drugi ieſt powinnością zaſady uczyńnienia. Trzeci ieſt powinnością wdzięczności. A to ieſt, o co ſię powinien ſtarac każdy prawdziwie pokutujący grzeſznik.

I. Naprzod potrzebą odiać nieprzyjacielowi wszystkie broń, i wszystkie pomocy, w których pokładał ufność ſwoją; wszystko, cokolwiek utrzymywało i pobudzało namietność: *Univerſa arma ejus auferet, in quibus confidebat*. Nie wcho- dząc w daremne wyliczanie owych różnych zdradliwych ſztuk, ani przypomi- naiąc, co Oycowie Święci mówią prze- ciwko zbytkom, malowaniom ſię, mo- dom, grom, igrzyskom, bieſiadom, pomi-
pom,

poŝ, zbyt wolnym i zbyt żywym rozmowom; lubo zoŝtaiać w namiętnoŝci ŝmiało ŝię mowi, że wŝyŝtko to żadnego na ŝercu nie ŝprawnie ŝkutku; przecieź nie będąc iuź w namiętnoŝci, gdy ŝię znowu przyŝtanie do BOGA, czuie ŝię to dobrze, że mocniejszyego nad te oręża nie miała namiętnoŝć; a że zawźdy w tych ludzących okazyach zatłumiało ŝię gryzoty ŝumnienia, i ŝukało ŝię zapomnienia o BOGU.

A za tym niechay pierwŝe ŝtanie duszy prawdziwie pokutuiący będzie o to, żeby zupełnie potargać wŝyŝtkie aż do najmniejszych związki, ktore ią utrzymywały przy grzechu. Niech iej nikt nie widzi, po wyrzeczeniu ŝię roŝkoŝzy, tak trwaiący o ŝwe ciało, żeby ŝię ieŝcze obawiać miała błaďoŝci twarzy, i ŝukać ŝpoŝobow, ktoremiby mogła przypiękrzyć iej niedoŝkonałoŝci; nie powinna ŝię ona niczego więcey bać oprocz grzechu. Niech iej nikt nie widzi zamieniający ŝwoie pyŝzne noŝzenie ŝię w wytworne delikactwo, i w oddaleniu ŝię od grzechu, przecieź ieŝcze mięk-

mięki
ową d
zná BO
ona nie
grach: r
proźnu
w tym
im daw
uczynn
o przy
kładzie
ciol, ŝ
Niech
chowyt
ŝtroić
Bogiem
ŝzukać
ŝtaku,
nia pr
wialo:
tego,
nie zna
żeby c
wcale
mogą d
mnieć,
o BO

miętkość serca swego pokázuiący przez ową delikatność swego ochedostwa: nie zná BOG roszkowney pokuty. Niechay ona nie szuka lekarstwa próżnowaniu w grach: nigdy prawdziwa pokuta nie jest próżnującą. Niech sobie punktu honoru w tym nie zakłada, żeby ku wszystkim swoim dawnym przyjaciółom była z tą samą uczynnością i z tym samym zabieganiem o przypodobanie się: wielu przyjaciół kładzie się w liczbę fałszywych przyjaciół, stając się przyjacielem Boskim. Niech się nie śadzi na nieodmienne dochowywanie wesołego humoru: żarty stroić w kompanii, a wzdychać przed Bogiem, jest chcieć świat i BOGA o-szukać. Niech się nie zasadza na swoim statku, aż do zbyt bliskiego przebywania przy tym, co ją w ułomności wprawiało: niepodobna zbyt oddalić się od tego, co oddaliło od BOGA. Niech się nie zna do owej próżney wdzięczności, żeby chować listki i obrazy, które lubo wcale nieme, przecież jeszcze mówić mogą do serca: niemożna o tym zbyt zapomnieć, co było powodem do zapomnienia o BOGU.

To

To wszystko, cokolwiek niegdyś Zydom przykazał BOG przeciwko posągom fałszywych bożków; żeby je było wrzucać w ogień, brzydzić się złotem i srebrną, z którego były odlane; ani cierpieć w domach swoich pozostałych z nich najmniejszej odrobiny: [a] *Nec inferes quidpiam ex idolo in domum tuam*. Zeby je było nawet rugować z pamięci; żeby było nawet zapominać o ich nazwiskach: (b) *Non recordabitur ultra nominis eorum*. To wszystko jeszcze powinno się wykonywać co do litery przeciwko bálwánom serca naszego. Żyły w nim; odbierały w nim kadzidła i pokłony te bezecne bostwa; poświęcało się w nim dla nich honor, a nawet duszę i BOGA. W nim tedy powinny już tracić życie; ani już mieć miejsca w sercu naszym. A żeby go już więcej nie miały w sercu, potrzeba, żeby go już więcej nie miały w myśli. Tymto sposobem odeymuie się broń pokonanemu biefowi: *Universa arma ejus auferet, in quibus confidebat*. To pierwsza powinność ostrożności.

Ale

(a) *Deut. 7. 20.* [b] *Osée 2. 17.*

Ale
zagubie
do grze
nowani
rza. Po
to jest

II.
cię kof
obraca
czas, t
ie pier
jekta,
dliwoś
rospra
nia o
pogara
tego
nawe
bom
danin
serca
dziew
wość
skofza
Ot
zwyc

Ale nie macie przedstawiać na prostym zagubieniu tego, co wam było powodem do grzechu; co w was utrzymywało panowanie użbrojonego piekielnego mocarza. Potrzeba powtórzyć rozdział lupy; a to jest powinność zadosyć uczynienia.

II. Policz, mój miły Słuchaczu, co cię kosztowały twe rokoszy. Tam się obracało wszystko: twój rozum, twój czas, twoje starania, twoje zdrowie, twoje pieniądze. Łożyłeś wszystko na obiekt, na zabawki, na sług twych pożydliwości. Szczodrośliwy dla nich aż do rospraszania; pracujący aż do zapomnienia o spoczynku i śnie; wspaniały aż do pogardy zdrowia i życia: wszystkiego tego umykałeś twoim powinnościom, a nawet i największym twoim potrzebom; abyś był to wszystko obrocil na daninę biefowi rokoszy. Ten tyran serca twego stawał się codziennie bardziej nienasyconym, a ty przecie troskliwość w dogadzaniu mu nazywałeś rokoszą.

Otoś już teraz wolny. Potężniejszy zwycięzca dopomógł ci do wyłomania się

się z jego iarżma. Zążywayże tego zwycięstwa twego. Wydzieray pokonanemu biesowi zebrane z ciebie łupy. Wyżuy go z nich, abys w nie przybrał tych, którychś poświęcał jego tyrańskiemu nád tobą przewodzeniu i jego chciwości. Niechay ich uczestnikami będą ubodzy, pożyczalnicy, twoie dzieci, twoi słuźacy, ołtarze, szpitále, miłość Chrześciańska, pobożność katolicka, dusza twoia, BOG na ostatek. Niech to wszystko kosztuje owoców zwycięstw twoich, i poznaie odmiáne sercá twego. Niech cię nikt nie widzi mniey szcudrobliwym, mniey żwawym, mniey pracowitym, mniey szafującym zdrowiem twoim, dla zbawienia duszy twoiey, niżeliś był dla twych roskoszy.

Co zaś! Miałżebyś ty tak się stać człowiekiem pobożnym, żeby świat o tym nie wiedział! Miałżebyś zaniechać nierozeznanych kosztów; a ubodzy takby się źle mieli przy tym twoim zaniechaniu, iako się mieli przy twoim rostrwánianiu? Miałżebyś przywieść sumnienie swoje do rządzenia się rozumem; a jeszcze-

szczeby
Miałżebyś
wości;
kaze, z
chowale
przed
twoich;
przebyw
ra? N
wiu, kie
fiadach;
ranu w
wie, gd
Tożto t
przyiaci
stwie p
spolia ej
Przy
dmu o
na obra
fione?
ca ie
swego
szące p
prożne

szecebyś cierpiał w domu twoim nierząd? Miałabyś powrócić do dróg sprawiedliwości; a nie miałbyś się obeyść, iak ona káže, z twemi pożyczalnikami? Nie rachowaleś godzin i dni przepędzonych przed obliczem bałwanow zmyślności twoich; a na modlitwie przed Bogiem przebywałbyś z przykrością i pod miarą? Nie było wzmianki o twym zdrowiu, kiedyś nocy trawił na grach i bieśiadach; a byłbyś delikacikiem w przebieganiu w potrawach, i boiázliwym o zdrowie, gdyś się poświęcił służyć BOGU? Tożto twoie nawrocenie? Tážto z nieprzyjaciela zdobył, którą po zwycięstwie powinno się hoynie száfować? *Et spolia ejus distribuet.*

Przypatrzeie się tryumfuiącey z siedmiu diabłow Magdalenie. Na coź ona obraca swoje wonności i włosy utrefione? Wydiera ie światu, a poświęca ie Chrystusowi. Rozlewa na Nogi swego Zbawiciela, co trwonila na gorszace próżności. Nie wzdryga się na próżne mruczenia. Słucha bez przykro.

krości odzywających się około niey głow: [a] *Ut quid perditio haec?* Co po tey rozrzutności? Słupi a nierozsądni ludzie! to iey mówić było, gdyście ją widzieli rospaszającą wszystko na poparcie okazłości iey namiętnościom przyjemney. W ten czas nie żalowaliście okrzyków, wychwalaliście iey wspaniałość: mało na to dbaliście, że domowi ponosili ztąd szkodę, że ludzie uczciwi tym się obrażali. A teraz kiedy ta osoba na wzor Magdaleny, obraca dobra swoje na namaszczenie nog Zbawicielowych, to jest, na żywienie ubogich; i kiedy oczyszcwszy dobrą swoje przez uczynki sprawiedliwości, poświęca je przez uczynki Chrześciańskiej miłości: nie należyż budować się, widząc ją wystawiającą pamiątki i znaki zwycięstwa BOGU z korzyści nieprawości? Możeż ona zdobyć się na zacnieysze zadosyć uczynienie za występki swey młodości? *Et spolia ejus distribuet.*

III. Potrzebie, a to jest powinnością wdzięczności, potrzeba służyć BOGU zwycięzcy walcemu z gorącością ducha

i bez

(a) *Matth: 26. 2.*

i bez
wam to
do serca
jest to
non est
wiek p
zebranie
i cnot,
kolwiel
mecum,
wyrażo
ziednoc
Zaist
im jest
dzielnie
oziębło
ale ie
nią, to
znaczn
wszyst
jest B
ktoren
ka, na
między
wodzą

(a) *Lucas*

i bez podziału serca naszego. Dacie on wam to poznawać, skoro tylko wnidzie do serca waszego, że nie być wcale iego, iest to być przeciwko niemu: (a) *Qui non est mecum, contra me est*. Ze ktokolwiek przy nim zostacie, nie starając się o zebranie, pomnożenie, i wzrastanie załug i cnot, rospasza i utracą wszystko, cokolwiek był zebrał. *Et qui non colligit mecum, dispergit*. Mogłaż być dokładniej wyrażona potrzebą gorącości w duszy ziednoczoney z Bogiem przez pokutę?

Zastie widźcie to, Mści Panowie, że im iest Pan większy, zupełniejszy i udzielnniejszy; tym niecierpliwiey ponosi oziębłość i obojętność w służeniu mu: ale ieżeli kiedy ma się za obrażonego nią, to osobliwie po wyświadczonych znacznych dobrodzieystwach. Już ze wszystkich Panow i Krolow naywiększy iest BOG; ze wszystkich dobrodzieystw, ktoremi on mogł poprzedzić człowieka, naywiększa iest łaska nawrocenia; a między wszystkimi łaskami, ktore przywodzą do nawrocenia, łaska wyciągaia-

ca grzesznika z przepaści nieczystości, jest najszacowniejsza, najczadsza. Jest tedy dla ciebie grzeszniku, któryś odebrał rąkowaną łaskę, wcale niepospolity obowiązek do gorącości w służbie Boskiej: bez porównania daleko więcej w tym stanie nawrocemá, niżeli w stanie twojej pierwszej niewinności. Tym więcej, że serce twoje teraz jest skażone zlemi skłonnościami, które nie wzmogły się były na ten czas. Tym więcej, żeś już teraz załmakował sobie w świecie, i puściłeś się za nim, czego nie było na ten czas. Tym więcej, że teraz powinienes się sprawować przy BOGU jako nieprzyjaciel przypuszczony do łaski, którymś nie był na ten czas. Powinienes tedy być na potym inaczej starający się o przypodobanie mu się, inaczej ustawiczny w błaganiu go, inaczej gorący w kochaniu go; niżeliś był w twojej najezystszej młodości. Kto nie jest cały jego, przy nim, i ziednoczony z nim, jest przeciw niemu: *Qui non est mecum, contra me est.*

A z strony tego, M Ci Panowie, jest w świecie.

w ledzi
Tyfiaca
niu z B
dalo wi
występk
z tym fi
w uczyn
kompán
pokazan
lo Bosk
boietna
mniema
ce Bosk
jest Bos
chna po
we, to
GU.
zwierz
pociąg
które t
Qui no
kęs cz
Ach!
lã ziem
szedł,
teraz

O nierzytliwości

131

w ludziach ofszukanie godne użalenia. Tyścianii ludzi chcą żyć w ziednoczeniu z Bogiem, ale nie chcą, żeby się to dało widzieć. Przytłaią na zaniechanie występku, na chwycenie się BOGA; ale z tym się iawnie oświadczyć, wchodzić w uczynki pobożności, umykać się od kompanii; powiadaia, że to jest szukać pokazania się; a że byle tylko serce było Boskie, to zwierzchna postać jest obojętna i niepotrzebna. Szkodliwe to mniemania, M Ci Panowie! Nie jest serce Boskie, kiedy zwierzchna postać nie jest Boska. Ołobliwie kiedy i zwierzchna postać i serce oboje były światowe, to też trzeba je oboje oddać BOGU. Albo jeżeli po nawroceniu się zwierzchną postać ieszcze jest światowa, pociągnie ona znowu do świata serce, które się ma za nawrocone do BOGA. *Qui non est mecum, contra me est.* Nie takś czynił, kiedyś się był oddał światu. Ach! cała ziemia o tym wiedziała, cała ziemia to widziała. Do tegoś był przyśzedł, żeś się chlubił z nieprawości, a teraz miałbys się wstydzic cioty? Ni,

jeżeli Bálal jest Bogiem, idź za Baalem, mowil Eliafz: (a) idź z jego Prorokami i z jego chwalcami. Ale jeżeli BOG Izraelski sam tylko jest BOGIEM prawdziwym; idź za Bogiem Izraelskim, trzymaj się go iawnie. Niech cię nikt nie widzi chwiciącego się na obie strony; niech nikt nie powatpiwa o twoim sprawowaniu się; niech twoja gnuśność nie czyni cię podeyrzanym u obudwoch stron przeciwnych, u ludzi światowych i u cnotliwych; niech cię twoja gorącość tak znacznym czyni w cnotcie, iako cię twoje zapędy znacznym czynily w rospuście. Powinieneś BOGU tę wdzięczność i tę wierność. Inaczej upadniesz powtornie. Przez toć to, Chrześcijańscy Słuchacze, wszystkie powtórne w nieprawość zapadnienia dzieją się. A w owym oplakanyim stanie wiecież, iakie będą wasze nieszczęśliwości? Jest to materya moiey trzeciey części.

TRZECIA CZĘŚĆ.

Grzeźnik, który przez szeszerą pokutę

(a) 3. Reg: 18. 21,

kutę w
staie się
ści diab
sobie st
wolnike
nne ko
rey, zo
dziei n
Queren
go, on
się do-
Dicin: r
A ielze
wrocie
czyszcz
scopis n
ne prz
rozlicz
dusz
nila t
teraz i
Jeżeli
bedzie
szczęśl
wszystk

(a) Luc

kutę wybił się z niegodziwych rokoszy, stał się odtąd celem wszystkich usiłności diabelskich. Y ten diabeł za nic ma sobie sto innych wiernych swoich niewolników. Są to dla niego nieprzyjemne korzyści w porównaniu z tą, z której został wyrugowany. Nigdzie indziej nie ma dla niego spoczynku: *Querens requiem, & non inveniens*. Niczego on nie zapomina ku przywróceniu się do swego pierwszego mieszkania: (a) *Dicit: revertar in domum meam, unde exivi*. A jeszcze tym bardziej upragniony powrócić się do niego, że je znajduje wyczyszczone i przyozdobione: *Invenit eam scopis mandatam, & ornatum*; wyczyszczone przez pokutę, a przyozdobione przez rozliczne cnoty. Zniesiesz ten powrót, duszo Chrześcijańska? Na toż się poczyniła tyle przysięg BOGU, abyś mu i teraz jeszcze nie dotrzymała wierności. Jeżeli tak niewdzięczna i nierzetelna będziesz, nie miną cię trzy wielkie nieszczęśliwości. Pierwsza, wyuzdana na wszystko złe rozwiozłość: *Et assumit septem*

(a) *Luce. 11. 25. &c.*

piem alios spiritus nequiores se. Druga, za-
cietność: *Et ingressi habitant ibi.* Trzecią,
roispacz i ostateczna niepokuta: *Et sunt*
novissima hominis illius pejora prioribus.
Jeszcze, MCI Panowie, na te trzy słowa
ostatek uwagi.

I. Rzadkaż to rzecz, żeby bies nie-
czysty powracał sam tylko do duszy.
Sprawdza on tam siedmiu innych bie-
sów gorszych: to jest, inne grzechy szka-
radnieysze i przedtym nieznaiome grze-
sznikowi: *Assumit septem spiritus nequiores*
se. Albowiem w tym niefortunliwym
stanie nazwanym od Tertuliana, poku-
towaniem za czynioną pokutę, i żalowa-
niem tego, że się kiedy żalowało: czło-
wiek niewstydlivy na poparcie swego
powrotnego upadku i swego nowego ze-
psowánia, chce wcale upewnić ludzi
światowych o szczerości powrotu do
nich; chce znowu pozyskać u nich po-
ważenie i poufalsć; chce u nich oczy-
ścić się z podeyrzenia o słabość umysłu
i o przywarę boiaźliwości, w które go
iedne przystąpienie nabożeństwa mogło
wprawić. Dla tego, MCI Panowie, q

wia;

w iakie
glądał
iuz na n
przed s
mi, ale
wtornie
sznik c
stepek.
cye do
a do z
cnota
pokuta
iedyna
ność i
nie w
dniem
wny w
wszelk
te nie
czasie
ktoza
sko z
Y
ściły
bezbo
Pawe

w jakie on zbrodnie nie zachodzi? Oglądał ſię przedtym na nieiakię granicę: już na nie nie uważa bynajmniey. A nie przed ſamemi to tylko ludźmi ſwiatowemi, ale i przed ludźmi bogoboynemi powrotnie wpadaący w ſwoy nálog grzesznik chce uſprawiedliwić ſwoy taki poſtepek, i pokazać to, że miał ſuſzną racyę do nowego zatopienia ſię w ſwiecie, a do zaniechania cnoty: powiada on, że cnota ieſt to iedyna urociwá chimerá, pokuta iakięś opętanie, nabożeńſtwo iedyna obluda, uſzelká wiara i pobożność iedynie oná nienie: że wſzytko to nie warto być porównáne z iednym dniem rokoſzy na ſwiecie. Zkąd iawny niewſtyd ſwiętokraćtwá, odrzucanie wſzelkiey wiary, bezbożność: i wſzytkie te nieprawoſci wraz złączone w krotkim czasie wyrabiaią owá ſproſną poczwarę, która ſię zowie roſpálaniem ſię ná wſzytko złe.

Y záiste po wſzytkie wieki zachodzi ſciſły związek między nieczyſtoſcią i bezbożnoſcią. Poganie, mowi Święty Paweł, tak ładaiáko zażyli ſwiatła rozu-
mu :

mu swego, że aż prawdziwemu BOGU wydarli cześć powinna. To zaś było owocem ich bezbożności, że bez najmniejszego wstrętu puscili się na wszelkie niewstydy. (a) *In passiones ignominie*. U Chrześcian weale przeciwnym sposobem, poczyną się od ośmielenia się na niewstyd: a ztąd przez przyrodzoną skłonność przechodzi się aż do zaprzęcia się BOGA. (b) *Non probaverunt DEUM habere in notitia*. U pogan od zepsowania rozumu przechodziło się do zepsowania ciała. U Chrześcian od zepsowania ciała przechodzi się do zepsowania rozumu; ale zawsze te zepsowania wiązały się z sobą. Nie masz żadnego grzechu, któryby bardziej buntował przeciwko Bogu, niż ten: albowiem nie masz żadnego grzechu, któryby się bardziej miał za godny odpuszczenia; a za tym któryby z większą wolnością oburzał się na surowość sprawiedliwości Boskiej: nie masz żadnego grzechu, któryby bardziej zanurzał rozum w cielsku i w zmysłowościach; a za tym któryby rozum czynił twardszym na

[a] *Rom: 1. 26.* [b] *Ibidem 1. 28.*

PEŁ

prawdy
nie ma
nil cze
szczy
niecierp

Jako
bieden
ne w k
drugie
pierw
świad
ny, mś
tylko,
i usług
mieć d
zawzdy
przed
klane,
fwych
wraca
zar sw
to pr
tla, al
przez
rzeniu
na wś

prawdy duchowne i wieczne: na koniec nie maż żadnego grzechu, któryby czynił człowieka bardziej się z sobą pieczęującym i gnuśnym; a za tym bardziej niecierpliwym w noszeniu iarżma wiary.

Jako żyć zaiste w tych straszliwych biedzeniach się? czuć swe serce zatopione w kochaniu bezecnych rokoszy, a z drugiej strony czuć to, że jest BOG, pierwszy życia dāwca, ostatni koniec; świadek ustāwiczny, sędzia nieulāgodzony, mściciel wieczny; BOG, który sam tylko, chce być celem miłości, boiāżni i usług; mieć do czynienia spowiedzi, mieć do czynienia pokuty, a przy tym zawżdy mieć piekło, zawżdy wieczność przed oczyma. Jakoż serce tak powiālane, po wiele kroć rāzy wychodzące z swych okowow, a przecie zawżdy powracājące do nich, może znieść ten ciężar swej religii, swej wiary? Prędzey to przywodzi do wygaszenia iey światła, ālbo przynajmniej do oddalenia go przez iawne pokazowanie się w niewierzeniu niczego. Y oto iuż rozpālānie się na wszytłko złe. Moy miły Brācie, bardzoż

dzożto nie rychło zapierać się Boga two-
go, kiedyś go już znał przez całą życie
twoje. Bardzoż trudno zapierać się go
bez gryzot sumnienia, kiedy wiesz to
dobrze, że się go nie zapieraś, tylko
przeto, że się go boisz. Ależ i bardzo
to daremna iego się zapierać, kiedy tu o-
ia niewierność nie przeszkodzi mu być
twoim Panem i w życiu i w śmierci, a
osobliwie w wieczności. Nie cię to
wszystko nie obchodzi? Otoś już tedy
wpadł nie tylko w rozpamiętanie się na wszy-
stko złe, ale nawet w zaciętość; wszystkie
te bowiem siedm biesow już mają u cie-
bie swe pomieszkanie: *Et ingressi habitant
ibi*. Co jest drugą nieszczęśliwością nie-
czystości.

II Wiadomo to jest dobrze, co to
jest złe, kiedy poydzie w nawyknięcie, i
iaka jest trudność w uleczeniu go. Ná-
dewszystko zaś powtorne wpadanie w
grzech wzmacnia nawyknięcie, albowiem
powtorne wpadnięcie dzieje się z uwagą
i rozmysłem. Do nawyknięcia do zle-
go przydąycie nawyknięcie do lekarstw,
które je czyni coraz bardziey niepoży-
te.

teczne
Paweł
uczel
ście s
dziwov
czuliśc
mentow
wałze
trudne
rownie
kiedy
Impossib
Do na
nawyk
Grzesz
ko ich
przye
brzyd
Już t
nia z
ko m
stkoś
relinqu
Na
karstw

[a] H

tecznemi. Skosztowaliście, mowi Święty Páweł, daru niebieskiego, i staliście się uczelniami Ducha Świętego. Poiechaliście święte słowo, i przenikneliście do dziwow wieku przyszłego. To jest, poczuiliście dzielność łaski, i skutki Sakramentów. Potym zapadliście znowu w wasze pierwsze ułomności. Jest tedy trudność, mowi Święty Páweł, prawie równiająca się z niepodobieństwem, żeby kiedy pokuta była w was skuteczną: (a) *Impossibile est rursus renovari ad penitentiam.* Do nawyknienia do lekarstw przydacie nawyknienie do zażywania ich na złe. Grzesznik powtórnie zapadający nie tylko ich zażywa bez pożytku, ale nawet przychodzi do zażywania ich na złe, do brzydzenia się niemi, do gárdzenia niemi. Już tedy nie masz dla ciebie oczyszczenia z grzechow, ponieważ cokolwiek tylko mogło cię oczyścić z grzechow, wżyłkoś to zelżył, i odrzucił: (b) *Jam non relinquitur hostia pro peccatis.*

Nawykły do złego, nawykły do lekarstw, nawykły do pogardy i ładałakie-

go

[a] Hebr. 6. 4. [b] Hebr. 10. 26.

go zżywania lekarstw, nieczuły na to wszystko: możesz być nieczuły na swoją zaciętość? Cały świat ją czuje, i widzi z ohydą twoją. Nasłuchać cię się naśmiewającego z uczynków pobożności, przyganiającego tym, którzy się niemi bawią, poglądającego z uzaleniem na prostotę ludzi pobożnych, odrzucającego ich rady, mającego ich za ludzi, którym czegoś nie dostaie, przekładającego twój własny rozładunek nad wszystkich innych, i w tak oplakanym stanie pokazującego po sobie zupełne bezpieczeństwo. Ktoż cię, mój miły Bracie, uleczy, i odwiedzie od twojej zatwardziałości? czyliż ludzie mądrzy? ci są zawsze z daleka od ciebie. A tym czasem siedmiu biesów obsiadają cię: zgraj duchów złośliwych, zepsowanych i psujących opanowali twój umysł, i stali się jego panami: *Ingressi habitant ibi*. Ktoż cię od nich uwolnić potrafi? Czyliż głos Boski, jego strofowania, jego pogrozki, twoje uwagi, twoje uciski sumnienia? Ledwo ty na to ucha nakłanisz: a tym czasem wyobrażenia nabyte

zecznie
przeta
one or
tania ś
tyle raz
zy? B
to two
nikami
trzeci
przedz
novissim
III.
ależ nie
Poki i
życiu,
nie zd
ieżeli
mome
szące
Mow
łosier
krám
widze
ścieli
kow,
rozun

zeczniejszych rokoszy dzień i noc zaprzatała kryiuwki serca twego. Czyliż one otworzy się ieszcze kiedy na kolatania śańki Boskiej, po odebraniu iey po tyle razy, i po odrzucaniu iey po tyle razy? Bynáymniey, namiętności twoie są to twoi tyranni, á ty ieśś ich niewolnikiem: *Ingressi habitant ibi*. Zostáie ci trzeciá nieszczęśliwość, gorsza nád poprzedzające: rozpácz o zbawieniu: *Fiunt novissima hominis illius pejora prioribus*.

III. Na te słowo wy się oburzacie; ależ nie mówię iá nic nád to, moi Bracia. Poki ieszcze zostáie się w podroży, w życiu, w zupełnym zdrowiu; nie masz nic zdesperowanego dla grzesznika. Ale jeżeli czeka do końca, do ostatniego momentu; jeżeli aż tam zánosi swe gorszące nálogi; zaniesie ie aż do piekła. Mowcie, co chcecie; przekładaycie miłosierdzie Boskie; wynóście dzielność Sakramentów. Mało iá iednak nieczystych widzę pokutujących na śmiertelney pościeli. A cóż tedy? oto albo obłudników, albo rozpaczających. Wy czasem rozumiecie, że tam widzicie bezbożników

nie.

nieuznających BOGA. Bynajmniej ich tam nie widzicie.. To prawda, że widzicie tam obludników bezbożności. Jako bowiem bywają obludnicy, którzy dla interesu albo dla względu na ludzi, pokrywają bezbożność swoją pozorami powierzchnowney wiary: tak też bywa ich wiele, którzy dla pychy pokrywają przy śmierci maskarką bezbożności owe uczutki pochodzące z strony wiary, która ich przeraża. Ale ci obludnicy bezbożności, którzy się udają za Ateuszów, nie są w rzeczy samey tylko Chrześcianie rozpaczający. Chrześcianie rozpaczający? O co za straszne połączenie przeciwnych sobie wcale przymiotów! Całe życie człowieka nieczystego iedynie mu służyło ku wyrobieniu tego przekłętogo połączenia. Jakoż ie rozerwać w momencie śmierci? Dwoie poczuwania się sprzeciwiają się temu. Poczuwanie się do złości serca swego; i poczuwanie się do pogardy uczynioney BOGU.

Dotąd ten grzesznik oczekiwał do nawrocenia swego pomocy od czasu, od słabości, a nadewszystko od łaski Boskiej.

Czas

Czas
starość
Boska,
Trzeba
nigdy.
nigdy.
ten czas
czenia,
wszystko
on ok
Kapl
rym c
Zaklin
myśl
przed c
daie sie
wnych
czenia
przyki
oczy;
obrz
ścianie
tym w
blym
sobie
on teg

Czas upłynął, z pokuty nic. Przyszła
 starość, z pokuty nic. Kolatała łaska
 Boska, z pokuty nic. Oto już śmierć.
 Trzeba na koniec pokutować, albo już
 nigdy. Ni, nigdy. Ni, Mści Panowie,
 nigdy. Czemuż nigdy? albowiem na
 ten czas iakieżkolwiek on czyni oświad-
 czenia, przecież czuje to dobrze, że to
 wszystko rzecz wymuszona. Nie widzi
 on około siebie tylko twarzy nie mile,
 Kapłanów, ludzi nieznaiomych; ku kto-
 rym częstokroć wcale był z pogardą.
 Zaklina się go, nalega się na niego, aby
 myślał o zbawieniu swoim: stawia mu się
 przed oczy jego niebezpieczeństwo: przy-
 daie się do tego wzgląd na ludzi, lzy kre-
 wnych, proźby służących. Placz i ie-
 czenia zewsząd. Więc skłania się na u-
 przykrzone nalegania: wznosi ku Niebu
 oczy: wzywa swego Stworcy: poddaie się
 obrządkom Kościelnym. Ach! Chrze-
 ścianie, co też wy dobrego tuszycie po
 tym wymuszonym żalu? po tym ozię-
 błym naklonieniu się? On sam tuszyż
 sobie co dobrego po nim? Nie czujeż
 on tego, że materyą żalu jego nie to jest,

że zgrzeszył, ale to, że już więcej nie może grzeszyć? że owe akty miłości Boskiej, które mu się przez gwałt wyciągają z gęby, albo które on częstokroć każe mówić Kapłanowi, nie go tym czasem nie słuchając, fałszują się przez jego milczenie, przez jego obojętność, a jeszcze bardziej przez przyłgnięcie, które w sobie czuie do światła i do niegodziwych uciech? Do tegoż to niknącego światła i do tych obumierających uciech dążą wszystkie jego wzdychania; a nie do owego strasznego BOGA, do którego wszystkimi sposobami chcieliby go przywieść. Dowodem zaś jego wewnętrznego położenia, jest owa gorąca chęć, którą jeszcze pokazuje do życia. Grzesznik prawdziwie nawrotny boi się życia jako szkopułu swego zbawienia: brzydzi się wszystkimi dobrami, które go przywiązywały do ziemi: kwapi się iść do Boga. Przeciwnym sposobem rokosznik, im się bardziej przybliża do BOGA, tym się bardziej czuie przywiązanym przez swoje pragnienia do ziemi. Y ztąd to owe nakłanianie się na wszystkie nadzieie, które mu czynią

oiego
do BO
ką nād
iuz tyl
żebys p
śliż o
dzine.
Ale iak
Gdy
brać z
skim?
swym
nim tę
Stawia
nā Kra
ma sol
widzi
gwoż
i poś
bezec
do kt
Oto
dział.
Oto
kiez t
się nā

o iego życiu; ztąd ow upor nieudawania się do BOGA, aż dopiero straciwszy wszelką nadzieję do życia. Ach! grzeszniku, już tylko dwie godziny życia, nie miałeśbyś pomyśleć o BOGU! Ty nie myślisz o nim, ani nawet w tę ostatnią godzinę, tylko przeto, że to już ostatnia. Ale iakże o nim myśli?

Gdyby przynajmniej mógł ieszce zabrać zupełną ufność w miłosierdziu Boskim? Ale wiadomość, którą ma o swym długim gardzeniu onymże, gał w nim tę ufność, i dopelnia iego rozpacz. Stawiają mu przed oczy umierającego na Krzyżu iego Zbawiciela. Coż on ma sobie pomyśleć na ten widok? nie widziż on w tych cierniach, w tych gwoździach, w tym krwią zboczonym i poszarpanym cieie, potępienia swych bezecnych roskoszy? Oto moy wzor, do ktorego powinienem się był stosować. Oto moy Zbawiciel, którymem pogardział. Oto iego Krew, którąm zelżył. Oto moy Sędzia, ktoregom obraził. Jakież to pobudki do ufności? Moznaż się na nią zdobyć przy tak okropnych u-

wagach? Wołał na umierającego, aby miał nadzieję, aby się porучał w ręce Pana BOGA; że jego miłosierdzie jest nieskończone; że jedynie tylko jest dla grzeszników. Wszystko to rzecz dobrą dla ferca przyzwyczajonego do ufności, jeszcze miękkiego do względu na BOGA; które w swoich ułomnościach zachowało ku wierze powinne iey poszanowanie. Ale grzesznik zatwardziały przez ponawiane w nieprawość wpadania, przyzwyczajony do zażywania na złe Sakramentów, do naigrawania się z wiary; który przyszedł do śmiertelney pościeli, nie bojąc się nigdy BOGA i jego sprawiedliwości: żeby na ten czas miał się zmieknąć za wspomnieniem mu miłosierdzia Boskiego, to niepodobieństwo: czuje on dobrze czym, był, czym jest, i czym godzien być; jest on cały zaprzętniony ową straszliwą myślą: jeżeli ten Bog jest Bogiem, to ja potępiony. Straszliwa konkluzya, Mści Panowie! Ta jest konkluzya życia nieczystego. Ta jest konkluzya tych wszystkich, ktorzychście widzieli czyniących rozwiozłością swoją

zgor-

zgorze
ich.
kluzya
cie ich
szczyr
zguby;
termin
wałze
dziey
spieczy
tko to
wałzą
wałze
pejora
su trze
ki iez
poki
przyc
wam
przez
sze ie
czasu
ności
Ten
łość.
niech
ia.

zgorśzenie aż do skończenia dni swoich. Będzie to niepochybnie i konkluzya wasza, jeżeli nie poprzejśnięcie ich naśladować. Przypatrzcie się szczerze, iák daleko zašliście w drodze zguby; przypatrzcie się niebezpiecznym terminom, w ktore was wprowadziły wasze namiętności; iáko codzienn bardzo staiecie się nieczulemi na niebezpieczeństwo zbawienia waszego. Wszytko to teraz nie; ale poznacie na końcu waszą nieszczęśliwość, i iako ostatnie dni wasze będą różne od tych: *Novissima pejora prioribus*. Zaráz tedy od tego czasu trzebá się wam udać do BOGA, póki jeszcze wolność wasza jest zupełna, i póki was ostatnia potrzeba do tego nie przyciska; od tego zaráz czasu trzebá się wam wypłacać z nieprawości waszych przez prawdziwą pokutę. A wam, dusze jeszcze niewinne i czyste, od tego czasu trzeba się strzedz z wszelką czuynościa, niebezpieczeństw zwiedzenia. Ten wielki BOG, który przykazuje czystość, niech iá w nas zachowuje, albo niech iá nam przywroci przez łaskę swoją. Amen.

Ka

KA.

KAZANIE

DRUGIE.

NA TRZECIĄ NIEDZIELĘ W POST.

O nieczystości.

*Cum immundus spiritus exierit ab homine
tunc vadit & assumit secum septem alios nequiores
se, & ingressi habitant ibi: & fiunt novissima
hominis illius pejora prioribus. Lucæ II.*

Gdy duch nieczysty wynidzie od człowieka, te-
dy idzie i bierze z sobą siedmiu innych duchow
gorszych nad się: a wszedłszy mieszka tam:
i stawia się poślednieysze rzeczy człowieka owe-
go gorsze niż pierwsze.

Bię dzisiaj na grzech náybezecniey-
szy ze wszystkich, á od którego
naymniey się ma wstretu; na grzech nay-
zarazliwszy, a którego naymniey się strze-
gą; na grzech nayszkodliwszy, á który
się

się cie
Domy
ślan
nie rad
go Ap
go grz
ś ian
by mi
iow u
i żeby
żanie.
bie lz
medio.
Biada
mowi
zmaz
wa
rozm
czel
Drug
inter
nie v
mial
nays
wida
[a] E

się cierpi z naywiększym pobłażaniem. Domyślcie się, MŹi Panowie, że zamyślam mówić o nieczystości: a to wcale nie rad nie zachowuję tu rady Świętego Apostoła, który nawet wzmiankę tego grzechu chciał oddalić od ust Chrześcijańskich. (a) Ale czyliż nie czas, żeby milczenie i przebaczenie kaznodzieiów ustąpiło gryzotom ich żarliwości? i żeby z zalem zganili sobie swoje pobłażanie, iako o nie niegdyś przyganiał sobie Izajasz? (b) *Lege mihi, quia tacui, & in medio populi posuita labia habentis ego habito.* Błada mnie! milczałem, wstydzilem się mówić; w posród ludu zepsowanego i zmazanego, aż po same wargi. Połowa ludzi nie wstydzi się bynajmniej rozmawiać o tajemnicach nieczystości, częstokroć nawet bez obwiniania słow. Druga połowa ludzi i jeszcze większy interes w chwale wstydu mająca, już się nie wstydzi ich słuchać. A iabym się miał wstydzić, wzbudzać wstyd bynajmniej na sercach, którego już nie widać na twarzy; i wyrzucać na oczy szka-

Łkárádność tey nieprawości? Będę mówił. MCI Panowie, lecz z pomiarkowaniem i z względem, który wam powinienem. Ale dając pokoy waszemu zawstydzeniu, nie przebaczę waszemu sumnieniu.

Słowa JEZUSOWE nic tu wam nie okrywają. Widzicie tu szpetność tego biesia w własnym iego imieniu; jest to duch bezecny i nieczysty: *Spiritus immundus*. Widzicie kłopoty, które za sobą ciągnie, w daremnym szukaniu pokoju i ukontentowania: *Querens requiem et non inveniens*. Widzicie iego zaraźliwość, w wiazaniu się prawie ze wszystkimi innemi grzechami: *Assumit septem alios spiritus*. Jego zlosliwość, w następowaniu ná dułżę, i w zabiegach, żeby się do niey powrócił, będąc z niey wygnánym: *Dixit: revertar in domum meam*. Jego upor w nieustannym mieszkaniu, które tam za powrotem swoim zakłada: *Ingressi habitans ibi*. Ná koniec iego okrucieństwo w przywozdeniu do rozpacz y tych, których sobie podbił: *Fiunt novissima pejora prioribus*.

Grzech.

Gr
sności
od wa
mowk
krzyw
rozua
kanie
niepra
tym
aż na
go gra
by śa
bowie
ko ty
ktory
bardz
żeli
mnie
la?

Pe
grze
szyc
bled
lic b
ktory
Nie

Grzech, który ma tak sakodliwe własności i tak okropne skutki, może być od was miany za naygodniejszy wymowki? Y nie iestże to naywiększa krzywda, iaką się tylko uczynić może rozumowi, zażywać jego światła na szukanie okazalych pozorow, żeby wtey nieprawość i zabartować sumnienie? Z tym wszystkim jednak dokazuje się tego aż nadto; i już świat na szkaradność tego grzechu tak zamrążył oczy, że radby łamemu też BOGU zasłonić ie. Albowiem iestże co powszechniejszego iako tym sobie nabiać głowę: że BOG, który wie naszą przyrodzoną ulomność, bardziey przebacza w tym grzechu, niżeli w innych? i zasadziwszy się na tym mniemaniu, czego się sobie nie dozwala? Te tedy perswazyą trzeba tu wybić.

Pogląda się na nieczystość, iako na grzech ieden z naylekszych i naygodniejszych przebaczenia. Przeciwko temu błedowi kładę dwie prawdy, które dzieścić będą te kazanie: nie masz grzechu, któryby był mniej godzien przebaczenia. Nie masz grzechu, któryby mniej znaydo-

dował przebaczenia. Te dwie słowa dosyć są jasne ku pokazaniu jego obrzydliwości, iak tym, którzy są do niego podobni, tak tym, którzy nie są do niego podobni, *Ave MARIA.*

PIERWSZA CZĘŚĆ.

Może się zważać nieczystość ile do BOGA, który iey zabrania; ile do grzesznika, który ią popełnia; ile do stworzenia, które iey jest widokiem; ile do innych grzechów, które z niey pochodzą. Ile do BOGA, który iey zabrania: nie masz grzechu, któryby się popełniał z większą pogardą BOGA. Ile do grzesznika, który ią popełnia: nie masz grzechu, któryby się popełniał z większym grzesznika puszczaniem się na obrazę Boską. Ile do stworzenia, które iey jest obiektem lub widokiem: nie masz grzechu, któryby się popełniał z większym oddaniem się stworzeniu. Ile do innych grzechów, które z niey pochodzą: nie masz grzechu, któryby się popełniał z
wię-

więkz,
nemi g
danie t
obrazę
innemi
które c
przebac
cie to,

l.
grzech
grzech
dę BO
umysle
przeno
ktora
tey sa
grzech
chwál
iak w
jedny
tego
bálwo
wspan
Zydor
nami p
(4) Lev
Jerem:

większym związkiem ze wszystkimi innymi grzechami. Pogarda BOGA, oddanie się stworzeniu, puszczenie się na obrazę Boską, związek ze wszystkimi innymi grzechami: cztery okoliczności, które czynią nieczystość mniej godną przebaczenia nad inne grzechy. Chciejcie to, Mści Panowie, pilno uważać.

I. To pewną, że bałwochwalstwo jest grzechem takowym, który nad inne grzechy zamyka w sobie większą pogardę BOGA: ponieważ niszczy BOGA w umyśle ludzkim, przeto że przez nie przenosi człowiek do stworzenia cześć, którą samemu powinien BOGU. Ale z tej samej przyczyny, nieczystość jest grzechem najpodobniejszym bałwochwalstwu: ponieważ pogarda BOGA jak w tamym tak i w tym grzechu, w jednymże prawie jest stopniu. (a) Dla tego Prorocy z obrzydliwości do bałwochwalstwa, ledwo co śmiejąc wspomnieć jego imię, wyrzucali je Żydom na oczy pod obmierzłemi imionami porubstwa i cudzołóstwa. Na-

[a] *Levit. 17. 7. Judi 2. 17. Psal 72. 27.*

Jerem. 3. 6.

Nawet tá pogárda BOGA zdaie się Tertulianowi godniejszy kary w Chrześcianinie dopuszczającym się nieczystości, niżeli w człowieku ważącym się bałwochwálstwá: albowiem ten, co czyni ofiary fałszywym Bogom, częstokroć nie odstępuje BOGA tylko z musu i przez gwałt kátowni; ten zaś, który się pułczy na nieczystość, odstępuje BOGA dla swoiey rokoszy i z zupełną wolnością: nieczysty jest nieczystym przeto, że tego chce; bałwochwalca jest bałwochwalcą przeto, że go do tego przymuszają. Któryż z nich, pyta tu Tertulian, zdaie się wam winniejszy? [a] *Quis magis negavit, qui Christum vexatus, an qui delectatus amisit?* Święty Augustyn bardziey niżeli Tertulian przestrzegający należytosci w swoich wyrażeniach i w swoich zdaniach, przecież w rozpustach Chrześciańskich znayduje nieiakie bałwochwálstwo: i w ich złych przykładach nieiakie prześladowanie ieszcze cięższe do wytrzymania, niżeli owe od wściekłości tyranów. Prawda, mowi on, że Kro-

[a] *Tertul. de pud. n. 22. sub finem.*

lówie
Chryst
żem ie
Regin
rum fro
marli;
nie w p
postrzo
ergona
łznicy
nie żel
ro/pust
kszą k
iego i
Chrze
przez
tes in j
luxuria
Ta
tenu
aż nie
że iuż
było p
on, ni
spodzi

[o] In 1

lówie uniżyli głowy swoje pod iarżmo Chrystusa; że niemniej iak koroną Krzyżem iego zdobią się: (a) *Iam subiectis Regum cervicibus Christi iugo, suppositis eorum frontibus signo eius.* Ze tyranni wymarli; ale prześladowanie trwa ieszcze: nie w pośrzod katowni i słów, ale w pośrzod uciech i wesołości: *Adhuc inter organa & symphonicos gemitus.* Roskocznicy wznawiają przeciwko nam wojnę nie żelazem ani ogniem, ale wolnością i rozpustą ich niewstydu; a to z tym większą krzywdą JEZUSOWĄ że nosząc iego imię na czołach przez charakter Chrztu swego, szpecą iego świętość przez ohydę swych obyczajów: *Portantes in fronte signum eius, simul impudentiam luxuriarum.*

Ta zelżywość wiary widzi się Świętemu Augustynowi tak okrutną, że go aż nieiako wzbudza do żalowania tego, że już nie ma pogan. Zeby ich nieco było pozostało, byłaby to dla nas, mówi on, nieiaka pociecha, żebyśmy się mogli spodziewać ich nawrocenia do wiary:

Esset

Effet quaecunque solatium expectare eos, quando signentur. Ale kiedy ci, którzy zostają pod iarzmem wiary Chrystusowej, lżą go przez gorszące swoje niewstyd, iakiey oni nie dają przyczyny do utyskowania na ich niewierność i na krzywdę, którą od nich ponosi wiara!

Nie ma tu, MCI Panowie, żadnego przesadzania w mowie. Nie jestżeto rzecz prawdziwa, że serce lubieżne tak dalece przystaie do widoku swoiey namiętności, że wszystko względ i pokłon powinny BOGU tam obraca? Ani to iuz chęci do uczynków pobożnych, ani smaku do rzeczy niebieskich, ani przyłożenia się do modlitwy. Niczego się iuz tak nie pragnie, iako żeby się mogło przyść do utracenia BOGA bez ucisku sumnienia. Zapomnienie o Bogu tak dalece zachodzi, że nie masz rokosznika, któryby błogosławieństwa swego nie zakładał w swoiey biedney rokoszy: któryby lubości być lubionym od tego, co on kocha, nie przenosił nad korzyść kochania BOGA i być kochanym od BOGA: któryby chętnie nie odstępował nadziei Nieba, i

nie

nie kw
obietni
wzłeki
chal go
go przy
ulubion
fluchaci
znacicie
nie test
wyższe
cel ied
Przy
nemu v
swemu
ścią
śmier
nych
wraż
wego
zami
nych
tak bo
ko lu
czayn
Zw
wania

nie kwitował, że tak rzekę, BOGA z obietnic wiecznych, byle BOG zamiast wszelkiego iego błogosławieństwa, zaniechał go w gminie żyjących, i zostawił go przy wiecznym kontentowaniu się ulubioną iego powabą. Wy co mię słuchacie, i znacie się być winniemi, uznajecie, że prawdę mówię. A czyliż to nie jest zakładać w cielsku swoje najwyższe dobro, swoy ostateczny cel, swoy cel jedyny, swego prawdziwego Boga?

Przyznaię, że te oddanie się ulubionemu widokowi swej nieprawości iako swemu ostatniemu końcu, jest brzydkością pospolitą wszystkim grzechom śmiertelnym. Ale we wszystkich innych grzechach ta brzydkość nie jest tak wyraźna. Nie słyszy się człowieka chciwego albo wyniosłego, żeby mówił do zamierzonego honoru, albo do ulubionych pieniędzy: wyście Bogiem moim; tak bezrozumne bezceństwo samym tylko lubieżnym i bałwochwalcom zwyczajne.

Zwążcie i porównajcie ich nadśkakiwania około bálwana, który sobie wy-

sta-

stawiają, jeden z marmuru lub z drzewa, drugi z cielska i z błota: ich starania w zdobieniu go, w strojeniu go, w bogaceniu go, w okrywaniu go malowidłami, złotem, kleynotami: (a) *Perlucens rubricâ, & rubicundum faciens colorem illius*. Przypatrzcie się im upadającym na twarz, ięczącym, wzdychającym, usychającym, oczekiwającym jego pomocy, czyniącym mu śluby, żebrzącym go o pokoy, o zdrowie, o życie. (b) *Pro salute deprecatur, curvatur ante illud, & adoratur illud, & obsecrat dicens*: (c) *Libera me, quia DEUS meus es tu*. Takie jest opisanie, podane nam przez Jzaiaszę i Salomona, uniżoności pogańskich około ich bałwana. A mnieyże ich widzimy w człowieku zaślepionym głupią miłością?

Wszystko to, mowicie, nie jest tylko iedyne zmyślane igrzysko i lekkomyślne uniesienie się, które rozum gani, i którego serce bynajmniey nie czuje. Choćby tego serce bynajmniey nie czuło, co zapewne nie tak jest: o iaka jest pogardą BOGA w bałwochwaltwie

na.

(a) Sap. 13. 14. (b) Ibidem. (c) Isaie 44. 17.

nawet
powier
lubo p
Kiedy
karown
czyliż
ugryzie
zachow
ślusznie
ślepco
nie i z
nieczył
przez
dniesiz
niżeli
II.
powte
iak da
tu zw
Boskie
niego
Źyna
mąż
dzi d
Odey
przod

nawet na pozor popełnionym, i we czci powierzchowney tylko, którą się czyni, lubo przez gwałt, Bogom fałszywym, Kiedy Chrześciane zwyciężeni bojaźnią katowni, ofiarowali kadzidło bálwanom, czyliż byli wymowieni od winy przez ugryzienia odżywiający się wiary, którą zachowywali w swym sercu? Czyliż nie słusznie miano ich za niewiernych i za odstępców od wiary? A iakoż odstąpienie i zelżenie BOGA uczynione przez nieczyśćć daleko oczywiściey niżeli przez inne grzechy, miałoby być godniejszy przebaczenia w tym grzechu, niżeli we wszystkich innych?

II. Sądźcie o tym, Mści Panowie, powtore z oddania się stworzeniu. O iak daleko zachodzi te oddanie się, które tu zważać będziemy osobno od pogardy Boskiej? O iaka jest obżerność tej niegodziwej ofiary. Tu ofiara fortuny: syn wyzuwá z niey oycy, oyciec dzieci, mąż żonę, żona męża: często przychodzi do wyzucia się z niey samego siebie. Odeymuie się sobie pożytki prac swoich przodków i prac swoich własnych, spo-

sob

sob nawet do przystoynego życia i wyżywienia się. Potrzebuiecie na to dowodow? szukaycie ich w ruinach tylu domow, w rozwodach z obelgą tylu fāmilii, w żebraćwie tylu utratnych i marnotrāwnych synow. Ofiara i postrādanie fortuny: to mało: ale tu ofiara honoru, stanu i zachości. (a) Owi starcy, ktorzy oszkalowali Zuzannę, powinnyby się byli powściągnąć, uważaiąc ná swoy wiek sędziwy, i ná urząd sędziowski, ktorzy sprawowali nad ludem Jzraelskim. Ow sędzia rownie iako i oni, powinienby miarkować swoią namiętność przez wzgląd na prawa, ktorych calość iego dozorowi zwierzona, i utrzymowanie ich ośtrości zlecone. Owā białogłowa powinaby pamiętać, że małżeństwo nie iest zasłoną iey przeniewierzania się; á że BOG wynosząc małżeństwo do godności Sakramentu, uczynił się mścicielem o wszystkie występki i nierządy, ktore się w nim popelniaią. Ow człowiek poświęcony BOGU powinienby uważać, że przez rozwiozłość swoich obyczajow

lży

(a) *Dan. 13. 5.*

lży fu
mrucze
wia lu
dzienie
wowan
urzedni
pilnowa
na prze
ności,
to szk
dności,
poświę
iedney
z nią w
waniu
Ná l
wiedliw
skłonne
pilniey
ani pra
nogi te
przyiā
stronie
by się
się nie
nie od

ży swoją dostojność, że potwierdza mruczenia nieprzyjaciół wiary, że wprawia ludzi w rozpustę nieuleczoną, że oddzielenie swoje czyni podeyrzane i sprawowanie swego urzędu obmierzłe. Ow urzędnik powinienby poznawać, że iego pilnowanie rokoszy nie może nie być na przeszkodzie pilnowaniu iego powinności, a że zaniechanie powinności jest to szkopuł na szczęście. Honory, godności, urzędy, fortuno, sławo, być wam poświęconemi ślepemu zakochaniu się w iedney niewieście, utęsknieniu żeby się z nią widzieć, i ustawicznemu nadskakiwaniu żeby się iey przyśłużyć!

Ná koniec tu ofiara affektow naysprawiedliwszych i' nayprzyzwoitszych, skłonności nayulubieńszych, spraw naypilniejszych. Nie masz obowiązkow, ani praw, ktorychby się nie rzuciło pod nogi tego Bóstwa ladaiakiego. Nie masz przyjaźni, ktoreyby się nie zamieniło w stronienie; nie masz nienawiści, ktoreyby się nie zapomniało; urazy, ktoreyby się nie potłumiło; zniewagi, ktoreyby się nie odpuszcilo na iedne iego słowo,

L

Nie

Nie masz na koniec namietności, ktorey-
 by się nie poddało tey wielowładney i
 przewodzącey żądzy. Za ślącym się
 zafiągnięciem wyniosły staie się pokor-
 nym; i nie tylko się nie wstydzi, ale o-
 wżem ma sobie za honor być niewol-
 nikiem. Wiele sobie władzy i powagi
 przywłaszczający staie się powolnym, i
 nie myśli tylko iakby się przymilić.
 Niepomiarowany w staraniach o honory
 okryśla swoje zamyśły do samey chęci
 podobania się. Bojaźliwy staie się śmia-
 łym, chciwy staie się rozrzućnym, bez-
 bożny nawet staie się nabożniczkim, ieże-
 liby rozumiał, że przez to poprze swo-
 ich zamyśłow. Święte przykazania,
 Niebieska Ewangelio, przykłady BOGA
 i Zbawiciela, mowicie, nakazuiecie zwy-
 ciężanie namietności, cierpliwość, poko-
 rę, wzgardę dobr i korzyści świato-
 wych. Uszy się na to zatyka, nie słu-
 cha się niczego. Namieni, rozkaze ro-
 zkosz, iużci się łoży wszystko, iużci się
 słuchoa we wszystkim. O iakie to czło-
 wieka oddanie się stworzeniu! Jestżeto
 rzecz takową, którą BOG tak żarli-
 wy

wy o f
 ſko i
 przeba
 III.
 pełne p
 ze Bos
 widzie
 z całego
 to two
 zachow
 ſkich
 żył.
 będzie
 tylko r
 i Bogi
 Tyś
 ſy, ſi
 zum,
 wieka
 kocha
 totis o
 ie prz
 i pow
 ſkie
 na ſzu
 kładai

wy o Ńwoi doŃtoynoŃ, ktorej Ńie wŃy-
Ńko i nade wŃyŃtko naleŃy, latwiej muale
przebacza?

III. Trzeci wyŃŃpek nieczyŃtoŃci, zu-
pelne puŃczenie Ńie grzeŃnika na obra-
z Boga. Nie tylko, iako to Ńie dało
widzie, łoŃy Ńie wŃyŃtko, ale łoŃy Ńie
z caego Ńerca. Moy BoŃe, Ńerce ludzkie
to twoie ieŃ paŃŃwo, tyŃ ie dla Ńiebie
zachował. TyŃ na Ńamym czole wŃy-
Ńkich przykazaŃ te przykazanie poło-
Ńył. TyŃ rzekł człowiekowi: *Diliges*
budeŃŃ kochał, a nie budeŃŃ kochał
tylko mnie Ńamego, ktory ieŃtem PaŃem
i Bogiem twoim: *Dominum DEUM tuum*.
TyŃ nam dał Ńerce, duŃę, zmy-
Ńy, Ńily, wladze, poięcie, pamieć, ro-
zum, wola. WŃyŃtko to Ńkłada czło-
wieka, i wŃyŃtkim tym powinŃŃmy cię
kochać: *Ex toto corde, ex tota anima, ex*
tota viribus. A my nie dbaiać na two-
ie przykazanie, z pogarda praw twoich
i powinŃoŃci naŃzych, obracamy wŃy-
Ńkie wladze naŃze na ŃluŃenie roŃkoŃzy,
na Ńzukanie roŃkoŃzy? Niech nam prze-
kładaia, nieuchronna potrzeba i obowia-

zek kochania BOGA; nie mamy my na to ni serca, ni dowcipu, ni rozumu, ni języka, ni słow, ni myśli, ni czucia, ni parulżenia. Jesteśmy ośtygli, zadumiali, twárdzi iák marmur i miedź. Ani my BOGA kochać umiemy, ani o tym myśleć chcemy, ani się nawet za podobnych do tego mamy. Niechże do rokoszy? Na iednę wzmiankę całe serce, myśl, człowiek cały wzbudza się. Ale zaniechajmy kwoli dufsom niewinnym tego wyliczania przykrego delikátności ich wstydu. Przestańmy na następujących uwagach.

Kiedy się kto poda żądzy rokoszy, dozwalaż mu ona iakiego rozeymu? czyliż na iaki moment w dzień lub w nocy dać pokoy? czyliż sen nawet jest od niey wolny? czyliż praca oddala iey roieniá się? czyliż nieprzytomność i oddalenie się potłumia iey pragnienia? czyliż lata gażą iey ogień? czyliż nayzgrzybiałsza starość zaciera iey pámieć? A nawet gdy pokuta za to wszystko żal wzbudza, czyliż nie jest się zawżdy w nieiakim niebezpieczeństwie powrotu do niego, dziwego upodobania?

Je-

Jest
jest ta
ktora
i ich,
rokośz
czego
dziewa
dzie:
go nie
tego t
chnoć.
sposo
wszyst
dzące
w tako
rokośz
Co
tła ani
ła?
dowci
dowci
tym,
wet im
no "pi
powod
się cod

Jeszcze druga uwaga. Czyliż to nie jest tá jedyna ze wszystkich namiętność, która wszystkie inne do siebie przybiera, i ich, iak chce, zażywa? Serce idące za rokoszą, nie tylko niczego nie lubi, niczego nie pragnie, niczego się nie spodziewa, oprócz tego, co ie do niey wie-dzie: ale niczego nie nienawidzi, nicze-go nie unika, niczego się nie lęka, oprócz tego tylko, co ie od niey może odstry-chność. Wszystkie iego chęci dążą do sposobow służących ku temu zamyślowi; wszystkie iego oburzenia się na zacho-dzące przeszkody. A za tym nie masz w takowym sercu poruszenia, tylko do rokoszy.

Co większa nie masz w rozumie świa-tła ani uwagi, ktoraby tam nie zmierza-ła? Zda się, że ta żądza dodaie nawet dowcipu tym, którzy go nie mieli; i że dowcip sam nie jest dowcipem tylko w tym, co kwoli tey żądzy wymyśli. Na-wet imię pism dowcipnych przywłaszczo-no^o pismom w tey materyi. O co za powódź książek pełnych trucizny wymyka się codziennie mimo ostrość censury, pod tym

tym fałszywym przywilejem dowcipu?

O co inszych sztuk i rzemioł poświęconych na usługę zalotów? O co rzemieśników na koszcie nieczyściłości? Owe mody nieznajome powódze przeszłych wieków, wymyślone na podnięcie rozpusty terażniejszego wieku i na wybicie z pamięci naszym następcom nawet imienia wstydu. Owe widowiska muzyczne, drugi wynalazek czasów naszych, kiedy najszybsze umysły mają się czym zmieknąć, kiedy najprostsza młodość poymuje przez miłosną nucię, co to jest serca uprzejmość, pierwej jeszcze niżeli mogła poznać, co to jest prawdziwy rozum. Owa wytworna biegłość w biesiadowaniu, kiedy każdy ma sobie za honor wymyślać w dogodzeniu smakowi: kiedy najtrzyźwiejsza i najskromniejsza niegdys płeć, nie wstydzi się już wyrownywać w niepomiarowaniu męszczyznom, i ośmielać ich wesołość aż do nierozeznania.

Przez teć to puszczenie się za dogadzaniem cielsku i zmysłności, obie połowy rodzaju ludzkiego wzajemne na

się

się za
cały
przez
krokie
się i n
ktoreg
teraz.
lowan
reka,
zatrwa
komp
czu,
ca?
święty
liż ni
bno.
ich, n
że ta
stę, l
nia, i
fluzb
koż
godni
IV.
zek z
ma ty

się zastawiają samolówką; przez te świąt
cały stał się hołdownikiem rokoszy;
przez te niewinność prawie za każdym
krokiem ma nieprzyjaciół do obawiania
się i niebezpieczeństwa do unikania. Do
ktoregoż bowiem domu, można wnieść
teraz, gdzieby się nie napadło albo mą-
lowania, przed oczyma, albo książki pod
ręką, albo na koniec widoku iakiego ku
zatrwożeniu skromności? W ktorejże
kompanii nie musi się wstrzymywać o-
czu, pilnować myśli, mieć na straży ser-
ca? Ach! Mści Pánowie, na miejscu
świętym, przed ołtarzami Boskimi, czy-
liż nie napatrzyć się częstokroć, a podo-
bno i teraz, osób wszelkiego wieku przez
ich, rozwiozły stroj i minę usługujących,
że tak rzekę, biesowi próżności i rozp-
usty, ku skażeniu przytomnych sumnie-
nia, i ku zamienieniu, w nieuczciwości
służby Boskiej i tajemnic wiary. Ja-
koż tedy ten grzech miałby nad inne
godniejszy być przebaczenia?

IV. Zwąźcie poczwarte jego zwią-
zek ze wszystkimi innemi grzechami:
nie tylko z występkami pospolitemi, ia-
ko

ko to z gnuśnością i z próżnowaniem, z pychą i z zazdrością, z chciwością i z rozrzutnością, z obżarstwem i z pijaństwem; które to są pomocą i środkami, przyczyną i skutkami nieczystości. Tych się już ani wstydzą, niemniej iako i iej. Ale tu zachodzą owe szkaradne zbrodnie, na których samo wspomnienie wzdrygać się trzeba; iako to záboystwo, okrucieństwo, odstępowanie wiary, nieuznawanie BOGA, czary i czarnoksiężstwa. W potrzebie z temi się nieczystość nayscisley wiąże, ani uznać dla siebie pewniejszey ucieczki, iako udając się do nich.

Widzieć Dawida brozącego rękę we krwi iednego z naydzielniejszych i naywierniejszych iemu bohaterow; nieczystość to do tego go przywodzi. Widzieć Salomona iego syna z kadzielnicą w ręku, oddającego poklon bálwanom; nie rządna to miłość kobiet do tego mu powodem. Widziemy codziennie, iako pobożność, wiara, i znaie BOGA za BOGA niknie powoli w obyczajach ludzi młodych. Czyż trzeba szukać innych tego przyczyn, oprócz owych na-

uk nie
mym
ry, pr
przez p
też prz
Słycha
kow, c
pátrzy
tztuke
houtry
dzieck
cow, w
fwych
Jeżeli
rożytn
rozwi
nila v
A c
niezgo
wały
re ofz
nych
we ka
nam c
fajado
przyia

uk nieczystości, które oni w tymże samym czasie zabieraia, kiedy i nauki wiary, prawie od samey kolebki; a to tak przez pieszczone ich wychowanie, iako też przez ladaiake przykłady służących. Słychanaż to rzecz za przeszłych wieków, czego się za naszych czasów napatrzeć, żeby czary i trucizny szły za sztukę i za zwyczaj? żeby żony, corki, trostry, matki popelniały skryte a zdradzieckie zaboystwa własnych swych oycow, własnych swych braci, własnych swych synow, własnych swych mężow? Jeżeli co podobnego namienila nam starożytność, miano to za iedyną baykę; a rozwiozłość wieku naszego baykę zamieniła w prawdę.

A owe, moi mili Słuchacze, okropne niezgody, które od dwóch set lat rozrywały Chrześcijaństwo w Europie, i które oszpecily wiarę przez tyle odmiennych maszek naprawy i nowości. Owe kacerstwa, krotko mowiąc, które nam odmieniły w nieprzyjaciół naszych sąsiadow, naszych obywatelow, naszych przyjaciół i krewnych: miałyż które po-
wsze.

wszecchniejsze źródło i początek nad-
zepszanie obyczajów?

Cośmy my byli, iakośmy żyli, kiedy-
kacerstwo wszczęło się we Francyi i we
wszystkich Państwach poblizszych? Wsze-
dzie nieumiejętność, niepowściągliwość,
bezwładność, bezecność. Nie pyta-
my, gdzie się była podziela pobożność
w wyższych stanach i powszechnie w sta-
nach świeckich: ale czyliż była w sta-
nach z postanowienia swego najświę-
tszych? Nie ona czyniła Xieżę, nie ona
Zakonnikami, ale sam tylko trefunek,
korzyść, wymysły rodziców, i ulubione
proźniaństwo. Przynosiło się do Kłazto-
row i do ołtarzów serca, skażone naj-
podleyzszymi skłonnościami. Coż za-
dziw, że owa wiara taka, która odrzu-
cała wszystkie ostrości, która potępiała
śluby zakonne, która miała za zabobony
wstrzemięźliwość i czystość; która od-
bierając małżeństwu dożytość Sakra-
mentu, liczyła je między przykazania
Boskie: co za dziw, mówię, że takowa
nowość łatwo znalazła swoich obroń-
ców i naśladowców? Znalazła ich nie

tyl-

tylko
wie w
za kra
u, ołta
żdy m
Wolał
nie zna
wstyd
starym
wocha
przym
ska, ra
niey
czasow
swoie
rozwa
ment
żeli c
ku o
nych
Za
Stron
stawia
do o
inne
sem m

tylko na dworach i w miastach i prawie we wszystkich domach; ale nawet za kratami, w pośrodku Świątyń, a nawet u ołtarzów: albowiem wszędzie, na każdym miejscu znalazła nieczystość. Wołał BOG wieczny wyrzec się nas i nie znać nas za swych synów, niżeli bezwstydników mieć za synów. A iako w starym zakonie porzucił lud swój w bałwochwaltwie, i dopuścił, żeby skrzynia przymierza wpadła była w moc pogańska, raczy niżeli żeby był widział przy niej Kapłanów rozwiozłych: tak za czasów ojców naszych, wołał widzieć swoje ołtarze pokruszone, Kościoły porozwalane, Świątnice pokłane, Sakrament Ciała Syna swego podeptany, niżeli cierpieć, żeby było w mocy i w ręku obludników nieczystością zmazanych.

Zaprzestańmy tedy pobłażać sobie z strony szkaradności tego grzechu; nie stawiajmy go sobie w myśli za łatwy do odpuszczenia i za godniejszy nad inne miłosierdzia Boskiego. Jeżeli czasem ma ulotowanie BOG nad przyrodzo-

na, ulomnością naszą, i nad gliną, z której nas ręka jego ulepiła; jeżeli on raczy pamiętać na to, że człowiek ciało jest, a że ciało jest ulomne: (a) *Recordatus, quia caro sunt*. Pamiętajmy na to, że taż sama pobudka była przyczyną do założenia świata potopem. (b) Łaską wybawienia była tylko dla ośmiu osób, a surowość okryła cały naród ludzki: (c) *Non permanebit spiritus meus in homine in eternum, quia caro est*. Nie postoji duch mój w człowieku, albowiem jest tylko ciałem samym: *Quia caro est*. BOG to powiedział, a wy śmiecie mniemać, że jego łaska was czeka, i że przebaczenie wam pewne, przeto że jesteście tylko ciałem samym? Dla tegoćto samego mielibyście się lękać, żeby wam nie odjął ducha swego, ktere goście wy zanurzyli i pograżyli w cielsku, a prawie wcielili: *Quia caro est*. Dla tegoćto on musi się mścić na was wzgardy i zażywania na złe ciała, po owym uczynionym wam honorze, że się z nim ziednoczył, aby was ziednoczył z swym BO-
stwem

(a) *Pfal. 77. 39.* (b) *1. Petr. 3. 20.* (c) *Gen. 6. 3.*

stwem
proźne
ieżeli t
wam, i
zywaci
przebac
dy byw

T
ściom
że nigo
wiew n
wością
[a] To
przez
go, to
i plem
naystr
ko to
niewa
ani na

(a)

stwem. Porzućcie tedy wszystkie te prożne podpory niebaczney ufności; a jeżeli to jest mało na wyperswadowanie wam, iako tá nieprawość, którą wy nazywacie ułomnością, nie lekka jest do przebaczenia; zobaczcie, iako rzádko kiedy bywa w skutku przebaczoná.

DRUGA CZĘŚC.

Trzeba, M Ci Panowie, albo wcale nie dać wiary nieomylnym powieściom Pisma Świętego; albo przyznać, że nigdy BOG ani obśzerniey ani surowiey nie pokazał się z swoją sprawiedliwością, iako w pokaraniu tego grzechu. [a] To przez potop całego świata, to przez spalenie całego kraju Sodomskiego, to przez wycięcie woysk, narodow, i plemień. To jest, przez narzędzia kary naystraszniejszye i naynielutościwszye; iako to przez żelázo, ogień i wodę. To nieuwážaiąc ani ná lata, áni na pleć, ani na dostojność; ani nawet na zaśluga:

(a) Gen. 6. Gen. 19. Num. 25. Jud. 29. Gen. 7.

gi: gubiąc iednemż plágami niewinnego i winowaycę; grzesznika pokutującego i grzesznika zatwardzalego; dziecie bez złości i bydle bez rozumu: nie przepuszczać ani kamieniom nieżywym, ani drzewom i ziołom nieczulym: pożerać (a) wszystko ogniem zapalczywości swojej: ani potrzebując otwarcia przepaści ziemnych i pieców piekielnych na wykonanie strasznych wyroków; ale spuszczać z Nieba piekło siarki i ognia na pokaranie bezwstydných: [b] *Super impium populum gehennam misit de Caelo*; Mowi Salwianus. Wszystkie owe miliony grzeszników były ciało, proch i popiół tak iako i my: BOG ich iako i nas swymi własnemi rekami ulepił, i ożywił tchem ust swoich: a za tym nie tajna mu była ułomność dzieł iego: á przecież nie zaniechał ich pokruszyć swym berłem żelaznym, iako naczynia nieczyste i godne obrzydzenia. Któryż inny grzech oczywisciey i częściey pioruny gniewu iego ściagnął na się? Y jeżeli na to nie drzemy i nie zżymamy się, możemyż

mo-

[a] *Gen: 19. 25.* [b] *De Gab: Dei lib. 1,*

mowic
ie wia
obeyrz
codzi
go w
Na k
nia w
cia na
towan
honorz
nia prz
dem zb
wpada
niepok
według
piony
ilte on
1. V
pospol
chorob
álbo t
teknie
dziwn
cie kar
ty, prz
święto
chywa
nieczy

mówić, że jeszcze w sercach naszych ży-
cie wiara? Wzbudźmy ją, przynajmniej
obeyrzawszy się na karania, które BOG
codziennie ponawia na każdego winne-
go w tym grzechu.

Na karania względem życia, i na kara-
nia względem zbawienia. Względem ży-
cia na zdrowiu, na honorze, na ukonten-
towaniu: na zdrowiu przez choroby, na
honorze przez obelgę, na ukontentowa-
niu przez zupełną zgubę pokoju. Wzglę-
dem zbawienia przez nowe w toż samo
wpadanie, przez zatwardziałość, przez
niepokutę. Za tym nieszczęśliwy ten
według świata i według BOGA, potę-
piony na tym świecie i na tamtym; za-
łte on naynieszczęśliwszy z grzeszników.

1. Wywiera BOG na ciało swoją nay-
pospolitszą zemstę przez słabości, przez
choroby, przez ucięcie naywesełszy ch lat,
albo też przez dolegliwe niemocy u-
teknionej starości. Nie jestże to rzecz
dziwna, że co BOG w starym testamen-
cie karał trądem i pfuciem się ciała bun-
ty, przywłaszczania sobie zwierzechności,
świętokradztwa; teraz przebacza i zanie-
chywa często bez kary te grzechy; a na
nieczystość wszystkie te karania na ciele,

zgro-

zgromadza! Ale nie jest to rzecz jeszcze dziwniejsza, że gdy niewstyd tych ostatnich wieków, poczoł, że tak rzekę, przyczyniać nad wszeteczność dawnych czasów; BOG na większe obrzydzenie go i na pokaranie go z większym postrachem, dobył z skarbow ziemsty swoiey rodzaju chorob wcale nieznaomych starożytności? W tymcyto wieku rokosznym dać się widzieć spełnianie się tego, co niegdyś słudzy Boscy zdali się przepowiedzieć duchem prorockim. Kiedy Job mówił, że kości rospuśtnika miały być przeniknione nálogami iego młodości, a że zepsucie miało się ich trzymać aż do grobowych prochów: (a) *Ossa ejus replebuntur vitis adolescentie, & cum eo in pulvere dormient*. Kiedy mówił Mędrzec, że przyiaciel nieczystych miał mieć za dziedziców robaństwo i zgniliznę; a że miał być dany światu na widowisko postrachu: (b) *Putredo & vermes hereditabunt illum, & extolletur in exemplum majus*. Coż oni innego opowiadali, jeżeli nie to, co się dać widzieć codziennie? że ludzie młodzi strawieni rokoszami, staia się zaży;

[a] Job 20. 11. (b) Eccl: 19. 3.

Druga kara miałaby ielsezce więcej skutku, gdyby zatopienie się w rozkoszach nie ómilo rozumu; a ta jest obelga wiążąca się z tym nierzędem. Honor, iák wiecie, jest dobro naydelikatniejszy i naydroższy w życiu. Te zaś dobro tak się wiąże z wstydem, że to są rzeczy nierozdzielne od siebie. Y za prawdę nieślawę tego samego karanía tak się dobrze przeczuwa i przenika, że ten sam wstyd jest pierwszym murem i obroną cnoty. Mowmy w szczerości: boiaźń uczynienia sobie nieślawy sprawie połowę cnoty i niewinności na świecie. Y podobno nigdyby się iej nie utraciło, gdyby w pierwszym ogniu wzniciącej się żądzy nie podchiebia-

M. 10

ło się sobie przyszłym ukryciem się rzeczy. Ale żeby się to mogło sobie obiecować, ktoż może być dośyć pewny swego rozeznania, i wierności innych; a na koniec być dośyć pánem swego własnego serca? Nie daremnie, ni, Chryştus Pan ogłosił ten wyrok: że nie ma tak ukrytego, (a) coby się nie wyiáwiło z czasem. A ten czas nie tylko jest dzień sądu powszechnego na wszystkie grzechy; względem nieczystości wyrok ten pełni się codziennie. Daremnie się tu utyskuje na niebaczną i złośliwą ludzkich języków. Pokazuje się na koniec niewiády na czole niecznotliwego: i będąc skolátanym nawalnością nie dobrych o sobie wieści, zrzucá się mąszkę; i iako mówi Święty Páwel, nie má się już wstydu chlubić się z sameyże ohydy. (b) *Gloria in confusione ipsorum*.

Do tego zbytku nieprawości przyszli już męszczyni, że się już ani wstydzá swoich sprosności, że się nawet z nich chlubiá; a iednákże ná pleć słabszą zwálaia ohydę i niesławę grzechu pospolitego

[a] *Máttb; 10. 26.* [b] *Phil. 3. 19.*

tego p
nie!
kowyn
(a) In
rum.
sąd po
dzkiej
mana p
dzi, że
dziey
iako or
gániani
rzy nie
nie tyll
włzem
Ale nie
niech
rey in
nie p
bezwst
Trybu
wy r
przecie
nią spr
to Try

(a) Aug.

tego płci oboiey. Przedziwne omamienie! mowi Święty Auguſtyń: w iednakowym grzechu nie iednakowa obelgá: (a) *In peccato pari innocentiores videri virum.* Nie od ciebie to, Pánie, takowy sąd pochodzi, ale od przewrotnoſci ludzkiej: *Hoc non Divina veritas, sed humana perversitas facit.* Ztąd to pochodzi, że obyczaje i ſercá męſzczyzn bardziey ſą zepsute: że mnoſtwo takich, iako oni, mniey zoſtawia ludźi do przygániania im: że ſą, iak owi chorzy ktorzy nie czują ſwoiey choroby; a ktorzy nie tylko przeto nie ſą zdrowiſi, ale owszem ſą niepodobnieyſi do uleczenia. Ale niech ſobie podchlebia, iako chcą; niech ladaiało zażywaią powagi, ktorey im ich pleć użyczylá, na ulagodzenie praw względem ich námiętnoſci bezwſtydnych: ieſt nawet ná ſwiecie Trybunál ſprawiedliwoſci, gdzie zdrowy rozum pierwſze ma mieyſce; gdzie przeciwko ich chęci i widzim ſię czynią ſpráwiedliwoſć prawdzie. U tegoć to Trybunału, równie iako i u Trybu-

M2

ná-

(a) *Aug. Serm: 9. 2. & Serm. 132. 4. E. B.*

nału Boskiego, grzech zawždy jest nie-
 sławny, w kimżekolwiek się znajduie, i
 iákożkolwiek świetnie jest przybrany.
 Tam nie tylko na cudzoziemskie kobie-
 ty, ktore zwiodły Salomona, obelgę nie-
 czystości składaia; ale też i na Salomo-
 na gniew się oburza: i ieżeli wysokie
 mniemanie zábráne o iego mądrości nie
 co do politowánia nad nim wzrusza; to
 ieszcze ku wytknięciu z większym o-
 brzydzeniem zákaia, którą żeby był u-
 czynił chwale swoiey, była mu powo-
 dem iego namiętność. Po wszystkie
 wieki będą się dziwować przedziwnemu
 powodzeniu iego panowania; i po wszy-
 stkie wieki będą się wstydzic błędów
 iego końca: (a) *Dedisti maculam in glo-
 ria tua*. Tá w Pismie Świętym ostatnia
 jest z iego pochwał, i przez którą wszy-
 stkie inne są zaćmione.

Trzecia kara, którą daie się czuć
 wszystkim winnym, i ktorey żaden z
 nich nie może uniknoć: jest ugryzienie i
 gorzkość wiążącą się z nieczystością.
 Wy rozumiecie, żeście nie podali serca

wá.

[a] *Ecdl. 47. 22.*

walzeg
 skoży
 Pan fer
 ie na w
 walzyn
 miętno
 belgi:
 cordis i
 Wpadh
 żądż d
 wżysfk
 niu z ta
 słone.
 bie wż
 fkie zw
 zepluty
 szukaia
 przykro
 zbyt z
 daniu i
 sposobe
 przeżk
 fczęśliw
 przykro
 niu skár

[a] *Ram:*

waszego tylko głupiemu ulubieniu ro-
fkoszy. Mylicie się. BOG bardziey
Pan serca waszego, niżeli wy sami, podał
ie na wasze pokaranie wszystkim innym
waszym pragnieniom, innym waszym na-
miętnościami, owym namiętnościami o-
belgi: (a) *Tradidit illos Deus in desideria*
cordis illorum ... in passiones ignominie.
Wpadliście w moc tylu katom, ile jest
żądź duszy waszey. Mowię co więcey,
wszystkie inne namiętności w porowa-
niu z tą nie są tylko namiętności zmy-
śłone. Serce cielesne zgromadza w sie-
bie wszystkie oraz biedzenia się i wszy-
stkie zwłania się wszystkich innych serc
zepsutych. Zgromadza one, dochodząc i
szukając swego ukontentowania, wszy-
stkie przykrości zazdrośnego, niecierpliwego,
zbyt zabiegającego o honor; w ukła-
daniu ich osnow, w szukaniu skutecznych
sposobow i w odwracaniu zachodzących
przeszkod. Zgromadza, będąc w nay-
szczęśliwszym swym stanie, wszystkie
przykrości łakomego; w iego pilnowa-
niu skárbu, w iego niedowierzaniu nie-
przy-

[a] *Rom: lib: 24. 26.*

przyjaciółom, i w ławianiu sobie na myśli nieprzyjaciół urojonych. Sama namiętność zazdrości w kochaniu, o iak wiele innego złego zawiera w sobie! Sam nawet ow pośląg i bostwo, któremu się oddaie poklony, o iak wiele przyczyn do żalu i do nieukontentowania dodaie? przez swoy humor, przez swe odmienności, przez swe wykwinty, przez wyciągnięte koszty, i przez ową piekielną umiętność utrzymowania zalotów, które co moment przywodzą do brzydzenia się niemi, a nie można się na to zdobyć, żeby się im odiać.

Jakie tam więc strapienie, kiedy przydzie zostać oszukanym, zdradzonym, i w nadgrode wszystkiego samą tylko pogardą i niewdzięcznością obdarzonym. Na ten czas wszystkie popędlivości mściwego i zapalczywego serca; zlorzeżenia, żarcia się, rospaczy, tesknice i przykrzenia sobie w życiu, nienawiści i odwrocenia się od tego, co się kochało; i wszystko, cokolwiek może być nayniebacznieyszego i náygwaltownieyszego poruszenia nie rozdzieraiaż duszy? Na

ten

ten czas
i żywo
przenik
Choćb
by było
rozumu
strony
Ale rac
wagi, t
Zazdro
ktorych
dzi ucz
dnicy,
tu tera
dzieńni
piofńk
tedry p
my pr
na wa
ponosi
ll.
tylko
bno zn
mało c
re ścia
wpadan

ten czas, im się ma więcej delikatności i żywości dowcipu, tym się bardziej przeniką i czuie swoją nieszczęśliwość. Choćby się było bez sumnienia, dosyćby było mieć jeszcze by iedną iskierkę rozumu, żeby się poczuło ugryzienie z strony swego głupstwa w tey mierze. Ale radoby się nie mieć rozlądku i uwagi, być nieczulym i niepoznającym. Zazdrości się nierozeznania bestyom, których ani dręczy prawo, ani obchodzi uczciwość. Wstydźcie się, bezwitydnicy, wstydźcie waszey nędzy. Co ia tu teraz mówię, to wy niowicie codziennie na waszych teátrach, w waszych piofinkách. A ia to wam mówię z katedry prawdy. Jeżeli wy i ia mówimy prawdę, toż BOG się należycie mści na was, toż wasz niewstyd należyta ponosi karę.

II. Ale te kárania nie ściągają się tylko do terazniejszego życia, a podobno znaydują się tu takowi, których to mało co wzruszą. Otoż kárania, które ściągają się do zbawienia: powtorne wpádanie, zatwardziałość i oślátnia nie-

po-

pokuta. Już też chybaby ſię nie było Chrzeſćcianinem, żeby ſię na to nie było wzruſzonym.

Powtorne w toż ſamo wpadanie ieſt náypierwsze i nayspoſpoliſze grzechu nieczyſtego ukaranie. Wyznaycie prawdę. Kiedy z zwyczaju, álbo z muſu, álbo z iakiego dobrego poruſzenia, idziecie wyiáwić waſze niepráwoſci Kapłanowi; i poprzyſiądz przed nim iuż ſię do nich nigdy nie wracać: poymuiecież wy należycie: co to znaczy nigdy? Podobno w każdym innym grzechu oprocz grzechu nieczyſtoſci: ale względem tego nieſzczęſnego grzechu ieſtże kiedy ſerce doſyć ſzczere? Prawie tu one záwždy ſprzeciwia ſię mowie, a częſtokroć nawet i łzom ſamym. Ale daymy to, że na ow czas ſerce waſze będzie rzetelne; że waſza odważna uſilnoſć dobiedzie was z przepaſci: po tey przemożney uſilnoſci, gdzie daleko więcey wyſiła ſię łaska Boſká, niżeli wy, wieleż potrzebá do powtornego wrzucenia was w waſzą nieſzczęſną ſkłonnoſć! doſyć iedney przygany, iednego kiwnienia głó-

wa,

wa, ie
weſtch
[a] Un
den to
ſkoſzne
Ach
iażń ſa
cie ow
czom
nego ſ
ku na
rozwo
otrzym
trefune
ne ſid
kompa
przyz
zmą i
wam c
uczuie
ſtanie;
iżlą w
aż też
tu ſobi
żale,

(o) Ter

wa, iednego uśmiechnienia ſię, iednego weſtchnienia, iedney lezki zmyśloney; [a] *Una falſa lachrymula reſtinguet.* Jeden to poganin tak opisał ułomnoſć roſkoſznego ſercá.

Ach! będzie to, że was przerazi bo-
iażń ſądu i pomity Boſkiey; że ſtrawie-
cie ow wſtyd w odkryciu obcym o-
czom ſkrytoſci zranionego i ſplugawio-
nego ſercá waſzego; że uczynicie w rę-
ku namięnnika Chryſtuſowego iáwny
rozwód z nieprawoſcią. Ledwoż co
otrzymacie rozgrzeſzenie, alſci ſazery
trefunek wniesie was w iákie nieſpodzia-
ne ſidla, w iáką z waſzych zwyczajnych
kompanii. Tám wy pokażecie ſię z
przyzwoitą ſtatecznoſcią; aż ztąd we-
zmą inni pochop do żartowania z wás;
wam ciężko będzie wycierpieć żarty;
uczucie przykroſć w waſzym nowym
ſtanie; przypomnicie ſobie waſzą prze-
tęſłą wolnoſć; poczniecie iey żalować,
aż też powrócicie do niey. Zoſtacie
tu ſobie z Bogiem przyſięgi, ſzkrupuły,
żale, oſwiadczenia ſię, zamyſły o po-
wſcią-

[a] *Terent. in Eunuc.*

wŝciagliwoŝci i pokucie. (a) *Oculus meus depredatus est animam meam*. Jedne ruŝzenie okiem i ięzykiem, iedne ŝlowo, iedne weyrzenie uchwyciło mię, nie zoŝtawiło mię przy mnie, mowi Prorok; wydarło mi duŝę i zbawienie.

Obeyrzycie ŝię tylko na waŝze przeŝŝle życie. Jak wiele tym, lub innym podobnym ŝpofobem, wpadliŝcie na teŝ ŝamą drogę, o ktoreyeŝcie rozumieli, żeŝcie ią porzucili? Policzcie ŝwięta wielkonocne, Jubileuŝe, iako teŝ i owe okazye niezwyčayne, w ktorych waŝ BOG wzbudzał. Zawŝdy ŝię obiecuie, a nigdy ŝię nie dotrzymuie obietnicy: zawnŝdy ŝię powŝtaie, a zawnŝdy ŝię znowu upada. Doŝwiadczenie tylu lat pewny prognoŝtyk tego, co ma być. Od częŝtego a prawie uŝławicznego w toŝ ŝamo wpadania czyliŝ nie ieŝt łatwa droga do zatwardziałoŝci? ba czyliŝ nie ieŝt nieomylna? a to drugie pokaranie nieczyŝtoŝci.

Nic tak nie zatwardza ŝerca, iako powtorne wpadanie, a oŝobliwie w nieczyŝtoŝć

(a) *Jerem: Tbreu. 3. 51.*

ŝtoŝć.
ne kw
miłoŝ
i boi
ŝpofob
Mo
ko n
rzecze
ŝci c
że m
tam
iaki
budza
tylko
Boŝki
pewn
Nie
zwyc
dania
wey.
du;
ŝkoro
było
ty A
Conve

(a) *Se*

stość. Ktore są bowiem pobudki zdolne ku iego zmiękczeniu? Oto te trzy miłość BOGA, wstydzienie się grzechu, i bojaźń kary. Sprobuj tych trzech sposobow na duszy wzręczniká.

Mow mu o miłości BOGA, nie tylko ná to jest nieczuły, ale cokolwiek mu rzeciesz, wszystko to obraca ku miłości cielesney. Słowo kochania nie może mu niewinnie przyść na myśl. Ani tam położy tylko zaraz przyobleczone jakim wyobrażeniem cielesnym. Pobudzać go przez miłość BOGA jest to tylko podawać ná nową zelżywość imię Boskie. Zażyć nań wstydu grzechu; a pewnie to będzie miało wiecey skutku? Nie uczyniłże on sobie tego grzechu zwyczajnym przez swoje w niego zapadania. Co się zdawało straszidłem pierwey, niżeli sumnienie wyzuło się z wstydu; to ani nawet cieniem jest złego, skoro się wstyd straciło. Co na ten czas było raną śmiertelną, teraz, mowi Święty Augustyn, iedynym jest żartem: (a) *Convertuntur vulnera in joca*. Dopieroż

nie

nie poszłożby się u niego na pośmiech, gdyby się go chciało zastraszyć boiaźnią karania? Czyliż się on nie zahartował przez długie niepodpadanie karze, w swej wielkiej rospuście; przez mocne zdrowie, i naywiększymi zbytkami niezwałtione; przez upor umysłu, natrząśniętego się ze wszystkich postrachów? Rzeczy przyszłe nie są u niego nic a nic. Oczy jego daley nie patrzą, tylko na to, co maia przed sobą, tylko co mu pod zmysły podpada. Oczy nawet jego pełne są, tylko nieczystości i cudzołóstwa: (a) *Oculos habentes plenos adulterii*. Pełne nieczystości; czemuż? przeto, że będąc zanurzony w nałogu, na nic nie patrzy tylko przez swoją namiętność. Cokolwiek wchodzi mu w oczy, natychmiast zarąża się tam trucizną; i ku czemużkolwiek obrócaia się oczy jego, tam swoją przyśadzaią zarázę. Nic mu się nie zdaie niewinnego, ani sądzi, żeby co widział czystego: sam nawet wstyd i prostota nayskromniejszych osob, staią się dla niego ponętą, lubieżności. Te

jest

(a) 2 Petr. 2. 14.

jest rozumienie tych słów Apostolskich: *Oculos habentes plenos adulterii*. Jakożby tedy miała ta niegodziwość poprzestać? nie przestanie, ni, mowi tenże Apostoł; grzech to jest bez przestanku, bez końca. *Plenos adulterii & incessabilis delicti*. Od powtarzanego upadania do zatwardziałości, od zatwardziałości do ostatecznej niepokuty przyidzie. Jnszego on końca mieć nie będzie.

Albowiem do nawrocenia się po ponowionym często wpadaniu, trzebaby, żeby z czasem albo zły nałog stawał się słabszy, albo odwagą większa, albo lekkościwa mocniejszy. Zły zaś nałog iakożby się miał stać słabszy? możeszże się tego spodziewać? Zasadzasz się na lodach starości: czyliż będzie dla ciebie, grzeszniku, starość? O co zbytlow nie czynisz, które ci życia uymuia! Zakładay ie iednąk sobie tak długie, iak ci się podobá: gdy ci starość odeymie ogień, czyliż ci odeymie twoie ciało? Ciałoć to ile ciało, złego żrzodłem: im się bardziey zstarzeie, tym się bardziey zepsuie; a ieszcze bardziey twoy umysł,

a do,

na grzeszniká zatwardzalego, a osobliwie na wszeteczniká, te jest iedne z naytrąszliwszych: BOG, mowi on, dał mu czas do pokuty: *Dedit ei DEUS locum pœnitentie*. A iego zuchwałość wiedzie go do zażywania na złe cierpliwości Boskiej: *Et ille abutitur eo in superbiam*. Zapomniał on, że to miłosierdzie Boskie; toż zapomni o nim miłosierdzie: *Obliviscetur ejus misericordia*. Zanościł on wiedziedzie zgorzzenie rozpusty swoiey; toż ie zanieście aż do piekła: (a) *Usque ad inferos peccatum illius*.

Mowią do oboiey płci: do tey, co się pospolicie zacina w złości przez zuchwałość; i do tey, co się daie w nią wplątywać przez ułomność. Ach! w owey drodze rokoszy, w którąście się zapędzili, nie myśliliście bynajmniey, dokądby was wiodła; tailście sami przed sobą ostatni iej termin. Zdawało się wam, że przybierając sobie codziennie nowych wdziękow i pozorow młodości, mieliście oddalić od siebie starość, a zatym i śmierć. Nic smutnego, nic sta-

(a) Job 24. 15. *usque ad 23.*

statecznego nie przypuszczaliście do myśli. Cokolwiek wam mowiono o zgorzzeniu waszych strojów, o śmiałym niewłtydzie waszych nagości, wszystko to jedynie wam służyło do śmiechu i do naśmiewania się z bojaźliwych umysłów. Jedyna wasza była zabawa sobą się delektować, i troskać się o ciało. Jedyna wasza była myśl, żeby żyć, a czas przepędzić. Ludzie niebáczni! czas przepędzić, nie jestże to przepędzić, strawić, zgubić życie? Otoż już ten czas przepędziło się. Otoż już na łóżku boleści i na śmiertelney pościeli: twarz wybladła, czoło zalane potem z ostatniego silenia się. Tożto jest owa powaba tylu nieporządných affektów i uprzemych przychylności! Powstańże, bałwanie próżności, przybierz się, rozpostrzy pompę zbytków twoich. Gdzież są twoje fryzury, wstęgi, pudelka, zwierciadła, pomady, malowidła i ow nieprzeliczony sprzęt piékrzenia się? Trzeba, duszo nieszczęśliwa, wynieść naprzeciwno. Oblubieńcowi Niebieskiemu: oto on przychodzi, oto już do

do dr
oraz
twoim
niego:

Kon
życia
do śm
po tyl
namie
tniego
mome
to te
na tw
będzie
ponęty
podob
do teg
ca, kte
sprawi
dopus
tnie i
niem

Alb
wstyd
kow.
bcielne

do drzwi puka: a ten Oblubieniec jest
oraz twoim Sędzią; a ten Sędzią jest
twoim Bogiem: Obroć twe oczy do
niego: ba obroć do niego twe serce.

Komuś ie oddała była przez bieg
życia twego? Komuś ie oddawała aż
do śmierci? Aż do śmierci, mowiłaś
po tysiąc razy w unięzieniu się twych
namiętności: aż do śmierci, aż do osta-
tniego tchu i westchnienia. Oto ostatni
moment, oto śmierć przed oczyma. o-
to te ostatnie westchnienie już prawie
na twych wargach. Ale do kogoż one
będzie? Będzież do owej niegodziwej
ponęty i pobudki twego głupiego u-
podobania i przymilania się? czyli też
do tego BOGA Sędziego i Oblubień-
ca, ktoregoś nigdy nie kochała? Sędzio
sprawiedliwy, Oblubieńcze obrażony, ty
dopuszcz, że dotrzyma słowa: i osta-
tnie iey westchnienie będzie westchnie-
niem niegodziwym.

Albowiem nie trzeba równiać bez-
wstydnie żyjących do innych grzeszni-
ków. W duszy nieczystey tak jest su-
btelne łączenie się zepsłowania sercá z

Nie lek,

lekkością pomyślenia; że dosyć iednego przyścia na pamięć, żeby serce przystało do myśli, i z nią się zgodziło przez zezwolenie. Przez owe zezwolenie, które choćby nie trwało tylko ieden moment, może ściągnąć na grzesznika całą wieczność udręczenia. Moment ukontentowania! wieczność udręczenia! O Boże sprawiedliwości i dobroci! nie dopuszczayże nam zachodzić między te dwa szkopuły tak straszliwe. Wybawże nas, ochrońże nas od tego złego najzdradliwszego, najszkodliwszego a pospolitszego nad wszystkie inne. Na ostatek użyecz nam tyle i tak mocney łaski, żebyśmy iedyne ukontentowanie podobania się tobie przekładali sobie nad wszystkie inne ukontentowania i roskoszy. *Amen.*



KAZA-

NAP
CIE

Mulca
mes ma
missus e
herem
Było
głód po
był post
ra miej

N
iu, kto
w niw
Oparr
Eliaza
przyno
poślala

KAZANIE

NA PONIEDZIAŁEK po TRZECIEY NIEDZIELI w POST.

O ialmużnie.

*Multa vidua erant in Iſrâel, cum factu eſſet fa-
mes magna in omni terra; & ad nullum illarum
miſſus eſt Elias, niſi in Sarepta Sidonia ad mu-
lierem viduam. Lucę 4.*

Było wiele wdow w Izraelu, gdy był wielki
głód po wſzyſtkiej ziemi; a do żadney z nich nie
był poſłany Eliaſz, tylko do iedney wdowy, kto-
ra mieſzkała w Sarepcie w kraju Sydońskim.

Nie ſtało ſie to trefunkiem jakim,
że podczas wielkiego nieurodza-
iu, który za panowania Krolá Achaba
w niwecz obrocil pokolenia Jzraelskie:
Opatrzność Boſka żywiwſzy w przod-
Eliaſza Proroka przez kruká, który mu
przynoſił ná każdy dzień pożywienie,
poſłałágo potym ſzukać ſobie żywnoſci u

N2 ie-

iedney wdowy obcey, (a) ktorey nie
stało iuż chleba, ani dla niey, ani dla
iey dziecięcia.

Mogł łatwo BOG nie przestawać do-
dawać swemu Prorokowi cudownego
posiłku. Ale iako mówi Święty Augu-
styn, [b] szukał okazyi do zlania bło-
gosławieństw swoich na tę wdowę, o-
bierając ją na zabezpieczenie potrzebom słu-
gi swego.

Jakoż ledwo co wdowa wspomogła
człowieka Bożego, natychmiast wży-
skie znaydujące się w domu iej naczy-
nia zostały napełnione olejem i mąką, i
stały się obfitemi źródłami, które nie
ustaly w swej obfitości, aż dopiero kie-
dy głód ustał.

Nie dziwuiemże się w tym postępku,
Mci Panowie, mądremu zarządzeniu Pa-
na BOGA, który ialmużnę obraca ku
powszechnemu dobru światá, wiążąc bo-
gatyh z ubogiem i przez wspólne ich
potrzeby? Uczynność wdowy potrze-
bna była Prorokowi, i uczynność Pro-
roka potrzebna była wdowie. Wyko-
na-

[a] 3. Reg: 17. 9. [b] Hom. 26. de verbis Domini,

nany
obow
Ni
się z
znica
znośn
wicie,
należy
muie
i pa
ieist d
go; b
czym
bogi c
on po
Za
żmy
o obo
żytku
to po
Chrze
stęście
to inte
ściańsk
ta dla

[c] Epif

nany od obojga wiernie wspólny ich obowiązek, wykonany i zaniysł Boski.

Nie bierzmy pochopu do gorszenia się z nędz życia ludzkiego. Tą różnicą niedostátku i obfitości, nieznośna słabym rozumom naszym, sprawuie, iáko mowi Święty Paulinus, owe należyte pomiarkowanie, ktore utrzymuie narod ludzki: (a) *Divitem pauperi & pauperem diviti preparavit*. Bogaty iest dla ubogiego, a ubogi dla bogatego; bogaty dla dodawania ubogiemu, czymby on zachował życie swoje, ubogi dla dodawania bogátemu, czymby on pozyskał zbawienie swoje.

Zastanowmy się na tey myśli, i weźmy z niey dwa punkta nauki: pierwszy o obowiązku do iakmużny; drugi o pożytku z iakmużny. Ludzie bogaci, iest to powinność waszá świádeczyć miłość Chrześciańską; z tey przyczyny, że iesteście dla ubogich. Ludzie bogaci, iest to interes wasz świádczyć miłość Chrześciańską; z tey przyczyny, że ubodzy są dla was. Nie zaniedbuycież tey powin-

(a) *Epist. 12. ad Severum*

winności; nie upuszczaycie tey korzyści: á mieycie to sobie za ostatnią nieszczęśliwość, jeżeli iesteście nieczuli na łaskę, ktorey wam BOG używa, pokazując wami źródło waszego szczęścia w nędzy waszego brata. Prośmy o pomoc Ducha miłości przez przyczynę Najsświętszey MARYI Panny. Ave MARIA.

PIERWSZA CZĘŚC.

Ze ialmużna jest punktem przykazania, i że te przykazanie obowiązuje nas pod karą potępienia: są to dwie prawdy złączone z sobą, o ktorvch nie pozwala nam wątpić Ewangelia. Ale dla czego BOG dał nam te przykazanie; a co iego za przyczyna? Y w iakiey okoliczności przestąpienie tego przykázania zachodzi aż do potępienia; a co iego za obżerność? Są to dwa pytania przytrudniejszye: iedne ściągają się do przyczyny przykazania, drugie ściągają się do iego obżerności. O-

broć-

broćmy tę pierwszą część na ulátwienie tych dwóch pytań.

I. Chcąc Święty Paweł pobudzić Koryńczyków do wspomżenia wierznych Jerozolimskich, którzy tam w ciężkiej niedzy zostawali; podawszy im na wzor Kościół Macedoński, który się zalecił przez swą na tę potrzebę szczerobroblliwość; usiłuje ich wzruszyć przez tę wielką pobudkę: Ze trzeba było, aby na ow czas ich dostatek dał ratunek ubóstwu braci ich; żeby też dostatek braci ich dał kiedy indziej ratunek ich ubóstwu; a żeby tak wszystko między nimi przyszło do potrzebnej równości:

(a) *In praesenti tempore vestra abundantia illorum inopiam suppleat, ut & illorum abundantia vestrae inopiae sit supplementum; ut fiat aequalitas.* Tę zaś równość wykłada on

przez ową, która się znajdowała w udzielaniu Żydom manny na puszczy.

(b) *Qui multum, non abundavit; & qui modicum, non minoravit.* Ze kto iej wiele zbierał, nie miał iej więcej nizeli inni; i kto iej mało zbierał, nie miał iej mniej:

[a] 2. Cor. 8. 14. [b] Exod: 16. 18.

mniej: ponieważ co iey nad potrzebę ich zbywało, zaraz się psuło, i wszy-
 skich przy samym tylko dostąku po-
 trzebnym zostawiało. Takowa być po-
 winna, mowi Święty Paweł, równość
 dóbr między ludźmi przez społeczność
 Chrześciańskiej miłości. *Ut fiat equa-
 litas.*

Na tę myśl Świętego Pávła, zwáž-
 my głębiej dwa prawa ustawione od
 mądrości Boskiej: prawo nierówności
 i prawo równości. Pierwsze z tey przy-
 czyny, że należało do mądrego rozpo-
 rządzenia Boskiego, aby stany ludzi by-
 ły nieiednakowe i nierowne: ieżeli bo-
 wiem nie byłoby żadney różności, nie
 byłoby też żadnego poddaństwa, żadne-
 go podlegania, żadnego porządku; wszy-
 scy byłiby równi, wszyscy panowie,
 wszyscy głowy: rzecz równie dziwno-
 strasna w złożeniu politycznym zgro-
 madzenia ludzkiego, iako i w ciele na-
 turalnym. Chciał tedy BOG, żeby by-
 ły w świecie części wysokie i niskie,
 władza i posłuszeństwo, panowie i stu-
 dzy, głowy i członki. Krolowie i pod-
 da-

dan;
 iest p
 Leo
 nieied
 godny
 przyki
 z ktor
 Należ
 chny
 dzieci
 statko
 by w
 cie.
 sobem
 który
 dzy
 potrz
Ut fia
 pierw
 ale be
 prawo
 trzeb
 Z t
 można
 rzy, z
 Panov

daní; a za tym ubodzy i bogaci. Otoż
ieſt pierwſze prawo nierownoſci.

Lecz ile do drugiego prawa: w tym
nieiednakowym roſporządzeniu, tak la-
godnym dla iednych, a dla drugich tak
przykrym: nie muſiał BOG opuſcić tych,
z ktoremi ſię nie tak laſkawie obſzedł.
Należało do ſłuſznoſci, żeby ten powſze-
chny Oyciec ludzi, wynoſząc niektore
dzieci ſwoie do poſiadania wielkich do-
ſtatkow, opatrzył był dla innych, czym-
by w ſwoiej podłoſci zachowywali ży-
cie. Y uczynił to on. A iakimże ſpo-
ſobem? oto przez obowiązek iakmużny,
ktory włożył na bogatych; i ktory mię-
dzy wſzyſtkimi dziećmi iego, ile do
potrzeb życia, czyni nieiaką równoſć:
Ut fiat equalitas. Będziez bogaty; to
pierwſze prawo, prawo nierownoſci;
ale będziez dawał iakmużnę; to drugie
prawo, prawo równoſci: obydwia po-
trzebane do dobrego rządu ſwiata.

Z tey nauki, przeciwko ktorey nie
można nie zarzucić, kiedy ſię tylko wie-
rzy, że BOG ieſt; poſłuchaycie, M*Ci*
Panowie, co ia wnoſzę. Oto, że ta

nauka dzieli dobro bogatego na potrzebne i zbyte. Ze dobro potrzebne nie należy do bogatego, tylko pod obowiązkiem użyczenia ubogiemu dobra zbyte. Co Święty Augustyn zamyka w tych dwóch słowach: (a) *Superflua divitum necessaria sunt pauperum. Res alienae possidentur, cum superflua possidentur.*

Powiadam, że nauka ta dzieli dobra bogatego na dwie części: na dobrą potrzebną i na dobrą zbytnią nad potrzebę. Prawem równości powinni wszyscy ludzie mieć, co im potrzeba. Ale ponieważ to według prawa nierówności nie wszyscy ludzie mają, tedy w tym, co u jednego jest nadto, trzeba szukać ratunku i co potrzebnego drugiemu. Już dwojako mogą być rzeczy potrzebne: potrzebne do życia, i potrzebne do stanu. Co nie jest potrzebne ani do życia, ani do stanu człowieka bogatego, to się nazywa rzeczą zbytnią nad potrzebę; i już to jest czymś potrzebny do życia i do stanu człowieka-

(a) *In Psal. 147. n. 12.*

kowi
saria
dziem
tak p
brach
świad
zbywa
trzebr
by p
zaław
nicflu
mieże
pozyfl
życia,
nia fl
skanie
wym
bnego
bnego
tyś ni
w mn
ty na
trzeby
trznos
wi Su
Pana

kowi ubogiemu: *Superflua divitum necessaria sunt pauperum*. Ale gdzież znajdziemy ten mienia zbytek? Ktoż tak przenikające oko, żeby go w dobrach bogatego dojrzało? On się oświadcza, że go nie widzi, że mu często zbywa na dostatku iemu samemu potrzebnym. Na przyście to do tego niby potrzebnego mienia, zapożycza się, zastawia, przedaie, oszukaie, kradnie, niekufsznie pozywa, przez gwałt i uciemiężenie wymaga. Y czyniż to on na pozyskanie mienia potrzebnego sobie do życia, albo przynajmniej do utrzymania stanu? Bynajmniej, ale na pozyskanie mienia potrzebnego na swoje wymysły, potrzebnego na gry, potrzebnego do swoiey delikatności, potrzebnego do swoiey wyniosłości. Panie, tyś nie pozwolił szukać tego potrzebnego w mniemaniu tylko mienia; nie wzioles ty na się stárania opatrować takie potrzeby; nie jest to powinnością Opatrzności twoiey. Czemu? bo to, mówi Święty Augustyn, nie jest dziełem Pana BOGA, ále pożądliwości waszey.

Wafz

Wasz stán, wasze życie, to iest dzieło Boskie. BOG chce, żebyście zachowywali dzieło iego, a tym samym żebyście utrzymowali życie wasze i wasz stán. Ale te zbytki, do których przychodziecie w ponipie, w wygodach w uciechach stánu i życia waszego, nie iest to dzieło Boskie, dzieło to żądź waszych. A za tym nie má żadney dobr waszych czástki, któraby mogła być miana zá potrzebną do ktorego z tych zażycia: na to BOG nic nie stworzył ná świecie, i nic wam nie dal do rąk: (a) *Querite, quod sufficit operi Dei, non quod sufficit cupiditati.* Owżem nie tylko to nie iest rzeczą potrzebną do stánu lub do życia, ále ieszcze iest iego zgubą, obelgą i háńbą.

Albowiem, MCI Panowie, że na niektórych dostoiénstwach i w niektórych stánách potrzeba gromad służących, stroieniá się, okazałości; tego się nie przeczy. Ale zbytek w tym wszystkim, miało tego, coby miał utrzymać, i zalecić iakożkolwiek stán wasz; ieszcze go

po-

(a) *Aug: in Psal. 147.*

poniża
spofob
wych
niezdo
uchron
potrzeł
Krolest
dzy ro
ni i n
ta nay
śmierc
dziane
tylko
innych
na kor
daie z
fzność
A
pogła
wając
prawd
iák c
tniego
ubodz
dzi.
czyć,

poniża, podlejszym czyni, i odbiera wam sposoby do wypełniania jego prawdziwych powinności. Toć to was czyni niezdolnemi wystarczyć na wydatki nieuchronnie potrzebne: to was czyni w potrzebie niepożytecznemi Monarsze i Krolestwu: to sprawuie porożnienia między rodzicami i dziećmi, między żonami i mężami: to podkopuie fundamenta najdawniejszych domów: to przy śmierci tylu ludzi odkrywa owe niespodziane przepąści długów, które jedna tylko lekka pośtać wiary i wziętości u innych kryła przed okiem świata: to na koniec tylu mniemanym bogaczom daie za dziedzicow pożyczalników i szufzność.

A za tym co to iest zā zaślepienie poglądać ná te ládaiake zāżywanie zbywających nad potrzebę dobr, iako na prawdziwą podpore stanu. Mowcie, iak chcecie, że nie widzicie u siebie zbytniego dostatku; dadzą go wam widzieć ubodzy, i pokażą wam, iak się rozchodzi. Czyliż oni bowiem mogą milczyć, spoyrzawszy na owe domy, w

kto,

ktorych pieniądze nie dádzą się kiedy indziej widzieć, tylko podczas gry; w ktorych zawždy się ma pieniądze poświęcone na grę, ktoremi sama tylko rozrywká zawiáduie: spoyrzawszy na owe pełne próżności niewiaśły, ktore nie potrzebnie noszą na swej głowie i na swym ciele zachowanie i wyżywienie wielu familii: spoyrzawszy na owych beneficiantow, ktorzy poglądaia na swoje intraty nie iák na skarb miłości Chrześciańskiey; ale iako na dochód z oyczyśtey fortuny, iako na dochód i fundusz z łaski nadany, i przez prostotę dawnych wiernych umyślnie odłożony ná zbytki i rozrzurność beneficiantow naszego wieku. Toćto wzbudza ięczenia i wołania tylu familii zostaiących bez dobr, bez sposobu do życia i bez poratowania. Stráśzliwe porownanie! będełi ie śmiał uczynić, M*Ci* Panowie? A czemuż nie miałbym go uczynić? Z iedney strony dostatki, roskoszy, gry, wesołości, bańkiety; z drugiej wzdychania, łzy, boleść, głód, żebráctwo. Weźcie to na dobry rozsádek. Zaiśte coź
BO.

BOGU
li prz
licznoś
dzacie
to wśy
ne mru
zgorze
co iest
chciwe
Nie
śeianśc
mowili
tržnoś
pierwz
to iest
postano
to iest
nie ob
wość
mowili
tržnoś
dyny
grafzke
a że n
kowán
ni bog

BOGU zrobili ci nieszczęśliwi, żeby byli przywiedzieni do tak ciężkich okoliczności; gdy tym czasem wy przepędzacie życie w rokoszach? Zgorzienie to wszystkich wieków! na to zwyczajne mruczenie ubogich! Y w tymto ia zgorzeniu i mruczeniu iawnym widzę, co jest wielkim grzechem człowieka chciwego.

Nie mówię ia tu nic nadto, Chrześcijańscy Słuchacze. Cobyście też wy mówili o rozrządzającej światem Opatrzności, gdyby BOG postanowiwszy pierwsze z owych dwóch prawo, które to jest prawo nierówności stanów, nie postanowił był drugiego prawá, które to jest prawo ialmużny? Czyliżbyście nie obwiniali BOGA o niesprawiedliwość i Nielitość? Czyliżbyście nie mówili, że to, co my nazywamy Opatrznością, nic innego nie jest tylko iedyny wykuint, i iedyny trefunek i-grafzkę sobie czyniący z doli ludzkiej; a że nie maż ni porządku, ni pomiarowania w rządzie świata? Już co czyni bogacz łakomy? oto iak może, tak

te zamieszanie w świecie wszczyną; czyni owe łagodne rozporządzenia Opatrzności daremne; przywodzi do pogładania na BOGA iako na tyranna, i gębę ubogiego napełnia zakwaszeniem i bluźnieniem przeciwko BOGU. Kiedy my zaś świadczemy miłość bliźniemu, wyrządzamy cześć BOGU, mowi Mędrzec: (a) *Honorat eum, qui misereatur pauperis*. Ulitowanie, ktore mamy nad ubogim, jest iedną czecią, którą oddaemy BOGU. Czemuż? przeto że ponieważ w nierówności stanów nie obmyślił BOG dla ubogiego inney pomocy, oprócz uczynności bogatego; za tym kiedy bogaty przez swoją uczynność przywodzi ten sposob do skutku, jest przyczyną, żeby Bóstwo cześć ztąd odbierało, i żeby ubogi za pozyskaniem wspomóżenia wielbił Opatrzność Pana BOGA swego. Przeciwnym sposobem, mowi tenże Mędrzec: (b) *Qui despiciit pauperem, exprobrat factori ejus*. Kto ubogiego odrzuca, przygania i zniewagę czyni temu, co iego jest stworcą: ob-

wi;

[a] Prov. 14. 31. [b] Prov. 17. 5.

winią on BOGA o niesprawiedliwość albo o ślepotę w rozdawaniu darów potrzebnych do życia: obwinia zaś BOGA nie przez usta swoje: bo sam kontent jest z wydziálu, który mu BOG wyznaczył: ale go obwinia przez usta nieukontentowanych, owychto opuszczonych ubogich; których przez swoją nieużytość pobudza do utyskowania i mruczenia: *Qui despicit pauperem, exprobrat factori ejus*. Y tak utyskowania, mruczenia i zlorzeczenia ubogich są występkami skąpych zarówno iako też i ubogich. Y toto jest w skąpstwie rzecz nayniegodziwsza i nayszkaradniejsza przed Bogiem.

Jdzie jeszcze ztąd koniecznie: że potrzebny wam dostatek nie należy do was, ludzie bogaci, tylko pod obowiązkiem dawania ubogim, co wam zbývá nadto: że ialmużna jest ciężar przywiązany do waszego mienia się dobrze: że uczyniwszy BOG pierwsze prawo o nierówności stanów, prawie według regul mądrości swojej nie mógł wam nadać szczerym i prostym darowaniem,

O dobr

dobr waszych, bez wszelkiego ciężaru i obowiązku: że nie jesteście prawdziwymi panami dobr waszych, tylko ile jesteście wierni w wypełnianiu tego obowiązku. A to wszystko na fundamencie: że trzeba przywracać równość: *Ut fiat equalitas*. Dlatego człowiek bogaty nazywany jest w Piśmie szafarzem zawiadującym dostatkami domu Bożego: (a) *Quem constituit Dominus super familiam suam*. A czyliż szafarz ma prawo obracać na niepotrzebne zbytki dochodu przeznaczony na opatrzenie i wyżywienie domowe? Dla tego ialmużna nazwana jest długiem: [b] *Redde debitum tuum*. A odmówienie ialmużny nazwane jest zdradą i oszukaniem: *Eleemosynam pauperis non defraudes*. (c) Dla tego ialmużną nazwana jest ialmużną ubogiego, a nie ialmużną bogatego: *Eleemosynam pauperis*: że należy bardziej do ubogiego, który ją odbiera, niżeli do bogatego, który ją daie. Dla tego Święty Hieronim ialmużnę inniema być niejakim podob-

[a] *Matth. 24. 45.* [b] *Eccli. 4. 2.*[c] *Ibidem 4. 1.*

borem
re nam
prawo
zumien
we flow
tributum
go Swi
odzyw
stwu le
Nostrum
subrah
fze to
Nam
prożne
wdziw
bie, w
służąc
szczod
raczył
wasz
należy
wey
odmo
bogaci

[a] In

O jałmużnie

an

borem [a] przywiązanym do dobr, które nam BOG wydzielił; do niego zaś prawo przeniósł na ubogich. i w tym rozumieniu wyklada ten Święty Doktor owe słowa Świętego Pávła: *Cui tributum, tributum: & cui vectigal, vectigal.* Dla tego Święty Bernard przywodzi ubogich odzywających się z tą tak przykrą skąpstwu ludzi światowych przyganą: (b) *Nostrum est, quod effunditis; nobis crudeliter subtrahitur, quod inaniter expenditis.* Nasze to jest dobro, które trwonicie. Nam nielutościwie wydzieracie, co na prożne koszty obracacie. Rzecz prawdziwa, że ten wasz dostatek ku potrzebie, wygodzie i ukontentowaniu życia służący, do was należy przez prawo szczodrobliwey Opatrzności, która was raczyła wynieść nad ubogiego: ale ten wasz nad potrzebę i wygodę zbytek należy do ubogiego przez prawo surowey Opatrzności, która mu nie mogła odmówić potrzeb jego. Ze jesteście bogaci, to skutek hojności Niebieskiej:

Oz ale

[a] In Epistol. ad Rom. cap. 13. 7. (b) Epistola 42. ad Henr. Senon. Epif.

ale że iesteście ubogiemu winni z mi-
 łości, to skutek słuszności Niebieskiej.
 Kiedy więc macie przed oczyma ubo-
 gich, poglądacie na nich obojętnie; z
 przyczyny, że tym sobie głowę nabia-
 cie, że to ich kondycya, iako też jest
 wásza być bogatemi. To prawda, że
 to ich kondycya być ubogiemi; ale nie
 być opuszczonemi. To ich kondycya
 prosić, ponieważ zostają w pottzebie;
 ale to wásza dawać, ponieważ iesteście
 w dostatku. Ze są ludzie bez wszel-
 kiego mienia, to wola Pana BOGA: a-
 le że są ludzie bez wszelkiego porato-
 wania, to grzech bogatych. Poglądaj-
 cie tedy na każdego ubogiego opuszcz-
 nego, iako na grzech ktorego bogatego,
 a podobno iako na grzech wász własny.
 Mowcie wy, iák chcecie; moje maie-
 tności, moy dom, moia summa i moje
 dochody. Nic nie jest wászego, ieże-
 libyście tey substancyi nie oswobodzili
 od długow, ktoremi jest naturalnie ob-
 ciężona. Nic nie jest wászego, ieżeli-
 byście nie uspokoili słusznych praw pier-
 wszego Pana. Nic nie jest wászego,

ie;

ieżeli
 ktory
 niem
 szego,
 go, ce
 bogieg
 dziwo
 fundar
 gi, ob
 karą
 tylko
 ści ta
 ga uw
 tego
 przyc
 II.
 przyś
 pienia
 tey m
 zania
 le nig
 Zarste
 naydu
 obowi
 dznyc
 im na

jeżelibyście nie wypłacili poboru tym, których on posłał do wybierania go imieniem jego. Na koniec, nie nie jest waszego, jeżelibyście przez odstąpienie tego, co macie nadto, nie poratowali ubogiego. A za tym nie ma się czemu dziwować, że przykázanie mające za fundament dwa prawa tak wielkiej wagi, obowiązuje wszystkich bogatych pod karą wiecznego potępienia. Trudność tylko jest wiedzieć, w której okoliczności tak obowiązuje: a to jest moja druga uwaga, która da widzieć obszerność tego przykazania, pokazawszy już jego przyczynę i fundament.

II. Czegoż tedy potrzeba, żeby się przyszło aż do niebezpieczeństwa potępienia, aż do grzechu śmiertelnego w tej materii? Jeżelibym słuchał rozważania ludzkiego, mowilibym, że tu wcale nigdy nie przychodzi się do niego. Zastę jakich się tu pozorów nie wynayduie na swoją obronę? Jeżeli jest obowiązany, mowi się, ratować nędznych, nie jestem obowiązany wierzyć im na ich słowo. Czego ja im jestem zbron-

zbronny, tego im inni mogą użytyć. Nie mniećto tylko samego ten obowiązek pociąga. Widząc ia bogatszych o-
demnie, którzy ieszcze mniefy máią mi-
łości ku bliźniemu. Mam swoje wyda-
tki potrzebniejszye. Często iakmuźna u-
trzymuie próżniaćtwo. Do calcu rzecz
biorąc, nieużytość dla ubogich nie iest
grzechem śmiertelnym tylko w osta-
tnich ich potrzebach; a ia nie widzę po-
trzeb, ktoreby byly ostatnie. Tako-
we są rozważania ludzkie, według kto-
rych wcale iest rzecz niepodobna zaro-
bić na potępienie przez zaniechanie iak-
mużny. Y BOGby to dał, mowi S.
Grzegorz Nazianzeński: iabym tego
prągnol z całego serca dla zbawienia
tylu osób, (a) tak możnych w dobra,
a tak twárdych do uczynności. Ale
kiedy ia porównybam te wymowki z
wyrokami Ewangelii, drzę cały; i po-
znaię, że iedne z nayniebezpieczney-
szych omámienie Chrześciaństwa iest te,
w którym się żyie względem tey wiel-
kiey powinności. Mniemá się, że nie-
uży-

[a] Orat: 16.

użyto
śmier
potrze
że czę
bách
rozład
ich ra
Święt
Na
załadz
em-fyn
Zbaw
iakmu
bogac
Święt
cipe.
wać
re, za
bami
zywał
stwie
to o
bardz
się ni
Dr

(a) Luc

użytość dla ubogich nie jest zbawieniu śmiertelna tylko w ten czas, kiedy ich potrzeby są ostateczne. A ja mniemam, że często jest śmiertelna nawet w potrzebach pospolicznych, zdolnych wzbudzić rozsądne ul towanie. Posłuchajcie moich racyi, wszystkich wziętych z Piśma Świętego, i zważcie je pilno.

Nayprzód, obowiązek do ialmużny zasadza się na przykazaniu: (á) *Date elem-synam*: dawajcie ialmużnę, mowi Zbawiciel. Odkupuy grzechy twoie ialmużną, mowi Daniel. Przykazuy bogatym, aby dawali ialmużnę, mowi Święty Páweł: *Divitibus hujus seculi prae-cipe*. Już czyli podobna wyperłwadować to sobie, żeby przykazanie tak szczerze, zalecone po tyle razy, tylko sposobami tak przynaglającemi, nie obowiązywało tylko w ostatnim niebespieczństwie życia lub honoru bliźniego; które to okoliczności, iako wy sądzicie, są bardzo rzadkie, i według was, prawie się nigdy nie trafiają.

Druga racya jest z ciężkości do ro-

ze-

(a) *Lucæ* II. 41. *Dan.* 4. 24. 1. *Tim.* 6. 17.

zeznania potrzeb ostatecznych, i z związku, który one mają z potrzebami pospolitemi. Nie daież to się widzieć, że osoby wychowane w uczciwości i w skromności, odstępuią tego przez boiaźń niedostatków: że osoby podeszłe w lata przez szczere uboństwo zachodzą w nieuleczone choroby: że dzieci nie mając sposobu przyiść do przyzwoitey nauki, pogrzebione zostaią w niemniejszy niewiadomości, iako które grube narody: że szpitale upadaią przez gmin chorych i przez osłabienie Chrześciańskiej miłości. Nie sążto ostatecznie potrzeby i gdzie? Do nich się zaś przychodzi przez owe pospolite potrzeby, które choć podpadaia pod oko, przecież bynajmniej nie wzruszaią serca. Ow Łazarz, którego Opatrzność Boska umyślnie była złożyła u drzwi niecnotliwego bogacza, na zmiękczenie iego nieużytości, nie stawiał mu w oczach innego widoku, tylko ten, na iaki wy patrzycie codziennie. Był on obsypany wrzodami, (a) ięczał, wyciągał rękę, żebrak i przez dłu-

(a) *Lucia 16. 20.*

długi
Nie m
podob
ubogie
był bl
oszuft
tnie, l
bogi
A za
nam
Chrze
Inne
dziesięt
sądny
ko z p
albo
zle
Oyc
wyści
głod.
czny;
na do
ledzi
ziaki
Syn
wzlec

długi czas w takowym życiu biedował. Nie miałże tam bogacz mieysca mówić podobnie iako i wy, że nędza owego ubogiego była pospolita; że przeto nie był bliżki śmierci; że to mogli być iaki oszuści. Potrzeby ubogiego były ostatecznie, bogacz miał je za pospolite. Ubogi umiera, bogacz zostaje potępiony. A za tym aż do takich potrzeb, które się nam widzą pospolite, powinna miłość Chrześcijańska rozciągać się.

Inna racya. Czytamy w rozdziale dwudziestym piątym u Mateusza S. że w sądny dzień ludzie nie będą sądzeni, tylko z przykazania o iálmużnie, i karani albo koronowani, że go dobrze albo też źle zachowywali. Podźcie, ulubieni Oycy mego: pragnęłam, laknęłam, a wyście ułagodzili moje pragnienie i moy głód. Idźcie, przekłeci, w ogień wieczny; wyście nie mieli żadnego względu na dolegliwości moje: *Discedite à me maledicti*. To mając w pamięci, możnaż z jakim pozorem racyi mniemać, żeby Syn Boski, wykładając nam sąd powszechny, chciał nam przed oczy sta-
wić

wić za zdolną przyczynę powszechnego wszystkich ludzi potępienia, grzech takowy, który się popełnia tylko w niezwyuczaynych przygodach, i który prawie nigdy nie potępia? Wiem ja Oycow Świętych wykłady na to Pisma Świętego miejsce; i pozwalam, że będziemy sądzeni i o inne rzeczy. Ztym wszystkim jednak cożem ja powinien wnieść z tego wyroku nayprzezorniejszego Sędziego? jeżeli nie to, że on umyślnie ten grzech między wszystkiemi innemi na wyrzucanie go nam obrał, iako grzech ieden z naypospolitszych, których okazye są częstsze; a ztym częstsze niżeli ostatnia potrzeba.

Jeszcze inna racya wzięta z słow wyroku Chrystusowego na sądzie ostatecznym. Niemasz tam żadney wzmianki o potrzebach ostatnich. (a) *Sitivi, esurivi, nudus eram, hospes eram, infirmus, in carcere.* Łaknołem, pragnolem; niemiałem przychylenia, niemiałem odzienia; byłem więźniem, byłem chory. Niemasz tam ani śmierci,

(a) *Matth. 25. 42.*

ci, ani ciężkiey nieślawy, ani ostatniego ucisku: nic więcej tylko to, czego się napatrzeć codziennie przy naszych drzwiach, po ulicach, po szpitalach, po więzieniach. A z tym wszystkim, za pogardzanie tych potrzeb; idźcie, mowi Sędzia, idźcie precz odemnie; niemasz nic dla was tylko ognie wieczne: *In ignem, in ignem eternum.*

Inna na koniec racya zamykająca w sobie wszystkie infze, jest ta, że owe wykrętne rozeznawanie potrzeb ostatnich od potrzeb pospolitych, owe wymyślne przedsięwzięcie nieratowania bliźniego tylko w ostatniej potrzebie; jest iednym z naypewnieyszych dowodem zupełnego skapstwa i łakomstwa. Czemu? przeto, że ponieważ ostatnia potrzeba prawie się nigdy oczywiście niepokazuje, niechcieć się wyzuć z dobr i z wygod zbytnich tylko w takowym przypadku, jest to chcieć niewyzuć się z nich nigdy.

Już, MC Panowie, te przywiązanie tak obmierzłe przed ludźmi, szkaradne jest i śmiertelne przed Bogiem. Powiadacie,

dacie, że niewidzicie żadnego nieszczęścia i nic niezwyčajnie ciężkiego, do czego by niedostatek przywoził ubogich. A czyż niewidzicie około siebie ludzi żebrzących, schorżących, włączających się, którzy się wam przymawiają, którzy wam dokuczają? przecież serce wasze nie się tym nie wzrusza; niemacie wy serca tylko do was. Też to serce nieużyte na cudze potrzeby, a tylko na swoje interesi i na swoje własne potrzeby czule BOG nienawidzi i one odrzuca. Ow bogacz który wrodzile dwunastym u Łukasza Świętego dla swego nagłego i niespodzianego końca przeraża nas trwogą, nie był obwiniony, iakoby miał na ostatek oddychania ubogich zatykać uszy; albo żeby z ich ciężkości i śmierci czynił sobie widok ku rozrywce. On tylko miał na oku obfite żniwo: niewiedziął, gdzie podziąć wszystkie swoje dobro: co będę czynił, mowił? *Quid faciam?* Z tym wszystkim gdyby mu była chciwość niewylupila oczy, znalazłby był tysiąc przyśtoynych sposobow na uniknie-

nie

nie teg
dobr
nędzy.
ani na
bodry
myśli
a nowe
rozprze
nich w
lając i
mnia;
sobie z
cie i
dobr
bankier
posła
de, "bi
Zbaw
fiz un
dy cz
siebie
dla P
sauriz
Poy
Sic est
i ty te

nie tego zatrudnienia, obracając obfitość
dobra swoich na ulagodzenie pospolitey
nędzy. Ależ zaślepionemu chciwością
ani nawet na myśl przyidzie, żeby u-
bodzy znajdowali się na świecie. Nie-
myśli on tylko o tym, żeby stare psuć,
a nowe budowania stawiać: tylko żeby
rozprzestrzeniać gumna na zawarcie w
nich wszystkich zbóż swoich, nieudzie-
lając ich nikomu: *Et illuc congregabo omnia, que nata sunt mihi.* Układa on
sobie zamyśły na długie i wygodne ży-
cie: miarkuje długość iego według
dobra swoich: nieobciecuje sobie tylko
bankiery i rokoszy: *Habes multa bona, posita in annos plurimos; requiesce, comede, bibe, epulare.* Nędzniku! mówi
Zbawiciel, jeszcze tej samey nocy mu-
sisz umrzeć. Y przydaie, że taki jest każ-
dy człowiek, który nie zbiera tylko dla
siebie, który skarbi, a nie jest bogaty
dla Pana BOGA: *Sic est, qui sibi thesaurizat, & non est in DEUM dives.*

Poymuieszże dobrze te dwie syllaby:
Sic est. Taki jest, taki iak ten bogacz,
i ty też taki iak on: *Sic est.* Taki w twym
sercu,

fercu: bo tak ie masz nieużyte iako on. Taki w twej nieprawości: bo twoja chciwość tak też jest brzydka. Taki w twym pokaraniu: boś powinień czekać takieyże śmierci, albo nagley, albo niespodzianey nie inakzey: *Sic est*. Bogatyś, to prawda: ale dla kogo? dla siebie, a nie dla BOGA, ani dla twych, braci, którzy rownie iako i ty, mają na sobie obraz Boski? *Non est in DEUM dives*. Bogatyś dla przyjaciół fałszywych i odłączonych od Chrystusa; a nie dla przyjaciół i członków Chrystusowych. Bogatyś dla twego cielska, które nic nie jest tylko popioł i zgnilizna: a nie dla duszy twoiej, która jest związana z nieśmiertelnością Boską. Bogatyś dla tego świata oszukującego, który ci bierze i wydzie-
ra wszystko; a nie dla BOGA, który ci daie i obiecuie wszystko. Ale który nie daie i nie obiecuie tylko pod obowiązkiem, że też ty dawać będziesz ubogiemu. A ty nie tylko mu nic nie daiesz, ale jeszcze się nim brzydzisz, jeszcze się z nim klucisz o słuszność jego domagania się ialmużny i o rzetelność
ie-

iego
nie
flabo
ty dl
gąty
ciebie
fourz
steści
ialmu
zumi
cież
z ialc
dzy

P
diffic
praw
ścią
pom
klec
boga
przy
klec

iego potrzeb; jeszcze powiadasz, żeś mu nic nie powinien, jeżeli nie umiera z słabości i nędzy. Nie jesteś ty bogaty dla BOGA; nie będzie też BOG bogaty dla ciebie. Nie ma on nic dla ciebie tylko piekło: *Sic est, qui sibi thesaurizat, & non est in DEUM dives*. Jesteścież już przekonani o obowiązku do ialmużny? Widzicież już w jakim rozumieniu bogaci są dla ubogich? Obaczcież jeszcze w drugim punkcie pożytek z ialmużny, i w jakim rozumieniu ubodzy są dla bogatych.

DRUGA CZĘŚĆ.

Przypomniacie sobie ow straszliwy wyrok: *Amen dico vobis, quia dives difficile intrabit in Regnum Caelorum*. Zaprawdę wam powiadam, że z trudnością bogaty wnidzie do Niebá. Przypomniacie sobie owe wyraźne przekleństwo: *Vae vobis divitibus*. Biada wam, bogaci. Troie bowiem przekleństw jest przywiązanych do bogactw. Przekleństwo nieprawości. Przekleństwo nie-

po.

pożytkowania. Przeklęstwo nietrwąłości. Są one niegodziwe, niepożytkujące i nietrwale. Te zaś przeklęstwa sama tylko ialmużna może znieść z bogactw, czyniąc ich mienie, naprzód, niewinne; powtore, pożytkujące; potrzebie, gruntowne i trwałe. Y te to jest dobro, które ubogi przynosi bogatemu, kiedy bogaty czyni go uczestnikiem swego dobra.

I. O z iak wielu obmierzłych przyczyn godne są tego bogactwa, żeby były nazwane od Chrystusa skarbem nieprawości: *Mammona iniquitatis*. Jest to owoc grzechu, dla owych zdradliwych i gwałtownych sposobow zbogacania się. Jest to materya grzechu, dla owego niegodziwego i gorzającego ich zażywania. Jest to samołowka, ponęta i powaba grzechu, dla owego zepsowania serca lgnącego do nich; *Mammona iniquitatis*. Nieprawość w ich nabywaniu, nieprawość w ich zażywaniu, nieprawość w przyłgnienu do nich. Jakóż oczyścić ten skarb tych wszystkich różnych a szkaradnych nieprawości? Wie się tyśiące sposobow do zbogace-

nia się
bować
chleb
skie t
dki i
iawneg
ktore t
dy. A
znaiom
scach;
Gdz
Chryz
gaty ch
uczyn
go prz
Gdzie
dla bo
by się
były
ialmuż
gdzie
wkę c
notraw
nie pr
szy, do
i do in

nia się. Kraść, zdzierać, oszukiwać, rabować miała i wsi, wydzierać od gęby chleb wieśniakom i rzemieśnikom: wszystkie te sposoby mają swoy skutek prędki i pewny. Na tyle jednak złego tak iawnego nie masz tylko iedne lekarstwo, które to jest nadgroda uczynioney szkody. A iak ją uczynić, na tyle rąk nieznaomych, rozłączonych po tylu miejscach; jeżeli nie za pomocą iakmużny?

Gdzieżby była, mowi Święty Jan Chryzostom, gdzieby była dla tych bogatych nadzieia zbawienia, gdyby ich uczynność nie naprawiała poczynionego przez ich chciwość spustożenia? Gdzieby była ta nadzieia, przydać on, dla bogatych nawet niewinnych? Jakby się obrocily ich dobra, gdyby nie były oczyszczone i poświęcone przez iakmużnę? Oto obrocilyby się iako i gdzie indziej wszędzie, albo na zabawkę chciwości, albo na narzędzie marnotrawności. Do czegoż bowiem one nie przywodzą? do zbytkow i do roszczy, do pychy, do wyniosłych zabiegow, i do innych tyśiącznych bezecnych i o-

kropnych występku. Temu wszystkiemu iałmużna staie się tãma; odwracając bieg (a) ślepey rozrzutności. Wy poglądacie na ubogich, mowi tenże S. iako na ohydę świata: oni się wam zdają niepotrzebni być na świecie; ich przybliżenie się wstręt wam czyni. Owszem w nędzy ich stanu mielibyście szanować głębokość mądrości i obferność dobroci Boskiej.

Widzi BOG, że wylanie się na nieprawość nie ma żadnych granic; że ponieważ bogactwa nie były nigdy ani mniej bezpieczne, ani bardziey podpadające zazdrości, nigdy też ich niegoziwiey nie zażywano na złe. Dla tego tedy osobliwie namnożył ubogich, i po wszystkich stronach nasyłał ich wam przed oczyma: żeby, kiedy nie może powściągnąć straszney skłonności ciągnący was do marnego trwonienia, przynajmniej dał wam pochoy do podejmowania sprawiedliwych i zgadzających się z ludzkością wydatków na ubogich: dla zachowania przez to dobr waszych od
nie.

[a] Homil: 17. in 2. ad Cor.

niepr
nie ser
gnien
Dla
przekł
iedynie
niewol
swoich
pokazu
mawia
zacięty
to gar
ktore
od nas
rych
rowne
wa Cl
tey po
co nar
wyrze
przyw
ziemi
miłość
mawia
sprzec
ubogi

nieprawości zażywania, i na oczyszczenie serc waszych od nieprawości przyłgnięcia do nich.

Dla swegoć to przyłgnięcia bogacz przeklęty jest od BOGA: *Vae vobis*: nie iedynie dla obfitości dobr swoich, ale dla niewolniczego przywiązania się do dobr swoich. Ktore to przywiązanie nigdy nie pokazuje się niegodziwsze iako w odmawianiu iałmużny. Albowiem być zaciętym w tym odmawianiu nie iestże to gardzić prawem wrodzoney litości, ktore do nas mowi za temi, ktorzy się od nas nie różnią tylko fortuna, i ktorych rodzenie się i śmierć czyni nam równemi? Nie iestże to zapominać prawa Chrześcijaństwa, ktore nam z strony tey powinności to wszystko przepisuie, co nam natura mowi? Nie iestże to wyrzekać się dobr wiecznych, ktore są przywiązane do gárdzenia dobrami ziemskimi? Nie iestże to zatłumiać miłość Boską, ktora się wyraźnie domawia za ubogiemi? Nie iestże to sprzeciwiać się wierze, ktora w osobie ubogiego stawia wam Chrystusa? Nie

jestże to ná koniec mowić: ni, iá moje pieniądze przenoszę nad wszystkie? Co jest skutkiem zdesperowanego przyłgnięcia, które inaczej nie może być zleczone tylko przez iálmużnę. Nie masz tedy tylko iálmużna, ktoraby była zdolna usprawiedliwić posiadanie bogactw, oddalając od nich przywagę i przeklęctwo nieprawości. To pierwszá korzyść z iálmużny.

II. Oddalá ona ieszcze niepożytkowanie od bogactw, owe to drugie przeklęctwo przywiązane do nich. Wie się bárdzo dobrze, iako bogactwá są pożyteczne dla życia, iako wygodne dla ciała, iako skuteczne dla grzechu. Jle do tego są celem pożądania wszystkich, co tylko jest ludzi światowych i grzeszników. Ale práwdziwie mądry człowiek wie, że Niebo jest iego oyczyzną, i zbawienie wieczne iego práwdziwym szczęściem; i jest w tym przekonany u siebie, że tam nie przyidzie nigdy, tylko obracając bogactwa swoje na wypłacenie się za grzechy, które mu tam bronią przystępu. Już to jest skutek iálmużny i owoc uczynności. Du,

Dusza człowieka bogatego, a nie mającego uczynności, podobna jest do owocnych okropnych krajów, które obfitują w kruszce złote i srebrne. Przepaści tam skały i pułtynie ze wszystkich stron. Nie świeci tam słońce, tylko żeby paliło. Chciwa i zazdrośna skarbów swoich ziemia, wszystką swoją moc wyśila jedynie na ich pomnażanie i ich zachowywanie w wnętrznościach swoich; wyschła zaś w całym swym zwierchoym położeniu, widzi się iakoby zapomniana, że jest karmicielką ludzi.

Przeciwnym sposobem dusza szczodrobliva rozrzuca wszędzie owoce uczynności swojej, i samą się niemi karmi. W swojej uczynności znajduje ona swoją czystość, którą były zeszpeciły iey nieprawości. Tam ona znajduje łaskawość BOGA swego, zwyciężenie swych namiętności, swoje odpuszczenie, swoje nawrocenie. Faryzeuszowie, mówił Chrystus, wasze serca są pełne lupiestwa i nieprawości. Z tym wszystkim jednak dawajcie iałmużnę, a serce

wasze oczyści się zupełnie: [a] *Date elemosynam, & ecce omnia munda sunt vobis.* Czemu? przeto że wasza iactmużnaścią-gnie na was miłosierdzie Boskie.

Któryż to był, mowi Ezechiel, ow wielki grzech Sodomy? Była to, mowi on, pycha, biesiadowanie, życie roskofzne, próżniactwo: *Superbia, saturitas panis, otium ipsius & filiarum ejus.* Ale nadewszystko było to owe nieotwieranie ręki na potrzeby ubogich: (b) *Et manum pauperi non porrigebant: ecce haec fuit iniquitas Sodoma.* Albowiem otwierając ręce swoje ubogim, mogłaby była otrzymać od BOGA pomoc ku wybrnieniu ze wszystkich innych zbrodni swoich. Ach! moi mili Słuchacze, życie wasze jest skążone i napelnione nieprawościami: samiście się czasem przelekli, obeyrzawszy się na nie: i podobno Sodoma mnicy była winna, niżeli wy. Ale wpośród tylu obrzydliwości, któraż nieprawość przyłoży pieczęć do potępienia waszego? Wasza nieczulość dla ubogich: *Et manum*

paup-

[a] *Luca 11. 41.* [b] *Ezech: 15. 49.*

pauper
quas
lekani
jest
bezec
widze
Chrze
otwar
wili
ku ub
ku w
wasze
wanie
zna, k
iego i
dyż
go,
Chci
Słuch
wie
wasze
ze
nami
nie w
waga
przy

pauperi non porrigebant: ecce haec fuit iniquitas Sodomae. Co mi jest przyczyną lękaniá się o zbawienie wasze, nie tak jest to, że was widzę podległych tak bezecnym ułomnościom, iako że was widzę twardych do uczynków miłości Chrześcijańskiej. Gdybyście czasem z otwartym sercem i z otwartą ręką stawili się ubogiemu, wasza uprzejmość ku ubogiemu zmiekczyłaby serce Boskie ku wam; miałby on policowanie nád waszemi niedzami, widząc was z ulotwianiem nad nędzami bliźniego: ialmużna, którąbyście czynili, ściągnęłaby wam iego ialmużnę: i podobnoby kiedyż tedyż niepożytkuiącą od tylu lat łaska iego, znalazła w was swoy moment. Chcieycie o tym pomyśleć, moi mili Słuchacze: zważycie dobrze, co mówię. Ulegam waszey słabości: wiem wasze zaplątaniá w nieprawosć: uznaję, że zupełna odmiana w upale waszey namiętności, musi wam być trudna: nie widzę was ieszcze z dostateczną odwagą ná tak przykrą uślność. Ale przynajmniey, czyńcie przynajmniey,

co w waszey mocy jest: wy ręce wasze otworzcie dla ubogiego, a BOG dla was otworzy serce swoje.

Stawam ia przed wami, iako tam Prorok Daniel przed Nabuchodonozorem, przestraszonym uczynionemi mu we śnie pogrozkami. Nie mówię ia wam, iako też ani ten Prorok owemu Krolowi: katujecie się przez różne życia ośtrości; pokrycie się wlosiennicą i popiołem; inaczej nie masz dla was odpuszczenia. A nie mówię wam tego przeto, że czuję waszą słabość. Mówię wam tylko, iako i on: [a] *Peccata tua eleemosynis redime, & iniquitates tuas misericordiis pauperum: forsitan ignoscet delictis tuis.* Przynajmniey, grzeszniku, przynajmniey odkupuy grzechy twoje ialmużną, i nieprawości twoje litością nad bliźniemi. Podobno za tym BOG ci odpusci przewinienia: *Forsitan ignoscet delictis tuis.* Podobno; bo z tym wszystkim iego sprawiedliwość nic ci nie powinna; ale częstokroć iego miłosierdzie gorę bierze nad iego sprawiedliwością:

(a) Dan. 4. 24.

ścią:
zná
drzwi
zamy
Bracie
towán
nien,
go ub
ktore
czyni
ie po
tek o
iakiem
kuiſter
III.
przyw
komo
wa na
mierze
przeſt
rdza i
wykra
innych
wytw
że to
ba na

ścią: *Forſitan*. Krotko mówiąc, jałmużna ieſt dla grzeſzników oſtatniemi drzwiami do zbawienia. Jeżeli ie ſobie zamykaſz, któż ci ie otworzy, moy miły Bracie? Y przez coſ ſkłoniſz ku ſobie ulitowanie Boſkie, który ci nie nie powinien, jeżeli ty umykaſz ulitowania tego ubogiemu, który cię o nie proſi, i ktoremuſ ie powinien? Jałmużna tedy czyni pożytkuiące dobra naſze, czyniąc ie pożyteczne do zbawienia. Na oſtatek ona ie z znikomych i ſkazitelnych, iakiemi ſą zaiſte, czyni trwałemi i wiekuiſtemi.

III. Albowiem nie ieſtże to trzecie przywiązane do nich przekleństwo, znikomoſć i ſkazitelnoſć? Czyliż nam zbywa na żałoſnym doſwiadczeniu w tey mierze? Y choćby naſ Syn Boſki nie przeſtrzegał o tym, że ie codziennie rdza i robaćtwo gryzie, że ie źli ludzie wykradają i wydzierają: czyliżby tyle innych przypadków, ktore ie z rąk nam wyrywają, nie napominały naſ o tym, że to nie na ziemi, ale w Niebie trzeba nam ſkarby ſkładać: *Nolite theſaurizare*

zare vobis thesauros in terra, thesaurizate vobis in Caelo.

W tym zaś iako wymówić niedowiarstwo ludzkie? Być bogatym, nie jest to zbierać wiele pieniędzy, nie czyniąc z nich sobie żadnego pożytku: owszem, to jest być łakomym. Być bogatym, jest to umieć ie mieścić na gruntach bospiecznych, któreby czyniły wielki i trwały dochód. Toto jest, co według pospolitego zdania czyni bogatym. Ządziwcie się tedy ná glupstwo czyli na niedowierzanie człowieka. Mniemá on, że się zbogáca, kiedy zamienia pieniądze za grunta ziemskie; a boi się, żeby nie zubożał, dając ie za Niebo. Mowcie, że nie wierzycie, żeby tam na wysokościach było iakie życie przyszłe i iaki stan szczęśliwy w wieczności; na ten czas niespodziewając się nic oprócz ziemi, i nie zbierając tylko dla ziemi, będziecie poczynać sobie z niejakim porządkiem i zgadzaniem się z sobą. Ale wierzyć żywot przyszły, a wszystkie swoje zabiegi ściągać i okryślać do dobr terazniejszych; jest to wiarą walszą zadawać błąd rozumowi waszemu.

Do-

Do
i obw
ziemi
jest na
mowi
ieden
z mys
ności
przyp
Ewán
powś
patrzy
dow
ności
ie od
Już p
rzetek
ka w
ialmu
calego
przyc
dzieci
przyc
Chrze
stkim

(a) Ser

Domagacie się odemnie ubezpieczenia i obwątowania tego przeniesienia dóbr ziemskich do Nieba; nie dosyćże wam jest na Ewangeli? Jest to rzecz dziwna, mowi Święty Piotr Chryzolog, (a) że jeden pergamin zdolny jest wyjąć wam z myśli wszystkie podeyrzenie o rzetelności dłużnika podległego przeciwnym przypadkom, kłamstwu i omylce: a że Ewangelia BOGA prawdy nie może powściągnąć nieufania wászego! Napatrzycie się tysiącami iawnych przykładów zawodu w kontraktach i nierzetelności w ludziach: a czyliż to was tamuje od wchodzenia z niemi w umowy? Już pokażcie mi by jeden przykład nierzetelności Boskiej, by jednego człowieka wniwecz obroconego przez czynienie iakmużn; pytaycie się oto wszystkich całego świata ubogich; pytaycie ich o przyczynę ich nędzy: czyliż znajdziecie by jednego z nich, któryby ią przeczytywał hojnym świadczeniom Chrześcijańskiej miłości? Z tym wszystkim jednak obawiacie się wchodzić w kon-

kontrakt z Bogiem; nie śmiecie nic lo-
żyć ná iego słowo: (á) *Unde haec tam in-
credula cogitatio?* Zkądże w was, mówi
Święty Cypryan, ten zbyt niedowie-
rzania? Czyliż z miłości dzieci waszych,
czyli z miłości was: samych pochodzi?

Ach! jeżeli siebie samych kochacie,
kochajcie się, moi mili Słuchacze, aż
do kładzenia w liczbę dziedziców wa-
szych was samych; nie unierajcie, mówi
Salwianus, wydziedziczuiąc siebie. Bał-
wochwalcy i ządrośni dobr waszych
aż do samego grobu, o czegobyście nie
czynili, żebyście ie z sobą wzięli, gdyby
wam mogły zdać się na co ná tamtym
świecie, i gdyby ich przeniesienie wol-
ne wam było! Wolne jest przez wia-
rę, łatwe przez miłość Chrześciańską,
pewne przez przyrzeczenie Chrystusowe:
Thesaurizate vobis thesauros in Caelo. Ja-
koż możecie mu wierzyć: a z tym wszy-
tkim życie przepędzać, a nawet z życia
wychodzić, nie przesyłając nic przed
wami, na zgotowanie sobie szczęśliwey
wieczności? Myślicie o waszych dzie-
dzi.

(a) *Serm. de Oper. & Eleem.*

dzicaci
nie test
prześla
ryż m
na was
esse alia
a se ips
Ale
kochac
im wie
trzebui
a za ty
dziei
szczod
niepew
walszy
rospor
dzieci
patrz
cie fi
cież b
wzdy
cui con
wie d
cie, m

(a) *Salm.*

dzicach, a nie myślicie o was samych: nie ieště to wydziedziczać, nie nawidzić, prześladować siebie samych? Y którzy inny nieprzyjaciół ieště okrutniejszy na was? (a) *Non est hæc persecutio, aut esse alia major potest, exhereditari hominem a se ipso?*

Alc kochacie dzieci wasze: ieżeli ie kochacie, tedy, mowi Święty Cypryan, im więcej ich macie, tym więcej potrzebuiecie dla nich opieki Pana BOGA: a za tym powinniście ieště tym bardziej kochać ubogich, i być na nich szczodrobliwemi z tych dobr błahych i niepewnych, które przeciw wszystkim waszym zabiegom i wszystkim waszym rozporządzeniom, nie z bogacą nigdy dzieci waszych bez błogosławieństw Opatrzności Pana BOGA. Wyśadzajcie się na ostrożność, iak chcecie; przecież ow wyrok Dawida będzie się zawżdy prawdził: *Thesaurizat, & ignorat, cui congregabit ea.* Zbiera bogaty, a nie wie dla kogo: (b) albowiem ieżeli wiecie, mowi Święty Augustyn; powiedźcież

mi

[a] *Salu: de avar: lib: 2.* [b] *Serm: 66.*

mi to, proszę was. Zbieracie dla dzieci waszych; słuszne staranie, oycu zbierać dla swoich dzieci: ależ nędzna próżność! śmiertelnemu zbierać dla śmiertelnych. To jest jeszcze mało powiedzieć: ale człowiekowi mądrymu zbierać dla głupich. Człowiekowi oszczędnemu zbierać dla trwoniących marnie. Czyliż bowiem wy wiecie o przyszłym stanie sprawowania się i obyźwiów dzieci waszych? Jakoż tedy wiecie, dla kogo zbieracie bogactwa wasze? *The-saurizat, & ignorat.*

Ach! owi rodzice bez uczynności i miłości Chrześcijańskiej, którzy na tamtym świecie ponoszą karanie za swoją chciwość i niepomiarkowane staranie o zbogacenie dzieci swoich: kiedy oni nabywali owych wielkich fortun, pomyśleliż o tym, żeby te dobra miały kiedy wyjść z ich domu, aby poszły na podział dłużników i sprawiedliwości. Pomyśleliż oni, żeby miało wysypać i stawić na jedną kartę, albo odważać na trzy kosztki dwadzieścia lat ich pracy? Pomyśleliż oni, żeby owoc ich oszczędzania

i okragłego życia miał poyść kiedy na kornety i kleynoty, na głowę iedney niewiaſty, ktoreyby nierząd i próżność ſyn ich utrzymował? Ni bez wątpienia, nie pomysleli oni o tym. Oni tylko o tym myśleli, żeby było zoſtawić wielkie imię, wielkie doſtoieńſtwa, wielkie dobra w ich domu. Nie wiedzieli tedy oni, dla kogo prawdziwie zbierali tyle dobr: *Theſaurizat, & ignorat*. Rodzice, ktorzy mię tu ſłuchacie, czyliż wy lepiej wiecie, dla kogo czynicie zbiory waſze, kiedy tym czasem z pogardzeniem miłości Chrzeſcijańskiej o niczym nie myſlicie tylko o dzieciach waſzych?

Ale czyliż wy o nich myſlicie za-
wždy? czyliż zawždy oglądacie ſię na nich? Jeſt to dziwna, że interes dzieci waſzych nie jeſt wam miły tylko w ten czas, kiedy wraz zachodzi z intereſſem ubogich. Zachodzi gra i waſze dzieci; moda i waſze dzieci; bieſiadowanie i waſze dzieci. Już ci tam waſze dzieci za nic; żądza i ukontentowanie odnoſi wſzyſtko. Niechże ialmu-

zna i wásze dzieci: niech Chrystus i wásze dzieci wraz stawaią. Tam wy czuiecie, żeście rodzice, i że dzieci wásze miłsze wám, niżeli wy sami i niżeli BOG.

Co tedy czyniemy, Chrześciańscy Słuchacze, kiedy zápomniáwszy co jesteśmy względem ubogich, i co oni są względem nas; to jest, kiedy iako się to pokazało we dwóch punktách tego kázania; pogardziwszy powinnościami i korzyściami uczynności, trwoniemy dobra nasze na głupie wydatki? Kiedy synowie Izraelscy chcieli mieć Bożka, przytomnego ich oczom: Aaron chcąc ich odwieść od tego zamyśłu, domagał się od nich wszystkich ozdób złotych, które tylko służyły ku przystroieniu ich dzieci i ich żon: (a) *Tollite in aures aureas de uxorum filiorumque & filiarum vestrarum auribus.* Ach! nie wahano się, odięto sobie wszystko, dano wszystko. Ale gdyby to było na ubogich, i gdyby im był rzekł Aaron: weście mi zaraz te zausznice i te brasseletki, niepo-

trze,

trzebne wam wcale i zbytne; poświęćcie je na potrzeby braci wálznych: *Tollite*. Jakichby nie szukało się było pozorów na odmowienie? Czegoby nie mówiono było o naywyższym Kapłanie i o wymysłach iego miłości ku bliżniemu? Ale że tam izio o Bożka, i że tam duch światá rozkazował: *Fecit populus, quae jufferat*. Na to niepodobna co mówić; mruży się oczy, zatyka się uszy na wszystkie inne potrzeby. Chrześcianie iak owi Żydzi; a nasz wiek ieszcze bárdziej niżeli wszystkie inne; złoto i srebro z rąk sypie się: nie mówi się iednák: oto nayczystsze dobra moje z dymem się rozchodzą. Nie masz tey uwagi: a kiedy będzie trzeba wypłacać te wielkie nakłady, uspokaiac dłużników, obmyślać, z czegoby dopomódz do postanowienia dzieciom. Daremne to troskliwość. Trzeba się pokazać: to punkt naywiększy: to iest, trzeba w posród pospolitey nędzy wystawiać bálwan zbytku i pychy; i wzbudzić okrzyki z owemi Żydami kłaniającemi się złotemu cielęciu: *Hi sunt dii tui, Israël*.

Q

To,

To, Izraelu, BOG twoy i Pán twoy, dla ktorego wszystko powinno być nic. Ubodzy Chrystusowi, podźcie, wyciągáycie wyschle ręce wálze, odzywáycie się iak náygłośniey z Imieniem Zbawiciela, obiecuycie iego chwałę w nadgrode, stawiaýcie iego Ewangelią za rekoy mię. Nic dla was, nic dla Chrystusa. Ma się pilnieysze potrzeby nád potrzeby Chrześciańskiey miłości, ludzkości, litości; ma się interessa miłsze nad interessa odpulżeczenia grzechow i nadziei Nieba. Jakże się chcecie! Sercá bez miłosierdzia, serca w niewoli próżności będące, wiecież wy, co Moyżesz zrobił, uyrzawszy balwan, i lud, ktory mu się kłaniał? Ten prawodawca zstępowal z gory Sinai, niosąc tablice práwa, ktore tam był odebrał z Niebá. Ale niespodziany widok owey niezhobności, wesole wykrzykiwania, pląsy, biesiady i powłzechna rozpusta wzniecily w sercu iego tak żywą o cześć Boską gorliwość i tak skwapliwą; że natychmiast, uwiedziony słusznym żalem, owe święte tablice zapisane palcem Bożym potluk. Potym przy-

przypadłszy do balwana, kruszy go w szuki, i w popioł obraca; toż proch z niego każe pić tym, którzy mu cześć Bożką wyrządzali. Strażna kara Pana BOGA nad owym ludem niewdzięcznym i nieposłusznym!

Widzicież wżdy, Chrześcianańscy Słuchacze, też zemstę Bożką spadającą na was? Widzicież ciele złote i tablice przykázania wraz ginące i niszczące w oczach waszych: a wszystko na pokaranie niesłuchanego wylania się na zbytki i rozpulę, wzmágającego się przeciwko wszystkim powinnościom miłości Chrześcianańkiej, a nawet aż do nieludzkiej nieużytości? Nie inaczej, MCI Pano-
wie, ginie świat, i ciele złote idzie wniwecz. Ale ginie i religia, i tablice przykázania kruszą się.

Ginie świat, ten wasz Bożek, któremu oddacie wasze kadzidło. Zdaie się on wam słynoć, iśnieć w promieniach czci i chwały; obfitować w dostatki; być cały złoty: a przeto samo ginie, przeto codziennie wpada w nowe nędze. Nie wiecież wy tego, że

waszą zbytek, czyniąc świat świetnieyszy, tym samym podkopuje fundamenta porządku i pokoju pospolitego; że pyszne noszenie się, które teraz panuje, jest złupieniem ubogich; że ubodzy złupieni przez waszą chciwość, mszczą się za wasze okrucieństwo, pomnażając drogość żywności i swej pracy; i że gdy tak wszystko przez bogatych i ubogich wykracza za miarę i za rozum: musi koniecznie świat ten pyszno i świetno sławiający się, padać z nieszczęścią w nieszczęście pod samymże ciężarem swej pompy i pychy, i owe ciała złote w proch się obracać.

Ale tegoż samego czasu, gdy się on ruynuje, tablice przykazania kruszą się i wiara ginie. Już iej nie ma, moi Bracia, kiedy już nie ma miłości. Kto nie kocha swego bliźniego, nie zna ten BOGA: [a] *Qui non diligit, non novit Deum*; mowi Apóstol. Ach! znaleźmy go, oycowie nasi przywiedli nas do poznania go. Oni nas nauczili i kochać się wzajemnie. My zaś już nie kochamy

nie

[a] 1. Joan: 4. 8.

nie w
samy
tento
cham
tedy
Powst
ra c
na sw
czy
GÜ.
nie w
wieni
tność
mied
leż. k
do o
Bołk
sądzi
Putas
czey,
ra: da
konie
zakry
nayst
Sędzi

[a] Ła

nie więcej tylko siebie samych a w sobie
samy ch ciał nasze i naybrzydsze ukon-
tentowania zmysłow naszych. Nie ko-
chamy iuż, cośmy powinni kochać: iuż
tedy i nie znamy, cośmy znać powinni.
Powstała z dymow żadz naszych chmu-
ra cmi nas na rządzenia się uczciwością,
na światło rozumu, na wzgląd na rze-
czy Boskie, na pomyślenie nawet o BO-
GU. Już go nie znamy: iuż w niego
nie wierzymy. Dusza, wieczność, zbá-
wienie iuż u nas nie. Jak ta oboję-
tność i ta nieczulość nie wzмага się po-
miedzy nami od dwudziestu lat? Wieleż
lat nie dostaie, żebyśmy dosiagneli
do owego dnia straszego, w który, Syn
Boski powiedział nam, że przydzie świat
sądzić, a nie znajdzie w nim wiary? *fál*
Putas inveniet fidem in terra? Nie iná-
czey, świat dąży do swego końca, i wia-
ra dąży do swego końca. Kiedy ten
koniec przydzie? to jeszcze nam iest
zakryta. Ale to pewna, że w ow dzień
naystraszniejszy wybuchnienie gniewu
Sędziego będzie w pokaraniu pogardy
ubo-

ubogich, a jego najmiłsze stąranie oko-
ło odwdzięczenia miłości Chrześciań-
skiej. Stosuymyż uczynności nasze do
tey nadziei i do tey boiaźni: á kiedy
ow Sędzia i Zbawiciel nie iest nam ie-
szcze przytomny; pomniemy, że mamy
zawždy ubogich przed oczyma, a że on
do nas mowi: przez ich, ułta. Amen.

KAZANIE

Na WTOREK po TRZECIEY
NIEDZIELI w POST.

O odpuszczaniu krzywd.

*Domine, quoties, peccabit in me frater meus,
& dimittam ei? usque septies? dicit illi JESUS:
non dico tibi usque septies; sed usque septuagies
septies. Matth: 18.*

Panie, ilekroć brat mój zgrzeszy przeciwko
mnie, a mam mu odpuścić? aż do siedmiu kroć?
mowi mu JESUS: nie, powiadam ci, aż do sie-
dmia kroć; ale aż do siedmudziesiąt siedmiu kroć.

Od-

Odpowiedź Chrystusowa na pytanie S. Piotra, jest wyrokiem tak dokładnym przeciwko naszym reszczeniom sobie prawa w materji zemsty; i obzer- ność tego wyroku tak zupełnie odrzu- ca wszelkie wymowanie się; że w ża- dney okazyi żaden inny sposób niezo- staie człowiekowi do uwolnienia się od wstydu z poniesioney zniewagi, tylko za- głądzenie iey przez chwałę odpuszcze- nia. Piotr uważający nauki Nauczycie- lą swego, mniemał, że należycie poioł ich znaczenie, i doszedł ich zamyśłu, rozszerzając odpuszczenie aż do siedmiu razy. Wszakże to dosyć, Panie, mowi on: *Dimittam usque septies*. Ale BOG pokoju, który niemoże cierpieć ani na chwilę rozróżnienia serc, przykazuje, żeby na każdy moment było się gotowym do odpuszczenia: po siedmiu, po siedmiu- dzieściu razach, po siedmiudzieściu ra- zach siedmiu razow: *Septuagies septies*. Ta liczba tak pomnożona, znaczy li- czbę nieokryśloną nigdy, która wnosi obowiązek do cierpliwego znoszenia

wsz-

wszystkich przykrości, tak, żeby ani powtórzenie, ani przedłużenie, ani iakiekolwiek zaostrzenie wyrządzoney złości niemogło dać prawa obrażonemu człowiekowi do mśczenia się o to. Ten który złość wyrządził, więcej má prawa do odpuszczenia, niżeli ten który ją wyrządził sobie poniość, może go mieć do pomśczenia się: i im więcej przewinienie ma kolorow czyniących je przykrym y godnym zemsty w oczach naszych; tym ieśt godniejszy odpuszczenia i zapomnienia w oczach Boskich.

Mówię, zapomnienia, MC Panowie; albowiem prawo Chrystusowe surowość swoją aż tak rozszerza. Nietylko one gwałtownego czynienia sobie nadgrody i powierzchownego pokazowania urazy zabrania; ale nawet urazy potajemney i ukrytey w sercu. Łagodne słowa w ustach, i miecz schowany w pochwy, nawidzać się, rozmawiać, ścisnąć się; nie są to przed BOGIEM dowody odpuszczenia, jeżeli ich serce nieświerdza: (a) *Nisi remiseritis de cordibus vestris.*

A

(a) *Matth. 18. 35.*

A zaś
mieni
swoją
gite in
Benefi
iść na
wystar
kiego
pro. pe

W
w ser
miłoś
tylko
cokol
kowy
wani
ale n
gnien
wage
nie u
ieśt p
ki pr
nień
panie
oltar
BOG

(a)

A zaś serce nieświerdza ich, tylko przemieniając się same: to jest, odmieniając swoją nienawiść w przychylność: (a) *Diligite inimicos vestros*; płacąc za złe dobrym: *Benefacite his, qui oderunt vos*: nadstawiając na koniec modlitwę, czego niemoże wystarczyć wyświadczeniem dobra takiego tym, którzy je zranili: *Orate pro persequentibus vos*.

Wszystko tedy, cokolwiek się dzieje w sercu naszym przeciwko wzajemney miłości, zabrania się tym prawem: nie tylko pojedynki, zaboystwa i wszystko, cokolwiek się zowie postępkiem uczynkowym nieprawnym; ale nawet naśmiewania się, obmawiania, szkalowania; ale nawet wewnętrzne poruszenia, pragnienia, zamyśły oddania zniewagi za zniewagę, i krzywdy za krzywdę. Zapomnienie uczynionych nam krzywd, wyraźnie jest położone w tym przykazaniu; i wszelki przystęp do serca naszego tak powinien być zamknięty tej niebezpieczney pamięci; że gdyby nas zaskoczyła przy oltarzu, przy samym już ofiarowaniu BOGU ofiary naszej; tedy przykazano

od.

odstąpić ofiary, a poyść pogodzić się, dla
stania się godnie, szyni oddawania ofiary:

[a] *Si recordatus fueris... relinque munus tuum,*
& vade prius reconciliari fratri. Naypier-
wsza ofiara, która przed wszystkimi in-
nymi powinna się uczynić BOGU po-
koju, jest umorzenie dla niego: żądzy
mśczenia się i uraz serca.

W co się tam obracają nasze mniema-
nia, i co my nazywamy prawami słu-
szości i honoru? Pokażmyż w tym ka-
zaniu, że prawo odpuszczenia niema nic
przeciwnego tym dwóm prawom: że
nietylko ich nie płuie, ale iefzcze je
wspiera i utrzymuje. Mniemá się, że
w mśczeniu się jest i słuszość i honor.
Pierwszy punkt pokaże wam, że mście-
nie się jest przeciwko wszelkiej słuszo-
ści: a drugi, że mśczenie się jest prze-
ciwko wszelkiemu honorowi. Weźwi-
my Ducha pokoju przez przyczynę. N.
MARYE Ave MARIA.

PIERWSZA CZĘŚĆ.

Mścić się, nie jest to, mówią, złość:
wyrządzać; ale oddawać złe za
złe.

[a] *Matth. 5. 18.*

O odpuszczaniu krzywd 211

złe. Co niema w sobie nic przeciwnego prawu prywatnemu. Mścić się, jest to przez prędkie pokaranie powściągać popędliwość i zuchwałość, które przez nieodnośzenie kary wzmagają się: co jest rzecz bardziey pożyteczna niż przeciwna prawu publicznemu. Mścić się, jest to zażywać mocy pozwoloney prawem Boskim ludowi iego: *Dentem pro dente, oculum pro oculo*. Ząb za ząb, oko za oko: co dla tegoż samego nie jest nic przeciwnego prawu Boskiemu. O to jest, co się więc za rzecz naypozornieyszą powiada na usprawiedliwienie zemsty. Odpowiedzmy, i pokážmy iey nieślusznosc względem prawa prywatnego, względem prawa publicznego, względem prawa Boskiego. A to jest nastąpić na tę żądzą w własnýchże iey okopach.

I. Moy nieprzyjaciel czyni mi krzywdę obrażając mię; ia mu czynię równą krzywdę mściąc się: krzywdą za krzywdę, szkoda za szkodę; czyliż to nie jest przywracać równosc, która jest przyrodzonym słusznosci i sprawiedliwosci celem.

lem? A ja mówię, że zastanowiwszy się nad tym mniemaniem, dosyć jest jego samego na poznanie niesłuszności i niesprawiedliwości znajdującey się w zemście.

Zastę jeżeli ten jest urząd słuszności i sprawiedliwości, żeby przywracać równość, tedy to, po ludzku mówiąc, rzecz jest niepodobna zemście. Nie wie ona, co pomiarkowanie, i nigdy nieprzestaje na prawdziwym punkcie: powinney sobie nadgrody. Ku naznaczeniu tego prawdziwego punktu, trzeba by należycie poznać rodzaj, naturę i ciężkość każdey urazy. To zaś jest, na co mamy rozum zatkany. Czyliżem się w tym omylił, Chrześcianie? Znieważania, których nam słuchać przychodzi; szkody, które nam czynione bywają; obmowy, które się przeciwko nam trafiają: nie sąż to, iako się nam widzi, niezagoione nigdy rany, naszym interessen i naszemu honorowi zadane? nie sąż zawżdy z umysłu, z spisku, ze złości? nie sąż napiętym przedsięwzięciem i uknowanym na zgubę naszą po-
stę-

stępkiel
my mo
drugie
lekkoś
nieuwa

Przy
ra złoś
że w n
będący
myśli
zaprzę
miłosci
tym d
bem m
my; n
czuciu
ko my
mniey
czynio
omyln
wdy

Dru
dwoch
zepłow
jest po
zemity

stępkim? Przeciwnym sposobem, co my mowiemy i czyniemy z uszczerbkiem drugiego; to według nas zawsze jest z lekkości, z trefunku, z nierozeznania; nieuważało się tego, to był żart iedyny.

Przyczyna zaś tey ślepoty jest, że miara złości, którą nam wyrządzaia, jest-że w nas samych; w naszych zmysłach będących uczestkami boleści. w naszej myśli wynikającym ztąd przerażeniem zaprzętnionej, w naszym sercu pełnym miłości własney i wszystko naciągającym do siebie. A przeciwnym sposobem miara złości, którą my wyrządzamy; nie jest w nas, lecz wzdaniu i w czuciu tych, których my obrażamy: iako my tedy nie czuiemy tego bynajmniej, tak niepoznaiemy ciężkości uczynionego zranienia, a zatym słabe lub omylne mniemanie, a zawżdy niżey prawdy o nim tnamy.

Druga przyczyna przewrotności tych dwóch różnych od siebie mniemań, jest zepsowanie rozumu naszego, które nam jest powodem do popierania zawżdy zemsty umyślnie nawet, daleko nad po-
nie.

niefioną krzywdę; a to na fundamencie tey złośliwey perswazyi, że prześłaiąc iedyne na oddaniu krzywdy za krzywdę i rany za ranę z należytyym porównaniem, luboby naruszony honor przyszedł przez te pomśzczenie się do swoiey całości, przecież nigdy nie będzie dosyć bezpieczny od napaści; ieżeli by na obwiarowanie go na potym, nie nateżyło się zemsty do takiego iey przechodzenia poniesionej krzywdy; żeby nieprzyjaciel nauczył się swoim przyplaceniem, że więcej jeszcze z tobą traci, nie żeby miał co wskorać; i żeby poczuł się przymuszonym odrzucać chętkę do porywania się na ciebie. Ktore to wszystkie uwagi powinny was wtym przekonać, że mścząc się, niepodobną zachować równości potrzebney koniecznie do zachowania słuźności.

Przetoż przyrodzone poruszenie zdrowego i nieskążonego rozumu, ktore nie pozwala nam wraz być sędzią i podpadającą pod sąd stroną; reż same zabrania nam mścić się samym. Macie do tego prawo, powiadacie: dla czego?

goż?
Owizer
mszcze
obrażeń
sprawie
sędziam
wo do
Prze
prawo
tnym,
się, w
foby p
wnie p
kiedy
stron
poglad
daycie
kiem,
ni od
sądzić
Pra
nowio
lum pro
nere:
ranę.
(e) Exo

goż? dla tego, że iścieście obrażeni. Oczem dia tego samego nie macie do mszczenia się żadnego prawa. Będąc obrażeni, iścieście stroną potrzebiącą sprawiedliwości, a za tym nie zdolni być sędziami: jedyne wam tylko zostaje prawo do uskarżenia się.

Przeto rządząca światem Opatrzność, prawo sędzenia poleciła sędziom obojętnym, wolnym od ślepego uwodzenia się, w które własny interes wprawia osoby prywatne. Y jeżeli owym prawnie postanowionym sędziom, trafia się kiedy dać się nadchnoć námietnościami stron sobie przeciwnych, jakim okiem poglądać się na nich zwykło? Poglądajcież tedy ná siebie podobnymi okiem, kiedy będąc poburzeni i opanowani od námietności wászych, wázycie się sądzić i karać nieprzyjaciela wászego.

Prawo też oddawania za swoje, postanowione w starym testamencie: [a] *Oculum pro oculo, dentem pro dente, vulnus pro vulnere*: ząb za ząb, oko za oko, ranę za ranę. Prawo to tak sprzyiające na po-

EOL

[a] *Exod. 21. 24. Levit. 24. 20.*

zor żądy zemsty, nie było, mowi Święty Augustyn, tylko iedyną tamą i granicą zemsty: (a) *Non fomes, sed times furoris.* Było to, mowi Święty Jzydor, iednym subtelnym wyrokiem przeciwko zemście, iednym prawdziwym zabronieniem mszczenia się: ponieważ dozwalać Zydom domagania się wyraźnie rany za ranę, boleści za boleść: było to im tym samym odeymować moc domagania się czegokolwiek nad to. Było to, że tak rzekę, kłaść im w rękę żelazo, i mowić obrażonemu: tni, kray, iak ci się podoba. Ale jeżeli rana, (b) którą uczynisz, by na włos przejdzie ranę tobie zadaną; będzie miał kto inny też samo prawo, które ty sobie przywłaszczysz, do pomśzczenia się ná tobie za owe wykroczenie, w ktorebys wpadł. Za tym owe prawo, które dozwalało mścić się w granicach doskonałej równości, zabraniając wszystkiego, cobykolwiek przechodziło te granice: przywodziło człowieka do niefzukania uciechy z zemsty, przez

(a) *Contra Faustum lib. 19. cap. 20.* [b] *Lib. 3. Epistol. 327. Ipsi lib. 2. Ep. 6.*

przez
wykon
że zem
prawa
II.
moi Br
go. J
nor, id
się sław
dobro.
czeństw
sty, i
Choćb
na pog
zgnębie
niełpra
ta nieł
dliwa,
względ
wiem
nie się
miało
zemsty
zerwar
nienaw
rowne

przez te same niepodobieństwo do iey wykonania. Przyznaycież tedy naprzód, że zemsta jest niesprawiedliwa względem prawa prywatnego.

II. Ale jeszcze niesprawiedliwsza, moi Bracia, względem prawa publicznego. Idzie w tym, mówisz, o moy honor, idzie w tym o moy interes, żebym się sławnie zemścił: ale idzie w tym o dobro, o porządek, o pokoy, o bezpieczeństwo świata; żebyś był bez zemsty, i jeżeli tego potrzeba, bez honoru. Choćbyś nie zemściwszy się, miał przyść na pogardę u miasta i u dworu, i zostać zgębiony od nieprzyjaciół twoich; to niesprawiedliwość względem ciebie; ale ta niesprawiedliwość staie się sprawiedliwą, pożyteczną, a nawet potrzebną względem dobra pospolitego. Albowiem pozwalając ci wolności na mśczenie się, te osobne dopuszczenie będzie miało za swoy skutek powszechne hańszo zemsty i okrucieństwa. Serca raz zerwane nie przydą do jedności nigdy, nienawiści staną się nieśmiertelne, i przez równe i wzajemne uśladzenie się na od-

dawanie za swoje i niedawanie wyrządzać sobie złości, im bardziey będą zastraszale, tym bardziey zapalać się będą. Przynajęcie i sąsiadzi przez zaraze stać się będą nieulagodzonemi nieprzyjaciółami. Napatrzeć się tego będzie, że pożar niezgody przechodzić będzie od familii i pokoleń do prowincyi i narodow; po rynkach i ulicach krew płynąć będzie; i kiedy rodzice oplakiwać będą utratę swoich dziedzicow, domy utratę swoich podpor, krolestwa i państwa utratę swych naydzielnieyszych poddanych; świat oplakiwać będzie zgubę pospolitego pokoiu i bezpieczeństwa.

Obroćcie tu uwagę waszą; weźcie szalę i zważcie; z iedney strony tyle zlego, z drugiey strony słodycz waszego zamilczenia się: porównajcie między sobą owe straszliwe zamięszanie i owe prozne ukontentowanie. Co też wprawdzie tu sądzicie? Po ktorey tu stronie sprawiedliwość i prawo? Kto z was, czy wy, czyli świat ma po sobie słuszność? Czyli wy, ktorzy szukacie uciechy waszey z stratą pokoiu i bezpieczeństwa

po-

pospo
swego
stratą
Jest
kląć
interess
przedzi
Chrześ
na od
ce; że
przyjac
Nauka
dzi ma
kura.

Tako
to tze
z nasze
on na
nie wy
cie k
skiej
wzysk
public
wieku
nas w

[•] Pla

pospolitego; czyli świat, który szuka swego pokoju i swego bezpieczeństwa z stratą właszej uciechy?

Jest to tak dalece przeciwko rozumowi i klasie w równej wadze te dwonakie interesi, że poganie nawet poprzedzili w tym punkcie słuszny rozsądek Chrześcijaństwa. Wiadoma jest przygana od Sokratesa i Platona dana tej nauce: że przyjacielom służyć, a na nieprzyjaciół (a) następować należy się. Nauka to, mówią oni, nie w myśli ludzi mądrych, ale w sercu tyrannów ukuta.

Takowe zdanie Filozofii pogańskiej było łzczerym owocem ich rozumu; a z naszego rozumu iakież owoc, i czego on nas więcej naucza: jeżeli tylko nie wynajdować subtelności na pokrycie kolorami sprawiedliwości bestyalskiej popedliwości, która przeciwko wszystkim interesiom rządu i porządku publicznego wynikające nieprzyjaźni wiekuiłtemi czyni: aż do wprowadzenia nas w niewiadomość tego, co poznawa-

R₂

li

[a] Plato in Critone § lib: 2. de rep.

li poganie nawet; że to jedyny jest sposób na potłumienie nieprzyjaźni, odpuszczenie szczere a nawet zapomnienie wyrządzonych sobie złości. Przez to, mówi Tertulian, nateżony od nieprzyjaciela zamach przeciwko uzbrojónemu cierpliwością sercu też ma udanie się, które napietą przeciwko skale strzala. Daremne tu wystrzelenie, ostrość przystępia się, i grot pada bez skutku: (a) *Omnis injuria cum patientiam offenderit, telum in petra libratum & obtusum*. Każdy inny sposób nie tylko jest próżny, ale szkodliwy dla duszy, i prywatney i publiczney. Nie jest mniej przeciwny i prawu Boskiemu. To trzecia uwaga.

III. Nie popieraycie wy prawa do mśczenia się owym rozkazem, który dał był BOG ludowi Izraelskiemu, żeby ten wykorzeniał był bez żadnego odpuszczenia wszystkie w okolicy leżące bałwochwálskie narody; żeby pamiętał na szkody, (b) które iego przodkowie od nich ponieśli: *Memento, quae fecerit tibi Amalec*: żeby nigdy tego nie zapominał:

Cave

[a) *De patient. cap. 18.* [b) *Deut. 25. 19.*

Cave, n
trácił
men ej
wieran
podchl
nieprzy
powinn
ale nie
Izraelc
swoiey
ciwko
ná nich
na urz
iawney
dy za
niedol
nie d
rania;
ich Kr
GA, i
zwycie
dobra
naroda
i braci
kowcy

[a) 1. Rz

Cave, ne obliviscaris: żeby na koniec zatracił imię ich pod Niebem: *Delebis nomen ejus sub Caelo*. Ten rozkaz nie zawiera nic w sobie, co by namiętności naszej podchlebiać mogło. Nie byli to ich nieprzyjaciele, których ci Izraelitowie powinni byli wykorzeniać do szczytu, ale nieprzyjaciele Boscy. BOG to tych Izraelitów za sprawców sprawiedliwości swojej obierał, i uzbraiał ręce ich przeciwko złośliwym. Dla tego przenosił na nich władzę swoją, iako ją przenosił na urzędy, ku powściągnięciu rozpusty i awne. A iako sędzia jest winny, kiedy za sprawą przekupienia, albo przez niedostatek mięstwa, albo przez pobłażanie dopuszcza winowaycy uniknąć karanja; (a) tak też Izraelitowie, a nawet ich Królowie wpadali w niełaskę u BOGA, i ponosili gniew jego, kiedy po zwycięstwie zachowywali życie, albo dobra owych odrzuconych od BOGA narodów. Ale względem obywatelów i braci zupełny i surowy był zakaz, takowy: Nie będziesz nienawidził brata

two-

twego w sercu twoim: nie będziesz szukał sposobu do pomśzczenia się nie będziesz miał w pamięci poniesionej krzywdy od obywatelów twoich: te są właściwe opiewania prawa starozakonnego: *Non oderis fratrem tuum in corde tuo: non queras ultionem, nec memor eris injurie civam tuorum.*

Prawo Ewangelii precz znosi te różność obywateli i obcych, wiernych i niewiernych. Y to jest doskonałość, którą one naddaie nad starozakonne prawo. Mowiono dawnym: Kochajcie przyjaciół waszych, nienawidźcie zaś nieprzyjaciół waszych; to jest, nieprzyjaciół imienia i prawa Boskiego. Ale ja, mówi Chrystus, mówię wam: Kochajcie nieprzyjaciół waszych, czyńcie im dobrze, modlcie się za nich, któżkolwiek oni są, czy bracia, czy obcy; czy Chrześcianie, czy heretycy, czy bałwochwalcy. Dla wszystkich przynoszę prawo miłosierdzia i łaski: nikogo odni go nie odśadzam, jest one dla wszystkich. Niebędziecież tedy i wy nikogo

good
niem
ności.
będzie
wó te
stkiem
autem a

Slyt
Ba czy
darem.
zarzue
ogłada
racyon
przeciw
rę wła
odpow
co wob

Pow
wpoio
fame
staie z
żyć i
tak gl
wi nat
ry jest
rzadze

go odsłaniać od łaski odpuszczenia krzywd, niemniej iako też i od waszey przychylności. Będziecie się kochać wszyscy; będziecie sobie przebaczać wszyscy; prawo te będzie wzajemne między wszystkimi ludźmi; a ja to ie stanowię: *Ego autem dico vobis.*

Słyszycież te słowa, Chrześciane? Ba czyliż przenikacie ich znaczenie? *Ego autem.* Zważajcie tylko na to: zarzucajcie te *ia* przeciwko wszystkim oglądanom się, przeciwko wszystkim racjom, ośtrożnościom i mniemaniom przeciwnym. Znajdziecie w nim gorę władzy, przewyższającej wszystko i odpowiadającej na wszystko: *Autem dico vobis.*

Powiadacie, że pragnienie zemsty jest wpoione w sam grunt duszy, że przez same natchnienie natury wiadome się staie zwierzętom; a że trzebaby przestać żyć i oddychać dla wyrzucia się z chęci tak głęboko wkorzenioney: to wam mowi natura. A ja, mowi Zbawiciel, który iestem wynalezcą natury, i który sporządziłem rozum na poprawianie iey za-
pe-

pedow; ja wam powię, że trzeba przebaczać: *Ego autem dico vobis*. Powiadacie, że mśczenie się ma po sobie rozum; że jeżeliby gwałt gwałtem nie był odbity, prośota ludzi pocziwych. Izłaby zawżdy na łup zuchwałości ludzi złośliwych: to wam mowi wasz miemany rozum. A ja, który iestem rządcą i regułą rozumu, ja wam mowię, że moc powścią-gania złośliwych niepowinna być polecana tylko sprawiedliwości publiczney, á nigdy urazom człowieka prywatnego ukrzywdzonego: *Ego autem dico vobis*. Powiadacie, że prawo świata iest przeciwne memu przykazaniu. Ale ja iestem panem świata; á wy tak moi poddani iesteście, iako i inni ludzie. Trzeba tedy, żeby świat i wy byliście mi posłuszni iako BOGU waszemu. *Ego autem dico vobis*. Powiadacie, że te przykazanie iest nad siły wasze, á że niemacie tyle władzy nad sobą, żebyście się odważyli być mu posłuszni: to mowi wasza nieczemność. Ale ja, który wiem miare sił wászych, i miarę posilkow których wam chceś dodawać: ja mowię, że możecie być posłuszni, że iedynie
od

od wa
wem z
sznymi
micos v

Co
takiego
że lub
ludzkie
nem c
tymże
zaczyn
straszli
kto inn
non est
nawwy
iust na
ranie,
od nie
w iego
należy
część
stwa sw
Domn
iust żr
wykon

(4) Rom.

od was zawisło być posłusznymi, słowem że potrzeba, żebyście byli posłusznymi. *Ego autem dico vobis: diligite inimicos vestros.*

Co zaś jest przyczyną Chrystusowi takiego poczynania sobie zgory, jest to, że lubo jest pokryty cieniami natury ludzkiej, lubo pokazuje się i jest Synem człowieczym; przecież jest oraz tymże samym Bogiem, który niegdyś zaczynał i kończył prawa swoje tymi strasliwymi słowy: Jam jest Pan, ani kto inny Pán iako ja: *Ego Dominus, & non est prater me.* Jako zaś jest iedyny naywyższy Pan i prawodawca, tak też jest naywyższy Sedzia, a wszystkie karanie, równie iako i wszystkie sądy, zawisło od niego. Zatem zemsta iedynie jest w iego władzy: do niego tylko samego należy: on ją sobie zachował iako część iedną z naygłówniejszych Państwa swego: (a) *Mibi vindicta, & ego retribuam:* Do mnie z zemstą, a ja oddam to zato. Oto jest źródło prawa, które nam zabrania wykonywać zemstę inaczej niż on do-
zwa-

zwala. Dozwala on wykonywania zemsty Monarchom i urzędom; powierza im nato władzy swojej. Niedarmo to oni, mowi S. Paweł, miecz nożną: (a) *Non sine causa gladium portat*, *DEI minister vindex in iram*. Ale ty, człecze prywatny, nożisz go daremnie i bez przyczyny: i kiedy go dobywałeś, przywłaszczałeś sobie prawo Bożkie. A choćby wszystkie głosy, i natury, i świata i interessu, i honoru, wołały na ciebie, że się ci trzeba pomścić; BOG na cię jednak woła, że trzeba odpuścić. Y wszystko powiano umilknąć na ten głos z tey samej przyczyny, że to BOG mowi: *Ego autem dico vobis*.

Nietylko zaś mowi z prawem rozkazowania; ale przydaie do rozkazu obietnicę i góźbę. A jaką obietnicę, moim Bracia, jaką góźbę przydaie? Nie inną, tylko że karanie lub odpuszczenie grzechow naszych wymierzać będzie według obchodzenia się naszego z tymi, którzyby nas kiedy obrazili: (b) *Qua mensura mensi fueritis, remetietur vobis*. O jakie-

[a] Rom. 13. 14. [b] Matthe. 7. 2.

kiego
rze?

ścią d
żarem

Wey
ścianie

urazy

głisny
obrazil

wynosi
zać się

choć z
liz i n

GU? c
nienia

BOGU

Jest

owego

skarbie

rzyć s

oczyn

sprawil

krzywo

iego p

trwa o

kiego nieodnosimy zysku na tej mierze? i jako przykazanie z taką korzyścią dla nas może się nam zdawać ciężarem tak trudnym do zniesienia?

Wyrzymy w siebie samych, Chrześciane: gdyby kiedy się uskarżamy na urazy pomieszone od braci naszych; mogliśmy sobie tym podchlebić, żeśmy nie obrażili BOGA; podobno byśmy mogli wynosić się z niewinności naszej, i urażać się przewinieniami drugiego. Ależ choć zgrzeszono przeciwko nam: czyliż i my niegrzeszymy przeciwko BOGU? choć się nam należą zadośćuczynienia: czyliż i my niewinniśmy ich BOGU?

Jeżeliśmy my dozorcami dochodów owego mądrego Króla, który chce w skarbie swoim uczynić porządek, i przeryć się w rachunkach swymi własnymi oczyma. (a) Wszyscyśmy się mu zle sprawili: dozorca złupił Państwo, i ukrzywdził Króla; dozorcę zaś uszkodził jego pomocnik: dawny to ten zwyczaj, trwa on iśćcze, i nieustanie tak prędko.

doko. Pierwszy, który ci u wpada w ręce, iakożkolwiek nądęty z wyflaney krwi ludzkiej, pokazuje się jednak takim rozproszycielem, że został winien dziecieńcy tysięcy talentow, to jest, wiele millionow. Oto on już tedy zgubiony, a oraz i żona i dzieci jego; ani sposobu, ani nadziei dla niego, tylko w łaskawości Pana. Ani się na niego zawodzi; pada mu do nog; i natychmiast pozyskuje odpuszczenie; ba i przywrocenie do urzędu; jego tylko rzecz korzyść z tak wielkiej dobroci. Oto, moi Bracia, postępek Pana BOGA z nami. Coż czyni owego niegodny dozorca? ieden z pomocników jego winien mu sto groszy: napada go on idącego, porywa go, dusi za gardło; przyciska, żeby albo zaraz płacił, albo ginął. Stoy, nędzniku, porówniay dług z długiem, grosze z milionami; porówniay dłużnika z dłużnikiem: to twój pomocnik, który winien tobie, a ty poddany, który winien jesteś temu Królowi. On ci jednak odpuszcza, a ty nieodpuszczasz; ty niełitościwy. On uślepia swego prawa, lubo jest u-

dziel-

dzielny
a ty po
twoim
Odpus
Niedal
tnicą.
szczasz
[b] Si
raża c
że ja
wielk
Kied
dzał c
teyże
okropn
dziel
tuę Ce
Teodo
niebie
Już, n
już ka
cow; z
tylko i
dla sie
innych

(a) Luca

dzielny i zużelny nad tobą Panem ,
 a ty popierałz surowie prawa twego nad
 twoim bratem (a) *Dimittite, & dimittemini.*
 Odpuść , mowi on , a ja ci odpuszczę.
 Niedaleś sie wzruszyć tak powabną obie-
 tnicą. Dobrzeż , kiedy tedy nieodpu-
 szczasz , niebędzie i tobie odpuszczono:
 [b] *Si non dimiseritis, nec dimittet.* Nieprze-
 rażaż cię tak ciężka pogroźka ? i możesz-
 że ją znieść , i nieść się poklonić tak
 wielkim interesselom do odpuszczenia ?

Kiedy Święty Jan Chryzostom pobu-
 dzał obywatelów Antyochenńskich do
 teyże powinności , stawiał im ná oczy
 okropne położenie , w którym się wi-
 dzieł, kiedy wywrociwszy wystawioną sta-
 tuę Cesarzowy, ściagneli byli na się gniew
 Teodozyusza, i podali miasto swoje w
 niebiespieczeństwo zburzenia go z gruntu.
 Już , mowi on , były zapalone ognie,
 już kaci zaiuszeni traceniem winoway-
 ców ; ze wszystkich stron niebyło słyhać
 tylko ięczenia i wołania ; każdy lękał się
 dla siebie tego , co widział ponoszących
 innych. W pośrzed owego zamieszania

i za-

(a) *Luca 6. 38.* (b) *Matth: 6. 15.*

i zaleknienia gdyby kto, mowi Święty Jan Chryzostom, gdyby który urzędnik Cesarzski przyszedł był, i zawołał imieniem Cesarzkim: Opuśćcie jedni drugim, zapomnicie krzywd poniesionych od braci waszych, a Cesarz zapomni waszego buntu. O! z jaką skwapliwością, bieglibyście byli ścisnąć się w zaiemnie, padać na szyie nieprzyjaciół waszych, a nawet stać się do nog ich? Czyliżby odpuszczenie odwołczono na moment? Czyliżby miano trudność w naklonieniu się do niego, albo wstyd w proszeniu o nie? Czyliżby serce umykało się było od powierzhownego oświadczenia w zaiemnności szczeręj przyjaźni? Rzecz szła o ułagodzenie gniewu jednego Monarchy obrażonego. Gdyby on był w tey cenie podał odpuszczenie winnemu ludowi: ach! nieby było niebyło wiele kosztowało, nieby było niezdalo się ciężkiego na otrzymanie go.

Bracia moi, przydawał Święty Chryzostom, i ja z nim toż samo do was mowie. Czego ten Monarcha nieuczynił dla swoich poddanych zbuntowanych;

to BO
pośluz
waszyc
zaśluzo
ko taki
li braci
puszcza
gnanie
cokolw
konać
wam o
wieczn
ko BO
mu stw
zaślepie
cie, ja
przewy
wás d
Y g
żywan
jest to
pieczet
waszey
w kon
Wyści
rey la

140
O odpuszczaniu krzywd

271

to BOG czyni dla was i dla całego nie-
posłusznego świata. Zapomina on o
waszych przestępstwach, odpuszcza wam
zaśluzoną przez nie karę; byleście tyl-
ko takiegoż odpuszczenia niebronni by-
li braci waszym. A co on wam odpu-
szcza, nie jest to więzienie, ani wy-
gnanie, ani katowanie, ani śmierć, ani
cokolwiek ztego, co zemsta ludzka wy-
konać może nad nieprzyjacielem. Co
wam odpuszcza, jest to piekło, jest to
wieczność męk; jest to, co sam tyl-
ko BOG może dać poczuć śmiertelne-
mu stworzeniu. Y więcże jesteście tak
zaślepieni żądzą zemsty, że nie poznaie-
cie, iako sławiona korzyść od BOGA
przewyższa kondycję, ktorey się on od
was domaga?

Y gdy ja ją nazywam kondycją, za-
żywam mniej przyzwoitego wyrażenia:
jest to, MCI. Panowie, kondycya przy-
pieczetowana zezwoleniem, i przyjęta z
wászey strony; zamieniona w umowę i
w kontrakt między Bogiem a wami.
Wyscie otrzymali tę kondycją z szcze-
rey łaski; wy prosicie BOGA o iey wy-
pel,

pełnienie, przez zwyczajną modlitwę, którą czynicie do niego codziennie. Panie, mówicie do niego, odpuść nam winy nasze, iako ie my odpuszczamy tym, którzy przeciwko nám przewinili: *Dimitte nobis debita nostra, sicut & nos dimittimus debitoribus nostris*. Trzymáymyż się tego, moi Bracia. Mówicie do BOGA: Panie, uczyn' nám tak, iako my uczyniemy. BOG wám mówi: uczynię, iak wy uczynicie: (a) *Sic Pater meus Caelestis faciet vobis*. Otoż umowa stwierdzona z oboch stron, iuż się z niey nie można zrzucić. Choćby nawet było w niey mieysce do żalenia się, te wcale byloby z strony BOGA. Klásć w umowę, iako on czyni, zarównowasze krzywdy z swemi; iest to porównywać interesa ludzkie z interesami Boskiemi: (b) *Ille heriles, tu serviles remittis injurias*. Z tym wszystkim iednak przysłaie on na to, na pociągnięcie was przykładem swoim do odpuszczania równym wászym, nie uznając w tym niesłuszności, ani ma sobie tego za obel-

(a) *Matth: 18. 35.* (b) *Chrysof.*

obelgę
ciężko
runy E
twoje,
ko zał
przeci
rzecz
zyskow
ny Bos
nia ze
Mśc
swoje:
on uc
wa, ter
BOG
baczaf
patrzy
BOG
ląc, a
karan
zor, t
wnątr
BOG
ci; bę
sprzy
iego

obelge. Ty, mój miły Słuchaczu, masz ciężkość w przystaniu na to: i kiedy pioruny Boskie grzmiące na nieprawości twoje, już się mają rozeyść; byleś tylko zatłumił w sercu twoim nienawiść przeciwko bratu twojemu: widzi ci się rzecz mniej niebezpieczną, i bárdziej zyskowna dla ciebie, podać się na pioruny Boskie, niżeli odstąpić ukontentowania ziemi.

Mściyże się tedy, a BOG niech czyni swoje: *Sic faciet*. Jak ty uczynisz, tak i on uczyni. Ta jest między wami umowa, ten stanół między wami kontrakt. BOG go wypełni, mój Bracie. Przebaczasz ty na nieiaki czas, a potym upatrzysz sobie czas na zemśczenie się: BOG też zamruży oczy na jakie kilkát lat, a potym obierze sobie czas na pokaranie cię. Pojednywaś się ty na pozor, w słowách, i dla ceremonii; a wewnątrz pełno gorzkości i zakwászenia: BOG też będzie się zdawał przebaczać ci; będziesz się rozumiał być celem jego sprzyiania; a ty będziesz tylko widokiem jego cierpliwości; dopuści on ci zasy-

S

piąć

piac w twym talizywym bezpieczeństwie;
 ale poznasz za ocknieniem się, to jest, w
 ostatni moment; że jego serce było dla
 ciebie takie, iakie było twoje dla twego
 nieprzyjaciela. *Sic faciet.* Albo tedy
 zaniechay prosić BOGA, żeby się z to-
 bą cheiał obchodzić, iako się ty obcho-
 dzisz z nieprzyjaciółmi twemi; albo się
 tak obchodź z nieprzyjaciółmi twemi,
 iako chcesz, żeby BOG obchodził się
 z tobą. Od samego ciebie tylko zawi-
 sło pozyskanie dobrego się z tobą ob-
 chodzenia: sam wydaś wyrok albo za
 tobą, albo przeciwko tobie. *Sic faciet.*
 Naciąko BOG przestaie być Sedzią two-
 im, a ná ciebie przenosi władzę swoją,
 żebyś iey zażył według twego upodo-
 bania: *Te iudicem ifacit in condemnatione
 tuorum criminum.* Masz szalę w rękę;
 waz przewinienia twoje przeciwko BO-
 GU; waz przewinienia ludzi przeciwko
 tobie. Jezeli ty ich sądzić będziesz bez
 miłosierdzia, nie będzie też dla ciebie
 miłosierdzia u BOGA. (a) *Judicium sine
 misericordia illi, qui non fecit misericordiam.*
 Ale

(a) *Jacob 2. 13.*

Ale iez
 pienie,
 ko tob
 ie wiec
 doli bra

Przyz
 nia tak
 i groźbę
 umowę,
 twe na
 nient i
 tyla spo
 Boskim,
 blicznym
 ma w so
 Przyday
 drugim
 przeciwi

W
 że się p
 eu i na
 znośne

Ale jeżeli po tym przydziesz na potępienie, nie przyczyni tego nikomu tylko tobie samemu. Uczynisz dołą twoją wieczystą, według przyłożenia się do doli brata twego.

Przyznaj tedy, że prawo odpuszczania tak mocno wsparte przez obietnicę i groźbę Pana BOGA, przez wspólną umowę, którą z nim mamy, przez modlitwę na koniec, która iey iest stwierdzeniem i pieczęcią; prawo za tym tak i tyła sposobami zgadzające się z prawem Boskim, równie jako też z prawem publicznym i z prawem prywatnym; nie ma w sobie przeciwnego prawu słuszności. Przydamy powtórę, i obaczmy to w drugim punkcie, że te prawo nie ma przeciwnego prawu honoru.

DRUGA CZĘŚĆ.

Wstydz jest darować urazę, osobliwie z dwóch przyczyn. Mniemam się, że się przez to pokáže zbywanie na sercu i na męstwie: które to przygany niezdolne są każdemu, ktokolwiek honor

kocha. Obroćmy te obiedwie przeciwko zemście; i pokażmy, że owszem potiumienie tey żądz, iest nayzacieyszym znakiem wielkiego serca i prawdziwego meśtwa. Honor tedy tylko iest w przebaczeniu a nie w mśczeniu się.

I Gdyby gorącość zemity była prawdziwym przymiotem odwagi i dzielności, tedyby w tym bestye uprzedziły do chwały nayślawnieyszych bohaterow. Ale odwaga i dzielność są sprawy meśtwa, a meśtwa iest cnota: co iest rzeczą nieprzyzwoitą bestyom. Śmiałość tedy i lwie serce nie iest to dla człowieka godna jego pochwała: iest to iedynie przyrodzone urażanie się boleścią, które się znayduje w każdym zwierzęciu; rownie w robaku i w gadzie, iako i we lwie.

Do mśczenia się, M Ci Panowie, dosyć iest mieć w sobie naturę zwierzęcą, dosyć iest być podległym boleści i gniewowi: nie trzeba do tego ni cnoty, ni rozumu. Zgad pochodzi, że naynikczemnieyszy i nayślabi ludzie, rownie iako też dzieci, i narody mniej przepolero-

wany
náypr
goręci
spolob
unmark
mienia
i rozu
i jest d
stwa; a
w tym
Jeze
honor
to iest
ro. w
żania
iedyna
lub sz
z tego
pełny
kowy
zapala
kowi
są lada
ru, iak
an, do
ni d

wanych przez rozum obyczajów, są
nayıpredsze do rozgniewania się, i ną-
goreczive do mśczenia się. Przeciwnym
spółobem do przebaczenia, do umienna
umarkować gniew i zemstę, i do podu-
mienia iey w okazyi: do tego potrzebá
i rozumu i cnoty: to nąglównieyszym
iést dzielem bohaterzkiego serca, i me-
stwa; a za tym prawdziwy punkt hono-
ru w tym iést.

Jeżeli zaś w tym iést prawdziwy punkt
honoru: idzie za tym, że rzecz przeciwna,
to iést, zakładanie sobie punktu hono-
ru w zbytym pokazowaniu swego ura-
żania się, i w sówitym pomśczeniu się:
iedyńá iést ulomnoścá, nıkczemnoścá
lub szczerá dzikoścá. Niechay się świat
z tego śmieie, i niechay mię słuchá z
pełnym pogardy użaleniem. Świat ta-
kowy nie może być tylko nierozumny,
zapalczywy, zepsowany, bestyálski; i rá-
kowi ludzie, któżkolwiek oni są, równie
są ładáiakiemi sędziami o punkcie hono-
ru, iako też i o cnocie. Do Chrześci-
an, do ludzi mówię; nie do tygryśw a-
ni do żmii. Jeżeli tylko ia do was
mo-

mówię: przetrzeż was bowiem S. Am-
 broży. (a) że mścić się nie jest to sprawa
 ani męstwa, ani wspaniałości; ale owłzem
 podłości i nicozemności. Święty Jan
 Chryzostom tego jest zdania, że to jest
 chłopięca żądza: [b] *Puerilis est sententia*.
 Święty Bazyl mniema, że to jest pope-
 dliwość ludzi pospolitych, ludzi ladaia-
 kiego serca: [c] *Vindictam sumere cuiuslibet*
irascens; a że przeciwnym sposobem
 uczynek przebaczenia samym tylko wspania-
 łym umysłem właściwy: *Iracundiam*
superare illis est, qui virtute praeclati. Te
 zdania mogą się wam widzieć nad po-
 spolite mniemania. Ale ja na nich nie
 przetrzę: przydaję to, że poganie w tym
 punkcie są tak Chrześcianie, iako też
 Chrześcianie sami. Arystoteles posła
 do bestyi takowe zapędy zapalczywości.
 Seneka zaś mówi, że zemsta jest słowo
 szpetne i nieludzkie: (d) *Turpe, inhumani-*
um verbum, ultio.

Nie będziecież tedy w tym wierzyć
 tylko sobie samym i głupiemu uporowi
 mnie.

[a] 1. Offic. 36. [b] Hom. 10. ad pop. [c] Conc. 17.
 [d] De ira lib. 2. 36.

niemania? Nie będziecież w tym wierzyć ani poganom, ani Chrześcianom; ani Filozofu, ani Ewangelii? Dobrzeż, wiercie przynajmniej sobie, przysięga na to: ale wiercie sobie w czasie rozładnych uwag walnych, a nie w zamięnaniach i w zapędach namiętności. Co też śadziecie o pochwałach, które słatżyzność pogańska łaskawości i zapomnieniu uraz dawała? Napatrzycie się w historyach nieprzyjaciół ratowanych w niebezpieczeństwie, ochronionych od powszechnego wyciecia, obronionych od potwarzy, wyniesionych nawet do honorów od własnychże ich nieprzyjaciół. Widzicie tam, iako jeden prawodawca (a) zaskławia się pokaraniu owego zuchwałego człowieka, który podczas publicznego buntu wylupił mu był oko. (b) Jako jeden Cenfor Rzymski przyjmuie dany sobie policzek, nie tylko z milczeniem, ale nawet bez pokazania po sobie wzruszenia. Jako jeden Filozof polyka śmiertelną truciznę: prosząc Bogów za sędziów, którzy go na śmierć skázali. Ty.

(a) Lycurgus. Themist. Orat. 5. (b) Cato. Seneca de cato. cap. 14. Socrates.

Tysiącami innych podobnych przykładów. Możecież na nie obrocić oczy bez zadziwienia się, i bez uznania wymieszenia się tych wspaniałych umysłów nad fałszywy honor, który znajduje się w zemście? Jako tedy być może, żeby to, co się nam zdaie tak wielkiego, tak chwalebного i tak cudnego w bohaterach słaszożytnej pocziwości; zdawało się nam tak rzeczą szpetną w naszym sprawowaniu się, i tak zdolną ku wprowadzeniu nas w nieślawę?

Uważcie nad to, że te sprawy łaskowości i wspaniałości, nie dały się nigdy widzieć tylko w umysłach największych i najznakniejszych dla ich rządzenia się uczciwością. Podłe zaś umysły, ludzie bez serca nie mogli się nigdy na to zdobyć. Tylko w Juliuszu, w Augustie, w Likurgu, w Sokratesie, w Katonie, owych to mądrością i męstwem wdawionych bohaterach rodziły się tak wspaniałe myśli i postęпки. Jeżeli zaś w niektórych przygodach cnotą ich posilżowała się, dając się uwieść zwyczajnemu ludzom urażaniom się; bynajmniej

mniey
wieniu
swoją
wem z

Na
ciężwa
pierwe
Chryst
na na
wiek
serce
naucza
wey
im to,
BOG
Bracia
zwycki
dobry
in bon
czaiar
zlego
działa
rzecz
niu h
tym z

(a) Rom

mniej oni dla tego nie byli ku podziwieniu, ale tylko dla odnieśionych nad swoją nienawiścią i nad swym gniewem zwycięstw.

Na czymże tedy chwala tego zwycięstwa, tak sławionego od niewiernych, pierwej niżeli było poświęcone od Chrystusa, zasadza się? Zasadza się ona na dwóch usilnościach, które człowiek wspaniałego umysłu wywiera na serce swoje; i których Święty Paweł nauczał Rzymian, zaleciwszy im pierwej ducha pokoju, i opowiedziawszy im to, że prawo do zemsty zachował BOG samemu sobie. Jle do was, moi Bracia, mówił on im; nie dawaycie się zwyciężać złemu, ale zwyciężajcie złe dobrym: [a] *Noli vinci à malo, sed vince in bono malum.* Żadna kierująca obyczajami filozoficzna nauka nie tak zwycięzłego ani tak gruntownego nie powiedziała w tej materji. Nie jestże to rzecz prawdziwa, że w każdym walczeniu honor jest z strony zwycięzcy? W tym zaś walczeniu nieprzyjaźni, ten co

się

[a] *Rom: 12, 21.*

nie chce mścić, jest zwyciężony; a ten, co na odpuszczenie przystaje, jest zwycięzcą. Chwała tedy jest przy odpuszczeniu, a hańba przy zemście. Y to jest powodem Świętemu Pawłowi do odwracania was od mśczenia się: *Noti vinci à malo: i do przykazowania wam odpuszczenia: Vince in bono malum.*

Jakoż człowiek mściwy pokazuje to, że jest zwyciężony, że nie może wydostać poniechoney krzywdzie, że ra przewyższa sily iego, a że on nie ma tyle męstwa, ani żeby ją zniósł, ani żeby ją utulił. Mśczenie się, mowi Seneka, jest jawnym wyznaniem nieukontentowania i boleści: [a] *Ultio doloris confessio est.* Wyznaniem zawždy przykrym i wtydu pełnym dla wspaniałych umysłów. Y jest to rzecz tak prawdziwa; że to jest największe ukontentowanie, ktoreby się kiedy przeciwnikowi uczynić mogło, dać mu to postrzedz, że raz od niego żądany nie był bez skutku; że przeniknął aż do serca; że rana krwawa, i że się żywo czuć daie. W ten czas nieprzy-

ia-

[a] *De ira lib: 9. 5.*

niaciel
stepku
słodz
ledem
zwy
i Haba
chcesz
wątpl
co w
zapara
podpa
ze ni
sedno
czywi
ty, że
twoy
jest,
Chrz
czciw
lo.
ci w
Prz
ga ufi
iac ty
twola

[a] *De*

Najcielszemu napelnia się radością z swego wy-
stępu; i to jest, mowi Tertulian, nay-
łodzszym z niego owocem: (a) *Fructus*
ledentis in dolore laesi est. W ten czas
zwycięstwo jest z iego trony, a porażka
i ubość z twoiey. Prożno się po niey
chcesz pokrzepić przez zemstę: rzecz
wątpliwą, czybyś tym sposobem mogli
co wskorać; lecz twoja przegrana, nie
zapatruiąc się na twoie poparcie się, nie
podpada żadney wątpliwości; pewnato,
że nieprzyjacielski zamach trafił ci w
sedno; i pokazanie twey boleści jest o-
czywistym świadectwem, żeś nią zdie-
ty, żeś nią zmocowany, słowem, że cię
tвой nieprzyjaciel pokonał. To zaś
jest, czego Święty Paweł nie dozwala
Chrześcianinowi, iako też i Seneká u-
czciwemu człowiekowi: *Noli vinci à ma-*
lo. Nie day się pokonać złemu, które
ci wyrządza, mowi Apostoł.

Przeciwnym sposobem, a to jest dru-
ga ufilność wielkiego serca: przemaga-
jąc tyle na sobie, że potłumiasz boleść
twoją, że iey nie daiesz bynaymniey wy-
bu-

buchnoć, a w cierpliwości i w pokoju
 rządysz umysłem twoim; przeto samo
 pokazujesz się wyższym nad nieprzyja-
 ciela twego, obracasz zamach jego w
 niwecz, nie dopuszczasz go do pożąda-
 nej ztąd korzyści, i iegoz samego przy-
 wodzisz do nieukontentowania i do hań-
 by, dlatego, że cie nie mógł ranić: (a)
Ipse doleat, necesse est, amissione fructus sui.
 Naywiększe to bowiem nieukontento-
 wanie, ktoreby kiedy człowiekowi mis-
 wemu doiać mogło, kiedy sobie w my-
 śli stawia, że lekce sobie wazono krzy-
 wdę, albo że iey nie czuto. Już to
 sprawuje cierpliwość i przebaczenie. A-
 le ielsze to zacnieysze zwycięstwo i
 zdolnieysze zawstydzić nieprzyjaciela,
 przydać do cierpliwości dobrodzieystwa,
 i iako mowi Święty Paweł, pokonać zle
 dobrym: *Vince in bono malum.* Przez to,
 mowi on, żarzyłte węgle zgarniesz na
 głowę iego: (b) *Carbones ignis congeres*
in caput illius. To iest, okryiesz czoło
 iego wstydem, zafarbuiesz twarz iego ru-
 minicem, właśnie iak gdyby w ogniu
 sta-

(a) *Tertul: de patient. cap. 18.* (b) *Rom. 12: 20.*

stanot;
 blosć
 stopi fi
 twarde
 nówiści
 nym n
 tychże
 ktorych
 samych
 ktoryc
 niał z
 przym
 nia się
 ką ko
 nieprz
 ście g
 do z
 ści w
 aż do
 dy D
 przes
 pogoc
 wiści,
 rekę,
 się na

stanoł; i sprawdził to, że wszystka oziębłość i zlodowaciałość serca jego rostopi się. Które bowiem serce tak jest twarde, żeby niewzruszone w swej nienawiści trwało przeciwko niespodzianym nigdy dobrodzieystwom: kiedy od tychże samych obrońców się zostaje, których się zgubić chciało; od tychże samych w powadze i we czci miłym, których się podał w nieśławę? Nie maż zółci, ktoraby się nie ułagodziła na przymilenie tak wspaniałego obchodzenia się. A przez to odnoscicie dwojaką korzyść; nie tylko żeście zawstydzili nieprzyjaciela waszego: ale ieszcze żeście go pozyskali i pociagneli gwałtem do znania się obowiązany wspaniałości waszey. Takci Saul zmiękczył się aż do lez pocziwością Dawida: (a) kiedy Dawid po poniesionych wielorakich prześladowaniach, mając po dwa razy pogodę do uwolnienia się od jego nienawiści, gdyby był chciał podnieść na niego rękę, i sprzątnąć go z świata; nie zemścił się nad nim tylko przez same upadnienie

do

(a) 1. Reg: 14. 18.

do nog jego. Synu mój Dawidzie, zawołał Saul, tyś sprawiedliwszy niżeli ja: (a) *Iustior tu es, quàm ego.* Ta pochwała wyciągnięta z serca samego głównego nieprzyaciela, nie jestże miłsza i chwalebniejsza Dawidowi, niżeli krew, ktoreyby był z niego dobył przez mię: żoboyskie zemśczenie się.

Trzymajcie się tedy, Mści Panowie, tych dwóch zaśadzających się na szczerym honorze nauk: żeby nigdy nie dać się pokonać złemu, i żeby zawždy pokonywać złe dobrymi. W tym jest honor: w czym przeciwnym temu nie znajdziecie tylko nieczęść, wstyd i hańba.

A na przewyciężenie was w tym iścieże oczywisciey, powiadám, że owa niespokoyna chęć i skwapliwość do zemśczenia się, nie nagabuie zwyczajnie tylko ludzi, których honor mniej utwierdzony i wziętość wątpliwa. W zbyt miernym położeniu zostacie się między ludźmi walecznemi, kiedy się potrzebuie takowey pomocy, żeby się tam

było

było w poważeniu. Owi ludzie wielcy, których widzimy na honorach z doświadczenia się, i na urzędach z zarobienia sobie na nie przez dzieła racjom wszystkim jawne i znaczne: owi też, którzy w ich ślady wstępują, i w podobnym są zaleceniu z swego meštwa i nieustraszonego serca: czyliż mniej niż inni są wystawieni na cel nasmiewaniom się, przycinkom, szkalowaniom, potwarzom i częstokroć i przegrzaniom się ludzi zazdrośnych i chelpliwych? Owszem okazałość i blask ich życia czyni ich jeszcze bardziey temu wszystkiemu podległymi. Czyliż to ich obchodzi? Czyliż się obruszają, gdy im o tym powiedzą? Czyliż cokolwiek tracą z swego statku i z swego uspokojenia? Mówię też samo o krzywdach trąfających się w życiu prywatnym. Osoba poczciwa, ktorey zachość wiadoma jest wszystkim ludziom, nie wiele ma ciężkości w odpuszczeniu uraz swoich. Jako ona nie w sobie nie widzi, coby było godnego pogardy, tak też nie łatwo temu wierzy, żeby inni mieli ją pogardzać. Wyrz

żey się ona kładzie nad owe śmiechu
godne bąśnie, które trwożyć zwykły po-
mnieysze umyśli. Ani nawet pozwala
owym ladaiaako żartobliwym cieśzenią się
pomysleniem: iakoby ona postrzedz mia-
ła napięte na się ich iadowite żarciki.
Nie wie, miia, iakoby nie wiedziała; za-
niechywa, zapomina: a przez tę oboię-
tność pokazuje stateczność swego umy-
słu i swoiey cnoty. Będziecież prze-
czyć, żeby takowe sobie postępowanie,
pospolite u Świętych Pańskich, nie było
też postępowaniem sobie ludzi będą-
cych we czci, ludzi prawdziwie mądrych,
i ludzi prawdziwie walecznych?

A za tym ty, który sobie postępuiesz
przeciwnym sposobem: który się masz
za wyzutego z poważenia, jeżelibyś o
jeden żart nie wywarł wszelkiej złości i
popędliwości; który nie znasz zakaly i
oszczędności, ktoregoby we krwi plukać
nie trzeba; który na ostatek mniemasz,
że honor twoy wcale zawisł od poka-
zania twego zemśzczenia się: tym sa-
mym daiesz oczywisty dowod, że twoy
honor dużo się chwieie, i że twoia wzię-
tość

tość w
by by
stwa g
i twej
się mo
zemity
krolest
była st
deśwy
lowani
to nie
ckiego
dzisz, i
nigdy
budzen
rzy g
trawisz
nierzac
wzgarc
naymn
śmiało
nor: tr
pokazac
miły B
honoru
ięzykow

tość wcale nie trwał. Albowiem gdyby była ufundowana na dowodach nęstwa godnych twego imienia, twych i t i twej dostojności; rozumieszże żeby się mogła nadwereżyć przez zaniechanie zemsty, zakazaney prawami i wiary i krolestwa? Gdyby poczciwość twoja była stwierdzona dosyć iawnemi świadectwy; rozumieszże, żeby iedne oszkalowanie zdolne było zmienić ją? Ależ to nie masz nic zacnego, nic szlacheckiego, tylko krew, z ktorey pochodzisz, i oręż, który nosisz; i ktoregoś nigdy podobno nie zążył tylko na pobudzenie do bania się ciebie, tych, którzy go nie noszą. Ależ to życie trawisz w nikczemnym próżniactwie, w nierządzie i w rołpuście, nieznany lub wzgardzony od wszystkich ludzi: a za najmnieyszą urazą odzywa się twoja śmiałość. Idzie tu, mówisz, o moy honor: trzeba mi albo się schować ani się pokazać, albo się zemścić. Ach! moy miły Bracie, w tymżeto trzeba patrzeć honoru, w tymżeto trzeba się obawiać ięzykow i niesławy? Wyndź ty z

T

twe-

twego próżniactwa, zaniechaj pijaństwa i grouw, nie kontentuy się być lepkiem w słowa i bluźnierstwa, w stroienia się i w służących gromady; przestrzegay przy-
 stoyności stanu twego; baw się sprawa-
 mi i staraniami, ktoreby go były go-
 dne. W tymto, Chrześcianie, chwała
 i honor. ZaniechYWaśz tego honoru
 nawet w naymnieyszych twoich rozry-
 wkach. Utracileś go przed Bogiem, u-
 tracileś go u ludzi godnych, utracileś
 go u twoiey familii, w pośrzod twych
 domowych i twych własnych przyia-
 ciol, utracileś go w oczach całego świa-
 ta. Tracisz go codziennie przez nie-
 czyśćć, przez pijaństwo, przez szalbier-
 stwo, przez łakomstwo, przez rozrzu-
 tność, przez niewdzięczność, przez
 gnuśność: a iedne słowo urażliwe, ieden
 żart przypomina ci, że też to jest w
 życiu honor, ktorego trzeba przestrze-
 gać, nawet z niebezpieczeństwem życia.
 Właśnie to czas do myślenia o hono-
 rze! będąc już w niesławie iako utra-
 tnik, iako puścuchliwy, iako kosztur-
 iako człowiek ładaiakiey wiary, ładai-
 kich

kich o
 stwá;
 nia u
 nieucz
 tytuł i
 napaśn
 fikich f
 cięszkie
 w msz
 tym h
 niu.

II.
 wiedza
 na sercu
 zemsty
 ostatka
 pokryw
 tę me
 sposob
 szych?
 nie mo
 że ia n
 wodow
 czynił,
 żeby t
 eności

kich obyczajów, ladaiakiego towarzy-
stwa; pewnie ty powrociśz do poważ-
nia u ludzi, kiedy do tych wszystkich
nieuczciwych tytułów przydaśz ieszcze
tytuł ięzykiem i orężem szermuiącego
napaśniká. Mowmy toż sámo o wszy-
stkich fercach porywczych do zemsty, a
ciężkich do odpuszczenia: podłość jest
w mśczeniu się; a wielkość umysłu a za-
tym honor w przebaczeniu i odpuszcze-
niu.

II. Ale ieżelibym przebaczył, po-
wiedzą, że to pochodzi z zbywania mi
na fercu i na mocy. Ostatnia pokrywka
zemsty. Nie żałujcie, Mści Panowie,
ostatka uwagi na poznanie próżności tej
pokrywki. Macież wy w rzeczy samej
tę moc do zemśczenia się? Czyliż
spósooby do tego są łatwe i w ręku wa-
żnych? Bez wątpienia, ależ to jest nic
nie modz, ieżeli nie jest innym wiadomo,
że ia mogę, i ieżeli nie daię tego do-
wodów. To prawda: ale cobys też
czynił, gdybys nie mógł? Daymy to,
żeby twoy nieprzyjaciół dla swoiey za-
eności i dostojności nie miał się od-

ciebie czego obawiać, żeby nieprzewy-
 cieżone przeszkody zaitawiały się sku-
 tkami twego urażenia się: nie jest to
 rzecz prawdziwa, że na ten czas pokry-
 wając swoją słabość, a nawet obracając
 ją ku swojej chlubie; przystawałbyś do
 chwały przebaczenia, iako do czegoś
 większego nad chwałę zemsty. Gdy-
 bym tylko był chciał, mówiłbyś, nau-
 czyć go rozumu, i dać mu poznać, z
 kim ma sprawę: nigdyby był nie uszedł
 mojej ręki. Ale go nie chciałem gubić:
 żał mi go było, i jestem Chrześcianin:
 nie chciałem sobie zarabiać na przyganę
 od mego własnego serca, przywodząc
 go i jego dom do upadku: przez to on
 lepiej pozna, że pobłądził. Jestem tak
 hardy, i tak go sobie lekce ważę, i-
 akóżkolwiek jest bogaty i możny, że nie
 chcę inaczej się nad nim zemścić tylko
 przez wielką pogardę. Takowa złość
 pychy ludzkiej! Temi to fałszywemi
 kolorami pokrywa się swoją słabość, a
 często swoją bojaźń. Jakże tedy? więc-
 że przebaczenie będzie mi dane za wspa-
 niałą i chwalebną ułilność, kiedy bę-
 dzie

dzie
 ści
 mi, s
 szcze
 podla
 Prz
 coied
 bez r
 iest
 zemle
 wedle
 nikże
 wna l
 dąc or
 itkie p
 bnego
 dynie
 do w
 bace
 mowy
 zażyw
 (a) M
 Ty ro
 hoynie

dzie służyło za załogę niemożeniu zemścić się? a kiedy będzie złaczone z filami, sposobami i sposobnościami do zemśczenia się; w ten czas będzie jedyną podłością i słabością?

Przeciwnym sposobem rzecz sięma: na co jednak człowiek mściwy zasłania się, i bez rozumu zostaje. Przebaczenie nie jest chwalebne tylko przy mocy do zemśczenia się; wszędzie kędyndziej według polspolitego zdania znakiem jest nikczemności i bojaźni. Jakkż moc równa lub podobna mocy Boskiej? Będąc ona i na wyższą, przewyższająca wszystkie przelzkody i nie nieznaiać podobnego do zátamowania swych skutków, iedynie dla tegoż łamego łatwieysza jest do wzruszenia się, i gotowsza do przebaczenia. Możesz wszystko, moy Boze, mówił Salomon: z tey też przyczyny zażywał miłosierdzia dla wszystkich: (a) *Misereris omnium, quia omnia potes.* Ty rozpościerając miłosierdzie twoie, i hoynie użyczając odpuszczenia, pokazu-

iesz

ielż się wszechmocnym: (a) *Omnipotentiam tuam parcendo maxime & miserando manifestas*. Ach! mój miły Bracie, cożbyś czynił, gdyby, iakoś się tylko stał nieprzyjacielem Boskim; tak od tegoż zaraz momentu on się z tobą obcho-
dził iak z nieprzyjacielem swoim; gdy-
by on poczynił sobie według twego
mniemania i twego rządzenia się względem
honoru. Będąc tak godny, iako jest;
a za tym czując się tak urażonym przez
grzechy twoje, iako powinien: będąc
tak mądrym, iako jest; a za tym mając
tyle sposobow, ile ich nra, na pokara-
nie ciebie; gdyby on naśladował twojej
popędliwości, gdyby miał tak mało
względu na ciebie, iako ty masz na tve-
go nieprzyjaciela; iakbyś ty uniknął
gniewu jego? do któregoż miejsca
bezpieczeństwa uszedłbyś? od iak wie-
lu lat większą część nas byłibyśmy już
w piekle? Przykro ci jest odpuścić: a
powinnoż ci być bardziey przykro niż
BOGU? Masz swoje interesa, na kto-
re się musisz oglądać: sąż mu jego inte-
ressa

(a) *Orat. Dom. 10. post Pent.*

refla
Będz
kiedy
byłże
blaga
umar
jest z
tepio
muż
Ni
dzi.
dla d
nich
ski; a
iacy
ci ie
jestes
ście
fzych
micos
in Ca
nie p
sobie
i ieze
jest,

(a) Ma

reśla mniej mile, niżeli ją twoje tobie?
Będiesz w większym poszanowaniu,
kiedy wzgardę ostro skarzesz: a BOG
błżczy pogardzany, gdyby był nieprze-
błagany? Krótko mówiąc im więcej
umarłych, tym mniej nieprzyjaciół: te
jest zdanie światowe. Im więcej po-
tepiionych, tym mniej grzeszników: cze-
muż nie te jest zdanie Boskie?

Ni, moi Bracia, nie tym się on rzą-
dzi. Każe on świecić słońcu swemu i
dla dobrych i dla złych, wylewa on na
nich swoje dobrodzieystwa i swoje łas-
ki; aby was nauczył, że złi i dobrzy,
iacy wy jesteście, wszyscy jesteście dzie-
ci jego: ale jeżeli chcecie pokazać, że
jesteście godni być niemi, trzeba żeby-
ście na wzor jego, kochali braci wa-
szych dobrych i złych: (a) *Diligite ini-
micos vestros: ut filii suis Patris vestri, qui
in Caelis est.* Jeżeli jesteście dzieci jego,
nie powinniście być więksi, ani więcej
sobie przyczytujący niżeli Oyciec wasz:
i jeżeli on, będąc wszechmocny, iako
jest, zakłada chwałę swoją w odpuszcza-
niu;

niu; tedy to jest walsz hańba i niktę-
mność zakładać chwałę walsz w mścze-
niu sie.

Chrystus Pán, naystáršy z braci na-
szych a z dzieci swoich wštydziłze się
swego z tey miary podobieństwa po-
wszechnemu Oycu naszemu? A iakoż-
my mielibyśmy się go wštydzić? Po-
trzebaż mu było przykazań, obietnic,
pogrózek; do zachęcenia, przywiedzie-
nia i przymuszenia go do odpuszczenia?
Sąż nasi nieprzyjaciele bardziey zaiusze-
ni przeciwko nam, niżeli byli jego nie-
przyjaciele przeciwko niemu? Sąż
krzywdy nam uczynione nielutościwsze,
nieślusznieysze, niecznośnieysze, niżeli
Krzyż i śmierć, którą oni mu zadali?
W tych jednak okolicznościach, w po-
środek náyokrutnieyszych ich złości a
swych náyżywszych boleści, na samymże
owym Krzyżu prosił o miłosierdzie dla
nich Oyca swego; i wymawiając przed
jego sprawiedliwością zbytek ich unie-
sienia się namiętnością, wołał: (a)
Odpust im, mój Ojczy, nie wiedzą bowiem, co
czynią. Ale

(a) *Łuca 23. 34.*

Ale
go, i o
nie by
ciol, k
które
Oycu
dla nas
dow, s
tow, p
trzymar
my niech
sza usł
szym, k
go plyn
wości
dne sto
uśt tw
li też
Pragni
ty Au
Chryst
Nondum
Poczek
on zem

(a) C

Ale wyż sami, co jesteście bracia iego, i co się nazywacie synami Boskiemi: nie byliście w liczbie tych nieprzyjaciół, którzy mu zadawali śmierć, a za które on krew swoją ná ofiarę oddawał Oycu swemu? Nie inaczej, grzeszniku, dla nasci to on równie iako i dla Żydów, swych prześladowców i swych katów, prosił o odpuszczenie. (a) *Tego otrzymanie kosztowało go wszystka krew iego; a my nie chcemy, żeby nas kosztowało by najmniej usiłność użyczenie odpuszczenia braci naszym, kiedy nas obraża?* Wszystkà krew iego plynie z żył iego ná splukanie nieprawości twoich; a słowo odpuszczenia, te iedne słowo tyle ma trudności do wyjścia z ust twoich; i gdy wychodzi z ust, czyli też kiedy wychodzi oraz z serca? Pragniesz zemścić się; áleż, mowi Święty Augustyn, moy miły Bracie, jeszcze Chrystus nie zemścił się nad tobą: (b) *Nondum est vindicatus, & tu vis vindicari.* Poczekay, niech się on zemści; a gdy się on zemści, na ten czas ty domągay się zem-

(a) Chryś: Hom. 22. de similitudo. (b) Homil.

zemsty, i czyn z twemi nieprzyjaciółami, co on z tobą uczyni. Oto on nie tylko się nie mści, ale jeszcze obdarza cię swemi dobrodziejstwami; zamyka oczy swoje i oczy Ojca swego na nieprawości twoje; szuka nawet dla nich wymówek: *Nie wie on, co czyni, Ojciec mój, odpust mu.* Ty zaś przez złośliwe zakwalowanie serca i przez fałszywe przenikanie, widzisz występ, lekardność i brzydkość we wszystkim tym, cokolwiek się czasem wyrwie przeciwnikowi twemu przeciwko tobie. Ty poglądasz iako na obelgę mogącą cię zhańbić, na zwycięstwo, do którego pozyskania nad tobą niemniej rozum iako i wiara powinny cię przywieść. Na ostatek ty się sądzisz zgubionym na świecie, niegodnym oka i towarzystwa rodzaju ludzkiego, jeżelibyś się nie miał zakazać krwi przelaniem.

Jakoż tedy możesz znieść widok Chrystusa na krzyżu? iakoż cierpisz obraz jego tak blisko ciebie, wystawiony w domu twoim, zawieszony przy łóżku twoim? Jego nikczemność, której
pod-

podp
lwych
za nie
iego
być C
kaf z
Ba
ie mo
ścią,
serca
ruszen
iakoż
pieć
dzie p
on m
bla d
i wo
moie
szcze
żeli
czątk
temu
ciebie
przed
ni: Sa

(a) G

podpadł, odpuszczając, modląc się za swych nieprzyjaciół, a nawet umierając za nich; nie pobudzaż cię do pogardy jego Ewangelii? Nie maszże wstydu być Chrześcianinem? Jakoż nie unikasz załstnowić na nim oczu twoich?

Ba iako w godzinę śmierci będziesz ie mógł obrocić do niego? z iaką ufnością, álbo ráczey z iakim ugryzieniem serca twego, niedostępnego żadnym poruszeniom łagodności i pokoiu? Bá, ach! iakoż Chrystus będzie cię mógł zcierpieć; z iak zagniewaną twarzą nie będzie poglądał na ciebie? Ach! będzie on mówił, [a] krew brata twoiego Abła daie się słyszeć z ziemi aż do mnie, i woła o zemstę na ciebie; á ty we krwi moiey spodziewasz się znaleźć odpuszczenie i zbawienie twoie? Ucisż, jeżeli możesz, tę krew, albo ci nie mieć cząstki we krwi moiey. Ale już nie czas temu: Krew moja niegdyś przelana dla ciebie, padła teraz na ciebie, iako tam przedtym na Żydów. Wołałeś iako o ni: *Sanguis ejus super nos*; kiedyś ná dogo-

(a) Gen: 4. 10.

godzenie twoiej záádłości, toczył krew brata twego. Otoż tá krew jest na tobie, i będzie na tobie iako też i moia, twym udręczeniem i twoią rozpáczą po całą wieczność. Krewi Zbawicielá moiego, źrzodło łaski i miłości, nie pogrążayże nas tym nieznosnym i wiecznym ciężarem. Owłzeni zatłum w nas wszystkie początki nienawiści, á zagrzyi nas ogniem owey łagodney, ciepłwey i ulegaiącey przychylnosci, ktorá powinna być związkiem wszystkich serc ná ziemi, aby ie z tobą nierozdzielnie złączyła w Niebie, dokąd n.ech nás doprowadzi &c. Amen.



KAZA-

Na S

Ipse
gredimini
vestrum?
On od
stepuiecie

K
ie pró
Bolkie
mowil
nalazka
mienie
przod
Jest
pokažu

KAZANIE

Na SRZODE po TRZECIEJ
NIEDZIELI w POST.

O sumnieniu zawodnym.

*Ipse respondens ait illis: Quare et vos trans-
gredimini mandatum DEI propter traditionem
vestram? Matth: 15.*

On odpowiadając rzekł im: Czemu i wy prze-
stępicie rozkazanie Boże dla usławy waszej?

Kiedy przymówką Zbawiciela na-
szego Faryzeuszom o to, że swo-
je próżne podania przenosili nad prawo
Boskie, pociąga mię do tego, żebym dziś
mówił o sumnieniu, i o pozornych wy-
nalazkach, które się wymyśla na potłu-
mienie jego gryzot: potrzebą wam na-
przed przełożyć, co to jest sumnienie.

Jest to tedy światło rozumu, które
pokażuje i widzieć daie sercu naszemu,

co nam prawo Boskie przykazuje, albo zakazuje.

A tak prawo Boskie nie dochodzi do serca naszego, ani wzrusza woli naszej, tylko przez wewnętrzne światło własnego naszego sumnienia. Już iako promień słoneczny przechodząc przez skażony i zaszarbowany kryształ, nie donosi do oczu naszych tylko blask fałszywy, daleko odmienny od swojej przyrodzonej białości, i bardziej zdolny ku naszemu zaćmieniu niżeli ku oświeceniu: tak prawo Boskie, doniesione sercu naszemu przez zepsowane sumnienie, przeymuje jego zmyślane kolory; i serce nasze przystając do owych zwodzących pozorów, miażdżąc się prostą drogą, zapędza się na przepaści.

A czyliż przeto jesteśmy mniej winni i więcej godni wymowki przed Bogiem? Ni, bo sameż serce pluie sumnienie, i sposobi je do zwodzenia nas. Prawo Boskie, ow czysty promień, owe wierne oświadczenie woli jego naywyższej, pokazuje się iasno sumnieniu na-

ize-

szemu
bie do
serce na
wa, nie
pluć iego
ie ułilo
roźne f
przymu
czy pr
iających
Naś
grzeźn
każdy
naszym
wet B
go św
kusznie
prosty
złość
za regu
chwyt
ten c
prawd
śliwe
do row
na ten

Tzemu, i nie miałoby trudności ile z siebie do nawrocenia serca naszego. Ale serce nasze sprzeciwiające się władzy prawa, nie mogąc ani przewrócić ani zepsuć jego świętobliwości, wszystkie swoje ułilności obraca na sumnienie; i przez różne sztuki zmieniawszy jego szczerość, przymusza je do niestawiania mu inaczey prawa, tylko w uwinieniach sprzyjających chęciom jego.

Nasłuchając się często największych grzeszników z tym się odzywających: że każdy ma swoje sumnienie; że one jest naszym najpierwszym sędzią, a że sam nawet BOG sądzić nas będzie według jego świadectwa. Jakoż wszystko to słusznie się mówić może o sumnieniu prostym, i które nie jest zepsowane przez złość serca. Może one w ten czas być za regułę i prawidło; można się tego chwycić, co one podaje, i same jego w ten czas milczenie jest fundamentem prawdziwego pokoju. Ale kiedy złośliwe serce przywiodło już sumnienie aż do równania się sumnieniu Faryzeuszowemu na ten czas sumnienie nie jest tylko regu-

lę omylną i zawodną, tylko sędzią przeciągnionym i przewroconym od przewrotności serca.

Trzeba tedy iść do serca dla sądzenia o sumnieniu i dla poznania stanu jego. A tam też Jzaiaś odryła grzeszników, a nie do sumnienia: (a) *Redite praevaricatores ad cor*. Grzesznicy, wy się macie za niewinnych, przeto że sumnienie wasze nieme, i nie wam nie mówi. Wnidźcie tylko do serca waszego, a poznacie, że to one zatyka gębę sumnieniu waszemu, i że źródłem jest nieprawości waszych: *Redite praevaricatores ad cor*.

Do niego też i Syn Bożki odsyła Faryzeuszów w dzisiejszey Ewangelii: czynicie się szkrupulatami około tego, co icie, i co piiecie. Do serca, do serca podźcie; z serca to bowiem pochodzą ładaiakie myśli, cudzołóstwa, mężoboystwa, kradzieże: (b) *De corde exeunt cogitationes male, adulteria, homicidia, furta*.

Zapatrzywszy się tedy na Faryzeuszów, zobaczmy dziś troiskie sumnienie ze pso-

(a) *Isaia 46. 8.* (b) *Matth. 15. 19.*

płowar
mniemi
sumnie
Wszyst
my z t
dem na
miotow
przyw
się mo
fuszn
go Hi
się prz
nayswi
nalze
święt

N
dany
iż nie
mniemi
stkiem

(a) I

pfowane przez różne sztuki serca: sumnienie błędne, sumnienie zabobonne i sumnienie namiętnościami uwodzące się. Wszystkie zaś jego własności porównamy z tym, co się w nas dzieje: a ze wystydem naszym obaczymy, że zbior przymiotów naszych mało jest odmienny od przywár Faryzeuszów; i że teraz może się mówić jeszcze z daleko większą ślušnością, niżeli (a) za wieku Świętego Hieronimá, że ich występki do nas się przeniosły. Prośmy Ducha Przenajświętszego, żeby chciał ná to oczy nasze otworzyć przez przyczynę Najświętszey MARYI Panny. Ave MARIA.

PIERWSZA CZĘŚĆ.

Nie obracam iá tey mowy do owych ludzi zaprzędanych i poddanych grzechowi, (b) ktorzy zdają się już nie znać ni prawa, ni BOGA, ni sumnienia; wcale puściwszy się za wszytkimi pożądliwościami serca swego.

U

Mo-

(a) *In Matth. 1. 4.* (b) *Rom. 7. 14.*

Mówię ja do tych, którzy mają jeszcze postać ludzi poczciwych, którzy jeszcze nie zrzucili z siebie iarzma prawa Bożego, którzy jeszcze mają sobie za honor mieć sumnienie; ale którzy zatopieni w rozwoźnościach wchodzących wszystkim w oczy, tym sobie podchlebiają, że ich bynajmniej sumnienie nie strasze.

Tacy byli Faryzeuszowie. Wiadoma wam jest powaga, do ktorej przyszła była ich sekta między innemi sektami, ktore na ten czas w naukach i w sprawach Żydowskich różności czyniły. Przy nich były najpierwsze urzędy ściągające się do czci Boskiej i do władnienia Rzeczypospolitej, w nich ufność, ku nim poszanowanie. Ledwo gdzie nie było wzmianki o ich długich modlitwach i o ich ostrych postach. Z tym wszystkim nie tajna wam rzecz, iak wielą nieprawościami byli zmażani. Syn Boski nie tylko im wyrzuca na oczy pyche i obłudę; ale (a) też zapomnienie o wszystkich powinnościach spraw-

wie-

[a) *Matth: 23. 23.*

wiedliwości, miłosierdzia i wiary. Ze-
by tedy byli żyli spokojnie przy oby-
czajach tak przeciwnych świętobliwości
prawa, przy którym się jawnie oświad-
czali; nie innego, ale chyba byli bez su-
mnienia? Ni, Mści Panowie; ale u-
czynili sobie sumnienie błędne, w kto-
rym błąd umyślny przemagał prawdę.

Dwie zaś pokrywki utrzymywały ten
błąd. Zwyczaj przeciwny prawu, i fał-
szywe tłumaczenie prawa. Obydwie są
wyrażone w Ewangelii. Widzieli oni,
że istotne nauki ich prawa ściągające się
do sprawiedliwości i miłości, poszły by-
ły przez zwyczaj w zaniedbanie i w
pogardę u ludzi. Ow tedy powsze-
chny zwyczaj brali sobie za nieiaki
sprawiedliwy wyrok przeciwko tym na-
ukom; i za nieiakię prawo, które zda-
wało się im dostateczne na usprawiedli-
wienie przestępstwa onychże, a przy-
najmniej na uczynienie tegoż przestę-
pstwa godnym wymówki i odpuszczenia.
Tenże zły zwyczaj czcili przezwiskiem
dawnego podania, które wzięli od
swych przodków, i którego już się nie

godziło odstępować. Y toćto było, co przeciwko nim gorliwość Syna Boskiego pobudzało, że przez utrzymywanie tego swego próżnego podania, wszystkie moc prądu Boskiemu odbierali; i ięgo przykazania czynili daremne: (a) *Irritum fecistis mandatum DEI propter traditionem vestram*. Za zaśloną tey próżney pokrywki nie czuli oni bynajmniey gryzot sumnienia swego, było one wcale spokojne w swym błędzie.

A czyliż, Chrześcijańscy Słuchácz, iest która pospolitsza podpora i obrona iawnych rozwiozłości, iako ta płocha powaga rozszerzonego zwyczaju, z uszczerbkiem największych powinności prawa Bożego? W czymże nie ma się siebie za wymowionego od winy, kiedy się może powiedzieć, tá iest moda: nie inaczej ludzie żyją: wszyscy ludzie tak czynią: czyliż wszyscy ludzie błędzą? czyliż BOG wszystkich ludzi potępi?

(b) *Numquid omnes perditurus est DEUS?*

Ta iest, mowi Święty Augustyn, zwyczajna mowa ludzi światowych.

Ale

(a) *Matth: 15. 6.* (b) *Serm: 55. 3.*

Ale na wyjęcie wam z myśli tego fałszywego niniemania; że żyjąc według zwyczaju, żyje się według sumnienia; iędne wam tylko mam zadać pytanie.

Powiedz mi, mój miły Słuchaczu: prawo Boskie, które przykazuje miłość, sprawiedliwość, ludzkość, powściągliwość, wstyd, i powszechnie prawo Boskie, czyliż jest uczynione ná czas tylko, czyli na zawsze? Rzeczy dobre, które one przykazuje, i złe, których zabrania, ile załadzające się na przyrodzonych objaśnieniach i trzymaniach się rozumu, nie sąż dobre lub złe po wszystkie czasy i na zawsze? Nie masz tedy przypadku, okoliczności, okazji, szczególnego zażywania, powszechnego zwyczaju, któryby mógł znieść i zniszczyć prawo Boskie: nie masz kraju, w którymby jawna rozpusta miała przywilej czynić wolną od winy niepowściągliwość: nie masz roczney chwili, w ktoreyby pospolite zażywanie mogła uczynić godziwą nieskromność odzienia: nie masz królestwa, w którymby potrzeba mogła usprawiedliwić lichwę.

Syn

Syn Boski, mawiał Tertulian, nie nazwał się zwyczajem, ale się nazwał prawdą: (a) *Christus veritatem se, non consuetudinem nuncupavit*. Gdyby on był powiedział: Jam jest zwyczaj; byłby podobno zwyczaj przemógł nad prawo prawdy: ależ on powiedział: Já jestem prawda: prawda tedy, a za tem tego prawo powinno przemagać nad zwyczaj. Inaczej do czego by nie przyszło w tym wyniku nieszczęśliwym, w którym wszystkie występki prawie zarówno gorę wzięły nad cnorami, przez zgodny spisek i zwyczaj większej części stanów.

Ze nie tknę tylko tego jednego między wszystkimi innemi, jestże co powszechniejszego, iako wbić swoje piętno w najwyższą, iak może być, cenę? Ten zwyczaj czyliż zagląda owe wieczyście na umyślach wyrażenie prawa Boskiego; że lichwa jest niegodziwa, a że według wszelkiego uczonych mniemania iakożkolwiek już pozbliżającego, przecież to jest lichwa straszliwa, zażywać publicznych lub prywatnych

(a) *De uelant. Virgin. cap. 1.*

nych potrzeb i niedostatków ku przedaniu tym drożey bliżniemu samiego owego wygodzenia, które mu się może wyświadczyć? Ze to jest lichwa ieszcze straszliwsza, kiedy się co bierze w małej cenie z rąk człowieka potrzebnego, iako to bilety nie idące w pierwiçey swoiey cenie i towar zakazany, lubo się ma pewność, że się to uda gdzie indziey za wielką cenę: korzystając tym bezecnym sposobem z dwoiakiey cudzey szkody, przez dwoiaką niesłuszność. Ze to jest lichwa straszliwá bez miary, i aż do samego tronu Boskiego, iako tam kurząca się krew sprawiedliwego Abła, wołająca o zemstę; kiedy się krzywda ściąga do wszystkich członków Państwa, do samego nawet Monarchy i oyczyzny, iako to się dzieie w tym oplakanyin czasie. R. 1709.

Plaga, która nas naybardziej trapi, nie jest nieurodzay, ani wojna; ni. Oycowska Pana BOGA ręka, iakożkolwiek zdaie się być ściśnięta, dosyć ieszcze jest otwarta, i więcey niżeli trzebá, dla

naszych potrzeb. Zatwardzaliałość to tylko łakomych cięższą na nas czyni plagę Boską, umyka nam dárow Niebieskich, chowa je, zamyka je, i śmielsze pokrywać tę swoją bezecność małżonką obawiania się, a nawet i ostrożności. Lecz to jest, mówią, cena postanowiona zwyczajem famego czaju; czyż nie wolno stosować się do niego? Wino, kiedy chcecie, za szczerym poblazaniem ludzkim, muszącym mrużyć oczy na to, czego poprawić nie może. Ależ u sądu Pana BOGA, opiekuna ubogich i miłującego się o nich, nieprzyjaciela łakomstwa i niełudzkości: wiedźcie o tym, że poki prawa sprawiedliwości i miłości trwać będą na świecie, poty wszelki przeciwny im zwyczaj jest, i będzie zawsze samolówką do potępienia.

Lecz rzekną na koniec, czyż ten potok zwyczaju, za którym się człowiek jakożkolwiek pociągnąć daie, nie jest zdolny przynajmniej umniejszyć grzechu przed Bogiem? Ni, Mści Panowie, owszem przydaie mu ciężkości, poburza przeciwko nám BOGA, i przypie-

spie-
że nie
niu, m
wiedli
człowi
wić d
czay p
potrze
dania
wzmem
wierny
że iej
chodzi
ty jest
Czł
niewz
tylko
spraw
czysty
dow
gotow
ło na
dzisiaj
wiedli
wiedli
cały g

spiesza plagę pomsty iego. Jakże! toż że nieprawość jest wzięta i w poważeniu, miłosierdzie w zapomnieniu, sprawiedliwość w pogardzie; przeto tobie, człowiecze poczciwy, który chcesz zbawić duszę twoją, i który widzisz zwyczaj przewodzący nad cnotą, będzie potrzeba odstąpić iey strony, dla podania się wykwintom zwyczaju? O wszem przeto samo powinienes być wierny stronie cnoty; i tym bardziej że iey cały świat odstępnie, a że przychodzi do małej liczby takowych, iaki ty jesteś.

Człowiek sprawiedliwy stateczny i niewzruszony w powinności swojej, sam tylko ieden murem się staie przeciwko sprawiedliwości Nieba. Niewinny i czysty w pośród Sodomskich nierządów Lot, zatrzymywał w ręku Boskich gotowe już pioruny. Nie potrzeba było na ich zupełne zatrzymanie, tylko dziesięciu ludzi równie iako i on sprawiedliwych: że zaś ani dziesięciu sprawiedliwych nie znalazło miłosierdzie, na cały gmin złośliwych wybuchnęła sprawa.

wiedliwość. A ty chceiz, żeby gmina
 złośliwych czynił nieprawość twoją,
 znośniewczą? Owszem przenika ona
 Ni ha, dochodząc do tronu Boskiego
 przez tym więcej głosów, im więcej
 jest grzeszników (a) *Clamor Sodomorum*
multiplicatus est: & peccatum aggravatum
est n. m. s. BOG tylko oczekuje tego,
 poki się nie dopełni miara, i poki ze-
 psowanie nie dojdzie stopnia, który on
 przejrzał. Ty zaś przez twoje sfo-
 wanie się do ladałakiego zwyczaju, roz-
 szerzasz zepsowanie, pomnażasz grze-
 chy, dopełniasz miary: ty tedy przy-
 spieszasz zemstę Boską. Będą grzeszni-
 cy pokarani tym prędzey, żeś się stał
 ich uczestnikiem, i żeś się przyłączył do
 nich, niż gdybyś się był trzymał strony lu-
 dzi pobożnych. Jakoż tedy możesz so-
 bie podchlebiać, że nie grzesząc tyl-
 ko z gminem grzeszników, za ich przy-
 kładem, i wstępując w ich ślady, bę-
 dziesz przeto mniej winnym, i bár-
 dziey godnym odpuszczenia?

Ow sławny Matatiasz oyciec wale-
 cznych

(a) *Gen: 18: 20;*

ężnych
 wnołil
 wochal
 wplatał
 flek lu
 bezboż
 wszystk
 synowie
 oycow
 sfozni
 trocho o
 legi par
 Jest
 i prześ
 tego P
 do Efe
 Zażyv
 prowā
 Redime
 Właśc
 ly św
 powin
 sruka
 niście
 jest nie

(a) 1. A

ężnych Machabeuszów, daleko inakszą
wnosił konkluzją z powszechnego bał-
wochalstwa, w które wyroki Antyocho-
wplątały były naród Żydowski. Wszy-
stek lud poddaie się, mówił on, iarzmu
bezbożności. Ale choćby nie było ze
wszystkiego mego narodu tylko ja i moi
synowie, tedy nie odstępamy zakonu
ojców naszych, będziemy zawżdy po-
stulzni BOGU: (a) *Et si omnes gentes An-
tiocho obediunt, ego & filii mei obediemus
legi patrum nostrorum.*

Jest też to zamknięcie rozważania,
i przestroga uczyniona niegdyś od Świę-
tego Pawła. Czasły są złe, mówi on
do Efezów, zepsowanie powszechne.
Zażywajcież tedy czasu świątobliwie,
prowadźcież życie wcale czyste. [b]
Redimentes tempus, quoniam dies mali sunt.
Właśnie, iak gdyby był powiedział: ca-
ły świat jest bez uczynności; więc wy
powinniście być uczynni. Cały świat
szuka swej korzyści; więc wy powin-
niście być szczodroblivi. Cały świat
jest niezbożny; więc wy powinniście u-
trzy-

(a) 1. Machab: 2. 19. [b] Ephes. 5. 16.

trzymywać chwałę Ewangelii. Ktore to wniesienie tak wcale jest przyzwoite co do obyczajów. Iako temu wniesienie co do zdrowia: całe powietrze jest zarażone, więc z tym wielką ostrożnością powinniście się strzedz powszechney zarazy: inaczej jeżelibyście wpadli wroz zle uczynicie ie tym niepodobniejszy do uleczenia, przykładając się do tym wielkiego jego szerszenia się. Rzecz tedy jest oczywista, że sumnienie jest w błędzie, kiedy nie ma inšzey podpory na swoje ubezpieczenie się, tylko weyście czego w zwyczaj.

Łatwo to poznać; i byle jeszcze cokolwiek światła zostawało w sumnieniu, przenika one niebezpieczeństwo stanu swego. Coż tedy czyni dla utwierdzenia się? Oto za drugą podporę bierze radę i rozśadek ludzi uczonych; przekłada im swoje wątpliwości; dowiaduje się od nich, coby było za znaczenie i za obszerność obowiązków prawa: i według rady tych przezornych tłumaczów kieruje swoje postęпки, i niniema się być bezpieczne.

Je-

Jestże
czy sam
la naszego
Zydomi
geścila
niż od st
świętych
przez o
cych ro
Krolow
dniey
były u
matki,
swoją
wszy
cenia;
swoich
bywali
żytości
zania
cielskie
wami.
terce
rodzic
jak i
do sw

Ktore
zwoite
pietienie
jest za-
trożno-
powrze-
ie wpa-
epodo-
ąc się
ia się.
urnie-
infzey
się, tyl-
ze co-
nieniu,
stanu
ierdze-
bierze
pre-
wiadue
zenie i
i we-
ączow
się być
Je-

Jestże takowe, MCI Panowie, w rze-
czy samey? Spytamy o to Zbawicie-
la naszego, i posłuchamy, co on mowi
Zydom w dzisieyszej Ewangelii. Za-
gęścila się była między niemi dawniey
niż od stą lat pełna zgortzenia pogarda
świętych praw natury i pokrewieństwa,
przez owe częste przykłady zachodzą-
cych różnie w famalii Herodow i innych
Krolow, którzy ich poprzedzili. Naygo-
dnieysze względu związki towarzystwa
były u nich słabe. Daremnie oycowie i
marki, poświęciwszy wszystką maiętność
swoią szczęściu dzieci swoich, i wyzu-
wszy się ze wszystkiego dla ich zboga-
cenia; uskarżali się, że w nacyęższych
swoich potrzebach opuszczeni od nich
bywali. Daremnie przeciwko ich nieu-
żytości udawali się do powagi przyka-
zania Pana BOGA, który prawa rodzi-
cielkie w rowni kładzie z swemi pra-
wami. Ci wyrodni synowie zawarliszy
serce swoje na wołania i potrzeby swych
rodzicow, nie omieszkiwali, nie mniej
iak i grzesznicy dzisieysfi, przystępować
do świętych Oltarzow. Y byli tam
przyi-

przyimowani, iako nayspożyteczni w oddawaniu swych darow Káplanom i swych ofiar BOGU: a gdy się czuli przerażonemi od doymującego im sumnienia o ich zátwardzianość ku rodzi-
com zostającym w niedostátku, udawali się do Piśmiennych i Faryzeuszow, szukając w ich rozsądku, czymby byli uspokoił swoy skrupuł. A coż za odpowiedź odbierali od tych nauczycielow upatrujących własney swoiey korzyści? Oto te pełne zgorzzenia słyżeli od nich zdanie: że ponieważ BOG iest nayspożytecznym Oycem, tedy iemu wyrządzając cześć, tym samym zado-
syć czyniono przykazaniu o czci rodzicow swoich; i ponieważ ofiara uczyniona oltarzowi, była im miásto zaśluga przed Bogiem, była też im pożyteczniejsza niżeli iálmuzna: (a) *Munus, quodcumque est ex me, tibi proderit.* O! ślepi, woła Zbawiciel! i ci, którzy się wazą, tak prowadzić, i ci, którzy się dają, tak zwodzić tym lada jakim przewodnikom; wpadną wszyscy w przepaść

[o] *Matth: 15. 5.*

paść:

ambo in

Ale

wie?

zwycza

i podd

liż ja

bna pro

teczna

o swoie

dem n

bardzie

skion, i

á star

swoją p

Ne imi

nauki

osobor

pierw

śneż ic

przych

sumnie

dluwy

się spu

kiedy

Ma

paść: (a) *Cecus si ceco ducatur praestet, ambo in foveam cadent*

Ale dokąd ja zachodzę, M.Ci. Pano-
wie? Chceż ja potępiać powszechny
zwyczaj udawania się do ludzi mądrych
i poddawania się ich rozlądkowi? Czy-
liż ja nie wiem, że ich rada jest potrze-
bna prostym i nieumiejętnym, a poży-
teczna dłużom pobożnym i troskliwym
o swoje zbawienie? A nawet wzglę-
dem najsroptropniejszych nie nie jest
bardziej zgadzającego się z duchem Bo-
skim, iako nie utać sroptropności swojej,
a starać się wzmocnić przezorność
swoją pomocą oświecenia cudzego: (b)
Ne imitaris prudentia tua. Wszystkie te
nauki są pewne: ale to też pewna, że
osobom dobry rozsądek mającym naj-
pierwszym ich jest nauczycielem wła-
sneż ich sumnienie; że w wątpliwościach
przychodzących do myśli zwyczajnie
sumnienie najpierwey wydaie sprawie-
dliwy wyrok; a że rzadko kiedy trzeba
się spuszczać na rozsądek ludzi obcych,
kiedy się mu stątecznie sprzeciwiają zgry-
zli.

1 *Matth: 18. (b) Prov. 3. 5.*

żliwe nienuspokoienu serca naszego. Dokładaymy się tedy serca naszego pierwey, niżeli się ludzi radzić będziemy; i według szczerości iego intencyi sądzmy o bezpieczeństwie ich odpowiedzi: (a) *Redite praevaricatores ad cor.*

Naprzod szczerść serca może się poznać z końca, który one sobie zakładá, szukając objaśnienia w swych wątpliwościach. Przyznáymy to bowiem, że pospolicie nie szuká się rady tylko dla tego, żeby się znalazło łagodniejszy o rzeczy sądzenie, niżeli było owe, które się zaráz z początku pokazywało sumnieniu. Rzadko się szuka rady dla umocnienia się w ostryści zachowywania prawa, ale prędzey dla umknienia się przed nim; i dla ziednania sobie przez pochwalanie ludzkie większey wolności do udawania się za rozwiozłością zepsowanych żadz serca. Serce to tedy nasze nas zwodzi, i zmyślając iákoby szukało tłumaczow prawa, same się czyni iego tłumaczem, onych do swego zdania przeciągając. Y to to iest według

(a) *Isaie 46. 8.*

dług
conscien
to, m
blazn
przyte
wna to
nardi; z
śmi v
ludzkie
zwolen
dzież
zlema
kryie g
(b) *Ad*

Opr
ce tak
šli tlu
deyrz
udaie
ktorzy
do kr
step, z
mu czy
ma by
iedne

[a] *Epi*

dług Świętego Bernarda. (a) *Remordentes conscientias Apostolicâ delinire licentiâ*. Jest to, mówi on, zażywać dogadzania i po-
 blażenia urzędników Chrytstofowych, na
 przytępienie bodźców sumnienia. Dzi-
 wna to ostrożność! mówi Święty Ber-
 nard; zle już jest w sercu, ale się go nie
 śmi wydać na świat bez dozwoleńia
 ludzkiego. A przeszkodziż mu te do-
 zwolenie nie być istnym, złym? Bę-
 dzież one lekarstwem przeciwko temu
 złemu? Będzie tylko jego zasłoną, po-
 kryje grzech, nie uwalniając od grzechu.
 (b) *Ad velamentum, non ad medicamentum*.

Oprocz tego, zainteresowane to ser-
 ce tak sobie dobierające do swojej my-
 śli tłumaczyć. To drugą przyczyną po-
 deyrzenia. Do kogo się one bowiem
 udają po oświecenie? pospolicie do tych,
 którzy mu się widzą łagodniejszy, albo
 do których łatwiej mieć może przy-
 stęp, albo do których sympatya więcej
 mu czyni śmiałości, albo do których mnie-
 ma być gotowszymi do zgadzania się na
 jedne z sobą rozumienie. Właśnie to

W

Chrze-

[a] *Epist. 7. ad Adam Monach.* (b) *Ibidem.*

Chrześcianin chwiciący się z strony tego, co powinien czynić, będzie utwierdzony, właśnie sumnienie jego będzie uspokojone; kiedy ze wszystkich stron, iako mówi Święty Paweł, nabiera sobie pobłażających nauczycieli, którzy mu uszy głaskać będą. (a) *Coacervabunt sibi magistros prurientes auribus*. Prawdziwy wierny strażący się o swoje zbawienie, strzeże się iako szkopuła iakiego skłonności dużo przyrodzonej ku temu, kogo bierze do poprawiania i za przewodnika sumnienia swego. To przewodnik bezpieczny, którego się obiera, nie za powabą sympatyj, ale za powabą cnoty; do którego czuje się w sobie potrzebę, a oraz ma się i jego boisznię; słowem, którego się sądzi tak zdolnym do nauczania, iako też niepodobnym do podchlebiańia. Ale choćby prosta intencja i szczerść w obieraniu rządcy sumnienia tak była pospolita, iako jest rzadka, tedy tu jeszcze inny niedostatek szczerści zachodzi.

Nie tylko serce, które tak sobie dobiera

(a) 2. Tim. 4. 3.

bierze
jest, c
zeniu
Wit
wszyst
prze
nia pr
fki do
wości
dla ro
cych
wa. ch
dawać
jedney
si wier
słama
niepr
nie w
wnego
ich ni
kow
się mo
i bez
Zta
gradza
i przy

biera, jest zainteresowane, ale oneż same
jest, co rzecz przekłada: a w tym przeło-
żeniu rzeczy iakoż jest jego wierność?
Wtyle, ogładanie się na swoy interes. i
wszystkie inne namiętności zawždy mu
przelikadzaia do należytego otworze-
nia prawdy. Musi więc Namieśnik Bo-
ski dobywać wszelkiey swoiey żarli-
wości i wszelkiey swoiey przezorności,
dla rozeznania prawdy w owych ómią-
cych powieściach kteremi się ia pokry-
wa. chcąc ia nawet odkryć. Musi on
dawać wyrok, nie wysłuchawszy tylko
jedney strony: *Parte mandita altera*. Mu-
si wierzyć rzecz opowiadającemu, na
słama jego powieść, a tylko zgadać za
nieprzytomnego. Co fałszow codzien-
nie w mowach i w pismach u sądu ia-
wnego urzędow świeckich? Jakożby
ich nie miało być w sprawie grzeszni-
ków u tajemnego sądu sumnienia: gdzie
się mowi bez świadkow, bez przeczenia
i bez zarzucania?

Ztąd, Mści Panowie, rzadkość nad-
gradzania krzywd przy tylu zdzierstwach
i prywatnych i publicznych: Ztąd rzad-
kość

kość przywrócenia honoru przy usta-
wicznym rozpościeraniu się gęby na
szkalowanie: ztąd rzadkość godzenia się
w pośród nieprzyjaźni rozrywających
tyle familii. Widzieć codziennie u sto-
łu Pańskiego zamaczane we krwi ludu
ręce, iadowite języki, pełne żółci serca,
łączące się z Boskim jego Ciałem. Na-
słuchać się wołania na tych, co ich su-
mnieniami rządzą, a takowe niegodziwo-
ści cierpią. Wolaycie wy na grzeszników,
ktorzy obwiniają swe grzechy, i tysiączne
stawiają sidła na ulowienie Kapłańskiej
łatwości do uwierzenia im. Zalił się
niegdys Jeremiaśz na fałszywych Proro-
ków wieku swego, ktorzy same tylko
klamstwa w ustach mieli, a nie wytyka-
li na oczy ludowi jego nieprawości: (a)
*Prophete tui viderunt tibi falsa, nec aper-
ebant iniquitatem tuam.* Ach! teraz się
nam żalić trzeba przed tronem Boskim,
na ow lud obłudny, który zwodzi na-
wet Proroków. On to, wy to grze-
slnicy, miało otwarcia lekarzom skry-
tości serca waszego, i odkrycia im jego

ze-

(a) *Toren, z. 14.*

zepsu-
stwa;
choceci
tne zu-
nich
do wa-
dać fu-
wazy-
nia bl-
serca.
mniem-

Su-
b-
belpie-
szywa-
więc
ści po-
niecha-
wa to
swego
wierze-
fzecen-
wá to

zepsucia się, dla wzięcia od nich lekarstwa, jeszcze przeciwnym sposobem chcecie tylko uludzić ich przez wykreśne zwierzenia się, i wyciągnawszy od nich chytrze ich zdania tłółujące się do waszych żądź, śmicie ná nich zakładać fundament bezpieczeństwa sumnień waszych. Prożny to fundament sumnienia błędnego i uludzonego przez złość serca. Obaczmy teraz oszukanie sumnienia zabobonnego.

DRUGA CZĘŚĆ.

Sumnienie zabobonne zamyka w sobie dwie położenia równie niebezpiecznego dla zbawienia: to jest, fałszywą bojaźń i fałszywą ufność. Boi się więc człowiek nie wykonać powinności powierzchownych, a nie boi się zaniechać powinności istotnych. Fałszywa to bojaźń. Tym czasem dla owego swego przywiązania do powinności powierzchownych obiecuie sobie odpuszczenie przestępstw istotnych. Fałszywa to ufność. A możeż tak położone su-

sumnienie być niewinne i nienaganne w swym takowym mniemaniu?

Prawo Żydowskie miało w sobie trzy części nie jednakowey zacności i wagi. Pierwsza część przepisowała to wszystko, co się tykało obyczajów, druga stanowiła porządek w sądach, inna w ceremoniach. To pewna, że ponieważ pierwsza część miała za cel sprawować nie się wewnętrzne i należące do samey osoby, a tudzież tyczące się i domu i Rzeczypospolitey, była tedy właściwie dłużą i treścią prawa. Inne zaś dwie, które kierowały powinnościami powierzchownemi, jedynie były jego zwierchną postawą, i że tak rzekę, skorą lub korą.

A z tym wszystkim do tey to skory lub kory prawa, do owych powierzchownych i pod oko podpadających obrządków przywiązywali Żydzi swoje szkrupuly i swoje bojaźni z godną użalenia niewolą. Zważcie porównanie, które czyni Zbawiciel, czystości ich kielichów i ich polnisków; z plugastwem, lakom-

stwen

stwen
tus pl
rowna
dzielić
nie po
wości
ry: Ra
fidem
noszer
święty
do kra
ich m
żonem
Omnia
[c] In
Co
i wy
jeżeli
innyc
włas
względ
fność
by po
bie m
nych

(a) Ma

stwem i nieczystością ich serc: [a] *Intus pleni estis rapinâ & immunditiâ*. Porównanie ich wytworności w placeniu dziesięcin od ziół; z ich zatwardziałością, nie poczuwającą się ani do sprawiedliwości, ani do miłosierdzia, ani do wiary: *Reliquistis iudicium, misericordiam & fidem*. Porównanie ich upodobania w noszeniu wypisanych na płatkach słów świętych przywiązanych do ich głów i do kraju ich szat; z dowodnemi znakami ich meszezerości, pychy i obludy, wyrażonemi we wszystkich ich sprawach: [b] *Omnia faciunt, ut videantur ab hominibus*. [c] *Intus pleni hypocrisis & iniquitate*.

Coż to tedy inszego była ich boiaźń i wytworność ich względu na prawo, jeżeli nie iedna ośnowa oblud w oczach innych ludzi, á omamienia w oczach ich własnych. Z tą iednak boiaźnią i z tym względem łączyli oni tak wielką ufność w owych na pozor zasługach ni by pobożnego ich życia, że za nie sobie mieli zapomnienie o wszystkich innych powinnościach. Samych tylko

(a) *Matth. 23, 25.* (b) *Ibidem 23, 5.* (c) *Ibid. 23, 28.*

się mieli za wiernych, albo przynajmniej za pewnych opieki Boskiej nad sobą. Poglądali zaś z pogardą na tych, którzy nie naśladowali ich próżnych uczynków. Śmieli nawet obwinić o bezbożność uczniów Syna Boskiego, przeto, że przystawszy do isłoty i duszy prawa, nie dbali o wszystkie owe zab. bonne zaślony, których zażywali Faryzeuszowie na ukrycie swego nieposłuszeństwa BOGU.

Zajście, moi mili Słuchacze, któraż próżniejszy ufnosć, albo raczej któraż nieśluszniejsza i zuchwalsza otucha; iako mniemać, że się czi BOGA przez istne dziecinności, gdy tym czasem obraża się go przez rzetelne zbrodnie? Jestże to być posłusznym BOGU, obierać uczynki, iakie mogą być najłatwiejsze, najbardziej zgadzające się z naszym humorem, naymniej przeciwne naszym namiętnościom, i o nie się starać; a odrzucać powinności, które zmierzają do poprawy naszych obyczajów, do uśmierzienia naszych żądz i do uczynienia nas cnotliwemi, rozsądnemi i towarzyskemi?

mi?
fohem
mu hu
upodob
Czyliż
uznaw
a nie d
przykre
BOGA
zaiący
gniewu
schrani
go, i s
ośmiela
i niekt
cenie r
ni; iel
[a] ch
go, i p
żne p
stwa,
żanie
ryzeus
bis Pha
straszno

(a) Sern

mi? Czyliż owiżem przeciwnym sposobem nie jest to być posłusznym swemu humorowi, i iść raczey za swoim upodobaniem niżeli za prawem Boskim? Czyliż to nie jest znosić władzę Boską, uznawać ją w tym, co się nám podoba, a nie dbać o nią w tym, co nam jest przykrego? Czyliż nawet jest to znać BOGA, sądzić go być barziefy poblązałym w tym, co jest godnieyszego gniewu iego? Na ostatek iestże to schraniać się przed skutkami gniewu iego, i ściagać na się skutki iego dobroci; ośmielać się przez niektóre blahe ofiarki i niektóre lekkie nabożeństwa, na gwałcenie naysurowszych iego zakazów? Ni, ni; iest to, mowi Święty Augustyn, [a] chcieć przedarować sędziego nalzefy, i przez prożne podarunki, przez prożne pokazowania względu i posłuszeństwa, pozyskać u niego prawo ná obrażanie go swobodnie. Biada wam, Faryzeuszowie, mowil im Syn Boski: *Źe vobis Pharisei*. Y czyliż nie byli godni tego strasznego zlorzeczenia? Ale czyliż my

mniey

mniey zaśluzyliśmy sobie na nie? Czyliż sumnienie nasze, M Ci Panowie, mniey jest zabobonne niżeli Faryzayskie. Przeydźmy różne dowody ich próżney bożai i ich płonney otuchy; a przyznamy, że będąc im podobniuten-
cy, przechodzimy nasze wzory.

Przypatrzcie się owemu bezrozumnemu gminowi, który wiedzie Zbawiciela przed Pilata, i zastanawia się u drzwi domu iego: spytacie ich, co im nie dopuszcza wń-ść? Oto to, powiadaia, że Pilat jest pogánin; a że ieżeliby weszli owego dnia do pogánina, tedy te występstwo uczyniloby ich niesposobnemi do pożywania baránka wielkonocnego: (a) *Non introierunt, ut non contaminarentur, sed ut manducarent Pascha*. Ale iakże? toż się to oni nie mażą zaboystwem niewinnego, ktorego się śmierci domagaia? Możeż się to pogodzić te splugawienie z obrządkami wielkonocnemi? W tym oni nie widzą nic przeciwko prawu. Otoż to sumnienie Żydowskie, i oto sumnienie Chrześcijańskie.

Spy-

(a) *Joan. 18. 28.*

Sp
niegdy
czyna.
pelayer
wszystk
niey po
roskolz
ścią ży
nowani
ste uży
Non in
ut man
sprawie
towych
ludzi p
go: trz
mieć
fych
żalenia
fzych
rzy w
się to
Święty
nie C
Przy
chunty

Spytacie bowiem owej białogłowy
niegdyś tak światowej, co tego za przy-
czy na, że iey iuż nie widzieć na ziazdach
pełnych rozmaitych rozrywek, a że
wszystka okazałość świata nie ma dla
niey ponęty? Oto ta, że takowe życie
roskoszne nie zgadza się z świętobliwo-
ścią życia Chrześcijańskiego, ani z usza-
nowaniem Sakramentow, których czę-
ste używanie ma iuż w przedsięwzięciu.
*Non introierunt, ut non contaminarentur, sed
ut manducarent Pascha.* To jest rzecz
sprawiedliwa. Ależ umykać się od świa-
towych kompanii, a w posiedzeniach
ludzi pobożnych szarpać sławę blźnie-
go: trzymać się prostoty w odzieniu, a
mieć bez końca wykretow i wynio-
słych zamyśłow w sercu: być pełną u-
żałenia dla ubogich, a goryczy dla wa-
szych służących, i zółci dla tych, kto-
rzy wam w czym nie dogodzili; zgadza-
nie to z czcłym przystępowaniem do
Świętych Tajemnic? Otoż to sumnie-
nie Chrześcijańskie.

Przypátrzcie się na gościńcu Jery-
chuntynńskim owemu Kapłanowi i owe-

mu Lewicie, napadającym na człowieka leżącego na ziemi, a już prawie konającego dla ran i uyscia krwi. Nie śmiają oni przystąpić do niego, mają go zdaleka: a co tego za przyczyną? Oto, że dotykając się umarłego, stawali się niepośobnemi do sprawowania urzędu swego; a że chcą zachować obrządki prawa. Ale w co poydzie prawo o miłości, o uczynności, o litości? Jako oni spluczą szpecącą ich krew brata ich, ktorego opuszczają bez pomocy? Ta przygana nie obchodzi sumnienia Żydowskiego: a czyliż bardziey przeraża sumnienie Lewity i beneficjanta Chrześcijańskiego? Będąc wiernym w roznieniu się suknią i koroną, w niedopuszczaniu żadnego ułzczerbku praw i honorów przywiązanych do swego stanu; będąc starownym w odbieraniu z skrętnością wszystkich pożytkow, ktore tylko z niego odnieść może: możeż on mrużyć oczy na tylu ubogich chorzejących po ulicach, po szpitalach, po polach dla niego obfitych, a nieurodzaynych dla tych nędzników? Nie wieże

on,

on, że c
sze mai
tyruly.
dla cze
mu Bo
rzem; a
rodzanie
swoy sta
szych
etwá; i
nim lán
ni zbo
jest to
swey w
swe kra
sprawie
ludzko
wiarz
maryta
nie Le
skiego
Staw
Żydow
mogli
Ucznic

on, że oni na te święte pozytki dawniejsze mają prawo, niżeli wszystkie jego tytuły. Zapomnialze on o tym, że nie dla czego wśedł do Kościoła i do Domu Bożego, tylko żeby był ich szafarzem; a że tak jest ich bratem przez urodzenie, iako też jest ich oycem przez swoy stan; a za tym, że nie ma bliższych po sobie następcom do dziedzictwa; i że zbierać dostatki, których przy nim łame tylko jest złożenie, żeby nie mi z bogacać swych własnych krewnych; jest to ich przybierać w towarzystwo swej winy i kary, przenosząc do nich swe kradzieże. Do tych wszystkich niesprawiedliwości i do tych wszystkich nie-ludzkości jeżeli Káplańska korona i bren-wiarz dać prawo; o iáko sumnienie Samarytana więcej warte, niżeli sumnienie Lewity i beneficiantá Chrześciańskiego? Jdźmy daley.

Stáwcie sobie w myśli wytworność Żydów w zachowywaniu Szábatu. Nie mogli oni znieść tego, że w ten dzień Uczniowie Zbawicielowi, ważyli się zer-

wać nieco kłóśłow, [a] i wymiać ie w rękach: (b) iako też i tego, że Zbawiciel śmiał uzdrawiać chorych. Byłoż to nábożeństwo prawdziwe, co tych obłudnych poprawiaczow czynilo tak gorliwemi o Szabát?

Bynaimniey; ale czyliż lud Chrześciański iest nábożniejszy niżeli lud Żydowski? Szczerze mówiąc, na czymże u nas zawisło uszanowanie dni poświęconych BOGU? iuż to naywięcey na utrzymániu się od roboty niewolniczey i nájemniczey. Ale czyliż pod tym okazyłym pozorem pobożności chcecie ukryć przed Bogiem wasze pełne hańby trawienie tych dni świętych, ktorých nie urywacie robocie, tylko żebyście ie tym sposobniey poświęcali rozpúście? Ach! we dni robocze bieg spraw i zabaw publicznych, przy tym zápobieganie potrzebom domowym zdolne są do zabronienia wam niegodziwych uciech. Przez te wszystkie dni wasze namiętności spią: aż dopiero wdzień zostawiony dla Pana BOGA, w ten czas

się

[a] *Máteb: 12. 1.* [b] *Luca 6. 1.*

się one
wami w
przywo
rych na
dzień w
szanowa
on nieg
ten cze
od nieg
ściański
kree, a
ani naw
nia ofia
na cześ
nia Koś
śpiewan
zaś Ch
po wię
le niec
iego, w
dokąd
tożto,
w świę
do prac
nalzym
ności n

się one obudzaia; w ten czas więcey wami władną, niżeli BOG; w ten czas przywodzą was do występku, z których najniewinnieysze są winne o kradzież w należących od was BOGU ufzanowaniach i modlitwach. Zalił się on niegdyś na lud Żydowski o to, że ten czcząc go ustami, sercem był daleki od niego. Coż mówić o ludu Chrześciańskim, który zamykając przed nim serce, ani nawet geby otworzy do niego, ani nawet przyłoży pilności do uważania ofiary chwały, która się odprawuie na cześć jego. Ach! mury i podniebieńia Kościołow brzmią przynajmniej od śpiewania domownikow Boskich. Juni zaś Chrześcianie twardsi nad kamienie, po większey części bywają w nich wcale nieczuli; i obecni ciałem w oczach jego, obwodzą myśl swoją wszędzie, dokąd ich, ich namiętności ciągną. Na tożto, Panie, przykazujesz dzień Święty święcić? Nie związałeś rąk naszych do pracy, tylko na danie naszej myśli, naszym zmysłom i naszemu sercu wolności na ubieganie się za tym wszystkim,

co się tobie nie podoba? Bynajmniej: dzień to jest Boski: dzień ten nie należy do was, daleko mniej jeszcze należy do świata. Nie jest to dzień widowisk, ani łowów, ani grow, ani płochych ucieków. Chcieć usprawiedliwiać te wszystkie nieprzyzwoitości przez zaniechanie roboty, jest to na miejsce pobożności stawiać zabobony. Możecie się to dźbiać dobrym sumnieniem?

Inne omamienie bardzo pospolite, i które nas tym mniej trwoży, im bardziej podchlebia własnej miłości nas samych: jest owe, (a) które Saula wprowadziło w niebezpieczeństwo zgubienia syna swego przez niebaczną przysięgę. Chce on w jednej szczęśliwej potyczce popierać do ostatka zwycięstwa. Gorąca chęć pokonywania nieprzyjaciela przywodzi go do uczynienia ślubu na siebie i na całe wojsko, żeby nic nie jeść aż do zachodu słońca. Tym czasem Jonatas przyciśniony głodem, nie wiedząc o rozkazie ocy swego, trefunkiem skosztował z płąstru miodu; i na

tych-

tychm
skazany
stek pro
ie się
przy sięg
nac; idz
powaga
łowka
Poznaye
Wne
przez F
żeby w
go nie
ich i w
mieczer
rebus e
nie ieg
iego z
mieć b
zumial
służny
bogact
cytow
ny po
dobrze

tychmiał podpada przekleństwu: zostaje
skazany na śmierć. Daremnie lud wszy-
stek prosi o przebaczenie mu: Săul sta-
je się nieprzeblaganym: uczynił on
przy sięg, ślub i zakaz: trzeba to wyko-
nać; idzie tu o jego sumnienie i o jego
powagę. Otoż, Mści Panowie, samo-
łowka miłości własney i zăbobonow:
Poznaycie ią z tego, co następuje.

Wnet BOG wyraźnie przykazuje
przez Proroka swego Samuela Săulowi,
żeby wszystkie narod Amalecitow, niko-
go nie wymiając, wygubił; i w wszystkich
ich i wszystkă ich majątność ogniem i
mieczem zniszczył: (a) *Non concupiscas ex
rebus ejus aliquid.* Coż mu tam sumnie-
nie jego mówić będzie, i co w sercu
jego za wagę najwyższă wola BOGA
mieć będzie? Oto Săul nie będzie ro-
zumiał, żeby przez to stawał się niepo-
słusznym, że od miecza i od ognia nay-
bogatsze łupy a nawet i Króla Amale-
cytow ochroni. Umyśl zainteresowa-
ny pokryty pozorem litości, tak na-
dobrze utai jego nieprawość, że będzie
śmiał

X

(a) 1. Reg: 15. 3.

śmiał, chlubił się przed Sámuelem, iako-
by i przy tym ochronieniu wypełnił
doskonale wolę Boską: *Implevi verbum*
Domini.

Zkądże pochodzi w sumnieniu tegoż
śamego człowieka ta nietednakowość?
względem pierwszego przykázania tyle
ostrości; względem drugiego tyle folgo-
wania i łagodności? Posłuchajcie,
Chrześcianie, a łądźcie się sami.

Przykázanie wygubienia narodu A-
malecytów było przykázanie Boskie, do-
niesione przez usta Prorockie: nie cho-
dziło tam tylko o powagę Boską: ale
przykázanie poitu, aż do zachodu słońca,
było sprawą własnego i szczególnego
nabożeństwa Sáluwego. Y toto jest
niedoskonáłość i przywara człowieka,
przywiązanego zawždy do swego zda-
nia, do swoich wynalazków; i we czci,
którą BOGU wyrządza, przenoszącego
wymyśli swego własnego nabożeństwa
nad wolę śamegoż BOGA. Ale coż
mu Prorok mówi, i co za wyrok prze-
ciwko niemu czyni? (a) *Numquid vult*
Dominus victimas; & non potius, ut obediatur?

Podz

[4] 1. Reg. 15. 13.

Podz, r
twych
więcej
rzuciłeś
on ciebie
sermonem
Ach!
ścian p
Nie po
uwodzi
nych ha
prożność
których
do nied
wych n
nich i
śmiało
Napatr
amartw
żaracy
bie nazi
Kommu
wnąyw
křzywi
zachow
iaka ul

Podź, mowi mu; BOG nie potrzebuje
twoich słubow, twoich ofiar, nieczego on
więcey nie chce tylko posłuszeństwa: odrzuca
on ciebie od twarzy swojej: *Abieci*
sermone Domini, abieci te Dominus.

Ach! moi Bracia, jak wielu Chrze-
ścian pohańbia się przez ten wyrok!
Nie powszechniejszego iako dawać się
uwodzić z iedyney skłonności przyrodzo-
nych humorow, z szczeręy fantazyi, z
próżności, z wymyśłow, powabie nie-
których nabożeństw, które przywodzą
do niedbania o wszystkie inne: i na o-
wych nabożeństwach częstokroć zby-
tnich i uroionych tylko sobie, zasadzać
śmiało bezpieczeństwo zbawienia swego.
Napatrzyć się was, iako przywiezienie
i martwienie wasze do szczególności obra-
żających przez swoją osobliwość; iako so-
bie nąznaczacie liczbę modlitw i dni dla
Komunii z porządkiem, iaki ledwie
w náywiększey osobności i przy náywię-
kszym pokoju i oddaleniu się od świata
zachować można. Napatrzyć się was z
iako uławcznością w Piśmie Świętym

i w innych pobożnych kłiążkach szukacie pokarmu duszy wálzey; iako dobra i itarania wálze łózyce na ozdóbę oltarzów; iako hoynie przykładacie się do nowych fundulżów uczynności Chrześciańskiey; iako dla pociechy chorych i ubogich nawiedzacie szpitale. Napatrzeć się wálzych herbow i imion na marmurze i złotogłowie iásniejących po Kościolach. Wszystko to niepodobna, żeby nie było ze zbudowaniem: niebaczny i obmowca, ktokolwiek temu przygania. Ale wy sami wnidźcie do serca wálzego, przeyrzycie sumnienie wálze. Czyli się to dzieie z chęci podobania się BOGU, zadosyćuczynienia swym powinnościom i ubespiecznιά zbáwienia swego; czyli też z wálzego tylko upodobania i z wálzey przyrodzoney skłonności te szczegulne postępkі obrociliście sobie w prawo? Poznacie tam szczerość serca wálzego z iednakowey we wszyttkim gorliwości wálzey i z iednakowego we wszyttkim posłuszeństwa wálzego. To pewna, że BOG rad wás widzi surowemi w postach,

flach,
badaia
mi oc
li prz
nie zo
dzaiąc
Owe
panuią
dzić;
nie ni
czci p
powśc
ktorey
duch
go nie
miętn
żeście
Jeżeli
wszyf
mogła
ciężen
grzech
proźno
mili B
ielfi się
ielfi po

stach, uślawieniami w Komuniach, badającami się o jego wyrokach, lubiącem ochędośćwo jego oltarzow. Ale czyli przy tych pobożnych skłonnościach, nie zostaje w was co nalogow niezgadzających się z wiarą Chrześciańską? Owe nienawiści, które w tylu sercach panują, i których nic nie może ulagodzić; owa chciwość pieniędzy, ktorey nic nie może nasyścić; owe nieporządne czci pragnienie, ktorego nic nie może powściągnąć; owa szalona do gry chęć, ktorey nic nie może pohamować; ow duch nieślusznosci i nieużytości, ktorego nic nie może zmiękczyć; sąż to namietności wam nieznaione? zatlumiliżście w sobie wszystkie ich poruszenia? Jeżeli pobożność wasza tak wierna we wszystkich innych powinnościach nie mogła was ieszcze przywieść do zwyczajenia tych namietności, żrzodeł tylu grzechow i śmiertelnych dla zbawienia; prożno mniemacie, żeście posłuszni i mili BOGU. *Sine causa colunt me.* Nie jest się posłusznym BOGU: jeżeli się nie jest posłusznym we wszystkim: on bowiem

wiem jest zupełnym i najwyższym Pa-
nem, krótko mówiąc, Bogiem, we wszy-
stkim, cokolwiek nam rozkazuje. Su-
mnienie zatadające się na takowym na-
bożeństwie nie polega tylko na zabo-
bonach, a podobno i na namietności.
Powiedzmy jeszcze kilka słów o sumnie-
niu uwodzącym się namietnościami.

TRZECIA CZĘŚĆ.

Sumnienie błędne oszukuje się przez
Sprożność pokrywek, których się
chwytą dla sprzeciwienia się prawu.
Sumnienie ząbobonne oszukuje się przez
zachowywanie iedney części praw, kto-
ra mu jest powodem do niedbania o
drugą. Ale sumnienie uwodzące się
namietnościami oszukuje się daleko sub-
telney i daleko niebezpieczney, biorąc
sobie swoją namietność za prawo; i per-
swadując sobie, że jest posłuszne prawu,
kiedy w rzeczy samey nie idzie tylko
za swoją nieporządną namietnością, z
ktorey sobie czyni prawo mełakie.

O

O
mienia
przeł
sierun
t, lko
fuoy
miętn
ani tel
namię
nom
ezyni
potrze
niepoc
cierpie
myślo
posłus
Tā
swoic
na ied
wi i
bie B
nieyła
przyd
ezynie
wzor

(a) p/a

O tych, którzy do takiego omamienia przyszli, powiedział Dáwid: że przeszli w żądze serca swego: (a) *Tranſierunt in affectum cordis.* To ieſt, że nie tylko ſię iej poddali i oddali; ale też że ſwoy rozum i wolą przemienili w námiętność: że to ież nie ich wolá chce, ani ich rozum rozważa; ále tylko ich námiętność. Podobni ſą oni owym panom niepanującym nad tobą, którzy uczyniwſzy łobie ſwych ſłużących nadto potrzebni do wyrabiania intereſſu ich niepoczciwoſci i roſkoſzy, muſzą ich cierpieć za panow, i być poſłuſzni wymyſłom tych, którzyby im powinni być poſłuſzni.

Tákiei poganie, czując przykrość w ſwoich roſpuſtach dla owego wzgledu na iedne Boſtwo nieprzyiazne grzechowi i beſecnym roſkoſzom, naczynili łobie Bogow podległych naynieprzypoſtobieyſzym ułomnoſciami: aby łobie byli przydali wiecey ſwobody do zadoſtyczynienia ſwym ładaiakim chuciom, ná wzor Bogow, ktorych łobie wzieli za

Pa-

Panow. Y tak własnę ich namiętności stały się celem ich względu, i nieprawość powinnością pobożności: (a) *Eune miseris religiosi delicta*; wyrzucał im Święty Cypryan. Toż samo mowmy o Chrześcianach, którzy zmierzwiwszy sobie iarżmo prawa Boskiego, a chcąc się pozbyć z serca swego gryzot, które tam one sprawuie, przetratają nieznacznie własnę swoje namiętności w prawa, swoje zgorzlenia w powinności, swoje popędlowości w cnoty: i nie dosyć mają na tym, że żyją, i umierają spokojnie w takowym przebraniu się; ale jeszcze rozumieją częstokroć, że oddają BOGU prawdziwą usługę.

Do tegoćto przyszli byli Żydzi z swoją nienawiścią przeciwko Chrystusowi; iako to nam onże sam powiada: (b) *Ut arbutretur obsequium se prestare Deo*. Przybrali oni swoją nienawiść w żarliwość o cześć Boską, poglądając na Chrystusa iako na burzyciela ich Kościoła i ich prawa; i pod tym pozorem odważali się na wszystko, o niczym nie

po-

(a) *Epist. 1. ad Donat.* (b) *Joan. 16. 2.*

powątpiewając, ale rozumiejąc, iżby się im
wszystko godziło ku jego zgubie: a na
ten czas źle staie się wcale zdesperowa-
ne.

Jako bowiem zleczyć chorego, ktore-
mu jego choroba zdaie się zdrowiem,
który w niej zakłada sobie ukontento-
wanie, a nawet czasem nieciaką cnotę?
Wielka różnica, M Ci Panowie, między
grzesznikiem uwodzącym się namiętno-
ściami przez ulomność, a grzesznikiem
uwodzącym się namiętnościami przez
sumnienie. Grzesznik uwodzący się na-
miętnościami przez ulomność nie tak
przed sobą swego grzechu, rzadko go
pokrywa przed drugimi, a często wy-
znaie go szczerze. Ze sobie uczynił
kogo nieprzyjacielem, że miał ku niemu
nienawiść; nie będzie się z tym tał, będzie
się zaprzyśięgał, że mu nigdy nie daruie:
i będzie się uznawał mniej wiernym
Ewangelii, niegodnym Sakramentow:
tudzież będzie się strzegł przystępować
do Sakramentow.

Ale człowiek dowcipny, a idący za
namiętnościami przez sumnienie, wynay-
dzie

dzie sposob nienawidzieć i mścić się, bez oddalania się od Sakramentow i bez obawiania się naruszyć publicznego zbudowania. Bo już nakreślił swoje sumnienie do swojej namiętności; a jako? Oto nabił sobie tym głowę, że tu idzie o dobro publiczne, o honor nawet Boski, żeby gubić złośliwych, jakim mu się widzi jego nieprzyjacieli; żeby pokazywać jego złość, aby się go strzeżono; żeby wymówić mu sławy, aby nie zażywał na zle swojej między ludźmi wziętości; żeby nawet zażywać przyczyniania, kłaniewa i potwarzy, dla lepszego dowiedzenia tego, co się mu widzi być prawdą. Gdy się już sobie takowym dymem zmyślonej gorliwości zaprzętno głowę, i kiedy się już pokryło niechęć i nieprzyjaźń mąszkarką słuszności, a nawet i pobożności: do jakich występku, do jak gwałtownych postępku nie przychodzi się! i miasto mienia w nich skrupułu, ma się ie sobie za zasługę przed Bogiem: *Fiunt miseris religiosi delicta.*

Niechay jaki Duchowny będzie nagabany pokusą chciwości lub wyniosłości; nachwy-

chwyta
nim ty
był się
się on
zwycz
to na f
payinn
fundan
dnych
dzie si
znaydu
do pra
mu po
náydzie
on mia
swoiey
dował
może
wnych
ale na
a częst
trzebna
pierać
za nar
chwała
Niec

chwytane liczne beneficia poburzą w nim tylko ich pragnienie. Y iezeliby był ściśniony i jakim szkrupulem, wnet się on od niego uwolni na fundamencie zwyczajnych i pozornych racyi; iako to na fundamencie zwyczaju albo przynajmniej dopuszczania Kościelnego, na fundamencie przykładu wielu ludzi godnych poszanowania dla ich cnoty. Będzie się chciał ubespieczyć pod obroną znajdującego się w tym podobieństwa do prawdy. Toć jest dobrą dla rozumu pospoltego; ale rozum wyższy wynajdzie ielzce daleko inszą broń. Będzie on miał BOGA nawet i jego cześć po swojej stronie: będzie on sobie perswadował, że wielość *beneficiorum* nie tylko może być dozwolona, nie tylko w pewnych okolicznościach jest pożyteczna; ale nawet że jest ku czci Kościoła Bożego, a częstokroć i do utrzymania wiary potrzebna. Daremnie ludzie pobożni opierać się będą tej śmiałej nauce: jego za namietnością idące sumnienie pochwalać mu to będzie.

Niechay człowiek iaki puści się na owe
wiel-

wielkie morze korzytanta z gotowizny, i powierzy szczęście swoje wiatrowi robienia pieniędzmi, odmiennemi za naymnieyszymi odmianami i rozruchami krolestwa lub innego szczegulnego mieysca: w ten czas niesprawiedliwe dzierżawy, liczenia sobie długow, niezmierne podwyższania ceny, pożyczania na nayniegodziwsze prowizye i w nayniełusznieysze umowy, bynaymniey to sumnienia uwodzącego się żądzą do zysku, iakieżkolwiek on bądź, czyli przyłtoyny, czyli nieprzyłtoyny; nie zmniejsza. Zaden szkrupul nie wstrzyma go, żeby nie miał uczcić przytomnością swoją przynaymniey rász w rok swoiey parafii, i odważyć się przystąpić do Świętych Sakramentow. W coż się tedy obrocilo obawianie się praw, po wszystkie czasy ponawianych przeciwko lichwie, zdięrstwu, uciemieżaniu. Nie są to dla niego tylko iedyne słowa: iego sztuka iakążkolwiek bądź, ktorey on zażywać umie do tak wytworney niełuszności i bezpráwia, widzi mu się potrzebnym wynalazkiem do utrzymania całosci krolestwa

stwa /
lataniach
on tedy
dobru
samemu
łwych p
Ale
mu szk
biolog
świata
prożno
wnie p
bespiec
miała
swoją
tyranni
swego
stawia
związe
iako
chu,
sobom
życia
subtel
bie po
odzien

stwa [R. 1709] w terazniejszych skolataniach i kurczeniach się. Mniema on tedy, że się przysługuje królestwu, dobru pospolitemu, a za tym i BOGU samemu, wyrabiając sobie BOGA z śwych pieniędzy.

Ale któryż stan nie jest podległy temu szkodliwemu omámieniu? Niech białogłowa iaka będzie przywiązana do świata przez ponętę gry, przez powaby próżności, przez omamienia stroiów, równie przeciwnych skromności iako niebezpiecznych wtydowi: byle cokolwiek miała w sobie szczerości, wyzna w tym swoją ułomność; będzie ją składała na tyrannią mody i na obowiązki stanu swego. Ale subtelniejszy to wynalázek, stawiać sobie grę iako nayniewinnieyszy związek społeczności w życiu świeckim, iako nayodlegleyszy od okazji do grzechu, a nawet iako naypotrzebniejszy osobom zacnym dla uniknienia trucizny życia próżniackiego. A daleko ieszcze subtelniejszy jest ow wymysł, czynić sobie powinność z próżney okazałości w odzieniu; i sądzić się obowiązana do
tego

tego dla przypodobania się albo wykonania posłuszeństwa tym, którym po BOGU powinno się podobać i chować posłuszeństwo.

Porzuć te zmyślanie i pokrywanie się, mówił Prorok do żony jednego dawnego Króla Izraelskiego: (a) *Uxor Jeroboam, quare te aliam simulas?* Żono Jeroboama, czemu się inną być udajesz? Oszukasz BOGA i jego Proroków? Zrzuc maskarkę i malowidło, nie tylko z twarzy twojej, ale i z serca twego. Przyznaj się, że to nie posłuszeństwo powinno rodzicom, ani podobanie się powinno mężom, kosztuje cię tyle nakładów i tyle starania dla strojenia się; ale upodobanie w tobie samej. Przyznaj się, że to nie pragnienie uniknięcia grzechu ciągnie cię do gry, ale szalona chęć do rąkowej uciechy i zysku; że to nie miłość dobra pospolitego pobudza cię do następowania na nieprzyjaciela twego, ale żądza zemsty; jednym słowem, nieporządne namiętności serca twego. Nie miarkuj ty prostości serca twego ani

ze

(a) 3. Reg: 14. 6,

ze zuy
ni ziad
mowi
ni. N
dlug zd
cie sklo
flawia
re czyni
ktores
to są z
mnienia
iego fi
wzysk
brotach
ruszenia
każdey
Ponite
niego p
cenę.
bula z
Jeżeli
fle, nie
gniewer
nienia z
lo sprac

(a) Agg:

ze zwyciężają ani z nienawidzenia świata, ani zjad, co on o tym myśli, co o tym mówi, a jeszcze mniej zjad, co on czyni. Nie rozstrząśaj spraw twoich według zdań ludzi uczonych, do których cie skłonność prowadzi po radę. Nie stawiaj naprzeciw ciężkości złego, które czynisz, ważności i wagi dobrego, któreś mógł kiedy uczynić. Wszystko to są zdradliwe sztuki ładajakiego sumnienia. Udawaj sięty do serca twego: iego się dokładay, mówi Prorok, we wszystkich twoich drogach, twoich obrotach, twoich postępkach, twoich poruszeniach; to jest, we wszystkich i w każdej z osobna! sprawie twoiej: [a] *Ponite corda vestra super vias vestras.* Z niego poznasz prawdziwą spraw twoich cenę. Jakie było serce twoie, taka też była złość lub dobroć tego, coś czynił. Jeżeli serce twoie było łakome, wyniosłe, nieczyste, zazdrośne, uwodzące się gniewem i niechęcią, kiedyś się do czynienia zabierał: tedy to, coś czynił, było sprawą niechęci, zemsty, nieczystości,

[a] *Agg: 1. 2.*

ści, łakomstwa, wyniośłości. Wszystkie kolory, wszystkie malowidła, któremi ją będziesz mógł pokrywać, nie uczynią iej nigdy niewinną: *Ponite corda vestra super vias vestras.*

Niechże tedy będą nayspierwsze starania nasze o straż około serca naszego: z niegoć to bowiem pochodzi życie, mówi mądry Salomon: (a) *Ab ipso enim vita procedit.* Z niego też pochodzi i śmierć: ponieważ powiedział nam Zbawiciel, że to z serca pochodzą cudzołóstwa, mężoboystwa, kradzieże i wszystko, cokolwiek szpeci człowieka. Przypatrujemyż się sobie, poznawamy siebie, łądźmy siebie, z czego na nas BOG patrzy, z czego nas poznać i z czego nas sam sądzić będzie. (b) Będzie on nas sądził z serca: nie z przymiotów ciała, ani umysłu; ale z dobrowolnych i zupełnych chęci i niechęci serca: [c] *Dominus intuetur cor.* Ow żywy nasz obraz, owe odmalowanie życia naszego, owe zwierciadło, które w dzień ostateczny stawi nam BOG przed oczy,

we

(a) Prov. 4. 23. (b) Matth. 15. 19. (c) 1. Reg. 16. 7.

według
groźki:
faciem
nasze.
stkim o
nia: na
nasze p
czyńm
czas m
myślne
dayby
i Duch

Na
CI
O

Surge
mum Sin
magnis f

(a) Pfa

według owej uczyńionej od niego po-
grożki: [a] *Arguam te, & statuam contra*
faciem tuam. Bedzie to własne serce
nasze. Teraz odwołujemy się we wśzy-
stkim do niniemanego naszego sumnie-
nia: na ten czas BOG sameż sumnienie
nasze przyzwie do serca naszego. U-
czyńmyż ie teraz takowe, żeby na ow
czas mogło nam dać świadectwo po-
myślne, i według serca Boskiego. Bo-
daybv to było: W Jmie Oycy i Syna
i Ducha Świętego.

KAZANIE

Na CZWARTEK po TRZE-
CIEY NIEDZIELI w POST.

O dobrym zażywaniu chorob.

Surgens JESUS de Synagoga, introivit in do-
rum Simonis. Socrus autem Simonis tenebatur
inagnis febribus. Lucæ 4.

Y Po.

(a) *Psal. 49. 21.*

Powstałszy JEZUS z bożnicy, wszedł do domu Szymonowego. A świekra Szymonowa zadržta była gorą zka wielką.

Staranie, które się tak często bierze na siebie, nauczania wiernych ich powinności w zażywaniu dobr życia tego, nie powinno przywodzić do zaniebdywania starania się o nauczanie ich dobrze zażywać ich przykrości: i choroba między wszystkiemi innemi przykrościami nie jest jedną z najmniey podobnych do ludzkiego iey zażywania, ani z najmniey podległych kierownikom Chrześciańskiego ćwiczenia.

Stan, którego się tak często czuie cięzkosc; stan tak blisko stykający się z śmiercią, i który nas upomina, żeby się mieć na ostrożności przeciwko iey niepodzielnym zaskoczeniom; a za tym stan, na którym tak wiele należy do znowienia; czyliż może być objęty ludzom chwiliącym się między życiem i śmiercią, którzy nie są nigdy tak pewni swego zdrowia, żeby się ładził wolnemi

mi o
Nie
go rok
wym i
którym
cierpliw
widzi z
bez za
przynaj
na pow
połpoli
tłszych i
rzucając
iadowit
w swych
skutkach
rzająca
chodzą
wiodła
tych, k
belpiecz
wielu t
skiego i
czole bl
którzy
zeni cię

mi od niebezpieczeństw choroby ?

Nie doznanoż w biegu tego ostatniego roku (R. 1694.) że choroba takowym jest człowieka doświadczaniem, w którym cożkolwiekby sobie niestwa i cierpliwości przysposobił, zawnždy się widzi źle przygotowanym? Któryż dom bez żaloby? Ktoreż oczy bez łez, przynajmniej za smutnym spojrzaniem na powłzechne spuśczenie? Oto jedna pospolita zaraza, chwytająca się náybogatszych i naymożniejszych; bardziey przyrzucająca się do nayzdrowszych; bardziey iadowita w nayśliniejszych; nieznaioną w swych przyczynach, wątpliwa w swych skutkach; poprzedzająca zabieżenia, pobudzająca się przez lekarstwa, wcale przechodząca naturę i umiętność; przywiodła do ostatniego niebezpieczeństwa tych, którzy się widzieli dalekiemi niebezpieczeństw głodu i wojny. O! iak wielu tu widzę, którzy uszedłszy bliskiego już zatonięcia, mają jeszcze na czole bladość i schorzałość śmiertelną; którzy podobno jeszcze zostają obłożeni ciężarem ślubow, które w ten czas

poczynili na uproszenie sobie życia. Niechże pominą na ow stán, w którym się jest na łóżku bliskim trumny; niech myśla o korzyści, którą powinni byli odnieść z swego strwożenia sobą; a ci, którzy nie poczuli trwogi takowego stanu, niech przynáymniej przywiodą sobie na myśl iego widowiska, których się napatrzyli: niech wszyscy na koniec pilnie posłuchają nauk, które ia o tey máterji znajduię w wykiádzie dzisieyszey Ewangelii.

Naprzód widziemy tam przyście Chrystusa do domu Szymonowego, którego swiekra chorowałá: *Introivit in domum Simonis*. Ta przytomność Chrystusa źrödlem jest iey szczęścia. Widziemy potym chorą uzdrowioną na iedyne naleganie osob przyczyniających się za nią, tak że oná ani słowa nie rzekła na ziednanie sobie zdrowia: *Rogaverunt illum pro ea*. Tá obojętność chorey jest uznana od Świętego Fránciszka Salezyusza w jedney iego duchowney rozmowie. Widziemy na ostatek, że skoro uzdrowioną zoiłá, natychmiast

wsta-

wsta-
wicie
illis.
prze-
liście
N
Chrz
stanie
prędk
ba g
czyć
mens
bojęt
zołta
go, a
się w
runt
należ
dobr
to w
mu w
nistrac
Oboi
cznos
częśc

[4] A

wstaie, żeby usługowała swemu Wyba-
wicielowi: *Et continuo surgens ministrabat*
illis. Ta wdzięczność ieist postrzeżona
przez Świętego Hieronyma (a) wiego
liście do Márcelli.

Na ten wzor okryślmy powinności
Chrześcíanina w tym niebezpiecznym
stanie zostającego. Náprzod, ma być
prędkie udawanie się do BOGA. Trze-
ba go wam do siebie przyzwać, i złą-
czyć się z nim. *Introivit in domum Si-*
monis. Powtore, ma być zupełna o-
bojętność względem życia i zdrowia:
zostawcie zabieganie o to dla kogo inne-
go, a dla siebie same tylko poddawanie
się woli Boskiej zachowaycie: *Rogave-*
runt illum pro ea. Potrzecie, ma być
należyta wdzięczność po odniesionym
dobrodziejstwie uzdrowienia. BOGci
to was od choroby uwolnił, toż też ie-
mu winniście służyć: *Continuo surgens mi-*
nistrabat. Udawanie się do BOGA.
Obojętność względem zdrowia. Wdzię-
czność za uzdrowienie. Są to trzy
części tego kazania wszystkim tym, kto-
rzy

[a] *Ad Marc. de agrot. Blessilla.*

O dobrym zażywaniu chorób
 rzy mię tu słuchaia. pożyteczne, albo
 przeto, że byli w niebezpieczeństwie;
 albo przeto, że w nim mogą być, i
 prędzey niżby się spodzieli. Prośny o
 potrzebną łaskę Duchá Przenayświętze-
 go przez przyczynę Nayświętzey MA-
 RYI Panny. *Ave MARIA.*

PIERWSZA CZĘŚĆ.

NAypierwsza powinność Chrześcia-
 nina w chorobie, iest udawać się
 do BOGA, dla pozyskania nie zdrowia,
 ale łaski iego; i dla złączenia się
 z nim przez prędki żal za swe grzechy.
 Dwie przyczyny powinny nas do te-
 go nakłonić: Naprzod, że to iest za-
 myśł Boski: Powtore, że to iest korzyść
 człowieka. BOG nieprzepuszcza na-
 was choroby, tylko żeby was znowu
 nawrócił do siebie; to iego iest zamyśł.
 Wy nie możecie sobie znaleźć w choro-
 bie pociechy, tylko łącząc się z nim;
 to waiza iest korzyść. Możecież nie
 zgadzać się z wolą Boską, kiedy ta z
 tak wielkim wiąże się interensem.

I. Lu-

I. Lubo BOG iako wynalezca natury
 pospolicie zostawia życie i zdrowie
 człowieka zwyklemu biegowi przyro-
 dzonych przyczyn; ztym wszelkim
 nie może się wąpić, żeby on iako wy-
 nalezca łaski z szczególną pilnością o
 to się nie starał, żeby owe przyrodzone
 wyniknięcia wchodziły w i prawowanie
 zbawienia; i żeby często nie mięszał spę-
 żyn w pomarkowanym złożeniu hu-
 morow náleznych, umieslnie dla tego,
 żeby nam dał poczuć, że jest iedna taka
 ręka, która władnie i rządzi wszystkie-
 mi rzeczami, a zatym ktorey wszystkie
 rzeczy muszą być posłuszne. Gdy te-
 dy jesteśmy leniwi i gnuśni do tey po-
 słuszeństwa powinności, nie potrzebá,
 nic więcej tylko przeciwności ná wzbu-
 dzenie w nas poczuwania się do niej.
 Ale przyznać to potrzeba, że ze wizer-
 szych przeciwności, od których kiedy
 śtos ponosić możemy, żadna nas żywiey
 nie wiedzie do zupełnego i prawdziwe-
 go BOGU posłuszeństwa iako choroba.
 Próżno bechożny Antiochus widziałwoy-
 ska swoje po wiele kroć raży rozśiekane
 w sztu;

w sztuki od Żydów , prozno samego siebie widział z hańbą wygnanego z Persyi. Wpośród tych przeciwności, pycha i pragnienie zemsty żyły zawždy w sercu jego. Tym czasem potajemna choroba chwyciwszy się wnętrzości tego szaleńca, rzuca nim o łozko. Aż zaraz otwiera on oczy, które miał zanurzone we wszystkich innych swoich nieszczęściach. Złępane, mówi S: Dzieciopis, z wysoka pychy swoiey do poznawania swey podłości: (a) *Hinc caput ex gravi superbia deductus ad agnitionem sui venire.* Y sprawnie to w nim choroba , czego hańba i frasunek z pomiesionych porażek dokazać niemogły.

A czyliż ona, mili Słuchacze , ma w nas mnieysze skutki ? Od wszelkiego innego nieprzyjaciela , którego więc widzimy następującego na nas, sądzieny się zawždy zdolnymi obronić się lub mocą , lub przemyślem , lub wsparciem nas przez przyjaciół naszych; przeto że w takowych okolicznościach nieprzyjaciel nie jest w nas samych, znajdujemy przeciwko niemu sposoby w
nas

nas fa
w sobi
będąc
gnieni
łożylku
ciela w
wiedzą
iąc ná
skutecz
wizy
ten cz
szą ok
fil nał
naszych
wielkie
nu ży
my w
i w o
pokor
śnie i
czas n
bladost
chania
bioneg
czas p
wa ch
cieczki

nas samych , á przynajmniej czuiemy
w sobie dosyć serca do dania odporu. Ale
będąc zwątleni słabościami , i rozcią-
gnięni okropno ná owym przykrym
łożysku nędz i boleści; mając nieprzyja-
ciela w nas samych , á częstokroć nie
wiedząc, iáki jest , i gdzie jest ; dozna-
jąc ná każdy moment niepewności , nie
skuteczności , á nawet niepożyteczności
włzyńskich pomocy ludzkich : o! iakie ná
ten czas oświecenie napelnia myśl na-
szą około słabości, podłości, próżności
sił naszych , dobr naszych , zamyśłow
naszych : około podlegania naszego
wielkiemu BOGU i naywyższemu Pa-
nu życia i śmierci! W tym stanie iako
my więc jesteśmy mali w oczach iego
i w oczach naszych ? Poddawanie się i
pokora staia się nam ná ten czas wła-
śnie iak przyrodzone ; bierze się w ten
czas ná siebie włzyńskie ich wyrażenia,
bladłość, powolność , niewesołość, wzdy-
chania. Same nawet położenie osła-
bionego i mdłego ciała , które na ten
czas prosto ku niebu obraca oczy , wzy-
wa chorego do szukania tam swey u-
cieczki i żrzdla swego odpoczynku.

Wlzy-

Wszystka fałszywa wetłosc świata, okazalosc mody, sprzet próżności, gry i uciechy ustępują i są niewczesne na ten czas: (a) *Defluxit terra, & infirmata est: ingemuerunt omnes, qui habitabantur corde. Cessavit gaudium, conticuit dulcedo cythare*: mowi Prorok. Gdzież laska Pana BOGA, iego krolowanie, iego cz. s iego chwila? Tam, mili Sluchacze; w owymto smutnym stanie osłabienia na ciebie przychodzi dusza do swojej mocy, i do swojej zupełney władzy nad tym buntownikiem: (b) *Vires corporis, affectus artibus, in virtutes transferantur animorum*: mowi Salvianus: otoż zamysł B. lki. Albowiem nie mniemajcie, żeby owe okropne, śmierteln. do człowieka bidzenia się z śmiercią, były dla wynalezcy natury widowiskiem ukontentowania: ni, Panie, mowiła mądra Sara, niemasz ty upodobania patrzeć na nasze ginienie: (c) *Non delectaris in perditionibus*: Jako to jest przeciwno twoim pragnieniom, że śmierć na

świat

(a) *Isaie 24. 4.* [b] *Epist. ad Catturam*(c) *Tob. 3. 12.*

świat
twym
ponosi
Bracia
ły, ku
nasze p
wiek
przez
zdrowie
oddalai
Staw
upokar
sierzdia
łości i
Tyle da
iey mło
wanych
uroda
zbywa
w tym
tyś to
stkiego
nych p
bie jed
dyne z
ba jako

świat weszła, tak to jest przeciwko
twoim pragnieniom, że my tyle zlego
ponosić musimy. BOG pragnie, moi
Bracia, żeby nasze przeciwności służy-
ły ku naszemu prawdziwemu dobru,
nasze przemieniające choroby ku naszemu
wiekuistemu życiu; i zbliżyć się do nas
przez słabość i boleść; gdy widzi, że
zdrowie, siła, szczęśliwość, rokoszy
oddalaia nas od niego.

Stawaymyż się czuлыми ná te przykre i
upokarzające skutki iego nad nami miło-
sierdzia. Ach! co skutkow iego wspania-
łości i iego szczodrobliwości marnie poszło!
Tyle darow, tyle dobr nagotowanych two-
iey młodości, natkanych ci w ręce, poda-
wanych twoim pragnieniom; dowcip, siła,
uroda, zdrowie, zgoła ná niczym ci nie
zbywało, zkad byś był szczęśliwym i
wtym, i w przyszłym życiu. Ach!
tyś to wszystko skazil, tyś tego wszy-
stkiego zażył ná zle: tyś z tych niewin-
nych pieścizot i pieścidel poczynił so-
bie iedyne siłlá ku twoiey zgubie, i ie-
dyne źródła grzechu. BOG się z to-
bą iako z swym ulubionym dziecięciem
ob-

364 O dobrym zażywaniu chorob
 obchodził łagodnie i pielczono, a tyś
 nimi wzgardził: (a) *Filios enutrivit & exal-*
tavi: ipsi autem spreverunt me: mowi
 on przez Proroka Izaiasza. Otoż on
 sprawi to, że się walać będziesz iako
 robak ziemny: przepuści słabość ná twą
 głowę, a skutek ná serce: *Omne caput*
languidum, & omne cor marens. Okry-
 ie cię ranami: nie będzie cząstki w cie-
 le twoim, ktoraby nie ponosiła swojej
 boleści: (b) *Vulnus & livor & plaga tu-*
mens. A to wszystko, żeby krolował
 nad tobą, żeby znowu opanował du-
 szę, z ktorey go grzech wygnał; i żeby
 tam przywrócił niewinność i czystość
 idącą za łaską iego. Stosuyże się do iego
 zamyśłu. *Lavamini;* mowi tam on da-
 ley, *Lavamini, mundi estote:* obmyize się
 oczyść się, uwolni się od nieprawości
 twoich. Mow w ten czas, iako tam ow
 prawowierny Krol Ezechiasz, gdy się
 widział złożonym chorobą: dobrze,
 Panie, będę zaraz w gorzkości serca
 mego, w oczach twoich roztrząsał ży-
 cie moje, przeyrzę tyle lat straconych
 w cie-

(a) *Isaie* 1. 2. (b) *Ibidem* 1. 16.

w ciem
 omnes a
 Nie cz
 spiecz
 dzie b
 przypa
 szcze m
 myślal
 O! c
 będąc
 czelstok
 rozpust
 stanie
 ści lu
 ieszcze
 Boskie
 o moy
 gardz
 despici
 GU n
 DEUM
 dzien
 ny od
 cych,
 że mał
 (c) *Isai*

w ciemnościach grzechu : [a] *RecoGITABA tibi omnes annos meos in amaritudine animae meae.*

Nie czekay ná to gwałtownego niebespieczeństwa śmierci ; niech ci dosyć będzie być upomnionym przez pierwsze przypadnienie choroby , że BOG ięszcze myśli o tobie , i chce , żebyś ty myślał o nim.

O! co to za cud dobroci ! grzesznik będąc obłożony dolegliwościami , które częstokroć są owocem iego bezecney rośpusty , á często w owym oplakany m stanie zostaiąc widokiem obrzydliwości ludziom sobie równym ; przecież ięszcze iest godzien starania i względu Boskiego. Moy synu , mowi Mędrzec , o moy synu ! w chorobach twoich niegardź sobą : (b) *Fili in infirmitate tua ne despicias te ipsum.* Lecz podnieś ku BOGU modlitwę i ufność twoią : *Sed ora DEUM, & ipse te curabit.* Podły i godzien pogardy , i podobno wzgardzony od wszystkich około ciebie zostaiących , pokrzepiaj się tą świętą myślą : że masz BOGA , który cię ięszcze lubo

(a) *Isaia 38. 15.* (b) *Eccli 38. 9.* wca-

wcale grzesznika i niewdzięcznika tyle szacuje i kocha, że cię z starania opatrności swojej nie wypuszcza, i pilnie upatruje zbawienia twego. Sama nawet choroba, którą cię dotyka, znakiem jest jego miłości. Łaskę ci on w tym czyni, że cię wyzuwa z zdrowia, które sprawiało niebezpieczeństwo duszy twojej. A iako częstokroć lekarze osłabiają siły ciała dla ujęcia mocy choroby; i zdają się wieść chorego, że tak rzekę, do drzwi śmierci, żeby go przyprowadzić do życia: tak BOG czyni, żeby nas przywiódł do starania się o zbawienie nasze. Przyjmuymyż tedy chorobę iako nawidzenie, z którym on do nas przychodzi; iako nowe szukanie przyjaźni naszej, ktorej pragnie; i iako nowy zadatek jego ku nam przyjaźni: pełńmy z radością ten jego około nas zámyśl; ale ieszcze i staraymy się o tę dla siebie korzyść, i bierzmy się do tej pociechy.

II. Jedynać to jest pociecha, ktoraby mogła prawdziwie ulagodzić przykrości choroby, modz w pośrzed boleści po-
krze-

O
krzepiac
się przy
Dziwne
światow
bie ow
Prożno
swoją F
oczy ie
wszystko
chorego
stanie ie
śmierci
przełtan
czynny u
zwoite
śmierci
ślą: że
bą. że
na wśzy
umrzeł
że żyje
jed quia
leści: po
żywsta
rza czu

(a) Epist.

krzepiać się ową lekką myślą: że się przyjdzie do pojednania się z Bogiem. Dziwne jest dla się ułnościom mądrości światowej około dobywania w chorobie owych swoich źródeł pociechy. Prożno Seneka wyla na to (a) całą swoją Filozofią. Stawia on tam przed oczyma jednemu z przyjaciół swoich to wszystko, co tylko jeszcze człowieka chorego może pomieścić i troskać w stanie jego: jest to, mówi on, albo bojaźń śmierci, albo natężenie bólesci, albo zaprzestanie uciech; i na wszystkie te przyczyny utrapienia usiłuje wynaleść przyzwolite pociechy. Przeciwno bojaźni śmierci uzbierały się, mówi on, tą myślą: że śmierć jest nieuchronną potrzebą, że pogarda śmierci jest lekarstwem na wszystkie dolegliwości życia, że nie umrzysz przeto, żeś chory, ale przeto że żyjesz. *Morieris, non quia aegrotas, sed quia vivis.* Przeciwno natężeniu bólesci: pomnij na to, mówi on, że im żywsza jest boleść, tym bardziej umarza czucie siebie; że przez same wzma-

gą-

(a) *Epist. 38 ad Lucil.*

ganie się ustaie; że człowiek wielkiego
ferca powinien się podnieść wyżej nad
boleści ciała dla zabawiania się z du-
chem swoim, który jest jego najzacie-
fzą częścią: że częstokroć boleść była-
by lekka, gdyby iey uroione sobie mnie-
manie nie rozdymało; że na uczynienie
iey sobie znośniejszą trzeba sobie per-
swadować, że to jest nic: *Leve illum,
dum putas, facis*. Przeciwno żalowi po-
chodzącemu z zaprzestania uciech. myśl
sobie, mowi on, że się nie utraciły, ale
tylko odwlekły; a że smak zaostrza się
przez przeposzczenie się: *Quidquid ex ab-
stinencia contigit, avidius excipitur*. Co tu
fałszu, co omamienia, co próżności w
tych myślach! z tym wszystkim jednak
te to jest już ostatecznie wysadzenie się
przyrodzoney filozofii na pocieszenie
chorego porzuconego jego boleściom.

Proźni pocieszyciele, pocieszyciele na
przykrzeni, wołał Job na swych przy-
jaciół, którzy mu chcieli odiać ufność
w miłosierdziu Boskim: (a) *Consolatores
onerati omnes vos*. Nie masz prawdziwey,

i grun-

(a) Job 16. 2.

i grun-
ko być
ści, że
Bogiem
w oczach
iego sy-
dziedzi-
brze w
ry mia-
ona str-
kolicz-
ści nie-
kiedy r-
czu, in-
żyć.
znikom-
zażyw-
la zw-
brania
ieżeli
to dla
Cob-
tego z-
zadofy-
skiey:
wypla-

i gruntowney pociechy dla chorego tylko być pełnym owey szczęśliwey ufności, że się jest w łasce i w pokoju z Bogiem swoim: że się wszystko ponosi w oczach iego, iako iego przyjaciel i iego syn, z nadzieją cieszenia się iego dziedzictwem. Przy tey perswazyi dobrze wpoionej w umysł z ktoreyże miarę miałoby się lękać śmierci? Nie jest ona straszna tylko dla idących za nią okoliczności; idące zaś za nią okoliczności nie są straszne tylko dla grzechu: kiedy tedy już we mnie nie masz grzechu, już śmierć nie powinna mię trwożyć. Jeżeli bowiem odbiera mi dobrą znikome, to dla przybliżenia mię do zażywania dobr wiecznych: jeżeli te ciała zwłoki podaje robactwu, to dla przybrania mię w szczęśliwą nieśmiertelność: jeżeli mię oddziela od mych przyjaciół, to dla złączenia mię z Bogiem moim.

Coby mogło tamować szczęśliwość tego złączenia, iedynie jest obowiązek zadośćuczynienia sprawiedliwości Boskiej: a w boleściach moich znalazuję wypłacenie się za moje grzechy. Wszy-

filkie te boleści przyrodzone, niedobrowolne, nieuchronne, z niego poddawania się i z mego cierpliwego ich przyjmowania otrzymują zaślugę wolnego ich sobie obierania i szczerę woli. Czuję w prawdzie, że już dla mnie nie ma już powrotu do owych próżnych słodyczy, które we mnie wzniewały miłość życia: ale też nie będę już uczestnikiem przykrości, które się w nich mieszały, i niesmaków, które szły za nimi; owe zaś ciężkości, które ponosił w biedzeniu się, które mi jeszcze wytrzymać pozostałe, będą miały po sobie uciechy bez sprzykrzenia się, bez przykrości i bez końca. Więc uznaję teraz, że ziemia była moim wygnaniem, że Niebo jest moją oyczyzną, że ciało moje więzieniem mej duszy, a śmierć moją wolnością.

Takowe zdania są bardzo rzadkie mówisz; za co bardzo rzadkie? Nie widział się ich często w tych, którzy życie swoje strawili na nabywaniu cnot; a nawet czasem w owych grzesznikach, którzy zmordowani opieraniem się ko-

lata-

latając
rają na
iącey
dkości
zażyli
się i b

Już,
nia, t
sione
zbliżan
go BO
iاعم
na otr
albo sz
pokutu

Nie
ciechy
innego
zdaie
i pewn
Przych
wodzą
pędzą
ci i id
Choćb
kow, k

latającemu miłosierdziu Boskiemu, otwierają na koniec szczerze swe serce ścigające ich łaskę; i znajdują więcej słodkości w łzach pokutnych, niżeli ich zażyli w swych daremnych błakaniach się i błędzeniach.

Już, Mści Panowie, te wielkie zdania, te położenia umysłu tak wyniesione nad naturę, ktoż mieć może za zbliżaniem się śmierci? Rzecz to samego BOGA, Pana serc, użyć umiatającemu takiego uspokojenia na sumieniu na otrzymanie zaś tej łaski, trzeba być albo szczerze cnotliwym, albo szczerze pokutującym.

Nie obiecuy sobie słodkości tej pociechy, jeżeli iey oczekujesz z iakiego innego źródła; i jeżeli iaki inny posiłek zdaie ci się na ten czas potrzebniejszy i pewniejszy niżeli posiłek od BOGA. Przychodząc do ciebie lekarze, i przywodząc z sobą nadzieję życia, nie wypędzą z serca twego lękania się śmierci, i idących za śmiercią okoliczności. Choćbyś był z liczby owych bezbożników, którzy chcą sobie wyperśwadować,

z śmierć żadnych nie mają idących za sobą okoliczności, i że jest dla nich końcem wszystkiego: cożbyś znalazł za fundament uspokojenia się w tym bezrozumnym błędzie? Ponieważ bowiem ten błąd nie może opanować oprócz samych tylko umysłów zepsowanych nieporządną miłością powab przytomnych i cielesnych; o! jak tedy gorzki smutek dla nich nie może uniknąć zupełney tychże powab utraty, ani nawet iey odwiecby na jeden moment? Choćby idące za śmiercią okoliczności nie przywodziły im na myśl nic wątpliwego, nic strasznego; nie iestże to dla nich okropna potrzeba, widzieć się przeciwko wszystkim ich usilnościom oderwanemi na zawsze od wszystkiego tego, cokolwiek lubili? Owe niknienie wszystkiego, które się ich oczom pokazuje, iestże to widok zdolny umorzyć ich przywiązanie do rozpuszty? Y nie mogąc za życia tyle się dać rządzić rozumowi, żeby byli znieśli kilką dni niebytności albo uniknięcia sobie tego, co było lubie ich zmysłom; mogą obeyrzec się bez nacy-

cie-

cieżli-
wzysł-
ne śm-
bożne-
rzył.
Ale
rzyć.
bliwie
niego
nie wi-
rzyć;
komys-
twiey-
owym
go się
tności
spod-
dogan-
belpie-
i waf-
niesien-
remi v-
taczaly
byli z-
bezboż-
ze ich

cięższego żalu na łwe wyzucie z tego wylitkiego? Nie masz tedy w godzinę śmierci tylko żal i rozpacz dla bezbożnego, choćby też niczego nie wierzył.

Ale czyliż, Mści Pánowie, nie nie wierzyć, widzi się wam rzecz łatwa? osobliwie przy zgonie życia, i już mając z niego wychodzić. Mówić, że się nie nie wierzy; usadzać się, żeby nic nie wierzyć; z tego nie chlubić albo przez lekkomyślność albo przez rozpustę: nie łatwiejszego i pospolitszego, osobliwie w owym wieku nierządu, w którym niczego się nie słucha tylko swych namiętności. Ale kiedy na was śmierć niespodzianie spada w tymże wieku, albo dogania już nie w tym wieku; i gdy niebezpieczeństwo obudziwszy waś rozum i waszą wiarę, przywodzi was do podniesienia oczu za te ludzące obłoki, ktorými wasze namiętności dłużej waszą otaczały: na ten czas owi, ktorzy miani byli za najodważniejszych w materji bezbożności, nie muszą się przyznać, że ich pokazywanie nieultraizonego ter-

ca było tylko mąszką iedyną; a że zmyślając, iakoby nie wierzyli bynajmniey, radzi nie radzi wierzyli zawždy. Wierzą oni tedy, choć się здаią nie wierzyć; a na śmiertelney pościeli ieszcze daleko lepiej wierzyć będą. A choćby też na ten czas nie wierzyli wiarą dosyć mocną i dokładną; będą iednak przynajmniey powatpiwać z daleko większym nieśzaniem się: albowiem przyciskaiąca ich potrzeba do rozsądzania się z sobą samemi z strony własnego ich mniemania, będzie na ten czas daleko gwałtownieysza, i da się daleko lepiej poczuć. Już, moi Bracia, widzieć się umieraającym, a wątpić o tym, co ma nastąpić: zbliżać się do końca życia swego, a nie wiedzieć, czyli ten koniec nie będzie początkiem iakiego inszego nowego życia: chwiać się między temi dwoma przykreimi a nieuchronnemi potrzebami, żeby albo wcale już nie być, albo być wiecznie nieszczęśliwym: iestże to stan takowy, w którymby, i jeżeli się ieszcze ma cokolwiek rozeznania, mogło się zaćmić swoy rozum, i strawić nie-

prze-

przezwyyczajony frańdek, który musi wyniknąć z takowego powątpiewania? Nie masz tedy pociechy w godzinę śmierci dla grzesznika chwiałącego się w swej wierze.

Jakozby tedy ona być mogła dla grzesznika przekonanego i przeniknionego wiarą swoją; który zarabia na potępienie w pośród oświeceń swoich, który nie widzi powoli lecącym w piekło, który czeka ostatecznego swego momentu, a na ostatek wieczności bez końca? Ach! czyliż zmyślanie, chluda, i owe głupie pokazowanie po sobie uspokojenia i ślătku, mogą zleczyć gryzoty i rozpacz duszy wlepionej w zapatrowanie się na te okropne widoki? Ni, moi Bracia, ni jeszcze raz, nie masz pociechy dla człowieka napoionego naukami wiary: czyli to on nie wierzy, czyli o nich powątpiwa, czyli ich nie wierzy: nie masz pociechy dla niego, jeżeli nie w samym tylko powrocie do BOGA i myśłą i sercem. We wszystkim czym innym nie masz tylko obawiania się, mieszania się, lękania i trwogi. A za tym skoro się

się poczuć przerażonym pierwfze-
mi szturmann choroby, nie radź się ani
twoich sił, ani twoich lat, ani rodzaju
choroby, ani niebezpieczeństwa czasu,
ani czyli rok jest zdrowy dla ludzi, al-
bo szkodliwy, albo klimakteryczny i
podeyrzany. Umierają ludzie w ka-
żdym czasie, na każdym miejscu, w
każdym wieku, i na wszystkie choroby.
Dostyc miey na tym, że cię BOG do-
tknoł ręką swoją; już to jest upomnienie,
które ci on daje, albo że cię chce we-
zwać do siebie, albo że cię chce przy-
wieść do myślenia o nim. Myślże o
nim natychmiał, układay twoje rachun-
ki; nie spuszczaay na rozładek przyjaciół
twoich pamiętania upomnieć cię o nie-
bezpieczeństwie, kiedy ie będą sądzili
nieuchronnym. Przynajmniej nie
zwodź mię, mowi się; pomniy, żeś moy
przyjaciel; day mi ten ostatni tego do-
wód; prześtrzeż mię, kiedy będzie czas.
Ach! bądź sam sobie swym naysier-
wszym i prawdziwym przyjacielem. O-
eucay się, pobudzay się, zachęcaay się do
twojej powinności. Czas o tym my-
śleć.

śleć,
jak wie
od ząg
niepok
na wie
ciol?

Ale
grzelzn
wzysk
niu na
wianie
niespo
Czyliż
dowan
żyl, ty
wanie
obwie
dowa
ciagn
Czyli
żeby
bnym
laty, z
żarem
perłwa
ośmdz

ścić, skoro się poczujesz chorym. O! jak wielu grzeszników pogrążeni zostali od zagniewania Boskiego, w okropney niepokucie, zasypiając, i spuszczaiąc się na wierność swych bojaźliwych przyjaciół?

Ale co większa, iakoż być może, żeby grzesznik zmordował czasem gorliwość wszystkich przyjaciół swoich w naleganiu na niego o jego powinność, i wita-
waniu mu przed oczy zbliżania się i niespodzianego przypadania śmierci? Czyliż leż i proźb potrzeba na wyperśwadowanie śmiertelnemu, że nie dla czego żył, tylko żeby umarł; na wyperśwadowanie choremu, że jego choroba jest obwieszczeniem śmierci; na wyperśwadowanie Chrześcianinowi, że zła śmierć ciągnie za sobą nieszczęście bez końca? Czyliż to nawet rzecz do podobieństwa, żeby życie zdawało się dobrem tak powabnym Chrześcianinowi nachylonemu laty, żeby sobie nie przykrzył pod ciężarem starości; i żeby nie mógł sobie wyperśwadować, że w sześćdziesiąt lub w osmdziesiąt lat jego ostatni moment jest
nie.

niedaleki? Ale dajmy to, niech jeszcze będzie daleki; niech ci przed owym momentem zoltań dni i niełujące do życia: w ostatniż to moment trzeba myśleć o śmierci? Jutro, jutro, jutro: jak wiele te szkodliwe słowo poczyniło niebezpieśliwemi? Możeszże na fundamencie tego jutra podawać w niebezpieczeństwo całą twoją wieczność? Choćby też ci pozwolono tego jutra tak niebezpiecznego; czyliż jutro będziesz bardziej u siebie postanowiony, i bardziej wolny od miłości życia i od lekania się śmierci, niżeli jesteś dzisiaj? Będziesz iey jeszcze bliższy, a za tym bardziej strwożony: będziesz jeszcze słabszy, a za tym mniej sposobny do nakazytego do niey przygotowania się. Cales życie strawił na sposobieniu się do życia jeszcze dłuższego; a kontentuielz się dniem jednym na przysposobienie się do śmierci? Y iakże długo trwać będzie ow dzień, owe jutro, którego czekasz? podobno nie będzie tylko jedną godzinę, ieden moment. Jeden moment, grzeszniku, ieden moment na oddanie rachunku będzie-

dziemu
wicieio
kiego z
pedzon
tyle lat
obrażan
den m
przebla

Pok
tego, s
rym: i
owego
przyiac
la, pok
cię sar
wygna
ka; cz
nim,
gnie?
mu ca
żna m
czney
Ale p
cię zla
starani
zachędo

dziemu twemu, owemu Sędziemu Zbawicielowi i BOGU, z zaciętego ladaiakiego zażywania tylu lat bezecnie przepędzonych! Ach! moy miły Bracie, tyle lat widziały ci się bårdzo krotkie na obrażanie go: możesz sądzić, żeby ieden moment był dosyć długi ná iego przebląganie?

Pokwapiáyże się tedy pracować koło tego, skoro tylko poczuiesz się być chorym: i nie trać ani iednego momentu owego tak drogiego czasu. Czyń sobie przyjaciela z tak strasznego nieprzyjaciela, poki ieszcze iesztes w drodze życia: on cię sam wzywa do tey zgody. Tyś go wygnal od siebie; on sam do drzwi puka; czyliżes powinien zamykać ie przed nim, gdy on usilnie powrócić się pragnie? Przyimiż go z ufnością; otworz mu cale twe serce. Niech będzie można mowić o tobie, co tam w Ewangeli czney powieści: *Introivit in domum Simonis*. Ale po tey pierwszej powinności, która cię złącza z Bogiem przez prawdziwe staranie się o zbawienie duszy twoiey, zachęcaj się do wykonania drugiej przez

przez zupełną obojętność względem zdrowia ciała twego. To materya drugiey części.

DRUGA CZĘŚĆ.

Zwielką jest dla nas nauką uwaga Świętego Franciszka Salezyusza: że ta niewiaśta Ewangeliczna pod czas upału choroby swojej mając przytomnego u siebie Chrytusa, i wiedząc dobrze iego moc Boską; nie miała się bynajmniej do przekładania mu stanu swego, ani do proszenia go o uzdrowienie. Sami tylko iey krewni i przyjaciele przyczyniali się za nią, i podejmują staranie o iey zdrowie, o które ona zdaie się nie dbać: *Rogaverunt illum pro ea.* Wzrost to jest obojętności, do ktorego powinniśmy się starać stosować nasze naśladowanie, jeżeli chcemy choroby nasze uczynić pożyteczne ku zbawieniu naszemu.

Powiadam to, Chrześcijańscy Słuchacze, że po pierwszej uśilności grzesznika o odstąpienie grzechu a o złączenie się

się z Pa-
przyzw-
swoje w-
życia i
rać nie-
względ-
zbawie-
mogły
jest też
powin-
życia:
gnienia
belpiec-
Ohiera-
spuścić
iętnoś-
Co-
chorw-
wać
te, k-
zechia-
ialza
o prz-
żeby
wdzie-
mow-

się z Bogiem. druga uślıność jego stanowi przyzwyczajenie ta, żeby trzymał serce swoje w obojętności między pragnieniem życia i bojaźnią śmierci. Żyć i umierać nie powinno mu być miło tylko względem zbawienia. Już względem zbawienia, jeżeli są pobudki, któreby go mogły przywieść do pragnienia życia; jest też ich tyle i tak mocnych, żeby go powinny przywieść do obawiania się życia: tak że między pobudkami pragnienia i pobudkami bojaźni, nie można bezpiecznie przyśłać do iedney strony. Obieranie tedy w tey mierze potrzeba spuścić na Pana BOGA z szczerą obojętnością i z zupełną powolnością.

Coż są za pobudki, które powinny w chorym nawroconym do BOGA prośować miłość i pragnienie życia? Oto te, które przytaczał ow Święty Król Ezechiasz, zostawszy uzdrowiony przez Jzaiasz Proroką. Jeżeli on prosił BOGA o przedłużenie dni swoich, to dla tego, żeby miał czas uczynić iawną swoją wdzięczność i swoją wierność. Panie, mowil on, piekło i śmierć nie będą śpie-
wać

wać pochwał twoich, i ci, którzy idą do grobu, nie będą uznawać ich prawdy: (a) *Non infernus confitebitur tibi, neque mors laudabit te.* Żyjących to rzecz wyznawać cuda twoje, i opowiadać je innym żyjącym. *Vivens, vivens ipse confitebitur tibi, sicut & ego hodie.* Powinność to jest zmartwychwstałych, tych, którychś ty jako i mnie, wyrwał z łoną śmierci; oświadczać swym potomkom, swym przyjacielom, i wszystkim innym ludziom rzetelność swego zmartwychwstania, moc łaski twojej, i nieodmienność swych obietnic i swych przedsięwzięć: *Pater filijs notam faciet veritatem tuam.* Przy tych zamyślach tak niewinnych i tak Chrześcijańskich, rzecz prawdziwa, że się może pragnąć życia, i poglądać jako na rzecz prawdziwie dobrą, na powrót do zdrowia.

Ale z drugiej strony, kiedy się szczerze zważa, że niebezpieczeństwo zbawienia jest nierozdzielne od życia; jako grzesznik przez chorobę nawrocony do szczerzego pożądanja zbawienia swego,

mo-

(a) *Isaie 38. 17.*

może się nie lękać życia, a nie raczey
żyć i łobie szczęśliwego końca swej
podroży, na którą wżyskie już nakła-
dy poczynił? o! jak wiele tegich przy-
czyn powinny mu uczynić życie strą-
sne!

I. Naprzód. powaba do świata, w któ-
ry go jego uzdrowienie znowu wplątuje,
czyżżenie jest jeszcze tak sama, i tak
żywa, tak ludzaca jako kiedy? Teć ser-
ce już nie má tego ognia, ale świat ten
ma też same ponety, i też same sidła
zaślawiać ná nie będzie, i też same wido-
ki ślawiać mu będzie przed oczy. Zło-
to i srebro nie mniej będzie miało bla-
tku, ani uroda mniej władzy, ani przy-
kład i pochop mniej powagi. Ach!
gdyby on wstając z tego łózka boleści,
a teatrum swej pokuty i swych pełnych
zbudowania zamyśłow, zostawiał prze-
niesionym na pustynią, daleko od ze-
psowanego powietrza, jakim się życie
na świecie; od niegooby samego zawisło
być wiernym BOGU; nie miałby on
kufciela oprócz siebie tylko samego: ale
będąc przyciśniony wrócić się do tych;

że samych towarzystw, na też same drogi szczęścia, z temż samemi intereśami; jednym słowem, będąc przyciśniony puszczając się znowu na też sama morze, i w tymże samym okręcie; o! w jakim nie jest niebezpieczeństwie doznania tychże samych nawałności, i wpadnienia na też same szkopy! Już ie będzie wiedział, mowicie; iego doświadczenie uczyni go przezorniejszym na ich uniknienie. To jest, już nie będzie mógł wymawiać swego błędu ani nie-
szczęściem niespodzianego zaskoczenia, ani niewiadomością niebezpieczeństwa. Nie będzie się on już uskarżał, iako tam Jeremiaś; że nieprzyiaciele zbawienia iego zastawili nań sidła utaiione pod iego nogami: (a) *Laqueos absconderunt pedibus*. Zgadza się na to; ale będąc bardziej oświecony z strony sztuk diabelskich, czyliż przeto będzie ostrożniejszy i pilniejszy w ich unikaniu? Będąc niegdyś ulowiony w sidła rokoszy przez przyrodzoną skłonność młodości, i przez zwodzającą powabę dworności:

(a) Jerem: 18. 22.

czyli
tąc się
nalogu
się (ma

II.

to, że
ślodyc
legle t
tegoż
Dawid
sil usi
ce no
us, &
sam n
użycza
do prz
cie się
nie se
vobis c
wolne
mało
kolwie
oczysz
grzech
bilo z

[e] p/a

czyliż nie będzie szukał sposobu, wplą-
tać się w nie znowu przez skłonność
nalogu, i przez niespodziane wracanie
się smaku raz w nich zabranego?

II. Bo drugą przyczyną boiźni jest
to, że do świata jeszcze tychże samych
słodocy pełnego, też same serce, pod-
ległe tymże samym ułomnościom, i z
tegoż samego blocka ulepione powraca.
Dawid w gorącości pokuty swojej pro-
sił usilnie BOGA, aby mu stworzył ser-
ce nowe: (a) *Cor mundum crea in me De-
us, & spiritum rectum innova.* BOG też
sam na pokazanie swojej skłonności do
użyczenia nam tej odmiany, zachęca nas
do przyłożenia się do tego dzieła. Weź-
cie się do pracy, mówi on, na uczynie-
nie sobie tego serca nowego: (b) *Facite
vobis cor novum.* Ale choć też już serce po-
wolne pobudzeniom łaski Boskiej otrzy-
mało drogi dar tego odnowienia: iakoż-
kolwiek już uzdrowione z swych ran, i
oczyszczone z plugaństw i z przywar
grzechow swoich, przecież nie nie zgu-
biło z swej ułomności: czuie one ie-

A a

słucze

[a] *Psal. 50, 12* (b) *Ezech: 18, 31*

I cze odżywiania się swych złych na-
 gow, i podniecie pożądlivosti swojej.
 Jakkolwiek nowe przez łaskę Boską,
 przecież jeszcze i po swoim zleczeniu
 zachowuje przyrodzoną starości swojej
 skrytelnosc, która je powoli znowu
 przywodzi do pierwszego jego zepsowa-
 nia: tak właśnie, jako wiec woda prze-
 ięta gorącością ognia zachowuje skrytą
 w sobie przyczynę, która ją znowu do
 przyrodzonego jej zimna przywraca;
 byle tylko zawždy obecny ogień nie
 utrzymywał w niej ciepła. Człowiek
 nowy, którego BOG zaszczenia przez
 łaskę w człowieku dawnym, przyozda-
 biając go w przyzwoite mu owoce, nie
 przemienienia ni pnia ni korzeni drze-
 wa. Zawždy drzewo zachowuje cier-
 pkość swego przyrodzonego soku: za-
 wždy jest gotowe wydawać z siebie dzi-
 kie i leśne gałęzie: i byle tylko nie by-
 ło pilności w ich obcinaniu za pier-
 wszyn ich pokazaniem się, wnet za-
 tłumiaią latorośl nową, i nie dopuszczają
 jej pożytkować.

III. Przydaycie za trzecią przyczynę
 oba:

obawia
 których
 znowu
 miał w
 wymkn
 mowi
 wu nie
Quere
 on jest
 ją wid
 i im z
 w now
scopis
 fował
 maące
 to za
 to pro
 dla c
 to zw
 powro
 boiażn
 BOGA
 ności
 przedfi
 we eno

[6] Ma

obawiania się, owe sztuki i uślisności, których diabeł przyczynia, chcąc przyścisnąć znowu do opanowania duszy, którą już miał w niewoli u siebie, a która mu się wymknęła. Niemoże się on uspokoić, mówi Zbawiciel nasz, pokiby iey znowu nie sprowadził w swoje kaidany. (a) *Querens requiem, & non invenit.* Tym on jest gorętszy do iey pozyskania imię widzi w więcej cnot przyodzobioną; i im zupełniejszy tryumf zakłada sobie w nowym iey opanowaniu: *Invenit cum scopis mundatam & ornatam* Nie tryumfował on z początku tylko z serca niemającego się na ostrożności, które już to za wszystką cnotę, samą tylko miało prostotę swej pierwszej niewinności: dla czego też nie wiele go kosztowało zwieść ie. Ale teraz, kiedy pokuta powrocila ie do BOGA; kiedy wiara, bojaźń, nadzieja, pobożność, miłość BOGA przywiązują ie do iego powinności szczeremi uwagami i mocnemi przedsięwzięciami: na te wszystkie nowe cnoty nasadza on tyleż nowych bie-

A az

słow

[a] *Matth: 12. 43.*

O dobrym zażywaniu chorob
 sów, i ich ułaskosi łączy ze swemi na
 odzyskanie swego polowu. *Affirmu septem
 alios spiritus nequiores se.*

Zante, czyliż powstać z choroby,
 i za pierwszym powrotem do zdrowia,
 nie zdać się, że się w ten czas czuje
 w sobie odradającą pożądlwość z dale-
 ko większą gorącością, i że okazyje do
 grzechu wynikają ze wszystkich stron,
 gdzie się tylko postąpi? Biada w ten
 czas człowiekowi jeszcze przywiąza-
 nemu do ziemi, a niestatecznemu oś-
 kiztałt morza: [a] *Vae terre, & mari;*
 mowi Święty Jan w swoich objawieniach.
 Czemuż? bo nieprzyjaciel powraca tym
 większą zdęty wsieklnością, że wie,
 że mu mniej czasu zostaje na iey wy-
 wieranie: (b) *Quia descendit diabolus ha-
 bens iram magnam, sciens quod modicum
 tempus habet.*

Zwiodł cię w twej pierwszej młodo-
 ści; wodził cię w swych więzach we-
 dług swej woli wszędzie, gdzie mu
 się tylko podobało, od piętnastu lub
 dwudziestu lat: łaska Bożka wyswiadczo-

na

[a] *Apocal. 12. 12.* [b] *Ibidem.*

na c
 mego
 ładn
 szych
 ieszcze
 prwid
 te troc
 czynia
 uczyn
 do ze
 iego z
 pewier
 twego
 żeliby
 bie, u
 modicu
 IV.
 boiaz
 zamy
 byś fi
 tylu m
 wia na
 zanie n
 iak wi
 rzyścia
 żeby t

na ci przez chorobę, uwolniła cię od niego, przywodząc cię do opłakiwania ładnego twego zażycia nypieknieyszczych dni życia twego. Wielez ci go jeszcze zostate? Iako w krótkim czasie przewidzisz do jego kresu? Ale jeżeli te troche czasu jest ci pobudką do przyczyniania gorącości w twych dobrych uczynkach, o! co za pobudka białowi do zebrania przeciwko tobie wszystkiej jego złości i zapaleczwości! ile że jest pewien tego, że ponieważ bieg życia twego dużo już jest skrócony, tedy jeżeliby się niepokwapil ku twoiej zgubie, utraciłby cię na zawsze. *Sciens, quod modicum tempus habet.*

IV. Czwarta na koniec przyczyna boiazni. Jesteś ty w twych dobrych zamyślach tak pewien swego stątku, żebyś się nie nietrwożył niestatecznością tylu innych, w których powrot do zdrowia na nic się nie zdał tylko na pokazanie nieszczerości ich nawrocenia? O! iak wielu chorym byłoby było z korzyścią ich honoru i ich zbawienia, żeby byli nie przeczyli swoiey pokuty, ale

ale raczej przypieczętowali przysięgi
 że oie śmiercią! O! jak wielu niepowro-
 ciło do życia, tylko żeby byli powro-
 ciłi do grzechu!

Nigdyż żaden z was, MC. Pánowie,
 nie ganił sobie zapomnienia swych po-
 bożnych zamyśłow, które poczynił był
 w chorobie? Nigdyż żaden z was nie
 mówił sobie w sercu: Ach! iakbym
 ja był szczęśliwy był, gdy by mię był
 BOG zebrał w takim czasie; kiedym
 sobie był zbrzydził głupstwo światowe,
 kiedym był wolny od więzow i ponęt
 grzechu! Już mi ziemia była za nic.
 Czulem serce moje wzbijające się ku
 Niebu; i mniemałem być serce moje
 szczere. Aliści to jest zdrajca, zdradzi-
 ło mię, zdradziło świat, chciało zdra-
 dzić BOGA. Jam taki jest, iakim był,
 i gorzky, niżebm był. Uwaga ta, moi
 miłi Słuchacze, o! iak do wielu ludzi
 ściaga się!

Tenże sam Ezechiasz, który się zda-
 wał być tak wzruszony dobrodzieystwem
 uzdrowienia swego, tak zdięty pragnie-
 niem pokazania wdzięczności swojej

ku

ku B
 wach
 skonal
 wał t
 pętna
 nosć
 przez
 re nar
 Pana
 rok,
 uzdro
 mując
 szczęś
 tomke
 cia, i
 przep
 one c
 czego
 go ch
 nia, p
 dobre
 wysłę
 Pat
 rym t
 konie

(a) /fa

ku BOGU: iakości to widzieli w słoń-
wach pienia jego: w iaką wpadł niedo-
skonałość po swoim przyściu do zdro-
wa! (a) Ledwo co odebrał obietnice o
pełnaltu lat życia, natychmiast wier-
ność jego ku BOGU potajfzowała się
przez znaczną pychę i prozność, kro-
re nań iprowadziły pogrozki i gniew
Pana BOGA. (b) Y owze sam Pro-
rok, który mu był oznaymił cud jego
uzdrowienia, przyzedł do niego, oznay-
mując mu wyrok jego poniżenia i nie-
szczęśliwości jego Krolestwa i jego po-
tomkow. Kto my iesteśmy, moi Bra-
cia, i kto będzie mógł zmiarkować
przepaść serca naszego; rozcnać, o
one chce, od tego, co mniema się chcieć;
czego będzie chciało jutro, od tego, c
go chce dzisiaj? Ustawiczne poruf-
nia, przyłgnięcia, odmiany, od złego do
dobrego, od dobrego do złego, á zawż z
występi u w występek.

Patrząc na tyle niebezpieczeństw, kto-
rym ulomność nasza nayduie się być
koniecznie podległą, czyliż nie słusznie
tytu

(a) *Izaie 39. i. 56.* (b) *4. Reg: 20. 11.*

tylu Świętych wzdychali do ostatniego momentu, który iakozkolwiek jest straszny dla owego rachunku, który w ten czas oddać będzie trzeba; przecież mniej im zadawał bojaźni, niżeli długość życia, w którym każdego momentu bać się trzeba o swoje zbawienie. Coż lepszego uczynić może człowiek choruiący napojony wiarą, który się widzi zawieszonym między życiem i śmiercią, iako zawiesić zarówno swoje lękania się iako też i swoje pragnienia, rzucić wszystkie swoje poruszenia i swoje różne interesa na łono Opatrzności Pana BOGA, i jedynie z ręki jego czekać losu życia lub śmierci? Niechay fāmilia zalana łzami ściele się przed ołtarzami, prosząc za zdrowiem oycy lub krewnego, Monarchy lub dobrodzieia. Niech sprowadza do ich łóżka kości i popioły Świętych, dla poddania z tym większą wiarą ich życia pod niebieską obronę i opiekę: to iey rzecz, idzie tam o iey szczęście i fortunę, á równie interes iako też i pobożność pociaga ią do tego, aby pragnęła oddalenia tey śmierci. Ale intencya
cho-

choreg
byćma
interes
iego sz
skie i
sie do

Nie
ktorey
czyni
blisko
bunt
owa t
nim b
z sobą
gniemi
Aliści
odnie
dzayt
doba.
iego
spiecz
inacze
się be
quod b
ie up
mnie,

chorego prawdziwie wiernego wyższa być ma nad podle interesu ziemskie; iego interes żaden inny nie jest, tylko interes iego szczęścia wiecznego; dobra ziemskie i życie nie są u niego tylko tyle, ile się do woli Pana BOGA stosują.

Niechże tedy w niepewności, w ktorej go położyła iego choroba, to czyni, co uczynił Dawid, kiedy mu blisko było do utraty tronu i życia przez bunt Absalona. Naywyższy Kapłan i owa trocha wiernych sług, którzy przy nim byli pod czas iego uciekania, brali z sobą Arkę Pańską, dla lepszego pociągnięcia Nieba ku obronie ich Króla. Ałłści mowi im te wspaniale serce: ni, odnieście Arkę do miasta, nie przeszkadzajmy BOGU czynić, co mu się podobą. Jeżelim znalazł łaskę w oczach iego, wie on dobrze sposoby na ubezpieczenie tronu i życia mego. Jeżeli inaczej, Pan jest; to uczyni, co mu się będzie zdawało dobrego: [a] *Faciat, quod bonum est coram se*. Wy macie swoje upatrowania i swoje zamysły; ile do mnie, ja nie mam żadnego innego celu, tylko

tylko jego chwale. A jego chwala jest, widzieć ludzi poddających się woli jego. Poddaję się tedy woli twojej. Boże najwyższy, Panie życia i śmierci; tak to tak i to jest w ręku twoich; skróć lub przedłuż dni moje. Będą one dość długie i dość szczęśliwe dla mnie, jeżeli zbawienie moje będzie ich terminem, i jeżeli nie wynidę z tego świata tylko na złączenie się z tobą.

Kończmy, moi mili Słuchacze, i dajmy to, że wam BOG pozwala życia, coż trzeba czynić w ten czas na odwdzięczenie mu? Nauczcie się tego w niewielu słowach.

TRZECIA CZĘŚĆ.

Izaak na stół drżący pod mieczem
 ojc swego, oczekiwał śmiertelne-
 go razu. Stawcież sobie w myśli, jak
 kie były poruszenia serca jego, kiedy u-
 słyszał głos Anioła, i zszedł wolny z
 ołtarza, który już miał krwią swoją
 zbroczyć. Co on musiał pomyśleć sobie

o Ma-

o Ma-
 go in-
 posłus-
 zwolił-
 broci-
 go pra-
 nie pr-
 go na-
 Jelt-
 natyc-
 czyn-
 niewie-
 wże i-
 zaprza-
 wiciel-
 Naśla-
 wiern-
 żone-
 było-
 śmier-
 kłęctw-
 przez-
 gien-
 mowi-
 fiare-

(a) Luc-

O Majestacie BOGA, który nie dla czego innego chciał tak doświadczyć iego posłuszeństwa, tylko żeby mu był pozwolił tym lepiej zażywać cudów dobroci swojej? Nie byłoż pierwsze iego przedsięwzięcie oddać mu się zupełnie przez wierne poświęcenie życia swego na iego służbę?

Jest to te porużenie naturalne, które natychmiast wynika w sercu wdzięcznym, i które widzimy wydające się w niewieście Ewangelicznej. Najpierwsze iey zażycie zdrowia swego, było zaprządź się do służenia swemu Wybawicielowi: [a] *Continuò surgens ministravit.* Naśladowymy ją w iey wdzięczności i wierności ku BOGU. Ciało nasze złożone na łożku boleści nie innego nie było w oczach Boskich, tylko ofiara śmierci, ofiara nieprawości, ofiara przekłębstwa. Teraz gdy ta ofiara przeszła przez wodę łez pokutnych i przez ogień choroby; uczynimy z niej, iako mowi Święty Paweł, ofiarę żyjącą, ofiarę świętą, ofiarę przyjemną BOGU;

(a)

[a] *Luca 4. 39.*

(a) *Exhibeatis corpora hostiam vivantem, sanctam, DEO placentem.* Ofiarę żyjącą, przez oddalenie się od grzechu, który śmierć zadaje; świętą, przez ćwiczenie się i kochanie w cnocie; przyjemną BOGU, przez pogardę tego wszystkiego, cokolwiek się podoba światu: strzegąc się trzech szkopułów: bardzo pospolitych w takowym stanie: powrotu do grzechu, oziębłości w cnocie, i uwodzenia się wstydem lub względem na ludzi. Po tych trzech znakach znać będzie, czyli zdrowie duszy waszey równie jest przywrócone jako zdrowie ciała waszego.

1. Bądźcie tego pewni, że Łazarz wywiklany z szmat śmierci, jest widowiskiem jawnym: że wszystkich oczyną niego się obracaia, chcąc zobaczyć, jeżeli jego życie nowe jest prawdziwe, a czyh tylko nie jest iedynym omamieniem. O! iako ich wielu widzieć natychmiast powracających do brzydkości ich grobu, i wplątujących się w wiezy, o których mniemali, że ie już potargali?

Czy-

(a) *Rom. 12. 1.*

Czyli
żne pra
pliwem
świecz
by wia
o ktor
skoro i
nawie
ra Zba
żonem
go z z
lat che
się, że
falsus e
do was
ka; a r
szcze
i ziem
żecie
rzenia
i bez
gajcie
wnym
szego;
sobie z

(a) 30.

Czyż nadulżnie porównywa się pobożne przedsięwzięcia chorujących, z skwapliwemi ślubami zostających w niebosioeczeństwie zatonięcia, które to śluby wiatr unosi wraz z nawałnością, i o których zapomina się natychmiast, skoro się burza uspokoi. Nie zapominaćcie nigdy o owej przesłrodze, którą Zbawiciel nasz dał paralitykowi złóżonemu przy sadzawce, wydzwignowłszy go z żaltarzałey przez trzydzieści i ośm lat choroby. Otoś uzdrowiony, strzeż się, żebyś więcej niegrzeszył: (a) *Ecce sanus factus es jam noli peccare*. Zarówno on to do was rzekł, iako i do tamtego paralityka; a nie tylko on to do was rzekł, ale i szcze wyście to mu przyrzekli. Niebo i ziemia słyszały wasze przyśięgi. Niemóście się w tym posilżować, bez poburzenia przeciwko sobie ich świadectwa i bez ściągnięcia ich pomsty. Przestrzegaycież tedy zdrowia duszy waszey z równym staraniem iako i zdrowia ciała waszego; i niechay też sama ostrożność, którą sobie zakładacie na potym, żebyście zno-

WU

398 *O dobrym zażywaniu chorób*
 wu niewpadli w chorobę, będzie wam
 wędzidłem na odwracanie was od grze-
 chu. Niepotrzeba, mawiał Pliniusz, (a)
 po księgach Filozofów szukać sposobu
 na dobre umiarkowanie obyczajów. Da-
 leko krótsza i bezpieczniejsza droga na
 uniknienie złych nalogów, i na przy-
 ście do doskonałości jest, mowi on, ta,
 żeby pamiętać, zostając w zupełnym
 zdrowiu, być takowym, jakim się być
 obiecało, będąc chorym: *Ut tales esse fa-*
ni perseveremus, quales nos futuros profite-
mur infirmi. Jakie wy na ten czas zamyśli-
 braliście przed siebie w przytomności
 przyjaciół waszych ku rozporządzeniu
 życia waszego! Jakiście czynili rozwód
 ze wszelkimi występkami! Prawda,
 mądrość, pobożność zdawały się mówić
 przez usta wasze, i poprzedzać nauki
 wszystkich lekarzów i doktorów. Dá-
 wajcież sobie też same nauki, gdy już
 nie jesteście w niebezpieczeństwie; nie
 czekajcie, żeby wam kto inży przy-
 wodził na myśl owe przedsięwzięcia,
 któreście byli poczynili, a którychście
 się

(a) *Epist. lib. 7. 26.*

się nie
 ożmian
 śmierci
 iącą, tr
 niu się
 nego z
 ście ofi
 enotach
viventem
 chorego
 II.
 przez l
 mowił
 nie na
 le kied
 ferca w
 w was
 w was
 czas
 przez
ua, &
 rą się
 wi S.
 nieprá
 na pop
 (a) *Epist.*

się nie trzymali. Unikajcie hańby tej odmiiany, którą was jedynie ofiara śmierci uczynić może. Jesteście ofiarą żyjącą, trzeba trwać statecznie w brzydzeniu się grzechem. Strzegąc się powrotnego zapadnięcia: ale co większa, jesteście ofiarą świętą, trzeba się ćwiczyć w cnotach, strzegąc się oziębłości: *Hoftiam viventem sanctum*. To drugą powinność chorego nawróconego.

II. Nie mam ja się za uczzonego ani przez kadzidło, ani przez krew bydląt, mówił BOG do ludu swego: nie masz nic na ziemi, co by nie było moje. Ale kiedy mi ofiarować będziecie ofiarę ferca waszego, i gdy poczyniwszy śluby w waszey nędzy, wypełniać je będziecie w waszym dobrym powodzeniu: w ten czas ja się będę miał za uczzonego przez wasze ofiary: (á) *Redde mibi vota tua, & honorificabis me*. Cześć zaś ta, którą się oddaje BOGU, zasadza się, mówi S. Paweł, na przeysciui od iarzma nieprawości do iarzma sprawiedliwości; na poprzestaniu być niewolnikiem grzechu.

á ná

á ná zostaniu niewolnikiem cnoty: [a] *Libe-
rati à peccato, servi facti estis iustitie*. Nie jestże
tobowiem rzecz słuszną, mowi on, żeby o-
czy, język, ręce, i całe nasze ciało, służywszy
przed tym do tak niepocziwych spraw,
ku naszej hańbie i ku naszemu potępie-
niu; przez szczęśliwy odwrót służyły do
dział sprawiedliwości, uczciwości, po-
bożności, i ku naszemu poświęceniu? [b]
Nosiliście ná ciele waszym pompę i
barwę świata, wyniosłość w waszym po-
glądaniu, zuchwalość na waszym czole,
nieskromność w waszym odzieniu: a
przez to zelżyliście ciało wasze, wiarę
waszą, BOGA waszego; uczyniliście
wzgardę iego przykazaniom, podaliście
na pośmiech iego przykłady. Ach! te-
raz, nosić będziecie na ciele waszym
Chrystusa, iego pokorę, iego wstydl-
wość, iego skromność, iego umartwie-
nie, iego miłość: a przez to poświęcicie
siebie, oddacie BOGU cześć. ktoreyeście
mu uieli, i przywrocicie chwałę iego na
was i kolo was; według rady Świętego
Pawła: (c) *Glorificate & portate Deum in
corpore vestro.* III.

[a] Rom. 6. 18. (b) *Ibidem*. 6. 19. (c) 1. Cor. 6. 20.

III.
pnia r
my tr
świata
przeci
żnemi
czyż
jest tw
mus p
powin
żeś ie
mną L
placem
poświę
szła N
byle b
cnot t
ścią
dziom
urząd
Jako!
uzdro
mowil
twoje
ambula

(d) a.

III. Ale żeby przysić do takiego sto-
pnia męstwa i wierności, o! co za szur-
my trzeba będzie wytrzymywać od
światá! Co, potrzecie; za utarczki
przeciwko fałszywemu wstydowi i pro-
żnemu względowi! Nie inaczej; ale
czyżże iestés? Komuś się oddał? Kto
jest twym Bogiem, twym Panem? Ko-
muś powinien się podobać? Komuś
powinien być posłuszny? Zapomniałżeś,
żeś jest ofiarą żyjącą, świętą, i przyie-
mną BOGU? *Viventem, sanctum, Deo
placentem*. Światużes się czyli BOGU
poświęcił? Byle tylko ofiara twoja po-
szła Niebu na wonność przyjemności;
byle była ludziom dobrym, którzy, z
cnot twoich budować się będą, wonno-
ścią życia; co masz dbać na to, że lu-
dziom światowym, którzy się będą o to
urazać, będzie zapachem śmierci? (a)
Jako! grzeszniku nawrócony, paralityku
uzdrowiony! ten, który cię uzdrowił,
mówił ci: *Surge, powstań, weź łóżko
twoje, i chodź: Tolle grabatum tuum &
ambula*. A ty będziesz sobie miał za
B b hań-

(a) 2. Cor. 12. 16.

hańbę nosić w oczach świata ciezar, który ci jest ku czci! Znaki to jest twego mełstwa, i zwycięzka pamiątká mocy wybawiciela twego. Pokaż to, że już nie gniesz w owym twym łożysku; w owych namiętnościach, którymś się podawał z taką nikczemnością. Pokaż, że cię on uczynił ich panem: a że jego łaska zamieniła twoją pychę w pokorę, twoją popędlliwość w łagodność, twoją niepowściągliwość w wstrzemięźliwość, twoją wolność życia i mniemania w prostotę wiary. Jeżeli by ludzie na cię wolali; jeżeli by się pytali: z kąd ci się to wzięło, i z kąd pochodzi tá odmiana? powiesz im: ten który mię uzdrowił, to mi przykazał, i chce mu być posłuszny: *Qui me sanum fecit, ille mihi dixit*. Tym odważnym przedsięwzięciem pokonałś przy-mowki ludzkie, i owe nieślusne przygany obrocisz w szczere dziwowania się twej odwadze i twej wierności.

Co większa, jeżeli byś przez skłanianie się na ich namowy posłuszał się w obietnicach twoich, i porzucił twoje mądre postanowienia: mylisz się, jeżeli

mnie.

mnie
naśm
przeciv
mowi
nieustr
przedli
nich p
poszani
leś ho
ludzie
dznego
ka, i z
te w z
będą c
wieka
i podle
ciężyc
zuilez
stwo
Ale
mieli
ktory
przyga
sprawil
moy n

(*) De z

mniemał, że się przez to umkniesz ich
naśmiewaniom się, i że się ubespieczysz
przeciwko ich pogardom. Jedynie,
mowi Święty Augustyn, trzymając się
nieustraszonym sercem twego nowego
przedsięwzięcia, (a) pozyskał sobie u
nich poważenie, i przymusił ich do
poszanowania ku tobie. Inaczej straci-
łeś honor i u tey i u tey strony. Gdy
ludzie pobożni będą cię mieli za nę-
dznego, iako obłudnika, niewdzięczni-
ka, i zdraycę przeciwko BOGU; upar-
te w złości i w swym zdaniu umyśli
będą cię mieć w pogardzie iako czło-
wieka niestatecznego, i tak nikczemnego
i podlego, żeś się dał boiaźni przewy-
cieżyć, a że w ten czas się tylko poka-
zuiesz śmiały, kiedy już niebezpieczeń-
stwo minęło.

Ale iakoby ludzie, iacyżkolwiek są,
mieli być z ciebie kontenci? z ciebie,
ktory się czuiesz być godzien takowey
przygany, i ktoryś się tak niewiernie
sprawil ku BOGU twemu? Ty sam;
moy miły Słuchaczu, jesteście kontent z

B b 2

się-

[a) De verb. Domini. serm. 18. 17.

siebie i z swego sprawowania się. Jest tu nie jeden taki, który czuje, że ia do niego mówię. Ale choćby ludzie milczeli ná twoją lekkomyślność, czyliż twoje sumnienie nieme? Zatlumilżesz wszystkie iego gryzoty? Przywiedź sobie ná myśl owe miejsce, przypatrz się sobie w owym stanie, i w owym pomieszczeniu, w którymś zottawał ná ten czas. Śmierć i piekło miałeś przed oczyma; boiaźń cię wskroś przenikała. Czyliżes miał przyczyne bać się? Czyliż masz teraz przyczyne nie bać się już więcej?

Gdybyś jeszcze, łomiąc przysięgi, któreś poczynił BOGU, odstępuiąc odpuszczenia, ktorego ci on użyczył, porzucając go, i przed nim uchodząc, mógł sobie obiecować, że go już nigdy nie ujrzyś; gdybyś już nigdy nie miał się stawić przed nim Ależ daremnie przed nim uciekałś; po niejakim czasie, i wkrótce stamiesz w oczach iego, i wpadniesz mu w ręce. Będzieszże bardziey ostrzelany przeciwko pogrożkom iego sprawiedliwości; i mniej przelekniony, mniej drzący, niżeliś był w chorobie! Z iakim tedy bezpieczeństwa wracałś się do grzechów, kto-

ktore
gi two
ci ma
się zn
za ne
wno p
nego f
przyw
lom d
niach
zdrow
też sa
niebeś
dło, i
ludzi
żeby t
siebie
Poz
skowa
ślepie
dy on
sta od
byli C
o iaka
ceńskie

(*) De g

które były na ten czas przyczyną two-
gi twojej? Ponieważ te grzechy były
ci materią żalu, czyliż mogą stać ci
się znowu źródłem weselości? Ach! co
za nędza człowieka chorego, nie da-
wno przez łezere miłosierdzie wyrwa-
nego sprawiedliwości Boskiej; dawać się
przywozić swym fałszywym przyjaci-
łom do rozrywania się grą w utęsknie-
niach choroby, i przypieszać powrót
zdrowia przez też same uciechy, i przez
też same zabawki, które go podaly w
niebepieczestwo? Jest to pospolite si-
dło, które diabeł zwykł załatwiać na
ludzi bogatych i możnych, i w które
żeby byli wrzuceni, mają na to koło
siebie podchlebców aż nad to.

Pozwolicie mi tu przytłosować uty-
skowania Salviana, nad opłakany m za-
ślepieniem ludu Trewirskiego: [a] kie-
dy oni po spaleniu i zburzeniu ich mia-
sta od Wandalow, śmieli, aczkolwiek
byli Chrześciane, prosić Cesarzow jako
o jaką łaskę i pociechę o igrzyska Cir-
ceńskie: *Circenses ergo Treveri deperaratis.*

Wy-

(a) De gubern. Dei lib. 6.

Wyznaię to, mowil im ten Swiety mowca, zem was sądził za godnych uzale-
nia, gdyście byli pod żelazem nieprzyja-
ciol waszych: ale o! iáko dáleko go-
dnieysí tego iesteście, kiedy w proznych
widowiskach szukacie sobie po tey klęsce
pociechy! *Miserrimos esse vos credidi,
cum excidia passi estis; miseriores vos vi-
deo, cum spectacula postulastis.* Toż wam
trzeba widokow, i gonitw, i pomp, i i-
grzysk: gdzież? na iakim placu? w iá-
kim miejscu? na rozwalinach murów
waszych: na popiołach domów waszych:
na stólach oyców waszych: w pośrzod
kości i krwi w spółobywatelów waszych?
Powiedźcież, gdzie te igrzyská odprawo-
wać będziecie? *An super busta & san-
guinem preceptorum?* Ktoreż miejsce
miała waszego wolne iest od tych okro-
pnych znaków gniewu Bożego? Nie
dziwuję się iuż, ni, żeście tyle nieszczę-
śliwości na się ściagneli. To mi iest
dziwna, że wysliznowizy się z nich, zno-
wu na nie zarobić kwapicie się. Ach!
toż to mało było iuż trzy razy przeyść
przez płomienie pultofłających grubych

na-

narod
spieczę
ście n
żarach
grzech
piorun
Do
li Bra
wie z
ci: po
pod t
śmier
reka
grow,
ktore
ach!
Urbi
W c
nym
przez
bości
niepr
szacen
widok
napr
dwie

narodów: chcieliście się podać na niebezpieczeństwo czwartego spalenia; i żeście nie wszyscy jeszcze w tamtych pożarach zgineli, zarábiacie przez nowe grzechy, żeby na was wypadł ostatni piorun.

Do was to są te przymowki, moi mi-
li Bracia. do was. one prosto i właści-
wie zmierzają. Wyśląście z rąk śmierci:
podobno z nich jeszcze wychodzicie:
podobno jeszcze na sobie nosicie bladeść
śmierci, i blizny od różg, któremi was
reka Boska ochłodziła. Chcecie jednak
grow, kart; potrzebuiecie towarzystw,
któreby w was ożywiły czucie uciechy:
ach! w jakiej krwi! w jakimże ciele?
Urbi exultate, perditæ, captive, interemptæ.
W ciele od niedawnego czasu strawio-
nym przez gorączkę, wyniszczonym
przez lekarstwa, wysuszonym przez fla-
bości. Ofiaro na łup podana wszystkim
nieprzyjaciółom życia, drzącą pod wi-
szącemi plagami i sędami wiekniętemi;
widoku użalenia dla twych przyjaciół, a
naprzykrzenia i pogardy dla siebie; le-
dwie już mając co odetchnienia i warg
ná

na obrocenie blahey modlitwy twoiey ku Niebu: przyrzekłszy już BÓGU oddać całego siebie, ciało, zmysły, duszę i serce na jego służbę: ach! sercem i duszą pragniesz owych uciech zarzeczonych i zbrzydzonych sobie! Nie mając sił na ich szukanie, sprowadzasz je do siebie i przyzywasz zabranego w nich niegdyś imaku. Coż będziesz czynił, kiedy zmysły twoje orzyźwieją, i zdrowie utwierdzi się? Trzy lub cztery szturmy choroby powinny ci były dać poczuć, że Sędzia pukał do drzwi: a wszystkie te razy na nic inzego nie służyły tylko na pokazanie twej niewdzięczności i na wydanie twej nieszczerości. Czekasz do oddania mu się, żeby jeszcze raz kołatał? a nie wiesz, że może przyjść bez kołatania? O! iako wiele widzisz tego przykładów! Czyliś tylko i ty sam nie ieś zachowany na przykład? Po ładaiakim zażyciu tylu łask i tylu chorób, boy się umrzeć bez choroby, i niczego nie zapominay na uniknienie tego niełzczęcia. *Amen.*

KAZA-

Na

Si
tibi
ded:
Gdy
wi: daj
datby

V
ktora
wieśc
Si
woda
Boska
naym

KAZANIE

Na PIĄTEK po TRZECIEY
NIEDZIELI w POST.

O łasce Boskiej.

*Si scires donum DEI, & quis est, qui dicte
tibi: da mihi bibere: tu forsitan perisses ab eo, &
dedisset tibi aquam vivam. Joan cap. 4.*

Gdybyś wiedziała dar Boży, i kto jest, coś mo-
wi: daj mi pić: tedybyś go znać była prosita, a
dałby ci wodę żywą.

Nayiaśniejszy Panie.

Wiek, w którym żyjemy, zdaie się
być bęspieczny od przygany,
ktora Chryslus daie Samarytańskiey nie-
wieście, że nie wiedziała o darze Boskim:
Si scires donum DEI. Ten dar Boski, ta
woda żywa, źródło zbawienia łaska
Boska itala się teraz najgłówniejszym i
naymilszym celem dochodzenia ludzi u-

CZO-

czonych. Chcą oni przenieść najsłabsze tajemnice i najsłabsze mocy Boskiej spreżyny: z niebezpieczeństwem zotłania zaćmieni od blasku światłości, i nieodnienienia za wszystkie zysk ciekawości swojej nie więcej oprócz ślepoty i uporu.

Ale nie do tego próżnego i ośchłego zważania natury łaski Boskiej jesteśmy wezwani, kiedy Chrystus tak gorąco pragnie, żeby nam był dár Boski wiadomy. Doświadczanie nasze oplakanych skutków naszej pyszney dworności doślyć nam to czuć daie, iak się ona BOGU nie podoba. Biegłość, która mu się podoba, i której po nas wyciągá, iest to owa wiadomość zmierzająca do uczynków, złączona z pragnieniem posilenia się tą wodą niebieską, i pozyskania tego dárú Boskiego.

Na pobudzenie nás do tego pragnienia nie kontentuje się on opowiedzieć nám szacunek i skuteczność tey wody; że to iest woda żywa, która daie i przywraca życie: *Aquam vivam*. Opowiada nam ielzcze, że poznawšzy tę wodę,
po-

potrze
tiffes a
że kie
użycza
i jest, że
BOG
zupeln
nas to
profza
Sluch
umie
że cie
A
tery
Swię
końc
i do
chce
áni g
nec d
goć
w tey
godn
darow
gnus
porov

potrzeba nam prosić o nią: *Si scires, petisses ab eo.* Opowiada nam na koniec, że kiedy prosim o nią, BOG nam iey użycza: *Petisses ab eo, & dedisset.* To jest, że łaska Boska tak iest darem Pana BOGA, że on iey iest tak właściwie i zupełnie panem, że z tym wszystkim od nas to iedynie zawisło otrzymać ią, prosząc go o nią. Oto, Chrześcijańscy Słuchacze, co to powinna być nasza za umiejętność; i w czym BOG nie może cierpieć, żebyśmy byli nie biegłemi.

A tak cała nauka Chrystusowa w materji o łasce Boskiej ściąga sie, według Świętego Ambrożego, do tych dwóch końców: do poskramiania naszej pychy, i do pobudzania naszej pilności. Nie chce on tu, mowi tenże, ani pysznych, ani gnuśnych: *Nec superbos nos vult esse, nec desides.* Nie chce pysznych: dla tegoć to Piśmo Święte daie nam widzieć w tey materji naszą podłość, naszą niegodność, zupełną władzę Boską, szczerą darowiznę łaski: *Nec superbos.* Nie chce gnuśnych: dla tegoć to Piśmo Święte porównywá nas z handlującemi, z do-

zorcami dochodów, z robotnikami w
winnicy, z zápaśnikami i wojownikami,
ktorzy bierą odpłatę według miary swej
pilności w pracy: *Nec desides*. Z tym
wszystkim dzieje się tak właśnie w Kro-
leſtwie Boskim, iako ná dwórah Mo-
narchow ziemskich; i w ſzaſowaniu łá-
ſki Boskiej, iako w użyczániu dobro-
czynności pańſkiej: nayniedbali w
zaſługiwániu ſobie ná nią, ſá náysmieli
w iey się domaganiu; i nayleniwi do
roboty, ſá nayprędſi do mruczenia.

Odpowiedzmy dziſiaj na mruczenia
grzeſznikow w materyi tyczącej się łá-
ſki Boskiej; ani miaaymy zachodzących
tu trudności. Przez to, Panie, grzeſzni-
cy będą przyciśnieni pochwalác twoy
poſtępek, potępiając ſwoią pychę i ſwo-
ią gnuſność: ſwoią pychę i wynioſłe o
ſobie rozumienie w ich domaganiach się
łáſki: ſwoie leniſtwo i ſwoią gnuſność
w ich zażywaniu łáſki. Domagamy się
wszystkiego z ſtrony Boskiej, oto ná-
ſze wynioſłe o ſobie rozumienie. W
niczym się nie przykładamy z ſtrony
náſzey, oto náſza gnuſność. Są to dwie

czę-

część
dzień
wania
BOG
ki i
Prośm
przez
Panny

N
się: ni
rown
iey d
pierw
iey ty
ulkarz
łyć: to
tyle,
w tyc
tę i n
l.
pierw

części kazania, które dadzą wam widzieć niezgadanie się waszego sprawowania się z tym wzorem, który wam BOG podaje w nawroceniu Samarytan-ki i innych obywatelów Samaryi. Prośmy Duchą Świętego o oświecenie przez przyczynę Najświętszey MARYI Panny. Ave MARIA.

PIERWSZA CZĘŚĆ.

NAyiaśnieyszy Panie, dwie są przy-
czyny bardzo pospolite uskarżać się:
niedostateczność łaski Boskiej, i nie-
rownosć łaski Boskiej. Ze nie mamy
iey dosyć do naszego nawrocenia: to
pierwsze uskarżanie się. Ze nie mamy
iey tyle, ile iey mają drudzy: to drugie
uskarżanie się. Ze nie mamy iey do-
syć: to nie prawda. Ze nie mamy iey
tyle, ile drudzy: to słuszna. Pokażmy
w tych dwóch roszczeniach sobie ślepo-
tę i niesłuszność pychy ludzkiej.

I. Zgadza się w tym, że często
pierwsze łaski Boskie są słabsze, niż żeby

nas mogły zaraz oderwać od gwałtownych namiętności. Nie idzie iednak za tym, żeby nie były dostateczne. Poymicie bowiem dobrze te prawdy: Jakożkolwiek są słabe te łaski, macie ich iednak dosyć na przyście do naydoskonalszey cnoty, ieżeli się względem nich sprawujecie wiernie; macie ich iednak dosyć na ściągnienie na się nayśroowszego sądu, ieżeli się względem nich sprawujecie niewiernie. Jeżeli tedy te słabe łaski nie sprawują w was żadnego skutku, nie Panu BOGU, ale sobie samym powinniście to przeczytać.

« Nie czekay, grzeszniku, ażby BOG wziął piorun w rękę, na uderzenie cię o ziemię iako tam Świętego Pawła; (a) ani żeby zażył wiatrow, aby cię napedził, dokąd chce, iako tam Jonaśza. [b] Dosyć to iest, że idąc zwyczajną drogą opatrności swoiey, krok za krokiem wchodzi do serca twego, i nieznacznie zupełnie go opanowyywa.

Owa Samarytanka nieznaïoma w kraïu woim, albo znaïoma z samey tylko rospu-
sły

(a) Act. 9. 3. (b) Jon. 1. 6.

stw. wy
Jakob
Melly
Profi o
godny
dnak d
cály po
Da mi
proźba
Zbawie
był co
zany d
co iey
dza te
ciekaw
fluchar
mü i s
wey w
ie. F
wrab,
wi iey
nie ma
tworze
ladałak
ku pol
Przez

stw, wyszła była z miasta Sichar do studni Jakobowej: pomyślaż ona o tym, żeby Mesiąsz czekał iey nad ową studnią? Prosi on iey o wodę; jestże to wstęp godny Mesiąszu? Z tym wszystkim jednak do tego słowa przywiązał on był cały porządek i osnowę iey zbawienia: *Da mihi*: Day mi. To jest na pozor prośba, a w rzeczy samej jest to łaska. Zbawiciel szuka tylko okazji, żeby iey był co powinien, i żeby był obowiązany dać iey z niejakiey wdzięczności, co iey daie z szczeręy hojności. Wzbudza tedy zaraz w sercu tey niewiaśty ciekawość rozmawiania z nim, chęć do słuchania go, powolność do wierzenia mu i gorące pragnienie otrzymania owej wody żywej, którą on iey obiecuje. Przez tę ponętę uczyniwszy sobie wróż, zażywa ucisków sumnienia. Mowi iey o iey męża: wyznaie ona, że go nie ma. Ztąd bierze on pochop do o stworzenia iey oczu na iey nierząd i na ładajakie zażywanie takowego imienia ku pokrywaniu tylko swej sprośności. Przez to wzbudziwszy wstyd i pomię-

szu.

szanie w iey umyśle, a oraz wsparłszy w niey ufność i szczerość; powiada iey o BOGU nieprzyiacielu obludy, o potrzebie przyśłania do niego, o szczęściu tych, którzy go czczą i chwala. Za tym daie iey poznać, że już przyszła godzina służenia mu w duchu i w prawdzie: *Venit hora & nunc est*. Toż dopiero na ten czas widząc ją wzruszoną, przywoździ ją do uznania siebie i wyiawia się. Jam to jest, mowi, ja który z tobą rozmawiam, ow Messyas, którego oczekujesz: *Ego sum, qui loquor tecum*. Ta łaska niezwyczajna, ta łaska zbawienia nie byłaż zawarta w pierwszym słowie, które on z początku iako słabe ziarno wsiadł był w iey serce?

A daleko jeszcze słabsza względem innych Samarytanow. Nie byli oni poprzedzeni rozmową Zbawiciela. Nie opowiedział on im, kto on był. Nie uczuli oni pociągającej powaby ani iego głosu, ani iego weyźrzenia. Sama tylko powieść, którą im o nim uczyniła jedna z pospółstwa niewiasta, miała ná nich tyle dzielności, że w nich sprawiła pragnie-

gnienie
poyść
postępk
ment w
Da mib
czne b
śnienia

Chra
czynil
wys to
życia.
przepa
tego n
łaska z
chwyt
tego ni
łask i
pniach
dzieci
niepra
cuch, i
GA, n
ga za n
row i
ná przy
go za

gnienie poznać go, i postanowienie
poyść go zaraz szukać. Wszystkie te
poślepki miały swoy początek i funda-
ment w tych trzech pierwszych słowach:
Da mihi bibere. Te to ziarno gorczy-
czne było początkiem takiego rozro-
śnienia się tego drzewa.

Chrześcianie, co BOG w ten czas u-
czynił przez jedne półgodziny rozmo-
wy, to z nami czyni przez cały bieg
życia. Podnosi on nas powoli ze dna
przepaści do wierzchołka cnoty. Do
tego naymnieyszy związek, nayłabsza
łaska zdolna mu jest, kiedy się iey wola
chwytą. Poczulibyście ciągnienie się
tego nieustannego następowania po sobie
łask i ich pomnażanie się po sto-
pniach, gdybyście im powolni byli od
dzieciństwa waszego. Ale ponieważ
nieprawości wasze przerwały ich łań-
cuch, i wrzuciły was w niełaskę u BO-
GA, nie wynidziecie z niey, tylko no-
ga za nogą, trzymając się statecznie sznu-
row i fideł, które na schwytanie was, i
na przyciągnięcie was do siebie ręka ie-
go załawia. Dotąd, mowi Święty

Co Pro-

Prosper, jesteście jako taki chory, nie-
czuły na niebezpieczeństwo stanu swego;
macie się za zdrowych; macie ukonten-
towanie w waszey niewiadomości i w
waszey nieczułości. (a) *Pro sanitate ha-*
bet, quod aegrotare se nescit: amat languores
suos. Pierwszy promień zdrowia, mo-
wi daley tenże Święty, pierwsza łaska
zbawienia mowi on, jest owe jakieś na-
gle nieukontentowanie z siebie i z sta-
nu swego. Cnie się wstyd z swoiey
nędzy, tęskni się sobie, nie podoba się
sobie, ma się siebie w obrzydzeniu (b) *Pri-*
ma salus, ut sibi displicere incipiat. Za
tym jest owa chęć być uzdrowionym z
ran swoich, być uwolnionym od niepra-
wości swoich. Chce się uspokoić su-
mnienie swoje, i uwolnić się od swoich
więzow: *Sequens, ut sanari desideret*. Za
tym jest owe oświecenie, które ci wie-
dzie do szukania Wybawiciela, które ci
daie widzieć, że nie masz oprócz same-
go tylko BOGA, ktoby ci mógł przy-
wrócić zdrowie, pokoy i zbawienie:
Sequens, ut à quo sananda sit, noverit. Na
ko

(a) *Prosper ad object: Gall, cap. 6.* (b) *Et contra*
Cassianum cap. 8.

koniec
powrot
Zebrze
się siebi
W t
za sobą
cokolw
Tobyś
wszystk
uznał
zwycię
wała z
bez teg
iż ci si
go two
ści. D
lkich l
cież sa
Jedne
wo ich
ma lat
hia z m
trzeb i
przenie
pokaza
pełnia

koniec, jest ow zupełny i doskonały powrót do tegoż Wybawiciela BOGA. Zebrze się jego miłosierdzia, i porzuca się siebie na łono dobroci jego.

W tym powiązaniu i ciągnięciu się za sobą łask, jestże, moy miły Bracie, cokolwiek, o coby się niedbać mogło? Ty byś chciał zaraz być wyniesiony nąd wszystkie twoie namietności. Ty nieuznaiesz za łaskę, tylko tę, ktoraby przewyciężała wszystko; ktoraby tryumfowała z ciebie, że tak rzekę, bez ciebie: bez tego zaś wszystkie dary Boskie zdają ci się obojętne: nic nie jest godnego twoiej pilności i twej wzajemności. Dla czegoż tedy łaski Panów ziemskich lubo wcale blahe i próżne, przecież są u ciebie w tak wysokiey cenie? Jedne spoyrzenie ich oczu, jedne słowo ich ust, jeden znak ich pamięci; są im łatwość przystępu do nich, mówienia z niemi, przelożenia im twych potrzeb i twych nadziei, jedne nieznaczne przeniesienie cię nąd innych, jedne liché pokazanie ci większego poważenia; napełnia serce twoje radością. Czuję się

Czczę się

siebie zaraz orzyźwionym jakąś nową otuchą; zakłada się na niey tyśiączne zamysły; przestrzega się pilno naymnieyszego pomnożenia szczęścia swego; i nic się nie omieszkuie, coby ie tylko poprzeć mogło. Z tym wszystkim iednak te pierwsze doznania łaski u panow, nie tylko nie są początkiem i fundamentem szczęścia; ale często są iego terminem i końcem. Nie tylko pierwsze ich dary nie są zadatkami dla nas ich dalszey dobroczynności; ale że się od nich co wzięło, iest to dostateczną racyą nieotrzymania od nich iuż nic więcej. U ciebie, Panie, nie zachodzi te niebezpieczeństwo. Odrobina, którą daiesz z początku, pewnym iest zadatkiem daleko większey łaski. Choćby też to nie była tylko wodą, taka, iąkaś obiecowal Samarytańskiej niewieście, przecież staie się w nas źródłem wytryskuiącym aż na wieczność: (a) *Fiet in eo fons aquae salientis in vitam aeternam*, Y nie inżym też umysłem daiesz nam te słabe łaski, tylko żebyśmy się niemi dalsze-

[a] *Joan. 4. 14.*

dalszeg
do nás
mowil
dum ve
przyide
swoie;
nemu i
cze mi
wziol,
ztađ p
i kiedy
szukał
cha łask
skiej
nie doł
talent;
a iaby
ługo,
wziol,
to się
przem
należyc
nales w
nia się
stępuia

[a] *Luca*

dálszego zysku dorabiali. Mowisz ty do nás wszystkich, co tam ow gospodarz mowil do sług swoich. [a] *Negotiamini dum venio*: Handluycie aż poki ja nie przyidę. Rozdaje im za tym talenta swoje; jednemu pięć, innemu dwa, innemu jeden. Powiedzcież mi, Słuchacze mili; ten, który jeden tylko talent wziół, miałże też on prawo do brania ztąd pochopu i zaślony doniedbalstwa? i kiedy był karany o to, że z niego nie szukał korzyści; mógłże się składać trochę łaskawości i szcudrobliwości Pańskiej dla niego? Mogłże on mowić? nie dosyć to ná mnie było jeden tylko talent; czemu mi ich nie-dano więcej, a iábym ie był obrocił ná zysk. Zły sługo, rzeczonoby mu: imes mniej wziół, tymes bardziey powinien był o to się starać, żebyś był pokazał twoy przemyśl: ponieważ nie sprawuiąc się należycie w tak blahey rzeczy, przeci-nales wzajemność dobrego zachowywania się ze mną, i przerywales bieg następującym łaskom moim: weźcie precz ode.

[a] *Luce 19. 13. Máttb: 25. 17.*

odemnie tego służyć niepozytecznego: (a) *Inutilem servum ejicite*. Chce tedy Bog tak szczerze, żeby nas te łabe łaski na wrocily: i widzi tak nieomylnie, że nas mogą nawrócić; że przy wszelkiej swojej sprawiedliwości bierze ie za przyczynę naszego potępienia, jeżeli yśmy z nich nie uczynili sobie narzędzia naszego nawrocenia. Znajduje on w nich, mowi Święty Prosper, przeciwko nim świadectwo, jeżeli my w nich nie znajdujemy lekarstwa naszego: *Sufficit quibusdam ad remedium, omnibus ad testimonium*.

Stosujemy to bowiem do siebie, co on mowił do owych złośliwych miast, które nie odnosiły pożytku z nauk jego. Błada wam, mowił Zbawiciel, Betśaido i Korozaime, miasta ch'ubiące się być wierne. Gdyby Tyr i Sydon, lubo są w bałwochwaltwie, gdyby Sodon'a, lubo była zanurzona w bezecności, widziały były cuda, którem ja poczynił w oczach waszych bez pożytku: w wiośnicy i w popiele czyniłyby były pokutę za grzechy swoje: [b] *Vae tibi Corozaim!*

(a) *Matth. 25, 30, [b] Ibidem 11, 21,*

zaim
nie, nie
no z S
Ni, ale
zaimen
remnie
wdy, k
getii, a
naymo
rozwo
dzicie
szeniac
ty; tak
obrażer
się oko
tak obi
ngdy
na świ
re wa
ły BO
cego,
BOGA
co tu
na dare
Tyr.
takowe

zaim! *va ribi Betſaida!* Wy Chrześciana-
nie, nie chcecie, żeby was porównywa-
no z Sodomą, z Tyrem, z Sydonem.
Ni, ále jesteście Betſaidą, jesteście Koro-
zaimem. Słyszycie wy codziennie, da-
remnie brzmiące w uszach waszych pra-
wdy, które, choćby nie było ani Ewán-
gelii, ani Zbawiciela, powinnyby przy-
najmniej zatrwożyć rozum wasz na
rozwieszłość obyczajów waszych. Wi-
dzicie koło siebie przy wszystkich zgór-
szeniach jawnych, tyle przykładów cno-
ty; tak że nie możecie żyć rozpuślnie bez
obrażenia po większej części tych, którzy
się około was znajdują. Macie sumnienie
tak objaśnione, że nie grzeszycie wcale
nigdy bez jego ucisków. Weszliście
na świat napelnieni naukami wiary, kto-
re wam ustawić przed oczy ślawi-
ły BOGA pokornego, BOGA cierpi-
ącego, BOGA wzorem życia waszego,
BOGA Sędzią po śmierci waszej. O!
co tu łask udzielonych! a to wszystko
na daremnie. Owi nieszczęśliwi ludzie
Tyru, Sydonu i Sodomy, mieliż oni co
takowego? Wychowanie oplakane, ro-
zum

zum zepsowany od samey kolebki, żadney pomocy z ich wiary; ze wżyskich stron bezecne przykłady, które ich ciągnęły do wszelkiej rozpusty. W pośrodek ciemności tej piekielney nocy, jeden słaby promyk łaski Boskiej—czasem był dosyć mocny na odprowadzenie ich od piekła. Niniwe i iego obywatele z Królem swoim, nayzepsowańi z ludzi, czynili pokutę na pogroźki Jonafza. A Żydzi iey nie czynili, i wy iey nie czynicie na pogroźki, na obietnice, ani na przykłady Chrystusowe. Tym czasem jaka to jest dalekość Jonafza od Chrystusa! a za tym jaka różność łask przywiązanych do Ewangelii Chrystusowey od łask przywiązanych do słow Jonafza! Te rozważanie i wyrażenie jest samegoż Chrystusa. (a) *Et ecce plusquam Jonas hic.* Jakkolwiek były słabe te takowe łaski, jednakże dosyć ich dla nich było, żeby byli czynili prawdziwą pokutę, i żeby byli zostali potępionemi, jeżeli iey nie czynili. Wiedzieć wy macie ich dosyć do czynienia pokuty, ponieważ oni ją czynili; a przynajmniej ponieważ oni ją czynić mogli

gli, á to za zdaniem Chryśtuśa. Y ieże-
li nie odnoście z nich pożytku, macie
ich dosyć do zarobienia sobie na sąd
surowszy, niżeli owi z nich, którzy będą
potępieni z wami, a to za zdaniem tegoż
Chryśtuśa. *Viri Nimvite surgent in judi-
cio cum generatione ista, & condemnabunt eam.*
Ni, ni, grzesznicy, ci, którzy was potę-
pić będą w dzień sądu ostatecznego,
którzy tam ná was powstawać będą, nie
będą to tylko owi Apostołowie, którym
Zbawiciel przyobiecał dwanaście sądo-
wych stolic tuż przy swoiey: nie będą
to Święte Dziewice i Męczennicy w
promieniach chwały otaczający tron Ba-
ranka. Będą to, mowi Syn Boski, Ni-
nivitowie, którzy uwierzyli na przepo-
wiadanie Jonafza: będą to nierządnice i
iawnogrzełznicy, którzy uwierzyli na
przepowiadanie Janá Chrzciciela: będą
to ze dna piekielnego miliony potępień-
cow, którzy byliby byli uwierzyli, gdy-
by byli mieli te oświecenia, te natchnie-
nia, te gryzoty sumnienia, ktoremi wy
gardzicie: *Surgent in iudicio & condemna-
bunt eam.*

Cóż mówi na to pycha grzesznika? Wszystkie tedy jego rozważania i wynaydowania dowodów na niedostateczność łaski Boskiej. są bez wszelkiego fundamentu. Te tedy pierwsze jego mruczenie daremne jest. Jakożkolwiek tedy pomierna jest łaska Boska. przecież ma on iey dosyć do pozyskania zbawienia, iezeli z niey korzystał: albo do poyscia na potępienie, iezeli z niey nie chce korzystać. Ależ iey nie ma tyle, ile drudzy. Do pozyskania zbawienia, mowi on, nie dosyć jest mieć więcej łaski Boskiej niżeli niewierni, którzy nie pozyskali zbawienia. Potrzebaby iey mieć tyle, ile iey mieli Święci, którzy rzecz samą zarobili na zbawienie. Nie-rownosć łaski Boskiej. Drugie to mruczenie grzesznika; druga złość i zuchwałość pychy ludzkiej. Pokażmy to, że ta nierownosć słuszna jest i sprawiedliwa.

II. Słuszna, mili Słuchacze, słusznością szczególną i słusznością powszechną. Uważaycie to, co następnie. Jesteście tego o sobie rozumienia, że
ma-

macie
łaskę
go, że
tych c
feru w
samego
Gdzie
darakie
dziejs
nią in
ciwny
darow
tłumie
no.
i z str
głych;
ny Bo
właśc
skich:
ktory
odnoś
ięte n
quod
zwycz
pewny
(a) Ma

macie prawo domagać się od BOGA
 łask mocniejszych; dla czegoż? dla te-
 go, że owe, których wam używał do
 tych czas, nie miały żadnego skutku w
 sercu waszym. Owszemci to dla tego
 samego powinien ich wam unyknąć.
 Gdzież w świecie widzieliście, żeby la-
 da jakie zażycie iakiego małego dobro-
 dziejstwa było przyczyną do otrzyma-
 nia innego większego? Owżem prze-
 ciwnym sposobem pogardę pierwszych
 darów karzą umknięciem innych, i za-
 tłumieniem tych, które już było nada-
 no. Jeżeli to jest słuszna między nami
 i z strony Panów względem im podle-
 głych; jeszcze to jest słuszniejsza z stro-
 ny Boskiej względem ludzi. Y to jest
 właściwe rozumienie owych słów Pań-
 skich: Temu, który nic nie ma, to jest,
 który ma troche, a i z tego troche nie
 odnosi żadnego zysku; będzie mu od-
 ięte nawet te troche, które ma: (a) *Et*
quod habet, auferetur ab eo. Który to
 zwyczaj postępowania sobie tak jest
 pewny i powłeczny w rządzeniu Bo-
 skim

(a) *Matth. 13. 12.*

skim, że nie znajduie się gruntowniejszey nad tę przyczyny zatwardziałości człowieka w iego nieprawości.

Gdy iest mowa o zatwardziałym grzeszniku, zaraz przychodzi na myśl Faraon: iego zatwardziałym zosławienie iakożkolwiek widzi się nam straszne, iednak Świętemu Augustynowi nie tylko widzi się słuszne i sprawiedliwe, ale też oczywiście słuszne i sprawiedliwe: (a) *Pœna non solum iusta, sed evidenter iusta.* Z iakieyż przyczyny? o to z tey: iak wiele dobrego, mowi Święty Augustyn, Jozef, iego bracia, iego potomkowie, i wszyscy lud Jzraelki nie naczynili Egipcjowi? Uprawiali go i bogacili więcej niżeli przez dwieście lat. Nie tajemno to było Faraonowi; i to mu nie dopuszczało dozwolić im wyjścia z Egiptu. Te wiedzenie usług ludu Jzraelkiego było, mowi Święty Augustyn, prawdziwym Boskim wzywaniem go, i natchnieniem zdolnym pociągnąć go do obchodzenia się po ludzku z temi, którzy mu służyli tak wiernie. Z tym

(a) *Quaest. 18. super Exod.*

wszyst
niemi
Quod a
quibus
tion ob
w sobie
nie się
nie i n
Święty
szną s
przeciw
swoiey
wszystk
ruszeni
skiego
wszystk
(a) M
Wi
sze m
czył
łask,
Byłob
muż r
że Far
iakoż

[a] Lib

wszystkim jednak obchodził się on z
niemi codziennie z większą nieludzkością:

*Quod autem exercuit crudelitatem in eos,
quibus misericordia debebatur, & hanc voca-
tioni obtemperare noluit.* Ze zaś zatłumił
w sobie te pospolite ludziom poczuwa-
nie się do ludzkości, te takowe wzywa-
nie i natchnienie Boskie: dla tego, mówi
Święty Augustyn, zarobił na ową stra-
śzną surowość, którą BOG wywierał
przeciwko niemu: i te serce, które z
swojej woli zatwardziło się przeciwko
wszystkim odzywającym się w sobie po-
rufeniom ludzkości, z pokarania Bo-
skiego zostało zatwardzone przeciwko
wszystkim porufeniom zbawiennym.

(a) *Meruit poenam, ut induraretur illi cor.*

Więc żebym już odpowiedział na wá-
sze mniemania: gdyby był BOG uży-
czył Faraonowi jeszcze mocniejszych
łask, czyliżby się był nie zmiekczył?
Byłoby to było bez wątpienia. A cze-
muż mu ich tedy nie użyczył? przeto,
że Faraon stał się ich niegodnym. A
iakoż się ich stał niegodnym? przez
po-

[a) *Lib. 83. quest. q. 68.*

pożardę zwyczajnych pomocy Boskich; przez zaniechywanie przyrodzonego poczuwania się do ludzkości, które BOG wzbudzał i wzmącał w nim przez łaskę swoją. A iakoż BOG, będąc tak dobrym, iako jest, może się przezwyciężyć i przyłączyć do karania tak surową karą jednego lekkiego zaniechania? O to iako mądry i dobry oyciec, który dla utrzymania całej swojej rodziny i wszystkich swych dzieci w ich powinności, czasem jednemu z nich po długich jego niedbaniach na oycowskie starania; dopuszcza iść za swoją rozwiozłością. Umkniecie tedy i nieużywanie wielkich łask często jest w BOGU skutkiem jego sprawiedliwości szczególnej: często też skutkiem jego sprawiedliwości powszechnej. Obaczcie to zaraz.

Gdyby wszystkie łaski, które BOG wyznacza do nawrocenia grzeszników, były jednakowej wagi i mocy; gdyby byli wszyscy równie pewni swego przyszłego nawrocenia; do jakichby zbyt niewiele przychodziła ich rozpusta? Któryż jest grzesznik, któryby rozwiozłościom swoim

swoin
do pow
skiej, k
te na s
i zarow
do pok
fity trzy
miarkow
oto tu c
ście po
prawie
losierdz
kład na
pokazał
wny p
Dla cz
wych,
chu p
sobie,
zażyw
wości
Jeżel
w naw
Manasse
dzki w

(v) 4. Re

swoim zakładał granice? Należy tedy do powszechney sprawiedliwości Boskiej, która powinna utrzymywać cnotę na świecie, nie używać bez różnicy i zarówno wszystkim grzeszącym łaski do pokuty; ale owszem wszystkie umysły trzymać w zawieszeniu przez mądre miarkowanie surowości i łaskawości. A oto tu do uwagi, Mści Panowie. czegoście podobno nigdy nie słyszeli. Ze prawie nigdy BOG nie pokazywał miłosierdzia swego przez jaki sławny przykład nawrocenia, żeby zaraz potym nie pokazał surowości swojej przez jaki sławny przykład śmierci w niepokucie. Dla czegoż? dla pohamowania złośliwych, żeby się nie utwierdzali w grzechu przez nadzieję łaski; i nie czynili sobie, że tak rzekę, prawa, z dawnością zażywania ważność biorącego, do łaskawości Boskiej.

Jeżeli kiedy łaska Boska uczyniła cud w nawroceniu, tedy to było na osobie Manassesa. Wstąpiwszy on na tron Judy w wieku dwunastu lat, [a] wyniósł nań

nań z sobą wszystkie námiętności, (a) którym tylko serce ludzkie może być podległe: bezbożności, okrucieństwa, niewstydy, bałwochwalstwo, czarnokieństwo i wszystkie obrzydliwości. Splugawiwſzy Kościół Boſki, zabiwſzy Izaiaſza Proroka, własne dzieci ſwoie bálwanom na ofiarę zabijał, i palił na ołtarzach. Ledwieby naydłuſze życie wystarczyło ná tyle obrzydliwości. A Manaffes w ośmiu latach krolowania, a we dwudzieſtu latach życia, do tego przyſzedł. Oto ze wszystkich grzeſzników, ktorzy na ten czas żyli na ziemi, ten ieſt, ktorego mądrość Boſka obiera na skuteczne wzruſzenie ſercá iego. Tuzdież zażywa przeciwności ná przywiezdzenie go do pokuty. Wpada on tedy w moc Aſſyryczyków ſwych nieprzyjaciół. Będąc obciążony kaydanami, poznaie nędzę ſwoią, oplakuie gorzko i ſzczerze grzechy ſwoie. Zostaie wyſłuchany. BOG go uwalnia i przywraca na tron. Przepędza on na nim czterdzieści i pięć lát w uczynkach

po-

(a) 2. Paral. 32.

pokuty
co za c
nie pow
ſtkiego
cie ſobie
nadziei
Manaff
ko mn
puie p
przykla
mogli
ia rosp
caly ob
oſzuki
wpraw
ſtepkow
bnie v
dwoch
ſkoczy
kutnią
nie mi
czenie
mey p
wyplac

(a) 4. R

43

pokuty i w zachowywaniu prawa. O! co za cud miłosierdzia! Kiedy tak jest, nie powinnoż się sobie obiecować wszystkiego? Grzesznicy, nie podchlebiajcie sobie; nie zakładajcie tak wysoko nadziei waszych. Było miłosierdzie dla Manassesa, nie było go dla syna jego daleko mniey winnego niżeli on. Następnie po Manassie Amon. [a] Nadęty przykładami oycy swego, mniemał, że mógł iako i on, poświęcić młodość swoją rozpustce, a że miał mieć iako i on, cały ostatek życia do pokuty. Ale się oszukał w swych zamiślach. Było wprawdzie w mocy jego naśladować występki Manassesa; ależ nie było podobnie względem jego pokuty: (b) Po dwóch latach panowania i rozpusty; zakroczyła go śmierć gwałtowna: i syn pokutującego przez czterdzieści i pięć lat, nie miał iednego momentu na oświadczenie się pokutującym. Z teyże samey przyczyny, [c] Nabuchodonozor wypłacił się za swoje okrucieństwo długą

D d

po-

[a] 4. Reg. 21. 16. [b] *Ibidem* 21. 23. [c] *Dan.*

pokutą; (a) a Baltazar syn iego, nie poszedł z bańkietu na śmierć straszną? Dawid znalazł miłosierdzie. Czyliż Salomon syn iego znalazł ie? Pierwszy człowiek na koniec, Adam pierwszy grzesznik, był pierwszy pokutujący: Kaim pierwszy syn iego, pierwszy zżedł bez pokuty. Tak, Mści Panowie, od początku aż do skończenia wieków, była, i będzie zawsze utrzymowana od powzięchney sprawiedliwości Bożkiej nierówność w nawracaniu grzeszników. Jedni będą mieli tę łaskę, drudzy iej mieć nie będą. A to na odcięcie pysze iednych, wszystkiego mieysca do podchlebiania sobie z przykładu drugich. Miarkujecie sie tym, i oglądając się na tę prawdę, myślcie o zbawieniu waszym.

O co my mamy mruczyć? Co nam do tego, że Święci, ukoronowani dla ich niewinności, albo przynajmniej dla ich pokuty, więcej mieli łask, niżeli my ich mamy: ieżeli my ich mamy naznaczoną na nas miarę; ieżeli iedynie od nas zawisło przy czynić ich; ieżeli iedynie nasza gnuśność al-

bo.

(a) Dan. 5. 30.

bó nałza niewierność może uczynić niepożyteczne? Coż nam Bóg czyni za krzywdę? gdy przez niezwyčajną moc swoją nie użycza nam wszystkiego, co tylko może: ponieważ przez swoją sprawiedliwość dać nam wszystko, co tylko powinien; i przez swoją dobroć iśćcie daleko więcej, niżeli powinien? To wszystko nie odcygnie wam waszego nieuspokoienia. Jeszcze nie jesteście kontenci. Skutek to jest pychy, która w was panuje, i która was przeciwko BOGU poburza. Bo gdybyście wy mieli, nie mówię, odrobinę owej pokory zaleconey Chrześcianom; ale odrobinę owej służności nierozdzielney od rozumu, kiedy rozum nie jest zepsowany: uyrzeklibyście, że się to z dobrym rozsądkiem nie zgadza, wszystko stosować do waszey myśli, i mieć za nieśłużność wszystko, cokolwiek się sprzeciwia dogadzanu miłości, którą ku sobie macie. Nie railibyście sobie w głowie, że BOG nie jest Bogiem, tylko na upatrowanie waszych mniemanych korzyści, i na utośowanie swego postępowania do

tego, co wam do głowy przychodzi. Nie ściągaliście, jako to czynicie we wszystkich waszych rozważaniach, wszystkich jego przymiotów do samej tylko jego dobroci. Y kiedy mówicie, że BOG jest dobry, pamiętaliście, że jest i mądry; a że nie powinien mścić powłóchnego porządku dla powodowania was według waszej woli. Pamiętaliście, że jest sprawiedliwy; a że nie może was lepiej pokarać, jako umykając wam darów, których łada jako zażywać. A nadewszystko pamiętaliście, że jest zupełnym panem łask swoich; i że z gliny, którą trzyma w ręku swoich, może uczynić naczynia chwaly i naczynia zelżywości; a tak, że naczynia zelżywości nie mogą się uskarżać na niego. Na kogoż tedy? Na siebie i na swoją gnusność. Obaczemy to zaraz w drugim punkcie.

DRUGA CZĘŚĆ.

Naynieślusznieysze a z tym wszystkim naypospolitsze nasze pragnie-
nie

nie w
nią
żaby
mocy
go p
BOG
nie cz
czne p
pragn
Cz
BOG
nie us
cit te
spraw
społec
trzeba
le pot
trzeba
łaskę
o nią
BOG
robił.
ia, czy
dobry
A ty

(*) Serw

nie względem łaski Boskiej jest, żeby
nią nas BOG tak chciał uprzedzić,
żeby zbawienie nasze było pewne, ani w
mocy naszej zottawało, położyć do nie-
go przeszkodę. Chciałoby się, żeby
BOG czynił wszystko, a żeby człowiek
nie czynił nic; ale rozporządzenie wie-
czne przeciwne jest temu niesłusznemu
pragnieniu.

Człowiecze, mówi Święty Augustyn,
BOG cię stworzył bez ciebie; ale cię
nie usprawiedliwi bez ciebie: [a] *Qui fe-
cit te sine te, non justificat te sine te.* U-
sprawiedliwienie i zbawienie jest sprawą
społeczną między Bogiem i tobą. Po-
trzeba, żeby BOG do ciebie mówił; á-
le potrzeba, żebyś ty go słuchał. Po-
trzeba, żeby BOG przygotowywał ci
łaskę swoją; ale potrzeba, żebyś ty go
o nią prosił. Potrzeba na koniec, żeby
BOG czynił; ale potrzeba, żebyś i ty
robił. Mowi on, podaie on łaskę swo-
ją, czyni on z swojej strony. O! iak
dobry rząd w jego postępowaniu tobie!
A ty z strony twojej nie chcesz się
przy-

(1) *Serm. 15, de verb. Apost.*

przłożyć do robienia z Bogiem: to pierwszy stopień gnuśności. Nie chcesz prosić o łaskę Boską: to drugi stopień gnuśności. Nie chcesz nawet słuchać Boga: to trzeci stopień gnuśności. Jak ż tedy śmiesz uskarżać się, że cię łaska Boska porzuca?

Zadna z tych niedoskonałości nie może się przeczytać Samarytańskicy niewieście. Mowi do niej Chrystus jako Nauczyciel: o! z jaką ona powolnością nie przyśłuchuje się Ofiaruię iey zbawienia wołę, zdolną ugasić wiecznie iey pragnienie: o! z jaką ona gorącością o nią nie prosi? Przeraża iey serce nagłym wstydem i żalem: o! z jaką ona łatwością natychmiast nie przechodzi od wstydów do ufności i od żalu do żarliwości? Biegnie do miasta szukać uczniów i słuchaczów Synowi Boskiemu. ogłasza go w całym ludowi, i przynosi im światło zbawienia. Podźcie i zobaczcie, mów im: *Venite & videte.*

Podobnie też Samarytani. Wzruszeni powieścią tę niewiasty, tym się nie kontentują: chcą się dowiedzieć łam przez się

się:
Nau
ia go
bie est
korzy
nie r
l.
kolo
tow
z twe
gnuśn
bliczn
choro
tych
raniá
twycl
innye
niały
brow
chu,
to za
czyni
nie ci
aby c
sobą.

(a) Za

się: wychodzą: szukaia owego nowego Nauczyciela: proszą go do siebie: i uznają go za prawdziwego Mesyasa: (a) *Quia hic est verè Salvator mundi.* A nie toż jest korzystać z łaski Boskiej, i z nią wspólnie robić? A także robisz?

I. Naprzód czego BOG nie czyni o-koło ciebie? Jakich rozruchow i grzmotow nie czynił, żeby cię był przebudził z twego ospalstwa, i odwołał od twej gnuśności? Tyle nieszczęśliwości publicznych i prywatnych: utraty do- br, choroby, nagła i niespodziana śmierć tych, ktorychś kochał; śmierć i pokarania tych, ktorzy byli uczestnikami twych nieprawości; i tysiącami rożnych innych przykrych przypadkow napelniały ci często serce gorzkością niedobrowolną, i obmierzeniem świata i grzechu, ktore nie pochodziło z ciebie. Bog to zasiewał w tobie te nasienie łaski, i czynił ten wielki grzmot na przebudzenie cię. Zaczynał on dzieło w tobie, aby cię był przywołał do robienia z sobą. Była to tam godzina i moment dla cie-

[a] *Joan. 4. 42.*

ciebie złączenia sił i uślıności twoich z łaską jego: *Venit hora & nunc est* Cożes robił? Jak mało trzeba było robić? a tyś nie nie chciał robić.

Ach! tyćto ieścieś odmałowany w rozdziale dwudziestym piątym Dziejów Apostolskich, w osobie owego Króla, który chciał słyszeć Świętego Pawła. Był to zaś ow młody Agryppa, tak sławny w historyi Żydowskiej nie tak przez swoje dzieła iako przez różne obracanie się swego szczęścia. Miał on przy sobie na iedneyże z nim stolicy siedzącą siostrę swoją Berenice: oboie źle się trzymający Żydostwa, a napół pogaństwa: oboie potrzebowali potężnego nawroccia. O! z iakąż mocą, z iaką powagą, obciążony kaydanami Paweł przełożył im powinności życia Chrześciańskiego? Na jego słowa tak iasną i tak żywą łaską był oświecony Agryppa, że nie mógł utać iey skutku. Pawle, zawołał on, mało nie dostate, żebyś mię przywiódł do zostania Chrześcianinem: (a) *In modo quod suades me Christianum fieri.* Mało nie do-

[a) *Aktor: 26. 28.*

dostał
goż w
wiłło
ktorey
ie? z t

Prav

Pawła

[a] *Vol*

iak w

być n

ktore

czynia

dy po

szedł

do sw

go do

przez

czeńst

przyt

la Jer

Pawł

Kości

Żydo

nie wy

odwo

(a) *Akt*

dostaie, Krolu, mało nie dostaie? a czegoż wždy nie dostaie? od kogoż to zawisło? od ciebie czy od BOGA? Z ktoreyże ci strony tego mało nie dostaie? z strony Boskiej czyli z twoiey?

Prawda, że Agryppa pragnol słyszeć Pawła tak sławnego po ziemi Judzkiej: [a] *Volebam & ipse hominem audire.* Ale iak wielu interesami Krol zatrudniony być musi? nie mówiąc nic o uciechach, które iestcze bardziey przywiązany czynią niżeli interessa. Byłżeby on kiedy pozyskał to na sobie, żeby był poszedł słuchać Apostoła, albo go przyzwał do swego pałacu? BOG sam przysłał go do niego: ale iak i przez ktore drogi? przez iakie ciagnienie się niebezpieczeństw i trudów? Aby był do tego przyszedł, potrzeba było, żeby była cała Jerozolima poburzyła się przeciwko Páwłowi; żeby był obłożony rázami w Kościele, i prawie na śmierć ubity od Żydów swych nieprzyjaciół; żeby był nie wymknął się ich záiadłości, tylko odwoływaiąc się do Cesarza, i staiąc się

wię-

więzieniem Rzymian; żeby w więzach u Rzymian będąc, był wodzony od miasta do miasta, od urzędu do urzędu: ażby był na koniec przyszedł przed ten trybunał, gdzie go ten Krol i z siostrą swoją słyszy; gdzie ten Krol poruszony zostaje do myślenia o zbawieniu. Wszystkie tedy owe trudy Pawła zmierzają do tego zbawienia. Oto co BOG czynił dla zbawienia tego Krola: *In modico servas me.* Małoż to? Te tedy mało, które nie dostaie do iego zbawienia nie z strony Boskiej nie dostaie; więc nie dostaie z strony Krola. Y mówiąc poszczeremu, coż on czyni?

Wyznaie on, że iest wzruszony, że Apostoł napowiadał cudnych rzeczy, że nie może być nic cięższego. Ale to wyznanie stanu twego i poruszenia, które mowa Pawła sprawiła w duszy twojej; jużż to wszystko? będzież to już wszystko? żeby przynajmniej iaka nie wielka uślıność, iakie lekkie wzbicie się nad twoje namiętności, iakie odważenie się na odmianę obyczaju życia twego: coż ci nie pozwala przyłożyć się do łaski Boskiej.

skiej, przynajmniej przez te poruszenie
 próżniący wolności twojej? Mało
 nie dostaie, mówisz: nie bylaż to zaiste
 rzecz mała temu Panu, i coby to go by-
 ło kosztowało, wypędzić z dworu swe-
 go niektórych swoich podchlebców, kto-
 rzy mu byli powodem do zaśypiania na
 swoje powinności; coby to go było ko-
 sztowno, oddalić od siebie ową siostrę
 plugawnicę, która go czyniła obmier-
 złym u iego poddanych, a wzgardzo-
 nym u Rzymian? Nie potrzeba było
 tylko otworzyć oczy, tylko mieć by ie-
 den promyk zdrowego rozumu, na po-
 znanie, iako to była rzecz bezecna i
 na pośmiewisko podająca, obwodzić
 wszędzie tuż przy boku swoim ową sio-
 strę, i śmieć pokazywać się z nią świą-
 tu nawet na itolicy sądowej. Odrobi-
 na uczciwości i uważania na ludzkie
 mowy, odrobina wstydu i skromności
 wzmocniłaby była owe poruszenie
 wzniciające się w sercu iego, i dokończy-
 łać była powoli zaczętego przez łaskę
 Boską dzieła. Nie uczynił on nic tako-
 wego; czyniłże ty więcej, grzeźniku?

Tym

Tym sobie myśl zaprzatał, że do twego nawrocenia, do twego oderwania się od owego nieszczęśliwego obcowania, potrzeba sił wszechmocnych. Ach! po wszystkie czasy, po wszystkie dni, przez coż widziemy padające się węzły nypoteźniejszych namiętności? Oto przez jeden podły interes fortuny, przez iedne oddalenie się, przez iedną zazdrość, przez podeyrzenia i plotki; przez postrzeżenie niektórych przywar, przez iedne zbrzydzenie sobie osoby bez wszelkiej przyczyny. Napatrzeć się iako tym sposobem gasną i nazywają się żądze, kiedy się zdają być najbardziej rozgorzałe. Y nie jestże to rzecz hańby pełna, że tak blahe sposoby, iedyne wymysły, iedyna fantazyja, ieden trefunek, iedne zmierzienie sobie, iedne nic, przywodzą nas naturalnie do przezwyciężenia nas samych: a że śmiejemy przed Bogiem tak chępliwie rozpościerać zwycięstwo nasze, do ktorego odniesienia nad sobą łaska nas iego przywodzi? *In modico sodes me*. Zgadza się ia tedy z tobą, że ci mało nie dosta-

ie,

ie, że b
dosta
gnuśn
A co
nie ch
II.
gułtyn
drożny
ty raz
rzucor
ustaia
podzw
nie m
mać f
użalen
gania
do c
putab
non c
nagar
przed
i kto
nicze
go, t
pomc

(4) D

ie, żebyś się nawrócił: ale tego mało nie dostał ci przez twoją winę i przez twoją gnuśność. Nie chcesz robić z Bogiem. A co więc! i drugi stopień gnuśności, nie chcesz prosić o łaskę Boską.

II. Mój Bracie, mówi Święty Augustyn, jesteś ieden paralytyk; ieden podróżny, zaścokczony od złoczyw, okryty razami i ranami, i napół umarły porzucony. W tym położeniu, będąc tak ułatający na filach, iako jesteś, nie możesz podźwignąć skrwawionego ciała twego, nie możesz powstać, nie możesz utrzymać się. Jesteś bez wątpienia godzien użalenia: ale trudno ci iednak o to przyganiać. Jak bowiem miałbyś to czynić, do czego sił nie masz? (a) *Non tibi deputabitur ad culpam, si vulnerata membra non colligis*. W czymżeś tedy godzien nagany i pohańbienia? W tym, że masz przed sobą lekarza pełnego uczynności, i który się ofiaruje zleczyć cię: że ci niczego więcej nie trzeba tylko prosić go, tylko przelożyć mu potrzebę iego pomocy: że masz ubespieczającą cię o

uda-

(4) *De lib. arbitr. l. 3: cap. 19.*

udaniu się twojej prozby jego obietnicę, stwierdzoną jego przysięgą: a przecież nie przekładasz mu twej potrzeby; a przecież nie chcesz go prosić. Czyli to jest pycha? czyli to jest rozpacz? Jest to przynajmniey obojętność, jest to gnuśność, ktorey trudno znaleźć wymówkę.

Zważyliżecie kiedy dobrze ślepotę owego sławnego Szymona, który przez niegodziwy zamiysł nabycia daru cudów i innych darów Ducha Świętego za pieniądze, dał początek i imię owemu bezecnemu grzechowi Simonii czyli świętokupstwa? Był on zgromiony od Świętego Piotra o swoy zamiysł, i słyszał ciężkie pogrożenie sobie gniewem Boskim; ale tudzież był upomniany o lekarstwie, które to jest czynić pokutę, i prosić BOGA: [a] *Pœnitentiam age et roga DEUM*. Czyn pokutę, i proś BOGA, mowi mu Apostoł.

A on co czyni? miasto modlenia się, będąc winnym i obciążonym nieprawością, składa te stáranie z łebie: nako-

(a) *Aktor. 8. 22.*

goź?
rzy m
winnos
otpow
GA za
Cowia
lekarza
To ci
wi; ni
Mowia
zbawie
stwo
niespod
chasz i
czenie
proście
raczył
pro me
fić, ni
Boisz
byś go
wiałty
dar B
scires d
szniku,
dar Bo

goż? na tychże samych Apostołów, którzy mu nakazywali modlitwę iako powinność iemu właściwą. Wy sami, odpowiedział im, wy modlcie się do BOGA za mną: *Precamini vos pro me ad Deum*. Co właśnie jest, iak gdyby chory pobudzał lekarza, aby sam zażył swego lekarstwa. To ci się zdaie być przeciwko rozumowi; nie przecież nie jest pospolitszego. Mowią ci wierni przyjaciele o twoie zbawienie; przekładają ci niebezpieczeństwo twego stanu, niepewność życia, niespodziane zaskoczenia śmierci. Słuchasz ich, wzdychasz. A iakież zakończenie tego niby szczerego nawrocenia? proście BOGA za mną, mówisz im, aby raczył wzruszyć serce moje: *Precamini pro me ad Deum*. Ach! nie chcesz prosić, nie chcesz bowiem być wysłuchany. Boisz się, żeby ci BOG nie użyczył, o co byś go prosił. Do Samarytańskiej niewiaſty mówił Zbawiciel: gdybyś znała dar Boski, prosiłabyś oń BOGA. Si scires donum Dei, petisses ab eo. Ty grzeszniku, przeciwnym sposobem: że znasz dar Boski; że wiesz moc, którą bierze

łaska

łaska Boska nad sercem, kiedy raz serce da się pozyskać; że przenikasz, że ona wszystko w nim odmieni; że w nim wszystko zburzy; że cię przywiedzie do odstąpienia twoich lubych nałogów; że ci się trzeba będzie stać pokornym, czystym, umartwionym: dla tegoż się boisz tej łaski, i nie chcesz o nią BOGA prosić. Na koniec, na dopełnienie pogardy, nie chcesz go nawet posłuchać. To trzeci stopień gnuśności.

III. Dla czegoż bowiem unikamy spoyrzenia na umarłych, pomyślenia o śmierci, i wszystkiego tego, cokolwiek ją może nam przywieść na pamięć? O to dla tego, że przez to BOG do nas mówi: że w tym znaydujemy nauki wiodące do pokuty, obraz oczywisty próżności dobr stworzonych, i ostrą przyganę o naszą pychę i delikatność. Wszystko to woła na nas, że trzeba myśleć o śmierci, a za tym że trzeba nawrócić się. Dla czegoż unikamy wyznać przed sobą samemi naszych lat i naszej słabości? oto dla tego, żeby się nie wplątać w uwagi o prędkim uślywaniu

niu
unikam
zmow
święto
wszyst
o nasze
dla cze
to dla
wieni
uwago
zbrzy
obroce
grunto
słucha
kiem
rzeke,
w ten
nie sk
spraw
od nas
my m
Scien
chcem
zastraz
wroce

(a) Job

niu i nietrwałości życia. Dla czegoż unikamy kazań, książek pobożnych, rozmów poważnych, towarzystwa ludzi świętobliwych? Oto dla tego, że to wszystko nas pohańbia, napominając nas o nasze powinności. Przydamże jeszcze: dla czego unikamy zostawać sami? Oto dla tego, że w ten czas będąc zostawieni sobie samym i naszym własnym uwagom, zostaliśmy w niebezpieczeństwie zbrzydzenia sobie naszych ułomności, obrocenia naszych chęci do naszego gruntownego dobra, jednym słowem, słuchania BOGA. Jeżeli kiedy trefunkiem wpadniemy w okazy, i że tak rzekę, w sidła łaski Boskiej; czego my w ten czas nie czyniemy na zagładzenie skutków, które ona poczyniła w nas sprawować? [a] *Recede à nobis*; odstęp od nas, mowiemy natychmiast: niechcemy my wiedzieć o drogach twoich: *Scientiam viarum tuarum nolumus*. Nie chcemy być uwiadomieni, objaśnieni; zastraszeni, wzruszeni, a za tym ani nawroceni.

Eé Podz.

[a] *Job 21. 14.*

Podźmy za Świętym Pawłem do Cezarei przed Trybunał Prokonsula Felixa: (a) iego bowiem naznaczył był BOG na nożenie swej łaski i swego imienia do narodów i do Xiażąt świata. Co to był ten Felix? (b) Był to urzędnik znaczny przez wszystkie przymioty, które mogą czynić człowieka obnierzłym u innych ludzi; niewolnik z urodzenia, wolny z łaski; wyniesiony przez wybranie nikczemnego Cesarza do rządów ziemi Judzkiej, i przez dziwactwo szczęścia do honoru wchodzenia w małżeńskie kontrakty ze trzema Krolowemi; uciemieźający ludzi ciężarem swych poborów; i że zamknę iego przymioty w wyobrażeniu go, które nam zostawił ieden Historyk Rzymski, był to człowiek przy niewolniczym sercu wszytłkiej Krolewskiej władzy zażywaiący. *Ius regium servili ingenio exercuit.*

Z tym to człowiekiem Święty Paweł miał sprawę. Coż mu za prawdy przepowiedał. Owemu publicznemu lupie-

[a] *Aclor.* 24. 25. [b] *Ibidem* 9. 15.

piezo
wiedli
czniko
słość; c
nád w
nowayo
wego
stkich
de u
było w
dziey
jakimże
że owe
ruszenia
ści, a
zmoco
Aposto
knienie
szyl fi
nie: -D
O m
pogani
go! Ju
Bracia;
ska: kto
Czuie

pieczy waży się on przepowiadać sprawiedliwość; owemu iawnemu wszetecznikowi, waży się przepowiadać czyśćć; owemu sędziemu złowśliwyszemu nąd w wszystkich pokaranych od niego winowaycow, waży się przepowiadać mściwego BOGA, mającego sądzić wszystkich sędziow: *Disputante illo de iustitia, & de castitate, & de iudicio futuro.* Co było wrącać w niego iedne z naybardziej przenikających groty łaski. Z jakimże skutkiem? Skutek był takowy; że owe serce nieczule na wszystkie poruszenia uczciwości, litości, pocziwości, a nawet i przyrodzonego wstydu; zmocowane na koniec zadaniem mu od Apostoła razami, poczuło nieiáknie nięknienie swej nadętości i bystrości; wzruszył się, to mało; zlął się i zadrzał na nie: *Disputante illo tremefactus Felix.*

O moy Boże! co za dzielność łaski na poganina tyłą nieprawościami napoionego! Już tedy on przełamany? Ni, moi Bracia; któż w tym winien? nie łaska Boska; któż tedy? iego serce złośliwe: Czuie on, że łaska Boska mowi; i że ją

Ee z ... do.

dobrze słyszał. Coż ztąd wnosi? że nie trzeba dłużej słuchać. Dosyć tego, Pawle, mówi mu; na inšzy czas ostatek. Jdź sobie, zobaczymy się wolnego czasu, i kiedy będzie po temu chwila: [a] *Quod attinet, vade, tempore opportuno accersam te.* Ach! słowa nieprzyjazne łasce i zbawieniu. Słowa, które ludźmi napelniają piekło, które otwierają tego zapory wszystkiemu, cokolwiek na ziemi, najświeńniejszego i najzacniejszego, (b) równie iako i nierozeznanemu pospółstwu. Jdź, idź, mówisz; kiedy indzicy; wolnego czasu; kiedy będzie po temu chwila.

A kiedyż przydzie ta chwila i ten czas? gdzież go znaydziesz? gdzież go weźmiesz? Cokolwiek masz czasu, wżyszek się trawi na intereffach, albo ginie na rozrywkach, albo idzie za trefunkowemi lub nieuchronnemi w życiu wyniknieniami. Nie możesz znaleźć czasu, żebyś czynił, co ci się więc podoba: *Tempore opportuno.* Jakoż go znaydziesz, żebyś czynił, co się sprzeciwia wżyszkim
sklon-

[a] *Aktor.* 24. 25. [b] *Isaia* 5. 14.

skłoni
namię
winno
dziesz
ktora
cnych
samo
ściach
res i
Znaye
kiedy
upada
że go
myśle
znayd
Jdź, id
tam,
Ale
uwag
grzesz
O! iak
żywan
dziesz
zbywał
bardzo
bardzo

skłonnościom twych zmysłów i twych
namiętności: to jest, żebyś się nauczył po-
winności twego zbawienia? Nie znay-
dziesz tego czaśu w odmęcie próżności,
ktora zapędza młodosć w tyle beze-
cnych głupstw. Nie znaydziesz go w
samolówkach, w szkopułach, w przepa-
ściach i w nawałnościach, w ktore inte-
res i wyniośłość wciągaia bieg życia.
Znaydziesz go w wieku zwątlonym,
kiedy to umysł czuie się pograżonym pod
upadającemi siłami ciała? Znaydziesz-
go w godzinę śmierci? Ni, czas do
myślenia o zbawieniu, o wieczności nie
znaydzie się dla ciebie tylko w piekle.
Jdź, idź: *Vade, vade, vade*. Poydziesz aż
tam, nie myśląc o zbawieniu twoim.

Ale w owych oplakanych chwilach
uwag wiecznych, w ten czas, w ten czas,
grzeszniku, iak ty o nim myśleć będziesz?
O! iako przyganiać sobie będziesz o złe za-
żywanie i o pogardę łaski Boskiej. Bę-
dzieszże śmiał uskarżać się, albo że ci na niey
zbywało, albo że była bardzo słaba, albo
bardzo nierychła do poruszenia cię, albo
bardzo prędką do uniknięcia się? BOG,
kto.

który widzi prawdę, nie zawstydził twę pychy w twym domaganiu się wszystkiego, i twego lenistwa w twym niekorzystaniu z niczego: przywodząc ci na myśl momenta, okáže, micyśca nawet, kiedy i kiedy łaska jego dąretnie około serca twęgo robiła. Jak wiele razy chciałem zbawienia twęgo, będzie mówił do ciebie, iako tam niegdyś do nieczułych kamieni murow Jerozolimskich? a tyś go niechciał: (a) *Quoties volui & noluiſti*.

Chciałem go po wszystkie razy, kiedy ci trapił gryzotami sumnienia, kiedy ci twoje rozrywki czynił tęskliwe i nieprzyjemne, kiedy ci zabierał z świata twych przyjaciół i twych obrońców, kiedy ci dawał doświadczać niewdzięczności światowej i zdrad dworskich: kiedy ci w owym położeniu mówił: Podź do mnie, ty co strapiiony jesteś. A tyś mię słuchać niechciał: *Et noluiſti*. Chciałem go, kiedy cię zachęcał przez moje obietnice, trwożył przez moje pogroźki, przestrzegał w niebezpieczeństwach; przynaglał

[a] *Matth. 23. 37.*

głał i przyciskał przez nieszczęśliwe przypadki. O! iak wiele razy! *Quoties!* A tyś nie chciał się naklonić: *Et noluiſti.* Chciałem go; a co za interes do tego mię pociągał? co za honor wynikał mi z twych usług, któryby mi nie mógł być wyniknąć z twego pokárania? A ty. na ktorego całe niebesspieczeństwo walczył się i który wtym cały interes miałeś; który nie mogłeś mi być nieposłuszny, bez uczynienia się nędznym wiecznie: nie chciałeś mi być posłuszny: *Et noluiſti.* Chciałem tego, lubo wszystko zdawało się odwracać mię od tego: szkaradność twych grzechow, ich mnoſtwo, ich trwanie; słabość twego żalu, ustawiczne ciągnięcie się ponawiania tychże samych upadkow. Jedynie miłosierdzie moje mówiło do mnie za tobą; przy każdym twym nieſtawieniu się wiernie, gdym ia ci podawał łaskę moją; a tyś iey niechciał: *Et noluiſti.* Pokaż zaś iaki moment w całym biegu życia twego, kiedybyś był mógł mówić: Chciałem, Pannie, chciałem; a tyś nie chciał: *Volui & noluiſti.* Jam zawždy chciał twego
na-

nawroceniá, twego zbawienia; ty zaś, grzeszniku, nie tylkoś go nie chciał nigdy, ale iedyniś chciał zguby twoiej: *Iux te perditio tua.*

Spraw, Panie, żebyśmy go chcieli, teraz, nie przy śmierci; w tym życiu, nie w piekle. Spraw przez potężniejszy łaski, żebyśmy go chcieli; a rozkazy, co będziesz chciał: *Da quod jubes, & jube quod vis.* Oby tak było: w Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego.

KAZANIE PIERWSZE

Na CZWARTĄ NIEDZIELE
w POST.

O Opatrzności Boskiej.

Accipit JESUS panes; & cum gratias egisset, distribuit discumbentibus. Ioan. 6.

Wziął tedy JEZUS chleb; a dzięki uczynił w[szystkim]. rozdał siedzącym.

Nie

[a] Oseć 13, 9.

Nie możemy bez zdumiewania się
zwązać tego dziwnego rozmnoże-
nia chlebow, tego osobliwego cudu O-
patrzności Boskiej. Jakoż tedy może-
my, mowi Święty Augustyn, mrużyć
oczy na nieustanne teyże Opatrzności
cuda; w pośrzed których żyjemy, i przez
które zachowujemy życie? Jesteśmy do
nich tak przyzwyczajeni, i te pospolite
ich zażywanie tak nas nieczulemi na
nie czyni; że iedni przez bezbożność
śmieją przeczyć BOGU rządów świata; a
drudzy przez słabość śmieją nie dowie-
rzać iego pomocy: a to iedni i drudzy bę-
dąc przerażeni znacznemi zamieszania-
mi i nieporządkami, których napatrzą
się trafiających codziennie. Z tym
wszystkim iednak takie jest te Boskie
postępowanie sobie, że miało tego, że-
bym się miał nim gorszyć przez bezbo-
żność lub przez słabość; nawet aniby
mogł, mowi Święty Augustyn, tego so-
bie wyperśwadować, że on jest Bogiem,
gdyby inaczej nami rządził. Co ie-
dnym przyczyną do powątpiewania o
rządzącey światem Opatrzności, dru-
gim

gim do mruczenia na nią; to mnie jest przekonaniem do iey pochwalania i do iey bronięcia. Y gdy tym czasem widzę we wszystkich stanach niezmierną liczbę nieukontentowanych, daremnie szukających swej pociechy w zlorzeleniu i w mruczeniu; ja znajduję moją pociechę, błogosławiać mądre prawo i rozporządzenie najwyższej Opatrzności w pośrodek nayoczywistszych na pozor zamieszkań i nieporządków.

Te zaś tak mądre prawo i rozporządzenie, od którego BOG nigdy nie odstępnie, zamknięte jest w owych słowach Świętego Augustyna: [a] *Dominus habet curam tui, securus esto Nunquam tibi deest; tu illi noli deesse.* Mamy, moi Bracia, BOGA, który ma o nas staranie; będzie on z nami, jeżeli my będziemy przy nim. Lud ten, o którym dzisiaj Ewangelia, słuchający nauk Chrystusowych, idący za nim przez pola i lasy; lud ten nie trzymałże się BOGA? Ale wierny w obietnicach swoich Bóg, a nawet cudów zażywający na posilek

dzie-

[a] *In Psal. 39. 18.*

dziec
swege
Ug
te du
nych
Pierw
nás
trzn
trzeb
służ
dzen
Padn
Duch
my i
MAR

I
niezn
na t
dla n
sney
ludzi
że in

dzieci swoich, BOG ten odstępilże ludu swego?

Ugruntuemyż tedy na tym kazaniu te dwie prawdy, na pociechę ślapiących, a na zawydydzenie bezbożnych. Pierwsza, że to nie Opatrzność Boska nas odstępuię. Druga, że to my Opatrzności Boskiej odstępuiemy. Nie potrzeba więcej na powściągnięcie nieślusznosci mruceń naszych, i na ulagodzenie gorzkości utrapień naszych. Padniemy przed ołtarzem, i prosimy Ducha Świętego, żeby otworzył rozumy i sercá nasze na te dwie myśli. *Ave MARIA.*

PIERWSZA CZĘŚĆ.

Przyznać się muszę, MCI Panowie że się w tey chwili czuję zdiętym niezmiernym wstydem, gdy się oglądam na to, do czego się zabieram. A to nie dla niedowierzania prawdzie, ale dla słuszney boleści serca, że przyciśniony jestem ludziom pełnym rozumu to przekładać, że interesa publiczne powinny brać go-

rę nąd intereśami prywatnemi: i Chrześcianom pełnym wiary to perswadować, że intereśa wieczne powinny brać górę nad intereśami doczesnemi. Z tym wszystkim na tym się opierają wszystkie trudności, które pospolicie zarzucane bywają w materyi tyczącej się rządzącej światem Opatrzności.

Co to jest Opatrzność? Poganie i Chrześcianie zgodzą się na to, że to jest ieden wyższy rozrządek, który wszystkie rzeczy prowadzi do ich końca, przez środki stosujące się do ich stanu i do ich natury: (a) *Attingit à fine ad finem fortiter, & disponit omnia suaviter*. Ztąd idzie, że to jest powinność Opatrzności opatrować potrzeby całej powszechnie społeczności ludzi: co ja nazywam Opatrznością powszechną. A że każdy człowiek jest członkiem tej społeczności, jest to jeszcze powinność Opatrzności opatrować potrzeby każdego z osobna człowieka: co ja nazywam Opatrznością osobną. A że dusza nieśmiertelna jest tym, co jest najzacnieyszego i najznacnieysze-

go,

(a) *Sap. 8. 1.*

go w każdym z osobna człowieku, jest to iśćże powinność Opatrzności, opatrować potrzeby wieczne duszy: co ja nazywam Opatrznością wieczną. A że na koniec ciało śmiertelne i podległe czasowi jest narzędziem duszy wiew sprawach, jest iśćże powinność Opatrzności opatrować potrzeby doczesne ciała: co ja nazywam Opatrznością doczesną.

Przystępujemy tę naukę do dzisiejszego cudu. Uważamy ow liczny lud wiążący się przy Chrystusie, albo iako zgromadzenie pięciu tysięcy osob bez żon i bez dzieci: (a) *Numero quasi quingue millia*. Jle tacy, są oni widokiem i celem nieiako Opatrzności powszechney. Albo ich uważamy według famii i osob: (b) *Secundum contubernia per centenos & quinquagenos*. Jle tacy, są oni widokiem i celem Opatrzności osobney. Albo ich uważamy iako błędne owieczki, szukające pasterza dusz swoich i paszy zbawienia: (c) *Sicut oves non habentes pastorem, cepit illos docere mul-*

ta.

(a) *Joan. 6. 10.* (b) *Marci 6. 39.* (c) *Matci 9. 34.*

ta. Jle tacy, są oni widokiem i celem Opatrzności wieczney. Albo na koniec uważaymy ich iako chorych szukających zdrowia swego, i iako zgłodniałych szukających pożywienia: (a) *Miseratus est eis, & curavit languidos*. Jle tacy, są oni widokiem i celem Opatrzności doczesney. Albo, Mści Panowie, nie masz wcale Opatrzności, albo ona powinna sobie zakładać te wszystkie cztery urzędy. Cóż jednak czyni człowiek? Oto takowa jest iego niebaczność, że zamrużywszy oczy na dwa znaczniejsze Opatrzności urzędy, które są rząd powszechny i rząd wieczny; nie uważając tylko siebie samego, a w sobie samym, nie uważając tylko ciała: nie chce on uznawać w BOGU tylko Opatrzność osobną; i Opatrzność doczesną. Y tym wspierając wszystkie swoje nieukontentowania, nie obawia się przyczytywać BOGU wszystkich nieszczęśliwości życia tego.

Już na zawstydzenie w tym niebaczności rozumu ludzkiego, przyznać ia, że
BO-

[a] *Matth: 14. 14.*

BOG
sobny
czelny
zal sie
sze ku
obietni
maley
to magis
nam tr
solliciti
skliwoś
gaństwa
Chrześ
potrzeb
Odeśła
do kwi
nie i ok
mi do
iego C
consider
i z ty
brać m
wszym
nas, że
magis p
BO-

[a] *Mat*

BOG powinien mieć staranie około osobnych potrzeb i około potrzeb do-
czesnych każdego stworzenia. Obowią-
zał się on do tego przez najzdolniej-
sze ku ubezpieczeniu i chwyceniu się nas
obietnice. Dziwował się nawet naszey
małej wierze w tey materyi: (a) *Quantò magis, vos modica fides*. A nawet zakazał
nam troskania się o czas przyszły: *Nolite solliciti esse in crastinum*. Na takąową tro-
skliwość poglądał on iako na ostatki po-
gaństwą: iak gdyby niepodobna było być
Chrześcianinem a frąsować się o takowe
potrzeby: *Hec enim omnia gentes inquirunt*.
Odeśłał nas nawet dla nauczania się
do kwiecia i do ptaśwa, ktorych żywie-
nie i okrywanie tak wielkimi są dowoda-
mi doskonałego o wszystkim pamiętania
iego Opatrzności: *Respicite volatilia Caeli, considerate lilia agri*. Ztąd postępując,
i z tych podłych stworzeń każąc nam
brać miarę do nas, ktorzy iesteśmy pier-
wszym celem iego starań, przymusza
nas, że tak rzekę, do ufności: *Nonne vos magis pluris esstis illis?*

Obo-

[*] *Matth. 6. 25. &c.*

Obowiązał się on tedy opatrować potrzeby dzieci swoich: i w tym punkcie uznać ią go tak wiernym, że śniem wyzywać nieprzyjaciół jego, żeby mi znaleźli we wszystkich czasach by iednego sprawiedliwego, by iednego człowieka godnego nosić na sobie imię syna Boskiego; któryby w ostatnich swoich potrzebach nie doznał się wspar-
 tym ręką najwyższej Opatrzności. Żył długi czas Dawid; doznał i sam różnych odmian szczęścia. To iednak świadczy, że ni w młodości ni w starości swojej nie widział nigdy opuszczonego człowieka sprawiedliwego, ani potomstwa jego ponoszącego niedostatek: [a] *Ju-
 nior fui, etenim senui; & non vidi justum
 derelictum, nec semen ejus querens panem.*
 Widział on bez wątpienia, i wysćie się
 równie, iako i on, napatrzyli sprawie-
 dliwych ponoszących prześladowania;
 sprawiedliwych odpadaiających od fortu-
 ny przodków swoich. Nie tajne mu
 były nieszczęścia Joba, Jakoba i Jozefa:
 nie zapomnial on był i o swoich:

Z

[a] *Psal: 36. 25.*

Z tym
 wy row
 dliweg
 wždy w
 cow i p
 nie od
 ności i
 ktore c
 wanym
 náywie
 Boskie
 Już
 rzyciel
 bnych
 pierwś
 trzność
 wszytł
 wtore
 winna
 doczeł
 trzność
 łaby C
 rządził
 I.
 dzy na
 podno

Z tym wszystkim nigdy on nie widział, i wy równie, iako i on, człowieka sprawiedliwego opuszczonego od BOGA. Zawszy widzieć było niespodzianych obrońców i prędką pomoc, zawsze przyczynienie odwagi, męstwa, cierpliwości, powolności i owego szczęśliwego uspokojenia, które czyni sprawiedliwego ukontentowanym w jego utrapieniach, i które jest náywiększym posiłkiem od Opatrzności Boskiej.

Już uznawszy takową pilność Stworzyciela około naszych interesów osobnych i doczesnych: pokażmy w tey pierwszej części. Naprzód to, że Opatrzność powłzechna powinna rządzić wszystkiemi interesami osobnemi. Potwore to, że Opatrzność wieczna powinna rządzić wszystkiemi interesami doczesnemi. A że tak nigdy nas Opatrzność nie odstępuię; ponieważ nie byłaby Opatrznością, gdyby nami inaczey rządziła.

I. Jaka różność, M Ci Panowie, między nauczycielem a uczniami! JEZUŚ podnosi oczy na owe mnóstwo ludu

Ff zgro-

zgromadzonego około siebie: (a) *Cum sublevarer oculos*. Uczniowie też iego poglądali na nie; ale tym umysłem, żeby się go pozbyli: Już późno, Panie, mówią oni, jesteśmy w miejscu pustym, nie mamy żywności; rozpusć tych ludzi, niech idą szukać sobie pożywienia: (b) *Desertus est locus, & hora jam praeiit: dimitte turbas, ut emant sibi escas*. Cóż więc? odpowiada im JEZUS, nie macie tu żadnych żywności? Do nich bowiem należało pamiętać o żywnościach: iakoż był z nimi jeden wyrostek mający pięć chlebow i dwie ryby: ale ich staranie nie zachodziło daley nad ich osobne potrzeby; a Zbawiciel nasz rozszerza starania swoje i do potrzeb powszechnych. Jakożkolwiek tedy był przychylny interessom uczniów swoich, w tej jednak przygodzie zapomina o nich dla interessu publicznego. Zabiera on im áczkolwiek lekkie ich żywności, i obraca je na posiłek ludu głodnego: (c) *Afferte mihi illos buc*.

Poznałżeście kiedy, M Ci Panowie,
wiel

[a] *Joan. 5. 5.* [b] *Marci 6. 36.* [c] *Matth 14. 18.*

wielko
człowie
gnie; ż
mego r
iedyny
skiego:
że inni
kontent
wiać się
potrzeb
trżność
pośrzo
wodzen
szczęśli
niego i
przed c
interess
ie na k
że BO
Ach
py, i
wdziwi
iego og
iako m
iego w
by, nie

wielkość owej złości znajdującey się w człowieku? że wszystko na siebie ciągnie; że na siebie patrzy iako na samego tylko w pośrodek świata, i iako na jedyny widok godny wejrzenia Boskiego. Co on dba w szczęściu swoim, że inni są w nędzy? Kiedy on jest kontent, na tym mu dosyć. Nie obawiać się, żeby w ten czas dla cudzych potrzeb sprzeciwiał się i uwłóczył Opatrzności Boskiej. Ale niechajże w pośrodek powszechnego szczęśliwego powodzenia, znajduie się sam tylko nie-szczęśliwy; na ten czas wszystko według niego jest w złym porządku; nie ma on przed oczyma oprócz swych własnych interesów: i że BOG obroci oczy swoje na kogo innego, już iemu się widzi, że BOG ślepy.

Ach! iakby on był rzeczą samą ślepy, i iakby w ten czas rzady jego prawdziwie były niesprawiedliwe; kiedyby jego oglądania się były tak okryśłone, iako mybyśmy chcieli; i kiedyby oczy jego wlepiwszy się w prywatne potrzeby, nie dbały o potrzeby pospolite! Tu

na ziemi coż oburza umysły nasze przeciwko rządóm politycznym lub przyrodzonym? Czyliż nie to, że więc Monarcha korzyść i wywyższenie iednego, poddanego przenosi nad pokoy i korzyść całego Krolestwa? Czyliż nie to, że więc Oyciec wszystkie swoje potomstwo poświęca szczęściu iednego tylko swego dziecięcia, które mu iego fantazyja i wymysły czynią bardziey ulubionym nad wszystkie inne? To iednak życzylibyśmy sobie, żehy BOG czynił dla nas. Coby się nam zdawało nieznośne, i coby było takowe w rzeczy samey, w rządzeniu iednym Krolestwem albo iedną familią, w postępowaniu sobie iakiego oycza albo iakiego Krola: iakożby w rządzeniu światem miało być przyzwoite mądrości tego BOGA, który tak iest naywyższym Panem wszystkich rzeczy, że oraz iest i oycem wszystkich rzeczy? Y iakoż tego nie bedziem mieli za prawo mądrego rządu, co się widzi wcale mądrym postępowaniem we wszystkich rządach świata: to iest, że dobro polpolite powi-

winno
tne?
te pow
rey dar
stapmy
sze.

Mruc
Tylu M
now i
gich: st
wałzym
to potr
stapieni
Bez tey
ści i v
wności
li być
rownos
kali od
mocy.
Augusty
choey,
wywać
go w ie
iemne se
rakość

winno przemagać nad dobro prywatne? Wpóycie sobie dobrze w pamięć tę powszechną prawdę, przeciwko której darmo co mówić. A ztąd przystąpmy do weyżrzenia w mruczenia wasze.

Mruczycie na nierówność stanów. Tylu Monárchow i poddanych; tylu panow i służących; tylu bogaczow i ubogich: straszny to nieporządek zdaniem waszym. Z tym wszystkim jednak iest to potrzebny porządek, ośobliwie za nastąpieniem zepsowania przez grzech. Bez tej nierówności światby w gnuśności i w zamięszaniu zostawał. W równości władzy wszyscyby się zhrani-ali być ieden drugiemu posłuszni, a w równości fortuny wszyscyby się umykali od wzajemney sobie usługi i pomocy. Należało tedy, mowi Święty Augustyn do owej mądrości powszechney, która wszystko ogarnia, zachowywać rozmaite części rodzaju ludzkiego w iedności i w zabawie, przez wzajemne sobie podleganie przez tę wielorakość stanow i kondycyi, przez owe

na-

naprzeciw stawienie ubóstwa i dostatku; przez potrzebę posługi od pomniejszych, w ktorey zoltaia panowie; przez potrzebę pomocy od pánów, w ktorey zoltaia pomniejszy; przez niepodobienstwo obeyscia się iednym bez drugich: przez prawo, ktore BOG przepisał pomniejszym, żeby oddawali część i posluszeństwo pánom; przez prawo, ktore BOG przepisał pánom, żeby zachowywali sprawiedliwość i uczynność ku pomniejszym; przez prawo na koniec przykrości i pracy, ktore włożył powszechnie na wszystkich ludzi: (a) *In sudore vultus tui*. Panowie i bogaci, wazła przykreść będzie, że nie będziecie mogli utrzymać waszey godności. tylko będąc wsparci od ubogich. Ubo-dzy i poddani, wazła przykreść będzie, że nie będziecie mogli żyć w stanie waznym, tylko będąc wsparci od bogatych. Chcielibyście być równi bogatym: mówcie za waszym intereffem osobnym, że nie myślicie tylko o sobie. BOG chce nierówności, że rządzi światem; a

że

że do
jako m
ulagod
wności
inopie
dy pie

Mru
czbę r
cych, l
które
iego.
cokolu
naprzy
stko to
dal nie
lwom,
kwiat
niem
trzym
wania
bore:
Święte
cnienia
boraz
ow na

[a] Epif

że dobro pospolite świata potrzebuie, iako mowi Święty Paulious, takowego ulagodzenia rzeczy przez szrodek nierówności: [a] *Vicissitudine quidam copie & inopie humanum genus temperatur*. Te tedy pierwsze mruczenie prożne.

Mruczycie na ową niezmierną liczbę rzeczy naprzykrzonych i szkodzących, ktoremí BOG świat zaprzął, i które здаią się szpecić piękność dzieła iego. Rzecz prawdziwą, że wszystko, cokolwiek nám się nie podoba, nám się naprzykrza, i iest nam postrachem, wszystko to z rąk Boskich wyszło. On nadal nieurodzayność pustynom, zaiadłość lwom, iadowitość gadzinom, ciernie kwiatom, ieszcze nawet przed zgrzeszeniem człowieka; to zaś nie tylko dla trzymiania go w czuyności i dla zachowania go od próżniactwa przez iaką robotę: [b] *Ut operaretur*, mowi Pismo Święte: ale ieszcze bárdziej, dla umocnienia go w iego powinnościach przez boiaźń karanía. Potrzeba było, żeby ow naywyższy Pan, dając poznać czo-

wie-

[a] *Epist. ad Sever. 12.* [b] *Gen. 2, 15.*

wiekowi dobroć swoją przez tyle ja-
 snych dowodów, dał mu też poznać swo-
 ją sprawiedliwość przez niejakie znaki
 surowości: potrzeba było, żeby pogrozi-
 wszy mu śmiercią, położył mu był przed
 oczyma niektóre narzędzia do kárania
 go: i żeby sporządziwszy dla niego w
 zwierzętach i w owocach ziemskich
 przyczynę życia i źródła nieśmiertel-
 ności; pokazał mu też wszędzie źródła
 śmierci, zgotowane jego nieposłuszeń-
 stwu. Ach! wy nie składacie skarbow
 Boskich tylko z łask i z dobrodzieństw.
 Ma też on w swych skarbach pioruny i
 burze. Daie się on słyszeć ich grzmo-
 tom, wzruszá je, zawieszá je, i rzuca,
 na kogo chce. Wszystkie te nie mile
 stworzenia, wszystkie te wzbudzájące
 boiaźń widoki, wchodzą w zgodny
 dźwięk pochwał, które mu świat daie.
 Chwałą go smoki, mowi Dawid, ogień,
 grad, nawałności: chwałą go one, sta-
 wiając się posłuszenie na głos jego: (a)
Dracones & omnes abyssi, ignis, grando, nix,
glacies, spiritus procellarum, que faciunt
ver-

(a) Psal. 148. 7.

verbum
 strachu
 Majest
 twoją
 doskona
 szaniny
 ry jest
 skonał
 tko op
 znay t
 czenie

Mru
 wanie
 rania i
 róz na
 to oś
 miniey
 naywi
 się br
 pisuie
 rał, al
 Chcesz
 zaczęł
 który
 cię po

(a) Ad

verbum ejus. Wziytek ten sprzęt po strachu nie jest przyzwoity, mowisz, na Majestąt Boski; jest on przyzwoity na twoją skłonność do złego. Bylby świat doskonalszy bez tej naprzykrzoney mięszaniny: doskonalszy według ciebie, który jesteś pełen miłości włásney; niedoskonały według BOGA, który wszystko ogarnia miłością powszechną. Uznay tedy za próżne ieszcze i te mruczenie.

Mruczysz ná nieiednakowe postępowanie sobie Boskie w naznaczaniu karaní i w sprawowaniu sprawiedliwości: ráz nadto łagodności, a drugi raz nadto ostrości, raz on oburzá się na náy mnieysze grzechy, drugi raz przebaczá naywiększe zbrodnie. Do czegoż mu się brać każesz? iakież mu prawo przepisujesz? Chceszże, żeby wszystko karał, albo też żeby wszystko przebaczał? Chceszże, żeby się od ciebie tá poprawa zaczęła? żeby za pierwszym grzechem, który popełnisz, natychmiast śmiercią cię pokarał, iako Ananiaza i Sáfira? (á)

Ni,

(a) *Aktor: 5. 1.*

Ni, bez wątpienia. Dziwuyże się jego mądrości a twemu nierozeznaniu. Ty który wszystko na swoją stronę ciągniesz, radbyś, żeby BOG nigdy nie nie karał, ztąd owe twoie brzydzenie się i nay; mnieyszymi przykrościami teraznieyszego życia: albo żeby nie karał tylko lekko; ztąd owe twoie gniewanie się o wieczność piekła: albo żeby nie karał ostry, tylko występki cudze, nie zaś twoie; ztąd twoja pozorna gorliwość o niekárwanie złych. Ale wola i przedsięwzięcie BOGA, który otwarte ma oczy na świat cały, jest nie zachowywać co do oka ludzkiego, iednakowego zawždy postępowania w karaniach swoich. aby przez to miał załamywać i osnowy grzeszników; i żeby przez owe zákrycie i zawieszenie sądów swoich, trzymał ich na wędzidle: czasem karząc z ociąganiem się, na wstawienie swoiey cierpliwości; a czasem z polpiechem, na pobudzenie do obawiania się swey surowości; czasem potajemnie, na uniknienie zgorczenia; a czasem iawnie, na danie wielkopomaych przykładów: czasem odlącza-

iąc

iąc złych od dobrych, na pociągnięcie ich do pochwalania swego baczenia: a czasem zagarniając dobrych ze zlemi, na pobudzenie dobrych do unikania i poprawiania złych: czasem oburzając się na najmnieysze występki, na pokazanie, że każde złe godne karania; a czasem największe zbrodnie puszczając płazem, na pokazanie, że nie wszystko ma mieć na ziemi swoje káranie; a że jest inny trybunał, inny żywot: (a) *Pauca in hoc seculo puniens, ne divina Providentia non esse credatur; multa servans ultimo examini, ut futurum iudicium commendetur.* Jest to ta wyborna nauka Świętego Augustyná, przeciwko ktorey darmo co mówić, i którą nas przywodzi do zawołania z Salomonem: (b) *Tua, Pater, Providentia gubernat.* Panie, tyś jest Oyciec moy, ale też Oyciec jesteś i wszystkich ludzi: rządziś mną, ale rządziś i całym światem. A że tym nie na same tylko dobro moje względ mieć winien jesteś, ale też i na potrzeby wszystkich ludzi, i na dobro całego świata: i lubo to gwałt czy-

(a) *Epist. 54. ad Macedonium.* (b) *Sap. 14. 3.*

czyni wszystkiej miłości, którą mam ku sobie; przyciśniony jednak światłem rozumu, muszę wyznać tę pierwszą prawdę że opatrzność powszechna powinna przemagać nad wszystkie interesy prywatne. Druga prawda, która niemniej jest godna uwagi, jest ta, że opatrzność wieczna powinna przemagać nad wszystkie interesy doczesne.

II. Do czego to nas, Młodzi Panowie, przywodzi miłość życia? Ta miłość wmawia w nas, że opatrzność nie powinna przestrzegać tylko interesów naszych doczesnych. Z tym wszystkim jednak jeżeli BOG, któremu się kłaniaamy, szuka chwały swojej, tedy ta bardziej się zasada na czynieniu Świętymi niżeli Królami: a jeżeli szuka naszej korzyści, tedy ta bardziej jest w tym, żeby nas uczynił szczęśliwymi na zawsze niżeli na czas. Jeżeli BOG pełen jest mądrości, tedy najpierwsze stąranie powinien mieć około naszych najpierwszych potrzeb, a za tym około potrzeb wieczności: a jeżeli jest pełen dobroci, tedy powinien szukać największej

kszy
dobr
dobr
Jeżeli
wierny
ziemi
szukan
to nar
cye: (j
justina
To ie
Boskie
przyd
wam
porzą
wey
Opat
dek
filnos
dobr
kiedy
utracy
inter
iacy,
przed

(a) a

kszych dobr nálních, z zaniechaniem
dobr nálních pomniejszych; a za tym
dobr duszy, z zaniechaniem dobr ciał.
Jeżeli na koniec BOG jest w obietnicy
wierny, nie obiecał on nam korzyści
ziemskich, tylko obowiązuąc nas do
szukania korzyści Niebieskich. Onci
to nam przepisał te prawo i te kondy-
cye: (a) *Quarite primum Regnum Dei &
justitiam ejus; & cetera adjicientur vobis.*
To jest, szukajcie naprzód Królestwa
Boskiego i sprawiedliwości jego; a w
przydatku wszystkie inne rzeczy dane
wam będą. Wy chcecie wywracać
porządek, i szukać dobr doczesnych pier-
wey niżeli dobr wiecznych. Do jego
Opatrzności należy utrzymywać porzą-
dek przeciwko wszystkim waszym u-
filnościom; i odbierać wam te fałszywe
dobra, które podchlebiają zmyśłom,
kiedy was podają w niebezpieczeństwo
utrąty dobr duszy: bo z tym wszystkim
interes wieczny jest interes przewyższa-
jący, który powinien wszystkie inne po-
przedzać, niemi władność, i mieć je za
łobą

(a) *Matth: 6. 33.*

sobą: *Querite primum Regnum Dei & iustitiam eius.*

Tak stwierdziwszy tę drugą prawdę, podźmy dalej, Chrześcijańscy Słuchacze, i uprzątniemy owe wielkie zgorzienia świata, które to są przeciwne sprawiedliwych, a pomyślne powodzenie złych: To bowiem jest szkopułem ku rozbiciu się fałszywych mędrców w ich rozważaniach. Mniemają oni, że BOG błędzi, kiedy spokojnie cierpi poniżenie sprawiedliwych a wywyższenie grzeszników. Odzywiają się z Prorokiem: Powstań, Panie, powstań, przerwij ten sen tak szkodzący chwale twojej: (a) *Exurge, exurge, quare obdormis, Domine?* Owszem nigdy oko Boskie nie jest pilniejsze około rządu świata; nigdy porządek nie jest lepiej zachowany, iako w tym na pozór nieporządku: czemu? bo w ten czas BOG oddaje każdemu; czego kto godzien; i wszystko obracając do służenia ku korzyści sprawiedliwych, prowadzi ich przez ich nieszczęścia, i przez pomyślne powodzenia bezbożnych,

(a) *Psal. 43. 23.*

bożnych, do prawdziwego ich szczęścia.

Nieinaczej, Mści Panowie; wpoście sobie dobrze w umysł tę pełną pociechy prawdę: że cokolwiek dzieje się na świecie, dzieje się jedynie dla pożytku wybranych. Wy w tym mniemaniu jesteście, że BOG rozdał dobra, korony, zwycięstwa: żeby tego zubożać, żeby owego wynieść, żeby na tego i na owego wzgląd i podziwienia ludzkie obrócić. Płochę to po głowach rojenia się. BOG nie ma przed oczyma tylko zbawienie synów swoich. Dla doprowadzenia ich do tego, chwala i pogarda, dostatek i ubóstwo, trony i kajdany, przeciwność i szczęśliwość; wszystko to obraca się w rękę jego, iako różne sprzęty, ku wyniesieniu sprawiedliwych do wiekistej nagrody, dając miejsce ich cierpliwości, i czyszcząc ich cnotę.

Do oczyszczenia bowiem cnoty, do iey umocnienia i do iey zachowania od zarazy grzechowej, na koniec do uczynienia iey godną uwiecznienia w Niebie, według wiary potrzeba bledzenia się, trudności, poniżania, prześladowania.

Za tym potrzebą przesładowców, a przede-
 to ludzi złośliwych; a złośliwych będą-
 cych w powadze, z mocą i z potęgą. Ludzie poczciwi byliby do tego urzędu
 mniej sposobni. Więc go BOG spu-
 szcza na grzeszników. Dla tego on
 obsypuje ich bogactwami, i nada im wła-
 dzę: są to narzędzia jego sprawiedliwo-
 ści i sprawcy jego gniewu. Bierze on
 ich w swoją rękę, iako niegdyś brał
 sznurki na chłostanie lżących Kościół
 Boski przekupniów, na pobudzenie lu-
 dzi pobożnych do pośzanowania i uni-
 żania się: *De peccatore fecit flagellum*, mo-
 wi Święty Augustyn; *flagellantur inde res*
humane. BOG z nich bicz sobie robi;
 podnosi go, chłostuje nim: za tym u-
 chodzi się, woła się, drży się na sam
 zamach i szelest razu. Wnetże potem;
 kiedy złośliwi już pokárani, a synowie
 poprawieni: BOG zostaje kontent, wszy-
 stko w porządku, a ow bicz wrzucony
 w ogień.

Tak BOG brał w rękę Nabuchodo-
 nozorów, Antiochów, Herodów, Kro-
 low Egypskich i Syryjskich: nie dla ob-
 da-

dárzen
 wadze
 ności i
 wpro
 bez cz
 rzędy:

tem.

nie śm
 wiek
 nie wi
 muje;
 dokoń
 żyje,
 chwali
 i będą
 następ

Op
 dzie,
 postę
 wszyf
 kolwie
 Owi
 do wy
 waniu
 wieni
 trzym

dárzenia ich chwałą, ale dla przypro-
wadzenia ludu swego do jego powin-
ności i do jego zbawienia. Tak on
wprowadza łakomych, chciwych, ludzi
bez czci i litości na dostojenstwa i u-
rzędy: *Dedit eis honorem, dedit et posita-*
tem. Na owym stopniu ich wyniesienia
nie śmi się im dać odporu: ba cożkol-
wiek się czyni na ich poniżenie, nic się
nie wiezie: BOG ich broni i utrzy-
muie; bo jego dzieło jeszcze nie jest
dokończone. Poczekaycie, aż ich za-
żyje, iako sobie założył: wnetże ci zu-
chwali stana się pośmiewiskiem świata,
i będą pod nogami u tych, na których
następowali.

Oprocz tego, czyliż ci złośliwi lu-
dzie, iuż dla tylu innych niegodziwych
postępkow obmierzli, są tak wcale ze
wszystkich cnot wyzuci, żeby im iakiż-
kolwiek dobry uczynek nie trafił się?
Owi Rzymianie nieprzyjaciele Boscy aż
do wysławiania siebie samych ku szano-
waniu ich za Bogow, nie byliż wśła-
wieni u wszystkich narodow z ich
trzymania się sprawiedliwości, z ich po-

miarkowania w życiu i z ich ślątku w obyczajach? Czyliż nie dla tych pobudek Judaż Machabeusz udał się do ich przymierza i pod cień ich broni schronił wolność ludu Bożego? (a) *Ut auferrent ab eis jugum Graecorum.*

Dla tego też BOG rozszerzył ich państwo tak daleko iako i ich sławę; i uczynił z nich bicz na Azję i na Afrykę, i poddał im narody i Krole, którzy nie znali już ani wędzidla ucziwości, ani wędzidla rozumu. BOG w tej mierze trzymał się drog służności: a nawet, mowi Święty Augustyn, (b) byłoby to było iey odstępować, gdyby nie mogąc nadać cnotom pogańskim Rzymian, owych koron wiecznych, o-mieszkali im użyczać na ziemi przynajmniej tych koron skazitelných chwały ludzkiej, ktorey oni pragneli: *Quibus non erat Deus daturus vitam eternam; si neque hanc eis terrenam gloriam concederet, non redderetur merces eorum virtutibus.* Byłaby ich sprawiedliwość i pocziwość zosławiała bez nadgrody. To zaś jest

rzecz

(a) 1. Mach. 8. 18, (b) De Civit. lib. 5. cap. 15.

rzecz
ga: ktr
jest na
grzeszn
lum, D

Porz
prozne
czyną.
fwoich
łości i
śrzed
re swo
maia n
rzącego
sze wy
ty nads
i ich s
cie mi
skie; d
Wy sp
łości b
tym ży
doskona
cy, za t
czekayo

[4] Ter

rzecz nieprzyzwoita na Opátrność Boga: który, iako mówi Tertulian, winien jest nadgrode sprawiedliwemu, á karánie grzesznemu: (a) *Bonum factum sicut & malum, Deum habet debitorem.*

Porzućcież přecz, Chrześciane, wasze prózne rozważania. To regula i przyczyná. Jako sprawiedliwi w pośrzed swoich cnot, máią swoje niedoskonałości i swoje przywary; tak źli w pośrzed swych nieprawości, máią niektóre swoje cnotliwe obyczaje: á i ci i ci máią nad sobą BOGA, płacącego i karzącego. Sprawiedliwi i złośliwi, wasze występki będą pokarane, wasze cnoty nádgrodzone, według ich zasłużenia i ich stopniá. Wy grzesznicy, będziecie mieli zá wasze cnoty dobra ziemskie; dobrá fałszywe za fałszywe cnoty. Wy sprawiedliwi, za wasze niedoskonałości będziecie ponosić dolegliwości w tym życiu; dolegliwości lekkie za niedoskonałości lekkie. Ale wy grzesznicy, za tyle szkaradnych występkuw, nieczekajcie niczego mniej nad wieczność

Gg2

inák.

[a] *Tertul. de penit. 2.*

mak. A wy sprawiedliwi, za tyle grun-
townych i bohaterkich cnot, niczego
mniej nad wieczność szczęścia.

Z tego wszystkiego, wnoście każdy
swoją konkluzję. Grzesznicy w szczę-
śliwym powodzeniu i w powążeniu bę-
dący, nie wykrzykujcie w waszey po-
mysłności: (a) *Peccavi, & quid mihi acci-
dit triste?* Zgrzeszyłem, mówisz, a coż
złego za to mnie spotkało? oto złe ze
wszystkich najokropniejszy, a te jest toż-
samo, że po tylu zbrodniach jeszcze ie-
stś szczęśliwy. Twoie niepodpadanie
karze, twoim jest nieszczęściem: jest to
bowiem pewny znak, że się BOG z to-
bą kwituje, że ci w tym życiu płaci za
tę odrobinę dobrego, któreś mógł kie-
dy uczynić, że ci nie chce być wi-
nien przy śmierci: a że na ten czas nie co
inшого ma ci być rzeczono, tylko co tam
rzeczono złośliwemu bogaczowi: (b)
Recordare, Pamiętaj: *quia recepisti bona
in vita tua*. Pamiętaj, żeś odebrał, co
ci się mogło należyć z dobr i z słody-
czy ziemskich: i to pamięcią miarkuj,

CO

[a] *Eccli. 5. 4.* [b] *Luce 16. 25.*

co ci
Pamię
skim,
iego: z
ią wzi
tege,
pieni
podep
czas
wprov
ną te
le już
Prze
Boscy,
utylku
nie się
mowi
on po
wuje
rùm p
justis.
tych c
was tr
ie swy
rą rzuc

(a) In p

co ci się należy w Niebie: *Recordare*. Pamiętaj, że za życia byłeś biczem Boskim, rozgą Boską, ku poprawie synów iego: że oni byli pogębnieni przez twoją wziętość, uciśnieni przez twoją potęgę, poświęceni twej wyniośłości, złupieni przez twoją chciwość, poniżeni i podeptani od ciebie. Oto przyszedł czas rzucić rozgę w ogień, a synów wprowadzić do ich dziedzictwa: kolejną tedy wy też zostaniecie poniżeni, ale już na całą wieczność.

Przeciwnym sposobem, wy synowie Boscy, którzy życie w utrapieniu, nie utyskuycie na ostre na pozor obchodzenie się z wami Ojca waszego: patrzcie, mowi Święty Augustyn, nie na to, co on porzuca złym, ale na to, co zachowuje dla dobrych: [a] *Attendite, non quantum permittat injustis, sed quantum sibi servet justis*. A za tym poznaycie próżność tych dobr obludnych, których utrata was trapi. To płaca, którą BOG daje swym niewolnikom; to ponęta, którą rzuca swym nieprzyjaciolom; to nad-

gro-

groda, którą naznacza wykonywaczom
iego sprawiedliwości. Czyliż zazdro-
ściecie tych okropnych stanów ludziom
odrzuconym od BOGA w nich zostają-
cym? A czemuż tedy zazdrościecie im
tego fałszywego szczęścia, które zdaie
się być związane z takimi stanami?
Utyłknućcie, jeżeli na tamtym świecie
nie macie się już czego spodziewać, ie-
żeli BOG nie ma co więcej dać w nad-
grode tylko bogactwa i berła. Ale ie-
żeli macie tyle wiary, że go wierzycie
niekończonym w wielkości iego mocy,
niewyczerpanym w iego skarbach, spra-
wiedliwym w iego rozładku i wiernym
w iego obietnicach: iakoż możecie za-
żądać dobr takowych, których BOG
dopulzcza zażywać bestyom ieszcze da-
leko bardziej niżeli grzesznikom? Ja-
koż macie się za nieszczęśliwych, że was
prowadzą przez przykrości przemija-
jące do żrzoł rokoszy, które nie u-
staną nigdy? Iakoż nie uznajecie, że
Opatrzność wieczna powinna mieć go-
rę nad doczesną? Iakoż na koniec nie
przyznajecie, że kiedy jesteśmy w utra-
pie-

pieni
stępu
stępu
czemy

O
Przez
żnow
życia
myślu
my fi
mrucz
Te
owen
oni h
chleb
poży
się n
z nich
kow:

Tal

a) Luca

pieniu, nie Opatrzność to Boską nas od-
stępuie. A coż tedy? że to my od-
stępujemy Opatrzności Boskiej. Oba-
czemy to w tey drugiey części.

DRUGA CZĘŚĆ.

Odstępujemy Opatrzności Boskiej,
osobliwie czworakim sposobem.
Przez naszą chciwość. Przez naszą pro-
żnowanie. Przez rozwiozłość naszego
życia. Przez niecierpliwość naszego u-
mysłu. A za tym my to sami czynie-
my się niedznemi. O coż tedy mamy
mruczyć?

Te niedoskonałości były nieznájome
owemu Ewangelicznemu ludowi. Byli
oni bez chciwości. Kilka bochenków
chlebá i nieco ryb dosyć było na ich
pożywienie: byli z nich kontenci, niemi-
się náfycili: [a] *Impleti sunt*. Pozostało
z nich jeszcze dwanaście koszów kawál-
kow: *Cophini duodecim*.

Tak pomiarkowani w swych prágnie-
niach

a) *Luce 9. 17.*

nach, czyliż byli mniej dalecy od pro-
żnowania? Uśilna chęć słuchania Chry-
stuśa wyprowadziła ich z ich miasta i z
ich domów, aby byli szli za nim na pu-
szcza, nie dbając na trud i na głód: [a]
Trans mare Galilee sequebantur eum.

Jeżeli byli uwikłani w błądnie i w
rozwiozłym życiu, tedy szukali oświe-
cenia i prostej drogi zbawienia. Byli
oni, mowi Święty Marek, jako błędne
owieczki, które tam szły za swoim pa-
stierzem: [b] *Erant sicut oves errantes non
habentes pastorem.*

Na koniec szli za nim bez wszelkiej
niecierpliwości i troskliwości, byli wy-
perswadowani, że on wiedział o ich po-
trebach: [c] *Ipsę enim sciebat, quid esset
facturus.* Nie naprzykrzaia mu się o nic:
ani nawet gęby otworzą. Pierwszy on
postrzege ie: [d] *Cum subleuasset oculos.*
Y pierwey niżeli oni czuią swoją nę-
dzą, on się cztie wzruszonym litością:
[e] *Miserus est super eos.* Nie mieli te-
dy oni żadney z tych niedoskonałości,
kto-

[a] *Joan. 6. 6.* [b] *Marci 6. 35.* [c] *Joan. 6. 6.*
[d] *Joan. 6. 5.* [e] *Marci 6. 34.*

które nas czynią niegodnymi starania o nas Boskiej Opatrzności. Nie odstępują oni Opatrzności Boskiej; nie odstępują ich Opatrzność Boska. Porównajmy siebie z tym wiernym ludem, a Bog zostanie usprawiedliwiony.

I. Obowiązał się BOG opatrować potrzeby nasze: jakośmy to widzieli. Ale czyliż się obowiązał napelniać niezmierną obszerność pragnień naszych, i nasycać chciwość naszą? Z tym wzyśtkim jednak to jest zwyczajną przyczyną mruczeń naszych: że nie mamy BOGA sprzyjającego wszystkim naszym zamysłom; owym to osnowom szczęścia i rozkoszy, które nam namiętności nasze ułożyły. Wszystkie te zbytki nie są to nasze prawdziwe potrzeby: są to potrzeby urojone, i nie mogące się zgodzić z dobrem pospolitym całego świata, które powinno być widokiem i celem Opatrzności powszechney. Nie są to nasze prawdziwe potrzeby. Co bowiem tego za potrzeba, żebyś wynosił szczęście twoje nad stan twój, i brał gorę nad najzacieyszemi Domami? Zap-

pomniłeś o podłości, w ktorej przodkowie twoi zagrzebani zostawali? znalazłbyś tam miarę potrzeb twoich. Co za potrzeba osiągać samemu tyle dostoięństw i urzędów? pomnij na to, że nie masz tylko jedną głowę, dwie oczy i dwie ręce, nie wystarczające do tylu różnych starań. Przyrodzona nieudolność twoja poda ci i opowi miarę potrzeb twoich. Co za potrzeba zgromadzać dostatki na dostatki, majątności na majątności; i przyczyniać bez końca do tego, co ci zostawili rodzice? Obeyrzyj się na pozostały z nich proch, na ich grob. Oto ich majątności, ich prawdziwe dobro, co im pozostało po ich życiu. Nie takowym to potrzebom przyobiecał BOG pomoc swoją. Y nie tylko to nie jest sprawą Opatrzności, dogadzać tak wszystkim naszym pragnieniom; ale nawet nie byłoby mocniejszego nad to dowodu na zbiłanie Opatrzności.

Któryż bowiem jest Monarcha, któryby szczodrośliwość swoją miarkował według żądania dworzán swoich? Kto-

ryż

ryż o
wych
nie w
ich?
niami
dawan
ry, iak
sobie z
kryślać
miary:
Jakzeb
mogł
choćby
szym p
rownos
czyliżb
ne?
liż nie
nowar
drugie
drugie
wsze o
lubo B
niom t
do po

(o) Epia

ryż oyciec, któryby w swych domowych rządach wyśilał się na dogodzenie wszystkim wymysłom dzieci swoich? A BOG ma iść za naszymi żądaniami i za naszymi wymysłami, w rozdawaniu swych dobrodziejstw; ten, który, iako mówi Święty Paulinus, założył sobie za prawo i za prawo rządu, okryślać i miarkować, co tylko jest bez miary: (a) *Deus omnis immodici temperator*. Jakzeby z tak ślełą rozrzutnością trwać mógł porządek i dozór świata? A choćby też BOG chciał dogodzić naszym pragnieniom, i uczynić zupełną równość między wszystkimi ludźmi; czyliżby nasze żądania zostały nasyczone? Czyliż to równości szuka się? czyliż nie owszem pierwszeństwa? nie panowania nad drugim, nie przewyższania drugiego, nie uczynienia sobie stopnia z drugiego, ku wyniesieniu się na pierwsze dostojności? Czyliżby też BOG, lubo BOG jest, mógł dogodzić pragnieniom tak przeciwnym i niepodobnym do pogodzenia! Każdemu z domaga-

ia-

(a) *Epist. 37.*

iących się użyć całego zbioru bogactw i honorów? sprawić żeby w polityczkach i sprzeczkach każda strona odnosiła wygranę? żeby był każdy pierwszy w władzy i w powadze? A choćby to wszystko BOG mógł i uczynił: któryż jednak jest człowiek, któryby się kontentował szczęściem swoim? i któryby przyzedełszy daley jeszcze, niżeli zachodziły jego pragnienia; tarzając się po złocie, i pływając w rokoszach, mówił kiedy: już dosyć.

Należałoby do nas, pierwey niżbyśmy śmieli utyskować na Opatrzność, należałoby do nas, mówię, znać się i prześtać na naszych prawdziwych potrzebach, miarkować a nawet potłumiać nasze pragnienia; i wołać do Pana BOGA, iako tam Mędrzec: Ach! Panie, Oycze moy i Boże moy, Oycze i Boże życia mego! (a) *Domine Pater & Deus vite mee!* Uwolnij mię od tyrannii pychy moiey i pragnień moich: odbierz mi nie tylko to wszystko, cokolwiek one mają w sobie nierozeznanego i skwapli-

we-

(a) *Ecc. 25. 5. &c.*

wego; ale też i wszelkie wysokie mniemanie o moiej zacności: *Extollentiam oculorum meorum*: ale też i wszelkie pragnienia: aby mi jakie z nich nie przytrafiło się przeciwko zrzadzeniom twej mądrey Opatrzności: *Extollentiam oculorum meorum & omne desiderium avertet à me*. Patrzcie, iák to Święci Pańscy uznawali, że chciwość pragnień nászych sprzeciwiá się Opatrzności Boskiej.

II. Drugie iey sprzeciwianie się iest sprzeciwianie się próżnowania. Opatrzność Paná BOGA na tych się nie ogláda, którzy z nią około siebie nie czują. Trzeba z Bogiem robić, ieżeli chcemy, żeby on z nami robił. Zwyczaj to iest i sposob Świętych Pańskich na sprowadzenie na się błogosławieństw Boskich, przykladać z swoiey strony wszystkich stáran, na ktore się tylko roztropność ludzka zdobyć może; właśnie iak gdybyśmy się niczego nie spodziewali od Opatrzności Boskiej: a tym czasem wszystkiego oczekiwać od Opatrzności Boskiej, iak gdybyśmy się niczego nie spodziewali po staraniach roztropności

ści ludzkiej. Nauczmy się w szkole JEZUSOWEY tej nauki i sposobu poczynania sobie, uważając iak on sobie dziś poczyną w Ewangelii.

Ma on przed oczyma pięć tysięcy ludzi do pożywienia ich. Wie bardzo dobrze sposoby do tego, będąc sam Słowem i Mądrością BOGA. Ale że jest oraz człowiekiem, pośtanym na nauczanie i kierowanie ludzi: coż czyni? to co my winniśmy czynić we wszystkich naszych zamiślach.

Naprzód przyzywa swych Apostołów i ich się radzi: Zkąd my tu weźmiemy chleba dla wszystkiego tego tak licznego ludu? [a] *Unde ememus panes, ut manducet hi?* Wszystkie rady, które mu oni dawać mogli, nie mogły nic dodać jego przezorności: on był ich źródłem, i wszystko bez niego jest ciemnościami; z tym wszystkim iednak zabiera od nich rady; żeby nas na sobie samym nauczył, że i najmędrszy człowiek zawždy potrzebuie rady.

Nie dosyć na tym. Powiadają mu, że
jest

(a) *Joan. 6. 5.*

jest, pięć
dwie ry
kowiey
dawania
ich z ni
dnak r
chleby;
rozpocz
wznosi
ręce sw
w rece
ludu.
remnie
skiey;
przez w
biegow
stażyć
Nie
ktory
miecz
Gladus
sama ry
twego,
raz ręk
czy dob

(a) *Jud.*

jest pięcioro chleba ięczmiennego i dwie ryby. Czyliż on potrzebował takowej pomocy, mając zupełną moc dawania rzeczom ięstestwa i stworzenia ich z niczego? Z tym wszystkim iednak rozkazuje sobie przynieść owe chleby; i na tym słabym fundamencie rozpoczynając cud Opatrzności swojej, wznosi ku Niebu oczy, daie obfitość w ręce swych Apostołów, a Apostołowie w ręce owego zgromadzonego licznego ludu. Coż ztąd idzie? Oto, że daremnie uciekamy się do Opatrzności Boskiej, i przykrzemy się Niebu; ieżeli przez wierne przyłożenie usilności i zabiegów naszych nie staramy się sobie zaśluzyc na iego przychylne zrzádenia.

Nie był to sam tylko miecz Boski, ktory zwyciężył Madianitow: był to miecz Boski i miecz Gedeonow: (a) *Gladus Domini & Gedeonis*. Nie będzie sama tylko ręka Boska dźwigać szczęścia twego, i wspierać domu twego: lecz oraz ręka twoja i iego. BOG ci użyczy dobrego urodzenia, dobrego mienia

do-

(a) *Jud. 7. 20.*

dowcipu, sposobow, okazyi. Ale do tego wszystkiego ty będziesz musiał przyłożyć pracy i pilności potrzebney; inaczej, zginielisz ze wszystkimi korzyściami, przymiotami i przypodobieniami, choćby też nayprzyzwoitszemi do dokazania rzeczy.

Przez co tyle prześwieatnych familii powrocilo do podłości? przez co potomkowie zacnych ludzi stają się tak często widokiem i ciałem pospolitey pogardy? Oto przodkowie i oycowie przez ustawicznosc dosługiwania się i pracowania, przez przywiązanie do powinności i cnot swego stanu dźwigali się nad swoy stan, i zasługiwali sobie na poważenie i podziwienie u świata; a synowie przez nikczemne przyłgnięcie do spoczynku, przez pięć lub sześć lat próżnowania pograżaia znowu swoia familią w podłości, albo też czynia iey świetność obmierzlą i wzgardzoną. Sprawa to iest Opatrzności Pana BOGA. Często bowiem żadne potomstwo nie iest bardziey w próżnowaniu zagrzebane, ani bárdziey niepożyteczne, nad potom-

tomstw
przez
wstawil
na zgub
głych

A ty
życie t
Mędrze
(a) Def
dynie r
szczęśc
zły roz
go szcz
scit
swoie
zdrosny
waniac
i sam
wolny
nia;
wiedli
dziejst
dopusz
wy: na
dobra

[a) Provi

tomstwo owych rodziców, którzy się przez swoje dzieła i prace najbardziej wstawili. Co BOG umyślnie dopuszcza na zgubę lub na poniżenie możności nagłych i wyniosłych.

A tym czasem owi na próżnowaniu życie trawiający ludzie gubią się, mowi Mędrzec, swemi próżnemi pragnieniami: (a) *Desideria occidunt pigrum*. Jch to iedynie rzecz jest gniewać się na innych szczęście, i oburzać się na fantazją i na zły rozsądek tych, którzy im do owego szczęścia dopomogli. *Tota die concupiscit & desiderat*. Przepędzają oni dni swoje na próżnych zamyślach, na zazdrośnych i złośliwych nieukontentowaniach, na obmowach i mruczeniach: i sam BOG, lubo BOG jest, nie jest wolny od ich niebaczości i złorzeczenia. Ale iakożkolwiek bywają niesprawiedliwi Panowie w szafowaniu dobrodziejstw swoich; BOG, który tak tego dopuszcza, nie jest nigdy niesprawiedliwy: należy to bowiem do porządku i dobra pospolitego, żeby człowiek uro-

Hh

dzo-

(a) *Prov: 21. 22.*

dzony do pracy, a grzebiący się w pro-
żnowaniu, był też zagrzebany w niepa-
mieci; i krótko mówiąc, nie chcący nie
robić, nie był niczym.

III. Coż rzeczymy o trzecim sprzeci-
wianiu się Opatrzności Boskiej, iakie
ma w sobie życie rozwiozłe, różnemi
namiętnościami urzucane i różnemi wy-
stępami pomieszane? Było to za pier-
wszych wieków Kościoła Chrystusowe-
go dość pospolitą przymówką od pogan
dla Chrześcian: iakoby wiara Chrześci-
ańska osłabiła odwagę, wyniszczyła mę-
stwo, uczyniła przez to całe Państwo
podległe narażdom dzikich narodów, i
zgubiła wszystką sławę imienia Rzym-
skiego. Coż odpowiadali poganom Oj-
cowie Święci, (a) a osobliwie Święty
Augustyn? To, że nieśluszenie przyczy-
tywali prawdziwemu B O G U upadek
ich interesów, że go powinni byli przy-
czytywać samey tylko rozwiozłości
swych obyczajów. Że to pogarda da-
wney karności i rozpuśta żołnierzów,
chciwość urzędników, zepsowanie mło-
dzie-

(a) *Epist. 5. ad Macellinum.*

dzieży
mało z
wzjecha
iego fun
było an
wiary,
żeby ty
ły kon
Toż
Przyczy
straszne
przyczy
wiozłós
ni fortun
przyjaci
temi w
a iuż z
tu dziw
puścile
wienia.
się iefze
kich prz
naczynt
szcze w
dy za c
wiodło

dzieży, zazdrość i wymiśłość Panów, mało zgody i iedności wszystkich powszecznie członków Państwa, podkopały iego fundamenta. Ze choćby było nie było ani BOGA, ani Chrześciańskiey wiary, przecieźby to było musiało być, żeby tyle złych przyczyn sprawiły były koniecznie ten zły skutek.

Toż samo ja wam mówię, grzesznicy. Przeczytałeś nie ieden BOGU owe straszne zamieszanie w twych interesach: przeczytały ie sobie samemu i swym rozwizłościom. Otoś w nędzy: nie masz już ni fortuny, ni honoru, ni zdrowia, ni przyjaciół. Urodziłeś się przyozdobiony temi wszystkimi wielkimi korzyściami: a już z nich nic nie masz. Ale czemuż się tu dziwujesz? Przy wielkich dostatkach, puściłeś się ieszcze na większe marnotrawienia: przy wielkim zdrowiu, udałeś się ieszcze na większe rozpusty: przy wielkich przyjaciółach i wielkich związkach, naczyniłeś sobie przez swoją pychę ieszcze większych nieprzyjaciół. Co tedy za dziw, że marne trawienie przywiodło cię do niedostatku, rozpusta, do

choroby, pycha, zbytnie o sobie rozumienie i zuchwałość do pozostania odstąpionym od wszystkich twoich przyjaciół? Choćby nie było ni BOGA, ni władzącej światem Opatrzności; twoje obyczaje i twoje sprawy powinny cię były przywieść do tych ciastości. Toć to Medrze nazywa, być prześladowanym od swych własnych uczynków: (a) *Persecutionem passi ob ipsis factis suis*. Kiedy człowiek wszystkie swoje starania na to obraca, żeby zebrał wielkie bogactwa, a przychodzi do ubóstwa: kiedy człowiek jedynie o tym myśli, żeby sobie pozyskał przyjaciół, a wszyscy ludzie go odstępują: to nie jest rzecz przyrodzona; w ten czas prześladowanie prosto od BOGA pochodzi: *Dispersi per spiritum virtutis Dei*; mowi Medrze. Ale że marnotrawny ubożeje, że pylny utraci przyjaciół: to prześladowanie pochodzące z ich własnych obyczajów; sami oni naturalnie są wynalezli swego nieszczęścia. Y to to jest wola Pana BOGA, który umie zżyć

rak,

rak,
szalka
Persecu
litz się
twoje
czność
drobni
wda, je
potrze
twoje
na lup
cożes
z uroc
fypal t
zazywa
konter
aty v
Jdą or
technie
ności:
winno
dofyć
chwały
fłowen
żywał
powan
ze mu

rak, umysłu, serca i namiętności grze-
 sznika na pokaranie nawet grzesznika.
Persecutionem passi ab ipsis factis suis. Za-
 liz się na jego surowość: odpowiedź na
 twoje żalenie się w twojej jest niewdzię-
 czności; a jego wymowka w jego szczo-
 drobliwości. Jesteś jego dziełem, pra-
 wdą jego stworzeniem; on opatruje nawet
 potrzeby ptasła i zwierząt: ciebie, dzieci
 twoje i dom twój zostawia podobno
 na łup nieślawie i żebraństwu. Ale na
 cożś obrocil dobra, które ci nadał wraz
 z urodzeniem, i które ci potym w ręce
 sypał tylą sposobami? Ach! ptaszęta nie
 zazywają na złe darów jego Opatrzności;
 kontentują się, że mają swoją potrzebę:
 a ty wszystko przywodziś do zbytku.
 Idą one za prawem przyrodzonego na-
 tchnienia, które im przepisuie ich powin-
 ności: a na nauczanie ciebie twojej po-
 winności, ani wiara, ani rozum, nie mają
 dosyć głosu. One wyspiewują jego po-
 chwały: a ty lżysz jego imię. Jednym
 słowem, one mu są posłuszne: a ty nie za-
 żywasz wolności twojej tylko na odję-
 powanie posłuszeństwa. Toż sprawi on,
 że mu je oddawać będą ci przynajmniej;
 kto-

których pokaranie ciebie uczyni mędr-
tżemi po twojej szkodzie: i okro-
pne skutki twej rozwiozłości nauczą
ich szanować zrządzenia Opatrzności
iego.

IV. Czwarta na koniec przeszkoda
iego sprawiedliwym zrządzeniom opie-
rająca się, jest niecierpliwość i skwapliwość
umysłu naszego. Jeden z najznaczniej-
szych i napełnionych pociechy dla nas
tytułów, które daie Piśmo S. najwyższe-
mu Bogu, jest tytuł cierpliwego oddawcy:

(a) *Altissimus est patiens rerum remunera-
tor*. Ma on odpłaty i karania w ręku
swoich; ale niemi szafuje powoli; nie
skwapia się bynajmniej. *Patiens red-
ditor*. Ludzie sprawiedliwi, wy pracu-
icie, a nie widzicie waszey korony: jest
ona w ręku Boskich. Grzesznicy, wy
przyczyniacie nieprawości waszych, a nie
widzicie waszego karania: jest one w rę-
ku Boskich. Nie bądźmy bardziej
skwapliwi ani bardziej niecierpliwi, ni-
żeli sam BOG. *Altissimus patiens red-
ditor*.

Co

[a] *Eccli. 5. 4.*

Co nas niecierpliwemi czyni, jest to słabość naszego widzenia i niedalekie zasięganie naszego rozumu. Nie wi-
dziemy my, tylko co jest przytomne, i
co się zawiera w tych krotkich chwila-
ch, przez które zostaiemy w życiu.
Wszystko, co zachodzi daley, widzi się
nam nied- ściśle i niepewne. Ale co
BOGA czyni cierpliwym, jest to wiel-
kość iego rozumu, nieskończonego, nie-
ograniczonego; równie przytomnie pa-
trzącego na całe wieki iako i na momenta;
widzącego wszystkie następowania i
wszystkie wyniknienia rzeczy, porządkiem
i wyraźnie stojące ná celu iednegoż iego
weyrzenia.

Co czynił Ozyasz i rada miasta Betulii,
kiedy obiecowali się poddać Asyryy-
kom, ieżeli by BOG w pięciu dniach nie
przybył z pomocą? Oto szli za przyro-
dzoną skłonnością niecierpliwosci lu-
dzkiej. Ale mówiła im czysta i wier-
na Judyt: Ey coż więc, oycowie moi,
wy, którzyście nas powinni nauczać,
i którzy iścieście nasza starczyzna:

[a] *Posuisti vos tempus miserationis Domini. & in arbitrium vestrum diem constituis ei!* Toż wy przepisałiście granice miłosierdziu Boskiemu, i według waszey fantazyi naznaczyliście mu dzień? Jeżeliby wam na dzień zamierzony nie dodał posiłku, którego oczekujecie; iużeż po wszystkim, iużeż bynáymniey ferca, iużeż wam niczego się nie spodziewać? Ni, Panie, mówiła ona wznosząc ku Niebu oczy swoje, niechay takowe roienia się nie postoią mi w myśli: *Tu enim fecisti priora, & illa post illa cogitasti.* Ty Panie, wszystko sprawujesz, i wszystko ułożyłeś w myśli twoiey. Tyś każdą rzecz położył w swoim rzędzie i w swoim mieyscu: co powinno iść pierwey, i co powinno iść po tym: *illa post illa.* Wszystkie drogi twoie rozporządzone. *Omnis via tua parata sunt.* Wszystkie twoie wyroki i wszystkie twoie sądy aż do skończenia czasow uczynione, i wszystkie są włożeniu w łonie Opatrzności twoiey: *Et tua iudicia in tua providentia posuisti.*

Ztám.

e) *Judith, 8. 13.*

Ztamt
wiesz
to rze
poprze
sza rze
a tym

Ow
za wc
nie oc
cow sw
miał
w ten
niżeli
nes ot
woysk
na zien
zdolne
wszyst
nienia
O! co
wnym
bozie
o! co
cach t
dnem
mrucz

Ztamtąd one wychodzić mają na świat; ty wiesz ich czasy i momentá. Nie jest to rzecz nasza one przyspieszać, ani one poprzedzać, ani one przynaglać. Nasza rzecz jest, Panie, onych oczekiwać; a tym czasem cześć ci oddawać.

Owi obywatele Betulii mieli się już za wcale zgubionych, niczego innego nie oczekiwali już oni od BOGA Oyców swoich: a ten BOG Oyców ich miał na nich oko Opatrzności swojej w ten czas daleko uprzeymiej otwarte niżeli kiedy indziej. Ow zaś Holofernes otoczony stem i dwudziestą tysięcy woyską, nie widział już żadney potęgi na ziemi, ani iey uznawał na Niebie, zdolney do dania mu odporu. Z tym wszystkim iednak był on tuż bliski zginięcia z rąk iedney prostej niewiasty. O! co wzdychania w Betulii! przeciwnym sposobem o! co weselości w obozie Assyryczyków. Dniem później o! co za odmiana w szczęściu i w sercach tych dwóch narodów! A za tym dniem prędzey co za ślepotá Izráelitów mruczyć przeciwko BOGU! Y co za glu-

506 O Opatrzności Boskiej
głupstwo Assyryczyków wykrzykiwać
sobie z swego zwycięstwa.

Coby to była za ślepotą, gdyby było
mowiono Jozefowi w jego więzieniu:
otoż na co ci wyszło być bardzo wier-
nym. Gdybyś był chciał być bardziey
ślaraiącym się przypodobać, mniej przy-
wiązanym do swojej powinności, na ko-
niec mniej niedotkliwym z strony su-
mnienia; byłbyś mniej nędznym. Wy-
gnanie, niewola, więzienie, káydany, są
to cnot twoich owoce: Slepi, pocze-
kaycie ieszcze iaki moment: wolność,
honory, bogactwa, władza; wszystko to
już mu jest nagotowano! Nie sprzeci-
wiaycież się BOGU w jego popieraniu
swych zamiarów i w braniu przed się
swych środków: *Altissimus est patiens
redditor.*

Tak czynią prawdziwi wierni. Tak
i wy, moi mili Słuchacze, powinniście
czynić iako i oni; spuszczać oczy na
skrytości Opatrzności jego, a oczekiwac
z poddawaniem się tego, co ona dla
was rozporządziła: będąc pewni, że
wami BOG rządzi, i że wam mowi we
wszy-

wszymi
co tam
trowi,
Quod e
postea.
czego
że bę
bil O
es aut
Me
plaká
poniż
musim
nie, i
ślemy
skich
tem 1
N
ieszcze
dzac
my s
miejci
le na
ny b
tylko

(a) 3

wszystkich waszych dolegliwościach to, co tam Chrystus mówił Świętemu Piotrowi, chcąc mu umywać nogi: [a] *Quod ego facio, tu nescis modò, scies autem postea*. Co ja czynię, ty teraz nie wiesz dla czego to ja czynię. Przyidzie ten czas, że będziesz to wiedział, i będziesz wielbił Opatrzność moją: *Tu nescis modò: scies autem postea*.

Moi mili Słuchacze, te wojny, te oplakane powodzenia, które nás teraz poniżają, pod któremi ięzczyć i drzeć musim: według was, są na nasze pogrążenie, na naszą zgubę. Ale co my to myślemy? co my wiemy o zamiślach Boskich około nas: *Tu nescis modò: scies autem postea*.

Nie trwożąc się przyszłemi rzeczami, ięszcze zakrytemi pod zastonami rządzącey światem Opatrzności, dodawamy sobie sercá, i pokrzepiajmy się pamięcią ná rzeczy przeszłe. O! iak wielę nawałności, zdawało się, że powinny były zatrząść tronem: a nie służyły tylko ku wzmocnieniu go, tylko ku u-

czy-

czynieniu go bardziey niewzruszonym i godnieyszym względu u sąsiadów naszych?

Kiedyśmy widzieli, sześćdziesiąt lat temu, nie tylko granice nasze otwarte nieprzyjaciółom naszym; ale ogień niezgody zapalony we Francyi i w Paryżu, i krew współobywateľow naszych płynącą po rynkach i ulicach naszych: ktożby był mowil, że tenże sam Krol, ktorego pierwsze lata były tak zaćmione przez takowe chmury, miał rozleźć blask potęgi i władzy swoiey, daley nad wszystkich Krolow przodkow swoich? Ktożby był mowil, żeby owe domowe zamieszania miały za sobą pociągnąć pięćdziesiąt lat szczęśliwego powodzenia i zwycięstw? Na ten czas tego nie wiedzano: a przecież uyrzano to: *Tu nescis modò: scies autem postea.*

Postąpmy nazad sześciudziesiąt lat wyżej. Kiedyśmy widzieli prawie zgasiłą wiarę we Francyi: a herezyą i bezbożność dobywającą miast i one ogniem i mieczem pustoszącą, burzącą Kościoły i Ołtarze, plugawiącą w grobach al-

bo

bo też
prochy
szych,
ści lat
możnaż
fzne za
stwa m
cenia M
nia wia
ry był
pierwsz
przykła
iarzmo
zakryw
Scies au
Poste
wieku
aż na
woyny
obacz
mocy
zaś z
po tym
brzegu
go ied
trznosi

bo też na wiatr rozmiatającą kości i prochy Świętych naszych i Krolow naszych, nátrząsającą się przez czterdzieści lat z pobożności Oycow naszych: możnaż było pomyśleć, żeby owe straszne zamieszania, owe tryumfy kacerstwa miały być fundamentem przywrocenia Majestatu Krolewskiego i pánowania wiary? Zeby ow sławny Krol, który był wodzem tych ślepych, miał być pierwszym do ich oświecenia przez swoy przykład, i do ich pociągnięcia pod iarzmo wiary? BOG to przed nami zakrywał, á potym dał to nam widzieć: *Scies autem postea.*

Postępujemy tak po stopniach od puł wieku do puł wieku; obeyrzyimy się aż na owe wojny Angielskie, na owe wojny domowe, na owe wojny Święte: obaczmy trzech z naszych Krolow w mocy nieprzyjaciół naszych: iednego zaś z nich w więzach u niewiernych, a po tym umierającego na cudzoziemskim brzegu, krolestwo swoje porzucającego iedynie staraniom naywyższej Opatrzności?

Ale

Już czyliż ta miała o nim staranie, moi Bracia? Y czyli próżne uwagi, w które zachodziła polityka około postępku tego Monarchy, i około niebezpieczeństwa, w które jego gorliwość wdawała na ten czas jego Państwo; nie są pokazane plonnemi przez owe pełne chwały ciągnięcie się wynikających skutków wcale przeciwnych przezorności ludzkiej, a iedynie zgadzających się z wyrokami Opatrzności Boskiej? Ale największe z tych wszystkich wyniknięcie, że potomność Króla tego więcej Świętego nad wszystkich, a podobno najmniey szczęśliwego, od pięciu set lat prawie, ieszcze została na tym samym tronie, wstawiona dla teyże samey wiary, i pełna teyże samey chwały.

Nie rachujemy się już z Bogiem, Słuchacze mili, ale rachujemy się już sami z sobą. Spuśćmyż się na niego; a prosimy go tylko o to, żeby on nas nie opuszczał, i nie zostawiał nas naszym próżnym pragnieniom, naszemu nikczemnemu niedbalstwu, naszej bezecney rozwiozłości, na koniec naszej niecierpliwości: ale nie-

chay

chay w
chwale,
wieniu.
dowani.
nas odd
my: i p
czasu i

Na C

Cum
quia mu
Philippus
Joan. 6.
Podno
wielka rz
skąd kup

chay wszystko rozporządzą ku swojej chwale, a ku naszemu wiecznemu zbawieniu. Bądźmy w tym wyperswadowani, że to nie Opatrzność Boska nas odstępnie, ale że my iey odstępniemy: i polećmy się iey staraniom co do czasu i co do wieczności. Amen.

KAZANIE

DRUGIE.

Na CZWARTĄ NIEDZIELĘ
w POST.

O Jalmużnie.

Cum sublevasset oculos JESUS, & vidisset, quia multitudo magna venit ad eum, dixit ad Philippum: Unde ememus panes, ut manducant hi.
Joan. 6.

Podniosłszy oczy JEZUS, i uyrzawszy, iż wielka rzesza idzie do niego, rzekł do Filipa: skąd kupiemy chleba, żeby ci iedli.

NAY-

Nayiaśniejszy Panie.

Nie iest to dziwna, że ten lud, sprzykrzywszy sobie pod iarzmem Rzymian, a ieszcze bardziej pod iarzmem Herodow, wlepił oczy swoje w JEZUSA, iako w Messyjalza i Wybawiciela obiecanego przez Boskie wyroki; i że się za nim udał, aby go był uznał za Krola: (a) *Ut facerent eum Regem*. Oprocz niewątpliwego mniemania, które w ich umysłach sprawił cud tak nowy, iako było owe rozmnożenie chlebow, które kwoli ich dopiero co był uczynił Chrystus: iaki skutek powinna była mieć w ich sercach owa dobroć tak uprzejma i tak czuła na ich potrzeby?

Jakoż nie lepiej nie pokazyć prawdziwey zacności, iako skłonność do dobroczynności. Ci są naygodniejszy stopnia swego Monarchowie, którzy są nayprędzi do ulitowania się nad nędzą poddanych swoich: ich dobroć bardziej niżeli ich dzielność podpora iest ich po-

tęgi:

(a) *Joan. 6. 15.*

tegi:
walo i
mo no
Biora
bogaci
ści i d
oniani
inaczey
szczęśc
i szczo
iednak
rzyby
coby si
przeciw
i w nie
ią wiel
ści: T
przepo
przepo
część
winnos
Na dw
się nie
nie mo
ba pok
Dziś

tęgi: i gdyby prawo ich krwi nie da-
wało im korony, tedyby ią przeto sa-
mo nosić byli godni.

Biorąc miarę z Monarchow, wszyscy
bogaci i możni należą do teyże korzy-
ści i do teyże powinności. Nie mogą
oni ani żadną powagą stwierdzić, ani nawet
inaczej usprawiedliwić w oczach ludzkich
szczęścia swego tylko przez politowanie
i szczodroblivość. Z tym wszystkim
jednak iako mało jest takowych, kto-
rzyby dbali o te cnoty; i miasto tego,
coby się w nich ćwiczyć mieli, ieszcze
przeciwным sposobem w obojętności i
i w niewzruszoney nieczulości zakłada-
ją wielkość swej zacności i dostojno-
ści. Tym to Ewangeliją o uczynności
przepowiadać potrzeba. Na cożyby ią
przepowiadać w miastach, gdzie większa
część Słuchaczow wolni są od tey po-
winności dla własnych swych potrzeb.
Na dworach to, gdzie ubóstwo nigdy
się nie pokazuje tylko zdaleka, i nigdy
nie mówi tylko cudzą gębą: tu to trze-
ba pokazać potrzebę ialmużny.

Dziś w cudzie rozmnożenia, takó-
li wym

wym iako iest opowiedziany od czterech Ewangelistow, widzimy cudną naukę w tej materji. Uważam ja tam postępki uczniow i postępki Chrystusa. W postępku uczniow, poznate wyobrażenie nieużytości świata; a w postępku Chrystusowym, wyobrażenie uczynności Chrześcianiną. Dwie części kazania tego. Jedna wam da widzieć fałszywe pokrywki nieużytości dla ubogich. Druga wam da widzieć prawdziwe pobudki uczynności. Jedna wam pokaże, co czyniemy. Druga cośmy powinni czynić. Niech sprawią Nieba, żeby te słowo zbawienia nie tylko rozmnażało się w uchu tych, ktorzy mię słuchaia; ale żeby też karmiło duszę ich, i służyło iey, ku braniu wzrośtu w uczynność. *Ave MARIA.*

PIERWSZA CZĘŚĆ.

Najjaśniejszy Panie. Kiedy wieść o śmierci Jana Chrzciciela przywiodła Chrystusa do umknienia się z uczniami swemi na puszczę; udał się tam

za

za nim
kolo pi
białych
Chrystu
między
zwoite
ku nocy
owe słuc
fkiwość
lud mru
czniach
do uwo
radzić C
stwo.
ich: (a)
A oto
ka, albo
niknien
kać wid
ście ow
gami, k
ni, kied
pożycza
od uboś
Widzi fi

(a) Matth.

za nimi wielki gmin ludzi, w liczbie około pięciu tysięcy mężów, nie licząc białychgłów ani dzieci. Wzruszyło to Chrystusa; zlecił tedy będących pomiędzy niemi chorych, i dał im przyzwoite nauki: ale że dzień nachylał się ku nocy, i że zbywało na żywnościach, owe słuchanie poczęło się odmieniać w troskliwość. Nie zdaie się jednak, żeby był lud mruczał; cały frąsunek był przy uczniach: i ten był najłatwiejszy sposób do uwolnienia się od niego, żeby było radzić Chrystusowi rozpuścić owe mnóstwo. Już późno, mówili mu; odpraw ich: (á) *Dimitte turbas*.

A oto tu, ludzie bogaci, waszà sztuka, albo raczey wasze omamienie na uniknienie obowiązków uczynności: unikać widzenia ubogich. Podobni jesteście owym utratnikom obciążonym długami, ktorzy mniemają, że nic nie winni, kiedy mogą uniknąć widzenia swych pożyczalników. Wstręt, który macie od ubóstwa, zachodzi aż do ubogich. Widzi się wam, że to ubóstwo jest co

zaraźliwego; a że dając przystęp do siebie tym, którzy są nim dotknięci, obawiać się wam trzeba, żebyście sami nie podpadli też dolegliwości. Mowcie raczej, że się boicie ucisków sumnienia o waszą pychę i o waszą nieużytość. Ze jesteście z owych ludzi, którzy, iako mowi Święty Augustyn, rozumieją się być z zagranic narodu ludzkiego: *Exceſſerunt metas generis humani*. Ktorzy nie chcą być przestrzegani, że będąc ulepieni z iedneyże gliny, co i ubodzy, są otoczeni iednemiż potrzebami, podobni do iednychże niebiespieczeństw, i podlegli iednymże nędzom, co i oni. To zaś iest, mowi S. Chryzostom, (a) co do was wolać ubodzy przez owe widowisko ich potrzeb. A wy dla tego nie tylko im nie dacie ratunku, ale nawet widzenia ich unikacie. Rostrząśniemy pokrywki tak nieślusznęj nieużytości. Ja osobliwie cztery ich uważam. Ciężkość czasow, potrzeby własne, powszechność obowiązku, i nieskończoną liczbę ubogich. Wszystko to pokazuje się w zdaniach

[a] *Hom. 30. in 1. ad Cor.*

niac
wych.
l.
sow i
uczni
pustyn
rodzaj
tu spo
co się
bora p
bardzo
blaha
garych
Lecz
nie tyl
ności,
i bard
są bow
ieszcz
boga
szczęś
dla dr
i nieur
niedof
tych, i
przyw
(a) Lnc

niach i w słowach uczniów Chrystusowych.

1. Pierwsza pokrywka, ciężkość czasów i mieysc. Gdzie jesteście? mówią uczniowie: (a) *In loco deserto sumus*. Na pułstynie upałami wysuszoney i wcale nierodzayney, bez żywności, pod noc; ani tu (spolobu, ani czasu po temu, żeby o co się postarać: (b) *Desertus locus, & hora preterit*. Jestże która wymowka bardziey zwyczajna, a tudzież bardziey blaha? Jest ona przecie w ułtach u bogatych nawet za naylepszych czasów. Lecz choćby też i ciężkie były czasy; nie tylko one nieznoszą prawa o uczynności, ale go jeszcze czynią ściśleyszym, i bardziey obowiązującym? Na kogoż są bowiem czasy ciężkie? Nie sąż one jeszcze cięższe na ubogich, niżeli na bogatych? Ledwo kiedy ubodzy czują szczęśliwość czasów. Co jest obfitością dla drugich, zawždy jest niedostatkiem i nieurodzaiem dla nich. Więc co jest niedostatkiem i nieurodzaiem dla bogatych, iako do ostatecznego ściisku nie ma przywodzić tych nędznych? Ale
(a) *Lucę 9. 12.* (b) *Matth. 14. 15.*

Ale iako wy śmiecie mowić, że są tak złe czasy. Nie napatrzećże się wszędzie teyże samey skwąpliwości do zbytkow i do gry; równie licznych i równie pełnych próżności pojazdow; owych gromad służących, z którychby woyska składać można; owych domow przybranych w wytworne ochędostwa, które miłość własną, przestroiona w skromność za czasow naszych na mieysce mniej porządney pompy i chępliwey pychy wnieśła? Nie napatrzećże się, iako budynki osob prywatnych okrywaią pola i zaprzataią miasta, kiedy widziemy uflające fabryki Monarchow; iako złoto i srebro powstaie co raz w piramidy po stolach i stolikach, kiedy ie widziemy opadające z ołtarzow i z przybytkow Boskich? (R. 1689.) Ach! ieżeli nieszczęśliwość czasow jest publiczna i iawna, tedyby na publikach iawnie się powinna pokazać; tedyby przez zaniechanie tytu daremnych i obraźliwych zbytkow należało się od niey ochraniać. Ale żebyście na ludzi nędznych w każdym czasie, składali z siebie nowe nędze czas,

fu; że
zatopie
notraw
uciechy
bodzy
stwor
Bo i
gatym
to się
daia d
przycz
re niec
wynio
drugie
zazdro
chow
koiu?
ubogi
gaty
lum mu
Augu
wolaia
dzenie
wzbud
lito wa

(u) Seru

fu; żebyście przeto nie byli ani mniej zatopieni w próżności, ani mniej marnotrawni, a ni mniej wylani na wátze uciechy; ál- tylko mniej uczyoni, a ubodzy mniej wspomagani: to okrucieństwo i straszna nieśfulness.

Bo jeżeli czasy są ciężkie, tedyby bogatym a nie ubogim te ciężkości należało się ponosić. Coż nieubodzy przykładają do tych niegodziwości, które są przyczyną takowych ciężkości, i które męcą światem? Nie jestże to iednych wyniosłość, a zdradziectwo i chciwość drugich; bezbożność tychtu, a waśń i zazdrość tamtych, które kłucą Monarchow między sobą, i rwą związki pokoju? Takowe grzechy nie są to grzechy ubogich, są to występki i namietności bogatych i możnych: (a) *Mala tempera, malum mundum, mali homines faciunt*; mowi S. Augustyn. Są to owe grzechy głośnie, wołające do tronu Boskiego na wzbudzenie gniewu iego: ubodzy iedynie wzbudzaiają iego miłosierdzie i iego politowanie. A wy chcecie na nich samych

mych zwalić wszystek ciężar plag Boskich? Ni; przynajmniej powinniście go podzielić między was przez poniechanie wászych kosztów gorzących.

II. Ależ wy macie potrzeby własne i prywatne, które wam nie dopuszczają, powiadać, pamiętać o cudzych potrzebach. To druga pokrywka równie prożna jako i pierwsza. Panie, mówili tam uczniowie do Syna Boskiego, nie mamy tylko pięć chlebow i dwie ryby, a widzisz, co tu nas jest: [a] *Non sunt nobis plus quàm quinque panes & duo pisces*. Jakoż na trzynastu osob nie było tam nic nad to. Z tym wszystkim jednak nie przestał on domagać się od nich i tego trochę, co mają, na posilek owych, którzy nic nie mają. Przynieście mi, mówi on, co macie: (b) *Afferte mihi illos* *huc*.

Coż on rzecze tym, których wszystkie potrzeby są tylko uroione, albo pochodzące z chciwości, albo których przyczyną rozrzutność, albo zafadzone na fałszywych oglądaniach się na potym,

Coż

(a) *Lucæ 9. 13.* [b] *Matth. 14. 19.*

Coż o
niczym
życia, i
dnak n
na swoi
nia się
biegaia
daia kiel
trzeby
rzy prz
wego
wet, cz
stko op
dnym
części
sem ob
dność,
mieniu
ubogie
Ale
ły się
ogląda
cow n
winni
mna
powie

Coż on rzecze tym, ktorzy, lubo im ná niczym nie zbywa do zachowania ich życia, ich familii i ich stanu; nigdy jednak nie mają dosyć ná swoje uciechy, na swoje próżności i na swoje wdawania się w interessa; ktorzy pierwey ząbiegaia o fałszywe potrzeby swych la-daiakich żądź, niżeli o prawdziwe potrzeby swego pocziwego stanu; i ktorzy przez śtrażliwe przewrocenie zdrowego ruzumu, udaia, że nie mają nawet, czego im potrzebá, kiedy we wszystko oplywaia aż nad to? W tym błędnym mniemaniu zostaia po więkſzey części ludzie światowi: będąc tym czasem obowiązani poprawiać tę nieporządność, i znaydować w swym dobrym mieniu i potrzebę dla siebie, i nad to dla ubogich.

Ale choćby też ich potrzeby zaśadzały się na słusznych uwagach, iakie to są oglądania się ośob pomiernych, i rodziców na swoje dzieci: czyliż oni nie są winni przed Bogiem za swoją nikczemną nieufność? Kiedy Apostołowie powiedzieli Synowi Boskiemu o owej

tro-

trofze żywności, które jeszcze mieli; namyślaliż się oni, czyli mieli je przynieść? zdaliż się co powatpiwać o jego możności i dobroci dla nich? bynajmniey, byli posłuszni, a w ostatku spuscili się na jego Opatrzność.

Moi Bracia, straciliśmy tego ducha ufania w Opatrzność Pana BOGA naszego: duch ten jednak jest duszą Chrześciańskiego życia. Ach! po wszystkie lata patrzymy oczyma naszymi na owe przyrodzone pomnażanie się zboż, które siejemy po polach naszych: a wiara nasza nie ma oczu, żeby się obeyrzała na owe pomnażanie się dobr, które się rozprasza przez iakmużnę? Daremnie je nam Święty Paweł imieniem Boskim i od BOGA obietnicę: (a) *Qui administrat semen seminanti, & panem ad manducandum prestabit*. Wątpiemy o tych jego obietnicach: i gdy tym czasem dla ściągnienia Opatrzności Boskiej na nasze żniwa, śadziemy za rzecz potrzebną odważanie, rozrzucanie i zagrzebywanie w ziemi iakiey części zboż naszych, w

na-

(a) 2. Cor. 9. 10.

nadzieję niepewnego urodzaju i błogosławieństwa Niebieskiego: mniemamy, że na ściąganie tegoż błogosławieństwa na nas i na dzieci nasze, niczego więcej nie trzeba tylko skurczyć się przez ścisłą oszczędność, i przez ustawiczny dozór, żeby nie dać niczemu poysć na stronę; nie mając względu ani na prawa wrodzonej litości, ani na wyraźny rozkaz Boski.

Ale iako co wskorać bez błogosławieństwa Boskiego, i ielczce przeciwko woli Boskiej? Codziennie doznaiemy, iaka jest niepożyteczność naszych zabiegów, iaka słabość naszego przemysłu, iaka obojętność naszych obrońców, iak mała wziętość naszych przyjaciół, na poparcie naszego szczęścia; a przecież nie przestaiemy pokładać ufności naszej w tych zawodzących śrzedkach. Nie sprobuiemyż nigdy, czyli BOG nie sławi się nam wierniey; i czyli nášza hojność na ubogich nie uczyni go bardziey sprzyjającym naszym zamiśłom? Nie wiem, czy mię nie mylą oczy moje. Widzę ia wszędzie zniweczone fortuny,
pod.

podupądle familie, dzieci bogaczow przywiedzione do uboſtwa: a to przez gry, przez wynioſłość, przez proźnowanie, przez roſpuſcie, przez zbytki. Nie widzę z nich żadnego, żeby który przyſzedł do tego przez iałmużnę. Nikt bowiem ſię też niechwyta, mówicie, tej drogi do obrocenia ſię w niwecz. Ale czemu ſię iej nie chwytać, moi Brcia? Czemu w tym punkcie niechcemy doſwiadczyć Opatrzności Boſkiej? Czyliż nam rzecz niebeſpiecznieyſza z Bogiem niżeli z ludźmi? Więczę więcęcy polegamy na ich wdzięczności, niżeli na uſtawicznych poprzedzaniach nasiego dobroci? Nie mamyż dla beſpieczeńſtwa iego przykazań i iego obietnic? Czyliż z wynaleźcą i dawcą dobr wſzyſtkich powinniſmy być oſzczędni? ieżeli nam dał wſzyſtko, kiedyſmy mu nie nie dali: czyliż możemy pomyſlić, żeby dla nas miał być mniej hojny, kiedy mu też co damy, mówił S Chryzoſtom? [a]. *Qui dat cum nihil-acceperit, quomodo cum acceperit, non dabit?*

Na

(a) *Hom, 19, in 2. ad Corinth.*

Na
tu na zi
naſzych
zawždy
uczynili
ciecha,
ná czło
zwykło
odwz
za nad
powin
dem B
nadgro
właſne
bogaty
zkow
III.
wanie
nych
nieuży
daiąc
o ubo
Zwyk
mego
ludzi
ubodz

Na ostatek choćby też nas zaniechał tu na ziemi bez nadgrody, a nawet i w naszych potrzebach; nie mielibyżemy zawsze owej szczerzej pociechy, żeśmy uczynili, cośmy byli powinni? Ta pociecha, MCI Panowie, jest tak zwyczajną człowiekowi mądrymu: do niej się zwykło tak pożytecznie udawać w złe odwdzięczonych zasługach: prawieć to za nadgrode stoi same wypełnienie swej powinności: możnaż to, wypełnić ją względem BOGA, a nie odnieść od niego nadgrody? Obawianie się tedy o swoje własne potrzeby nie jest słuszną racją bogatym do uwalniania się od obowiązków uczynności.

III. Daleko mniej jeszcze zapatrywanie się na możność i powinność innych bogatych. Trzecia to pokrywka nieużytości. Rozumiemy my, że składając z siebie na kogo inzego staranie o ubogich, jużemy dalecy od nagány. Zwykło się mawiać: nie do mnie to samego te przykazanie rzeczone: jest tyle ludzi bogatzych nademnie. Czemu ci ubodzy nie idą do nich? Toż właśnie mo-

mowili uczniowie względem owych pięciu tysięcy ludzi będących bez pożywienia: czemuż oni nie idą do zamków i wsi okolicznych szukać sobie chleba? [a] *E. antes in castella villasque, quae circa sunt, divertant & inveniant escas.*

Ni, moy miły Słuchaczu: do ciebie ich posyła Opatrzność Boska; twoja tedy rzecz jest wspomódz ich. Jest przykazanie dla wszystkich, ale z tego powszechnego przykazania podająca się okazya czyni szczególny dla ciebie obowiązek: tyś tedy w szczególności winien mu zadosyć uczynić. Są inni bogaci bardziey nieużyeci i nielitościwi niżeli ty; to cię nie wymawia bynajmniey: owszem umyślnie to dla tego sprowadza BOG ubogiego podedrzwi i przed oczy twoje, żebyś mu nadgrodził za niesprawiedliwość innych bogatych. Czyliż niesprawiedliwość, mowi Święty Augustyn, postępku ludzkiego, czyliż nie raczey słuszność przykazania Boskiego rządzić będzie uczynnością twoją? Poniechay tego, co czyni grzesznik; a patrz

tego

[a] *Lucie 9. 12.*tego, co
alius fac

Co
Izraelku
Proroka
kiedy w
głodzie
nie już
się ielze
ona nie
odebrać
czynno
winna?
gim lub
ci, do
la sobie
własne
ubogie
niey p
Moż
rych do
a nie k
do inny
BOGA
żyteczn

(a) *Serm.*

tego, co BOG przykazuje: (a) *Non quid aliud faciat, sed quid te jubeat Deus.*

Co było bogatych między ludem Izraelskim, kiedy BOG posłał Eliasza Protoka do owej strapioney Sareptáńskiey wdowy, (b) która w powszechnym głodzie dla siebie i dla synaczka swego nie już więcej nie miała, tylko czymby się jeszcze raz pożywić mogli. Jakich ona nie miała przyczyn, kiedy indziej odeśłać Eliasza, i uniknąć mu tej uczynności, którą była sobie samey powinna? Miała iednak litość nad ubogim lubo wcale uboga: i tak bliska śmierci, do ktorey ją głód przywoził, miała sobie za powinność nie dbać o swe własne życie, żeby ie było przedłużyć ubogiemu, którego Opatrzność Boska do niej posłała.

Możecież wy tedy odrzucać tych, ktorych do was Opatrzność Boska posyła? a nie kontentuiąc się jeszcze odsyłać ich do innych, śmiecie ich odsyłać do Pana BOGA? Obdarzamy ich owemi niepożytecznemi życzeniami: żeby ich BOG wspo-

(a) *Serm. 9.* [b] *Luca 4. 26. 3. Reg: 17. 9.*

wspomagał, ratował, błogosławił. On ci to może, to prawda: iestci to źródło dobr wszystkich; ależ on przez was tylko chce ie sypać ná ubogich, przez was ich ratować, i przez was ich błogosławić. Chcecież, żeby ich wspomagał przez Aniołów i przez ptastwo Niebieskie, iako niegdyś wspomagał Prorokow? Was on postanowił sługami Opatrzności swojej i zwyczajnemu naczyniami hojności swojej na ziemi. Nie małz inszego gruntu naznaczonego od mądrości jego na żywienie tych ludzi, tylko ręce Pánow i bogatych. Tym umysłem posyła ich BOG do was; a wy ich odsyłacie do BOGA? Gdyby lekarze, kiedy wy od nich żądacie poratowania, odsyłali was do BOGA, czyniliżby oni zadosyć swemu stanowi? Y kiedy wy domagacie się pomocy od swych służących, gdyby was oni odsyłali do BOGA, czyliżby wypełniali przez to powinność swoją? BOG ci pomoc dáie chorym i ubogim: on ich potrzeby opatruie. Ale nie opatruie tylko przez ręce i przez dochody osob, które w tym

tym
na miej

A za
się pog
postano
maganiu
ko na t
winien
króści
ielcze
windy
przykla
ra nie
ciągania
tentow
i i p
niem:
palmas

Jak
tnieysz
karmic
że za t
Chryst
na zof
sżywa

(d) Proi

tym przeważnym urzędzie postanowił na miejscu swoim.

A za tym każdy bogaty powinien na się poglądać iako na szafarz ubogich; postanowionego od BOGA ku ich wspomaganiu imieniem i z woli iego. Y iako na to wysadzony, nie tylko nie powinien czuć żadnego niesmaku i przykrości w pełnieniu urzędu swego; ale ieszcze iego dozor i iego wierność powinni mu zawždy stawiać przed oczy przykład owej mężney białogłowy, która nie przywodząc ubogiego do wyciągania ręki, miała w tym iedne ukontentowanie ściagać ku niemu rękę swoją i poprzedzać go swym wspomoczeniem: (a) *Manum suam aperuit inopi, & palmas suas extendit ad pauperem.*

Jakoż tedy znieść to, że naydelikatniejszye osoby swemi własnemi rękami karmić lubią niepożyteczne zwierzęta; a że za samym spoyrzeniem na ubogich Chrystusowych, ich delikatność zraniona zostaje. Ktożby się nie obraził fałszywą litością Achaba, który widząc

K k kro-

(a) Prov: 31. 20.

krolestwo swoje spustoszone przez nie-
uitanną trzyletnią suchość; wzruszony,
nie już powszechnym morem, ale zdy-
chaniem koni swoich; nie dosyć miał
na tym, że rozsyłał wszędzie ludzi swo-
ich ná szukanie wody i siana: (a) *Ad u-
niversos fontes aquarum ... si forte possi-
mus invenire herbam, & salvare equos &
mulos*: Ale nawet sam przykładał się
do trudu owego szukania. Y nie ro-
zumiejąc, żeby życie bestyi niegodne
było starania się o nie Krolewskiego,
dla swych zgłodniałych i schorzałych
poddanych na samych tylko niepożyte-
cznych przedstawiał wzdychaniach. Coż
tam mówić mogli owi ludzie walający
się i umierający po drogach; widząc
Krola swego przebiegającego krolestwo
swoje z takim przywiązaniem do bestyi,
a z taką nieczułością i nieużytością dla
nich?

IV. Ależ niezmierna jest liczba ubo-
gich, ustawiczne ich naprzykrzanie się, ani
można temu wystarczyć, jest to właśnie
zawždy zaczynać tylko. To czwarta
po-

(a) 3. Reg. 18. 5.

pokryw
czniowi
Hec qui
dla tyl
chleba
skiego
panes no
trołzcza
magá, c
go wię
idźcie,
panes h
Jdźcie
nie wid
może, c
potrzeb
i przyw
stwa ś
i zoba
videte.
dziom,
możno
ktorzy
ich inn
powrze

pokrywką: a to też jest właśnie, co u
czniowie przekładali Zbawicielowi: [a] *Hec quid sunt inter tantos?* Co to jest
dla tylu ludzi? Za dwieście groszy
chleba nie wystarczyłoby dla tego wszy-
stkiego ludu: (b) *Ducentorum denariorum
panes non sufficiunt eis.* Ale o co się oni
troszczą? BOG się od nich tego do-
magá, co mają, tego co mogą; a nicze-
go więcej. Jak wiele macie chleba?
Idźcie, zobaczcie, mowi im: (c) *Quod
panes habetis? ite, videte.*

Idźcie tedy i zobaczcie, moi Bracia:
nie widzieć bowiem, co się ma, co się
może, co się winno, co się rozprasza, i nie-
potrzebnie trwoni; to to ruynuje domy,
i przywodzi bogatych do niepodobień-
stwa świadczenia miłości. Idźcie tedy
i zobaczcie, co się u was dzieje: *Ite &
videte.* Nie bądźcie podobni owym lu-
dziom, którzy w tym zakładają swoją
możność, żeby w nic sami nie weyrzeli;
którzy nie mają oczu, oprócz oczu czy-
ich innych; którzy nie wiedzą tylko w
powszechności, ktoredy do nich docho-

Kk 2 dy

(a) *Joan. 6. 9.* (b) *Joan. 6. 7.* (c) *Marci 6, 38.*

dy przychodzą, ani chcą wiedzieć kto-
 rędy się roschodzą. Ci ludzie nie mają
 nic nigdy dla ubogich, á często nawet
 i dla siebie. Zobaczcie tedy: *Videte*.
 Zobaczcie ow gmin służących, gmin
 niepożyteczny i ciężki: niepożyteczny; bo
 im więcej się ich ma, tym mniej się
 ma od nich usług: ciężki; bo im wię-
 cej się ich má, tym się jest w większym
 zatrudnieniu. Są i to, mowi się więc,
 ubodzy, których się karmi. Ale na
 coż takiego? na próżnowanie, na py-
 che, na rozpustę, tyle rąk, które się od-
 rywa od robienia koło roli, od rzemieśł
 potrzebnych królestwu, od służby woy-
 skowey: *Videte*. Zobaczcie ow zbytek
 sprzętow, ozdób, stroiow; ową groma-
 dę rzemieślników, których moda, pró-
 żność i biesiadowania trzymają na wa-
 szym koscie; i których ciężaru nie
 czuiecie, tylko aż kiedy im placić
 przyidzie. Te to są strumienie, które
 zabierają wasze náyszczersze i nacyz-
 ysze dobro. To to mnośtwo, ktorego-
 by się wam lękać należało, a nie gmi-
 nu ubogich. Chcieycie tylko przy-
 łożyć

łożyć
 schodo
 li czyn
 dzie i
 dla wy
 ści i c
 i dla E

Ow
 smie S
 nością
 mieżk
 wać p
 mnes
 Na sw
 gich t
 & byl
 god c
 ne de
 Confid
 chce
 dziera
 ście r
 wianie
 żebyś
 ich t

(a) Pr

łożyć pomiarkowania do waznych ro-
schodow: *Ite & videte*: a będziecie mie-
li czym wystarczać na wszystko. Bę-
dzie i dla służącego i dla ubogiego; i
dla wygody i dla honoru; i dla hoyno-
ści i dla słuszności; zgoła i dla świata
i dla BOGA.

Owa białogłowa tak wstawiona w Pi-
smie Świętym, która z tak wielką uczyn-
nością podawała rękę ubogim, nie o-
miejszkiała bynajmniej hoynie opatro-
wać potrzeb swych służących: (a) *Omnes domestici ejus vestiti sunt duplicibus*.
Na swoje też suknie zwyczajnie dro-
gich tylko materji zażywała: *Purpura & byssus indumentum ejus*. Y do wy-
god domu swego łączyła ogrody i in-
ne delicye przemęszkiwania na wsiach:
Consideravit agrum, & emit illum. Nie
chce BOG tego, żebyście siebie ob-
dzierali, na okrycie ubogich; ani żeby-
ście ruinowali domy wásze, na wysta-
wianie mu ołtarzow; ani też tego pragnie,
żebyście bogacili ubogich; ale żebyście
ich tylko ratowali: *Paupertas indiget o-*
peri-

(a) Prov. 31. 21.

periri, non petit ornari; mowi Święty Leo. Nie to on podczas ostatniego sądu wyrzuca na oczy łakomemu, że mu nie sprawiał uczt i bańkietow, iako Magdálena i Szymon; [a] ale to, że był niewzruszony na jego łaknienie i pragnienie; nie to, że mu się nie starał o uwolnienie; ale że go nie nawiądził w więzieniu. Jeżeli nie możecie się na co innego zdobyć, tylko ná słowa przynoszące pociechę; kontentujcie się waszemi słowy. Y jeżeli nie macie wiecey nad dwa szelągki; [b] za wiecey to mu jest od was, mowi on, niżeli wszystkie Faryzeuszow podarunki.

Wielka tedy liczba ubogich jest pokrywka bez wszelkiego fundamentu: ponieważ nie ich liczba, ani ich naprzykrzanie się; ale możność bogatego jest regułą i prawidłem jego powinności: [c] *Quomodo potueris, ita esto misericors*; mowił mądry Tobiasz. Niech nie będzie w całym świecie tylko jeden ubogi opuszczony od wszystkich; już jest o co potępić wszystkich, nie mających mi-

łosier-

[a] *Matth. 25. 42.* [b] *Marci 12. 43.* [c] *Tob. 4. 8.*

łosier
jednem
dliwą d
puszcz
winnym

W o
dność
Oto iel
wrotno
hoynos
versa.
konten
ności
was of
rzy wa
rzy wa
rołkosa
dziwy
waszy
nie mi
sem n
walzyc
cow i
goż Pá
o to,

[4] *Epist.*

łosierdzia bogaczow: a niechay bogaty
jednemu tylko ubogiemu odda sprawie-
dliwą daninę swey miłości; tyśiac o-
puszczonych ubogich nie uczynią go
winnym przed Bogiem.

W czymże tu iest wielka nieporzą-
dność i prawdziwe źródło tylu nędz?
Oto iest, mowi Święty Paulinus, w prze-
wrotności, nie tylko łakomstwa, ale i
hojności: (a) *Ex avaritia est liberalitate per-*
versa. Wlzyśtko na stronę swego u-
kontentowania, a nie na stronę powin-
ności: wszystko na podchlebcow, ktorzy
was oszukuią; na niewdzięcznikow, kto-
rzy wami gardzą; na zwodzicielow, kto-
rzy was psuią; na pomocnikow waszych
rozkoszy, na sprawcow waszych niego-
dziwych zamysłów, na niewolnikow
waszych namiętności. A w tym iedy-
nie mielibyście być skąpemi. Tym cza-
sem na ubogich Chrystusowych, braci
waszych i rownych waszych, dziedzi-
cow jednegoż oycy, i poddanych jedne-
goż Pána; ktorzy w imię iego proszą was
o to, czego im możecie użyczyć, czego
im

im nie możecie odmówić bez popełnienia niesprawiedliwości, i co BOG obowiązał się oddać wam w Niebie: nie dla nich, nie uważając na wszystkie ich potrzeby, i niedbając na wszystkie wasze korzyści. Już tamby się powinna obracać wszystka wasza hojność. Potępmy, moi mili Słuchacze, przewrotność naszego sobie postępowania: i w tych czterech pokrywkach uczniów Chrystusowych, patrzmy ze wstydem na wyobrażenie naszej nieużytości. Ale z drugiey strony przypatrzmy się cudowi Chrystusowemu, a uznámy w nim obraz uczynności: i zobaczywszy, czegośmy powinni unikać, nauczemy się, cośmy winni czynić.

DRUGA CZĘŚĆ.

Kazawšzy sobie przynieść owe pięć chlebow Syn Boski, naprzód wznioł oczy ku Niebu na oddanie dzięków BOGU Oycu swemu: (a) *Gratias*

egit,

[a] *Joan. 6. 11.*

egit.

Fregit

swoich

benribu.

la, trz

żny.

iako n

winni

iako n

samyn

turaln

ci na

uwag

zkiem

odbity

l.

z szcz

ieft R

powin

Y na

wszyl

my t

BOG

pánow

iego.

[a] Ma

egit. Po tym owe chleby połamał: *Fregit panes*. Po tym przez ręce uczniów swoich rozdał im: [a] *Distribuit discumbentibus*. Na te trzy sprawy Zbawiciela, trzy uwagi pociągają nas do ialmużny. Naprzód, żeby na nią poglądać, iako na odwdzięczenie, któreśmy powinni BOGU: *Gratias egit*. Powtore, iako na uciecie, któreśmy powinni sobie samym: *Fregit*. Potrzebie, iako na naturalny podział, któryśmy powinni braci naszym: *Distribuit*. Z tych trzech uwag ialmużna jest pod takim obowiązkiem, który się powinien zdawać nieodbitym.

I. Jako wszystkie nasze dobra mamy z szczerobliwości Boskiej, tak nic nie jest szlachetniejszego i ścisleyšzym prawem powinnego, iako i nasza wdzięczność. Y na teści to powinności ustawione są wszystkie ofiary: przez które uymuimy sobie niejaką część darów Pana BOGA, na uznanie jego, naywyższego pánowania i na obrocenie ich na cześć jego.

Opócz

[a] *Marci 6, 41.*

Oprocz powinności ofiar zabijanych i poświęcanych owoców, którym to rzeczom imię ofiary właściwie było nadane: daie się ieszcze te imię umartwie- niu i postłowi; przez który umykamy sobie zażywania pokarmów, na zadosyć uczynienie sprawiedliwości Boskiej. Dá- ie się też ieszcze te imię modlitwie; przez którą odeymniemy sobie zażywanie ro- zumu naszego dla poddawania go BO- GU, i zabawiania go myśleniem o BO- GU. Też same imię daie się na koniec ialmużnie; przez którą przenosiemy do ubogiego zbywające nam dobra, które- śmy wzięli od BOGA, tego to powsze- go Oycza iak bogatych tak i ubogich.

Już bez ofiary ialmużny, wszystkie inne ofiary pospolicie są bez skutku. Co mi, mówił on do ludu Izraelskiego przez Jzaiasza Proroka, co mi po waszych ofiarach? Obmierzły mi; brzydzę się niemi: (a) *Odivit anima mea*. Ale tego chcę, żebyście wspomagali ubogiego, że- byście ratowali sierotę; *Subvenite oppresso, indicate pupillo*. Co mi po waszych mo-
dli-

(a) *Isaia 1. 11.*

dlitwa
nie bę
pelne
monus
co się
stem?
podob
dzielili
nowali
furien
despex
tam r
leach
miłofi
sericor
tym r
w mo
szony
w roz
bożno
gich
załug
za in
każko
wdzie
wdzie
{-}
Ibidem

dlitwach? Wznosicie ku Niebu ręce: nie będę nic słuchał, kiedy ręce wasze pełne są krwi ubogich: *Non exaudiam; manus enim vestre plenæ sunt sanguine*. Na co się wam zdá trapić ciało wásze postem? Toby był post, któryby mi się podobał, żebyście się chlebem wázym dzielili z ubogim, i żebyście w nim szanowali własne ciało wásze: [a] *Frangere esurienti panem tuum, & carnem tuam ne despexeris*. Krotko mówiąc, kończy on tam tym wyrokiem na różnych miejscach Pisma Świętego powtórzonym: miłosierdzia chce, a nie ofiary: (b) *Misericordiam volo, & non sacrificium*. A za tym niech będzie Chrześcianin gorący w modlitwie, żarliwy o wiarę, wyfuźzony umartwieniami; na ostatek cały w rozmaitych ćwiczeniach się w pobożności; jeżeli serce jego jest dla ubogich nieużyte, zostaje przed Bogiem bez zaślugi: BOG mu nie jest obowiązany za inne jego ofiary; i choćby przez jakąkolwiek usilność oświadczał BOGU wdzięczność swoją, przecież mu jest niewdzięczny, Czu-

[a] *Isaie 58 7.* (b) *Osée 6. 6. Matth, 9 13.*
Ibidem 12, 7.

Czuąc się do tey przywary niewdzięczności, bedzieszże śmiały, moy miły Bracie, spodziewać się, albo prosić czego od BOGA? Gdyby w niczym od niego nie zawisła dola twoja, iako od więkšzey części ludzi; gdybyś mógł mówić względem niego: niczego od niego nie oczekuję: mogłbyś, iako tylu niewdzięcznych, nie znać się względem niego do uczynków wdzięczności. Ale czyliż, w którymżkolwiek będąc stanie, na każdy moment życia, nie czuiesz ustawicznej potrzeby skutków dobroci jego?

Jdźże tedy szukaj tey dobroci jego, będąc tak w oczach jego skażony przez twe skapstwo i przez twoją nieużytość. Proś od niego chlebą twego powszedniego. Nie stawizci on przed oczy tylu ubogich, którzy go nie mają przeż twoje nieużyczenie albo przez twoje nie dbałość? Zebrź u niego miłosierdzia i odpuszczenia grzechów twoich. Nie rzeczeż ci on, iako Pan Ewangeliczny owemu słudze okrutnemu: [a] niecnoto, czyliżes nie powinien był mieć ulitowania

nia

[a] *Matth. 18. 33.*

nia n
tylu dz
trznosc
iako tai
wanych
go stral
wiedzia
gorzko
ctwem
wko
nie om
tego, n
go: (a
nime si
xaudiet
bogaci
za ich
tune i
nadar
wolan
dziwu
za ten
wko
niemi
ubodz

[a] *Ecce*

nia nad bratem twoim. Ach! iako lzy
tylu dzieci prawie umierających w wne-
trnościach znędzniałych matek swoich;
iako tajemne wzdychania tylu zruyno-
wanych familii, zanoszą do sądu Boskie-
go straszne skargi na bogatych! Opo-
wiedział to wam Mędrzec, mówiąc, że
gorzkość serca ubogiego jest przekle-
ństwem na bogatego, i skuteczną przeci-
wko niemu modlitwą, ktorey BOG
nie omieszkiwa wysłuchywać: a przyczyna
tego, mowi on, że BOG stworzył ubogie-
go: (a) *Maledicentis tibi in amaritudine a-
nime sue exaudietur deprecatio illius. E-
xaudiet illum, qui fecit illum.* Codziennie
bogaci wprawiają wiernych w modlitwy
za ich fortunę i za ich zdrowie, za for-
tunę i zdrowie ich dzieci; a wszystko
nadaremno: gluche jest Niebo na ich
wołania i ich wstawiania się. Ach! nie
dziwuję ia się temu. Wstawiają się wierni
za temi bogatemi; ale ubodzy przeci-
wko nim wołają. My nie mamy za
niemi oprócz słow i wkładania się; a
ubodzy mają przeciwko nim lzy i krew.

My

(a) *Ecclesi. 4. 6.*

My prosimy dla nich o szczęśliwe powodzenie; a ubodzy przekładają swoją nędzę. Oni będą wysłuchani, a my odrzuceni zostaniem: przeto, że ich Bog uczynił, że są jego własnym dziełem: *Exaudiet illum, qui fecit illum.*

A bogaciz to nie są dziełem rąk tegoż BOGA? Ni, ale często zbyt niego i wyniosłego zabiegania, zdzierstwa i łakomstwa. Do wyniesienia ich większy części często BOG tylko przyłożył szczerę cierpienie i dopuszczenie. Często oni przeciwko jego zamiśłom przyszli do tych wielkich fortun. Ale ubodzy są postanowieni z woli Boskiej: ich stan ma swoje miejsce w dobroczynnym zrzadzeniu jego Opatrzności; i często bywają do niego przyprowadzeni za jego stáranie i jego własną ręką. Kiedy wy będziecie mieli ubogich pobudzającemi na wás BOGA przeciwnikami, tedy się już nie spodziewajcie ani jego wam sprzyjania, ani jego łaski: prędzey on wam wszystko odeymie, niżeli wam czego użyczy.

Nie powiedziałże on tego wyraźnie
przez

przez
im, mo
wszelkie
owocow
to i fr
ich por
mentum
tiplicavi
go, mo
czynili
Nie ty
poświę
zelspec
spuły.
przewr
zar. V
ktorych
meum e
przedz
Uwoln
nia i
Liberab
Te dob
potrzeb
bogaty
ich po

(a) Oś

przez usta Ozeasza Proroka? Dalem
im, mowi on, zupełną obfitość dobr
wszelkiego rodzaju. Nie wydawała ziemia
owocow tylko iedynie dla nich. Zło-
to i srebro zdawało się, prawie w ręku
ich pomnázac się: [a] *Ego dedi ei fru-*
mentum & vinum & oleum, argentum mul-
tuplicavi ei & aurum. Z tego wszystkie-
go, mowi BOG, wyrobili oni Baala, na-
czynili sobie Bożkow: *Que fecerunt Baal.*
Nie tylko tych wszystkich darow nie
poświęcili przez uczynność, ale ieszcze
zespēcili ie przez zbytek swoiey ro-
spuły. Otoż, mowił on, odmienię,
przewrocę, com uczynił. *Idcirco conver-*
tar. Wydrę im z rąk wszystkie dobra,
ktorychem w nie natkál: *Sumam frumentum*
meum & vinum meum. Uwolnię (co za-
przedziwne wyrażenie, Chrześcianie!)
Uwolnię dobra moje z owego ściśnie-
nia i zespēcienia ich przez łakomstwo:
Liberabo lanam meam & vinum meum.
Te dobra powinny były służyć niemniej
potrzebom ubogich, iako i potrzebom
bogatych; i dla tego obficie nápełniały
ich pola. Oni ie, te to dobra niewin-
ne

ne obrocili na tyficzne niegodne i niegodziwe zażywania. Wydobadę ja ie z tego ściśnienia. Przenieś ie do innych wierniejszych rąk, do innych wdzięczniejszych królow. Dam ia poznać tym niewdzięcznikom, co to ubóstwo.

O iaka tedy jest nasza ślepotą! Uyrzemy więc tękę Boską odbierającą nam obfitość, karzącą polá nasze nieurodzajem: coż my czyniemy? Nāypierwsze nasze staranie, żeby uiąć ialmużn: owłzemci to w ten czas powinniśmy ich przyczyniać. Bog nas karze za zbytek łakomstwa naszego; a my z łakomstwa naszego czyniemy sobie puklerz przeciwko BOGU. Nasze niedbalstwo w wyplacaniu mu daniny ściąga na nas nieurodzay; a my rozumiemy; że umykając mu daniny, przywrociemy obfitość. Pokwapiaymy się owłzem; moi Bracia, nie czekaymy czasu i naddawaymy daniny: jest to odwdzięczanie, któreśmy powinni BOGU. Jest to powtórne uięcie, któreśmy powinni sobie samym.

II. Zważyliżemy kiedy dobrze wyrażenia, ktorých zażywa Syn Bołki w mo-

mowi
się przy
z zadzi
wi on,
gactwa
(a) Qua
in Regn
z dosad
mowi c
(b) Fac
transire
ga: (c)
wam p
zlorzec
Ve vol
dzanie
sięga S
spiecz
nie do
wania
Jest
że gd
by o b
cause o

(a) Mar

(d) L

mowie o niebezpieczeństwie wiążącym się przy bogactwach. Mowi on o nim z zadziwieniem się: iak jest trudno, mowi on, żeby ci, ktorzy polegają na bogactwach, weszli do Krolestwa Boskiego: (a) *Quam difficile est confidentes in pecuniis in Regnum Dei intrare.* Mowi on o nim z dosadzaniem w słowach: łatwiey lina, mowi on, przejdzie przez ucho igielne: (b) *Facilius est camelum per foramen oculi transire.* Mowi on o nim pod przysięgą: (c) *Amen dico vobis:* Zaprawdę to wam powiadam. Mowi on o nim z zlorzeczeniem: Biada wam bogaci: (d) *Vae vobis divitibus.* Zlorzeczenie, dosadzanie w słowach, zadziwienie się i przysięga Syna Boskiego względem niebezpieczeństwa wiążącego się z bogactwami, nie dosyćże są do pobudzenia was do obawiania się bogactw.

Jest to dużo śmiałe zdanie Salwiana: że gdyby nie dla roskoszy, nie dbano by o bogactwa: (e) *Remoto usu deliciarum, causæ opum relinquuntur.* A Święty Cy-

L1 pri

- (a) *Marci 10. 24.* [b] *Matth. 19. 24.* [c] *Ibid:*
 [d] *Luce 6. 14.* [e] *Adv. Avar. lib. 2.*

prián iefzcze daley zachodzi. Dziwuię się on, że imię dobr daią temu, co tylko do złego służy: (a) *Bona appellant, ex quibus nullus, nisi ad res malas, usus est.* Jakóż bogactwa, nie z oznaczenia Boskiego, ale tylko z przewrotności naszey, nie są do niczego potrzebne tylko do złego. Czyli bowiem są potrzebne do życia? naturą łatwo się kontentuię czym tym. Czyliż są potrzebne do życia spokojnego? to są ciernie rozdzierające serce człowieka. Czyliż są potrzebne do życia uczciwego i czci godnego? do tego nie potrzeba nic więcej tylko mierności. Czyliż są potrzebne do nabycia sławy i wziętości u ludzi? cnota w uboſtwie zácnieysz a iest nad bogactwa. Czyliż na ostatek są potrzebne do zbawienia? te uboſtwu iest przyobiecane: nie iest przyobiecane bogactwom, które owszem są szkopulem ná iego rozbicie. Są tedy one niepożyteczne do tego wszystkiego. Ależ chce się siebie wynieść wyżej nad swoje urodzenie; rozszerzyć swoją fortunę

bez

bez końca; zażywać rozrywek bez miary, i dochodami szafować bez rozumu. Y ná to to potrzeba bogactw, i bogactw dostatnich, i bogactw, ktorychby źródła nie wysychały nigdy. Nie są wám tedy bogactwa potrzebne tylko do rozkoszy, do wyniosłości, krotko mówiąc, do złego. *Ex quibus nullus, nisi ad res malas, usus est.*

Nie będziecież w tym wierzyć waszemu doświadczeniu i waszym oczom? Zważcie przyrodzone skutki bogactw w sercu ludzkim. Jakiey tam one nie sprawują odmiány? iakiey nieporządności? Człowiek zawarty przez stan swoy w granicach pomnieyszego mienia swego, będzie spokojny, ludzki, przyjacielski, rzetelny, pocciwy, grzeczny, starający się o affekt, zasługujący się wszystkim, poczuwający się do wdzięczności. Postawcież go na iednym z owych stopniow, gdzie nie więcej nie trzeba tylko chcieć się z bogacić, aby wnet być bogatym; a uyrzycie, że według miary napełniania się rąk iego, będzie się psować serce iego. Obaczycie w sercu ie-

go dotąd tak pomiarkowanym, niewidziane i niespodziane przepąści chciwości, owego nieśmiertelnego robaká zazdrości i zawisney niechęci; owe nienasycone pragnienie żysku; owe obraźliwe zapomnienie o wszystkich swych przyjaciółach; ową stałą twarłość i nieużytość na wszystkie iawne nędze; ową bez żadnego ztąd ugryzienia się w sobie niewdzięczność ku tym, którzy mu czynili dobrze; ową złośliwą skłonność do wszelakiego oszukiwania; ową pogardę wszelkiej czci, która się nie wiąże z zyskiem; wiednych marnotrawność, w drugich bezecne skąpstwo; a w większych części zuchwałość, wyniosłość, rozpustę. Żli z nich przyjaciele, żli krewni, żli poddani, żli obywatele, żli Chrześcianie; iednym słowem mówiąc, żli bogacze. Y to to z owego dobrogo serca czynić zwykła miłość i posiadanie tych dobr falszywych; daleko godnieyszych, żeby się istnym złem nazywały; ponieważ iedynie służą ku uczynieniu złym człowieka: *Ex quibus nullus, nisi ad res malas, usus est.*

A

A na coż ie tedy, mówią libertynowie, BOG stworzył na świecie? Ná to ie BOG stworzył na świecie, odpowiadają Oycowie Święci, żeby wszyscy ludzie uczestnikami ich byli; i żeby one ku potrzebom wszystkich ludzi służyły. W tym wzięciu one są prawdziwe dobra ku życiu i ku zbawieniu. Sam tylko zbytek czyni ie szkodliwemi temu oboygu, a za tym czyni z nich wszystko złe. Już, MCI Panowie, ten zbytek dobr, że iednemu wszystko a drugiemu nic: ta obraźliwa nierówność nie iest dziełem Boskim, ale dziełem wyniosłości i chciwości ludzkiej. Y na pohamowanie to tey chciwości, i na powściągnięcie tey wyniosłości, postanowił BOG przykazanie o ialmużnie. Nie masz tedy dla bogatego innego sposobu do zbawienia, innego sposobu do uniknienia przeklęstwa bogactw tylko dobrowolne odjęcie sobie tego, co się ma nad to.

Mówię co więcej, ma on obowiązek szukać w swych dobrach tego to nad to; i iezeli go w nich nie znayduje, tedy

dy ie powinien w nie włożyć: albowiem
 ieżeli się w nich nic nad to nie widzi,
 tedy to być musi skutkiem iego ślepey
 rozrzutności i iego niedbalstwa w ro-
 sporządzeniu i w dozorze swych potrzeb;
 a w tych wszystkich nieporządnościach
 jest on winny przed Bogiem. Jeżeli
 winien jest sobie zachowywanie siebie;
 staranie o swoim domu, o swoim stanie,
 o swoim życiu i o swoim zdrowiu; sta-
 ranie o swojej duszy i o swoim zbá-
 wieniu; winien też jest z teyże samey
 przyczyny uciecie sobie tego, co mu zby-
 wá; a winien ie iako ostrożność konie-
 cznie potrzebną do uczynienia wszy-
 stkich tych swoich starań pożytecznemi
 i skutecznemi. Jakieżkolwiek miałby
 pragnienie bogactw, powinien ie prze-
 cie miarkować, a nawet tłumić.

Widzę ia Dáwida w ciężkim pra-
 gnieniu gorąco żądającego wody z Be-
 tleemskiej krynicy. Widzę i trzech
 żołaterzow z iego woyska dla dogodze-
 nia chęciom Pańskim, przebijających się
 przez nieprzyjacielski obóz, i przyno-
 szących mu ową wodę z niebezpieczeń-

stwem

stwem
 uyrzaw
 wną i
 potępi
 na ofia
 no. Z
 groda
 trzech
 bym n
 stwo i
 num,
 bogac
 krwią
 calych
 cy i
 ziemi
 możn
 swoic
 pienia
 się na
 należ
 ktore
 niżeli
 należ
 się na

(a) 2: 1

stwem życia swego własnego. Krol ten uyrzawszy ową wodę tak kosztowną i tak upragnioną, nątychmiast sam potępia swoje prągnienia, i wylewa ją na ofiarę BOGU: [a] *Libavit eam Domino*. Z tey samey uwagi; że była nadgrodą niebеспеczeństwa, a prawie krwi trzech bohątyrow. Jako? mowil on; iabym miał pić ich krew, i niebеспеczeństwo ich życia? *Num sanguinem hominum, & animarum periculum bibam?* A bogaci będą się karmić, będą się tuczyć krwią ludzką? Będą pożerać dochody całych prowincyi? Będą używać z pracy i z starania ubogich? Będą tu na ziemi wyrabiać sobie dobre mienie i możność z niebеспеczeństwa własnych swoich dusz i z własnego swego potępienia? Ni, oddawaycie Cesarzowi, co się należy Cesarzowi; BOGU, co się należy BOGU; sobie, uymowanie sobie, ktore się wam ieszcze bardziey należy, niżeli wasze dobra; a ubogim, co się należy ubogim. Te u was nad to, im się należy, iako częśćka naturalnym po-
dzia-

(a) 2. Reg. 23. 17.

działem im powinna: *Distribuit discumbentibus*. To ośłatnia uwągá.

III. Jako stan ubogiego jest sprawiedliwy, i potrzebny do dobrego porządku w świecie; tak ubogiego prawo do zbytecznych dobr bogatego jest sprawiedliwe, i potrzebne równaż potrzeba. Wy Panowie i bogaci, naczyniliście sobie praw, mocą których ta część ziemi jest twoja, ta zaś druga twoja: praw następowania, praw kupna, praw zawojuwania, praw od dawności posiadania. Wszystkie te jednak prawa nie mogły znieść prawa przyrodzonego, mocą którego człowiek, Syn BOGA i ziemi iako i wy, powinien mieć swoje pożywienie i swoją część w dobrach powszechnego Ojca i powszechney matki. W co się bowiem obroci ten człowiek, któremu wásze prawa nie nie naznaczaia? Prawo wiekuište BOGA miałoby go zaniechać bez sposobu do życia? Jestże on gorszey kondycyi niżeli naysłodsze zwierzęta, którym ziemia i wody dodaią swych dobr? Niechciecie, żeby ten ubogi ściagnął rękę do tego,

co w
winnis
i nazna
brach
użycza
światla
pla flo
ktore c
ma też
zachow
świecle
tego p
giemu
wiedliw
winien
wolnos
re mu
bogieg
Uc
staiąc
bogate
was n
tibi pa
calemu
potrze

co wy nazywacie wálzemi dobrami. Powinniście mu tedy otwierać ręce wasze, i naznaczać mu należytą część w dobrach waszych. Albo ieżeli mu tey nie użyczacie; nie dopuszczaycież mu tedy i światła, zabraniaycież mu widoku i ciepła słonecznego. Toż bowiem prawo, ktore on ma do światła i do powietrza, ma też do tego, co jest potrzebnego do zachowania życia iego. Y ieżeli prawa świeckie, służnie ustawione dla pospoliczego porządku i pokoju, odebrały ubogiemu moc czynić samemu sobie sprawiedliwość, i brąć swoją wolą, co mu winien bogaty: tedy nie dały bogatemu wolności gardzić prawem Boskim, ktore mu przepisuie ratować i wspierać ubogiego.

Uchodząc Dawid przed Saulem, a zostając w ostatnim niedostatku, posłał do bogatego Nabala, mówiąc to, co do was mowią codziennie ubodzy: (a) *Sit tibi pax & domui tue*. Pokoy tobie i calemu domowi twemu. Jesteśmy w potrzebie, ty jesteś w dostatku. Day-

że

(a) 1. Reg: 25. 6.

że nam, cokolwiek năpadnie ręka two-
ia; dla nas wszystko dobre: *Quodcunque
invenerit manus tua*. Co? mowi im skąpy
Nabal, ia będę dawał dobro moje lu-
dziom nieznaiomym, ludziom, o kto-
rych nie wiem, zkad przychodzą? *Tol-
lam panes meos; & dabo viris, quos nescio
unde sint?* To rzecz dziwna. Nie wiesz,
zkąd oni idą? oni idą ztąd, co i ty.
Spoyrzyj na Niebo i na ziemię. Oni
ztamtąd idą, i ty też także: to twoy
początek i ich: oni są bracią twoi, cho-
cieś ty temu nie rad. Nie ma fortuna
takiego malowidła, ktoreby mogło
tak odmienić wászą postać, żebyście się
nie znali. Bądźcie różni w latach, w
przymiotach, w dostojności, iak się wam
tylko podoba; nie masz przecie nikogo,
komuby prawa nie naznaczały iemu na-
leżącey się części: á dla ubogiego ta
należąca się część iest to, co iest zby-
tniego w dobrach twoich. Czyliż ro-
zumiesz, że się znayduie taki rodzaj
rzeczy stworzonych, ktoreby przypuścić
Stworzyciel do wspólnego zażywania
żywiołow, do uczestnictwa swoiey łaski,
swo-

swoich darow, swoich Sakramentow, swoiey Krwi, swego dziedzictwa wiecznego; tak żeby we wszystkich tych rodzajach dobr żadney między niemi nie czynił różnicy, ani od Xiążąt, ani od Krolow: a żeby w tey równości, w tey jednakowości sprzyśnięcia, nie innego nie było oprócz tylko dobr fortunę, złota, srebra i żywności, od którychby ie chciał był odsądzić i odstrychnąć.

Naderes sprawiedliwy, moy Boże. Tyś nie ustawił nierówności dobr, tylko na danie mieysca ziednoczeniu się między sobą wszystkich dzieci twoich, przez związki potrzeby i pomocy wzajemney. A za tym, przeto samo, że bogaty przez swoią nieużytość psuie te ułożenie Boskie, że umyka pomocy swoiey potrzebie ubogiego; nie godzien jest dobr swoich. Nie masz żadnego prawa, któreby mu mogło uczynić godziwe i sprawiedliwe ich zażywanie i posiadanie. Y wszystkie prawa świeckie, które się odzywają niby na iego stronę; bynajmniej nie nadwierzają prawa Pana BOGA, który ustawił prawo kwoli ubogiego, i mścić się o niego przyrzeká. Teć-

Tećto ieść prawo, od ktorego żadnym wybiegiem wymknoć się, ani iakim przeciwnym zastarzałym zwyczaiem uwolnić się nie podobna; prawo, ktore na ostatnim sądzie wszystkich ludzi będzie służyło BOGU za regułę i prawidło. Nie będą w tym naywyższym trybunale, na obronę łakomstwa grzeszników, przywozić milczenia na nie praw ludzkich. Będzie się przekonany, że w niebytności praw ludzkich, dosyć głośno odzywa się sama natura przy uczynności. Przystańmyż tedy, moi Bracia, na głos natury, wiary i pobożności. Wszystkie to mowi za ubogimi: a mowi nam wewnątrz, w pośrzed serca naszego. Słuchaymy BOGA, słuchaymy siebie samych: a będziemy słuchać ięczenia ubogich.

A przynajmniej słuchaymy ostatniey rady Zbawicielowey daney Apostołom, kiedy już lud był nasycony: Zbierzcie ostatki, mówił on im, żeby marnie nie zginely: [a] *Colligite fragmenta, ne pereant.* Toż ia wam, MCI Panowie, mowie; ię-

[a] *Joan. 6. 12.*

żeli

żeli ni
ście ru
jest pot
ostatki
fragment
czy w
zgniciu
niedba
nie słu
danie
przyid
ściank
i pośw
bogich
ten p
rzyżwi
poczu
losiero
kuiście
imię

Żeli nie macie tyle wspaniałości, żebyście ruszyli tego nawet, co wam samym jest potrzebne: przynajmniey zbieráycie ostatki waszey rozrzutności: *Colligite fragmenta, ne pereant*. O! iak wiele rzeczy w domach waszych zostawionych zgniciu i robaćtwu, przez iedne ślepe niedbalstwo, albo przez marne trwonienie słuźących, albo przez próżne oglądanie się na potrzeby, które nigdy nie przyidą. Obroćcie uczynne i Chrześciańskie oczy na te zbywájące ostatki, i poświęćcie ie ciężkim potrzebom ubogich. A będzie miejsce nadziei, że ten pierwszy początek uczynności, orzyźwiony łaską Chrytulusową, da wam poczuć smak w naśladowaniu iego miłosierdzia, i ściagnie ná was iego wielkiste owoce. Niech się tak stanie w imię Oyca i Syna i Ducha Świętego.



KAZA-

KAZANIE

Na PONIEDZIAŁEK po
CZWARTEY NIEDZIELI
w POST.

O łakomstwie.

Cum fecisset quasi flagellum de funiculis, omnes eiecit de templo, oves quoque & boves; & nummulariorum effudit as. Ioan. 2.

Uczyniwszy JEZUS iakoby bicz z powrozkow, wyrzucił wszystkich przedawających z kościoła, owce też i woły; a bankierzow pieniądze rozsywał

Niech to wam, Mści Panowie, nie zdaie się rzeczą dziwną, że widzicie po dwa razy goriwość Syna Bożkiego uzbraiającą się biczem na Żydow bawiących się kupiectwem w Kościele. Poglądał on na tę wolność iako na zelżywość mieysca świętego: a iużem to wam dał widzieć na innym kazaniu (a)

W

(a) we Wtorek po pierwszy Niedzieli w post.

w tey
gniew
townik

Ale
Coż by
nie zda
tám wo
Byli to
czarący
ku-zdo
jednaki
powrze
pierwsz
rozładk
obelge
bezecne
oltarza
dzili ta
dla sw
do ko
wy zyi
Co
wym,
wyrzuc
trowik

(a) Hier

w tey máteryi, iak daleko zachodzi
gniew i zemstá Boska przeciwko gwał-
townikom mieysc świętych..

Ale w czym to była ta zelżywość?
Coż było w owym kupczeniu, coby się
nie zdawało być niewinne? Były to
tám woły, owce, gołębie, służące do ofiar.
Byli to odmieniacze pieniędzy, poży-
czający ich tym, którzy ich nie mieli
ku zdobyciu się na ofiary. Wszystkie
jednak te łatwości, postanowione dla
powszechney wygody, i sprzyiające z
pierwszego weyrzenia czci Boskiej, za
rozładkiem Chrystusowym czyniły iey
obelgę: (a) albowiem widział on w nich
bezcenne łakomstwo Kapłanow i sług
oltárza, którzy nie na co innego wprowa-
dzili tam byli ten szpetny zwyczaj, tylko
dla swego interessu; żeby było przydać
do korzyści, którą mieli z ofiar, pluga-
wy zysk z sprzedaży.

Co było łakomstwem tak niegodzi-
wym, i tak zelżywym BOGU, że ie im
wyrzuca na oczy, iako kradzież i lo-
trowską zdobycz. Uczyniliście, mówi

on

(a) Hieronym. in cap. 21. Matth.

on im, z domu modlitwy iaskinią łotrowską: (a) *Spelumam latronum*. To zaś nie tylko przez okazyą, którą dawał ten jawny handel wszystkim krádzieżom i o-fzukiwaniom: ale daleko bardziej przez uszczerbek, który BOGU czynili w ich duchu i w ich sercu, podając się chci-wości i miłości pieniędzy.

Chciycie to bowiem sobie wyperśwa-dować, M Ci Panowie, że nic nie psuie serc, i nie oddala ich od B O G A, z mnieyszą nadzieją powrotu, i z mniey-szym podobieństwem do zbawienia, ja-ko grzech łakomstwa. Jle ludzi łako-myh i chciwych na bogaćstwa, tyle zło-dzieiow i łotrow: co wiecey, tyle lu-dzi bez czci, bez wiary, bez uznawania BOGA; wcale gotowych nie znać inne-go BOGA tylko złoto i srebro.

Jestże to zbyt przesadzać w prawdzie? Nie powiedziałże Święty Paweł, że słu-żba pieniądzo-m jest służbą bałwanom; że łakomstwo i bałwochwalstwo nie są tylko jednym grzechem pod dwoma i-mionami, albo dwa grzechy wraz złą-

CZO-

(a) *Jerem: 7. 11. Matth: 21. 13.*

czono:

... iad

Osta
świąto
ła, że
zanym
gaćtw
bo, s

te wiel
na odd
od nieg
fałszyw
miał sp
inszy i
w nieb
kczyć
bie: Da
waby
nā zac
we ier
wać p
krom
Nie
odiakic
Pāństw

(a) *Colo*

czone: (a) *Avaritia simulacrorum servitus*,
... *idolorum servitus*.

Ostatnia uśilność diabelska przeciwko
świątobliwości Chrystusowej nie tąż by-
ła, żeby go było na koniec kusić poka-
zanym mu widokiem możności i bo-
gaćw ziemskich? (a) *Hæc omnia tibi da-
bo, si cadens adoraveris me*. Wszystkie
te wielkie dobra dam ci, jeżeli padniesz
na oddanie mi poklonu. Y pokazana
od niego pogarda tych wszystkich dobre
fałszywych dała poznać kuficielowi, że
miał sprawę z Bogiem: a że któżkolwiek
inśzy nie BOG, każde serce ludzkie jest
w niebezpieczeństwie dania się zmię-
kczyć tym ludzającym słowem: *Dam to-
bie: Dabo tibi*. Ale miękniejąc one na po-
waby chciwości, tudzież zatwardza się
na zachodzenia wiary swojej; i goto-
we jest każdemu, kto tylko daie, odda-
wać poklon, ani już czcic kogo więcej
krom pieniędzy za Pana i BOGA.

Nie doświadczamyż tego między sobą
od iakich dwudziestu lat, z spuśtoszeniem
Państwa, z zgorśzeniem Chrześcijaństwa, a

M m wiel-

(a) *Coloff. 3. 5. Ephes. 5. 5. (b) Matth. 4. 9.*

z wielką przyczyną podziwienią i brzydzenia się dla przyszłych wieków, które nie będą widziały nic podobnego łupiestwu i niekarności tej bezecnej żądzy teraźniejszego wieku.

Otworzymyż tedy na nią oczy przynajmniej przed obliczem ołtarzow: i dla dobra Królestwa, Religii i dusz naszych, nauczmy się dzisiaj we trzech częściach tego kazania, że żądza do mienia, do zysku, do zebrania, do z bogacenia się; i ednym słowem łakomstwo i chciwość bogactw, jest to namiętność, którą nad wszystkie inne bardziej poniża człowieka, i zupełnie go poddaie biesowi. Dla jakichże przyczyn? Oto dla tych. Ze powoli i niby po stopniach zatłumia w człowieku: naprzód, wszystkie poruszenia umysłu dotyczące się ludzkości: powtore, wszystkie poruszenia umysłu dotyczące się wieczności: potrzebie, wszystkie poruszenia umysłu dotyczące się Bóstwa. A za tym żaden grzech nie jest bardziej niepodobny do uleczenia, ani bardziej nie oddala od zbawienia.

Bogacze, którzy życie w wielkich do-

dośćta
dkowie
fami, p
flugi, p
spółoby
statkow
ściainku
ści, bez
wie: w
wierneg
braci o
do Abr
a jest ic
niu się
tu nie b
Prośmy
im rac
ich serc

Swi
Swi
pośpoli
cych.

dostatkach, ktorych wam nabyli przodkowie wasi, ktorych nabyliście sobie wy sami, przez pocziwy handel; przez usługi, przez prace, i przez inne godziwe sposoby. Bogacze, ktorzy waszych dostatkow zażywacie mądrze i po Chrześciáńsku, bez przyłgnienia, bez chciwości, bez zazdrości; nie do was ja tu mówię: wy jesteście synowie bogatego i wiernego Abrahama. Mówię ja tu do braci owego bogacza, który daremnie do Abrahama wołał z głębi piekielney: a jest ich dostarczna liczba, ku obawianiu się przynaymniey tego, żeby ich tu nie było więcej podobno niż ieden. Prośmy Paná BOGA, żeby słowom moim raczył dodać mocy na wzruszenie ich serca. *Ave MARIA.*

PIERWSZA CZĘŚC.

Swiát i dobra, ktore on w sobie zawiera, stworzone są ręką Boską ku pospolitemu zażywaniu wszystkich żyjących. Wszystkich nas natura wywodzi

na świat w równym uboſtwie; ale wſzyſtkich z prawdziwym prawem do dobr naſzey poſwſzechney mătki. Nie ieſt ona mniej ſprawiedliwa względem potomkow niewolniczych niżeli względem ſynow Krolewſkich. Paſtwa nawet i zwierzęta mają w nich ſwoią część iako i my: ani one utraciły co z tey pierwſzey korzyſci: łatwo znayduią ſwoie potrzeby, bo też nie ſzukaią tylko ſwoich potrzeb. Naydziſkſze z nich niedrą ſię do połowu tylko według miary ſwey zgłodniałości; a rzadko kiedy daley zachodzi ich zgłodniałość i chciwość niżeli ich potrzeba.

Nie mąſz nic, mowi Święty Auguſtyń, krom łakomſtwa ſamego człowieka, coby mieſzało ten przyrodzony porządek: (a) *Ipsæ belluæ habent modum, inexplēbilis ſola avaritia divitiarum.* Teć to, mowi Święty Ambroży, przez prożne obawianie ſię i przez mniej rozumną oſtrożność, uczyniło ſobie oſobne prawo na dobra ku poſpolitemu pożywieniu naznaczone: te dało mieyſce pra-

wom

(a) *Serm: 25, de verbis Domini.*

wom,
kowan
uczyni
ra diſtr
iąc na
boſtwo
na kon
watney
ſtawien
rodzon
mienia
pria vi
Prze
komyn
mi wi
dam.
ſliwoſ
fyceni
dząc
woli u
czuwa
wzbud
ſzenia
ſzenia

[a] In F
7. n. 124

wom, na założenie granic niepomiar-
kowaney chciwości wynalezionym, przez
uczyniony podział dobr: (a) *Avaritia ju-
ra distribuit*. A za tym te, wprowadza-
jąc na świat bogactwo, wprowadziło u-
bostwo: (b) *Causa inopie avaritia*. Te
na koniec pod pozorną powabą pry-
watney korzyści, przywiodło nás do zo-
stawienia samym tylko zwierzętom przy-
rodzoney korzyści wspólnego prawa i
mienia: (c) *Communia amissimus, dum pro-
pria vindicamus*.

Przebacza dużo Ezechiel Prorok ła-
komym, porównywał ich z łapczywe-
mi wilkami: (d) *Quasi lupi rapientes præ-
dam*. Łakomy bowiem pokłada szcze-
śliwość swoją w przechodzeniu niena-
sycenia samych bestyi, zawsze zacho-
dząc dalej nad potrzeby swoje, i po-
woli utracając wszystkie poruszenia i po-
czuwania się do ludzkości, które w nim
wzbudza natura. Co to są te za poru-
szenia i poczuwania się? Oto poru-
szenia i poczuwania się do sprawiedli-
wo-

[a] *In Psal 118*. [b] *Serm, 8. n. 22. In Luc. lib.
7. n. 124.* [c] *Ibidem* [d] *Ezech: 22. 27.*

wości i do liwości. Te dwoiakię poru-
szenia umyśłu ludzkiego rodzą się wraz
z człowiekiem, a giną w nim przez chci-
wość pieniędzy. Wnidźmy w szczegul-
ności tego, poczynając od poczuwania
się do sprawiedliwości.

1. Mocą praw postanowionych na
powściągnięcie chciwości, należy się, że-
by każdy miał sobie swoje dobro; ieden
mniey, drugi więcej; która to miara lu-
bo nie jest równa, iednakże każdemu
przyzwoita, i każdemu z osobna powin-
na. Już w owym samym pragnieniu,
żeby to mieć ieszcze więcej, niżeli się
ma, żeby przyczynić swych dobr, żeby
się z bogacić; czyliż nie widzicie, rzecz
należycie zważając, skrycie wyrażający
niesprawiedliwości? Co to jest bo-
wiem z bogacać się? nie ieszcze to za-
garniać w swe ręce, co jest w cudzych
ręku? nie ieszcze zbierać cudze łupy i o-
statnie kawalki z cudzey ruiny pozostaw-
ić? Nie ieszcze to z zyskiem swoim po-
mnażać ową obraźliwą nieporządność
nierówności w dostatku? Ba czyli mo-
żecie tkać w siebie samych wszystko, bez

roz-

rozle-
iaki-
dy no-
Może-
bez z-
tun?
wy p-
koż n-
zbog-
wdy?
zad-
minem
Do-
daycie
wied-
kaniu
jest,
dzio-
wiek
czyn-
sto te-
chod-
im ic-
iąceg-
wia.

(a) H

rozszerzenia okolo was mieysc próżnych, iakich nie było przed tym? Czyliż kiedy nowa fortuna wyniknęła z niczego? Możeż ona kiedy wyniknąć z niczego, bez zniszczenia tyśiącznych innych fortun? A będąc tylu ludziom szkodliwy przez zbogacenie samego siebie, iakoż możesz podchlebiać sobie, żeś się zbogacił, nie uczyniwszy nikomu krzywdy? Święty to Bazyli te ci pytanie zadaje: (2) *Tot homines bonis privans, neminem te ledere putas?*

Do tey powszechney krzywdy przydaycie ieszcze drugiego robaka niesprawiedliwości, równie subtelnego w umykaniu się przed oczyma naszymi. To jest, że owe dobra wydarte tylu ludziom na zbogacenie iednego tylko człowieka, nie zbogacają go, tylko przyczyniając mu dostatku zbytecznego; miało tego, że z czyich innych rąk nie wychodzą tylko náyczęściey odeymuiąc im ich potrzeby. Widziano cię walać się i w lichy doli; teraz cię zowią bogatym: iak się to stało? Oto cho-

(2) *Hom. in Destruam horrea.*

chodziłeś piechotą, przybrany z prosta, bez wszelkiej okazałości; a teraz widzied cię świetno: karety, wyłacane lektyki, kosztowne cugi, według wszelkich mod i czasów suknie, wytworne sprzęty, wielkie stoły. Przy tey cudowney odmianie twej kondycyi, przy tych obszernych pomieszkaniach, przy tych pyszno zastawionych stołach, powiedz szczerze, czyliż twoie ciało więcey zastępuje mieyscá niżeli pierwey? Czyliż teraz potrzebuiesz więcey pokarmow? Brzuch twoy czyliż iest obszernieyszey? Przyznayże, że ten zbytek dobr do twoiey dawney fortuny przyczynionych iest daremny i niepotrzebny u ciebie, odłożywszy na stronę próżność, odłożywszy na stronę szczere sobie uroienie. Te dobra iednak odniefione do rąk, w ktorych były, te dobra podzielone i rozsypane na tysiąc różnych rąk, uciszyłyby wołania ubóstwa poczyniłby szczęśliwemi cale familie; i ze zbytecznych, iakiemi są u ciebie, stałyby się im potrzebnym posiłkiem i ratunkiem, zostawszy wcale dalekie od

nie-

niebelp
lion ja
dwa lu
całym
kre wi
ludzie
części
my, lo
nia, ch
maia.
te dob
liony
go pier
le prze
raczey
oszuka
wego
na po
kleyne
i w de
ktorzy
nym:
virtut
wil Sa
te prze

(a) De

niehospieczeństwa rdzy i robaków. Milion iaki nieszczęśliwych; co mówię? dwa lub trzy miliony, błakając się po całym Kroleństwie, noszą po nim przykre widowisko straszney nagości. Ci ludzie przed dwudziesto lat, po większey części mieli przecież iakie dobra, domy, łożka, odzienie, pola do uprawiania, chleb do pożywienia: a już tego nie mają. W coż się obrocili wszystkie te dobra, które utrzymywały owe miliony ludzi: nie powrocili one do swego pierwszego nic, ni, bez wątpienia: ale przeszły sprężynami szczęścia, albo raczey kanałem uciemnienia, wyciśnienia, oszukania, lub iakiego innego niegodziwego przemysłu; tedy to one przeszły na pozłoty, na poiazdy, na materye, na kleynoty i na tyfiączne zbytki; na ciało i w domy naywięcey sta tyśięcy ludzi, którzy opływaią w dobra wydarte innym: (a) *Ut pauci illustrentur, mundus evertitur: unus honor, orbis excidium est:* mówił Salwianus. A choćby te złupienie, te przeniesienie dobr tak nieznośne, mia-

10

(a) *De gubern. lib: 4.*

ło i słuszne przyczyny: to jednak ząwżdy iest rzecz prawdziwa, że te dobra były u ubogich szczerą ich potrzebą, a u bogatych nie są tylko obraźliwą zbytecznością. A za tym dostatek niepomiarowany iakimżekolwiek prawem i kimżekolwiek sposobem zebrany, ząwżdy ma za swoy początek niesprawiedliwość i niełudzkość: (a) *Dum augere opes cupimus, iustitie formam exuimus, beneficentiam communem amissimus*; mowi Święty Ambroży.

Z inney strony, iako sobie obiecować, żeby się tu mogło zachować sprawiedliwość? Natychmiast skoroserce stworzy się powabie zysku, wszędzie, gdzie się tylko zysk znayduie, równą znayduie one powabę. Czyli to twoie pieniądze, czyli cudze; czy świeckie, czy poświęcone; wszystkie są pieniądze, iednegoż są zapachu, iednąż mają skuteczność w duszy uwodzącey się za swoją korzyścią: leci tam ona iako na swoy polow: nie masz ani względu, ani pogroźki, ani racyi, ani prawą, ktoreby ją mogło pohamować.

(a) *De offic. ministr. cap. 28.*

mowa
szkody
czynią
Jeze.
bota, l
wny K
kazało
ogląda
bno p
szcze
Achab
niem
odwra
ieść.
smutek
ło ie
nieśm
czy
broży
ciskán
Włas
ba: i
obaw
wa w
dis an
(a) 3.

mować. Owszem te wszystkie przeskody jedynie poburzaia pragnienie i czynia je gorętsze.

Jeżeli się obrocilo oczy na winnicę Nabota, [a] iako bezbożny Achab, ow dawny Krol Izraelski; podobno zrazu pokazalo się po sobie, iako i on, nieiakie oglądanie się na sprawiedliwość: podobno poczuło się gryzoty sumnienia, ieszcze mało nawykłego do złego. Achab, mowi Pismo, urażony odmowieniem Nabotowym, rzucal się na łożko, odwracał się ku ścianie, i niechciał nic jeść. W owym iego pograżeniu w smutku i w gorzkości, ktore pokazowalo ieszcze nieiakie iego mieżanie się i nieśmienie, przystępuje Jezabel, albo raczej łakomstwo, mowi Święty Ambroży, i ośmiela go, żeby pogardził uciskami sprzeciwiającego się sumnienia. Właśnie to tak poczynać sobie potrzeba: idź, mowi, zażyj mocy twoiey; nie obawiaj się niczego; winnica Nabotowa wnet będzie w ręku twoich: [b] *Grandis autoritatis es: a quo animo esto; ego dubo*

(a) 3. Reg. 21. 4. [b] *Ibidem* 21. 7.

bo tibi vineam Naboth. Zaraz tedy kłamstwa, potwarzy, rozmaite oszukania, lichwy, uciemiężenia, zdzierstwa; i przeciwko zaślawnianiom się wszystkich praw przyrodzonych tyśiąc nowych praw, mówi Święty Ambroży, wolność daia do łupieństwa: (a) *Vis mensuram considerare iustitie, ut alienum non eripias? Ego habeo mea jura, habeo meas leges, calumniabor, ut spoliem.*

II. Będziecie żebrali politowania, użaleńia się i uczynności Chrześciańskie; aleć wszystkie te poczuwania się łatwo zatłumione zostaią po zatłumieniu poczuwania się do słuszności. Według miary wzbiiania się w bogactwa zachodzi się w zatwardziałość na wszystko. Nie tylko nie ma się iuż względu na związki ani na prawa krwi, ale ani się ich iuż czuie. Oyciec, matka, powinowaci, krewni, brat, przyjaciel; imiona to obojętne: wdowa, sierota; imioná to nieznaíome. Jmię te: *bogacz*, wszystko ómi, wszystko połyka: nie chce on znać nikogo krom siebie: chciałby być sam tyl-

ko:

[a] *Ambr. lib. 1. de Naboth. cap. 2.*

ko: (a)
Złosc
myśl o
szącego
drogich
dla swoi
bin z ste
go przy
dnak n
ludzki,
Święter
z nieu
go czaf
go się n
rodzicc
własny
się z sw
nikow
znikow
bem z
czynk
O! iak
tamter
cieńst
oycow

[a] Am

ko: (a) *Soli sibi partus terrarum vindicat dives.*

Złość zdeymuie, przywodząc sobie na myśl owego złośliwego bogacza, noszącego się świetno od purpury i od drogich materyi, żywiącego psy iedynie dla swoiey rozrywki, a żalującego odrobin z stołu swego dla nędznika leżącego przy drzwiach domu iego. Ten iednak nieludzki widok, lubo wcale nieludzki, zdawał się nieco znośniejszy Świętemu Ambrożemu, w porównaniu z nieużytościami trafiającemi się za iego czasów. Opłakuie on gorzko, (b) czego się nápatrzył swemi oczymá: owych to rodziców przyciśnionych do zaprzędania własnych swych dzieci, na wypłacenie się z swych długów: owych pożyczalników areztuiących osoby swych dłużników, a nawet ich trupy już nad grobem złożone; i zazdroszczących im spoczynku w tym ostatnim ich więzieniu. O! iako daleko więcej wiek nasz nad tamten postąpił w nieludzkości i okrucieństwie! Widzieć teraz wszędzie nie oyców i matki przyciśnione do zaprzęda-

[a] *Ambr. de Naboth cap. 7. (b) Ibid. cap. 5.*

dania dzieci swoich; takowy handel już zabroniony prawami; ale przymuszone do przyuczania ich od urodzenia do iarzma żebractwa, okrutniejszego nad iarzmo niewoli. Widzieć oneż same przyciśnione do uchodzenia z oyczyzny; z niebezpieczeństwem znalezienia gdzie indziej przyczynienia, a przynajmniej odmienienia tylko nędz. Widzieć przeto wszędzie polá puste, mieszkania opuszczone, gościńce okryte od błakaiających się familii, niewiaśc i mężow obdartych, nioścących na ręku swoich nagie dziecka: (a) *Migrat cum parvulus pauper, onustus pignore suo; sequitur uxor illacrymans.*

Ach! nie ubodzy to tych ubogich złupili: ale bogaci, przez ową swoią wściekłą chęć zostania ieszcze bogatszymi. Bogacze, wy poglądacie suchym okiem na tych nędzników: co na nich widzicie, wafza to nieprawość, albo nieprawość waszych równych. Widząc iednak przychodzących do was tych tam ludzi, lubo byście się zżymać powinni na ich nędze, nie zaniechywacie knować

W

[a] *Amb. de Náboch cap. 1.*

w myśle
zakładan
kształtow
koiow,
stwach; t
czyniania
dzenia d
flikich,
Zony w
była ucz
nia litoś
ogień w
ich mar
żność w
owe po
dnych
sumptuum
monilib.

Z ty
miecie fi
bicie pi
czasem
kupom
łością f
Czyliż

[a] *Amb.*

w myślach waszych nabycia majątności, zakładania pałaców i ogrodów, nowych kształtów oporządzania i zdobienia pokojów, zamyśłów o nowych małżeństwach; to jest, o nowych sposobach przyczyniania nowych ubogich, i przywożenia do takiejże kondycyi tych wszystkich, krorzy się wam wymkneli. Zony wasze, ktoreby ich pleć powinna była uczynić bardziej czulemi na poruszenia litości, ielsze bardziej podniecają ogień waszey chciwości przez ow ogień ich marnotrawienia: trawiać przez próżność w ich gorzających stroieniach się owe pożytki, ktore wy z łez ludzi nędznych zbieracie: (á) *Uxor tibi imponet sumptuum necessitatem, ut oneret cervicem monilibús.*

Z tym wszystkim jednak wy rozumiecie się być ludźmi: kiedy wygodę robicie psom, kiedy spalacie konie, a tym czasem dopuszczacie ginoć niezliczonym kupom ludzi. Czyliż z tą zatwardziałością serce wasze wyszło z rąk Boskich? Czyliż na to on stworzył was ludźmi?

Ten-

(a) *Ambr. de Naboth cap. 1. s.*

Tenże to jest skutek rozumu, który on wam dał nad zwierzęta: albo skutek wiary, którą wam dał nad tyle innych ludzi? Bynajmniej, ta straszna odmiana iedynie jest skutkiem obfitowania w bogactwa i przyłgnięcia do pieniędzy: te same przyłgnięcie czyni w sercach owe straszliwe zepsowanie, a wcale we wszystkich sercach, w które tylko zakradnie się. Wyniescie bowiem ubogiego iakiego do kondycyi człowieka bogatego, ktorey on mu teraz zazdrości; czyliż przy-szedłszy do tey kondycyi, będzie się poczuwał do politowania, iakiego iego uboństwo każe mu się teraz domagać od bogatego? Ják wielu znacie bogatych, ktorzy przed tym bawili się nayplugawszemi rzemieśłami? Wydobywszy się ztamtąd sposobami wiadomemi ludziom szukającym szczęścia, czyliż oni sami więcey mieli szkrupułu w podeptywaniu owych ubogich, ktorzy byli im równi? Owszem oni mniemają, że zaglądzą publiczną pamięć swęy przeszley podłości, przechodząc w nieużytości ludzi bogatych z rodu i ze stanu. A przez to dą-

ie

ie się
przez o
użytość
i nieuży
ostatek
do zatl
zapomn
To pier
wiek la
niewola
skie po
czności

Por
dem
wszech
się: do
do lek
bez teg
to być
łożenie
nienia

ie się poznać blocko, z ktorego wyszli: przez ową samą ich chciwość i nieużytość, większą ieszcze nad chciwość i nieużytość prawdziwie bogatych. Na ostatek zostać tylko bogatym już dosyć do zatlumienia w sobie ludzkości, i do zapomnienia, że się jest człowiekiem. To pierwszy krok, który czyni człowiek łakomy, aby poszedł w czartowską niewolą: drugi, że zatlumia w sobie wszystkie poruszenia umysłu tyczące się wieczności; máterya drugiego punktu.

DRUGA CZĘŚC.

Poruszenia umysłu naszego, które w sobie wzbudzić możemy względem wieczności, ściągaia się w powszechności do pragnienia i do lękania się: do pragnienia dobr wiecznych, do lękania się mąk wiecznych. Być bez tego dwoyga poruszenia umysłu, jest to być bez wiary. Otoż te jest stałe położenie serca łakomego. Y dla uwolnienia to nas od niebezpieczeństwa ta-

Nn ko-

kowey nieczulości, nakazazuie S. Paweł pasterzom, wyraźne dawać przykazanie bogaczom świata, żeby nie pokładali nadziei swojej w znikomych bogactwach; lecz żeby sobie zbierali skarb, któryby im był potym za fundament wieczystego mieszkania: [a] *Divitibus praecepte, thesaurizare sibi fundamentum bonum in futurum, ut apprehendant vitam aeternam.*

I. Powiedział to nam Zbawiciel nasz: że tam jest serce człowieka, gdzie jest jego skarb; a za tym że nie trzeba skarbów zbierać na ziemi: bo inaczej nasze serce, nasza myśl, nasza szczęśliwość, nasz koniec będzie na ziemi, nigdy w Niebie: (h) *Ubi thesaurus tuus, ibi est & cor tuum.* Mamy w pogardzie owych bezrozumnych skapców, którzy dają się pożerać dobrowolnemu głodowi, byle się tylko paśli próżnym ukontentowaniem z zakopanych swych skarbów w ziemi, pod cieniem zosławiania bogactwami. Poglądamy z brzydzeniem się na tych zmyślonych bogaczy. Bądźmyż z tym

(a) 1. Tim. 6. 17. (b) Matib: 6. 21.

z tym
mniej z
noszący
zakładai
deymow
scy oni,
denże k
pywać
w ziemi
swoie: (c)
rena cupi
diunt.

Podci
pomieśz
twarzy
czyniły
plugaw
doścaci
mu po
włzytk
niczego
tno, we
tentowa
że to ł
starania

(a) Salvia

z tym samym brzydzeniem się, a przynajmniej z tą samą pogardą dla owych unoszących się pychą bogaczów, którzy zakładają swoje ukontentowanie w podejmowaniu okazałych kosztów. Wzyscy oni, i jak ci tak i ci, iedenże cel i iedenże koniec mają, który to jest zakopywać swoje pieniądze, zagrzebywać je w ziemi; a z swemi pieniędzmi i serce swoje: (a) *Quicunque augendis opibus terrena cupiditate famulantur, aurum terræ infodiunt.*

Podchlebiał sobie, i jakoby okazałość pomieszkania, życie w wygodach, stoł otwarty dla wszystkich twych przyjaciół, czyniły ci pełną, czci różnicę od owych plugawych łakomców, a nawet twój dostatek czyniły pożyteczny pospolitemu pożyciu. Ale czegoż ty przez te wszystkie koszty swoje szukasz? Oto niczego więcej tylko tego, żeby żyć świetnie, wesole, i czas przepędzać z ukontentowaniem. Już to wszystko, nie jestże to budować na ziemi, przywiązywać starania twoje do ziemi, w niey zagrzeby-

Nnz

(a) *Salvianus de Avar. lib. 1,*

bywać skarby twoje, á z twemi skarba-
ni zakopywać w niey i twe serce? To-
żes ty się urodził dla ziemi? Nie ma-
że nic nad tobą, co by wzbudzało twe
pragnienia? Nie maszże nic więcej o-
procz tego ciała ziemskiego i materyal-
nego, które codzień bardziej ciężeie?
Nie czuieszże nic w sobie, co by ożywia-
ło ten bałwan ciała? ani żadnego zwią-
zku, żadnego spowinowacenia z Nie-
bem, sławiającym ci zawżdy w oczach?
Nie możesz nie wiedzieć o tym, co ci
powiadá wiara, czego nawet sám rozum
dał dociec Filozofom: że Niebo jest oy-
czyzna twoja: że ciało twoje śmiertel-
ne ulepione jest z ziemi, i ma naznaczo-
ny sobie powrot do ziemi; a że dusza
twoja nieśmiertelna i nie pochodząca z
ziemi, ma naznaczony sobie powrot do
Nieba. Coż więc! tyle pałacow, tyle
ogrodow, tyle wsi, tyle zamkow; tyle
ozdobnego przygotowania, tyle miejsca
na ciało twoje! Nędzniku, mowi Świę-
ty Bazył, możelżże przed sobą tać to,
że trzy łokcie ziemi dosyć dla niego
będą; że z prochem i z popiołem za-

ro-

rowno
[a] Tellu-
sza two-
z nią za-
kież dla
stkie te-
miania
Niebo,
sko nie-
serce tw-
przeioł
go skar-
nil: (b)
um sequi
substantia
dla ciebi-
re' niew-
widzeni-
Nie po-
zostom,
na two-
termin
spóczyn
Nie ma-

(a) Hom.
(c) Hom.

rowno poydzie? A kiedy? może jutro:
 [a] *Telluris tres cubiti te expectant*. A dusza twoja rownie trwała iak Niebo, coż z nią zamysławisz? gdzież ją osadzisz? iakież dla niey mieszkanie gotujesz? Wszystkie te myśli ciemne, i nie bez zatlumiania w twym rozumie sławiają: dusza, Niebo, nieśmiertelność, nic to cię wżysko niewzrusza. Duch rownie iako i ferce twoie nie jest iuż tylko ziemią, przeioł ná się naturę i przymioty swego skarbu, i w swoy się skarb przemienił: (b) *Mens thesaurifantis thesaurum suum sequitur, & quasi in naturam terrestris substantie demutatur*. Nie jest iuż Niebo dla ciebie co więcey niż dla bestyi, które niewznoszą ku niemu oczy, tylko dla widzenia światła, które im przyświeca. Nie poglądasz ty, mowi Swiety Chryzostom, na Niebo iako na Niebo; iako na twoją prawdziwą oyczyznę, iako na termin biegu twego i na miejsce twego spoczynku: (c) *Non aspicit Cælum ut Cælum*. Nie masz oczu, tylko na ziemię i na pie-

(a) *Hom. in avaros.* (b) *Salvianus de avarit. l. I.*

(c) *Hom. de avaro.*

pieniądze: wszystko ściągasz do pieniędzy: rozumiesz, że pieniądze są wszystko; że wszystkie zabiegi, dobra i szczęście człowieka zawarte są w pieniądzach: *Omnia pecuniam esse putat*. Patrzenie, jako miłość pieniędzy zarlunia pragnienie do dóbr wiecznych. Ale czyliż przynajmniej zotławuie ci lękanie się mąk wiecznych? Popytay się o to sumnienia twego.

II. Rzecz jest niepodobna, żebyś miał zapomnieć o wyrokach Chrystusowych, dotyczących się zbawienia bogatych. Stawia on nam Niebo, jako miejsce niedostępne i wcale zawarte dla nich; a nie tylko dla bogaczywielkich, niesprawiedliwych, nienasyconych; ale też dla bogatych powszechnie. Biada wam, mówi on, którzy macie pociechy wasze na tym świecie! *Qui habetis consolationem*! Wam, którzy biesiadujecie! *Qui saturati estis*! Wam, którzy przepędzacie dni wasze w weselości! *Qui ridetis*! Wam, którzy odbieracie pochwały i poszanowania od ludzi! *Cum benedixerint vobis homines*! Czyliż nie jesteś przynajmniej

z li-

z liczby
czow t
za tym
ctwa?
trzeba,
Jeżeli t
ryczusze
caiącego
bracali:
le do p
Łukasz
*Audete
derideba
wie sku
zarażać
czulym
mąk w
Ale
chłub
chy i
ich pr
stusa n
tych n
powaga
o ich*

(a) Luc

z liczby tych bogaczów? z liczby bogaczów tego rodzaju i tych okoliczności? a za tym na celu wszystkiego tego przekleństwa? Nie iestże to, na coby zadrzeć trzeba, ieżeliś tylko do tego podobny? Jeżeli tylko nie naśladujesz owych Faruzeuszów, którzy słysząc Chrystusa rzucającego te przekleństwa, w śmiech ie obracali: przeto że przyłgnowšzy iuż wcale do pieniędzy, czuli, mowi Święty Łukasz, że ten cały gas na nich był: (a) *Audiebant hæc Pharisei, qui erant avari, & deridebant illum.* Jest to tedy właściwie skutkiem tey śmiertelney trucizny, zarażać serce aż do czynienia go nieczułym, i mogącym się śmiać nawet z mąk wiecznych.

Ale śmiej się z nich, nie dbay na nie, chlub się, że niemi gardzisz: twoie śmiechy i twoie pogardy nie odeymą im ich prawdy. Choćby głos samego Chrystusa nie przekonywał cię o prawdzie tych mąk; przecież żaden głos, żadna powaga nigdy nie uczyni cię pewnym o ich fałszu. Powinienbyś przystać przy:

(a) *Lucæ 16. 14.*

przynajmniej na większą liczbę głosów;
na powszechne zdanie wszystkich naro-
dów, wszystkich wieków, a osobliwie
wszystkich ludzi mądrych: a jeżelibyś
był tak bezrozumny, żebyś się upierał
przy powątpiwaniu o nich; powątpiwać
o złym tak wielkim, iako jest piekło
wieczne; wchodzić w punkcie tak strá-
śnym między *tak* i *ni*; podawać się na
okoliczności idące za tak niebezpiecznym
powątpiwaniem; nie jestże dla każdego,
kto tylko ma cokolwiek zdrowego
rozuwu, straszna materya boiaźni? A-
toli ta boiaźń już w tobie zatłumiona,
wygaszona, zniszczona, przez omamie-
nie cię twego nieuleczonego łakomstwa.

Nie jestże na co zżymać się w zatwar-
dzałości nieszczęśliwego Achána, który
przez świętokradzką chciwość, ważywszy
się przeciwko przykazaniu Boskiemu
przywłaszczyć sobie płaszcz szarlatny,
pret złoty i dwieście srebrników z Je-
rychuntynńskich łupów; wiedząc dobrze
o tym zakazie; mając sobie nie tajną ka-
rę śmierci, przywiązana do takowej kra-
dzieży; widząc Jozuego i wszystkich
wo-

wodzo-
cy; wie-
cone iu-
według
cież um-
zacięty
mogli p-
twardzi-
tnego i
wania?
na pol-
iego; ż-
lią Zar-
mili Z-
dziad i-
wyznac-
kania c-
komst-
stko,
do od-
liż on-
by by-
pogroz-
rak sę-
czyć, a
że los,

wodzow pilno dochodzących winoway-
cy; widząc nawet dla doyscia go rzu-
cone iuż losy na wszystkie pokolenia,
według zwyczaju tamtych czasow: prze-
cież umysliwszy tać swoią kradzież, trwał
zacięty w tym swoim grzechu. Co on
mógł pomyśleć takiego, coby go było za-
twardziało na niebezpieczeństwo okru-
tnego i prawie iuż obecnego kamienio-
wania? Widział on, że iuż był los padł
na pokolenie Judy, było to pokolenie
iego; że z pokolenia Judy padł na fami-
lią Zare, była to familia iego; że z fa-
milii Zare padł na dom Zabdi, był to
dziad iego. Czas był, albo iuż nigdy,
wyznać się winnym, i udać się do szu-
kania odpuszczenia: ale posiadało go łą-
komstwo, i zawierało mu oczy na wszy-
stko, cokolwiek mogło go przywieść
do oddania zataionej zdobyczy. Czy-
liż on bowiem był tak nierozumny, że-
by był myślał sobie, że to była prożna
pogrożka, albo że się miał wymknąć z
rąk sędziow, albo że mu miano przeba-
czyć, albo że miał mieć obrońcow, albo
że los, który padał na innych, nie miał
paść

paść na niego? Głupie to są omamienia, ktoremi bogacze radzi się więc ubraiają, przeciwko boiaźni kar wiecznych, ktore im wiszą nad głową! Widzą oni codziennie umierających w ich oczach swych rownych, swych towarzyszy; a umierających jako Ateuszow, jako desperatow, iako bestye; bez uczynienia nadgrody, bez rostrząśnienia swych dóbr, nie wiedzieć iak, czy źle czy dobrze nabytych, bez żadnego uczynku pobożności i znaku wiary. Mogąż oni sobie obiecować, że pomrą inakszą śmiercią? że takiż koniec, taki los nie pądnie na nich?

Lez godne omamienie! będąc zanurzeni w dobrach terazniejszych, stają się nieczulemi na wszystko, cokolwiek jest przysięgo; wyiowfzy tylko rzeczy przysię doczesne i znikome. Jle do tych, przyznaię, że są czuli. O tym oni uślawicznie myślą, gdzie się obrocą ich dobra po ich śmierci, w czyie ręce poydą; iak oni ie ochronią przed dochodzeniami dłużnikow; iak ie ubespieczą dla swych dzieci; iak ie będą mogli za-

trzy-

trzymać
familii.
ktorey u
wzbudza
testame
nia, skut
oddawa
biania.
miewa
mocy
Dzieci
bo ku
iedynego
nierozu
dobro
dziedz
zostaw
bie f
śmier
umykn
strożan
Gdy
mniem
do ow
przysię
Jdz

trzymać i wieczyitemi uczynić w swej
familii. Ta iedyna jest, rzecz przyszła,
ktorey upatruia, ta iedyna na wieczność, która
wzbudza ich ostrożność. Y dla tego
testamenty, do testamentow przydawa-
nia, ukryte złożenia, do wiernych rąk
oddawania, wydziedziczania, przyspoła-
biania. Na śmiertelney nawet pościeli
miewa więc bogacz dosyć czasu i dosyć
mocy umysłu do takowych zabiegow.
Dzieież się to z miłości ku dzieciom al-
bo ku krewnym? Bynaymniey; ale z
iedynego omamienia miłości własney i z
nierozzerwanego przyłgnienia do swych
dobr. Pogląda on w ten czas na swych
dziedzicow iako na część siebie samego,
zostawiając im swe terce zawarte w skar-
bie swoim. Chce on zatrzymać po
śmierci prawo własności do owych dobr
umykających się, ktorych raczey ich
stróżami i dozorcami niżeli panami czyni.
Gdy mowi: chce, i ta jest wola moja;
mniema on, że własność i prawo swoje
do owych dobr, rościąga aż do wiekow
przyszłych.

Jdzież tedy na tamten świat kontent,
żeś

żeś postanowił dzieci twoje na tymtu świecie; żeś na nim zostawił po sobie miliony, i imię, które trwać będzie przez wieki, i które będzie powodem do wspominania o tobie iako o pierwszym Stworcy twego wielkiego domu, nieznanego przed tobą, możnego i świętego po tobie. Złożyłeś dobry fundament z skarbow twoich na potym: *Fundamentum bonum in futurum*; nie na potym dla owego życia wiecznego i szczęśliwego, iako o to prosił Święty Paweł: *Ut apprehendant vitam eternam*: Ale dla życia śmiertelnego, i dla ziemi, i dla kogo inszego. Nie iestże to, mowił *Salvianus* coś bezrozumnego, obracać ostatecznie chwile życia na sporządzenie krewnym śmiertelnym, z czego by żyli bogatemi potwoiey śmierci; a nie myśleć o wybawieniu siebie samego z niebezpieczeństwa zley śmierci? Jak będą żyć po tobie twoi potomkowie i dziedzice? to ich iest interes. Ale ty, iak ty umrześ? to twoy iest interes, ciebie tylko samego tyczący się: a ty o nim nie chcesz myśleć?

[a]

(a) Cogitas,
ślic ani
ci wie
drzwiac
dem, że
umysłu
drugi st
ktorey
ka. T
przywo
i wyni
kiego
matery

K
lowką
przez
dek, w
gunt in
on nie
zum n

[a] De

(a) *Cogitas, quàm bene alii post te vivant; nec cogitas, quàm malè ipse moriaris?* Nie myśleć ani o życiu wiecznym, ani o śmierci wiecznej, nawet będąc już we drzwiach wieczności; nie jestże to dowodem, że się utraciło wszelkie poruszenia umysłu dotyczące się wieczności? To drugi stopień niewoli czartowskiej, do ktorey łakomstwo przywodzi człowieka. Trzeci zaś i ostatni stopień, jest przywodzić go na koniec do zatłumienia i wyniszczenia w umyśle swoim wszelkiego poruszenia dotyczącego się Bóstwa; materya trzeciego punktu.

TRZECIA CZĘŚĆ.

Kiedy nam Święty Paweł powiada, że pożądanie bogactw jest samolówką i sidłem diabelskim, który nas przez nie pogrąża w niepochybny upadek, w błąd i w niewierność: (b) *Mer-gunt in interitum: erraverunt à fide*: Nic on nie powiada, czegoby zdrowy rozum nie dał był poznać bałwochwalcom. Je-

[a] *De avar. lib. 3*, [b] *1. Tim. 6. 9.*

Jeden sławny Rzymianin mówił do swych współobywatelów, że to łakomstwo nauczyło ich pychy i okrucieństwa, a nade wszystko zaniedbania i pogardy Bogów: [a] *Avaritia superbiam, crudelitatem, negligere Deos edocuit*. A to iako? dwojako. Naprzód, psując w umyśle naszym wszystko, czego nas naucza pobożność względem Bóstwa. Powtórę, utrzymując w umyśle naszym to wszystko, co nam napomyka bezbożność przeciwko Bóstwu.

I. Czegoż naucza nas pobożność względem BOGA? oto że mu potrzeba służyć i czcić go iako najwyższego Pana; kochać go iako Oycę i Dobrodziecia; bać się go iako surowego i mściwego Sędziego. Wszystkim tym powinnościom przepisany od pobożności sprzeciwiają się skutki chciwości.

Potrzebą czcić BOGA i iemu służyć; to rzecz niepodobna niewolnikowi pieniędzy, według zdania Chrystusowego: a nie tylko przeto, że powszechnie niepodobna wraz dwom Pánom służyć: (b) *Nemo potest duobus Dominis ser-*

vire:

[a] *Salust. in Catil.* [b] *Lucę 16. 13.*

vire: 1
podobn
dzom:
mona.
iac sob
narchow
frebrze,
stwa w
w powi
pisłue.
sobie b
ná tey
służba
do niey
ocknien
we wś
to pisa
zmowy
iego za
lu, an
balwan
wanom
pieniad
servius
pienied:

[a] *Lucę*

viere: ale w szczególności przeto, że nie-
podobną wraz służyć BOGU i pienią-
dzom: [a] *Non potestis Deo servire & mam-
monæ*. Ten bies łakomstwa przybiera-
jąc sobie postaci od wszystkich Mo-
narchow świata, wybitych na zlocie i
srebrze, więcej sobie jedna posłuszeń-
stwa w grzechach, które rądzi, niżeli Bog
w powinnościach i cnotách, które prze-
pisuje. Służyć temu biesowi będzie miał
sobie bogacz za iedyne ukontentowanie;
ná tey służbie będzie przepędzał dni; ta
służba będzie mu sie marzyć w nocy;
do niey obracać będzie myśl swoją za
ocknieniem się; będzie się on ćwiczył
we wszystkich iey sztukach; będzie na
to pisał rejestra i liczne księgi; iego ro-
zmowy nie będą miały inney materyi;
iego zabiegi nie będą miały innego ce-
lu, ani inszego końca. Tak się służy
bałwanowi pieniędzy. Oto służba bał-
wanom, mowił Święty Paweł, słuzenie
pieniądzom: (b) *Avaritia simulacrum
servitus*. Ale czyhż ten bałwochwalca
pieniędzy znajduie by iedną chwilę
przez

[a] *Luce 16, 13.* [b] *Coloss. 3, 5.*

przez dzień na zanieślenie do prawdziwego BOGA modlitw swoich? Maż on by iedne połgodziny przez tydzień na ulżanowanie go; by iedną godzinę przez miesiąc na słuchanie słowa iego; by ieden dzień przez rok na przyięcie iego Sakramentow? Raczyże on wezwać BOGA, prosić BOGA, pomyśleć o BOGU, uznać go szczerze za Pana swego i BOGA swego? Maż on na to czas, wolną chwilę? A toż to iest służyć BOGU! Ni: Pan, któremu się dobrowolnie i chętnie służy, ten tylko prawdziwy iest Pan: nie można wraz i Bogu i pieniądzom służyć: *Non potestis Deo servire & mammonae.*

Jakoż tedy być może, żeby bogaty przyłgnoł miłością do BOGA, iako do swego Oycy? żeby śmiał mówić BOGU iako inni Chrześcianie: *Oycze nasz, ktorys iest w Niebieszech?* Potrzebaby do tego, żeby uznał wszystkich Chrześcian i wszystkich ludzi za swych braci; i żeby im pozwolił części w spólnym dziedzictwie. Jesteś on ich bratem, to prawda; ale iako nim był Kaim bratu swemu

mu Ał
nowania
siat bra
swemu
ciecie.
twemu
steś kwr
gacony
zul. In
niem d
iest ied
imienie
Jakożby
maia se
komęgo
pienied
z pienie
się w t
bre w
przezn
za BO
niedost
poezuw
naymni
dobny
ku BO

mu Ablowi; iako nim był chciwy pán-
nowania Abimelech swym siedmiudzie-
siat braci; poświęcając ich interessowi
swemu przez nieludzkie w pień ich wy-
cięcie. Jdź, bogaczu, pokaż się Oycu
twemu powszechnemu, ty który to ie-
steś krwią braci twoich okryty i zbo-
gacony ich dobrami, z którychś ich wy-
zuli. Imię Ojca jest jednym gromie-
niem dla takowych braci bratoboycow,
jest jednym imieniem postrachu, jednym
imieniem obrzydłym i przerażającym.
Jakożby go mieli kochać? Ba czyliż
maia serce do kochania go? Serce la-
komego jestże zdolne kochać co, oprócz
pieniędzy, i ukontentowania, które ma
z pieniędzy? Już iako serce przemienia
się w to co kocha, iako tego złe i do-
bre własności przeymuie, tak też on
przeymuie twardość metalu, który czi-
za BOGA,* stając się niewzruszonym i
niedostępnym wszystkim uprzecymym
poczuciom się. Nie ma on ich hy-
naymniej ku swym braci, ku sobie po-
dobnym: a iakoż tedy miałby ie mieć
ku BOGU swemu? Jest to Kaim istny,

Oo

który

ktory o niczym już nie myśli, tylko iak-
by uysć przed, obliczem Boga; ktory
nie pogląda już na BOGA tylko iako na
zagniewanego sędziego, tylko iako na
nieubłaganego mściciela. Y o nimże
ile takowym moglby się odważyć po-
myśleć, ieżeli tylko nie na zatłumienie
w sobie iego obawiania się, po zatłumie-
niu iego poszanowania i miłość?

Zaisze, będąc tak u siebie przekoná-
nym, iako iest, o sprzeciwianiu się swo-
ich obyczajow wszystkim prawom Bo-
skim, musi on koniecznie przenikać i
czuć to, że ieżeli iest BOG, dawca tych
wszystkich praw, karzący wszystkie prze-
ciwne im występki, tedy on musi być
niepochybnie celem zemsty tegoż BO-
GA; ieżeli iest piekło, tedy te piekło
iest zgotowane dla niego. W takowym
ściśnieniu coź iest milszego i łá-
twieyszgo? czyli powiedzieć: nie
masz Niebá dla mnie, jużem potę-
piony: czyli też twierdzić z bezbożne-
mi umysłem stanowiącym: nie masz
BOGA: [a] *Non est Deus.*

Grze.

(a) *Psal. 13. 4.*

Grze.
na gryz
szkość
klazyi.
lichwiar
swey pi
interes
go swe
przezcy
rzący z
podległ
nosić ie
namietr
tow iest
skiego,
cokolw
ści. 1
uwalni
nápzy
mu B
komstw
świecer
dobne
wiek m
daymy
II.

Grzesznik z ułomności, ięszcze czuły na gryzoty sumnienia, będzie miał cięszkość przystąpić do tey straszliwej konkluzyi. Ale bogacz, łakomy, żdzieca, lichwiarz, nawykły wszystko ściagać do swey przekłētey korzyści; i brać swoy interes zā początek i koniec wszystkiego swego rozważaniā; obierze raczey przeczyć temu, żeby był iaki BOG karzący zā złości, niżeli wyznać się być podległym, winnym i naznaczonym ponosić iego zemstę. Człowiek opanowany namiętnościā, iakażkolwiek ta bądź, gotow iest zawždy uwalniać się od tego wszystkiego, cokolwiek mu iest przykrego, i cokolwiek gwałt czyni iego namiętności. Łakomy tedy iest gotow zawždy uwalniać się od owey przeszkadzaiācey i nāprzykrzoney myśli przypominaiācey mu BOGA: a to tym bardziey, że łakomstwo zaślepiając mu rozum na oświecenia ralgii, czyni mu wszystko podobne do prawdy i oczywiste, cokolwiek mu tylko szepce bezbożność: przydajmy tu tę drugā i ostatniā uwagę.

II. Łakomy zna się być złym, a ż

tym wszystkim widzi się być szczęśliwym. Widzi ubogich uciśnionych, sprawiedliwych złupionych, a Niebo niby głuche na ich wołania i ięczenia; fortunę i szczęście przywiązane do gwałtu, do niesprawiedliwości i zuchwałości; złoto i srebro panujące nad wszystkimi, pokonywające wszystko, dokazujące wszystkiego, nadające szlachectwo i honory, więtość i powagę; nakazujące milczenie prawom i sprawiedliwości; zastraszające rozum, pluiące wiarę i pobożność; świat cały dany na łup mocniejszym: pioruny tym czasem padające tylko na skały i drzewa, a przebaczące niecnatom. Coż ma sobie pomyśleć bogacz dopomagający im podobnych zbrodni, patrząc na te niegodziwości i na tę wolność od kary! Co on za mniemanie może zabrać o opatrności, o sprawiedliwości i o mądrości Boskiej? Jeżeli Dawid, Jeremiaśz i naywięksi Święci brali ztąd pochop do zdumiewania się, a prawie do mruczenia i gorszenia się; czego, rozumiecie, grzesznik nie będzie śmiał pozwolić swej zuchwałości i swe-

mu

mu ni
zawzd
głowę
małz
tym z
ło, m
cenie
wange
szczęś
um re
quod

A
niedov
iako i
części
ty; nie
stwa,
schyl
komy
dziej
scy r
nie sz
skofzy
niecier
dze a

(a) De

mu niedowiarstwu? Nigdy bez winy, a zawsze bez kary będąc, czym on ma sobie głowę nabijać? jeżeli nie tym, że nie masz sądu, że nie masz sędziego, a za tym że nie masz BOGA. Takowe było, mowi Święty Ambroży, przewrocenie rozumu i głupstwo złośliwego Ewangelicznego bogacza upoionego swym szczęśliwym powodzeniem: (a) *Secularium rerum abundantia temulentus, putabat, quod Deus impiorum scelera non videret.*

A co jeszcze jest straszniejszy w tym niedowiarstwie, że zawsze rośnie, równie iako i namiętność łakomstwa. Po większej części inne namiętności umarzają się z laty; nie masz oprócz samego tylko łakomstwa, któremu lata, starość, a nawet schylek życia nowych sił dodaie. Łakomy stary bardziey jest łakomy i bardziey chciwy na pieniądze, niżeli wszyscy młodzi marnotrawni. Już on ich nie szuka dla wystarczania na swoje roskoszy, ani dla dogodzenia chęci wyniesienia się na dostojności; takowe żądze albo już obumarły albo obumierają

(a) *De interpel. Job. lib. 3. cap. 5.*

rają w jego sercu. on już nie kocha pieniędzy tylko dla samychże pieniędzy; w ten czas on sprawniejszy niżeli kiedy w sztuce skąpienia i wydzierania, w ten czas jego sumnienie daleko bårdziej zahartowane na wstyd, i na wszystkie gryzoty z strony ludzkości, wieczności i Bosstwa. Czegoż się tedy macie spodziewać po takich ludziach? jeżeli nie tego, żeby przepędziwszy życie bogaczów w wyniosłości, w dogadzaniu sobie, w rozpuszcie, w okrucieństwie; pomarli też śmiercią bogaczów: to jest, albo uderzeni owym zwyczajnym ná odrzuconych, od BOGA piorunem, i położeni ie-dnym z owych niepodzianych grotów robiących się powoli z waporów niepomniarkowanego życia; który to spadając bez grzmotu i błyskania, zaraz zatłumia rozum, wiąże zmyśły, i tylko odeszłemu od pamięci i biedzącemu się z łobą ciału dopuszcza jeszcze nieco wysilać się na ostatnie życia momenta: albo też przeciwnym sposobem wysuszeni i wleczeni na śmierć przez naprzykrzone choroby; aby tak kółtowali długim cią-gnie.

gnie
rozłacz
brali t
derzyć
dobna
steście
i boiaż
niewia
mierzi
się zw
pomy
dnak
to piś
myśla
na to
mu ie
przyi
puka
się n
Słu
ką ci
sić te
wiele
ciagn
przez
pokut

gnieniem gorzkości swego odeyscia i rozłączenia się; i owej boleści, że zebrali tyle dobr, a już co tylko mają uderzyć się o szkopuł, gdzie im niepodobna uniknąć zatonienia. Gdzież jesteście w ten czas, miłości BOGA, czci i bojaźni BOGA? jesteście pogrążone w niewiadomości, w zapomnieniu, w obmierzeniu sobie prawd wiecznych. Ma się związany język, zatkany rozum ku pomyśleniu o zbawieniu. Wołaią jednak do łóżka grzesznika to lekarzow, to pisarzow. Zważa on ich rady, namyśla się, dyktuje, podpisuje; dobywa na to wszystkich sił swoich, i cokolwiek mu jeszcze zostało rozumu. Niechże przyjdzie Spowiednik, Pasterz, niech puka do drzwi? to chory zasnął, źle się miał w nocy, teraz dużo osłabł.

Śludzy Boscy, po iak wiele razy, z iaką cierpliwością, musieliście wy ponościć te odprawy od bogatych; po iak wiele razy chodzić, żeby im było wyciągnąć pewniey z ust niżeli z serca, przez cobyście się ośmielili mieć ich za pokutujących? Jak wiele razy nie od-

nie-

nieśliście inższego owocu z waszey żarliwości i miłości Chrześcijańskiej, tylko to, żeście przycisnęli bezbożność do wżecia na się ku oszukaniu waszemu mąfzkarki hypokryzyi i obludy? Będąc jednak oszukánym i zwiedzionym przez powierzchowny pozor, musi się przynosić Sakramenta.

O cierpliwości Pana BOGA! To óbmierzała i pełna pogorszenia pompa! która mu codziennie ponawia ową zniewagę od Filistynow wyrządzoną, kiedy zwyciężywszy Izraelitow, i wzięwłszy skrzynię przymierza, z tryumfem wnieśli ją do Kościoła Dágonowego, i z tronu Boskiego wystawili pamiątkę zwycięstwa swemu bałwanowi! Jeszczeż oni nie śmieli przymuszać Kapłanow Izraelskich, żeby byli przyłożyli rąk swoich do owego niegodnego i niegodziwego postępku: sami tylko Filistynowie byli jego narzędziem. Teraz Kapłani Boga żywego muszą sami podawać Pána swego jego nieprzyjacielowi. Patrzcie tam na ową skrzynię Boską zamykającą nie już tablice prawą, ale samegoż dawcę pra-

prawa, wchodzącą przy świetle pochodni
w Kościół Dagona, w dom owego bo-
gacza. O Kościele próżności! owe
spiże, marmury, zwierciadła, malowania,
obicia, ozdoby i pozłoty, iakich ani w
Kościółach prawdziwego BOGA; owe
to łupy z ludzi nędznych przez nie-
słuszność pognębionych, rozpostarte tam
po wszystkich stronach. O co beze-
cnych ofiar oddanych niepowściągliwo-
ści i niewstydy w tym Kościele! Co
tam krwi i łez wylanych na ofiarę ła-
komstwu! W pośród owych wszystkich
dostatków bálwan położony w niemo-
cy ich zażywania, otoczony od swych
podchlebców i swych ofiarników. Ma
on oczy, a już nie widzi; ma ręce, a już
ich nie może ściągnąć. Zdaie się sły-
sząć, a nic nie słyszy, nic nie odpowia-
da: język jego związany przez ustawa-
nie na filach, a bardziey ieszcze przez
bezbożność i zatwardziałość. Przed-
tym marmorem, przedtym spiżem nie-
czułym stawiaią Arkę Boską. Sędzio
wieczny! otoś bráńcem niewolnika twe-
go i niewolnika iawnego tylu bezecnych

na-

namiętności: gdzież się więc podziała twoja potęga i twoja surowość?

Przyjdźcie, podchlebcy, przyjdźcie, proźni chwalcy, iutro oddać kadzidło bałwánowi walszemu; a obaczycie skutek mocy Boskiej. Zrana, mowi Pismo, przyszedłszy Filistynowie oddać pokłon Dagonowi, znaleźli go leżącego na ziemi: szczerzy pniak, szpetny i beż wszelkiego poruszenia: (a) *Invenerunt Dagon jacentem super faciem; terra; solus truncus remanserat*. A natychmiast trwoga, wrzask i zgiewk zbiegających się strapionych Filistynów.

Jstne to wyobrażenie zamięszania i potrchlenia, ktore śmierć niecnotliwego bogacza sprawiać zwykła w iego familii. Widziećże tam cokolwiek owych szczerých lez i owey uprzymey żalosci, ktora więc naturá i pobożność wy-ciska z serca potomstwa przy śmierci ludzi pocziwych? Wszystko tam w nieporządku i w miészaniu się. Dzieci wyzuwający naturę, dziedzice chciwi na obłowienie się, słudzy nawykli do kradzieży.

(a) 1. Reg. 5. 5.

ży, po-
belpiecz-
łożony
spiecz-
sprowa-
na zep-
dynku
nek iet-
pierz-
rżutnoś-
rodzon-
w niew-
zdzierst-
mądzi-
brazliw-
wnuko-
pierw-
zostaia-
z ich
Boskie
Et fan-
secula
Bog
ktoren
Hec on

(a) 4. p.

ży, pożyczalnicy zbiegający się na ubóstwienie swych długów, towarzyszełożonych nakładów drżący na niebezpieczeństwo swych umów: wszyscy ci sprowadzają z sobą niezgodę i kłotnię na zepsowanie spólajm kosztem budynku łakomstwa. A jeżeli ten budynek jest dosyć mocny na oparcie się tym pierwszym szturmom, tedy rozpusta, rozrzutność i próżniactwo dziedziców urodzonych i wychowanych w dostatku, w niewielu latach pochłaniają, co tylko zdzierstwo i pieniaćstwo skrzętnie zgromadzić mogły. Częstoż widzicie te obraźliwe bogactwa przechodzące aż do wnuków? Tym czasem oyciec i dziad pierwsi wynaleźcy tych wielkich fortun zostają na całą wieczność w piekle: i dym z ich mąk wznosić się będzie do tronu Boskiego po wszystkie wieki wieków: (a) *Et fumus tormentorum eorum ascendet in secula seculorum.*

Bogacze oto skutek słów diabelskich, któremi wam przyrzeka dać wszystko: *Hec omnia tibi dabo.* Oto przepaść, w

kto-

(a) *Apocal. 14. 11.*

ktorą wpadacie, uniżając się do nog jego: *Si cadens adoraveris*. Ubodzy, oto niebесpieczeństwo, w które się wdaiecie, kiedy pragniecie zostać bogatemi. Prześtańmyż tedy na modlitwie Salomona: Panie, nie dopuszczay na mnie ani ubóstwa, ani opływania w bogactwa: żeby ponosząc niedostatek wszystkiego, nie byłem przyciśniony do krzywoprzysięstwa i kradzieży; albo też opływając we wszystko, nie przyszedłem do nieznanania ciebie i mowienia: (a) czyliż jest jaki BOG? Jeżeli iednak trzeba obierać ze dwoyga, oby raczey być podobnym Synowi twemu, który z bogatego, iakim był, stał się ubogim; i modz przyiść do owego szczęścia, które on przyobiegał prawdziwemu ubóstwu, które serce zachowywać może nawet w pośrzed bogactw. *Amen*.



(a) *Prov. 30. 8.*

KAZA-

KAZANIE

Na WTOREK po CZWARTEY
NIEDZIELI w POST.

O posądzaniach.

*Nolite judicare secundum faciem; sed iustum
iudicium judicate.* Joan. 7.

*Nie sądźcie według widzenia; ale sądźcie sa-
dem sprawiedliwym.*

Nierozum Żydowski w sądzeniu tak
o osobie, iako też o nauce i o
postępkach Chrystusa, był przyczyną,
która go przywiedła do dania im tej
tu przymowki; i do zabronienia wszy-
tkim ludziom wolności sądzenia, kiedy
nie mają inszego fundamentu krom sa-
mego pozoru: *Nolite judicare secundum
faciem.* Widzieli oni, że Chrystus u-
zdrowił w dzień Szabatu paralityka leżą-
cego przy sadzawce: i uczynek ten był
oczywisty. Ale z tego uczynku wno-
sić

ścić, że on gwałcił dzień święty Szabatu, że grzerzył przeciwko prawu; a za tym że jego nauką równie iako też i jego moc, nie pochodziła tylko od diabła, ktoregoby on był narzędziem: (a) *Demonium habes*. Te sądzenia, nie mając inszego fundamentu krom próżnych domysłów, wznieconych przez ich zazdrość, a bardziey rozżarzonych przez ich nieznanie się i przez ową wolność nakręcania według swoiey fantazyi rozumienie słow prawa: te takowe sądzenia pokazywały same przez się przywarę swey nieślusznosci, i potępiały niesprawiedliwość swych wynalęzców.

Te iednak sądzenia lubo wcale były niesprawiedliwe, o iako przecie rozchodziły się po między ludźmi; i iako straszne skutki w nich sprawiały przeciwko Chrystusowi! Jako one za swych wynalęzców miały Piśmiennych i Faryzeuszów, naybardziey wziętych u pospolstwa: tak ci udawali u pospolstwa jego naukę za bluźnierstwo, jego cuda za czary, jego cnoty za obludę. Wy-

ga-

(a) *Joan. 7. 20.*

gania
z wier
kami
stępow
przez o
potwarz
kazano

Ten
złości
ści umy
ich po
go wyp
go wyi
do jego
do jego

Z ty
sklonne
naszym
ką uw
koliczn
mni
mi w
ostrożn
baczno
dnak ni

(v) *Luca*

ganiano go z miast; (a) chciano go zrzucać z wierchołka gor; [b] porywano się do kamieni na ukamienowanie go; (c) następowano na jego życie; i na koniec przez obmowy, przez zmyślania, przez potwarzy, przez fałszywe obwinienia, dokazano tego, że mu go odjęto.

Ten tedy cały strumień występku i złości miał swoje źródło w iadowitości umysłu Faryzeuszów, w niebacznosci ich posądzania, w ich skłonności do jego wypełniania, w ich śmiałości do jego wyiawiania, w łatwości pospolstwa do jego wierzenia i w słabości urzędów do jego poskromienia.

Z tym wszystkim jednak ta przekłeta skłonność do posądzania w mniemaniu naszym jest nic: ledwo na nią mamy jaką uwagę. Obmowa i idące za nią okoliczności częstokroć sprawują w sumieniu trwogę, i czynią nas ostrożnymi w naszych rozmowach: ale iakieżyż ostrożności zażywa się przeciwko niebacznosci myśli posądzających? Ta jednak niebacznosc korzeniem jest obmo-

wy

(v) *Lucę* 4. 29. [b] *Joan.* 10. 31. [c] *Ibid.* 5. 18.

wy i wszystkich iadowitych owocow, ktore się z niey rodzą. Niebaczność posądzania, występek tym niebezpieczniejszy i szkodliwszy, im jest pospolitszy: tym pospolitszy, im skrytszy: a tym skrytszy, że nie ma za świadka tylko sumnienie tegoż niebaczego człowieka, a za karzącą zwierchność tylko sprawiedliwość Boską.

Nie szukaymy, M Ci Pánowie, innych dowodow na pokazanie niesprawiedliwości posądzania, oprócz racyi Świętego Tomasza. Do sądzenia, mowi on, trzeba trzech przymiotow. Władzy, mądrości i prostości serca: (a) *Potestas, sapientia, rectitudo*.

Jeżeli sędziemu zbywa na władzy, tedy sędzia jest niemający prawa: jeżeli mu zbywa na mądrości i na wiadomości, tedy sędzia jest nieznaący się: jeżeli mu zbywa na prostości serca, tedy sędzia jest uwodzący się namiętnościami. Już co to jest sędzia niemający prawa, nieznaący się i uwodzący się namiętnościami? Takiemi iednak jesteśmy, ile razy wążemy się

się innych potępiać w myśli naszej. Jesteśmy sędziami niemającemi prawa, bez władzy. Sędziami nieznającemi się, bez wiadomości. Sędziami wprowadzającemi się namiętnościami, bez prostości serca: a dla tych trzech istotnych niedoskonałości, sędziami bez wszelkiej słuszności. To wy, niebaczni cenсорowie, jesteście w oczach ludzkich: coż tedy jesteście, i co będziecie w oczach Boskich? Prośmy Ducha Świętego, aby nam to dał dobrze poznać. *Ave MARIA.*

PIERWSZA CZĘŚĆ.

Jeżeli jesteśmy przybrani w jaką władzę na sądzenie; albo ią mamy z siebie samych, albo ią mamy od innych ludzi, albo ią mamy od BOGA: są to trzy źródła władzy, a na wszystkim nam zbywa zároveň. Nie mamy tedy żadney na to władzy.

I. Podźmy naprzód do BOGA: ten jest źródłem wśzytkiey mocy: *Omnis potestas à Deo.* Poradźmy się tego,

P p co

co on powiedział o tym w księgach świętych. Oprocz założonego tu Pisma, wziętego z S. Jana, które służy za tekst popierający tej materji; u Świętego Mateusza w rozdziale siódmym mówi on: (a) *Nolite judicare, ut non judicemini*: Nie sądźcie, abyście nie byli sądzeni. Y u Świętego Łukasza w rozdziale szóstym: (b) *Nolite judicare, & non judicabimini; nolite condemnare, & non condemnabimini*. Nie sądźcie, a nie będziecie sądzeni; nie potępiajcie, a nie będziecie potępieni. Te zakazy tak często powtorzone usty jego, przeszły do ust Apostolskich; (c) i pełne ich są księgi święte. Niemożna tedy wątpić o tym powszechnym i zupełnym zabronieniu.

Zdać się jednak, że dwa inne przykazania sprzeciwiają się temu; przykazanie o poprawie braterskiej, i przykazaniu o czuności ku ustrzeżeniu siebie samego od zwodzicielow. Jeżeliby brat twój zgrzeszył, mówi Zbawiciel, podź do niego, i zgrom go: (d) *Vade, & corri-*

pe

(a) *Matth. 7. 1.* (b) *Lucę 6. 37.* (c) *Rom. 2. 1. & 14. 4. Jak. 2. 4. & 4. 11.* [d] *Matth. 18. 15.*

pe eum.
bez sądz.
od fałsz.
was przy
Attendite
ich strze
za tym
Święt
gułtyń
trudnoś
czaiem
wątpliw
posądz
koliczne
dwoch
ność m
ku nat
dla zb
się go
wieść
mym,
wienia,
zwiedz
fałszyw
przygo

(a) *Mar*

O posądzaniach

611

pe eum. Już, iako gromić i poprawiać bez sądzenia? Strzeście się, mowi on, od fałszywych Prorokow, ktorzy do was przychodzą w odzieniu owiec: (a) *Attendite à falsis prophetis.* Już iako się ich strzedz bez poznania ich złości, a za tym bez posądzania ich o nią.

Święty Jan Chryzostom i Święty Augustyn zarzucając sobie też same dwie trudności, rozwiązują je takowym obyczajem, który oświeca wszystkie nasze wątpliwości, i nauczają nas, kiedy to nasze posądzania są godziwe. We dwóch okolicznościach, powiadają oni. W obydwóch, kiedy i gdzie zachodzi powinność miłości tak ku bliźniemu, iako też ku nam samym. Ku bliźniemu, kiedy dla zbawienia duszy jego, przynależy się go upomnieć o jego występki, i przywieść go do poprawy. Ku nam samym, kiedy dla własnego naszego zbawienia, potrzeba się nam ubespieczyć od zwiedzenia przez ludzi niecnotliwych i fałszywych Prorokow. W tych dwóch przygodach godzi się, mówią ci Świę-

Ppż. ci

(a) *Marcii 7. 15.*

ci Oycowie, a nawet iest przykazano, wchodzić w poznawanie i w rostrzasa- nie posępkow tych, z ktoremi żyjemy: ale ze dwoma wielkimi i wcale po- potrzebnymi przestrogami.

Pierwszą iest, żeby poprawianie bli- żniego nie działo się tylko przez tych, ktorzy mają na nie prawo; iacy są ro- dzice względem swych dzieci, bracia względem swych braci, panowie wzglę- dem swych sług, przyjaciele względem swych przyjaciół. Gdyby tego nie by- ło, mowi Święty Chryzostom, [a] do iakichby zbytłkow nie przychodziła ro- spusta dla bezpieczeństwa od karania? Mil- czenie starszych na występki ich podda- nych nie byłoby zamięszaniem i upa- dkiem familii i zgromadzeń, pod cieniem utrzymania w nich pokoju. *Leges pacis in subversionis & confusionis leges.*

Druga przestroga ściaga się do obo- wiązku strzeżenia się zwodzicielow, to iest, nie tylko grzeszników wyuzdanych i iawnych; ale nawet tych, ktorych spra- wowanie się podeyrzane; i ktorzy pod powierzchowną postacią cnoty tają swo-
ia

(a) Chryzost. Hom. 24, in Matth.

ia, truci-
wność
ich spra-
niepewn-
strożnoś-
gułtyn:
kać, alb-
może by-
albowier-
et quide-
tamen d-
tę ostro-
niam du-
skiey: p-
sobie są-
moiego
nien br-
powáže-
Po t-
łatwo
właściw-
nienie:
was, ni-
ktorzy
żadnego

(a) Ang.

ia truciznę. Ponieważ bowiem ich sprawność w udawaniu się, czyni częstokroć ich sprawy wątpliwe i niebezpieczeństwo niepewne: iakieyże w ten czas zażyć ostrożności? Oto tey, mowi Święty Augustyn: [a] unikać a nie potępiać: unikać, albowiem złe i niebezpieczeństwo może być prawdziwe: ale nie potępiać, albowiem może nie być prawdziwe: *Licet quidem ut caveas, ne forte verum sit; non tamen damnes, tanquam verum sit*. Przez tę ostrożność za iednym razem wypelniam dwa prawa o miłości Chrześciańskiej: prawo o miłości, którą winien sobie samemu, czuiąc około zbawienia moiego; i prawo o miłości, którą winien bratu memu, zachowując zawždy powążenie, ktorem miał, osoby iego.

Po tych dwóch mądrych zdaniach, łatwo poznać, M Ci Panowie, do kogo właściwie ściąga się te zupełne zabronienie: *Nolite iudicare*: Nie sądźcie. Do was, nie inaczey, moi mili Sluchacze, ktorzy nie macie żadnego przymiotu, żadnego zlecenia, żadney dośtoyności, kto-

[a] *Aug. in Psal. 147.*

ktorąby wam dawała moc na poprawianie i prośowanie bliźniego waszego. Do was, którzy przez iedyne płoche uniesienia się, albo pod pozorną zaślona żarliwości o iego doskonałość, albo też o iego dobre imię; nie sądzącie go godnym nagany, tylko dla tego, żebyście mieli miejsce do naruszenia iego u ludzi wziętości. Do was, którzy bez żadnego przedsięwzięcia unikania społeczności z ludźmi ładającymi, i ubespieszczenia duszy waszey od ich zwodzenia; iedyne chcecie dogodzić owej nieszczęsfnej skłonności, która was ciągnie do myślenia i sądzenia że o wszystkich ludziach. Do was to się ściaga ten zakaz, i obowiązek, żebyście mu byli posłuszni.

Kiedy mu nie jesteście posłuszni: kto wy jesteście, pyta Święty Jakob Apostoł? [a] *Tu quis es, qui iudicas proximum?* Sędziowie? Ni. Albowiem Pan najwyższy, nie tylko wam na to nie dał mocy, ale ią wam jeszcze wyraźnie i dokładnie odioł: *Nolite iudicare*. Nie jeste-

[a] *Jac. 4. 11*

ście
tylko
właśc
te praw
wo lud
den pr
więcej
nielow
sprawc
sprawie
ta pod
orbem;
właśc
wdzier
sam ie
Święty
est leg
szych
Klima
wyższ
dens a
dność
kiem
coneg
ludzi,

[a] *Hel*

ścieście tedy sędziami prawdziwemi, ale tylko nieśluszenie te sobie prawo przywłaszczającemi. Przywłaszczacie zaś sobie te prawo, nie już wdzierając się w prawo ludzkie ludzi wam równych; bo żaden prywatny człowiek nie ma na to więcej prawa niżeli wy: ani nawet Aniołowie. BOG, który ich uczynił sprawcami woli swojej i wykonywaczami sprawiedliwości swojej, nie poddał świata pod ich sąd: (a) *Non subjecit Angelis orbem*; mowi Święty Paweł. Ale przywłaszczacie sobie prawo samego BOGA, wdzierając się w te prawo Boskie. On sam jest prawodawcą; toż też, mowi Święty Jakob, on sam jest sędzią: *Unus est legislator & iudex*. Sądząc braci waszych, wydzieracie BOGU, mowi S. Jan Klimak, godność przywiązaną do najwyższego majestatu: (b) *Judicare imprudens direptio Divinae dignitatis*. Tey godności nie uczynił on nikogo uczestnikiem oprócz Syna swego; dla przypłaczonego krwią, jego zwycięstwa z owych ludzi, którzy go godnym śmierci sądzili

(a) Hebr. 2. 5. (b) Clim. Gr. 10.

dzili. Posądzac tedy ludzi jest to wydzierac Chrytusowi znak iego zwyciestwa: (a) i iako mowi Swięty Hieronim, palme we Krwi iego zmaczaną: *Christi palmam assumere*.

Jest to żalenie się, z którym dawał się szluz Job na swoich nieuważnych przyjaciół, którzy nie kontentuiąc się wyrzucaniem mu ná oczy nędzy iego, śmiali ieszcze przenikać do iego sprawowania się, i sądzić go godnym iego nieszczęśliwego stanu. Więcże wy chcecie, mowil on im, brać miejsce Boskie, przybierać się w promienie náywyższego majestatu, i wstępować na itolicę sądową, iako on, ku sądzeniu mię: (b) *Numquid faciem ejus accipitis, & pro eo judicare nuntiini?* Więcże mniemacie, żeby to BOG miał ścierpieć, i żeby miał upodobanie w zniewadze, którą mu czynicie; albo żeby wasza niebaczność miała być niewiadoma oku iego, ktoremu nic nie jest skrytego? *Aut placebit ei, quem celari nihil potest?* Bynáymniey, będzie pokarane te wdzieranie się w iego prawo:

[a] *Contra Luciferianos.* (b) *Joh. 13. 8. 9.*

wo: a
sca do
tym pra
na i kara
niem bę
niem bę

ll.

nie dba
cie pow
dżę, k
rą się
obawia
sądu, i
dny i
waszego
prawa
naś ni
Swięty
cas?
dzony,
ciec, a
ci po
náymin
tedy r
obycza

(g) Rom.

wo: a ná odieście wam wszelkiego mieysca do powątpiewania o tym, tuż przy tym prawie zakazującym jest przywiązana i kara: *Nie sądźcie* mówią wam, *albowiem będziecie sądzeni: nie potępiajcie, albowiem będziecie potępieni.*

II. To jest, że jeżeli, MCI Panowie, nie dbając na zakáz Paná BOGA, chcecie powtore, przywłaszczając sobie tę władzę, ktorey on wám nie daie, i w ktorą się wdzierać zabrania: tedy macie się obawiać od niego tym ostrzeyszego sądu, im wasz sąd będzie mniej łagodny i bardziey nieludzki na bliźniego waszego. Albowiem iakiey dostojności prawem i iákim tytułem chcecie wy brać nad nim gorę. Ktoś ty jest? pyta się Święty Paweł: [a] *Tu quis es, qui iudicas?* Nie jesteś ani na ten urząd wysłany, ani pan, ani Monarcha, ani oyciec, ani żaden przełożony: nie jest on ci podległy żadną miarą; nie należy bynajmniej do twej władzy: nie jest to tedy rzecz twego sądu badać się o jego obyczajach. Już to naywięcey, że on jest

(a) *Rom. 14. 4.*

jest twym bratem, twym równym; sługa zaś i poddanym wcale innego Pana nie twoim. Jakoż chcesz sądzić sługę i poddanego cudzego? *Tu quis es, qui judicas alienum servum?* Albowiem, mówi daley Święty Paweł Apostoł, niewolnik i sługa nie powinien się sprawiać, tylko swemu panu; nie należy tylko do niego samego; nie żyje i nie umiera tylko dla niego: nikomu tedy nie powinien dawać rachunku z swego czasu i z swoich spraw tylko iemu; iego tylko samego o swoje lenistwo i o swoją niewierność podlega strofowaniu: (a) *Domino suo stat, aut cadit*. Ani na iego życie, ani do iego dobr nie masz ty żadnego prawa: więc też go nie masz ani do iego obyczajów, ani do iego myśli. A za tym wszystkie oczy obce patrzące cudzego sługi, krzywdę czynią iego panu, i naruszają władzy iego.

Ale co tę krzywdę czyni ieszcze bardziej doymuiącą, jest to, że nie tylko jest sługą innego pana; ale nawet sługą tegoż samego pana, coś i ty: która to oko-

okolicość kładąc cię w nieiakię z nim równość, powinna cię czynić tym bardziej mu przychylnym i bardziej przebaczącym w iego niedoskonałościach: ponieważ wszyscy mamy, mówi daley Apostoł, jednegoż pana, który jest BOG: (a) *Sive vivimus, sive morimur, Domini sumus*. Toć to czyniło tak obmierzłym owego szafarza winnego o rostrwonienie dochodów pańskich, który wstawszy od nod Krola swego, uczyniony wolny od wszystkiego długu, i obdarzony łaską odpuszczenia; wnerże rzucił się do gardła innemu współ służącemu z sobą dłużnikowi swemu. Nędzniku, zawołał Krol, nie powinienżes był mieć ulitowania nad twym w służbie towarzyszem? (b) *Nonne oportuit et te miseri conservi tui?* Te słowo powinno rzucić postrach na niebaczość wszystkich posądzających.

A to tym bardziej, wnosi Świety Paweł, że BOG, ten nasz powszechny pan, jest oraz naszym sędzią, a że wszyscy staniemy kiedyś przed iego trybunałem:

[a]

(a) *Rom. 14. 4.* (b) *Matth. 18. 33.*

[a] *Omnes stabimus ante tribunal Christi.* Tam będziemy oddawać rachunek, mówi on nam, każdy za siebie: *Unusquisque pro se rationem reddet.* Nie ieden za drugiego, ani ieden za drugiego grzechy; ale każdy za swoje własne grzechy. A za tym każdy na swoje własne grzechy powinniśmy za życia obracać oczy nasze i ciekawość naszą; ponieważ one tylko same, przy śmierci będą materią rachunku, który będziemy oddawać sędziemu naszemu; i materią ostatecznego wyroku, który na nas on wyda. Wyroku tym surowszego, że ten będzie się stosował do owych wyroków, z którymi by kiedy pokwapiła się na braci naszych niebaczność nasza. A to jest, co by nas najbardziej powinno odwracać od tej nieszczęśliwej skłonności: ową to pogroźką Zbawiciela świadectwem trzech Ewangelistów stwierdzona: [b] *Ze tak będziemy sądzeni, iakośmy my sądzili: tak miarą mierzeni, iakośmy my mierzili: a za tym bez miłosierdzia, jeżeli by-*

śmy

(a) *Rom. 14. 11.* [b] *Matth. 7. 2. Marci 4. 24. Luc 6. 38. Jac. 2. 13.*

śmy sądzili bez miłosierdzia. Nie masz tu nic nieoczywistego, ani zawiślanego: wszystko tu rzecz jasna. Tyś sądził bliźniego twego z ową złością, którą cię przywiodła aż do rostrząsania najmniej- szych jego niedoskonałości: BOG też wnieście pochodnię w skrytości serca twego na zwidzenie twych najlekszych niedbalstw: nie da niczemu się ukryć. Tyś zamrużył oczy na wszystkie okoli- czności i na wszystkie kolory, które mogły umniejszyć występku brata twe- go; a nawet go i wymówić od winy: BOG też nie będzie miał względu na twoje blahe pokrywki; i twe nieprawo- ści na jego szali będą miały wszystkie swoją słuszną ciężkość: nic on nie będzie chciał wymawiać od winy. Ty nie tylkoś się skłaniał do surowości w twych po- deyrzeniach i pomyśleniach, do surowo- ści w twych sądzeniach, do surowości w twych pogardzaniach; ale byłbyś po- tępił i pokarał, gdybyś był mógł, z wszelką surowością. BOG to może, i powiedział to, i tym nam groził. Bę- dzieś tedy sądzony, potępiony i kara- ny.

ny z lurowością. Sąd bez miłosierdzia na wszystkich sądzących bez miłosierdzia: (a) *Judicium sine misericordia illi, qui non fecit misericordiam.*

Pod temi kondycjami i z takimi niebezpieczeństwami, będziecież śmieli, moi Bracia, czynić się sędziami na brźniego waszego? Bedziecież chcieli przyczytywać sobie na to władze, czyli od BOGA, czyli z was samych? Zostąie o. baczyć potrzebie, czyli ją macie przez przyzwolenie lub zlecenie innych ludzi.

III. Wyznaycie prawdę; daliżescie kiedy te prawo na siebie samych ktoremużkolwiek z waszych przyjaciół? Możecież ścierpieć, żeby was posądzano? Jakoż tedy wy możecie posądzac? Jakoż możecie pomyśleć, żeby można zezwolić na poddanie swego sprawowania się waszym złośliwym domysłom, waszym ślepym podeyrzeniom, waszym niebacznym sądzeniom? Nie poymnie S. Augustyn, iak tu daleko zachodzi niesprawiedliwość nasza: (b) *Cum homo non ita se velit ab aliis judicari, quomodo vult alios judica-*

(a) *Jac. 2. 13. (b) Serm. 202. de temp.*

dicare?
ze czo
sądow c
dzie i

Ná p
sprawie
siebie t
widzieć
fzpecon
malowa
do was
ktorym
mniey
fze śta
sob, kto
ugęszcz
fiarą: ż
im po
dlug p
że z
ktory
wowan
dlug
prawid
fzey za
tości?

dicare? Jakoż się dzać może, mowi on, że człowiek znieść nie może oczu i sądow cudzych, a chciałby wszystko widzieć i o wszystkim sądzić?

Ná pojęcie zbytku niebacznosci i niesprawiedliwosci waszey, poradzcie się siebie samych. Bylibyżescie kontenci widzieć was w cudzym mniemaniu oszpeconych przez nayszkaradnieysze odmalowania? wiedzieć, że ludzie, którzy do was nie należą, a przynajmniey ktorym wy nie powinniście się bynajmniey sprawiać, uważają wszystkie wasze stąpienia; i mają tajemny regestr ofob, ktore nawiedzacie; mieysc, na ktore ugęszczacie; i mów, ktore się wam trafiają; że ie sobie tłumaczą, i nąznaczają im pobudki, jak się im podoba, i według położenia serca swego ku wam: a że z tego wszystkiego czynią abrys, ktory stanowią za abrys waszego sprawowania się i waszych obyczaiow, i według niego iako według nieomylnego prawidła i reguły miarkują stopnie waszey zacności i obzerność waszey wziętości? Bylibyżescie kontenci, żeby na tym

tym fundamencie wasze nayniewinniejsze rozrywki miáne były za grzechy; wasze przyślugiwanie się waszym przyiaciom za samolowki i zdrády; wasza uczynność za oszukiwanie; wasza pobożność za obludę? Cobyście mieli za ukontentowanie widzieć się tak osławionemi w mniemaniu innych? Coż tedy macie za ukontentowanie tak osławiać innych w mniemaniu waszym?

Ja ich nieosławiam, mowisz, bynajmniej: a tylko potajemnie stawiam sobie w myśli takowe o nich widzenia mi się. Potajemnie, niech tak będzie: ależ przecie te widzenia się tobie potajemne, są fundament twego zwyczajnego postępowania sobie względem twego bliźniego: według tego z nim się obcho-dzisz, i z nim żyjesz; według tego o nim w posiedzeniach mowisz; według tego stawiasz go na celu twemu niedowierzaniu i twym pogardom.

A do tego choćby twe pogardy były prawdziwie potajemne: nie może bliźni prawa do twego potajemnego poważania go: i umykając mu go przez twoje wewnętrzne

pogard
prawo
zue m
zue cie
ta w ob
miałbyś
mować
zoltaię
twym
magać
twoiey,
nápada
iaciol:
się teyż
tymow
im nieu
inaczey
twego;
postol
miłość
kazanie
względ
twego,
dica: fra
legem.

pogardy, nie umykalże mu tego, co cię
prawo miłości Chrześcijańskiej obowią-
zuje mu oddawać? Te prawo obowią-
zuje cię mieć staranie o jego sławie gdy
ta w obecności twojej szturm ponosi: a
miałbyś być mniej obowiązany pod-
ymować o nią też same staranie, kiedy
został w niebezpieczeństwie zginięcia w
twoim mniemaniu? Ma on prawo do-
magać się tego baczenia po gorliwości
twojej, żebyś nie opuszczał honoru jego,
nápadającego na nieuwagę jego nieprzy-
jaciół: więc też ma on prawo domagać
się tejże gorliwości, żebyś go nie dawał
wymować twoim niedowierzaniom i two-
im nieważnym przywidzeniom. Czynić
inaczej, nie tylko jest sądzić bliźniego
twego; ale też, mowi Święty Jakob A-
postol, jest sądzić i potępiać prawo o
miłości Chrześcijańskiej; które ci przy-
kazuje ochraniać, bronić, i z podobnym
względem przestrzegać interesów brata
twego, jako twych własnych: [a] *Qui ju-
dicat fratrem suum, detrahit legi, & judicas
legem.*

Qq

Przy-

[a] Jac. 4. II.

Przystanżę już tedy na to, że ani od BOGA, ani z siebie samego, ani od bliźniego nie maż żadney władzy, żebyś go posądzal. Ale choćbyś miał na to i władzę, czyliżbyś miał do tego zdolność i sposobność? Bynáymniew, zbywa ci na wiadomości i na oświeceniu, równie jako na władzy. Sędziąś nie mającym prawa, ale oprócz tego i ślepym. Posłuchaycie tego drugiego punktu.

DRUGA CZĘŚC.

Kiedy Święty Páwel upomina nas, żebyśmy się wstrzymywali od sądzenia o ludziach, aż poki nie przyidzie Zbawiciel; te dwie tego daie przyczyny: że samego B O G A rzecz jest wnosić światło w gęstość ciemności, i czynić widomemi zamysły ich serc. Ktore to dwie sprawy są właściwie iego urzędu: (a) *Illuminabit abscondita tenebrarum, & manifestabit consilia cordium*. Ciemneż chaos i pomieszanie uczynków ludzkich:

Ab.

(a) 1. Cor. 4. 5.

Abſcondita
paść za
cordum.
oczu nie
kryło te
ści, żeby
maż też
żeby się
Wszyscy
BOGA
minus est
I. Z
człowiek
żeby na
wyzuć go
zać go
czynkow
nych, p
zwykło
zamyka
posądz
syc do
się przy
słow, do
spolitych

(a) 1. Cor.

Abcondita tenebrarum. Głębokaż przepaść zamyśłów serca ludzkiego: *Consilia cordium*. Wszystkie światło śmiertelnych oczu nie má tyle obłzerności, żeby odkryło te pomieśzanie; ani tyle subtelności, żeby przeniknęło tę przepaść. Nie masz tedy człowieka tak oświeconego, żeby się mógł czynić sędzią ludzi. Wszyscy oni nie mają za sędziego, krom BOGA człowieka: (a) *Qui iudicat, Dominus est*.

I. Zeby dać należyte zdanie o człowieku i należyte iego okryślenie, i żeby na fundamencie tego okryślenia wyzuć go z poważenia naszego, i skazać go na pogardę; potrzebaby uczynków iego wiadomych, doznanych, pewnych, oczywistych. Ale nie zwykło się w tak ciasnych gránicach zamykać skłonności pociągáiącey do posądzania. Rozumi się, że się iest dośyć dobrze ugruntowanym, kiedy się przystaie do pozorów, do domysłów, do podobieństwa prawdy, do pospolitych wieści, do owey pewności i

Q q 2

ia-

[a) 1. Cor. 4. 5.

iawności, która nigdy nie ma pewnego powieści wynaleźcy. Na znalezienie tego wynaleźcy, na rostrząśnienie tych dowodów i na przyście po stopniach do rzetelności uczynków; iakiegoby nie potrzebą na wszystko baczenia? iakiey pilności w pytaniu i w dowiadowaniu się? iakiey obszerności oświecenia? Woli się raczey podać szczerą nawet cnotę potokowi obmowisk, i udąć się za strumieniem lekkomyślności w wierzeniu, niżeli się upierać przeciwko strumieniowi, z niebezpieczeństwem ściągnięcia na się publicznego wyśmiania.

Wszystko tedy opiera się na doniesieniu uszu i oczu; cię to są sędziowie nasyżych obyczajów i nasyżey sławy. To trybunał, do którego pociągana bywa niewinność, gdzie zżymać się musi sama cnota. Toż wyto nie wiecie tego, co powiedział Duch S. o sądzeniach fundujących się iedynie natym, co oczy widziały, uszy słyszały? (a) *Non secundum visionem oculorum, neque secundum audium aurium.* Nie doznaliżecie nigdy, iako ich oznaymie-

(a) *Isaia* 11. 3.

mienia
Macie
ną kło
czyniani
Nie roz
słyszeli
nie mow
słow, kt
mieniach
czenia, l
no wa
szczerze
danie i
wždy ied
staraniem
nowych
przymie
by nie
wzieli z
ko też
w owey
spuścicie
byście
czna iest
od wze
kiego p

mienia są prożne, niepewne, skwapliwe? Macież wy to sobie za nie przyrodzoną skłonność do kłamstwa, do przyczyniania rzeczy, do ukrywania prawdy? Nie rozumieliżście sami nie raz, żeście słyszeli na swoje uszy, czego wam nigdy nie mowiono? Nie braliżście czalem słów, które do was mowiono, w rozumieniach wcale różnych od tego znaczenia, które one miały, i które chciało wam oznaymć? Czyliż nayszczerze osoby, wdawszy się w powiadanie iakiego uczynku, powiadaią go zawsze jednakowym sposobem; i z równym staraniem, żeby nie przydać do niego nowych okoliczności; albo żeby nie przymieszać swoich domysłów; albo żeby nie udać za rzecz pewną, co sami wzięli za rzecz wątpliwą? A byle tylko też osoby miały cokolwiek interessu w owej rzeczy, o ktorey mowa; czyliż spuścicie się na ich póżciwość, tak żebyście wierzyć mieli, że prawda bezpieczna jest w ich ustach, i wolna niemniej od wszelkiej uymy iako też i od wszelkiego przydawania? Uszu tedy świat-

de.

deństwo nie jest dostateczne do sądzenia.

Ależ ja widziałem. A wiecześnie, co to chciał wyrazić Syn Boski, kiedy zakazał nam sądzić według pozorów? (a) *Nolite secundum faciem judicare; sed iustum iudicium judicate.* Chciał on wyrazić, że sądzenie zakładające się na szczerzych pozorach nie jest sądzenie słuszne. Już nayeściej to, co się mówi, że się widziało, nie więcej nie jest, tylko że się widziało pozory. Częstoć nie potrzeba było tylko spoyrzenia, uśmiechnienia się, wrażeń, przechadzki, tkwapliwości dużo znaczney do pisywania do siebie i do widywania się z sobą, niespodzianego zeyścia się tłumaczonego za umowione miejsce; na złudzenie oczu złościwych, i na zaprzatnienie myśli rzeczami, których one bynajmniej nie widziały. Oślawienie iakiego miliona ludzi niewinnych z różnych stanów nie miało innego fundamentu oprócz tego.

Ale choćbyś był i widział, rozumiecznie, że ieden uczynek oczywiły za świadectwem twych uszu i twych oczu,

daie

daie ci
sądzenie
człowie
czyni
nie z ie
znania
dzie o
gnosceris
wy doz
szywy
będzie
stkich
sobą:
ra ejus.
dzeni
się cz
szego n
tak zw
swey p
raz wy
przyna
baczeni
A z
sądzenie
krzywd

O posądzaniach 631

daie ci moc na powłeczne i zupełne sądzenie o przymiotach i postępkach człowieka? Jedna niecnotliwa sprawa, czyniże go prawdziwym niecnotą? Ni, nie z iednego tylko owocu, ale z doznania wielu owocow powinno się sądzić o drzewie: (a) *A fructibus eorum cognoscetis eos*. Nie z iedney tylko sprawy dozwała nam Chrystus sądzić o fałszywych Prorokách, ani nas sam sądzić będzie w dzień sądny: ale że zbioru wszytkich spraw naszych porownanych z sobą: [b] *-Reddet unicuique secundum opera ejus*. My sami tak chcemy być sądzeni: nie z iednego błędu, trafiającego się cząsem ułomności naszej; ale z naszego nalogu do zlego: i ową wymowka tak zwyczajna tym, którzy przeciwko swej powinności wykraczają; *Ten tylkom raz wykroczył*; widzi się wielu słuszną, a przynajmniej nieiakką pobudką do przebaczenia i uzalenia się.

A za tym na danie mieysca owym sądzeniom tak zwyczajnym, a z taką krzywdą bliźniego złączonym: To człowiek

(a) *Matth. 7. 16.* [b] *Ibidem 16. 18.*

wiek nierzetelny, to człowiek swego tylko interessu upatruiący, to skąpiec, iakiego świat nie widział; to człowiek zawzięty, i który swego nigdy nie daruje; to osoba, ktorey miłsze iey upodobanie niżeli iey dobre imię; to biłogłowa bez sumnienia. Na zabranie takowych mniemań, i na wpoienie ich sobie w umysł, iestże dosć, że się kiedy postrzegio ludzi w iakim z tych występku? Czyliż iesteś tak wiadomy okoliczności cudzych obyczajow, że nie wtplisz o tym, że ich występki iestcze iest bez pokuty, że się w nim nie poprawili, że go nie zagładzili przez przeciwnne mu sprawy: jednym słowem, że są iestcze tym, czym byli: oto się mniey trwa. Alboż my się to dobrze nie znamy? Nie przypatrzyliżesmy mu się w iego mlodości? Czyliż się nie wie, iak on przepędził życie swoje? Alboż nie ma tyle ludzi, ktorzy mogą iego dzieje opowiedzieć? Alboż się nie pamięć wieści, ktore o nim lataly? Nie dalże on dosć dowodow tego, co on umi? Czyliż się kiedy humor odmiienia? Wszystko to,

to, mo
wanie f
wowania
dnak w
gruntow
wiadom
wy, ale
się i po
postępo
go zyc
l'a prz
l'a tici
waniu
złosiwi
Toćto
mowie
poład
Był
o Mag
SOW
Gdyby
by on,
iż iary
W cz
ZUS
(a) Luc

to, mój miły Bracie, jest jego sprawowanie się przeszłe. Wieszże jego sprawowanie się terazniejszy. Toby jednak wiedzieć potrzeba na położenie gruntownego mniemania: trzebaby być wiadomym nie tylko jedney jego sprawy, ale całego tych spraw ciągnięcia się i powiązania; nie tylko jego sobie postępowania przeszłego, ale całego jego życia terazniejszego. Już, na to nasza przezorność zbyt jest mierna: a nasza ciekawość tak gorącą w dowiadowaniu się złego, tak jest gnuśna i tak złośliwa, że nie pyta się o nic dobrego. Toćto nas czyni niepodobnemi do wymowienia nas w niebacznosci naszego posadzania.

Było rękowe sądzenie Faryzeuszowe o Magdalenie padającej do nog JEZUSOWYCH i o samymże JEZUSIE: (a) Gdyby to, był Prorok, mówił on, wiedział by on, że ta niewiasta, która się go dotyka, jest iawną grzesznica, ażeby też się skrępała. W czym dworaka niebacznosc. JEZUS według niego nie jest Prorok, i Ma-

(a) *Lucas 7 38.*

Magdalena jest niewiaſta ładaiakiego życia. Nie wątpił on o tym, ſądził on tak za donieſieniem mu tego iego uſzu i oczu. Słyſzał i widział. Coż widział? Magdalene polewającą łzami ſwemi nogi JEZUSOWE, i ocierającą je włofami ſwemi: JEZUSA przyjmującego tę iey przyſługę, i odprawuiącego ją w pokoiu: i rozumiał, że w tym ſkutku iego łagodności i iego dobroci widział, że on nie był Prorokiem. A czym tedy? iednym człowiekiem omylonym, który nie nie wiedział o nieſławie owej niewiaſty: a za tym że był ieden zwodziciel, a podobno i człowiek podległy ułomnościom innych ludzi. Y na fundamencie tych pozorow, które mu ſię widziały tyłóż oczywiſtościami, potępił on Chryſtufa.

A byłże mnief niebacznym w potępianiu Magdaleny? Widział on, wiedział on za powszechnym ſwiadeſtwem życia gorſzące tey niewiaſty: nie mógł on o tym wątpić. Coż tedy on zlego czynił, ſądząc o niey tak, iako ſądził? *Peccatrix eſt*: ieſt to grzeſznica. Mylił ſię; ieſt to,

to, cz
iuz nie
niey z
przeł
na iey
iey w
cieżen
go, na
prawę
ktore
ktore,
otwor
że nie
twego
ſzac g
grzeſz
Z
iedne
że na
pozn
iedne
ani z
wſzyſt
łozyc
terazn
nią za

to, czym ona byłá przedtym; ale czyni już nie była na ten czas. Sądził on o niej z iey nierządu i z iey rozwiozłości przeszłych. Ale patrz, ślepy cenforze, na iey lzy teraznieysze, na iey żale, na iey wzdychania, na owe wspaniałe zwyciężenie obawiania się i względu ludzkiego, na ową publiczną pogorszonych naprawę. Na te wszystkie znaki żalu, które się daia widzieć oczom twoim, i które, choćbyś nie chciał, powinny ci ie otworzyć na prawdę; iakoż być może, że nie poprawiasz niebacznosci zdania twego? iakoż ia śmiesz sądzić i ogłaszać grzesznicą? Ona pokutnica, a tyś grzesznik.

Z tego przykładu uczynimy ieszcze iedną uwagę. M Ci Panowie. To iest, że na sądzenie zdrowo, nie dosyć iest poznać bez żadnego powątpiwania złość iedney sprawy, ani też wielu spraw; ani zasiągnąć przezornością naszą do wszystkich spraw przeszłych; ani też przyłożyć przezorności do wszystkich spraw teraznieyszych: ale potrzebaby modą nią zasiągnąć aż do przyszłych, i prze-

widzieć przyszły stan grzesznika, którego potępiamy. Już to jest niepodobną. Nie maż tedy żadnego momentu w życiu, ktoregobyśmy mogli posądzać bez niebezpieczeństwa niebaczności w sądzeniu. Choćby Magdalena u nog Zbawicielowych zstawała była jeszcze w faey nieprawości; jednak sądzenie Faryzeuszowe nie zaniechałoby było być występkiem; nie przeciwko prawdzie, ale przeciwko miłości; która nas obowiązuje do sądzenia zawżły dobrze o drugich, i do oglądania się na przyszłe dzieła łaski Zbawiciela w każdym z nich. Te jest zdanie Świętego Augustyná: (a) *Cum incertum sit, qualis futurus sit, qui nunc malus apparet, temerè judicabis*. Dla tegoć to nam zakazáno sądzić przed czasem: *Nolite ante tempus judicare*. Ten zaś czas przyzwoity sądzeniu jest koniec życia, albo raczej koniec świata. Jeżeli kto ma prawo sądzić przed końcem życia, to BOG; ponieważ on jego koniec poznać; i wszystkie czasy i wyniknienia są odkryte oczom jego. Z tym wszyscy

[a] *De serm. Dom. en monte lib. 2. cap. 18.*

Atkim
nie.
człowi
czy ter
szłych,
za oł
ale po
ták cz
ma o
do ka
ści pr
nia. P
o prz
szley,
pliwos
dzie F
niepra
mente
nie pr
śliwy
dzkim
życia
tek ży
niebeś
w pog
lena o

Źłym jednak czeka on końca na sądze-
 nie. A nierozeznany w przyganianiu
 człowiek, który tak mało poznaie z rze-
 czy teraźniejszych, iść chce inniej z prze-
 szłych, a nie z przyszłych: ma to już
 za osądzone, co nie tylko nie trafiło się,
 ale podobno nigdy nie będzie. BOG
 tak czeka końca, że go pewnośc, którą
 ma o przyszłej złości, nie przywodzi
 do karania; a poprawa po przeszłej zło-
 ści przywodzi go zawsze do odpuszcze-
 nia. Przeciwnym sposobem, niepewność
 o przyszłej złości, a poprawa po prze-
 szłej, nie powściąga bynajmniej skwa-
 pliwości ludzkiej w sądzie. W są-
 dzie Bożkim całe życie przepędzone na
 nieprawościach, a jedynym tylko mo-
 mentem szczerzej pokuty zakończone,
 nie przeszkadza grzesznikowi być szczę-
 śliwym wiecznie. W sądzie zaś lu-
 dzkim byleś był przez jedną godzinę
 życia twego złym, choćbyś cały osta-
 tek życia przepędził w cnocie; jesteś w
 niebezpieczeństwie zostać w obeldze i
 w pogardzie aż do zgonu życia. Magda-
 lena odmieniła życie. Odmienil i Chrystus

ślus zdanie i serce swoje względem niey.
Nie odmienil go Faryzeusz. Zawždy o-
na u niego grzesznica: *Peccatrix est.*

Przyznaycież, że na zupełne doyscie
prawdy w pośród tego ciemnego chaos i
pomieszania obyczajow i spraw ludzkich,
światło rozumu naszego bárdzo jest
szczupłe: *Absondita tenebrarum.* Ale jest-
że one dosyć subtelne na przeniknienie
przepaści serca ludzkiego? *Consilia cor-
dium.* Ztąd ieszcze lepiej zobaczycie,
co jest za niebáczność w naszych posá-
dzeniach.

II. Serce nasze jest iedną świątynią, do
ktorey wchodzić rzecz jest samego tyl-
ko BOGA. BOG sam ma od niego
klucz. On sam, mowi Apostoł, roze-
znawa myśl i zamyśły serca: (a) *Di-
scretor cogitationum & intentionum cordis.*
Z tym wszystkim iednak aż do tychto
dwoch kryjowek chce człowiek przeni-
kać przez swoje słabe domyśły; i we-
dług swego upodobania wykladać my-
śli i zamyśły. Też tak zuchwale sobie
pozwálanie widzi się wam godne wy-
mowki. Maie-

(a) *Hebr. 4. 12.*

Mni
od win
wierze
wiele r
obrażli
ie się cz
nie; ma
tylko fa
Nie po
się zd
żywani
omyłki
zle o ni
Samuel
gane o
strzeżo
nadto
oltarze
twę d
Wargi
bożeń
wiada
Lobia
dłebatur
o piana
(a) I. R.

Mniema się, że się jest wcale dalekim od winy, gdy się sądzi o myślach z powierzchniowego spraw pozoru. Ale iak wiele myśli, sposobności i zamyślow obraźliwych i niegodziwych przyczynie się częstokroć i najmędrzszym osobom, nie mając na to inszego fundamentu tylko samą skłonność do złe sądzenia? Nie poszło już w nierakie ku rządzeniu się zdanie, a prawie w powszechne zażywanie: że żeby sądzić o ludziach bez omyłki, nie potrzeba nic więcej tylko złe o nich sądzić. Coż uczyniła Matka Samuela, (a) żeby była zarobiła ná przygagę o przebranie miarki w napoiu? Postrzeżonoż ją kiedy pozwalającą sobie nadto wina? Padła ona była przed ołtarzem, i czyniła serdeczną modlitwę do BOGA: *Loquebatur in corde*. Wargi iey ruszały się z gorącości nabożeństwa, ale z żadnym słowem, powiada Pismo, nie dawały się słyszeć: *Labia movebantur, & vox penitus non audiebatur*. Byłoż tam z czego obwiniać o pijaństwo? A ten, który ją o to ob-

wi-

(a) 1. Reg. 1. 13.

winiał, był naywyższy Kapłan, siedzący we drzwiach Kościoła, i świadek iey nabożeństwa. Tak jest rzecz trudna i najlepizym ludziom, a nawet i osobom poświęconym, ochronić cnotę swoią od tey nieszczęśliwey skłonności.

To mało jeszcze, chcieć potępiać myśli zakryte w sercu; śmi się mu przyczytywać ie, które w nim nigdy niepośły. Widzi Joram przyieżdżającego liczo i okazało do swego miasta Samaryi, Naamaná Hetmana woysk Krolá Syryjskiego zlutami do siebie. (a) Myśli tedy sobie, że on był przystany na podchwycenie go w czym, i ná znalezienie iakiey okazyi do pokłocenia się z nim: Nic iednak nie było przeciwnieyszego myśli Naamana; który tylko na rozetlił sławę o cudách Elizenfa, przyieżdżał do Krolestwa Jzraelskiego po zleczenie swego trądu; iakoż też i był od niego zleczony. Joram tym czasem nabiwży sobie głowę swoim falszywym podeyrzeniem, drze na sobie suknie ze złości i z nieukontentowania. Tak to się

(a) 4. Reg. 5. 7:

się zw
rzeni
czynę
o krzy
ni, chc

Ale
krzywd
przyd
dzac go
sądzi
on nig
śmiało
wi i c
postrza
niewin
piorun
bepiec
piekła
obwin
twe w
w sędz
winny
on ci
ślepy

się zwyczajnie w samych swych podey-
rzeniach znayduie do żarcia się przy-
czynę; i wykonywá się zemstę na sobie
o krzywdę bliźniego, którą mu się czy-
ni, chcąc mu zaglądać do serca.

Ale czyliż mnieyszą czyni mu się
krzywdę, kiedy do posądzania o myśli,
przydąie się posądzanie o zamyśły; są-
dząc go winnym grzechow, do których
sądziło się go podobnym, a do których
on nigdy nie był podobny? Ktoraż
śmiałość może być szkodliwsza honoro-
wi i cnocie! Nie być bezpiecznym od
postrzałow złości ludzkiej sumnieniu
niewinnemu! Temu, które nawet od
piorunow sprawiedliwości Boskiej iest
bezpieczne. Niech cię wszyscy biesi z
piekła, a nawet i pozory spraw twoich
obwiniaią u tronu Boskiego: ieżeli cię
twoe własne sumnienie nie przeświadcza:
w sędzie samego BOGA będziesz nie-
winny. Byle te tylko nie potępiało cię,
on cię nie potępi. U świata, wiego
ślepy m sędzie przeciwnym sposobem:

Rr miey

miej sumnienie czyste, iak ow Jozef: [a] powstanie przeciwko tobie, prędko na powieść i na podeyrzenie skłaniający się Putyfar, który głuchy weale i nie-czuły na głos sumnienia twego, będzie miał otwarte uszy na wołania potwarzy, i bez wszelkiego szkrupulu ofiarować cię będzie namiętnościom nieprzyjaciol two-ich. Było BOGU otwarte sumnienie Jozefa: i to było iego pociechą. Ależ te sumnienie wiadome BOGU, nie było wiadome ludziom: a niebacznosc ludzka to chce sądzić, czego nie widzi. Jozef niewinny, i ten pogneębiony; Egi-pcyanka winna, i ta tryumfuie: albo-wiem płaszcz Jozefa, który ona niesie w swych ręku, zdaie się u złośliwego świata mówić za nią; a Jozef nie ma za sobą tylko sumnienie i serce, których wołania nie słysząc.

Rzeczecie mi, że człowiek nie może widzieć, co więc dobrego w cudzym sercu kryie się: iakoż ma o nim sądzić? A iakoż waży się chcieć widzieć w nim co złego? Czemu on

nie

(a) Gey. 39. 20.

nie czy-
dla sieb-
nagann-
sercu ce-
Nie teg-
dem na-
widzial-
sądził-
(a) Ni-
dnak u-
sądzenia-
się nie-
za uspr-
Justificac-
ty Jan-
sądzić-
iakoż m-
stanie r-
mi? A-
niewinn-
dzie inn-
chodzi-
co się-
de wied-
Quomodo

(a) 1. Co-

nie czyni dla innego, co czyni tak łatwo dla siebie? Ledwo kiedy znajduie co naganego w swym sercu; á złość w sercu cudzym zawnždy mu w oczy lizie? Nie tego Święty Paweł swym przykładem nauczał wiernych. Lubo nie nie widział w sumnieniu swoim, coby był sądził za rzecz słuszną sobie zganić: (a) *Nihil mihi conscius sum*. Jego jednak usanie sobie nie zachodziło aż do sądzenia się wolnym od przygány. Ze się nie czuł winnym, nie przeto się miał za usprawiedliwionego: *Sed non in hoc iustificatus sum*. Co? mowi na to Święty Jan Chryzostom, Apostoł nie śmie sądzić o stanie swego własnego serca: iakoż my będziemy się wáżyli sądzić o stanie naszym, i nazywać się niewinnymi? Ale ieżeli nie śmiemy się mieć za niewinnych; iakoż będziemy śmieli sądzić innych za winnych? Dokądże zachodzi niebacżność násza? Nie wiem, co się dzieie we mnie. Jakoż tedy będą wiedział, co się dzieie w drugich? (b) *Quomodo, qui mea nescio, aliena iudicare poteró?*

R r z t e r o ?

[a] 1. Cor. 4, 4. [b] Chrysoſt. *ibidem*.

tero? Sędziowie niemający prawa, bez władzy: sędziowie ślepi, bez wiadomości. Na ostatek ile do trzeciej niedoskonałości, przywary i przeszkody; sędziowie uwodzący się namietnościami, bez prostości serca i bez słuszności. To będzie zakończeniem tego kazania.

TRZECIA CZĘŚC.

Straszne są sądy Boskie dla ich surowości: ależ przy ich surowości, zawsze są pełne sprawiedliwości; a ta pociecha powinna im uymować postrachu. Sąd prawdziwie straszny jest sąd ludzi o ich bliźnim; w nim bowiem surowość zawsze jest złączoną z niesprawiedliwością.

Na czymżeto zasadza się słuszność i sprawiedliwość sądu Boskiego? Oto na tym, że nas zawsze sędzi przez przenikanie rozumu swego, który my zawsze pokazuje rzeczy takimi, jakie są. Przeciwnym sposobem człowiek sędzi bliźniego swego nie przez rozum, ale
przez

przez
dzający
pokazu
być pr
Krotko
mi, iac
wnym
kim sam
śmy by
we, i k
żenią s
I. E
ny ma
ttkich t
[a] In
existima
deyscie
przez z
śliwość
płowan
Grzego
na roz
widzi v
bie uza
hoc sibi
[a] Eccli.

przez przewrotność woli swojej uwodzącej się namiętnościami, która mu pokazuje rzeczy takimi, jakimi on je być pragnie, i jakich ich sobie życzy. Krotko mówiąc, BOG nas sądzi takimi, iacy jesteśmy. Człowiek przeciwnym sposobem, takimi nas sądzi, jakim sam jest, albo jakimi chce, żebyśmy byli. Dwie niesłuszności straszliwe, i które są dokończeniem wyobrażenia szkaradności tego grzechu.

I. Powiada nam Salomon, że szalony ma za szalonych, jako sam jest, wszystkich tych, których napada na drodze: [a] *In via stultus ambulans, omnes stultos existimat*. Co szalony czyni przez odejście od rozumu, to inni ludzie czynią przez złośliwość serca swego: a ta złośliwość tak jest wkorzeniona w naturę zepsowaną, że zdaie się, mowi Święty Grzegorz, wcale rzecz być przyrodzona rozumowi ludzkiemu, mniemać, że widzi w drugim przywary, które w sobie uznaje: (b) *Humanæ mentis proprium, hoc sibi fieri suspicari, quod facit*. Z cięszko-

[a] *Eccli. 10. 3.* (b) *Moral. lib. 14. 1.*

szkością człowiek pocziwy wyperśwa-
dować sobie może o kim innym, żeby
był ładaco. Nawet poganin ieden to
powiedział, że im się jest czlekiem po-
cziwszym, tym więcej czuie się w so-
bie wstrętu do trzymania źle o innych:
(a) *Ut quisque est optimus, ita difficile est
alios improbos suscipere.* Nie jestże to mo-
wić, że skłonność do sądzenia źle o o-
byczaiach cudzych, jest dostateczną po-
budką do podania nas w podeyrzenie o
pocziwości obyczajów naszych; a że
potępiając bliźniego, powinniśmy na to
mieć uwagę, że przez to potępiamy siebie
famyh.

Ależ tak dalekim się jest od podo-
bney uwagi, że owszem pogląda się na
tę nikczemną skłonność, iako na dystyl-
lowanie się roztropności, iako na subtel-
ność dowcipu, iako na ostrożność konię-
cznie potrzebną między wielkimi panami.
Owszem pogląday na nią iako na
pewny dowód zepsowania serca twego.
Rozumiesz, że wszędzie widzisz rozwio-
złość: bo nią myśl twoja jest zaprzątiona,

i iey

(a) Cic. ad Quint. fr.

i iey uroienie sobie stosujesz do wszy-
stkich rzeczy, ktore ci podpadaia pod
oczy. Rozumiesz, że cię wszyscy oszu-
kuia: bo cię twoy przewrotny umysł
wiedzie do oszukiwania. Perśwaduiesz
sobie, że pieniąctwo i szalbierstwo są po-
wszechnemi sprężynami popierania praw
i wyrabiania interessów: bo sam nie masz
inakszych do tego sposobow. Mniemasz,
że w rozmowach i w obcowaniu lu-
dzkim, gdzie się tylko obrocisz, wszę-
dzie widzisz zachodzące knowania, ta-
iemnice i nieprzystoyne kochania: bo
też same namiętności, albo w tobie pá-
nuia, albo w tobie ni by pod popiołem
tleia; albo ieżeli iuż ich ogień zatłumi-
ła pokuta, tedy w drugim stawiasz so-
bie obráz ulomności twoich; a podo-
bno i czynisz sobie tę niegodziwą po-
ciechę, iakobyś wszystkich ludzi widział
być takimi, iakim iestes, albo iakim
byles. A przez to, mowi Święty Hie-
ronim, coż daiesz widzieć? czyliż two-
ia poczciwość, twoia gorliwość o cno-
tę? Bynaymniej, ale że źle żyiesz, al-

bo

bo żeś źle żył: (a) *Ostendentes, quàm sanctè vivant, qui malè de omnibus suspicantur.*

II. Ale oto dopełnienie brzydkości w niebaczności światła: że będąc uprzedzony i opanowany od swych namiętności, nie tylko cie łądzi być takim, jakim sam jest; ale i jeszcze i takim, jakim chciałby, żebyś był.

Jest to zwyczajna i przyrodzona okoliczność nienawiści i zazdrości. Nie trzeba nic więcej tylko dać się pożerać tym dwom diabelskim namiętnościom, żeby tych, którzy im są na celu, nie inaczej się sobie malowało, tylko iako napelnionych wszelkimi nieprawościami i okrytych wszelkimi bezecnościami, choćby też ich, nie wiem, do jakiego stopnia cnoty wyniosła ich zacność. A sąż oni takimi w rzeczy samej? Bynajmniej, ale tylko dla szpetnych farb, które na nich wylała twoja nienawiść i zazdrość, która w tobie sprawuje te pragnienie, żeby oni w rzeczy samej byli takimi.

Za uprzedzeniem od tych dwóch ob-
mie-

[a] *Epist. adversus Vigilantium.*

mierze
się w
cą i go
rabbał
był za
Chwał
dzie P
obrona
nawieś
belpie
trzeba
bać.
cnotę
Dare
nanie
jednala
sługa?
był w
bywa
chu d
się Ol
nikcze
nym u
affekt
nie, iu
jestwa

mierzłych nam ętnosci, Chrystus widział się w oczach Żydowskich być zloczyncą i godnym śmierci krzyżowey. Barabbasz zaś, lubo pełny zbrodni, miany był za niewinnego i godnego wolności. Chwalebne sprawy i cnoty, które w sądzie Pana BOGA są nam nayspierwszą obroną; w sądzie świata, zarażonego nienawiścią i zazdrością, są nam nayniebezpieczniejszemi nieprzyjaciółami. Potrzeba być niecnotą, żeby mu się podobać. Nie przebacza on tym, których cnotę nienawidzi.

Darowałże Saul Dáwidowi owe pokonanie Filistyna, i pochwały, które mu iednała tak wielka dla oyczyzny przysługa? Bylby mu to darował, żeby on był w gminie dworzan nieślawnym przebywał próżniakiem; gdyby był od strachu drżał iako i drudzy na przegrażania się Olbrzyma. Wolałby go był widzieć nikczemnym, nieznanym i wzgardzonym u ludu i u dworu. Ale że był w affektách; iużci on zamysłaiący o tronie, iuż zdrayca, iuż nieprzyjaciel Krolestwa. Takim go Saul sądził, i pragnął, że-

żeby on był takim: a to przeto, że go miał na celu swej nienawiści i zazdrości.

Nieinaczey, codziennie świat cierpi i przebacza grzechy; nie sądzi on ich być godną zabawką swoich przygan. One tylko BOGA obrażają, iego się tylko tyczą; a świat mniej dba o to. Ale cnota to cel wszelkich censur świata; kole go bowiem woczy, iest ona obrazą i zniewagą grzeszników. Mowię co więcej, M Ci Panowie; bezpiecniey iest pokazać się z grzechami przed Bogiem, niżeli z cnotami przed ludźmi. Albowiem u BOGA zawždy grzech znáyduie skłonność do miłosierdzia, cnota zaś u ludzi zaślepionych swemi namiętnościami, nie znayduie tylko obrażanie się i brzydzenie. Coż przyniosła do nog JEZUSOWYCH Magdaleną? grzechy. Coż tam znalazła? odpuszczenie: (a) *Remittuntur ei peccata multa.* Coż sam Zbawiciel przyniosł do sądu Faryzeuszów? uzdrowienie chorych, uwolnienie opętanych. Coż ztamtąd odniósł? znie-

wá-

O posadzaniach

651

wagi. Dziecie się to mocą Belzebuba, mówili oni, co on wygania diabłów: [a] *In Belzebub ejicit Daemonia.*

Cieszcież się tedy, prawdziwi wierni, stojący na celu niebaczości sądów ludzi światowych: owszem tym samym pokrzepiajcie się w uczciwości i w poczciwości życia, w ćwiczeniu się w cnotach, w kochaniu się w pobożności. Ludzie światowi z was się natrząsający dośfyć powinni być przekonani tym, com dotąd powiedział, o ich niezmierney niesłuszności i niebaczości. Nie mam już więcej pogrozek, ktorebym im przed oczy stawiał, po groźbach Chrystusowych. Wyrazili oni w surowości wyroków swoich przeciwko wam, wyrok, który Chrystus wyda na nich w dzień uroczysty pomsty swoiey. Oni są teraz waszemi sędziami: nie będą już niemi na ten czas. Nie będziecie mieli wszyscy tylko jednegoż sędziego: i teraz go nie macie tylko jednego. Nie trapcie się bynajmniej, widząc wasze cnoty oszpecone; wasze niedoskonałości i ułomno-

[a] *Lucę 11. 15.*

mności udane za szkaradne występki i zbrodnie; wasze życie osławione przez szczere kłamstwo i zaiadłość. Spuście tego sąd na owego sędziego wiekuśmego, który sam tylko ma władzę, przezorność i sprawiedliwość, czyli na uwolnienie, czyli na potępienie; czyli na pokaranie, czyli na odplacenie. O! co dla was za źródło radości i ufności, modz do niego mówić z Dawidem: *Tibi soli peccavi*. Panie, jeżeli zgrzeszył, tedym tylko przeciwko tobie samemu zgrzeszył: jeżeli wypelnił powinność moją, tedym ją tylko dla ciebie samego wypelnił. Mam tę pociechę, że ciebie tylko samego mam za sędziego, w tym com złego, i w tym com dobrego uczynił. O! iákbym ja był niezczęśliwy, gdybym sprawy moje kierował według świata, i unikał złego, a czynił co dobrego dla uyscia iego przygan, albo dla ziednania sobie iego przyiaźni; iego tak gotowego, iako jest, czynić się sędzią, wszystkiego, a o niczym nie sądzić, tylko według namiętności albo według fantazyi. Miałbym, Panie, tyle sędziów
spraw

spraw
jest na
sznikow
ko cie
bie: *Tibi*
jestem
dliwość
sprawil
łosierd
dził św
i bez r
mamże
upada
i spr
bie o
stkich
spraw
żeli r
bo ta
wego,

spraw moich i serca mego, iak wiele
jest na ziemi ludzi światowych i grze-
szników? Ni, niechcę ja za sędziego tyl-
ko ciebie, ani kogo innego oprócz cie-
bie: *Tibi soli*. Jeżeli się dobrze sprawił,
jestem bezpieczny dla twoiey sprawie-
dliwości o mey odplacie; jeżeli się źle
sprawił, jestem bezpieczny dla twego mi-
łosierdzia o mym odpuszczeniu. Są-
dził świat ciebie i bez sprawiedliwości
i bez miłosierdzia; mnie sądzi podobnie:
mamże ja się na to uskarżać, i dla tego
upadać na umyśle? Od ciebie czekam
i sprawiedliwości i miłosierdzia. Cie-
bie o nie proszę dla mnie; i dla wszy-
stkich tych, dla których świat jest bez
sprawiedliwości i bez miłosierdzia; i ie-
żeli można, dla tego światá nawet, lu-
bo tak niesprawiedliwego i niełitości-
wego, iako jest. *Amen.*



KAZA-

KAZANIE

Na SRZODE po CZWARTEY
NIEDZIELI w POST.

O zaślepieniu.

*Prateriens JESUS, uidit hominem cecum a
natiuitate. Joan. 9.*

*Mimo idąc JEZUS, wyrzał człowieka ślepego
od narodzenia.*

Dwa bardzo różne od siebie wido-
ki dzielą naszą uwagę w tej E-
wangelii: ślepy urodzony w ciemności,
ktoremu Chrystus wzrok przywraca; i
Żydzi urodzeni w światłości, których
Chrystus karze ślepotą. Nie stawa on
na tym: ale na pokazanie, że ten dwo-
iaki skutek mocy jego, jest tylko wy-
obrażeniem tego, co się ma dzieć po
wszystkie następujące czasy, z tych dwóch
przeciwnych cudów wnosi on takową
konkluzję: Przyszędłem ja na ten świat,
mo-

mow
judicium
kiegoż
nowie,
Oto, n
dza, by
widza,
deni, vi
Aby
ceni; n
dome i
ci, kto
ciefzko
wdziwa
dzie gr
drych
pftwem
bus. (b
ko ci i
skowac
ga-mie
ze ich
ich w
Święte
volentes

(4) Ifai

mowi on nam, na czynienie sądu: *In judicium ego in hunc mundum veni*. Jakiegoż sądu? Posłuchaycie go, MCi Panowie, z poszanowaniem i z boiaźnią. Oto, mowi on, aby ci, krorzy nie widzą, byli oświeceni; a żeby ci, którzy widzą, stali się ślepemi: *Ut qui non vident, videant; & qui vident, cæci fiant*.

Aby ci, którzy nie widzą, byli oświeceni; nie dziwuję się temu, Panie, wiadome mi twoie miłosierdzie. Ale żeby ci, którzy widzą, stali się ślepemi; to ciężko mi pojąć. Rzecz to iednak prawdziwa, że w księgach świętych wszędzie grzmi ta pogroźka: że mądrość mądrych zginie: i że będą pokarani głupstwem: (a) *Peribit sapientia à sapientibus*. (b) *Percutiam amentia*. Ale nie tylko ci mądrzy zaślepieni nie mogą utyskować na swoy stan, ale nawet ani mogą mieć wymowki; a to z tey przyczyny, że ich zaślepienie pochodzi z własney ich woli; według owego świadectwa Świętego Piotra: (c) *Latet enim eos hoc volentes*.

Uwa-

(a) *Isaia 29. 14.* (b) *Zachar. 12. 4.* (c) *1. Pet. 3. 5.*

Uważmy tedy dzisiaj, M Ci Panowie, zleczenie człowieka ślepego od urodzenia, złęczone z zaślepieniem Faryzeuszow: a z przeciwności tych dwóch cudow poznamy słuszność karania, które BOG na nas wywiera, kiedy w pośrzed światła wiary Chrześcijańskiej dopuszcza padać na rozumy nasze owe ciemney zaśłonie, która nam zakrywa prawdy teyże wiary. Nie za jednym zaś razem, ale postępując po stopniach, dotyka on nas temi ciemnościami.

Troiaki duch szkodliwy, według swojej różności w Piśmie Świętym wyrażony, ieden po drugim mięsza nasz rozum, i dokonywa naszego zaślepienia. Pierwszy nazwany jest od Jzaia-sza, (a) duchem zasypiania: *Spiritus soporis*. Drugi nazwany jest od tegoż Jzaia-sza, duchem zawrotu: (b) *Spiritus vertiginis*. Trzeci nazwany jest od Świętego Pawła, duchem błędu i niewierności: (c) *Spiritus erroris*. Dotknięci zasypianiem, gubimy uwagę na światło. Dotknięci zawrotem, gubimy rozeznanie światła. Dotknięci błędem i niewier-

(a) *Izaja* 29. 10. (b) *Ibid.* 19. 14. (c) *1. Tim.* 4. 1.

wierno
Pierw
za tyl
jest zep
burzeni
iako te
w iedny
czujemy
Obacz
a chci
to zaś
nie tylk
RIA.

Po
na
zwycza
zue ty
nemi:
przyno
ści por
chu. Z
ko nie

wiernością, załumiamy nawet światło. Pierwszy stopień nie jest nic więz za-
za tylko zaćmienie rozumu. Drugi
jest zepsowanie rozumu. Trzeci jest o-
burzenie się i zbuntowanie rozumu. O!
jako te trzy stany są oplakane! Już
w jednym że trzech zółtaieny, gdy się
czujemy być w nalogu grzechowym.
Obaczmyż w ktorym z nich jesteśmy;
a chciemy być tego pewni, żeśmy na-
to zaśłużyli; albowiem nie wpadamy w
nie tylko przez naszą winę. Ave MA-
RIA.

PIERWSZA CZĘŚĆ.

Poglądamy my na zaślepienie jako
na pokaranie, iedne z owych nie-
zwyczajnych, ktorych BOG nie poka-
zuje tylko nad grzesznikami zdeperowa-
nemi. Ale mylemy się. Każdy grzech
przynosi z sobą ciemności; a te ciemno-
ści pomnażają się według miary grze-
chu. Zrazu nie jest to nic więcey tyl-
ko nieiaki duch zaśypiania, ktorego się
Ss pra-

prawie nie czuje. Patrzcie, iako o tym mowi Izaiasz. BOG, mowi on do grzeszników, dopuścił na was ducha zaśypiania: [a] *Miscuit vobis Dominus spiritum soporis*. Oto zaś idące za nim skutki. Zamknie on oczy wasze: *Cludet oculos vestros*. Wszystkie widzenia, proroctwa, słowa Boskie będą przed wami iako słowa iakiey księgi zamkniętey: *Et erit vobis visio omnium sicut verba libri signati*. Gdy tę księgę pokážą uczonemu i ciekawemu; i mowić mu będą: *Czytaj tę księgę*. On odpowić: Nie mogę, nie widzę ja w niej nic, zamknięta jest: *Quem cum dederint scienti literas, dicent: lege istum: & respondebit: non possum, signatus est enim*. Nie żeby księga była zamkniętá; ale że oczy ociążałe przez zaśypianie nie służą do czytania. Y na tym to, M Ci Panowie, załadzá się ten pierwszy stopień zaślepienia, ten duch zaśypiania: *Spiritus soporis*. Zobaczmy tego przykład na Żydach, w okoliczności Ewangelicznego cudu.

Cud to był podany na widok wszy-
skim

[a] *Isaie 29. 10.*

skim
na jaw
Cud na
nie ślep
pocie:
bie czło
sta z o
go żebr
& mena
bami b
nia nż
i błoten
śnie uc
tego, ze
obiecany
Choćby
w sobie
nieumie
mogl ie
żow: k
się w za
nie ślep
nieposp
przywia
oni kfię

(a) *Isaie*

O zaślepienia 69

Atkim ludziom, i umyślnie uczyniony na iawney drodze: *Præteriens JESUS*. Cud nad wszystkie fily ludzkie, zleczenie ślepego, urodzonego w owey ślepocie: *Cecum à natiuitate*. Cud na osobie człowieka znanomego całemu miastu z owey swej niedoleżności i z swego żebractwa: *Nonne hic est, qui sedebat & mendicabat*. Cud sporządzony sposobami bårdziej podobnemi do zepsowania niż do przywrocenia wzroku; śliną i błotem: *Lutum ex sputo*. Cud umyślnie uczyniony od Zbawiciela na dowód tego, że był prawdziwym Mesiąszem, obiecany i poślany od B O G A. Choćby ten takowy dowód miał był w sobie iaką nieoczywistość względem nieumiejętnego pośpolstwa; tedy nie mógł iey mieć nigdy względem Faryzeuszów: ktorzy będąc pilni w przeglądaniu się w zakonie Bożym, wiedzieli, że zleczenie ślepych było szczególnym znakiem niepospolitey zacności, który miał być przywiązany do ołoby Mesiąszá. Czytali oni księgi święte, wykładali ie ludowi.

Ss2

Jm

(a) *Isaie 35. 5. & 42. 7.*

Im BOG właśnie kładł przed oczy księgę i prawdę; im mówil: Czytajcie. A oni, iak gdyby dla nich księga była zamkniętą; przy oczach, przy rozumie, przy oświeceniu, nic nie widzieli i nie poymowali. Czemuż? bo ich grzechy, ich namiętności, ich złe nalogi, ich grube przywiązanie do bogactw i do roszkwy, ich ustawiczne pilnowanie interesów doczelnych, zaprzatnowszy całą ich myśl, czynily ich niepodobnemi do uwagi na interessa przeciwnie. Czuli okolo rzeczy ziemskich, drzymali i spalili na prawdę: *Spiritus soporis*. Widzicie tę nieszczęśliwość w Zydach, uznaycie ją w was samych.

Oplakują gorzko nieszczęśliwość swoją w rozdziale piątym ksiąg Mądrości, owi odrzuceni od BOGA. Ach! mówią oni, zbłądziliśmy z drogi prawdy: (a) *Erravimus à via veritatis*. To prawda. Swiatło sprawiedliwości, przydają oni, i Słońce rozumu nie zaślaniało w oczach naszych: *Sol intelligentie non luxit nobis*. To fałsz. Odpowiada im

i wam

(a) *Sap. 5. 6.*

i wam
na św
mnośc
dla teg
każdy
widzi
le agit
sznika
twoie
dził w
widzie
weyrze
sumnie
pomyś
nia sol
BOGA
Wczy
miał
szac w
od tw
się ur
wrodz
śle o
wdy
przyna

(a) *Joan*

i wam Zbawiciel: że światłość przyszła na świat; ale ludzie bardziey ulubili ciemności, niżeli światłość. Dla czego? dla tego, że ich sprawy były złe; a że każdy człowiek, który źle robi, nienawidzi światłość: [a] *Omnis enim, qui malè agit, odit lucem.* Przytnay to, grzeszniku: że gdyś źle robił, gdy sprawy twoje były ladałakie; zarazem nienawidził wszystko, cokolwiek ci mogło dać widzieć ich złość. A za tym unikałeś weyrzenia w twoie grzechy i w twoie sumnienie, uwagi na twoie powinności, pomyślenia o twym zbawieniu, stawienia sobie w myśli śmierci, pamięci na BOGA twego i na straszne sądy jego. Wszystko, cokolwiek ci mogło być zamiast oświecenia, i mogło cię pomyślać w twych uciechach, oddalało się od twych oczu. Z tego brzydzenia się urosł w twym rozumie ow niby-wrodzony nálog strzeżenia się i pomyślenie o tym: właśnie iak gdyby te prawdy nie były rzetelne w sobie, albo przynajmniej względem ciebie: właśnie iak

jak gdybyś już nie miał ani oczu na ich widzenie, ani rozumu na ich poymowanie. A to, co te zaćmienie rzuca na twe oczy i na twoy rozum, jest to przyłgnięcie do dobr ziemskich, płochę unoszenie się twego serca, niewola twych zmyśłow, i szczerę ułudę cie i omamienie przez rozmaite frazki: [a] *Fascinatione nugacitatis obscurat bona*. To to, mówi Mędrzec, odeymie ci poznawanie prawdziwego dobra. Y to jest, ani mi w tym przeczyć będziecie, pierwsze zaślepienie grzeszników. Ale com wam winien wywieść, jest to, że te zaśypianie, ten pierwszy stopień zaślepienia, nie może mieć wymowki: *Latet enim eos hoc volentes*: jest to bowiem skutek waszey własney woli. Obaczycie to w następujących uwagach.

I. Pierwsza jest na subtelność i przenikanie rozumu waszego we wszelkich innych materjach. Czemuz tedy on nie jest równie przenikający w materjach ryczących się zbawienia? Zdziwiono się na okrucieństwo wodzą Ammonii-

nitow,
kładał
bie dół
feriam
vestrum
stwo
Niema
bie za
jest na
my dla
we ok
wlepia
uk, nie
ile do
nia; pi
wienia
cy na
bach c
przezo
i niec
Cob
kiey w
kość
była n
iac w t
(a) i. R.

nitow, który za kondycyą pokoju, zakładał nieprzyjaciolom swoim, żeby sobie dali wylupić oko prawe: [a] *In hoc feriam vobiscum fœdus, ut eruam omnium vestrũm oculos dextros.* Otoż te okrucieństwo wywieramy my śmiani nad sobą. Niemaczey, moi Bracia, odbieramy sobie zażywanie oka prawego, które nam jest najpotrzebniejszy; a nie zachowujemy dla siebie tylko owe lewe a złośliwe oko, które tylko w próżne widoki wlepia się. Jesteśmy ciekawi około nauk, niedbali około powinności; subtelni ile do interesów, prostacy ile do sumnienia; pilni dla fortuny, obojętni dla zbawienia; troskliwi o życie doczesne, śpiący na wieczność; zgryźliwi w potrzebach ciała, spokojni w potrzebach duszy; przezorni na koniec ile do świata, ślepi i nieczuli ile do BOGA.

Coby nam mogło być miasto nieiakiej wymowki, byłoby to: żeby wielkość rzeczy, których zaniedbujemy, była nam wcale niewiadoma. Ale żyjąc w takiej wierze, która nam stawia
BO-

[a] 1. Reg. II. 2.

BOGA jako najpierwszego ze wszystkich rzeczy, zbawienie jako najpierwsze ze wszystkich naszych interesów, duszę jako pierwszą część nas samych, wieczność i ko koniec wszystkiego: wierzyć te prawdy, wyznawać je, powołać je; a nie stawiać ich sobie za cel swej biegłości, nie mieć na nie żadney uwagi kryć je przed sobą samemi, i zaślepiać na nie, nie jestże to zaślepienie bez wszelkiey wymówki?

Wnieź w skrytości myśli osoby świętowej: znajdziesz tam biegłość w rozmaitych rozrywkach, w wszelkich próżnościach, ich żywą pamięć i wyobrażenie; znajdziesz niezliczone osnowy do wyrobienia interesów, różne do tego sposoby i subtelności. Będzie tam miejsce na wszystko aż do chimery i baiek. Gdzież jest w owej myśli BOG? Co tam ma za miejsce? Świat się tam cały kręci, a BOG ani poitoi. Ach! niechayże już niewierni nie myślą tylko o swoich uciechach; nie mają oni prawa, ktoreby ich od tego odwracało: stosują oni życie swoje do nauk z ich urodze-

niem

niem i
dzili się
ciemno
wychow
naukach
tak prz
cie jedn
na te r
ślepy i
kto z o
wid J.
mają o
lud ślep
cum g
b rdzie
ma oc
ślepy,
żyć?
mi: a
ze?
II.
niegod
we prz
tylko u
wienia;

(a) 7fa

niem i wychowaniem zabłądłych: urodzili się oni w ciemnościach, chodzą w ciemnościach. Ale wy Chrześciane, wychowani w światłości; przy owych naukach tak jasnych, tak sprawiedliwych, tak przekonywających rozum: nie chcecie jednak ani uważać, ani oczu otworzyć na te nauki? Ew któryż ślepy jest tak ślepy jak wy? Czyliż niewierny albo kto z dzikich narodów? To są, mówi J. a. a. z, ludzie ślepi, którzy nie mają oczu. Ale lud Chrześcijański, to lud ślepy, który ma oczy: (a) *Populum cecum & oculos habentem*. Ktoż tu z nich bardziej winny? czyli ślepy, który nie ma oczu, którychby mógł zażyć; czyli ślepy, który ma oczy, a nie chce ich zażyć? To czyni nas daleko winniejszemi: a ktoż nas w tym wymówić może?

II. Druga uwaga czyni nas jeszcze niegodniejszemi wymowki: a ta jest owe przeniesienie rozumu naszego, nie tylko w materjach nie dotyczących się zbawienia; ale też i w materji zbawienia, wzglę-

[a] *Isaia 43. 8.*

względem obyczajów i powinności cudzych. Czemuż tedy nie jesteſmy równie przenikający i przezorni względem obyczajów i postępów paſznych? Ow ſławny Faryzeuſz, który przycho-
dził do Kościoła modlić ſię, a z niego na cały ſwiat poglądał: uważał to z użaleniem, iako w ſzyfcy inni ludzie byli od drog Boſkich dalecy, łakomi, nieſprawiedliwi, bezwſtydni; na ſiebie zaś patrzył z ukontentowaniem, iako na wolnego od tych wſzytkich bezecnych namiętności: [a] *Non ſum ſicut ceteri*. Ależ fałszywy oſtrowidzu, ktorego tak obchodzi rozwiſzłość innych, który tak dobrze widzisz, cokolwiek ieſt w ich ſtanie obmierzłego; czemuż nie widzisz tey przekłētey pychy, ktora cię opanowała? Więcże ſzpetność grzechu tego nie wla-
zi ci w oczy? Bog karzący za nieczyſtość ſtoi ci na myśli: a BOG karzący za wynioſtość ieſt ci nieznałomy? Wieſz tak dobrze, co ieſt napisano w prawie przeciw wydzieraczom i łakomym: a nie maſzże to nic w tym prawie prze-
ci-

[a] *Luca 18. 11.*

ciwko t
ſtkim in
znaczne
oka twe
ci prze
krywa,
opisany
nie był
ko win
podobn
bie ſam
nych: i
wyſtepl
doſkona
burzał
dzieſz
reſſa ty
ktorem
będzie
wydaie
będzieſ
twoją
twoie
właſne
III.
wſzelką

ciwko twoiej pyśze; nieznosney wśzy-
stkim innym, a samemu tylko tobie nie-
znaczney? Dzbro, które przylgnęło do
oka twego sąsiadą, obchodzi cię, i wzrok
ci przeraża: a balka, która ci oczy zá-
krywa, nic cię nie wzrusza? Ten tu
opisany od Świętego Łukasza Faryzeusz
nie był winien tylko o pychę: ty dale-
ko winniejszy od niego, będziesz miał
podobno wszystkie te námiętności w to-
bie samym, które on postrzegał w in-
nych: i będzieszże miał za szkaradne
występki w ludziach pocziwych ich nie-
doskonałości? będzieszże się na nich o-
burzał o ich nayleksze ułomności? bę-
dzieszże przeciwko nim gorliwy o inte-
ressa dotyczące się zbawienia i BOGA,
ktoremi sam gardzisz? Jeżeli on cię
będzie sądził według wyroków, które ty
wydaiesz ná namiętności cudze; iakoż
będziesz mógł pokryć twoje zaśypianie,
twoją niepamięć, twoje zaślepienie na
twoje własne namiętności i na twoje
własne zbawienie?

III. Trzecia uwaga odbierająca nam
wszelką wymowkę, iest owe przenikanie

rozumu naszego ile do naszych własnych
 namiętności, kiedy je widzimy w kim
 innym. Czemuż tedy nie jesteśmy ro-
 wnie przezorni ku ich poznawaniu i po-
 tępianiu w nas samych? Ze wyniosły
 nie widzi żadney nieporządności swej
 pychy, a widzi nieporządność łakom-
 stwa; temu się ja nie dziwię. Ale że
 wyniosły potępia wyniosłość w kim in-
 nym, zbliżając się do dostojenstwa zabiegającym
 wraz z sobą, a nie potępia iey w sobie
 samym: że obmawiający potępia obmo-
 wy, o których słyszy przeciwko sobie;
 a nie potępia obmow, które sam popeł-
 nia: to jest rzecz dziwna. Będzie więc
 utyskował oyciec na rozwiozłości syna
 swego, a w swoich będzie miał upodo-
 banie. Będzie matka trwożyła się lek-
 kościami corki swojej, a nie będzie się
 wstydziała nierządów swych własnych.
 Tożto nie omamienie przedziwne? Przy-
 stajemy na te powszechnie prawdy: że
 wyniosłość jest obraźliwa, że obmowa
 jest niepoczciwa, że niesprawiedliwość
 godna być w obrzydzeniu. Coż tedy
 nam przeszkądza stosować do siebie sa-
 mych

mych
 szczegó-
 mawiają-
 dy jesten-
 dzien by-
 Gdzie
 wym pr-
 meża?
 Prorok
 stwo ied-
 dnemu u-
 nym by-
 wid wz-
 sprawę:
 śmiercia
 Dominus
 nia przy-
 bumark-
 się naty-
 dzezy.
 jest, tys
 czy na
 nie ma-
 fine. T
 zrael ie
 (e) 2. Re

mych te prawdy, i mówić do siebie w szczegulności: kiedyż tak wyniosły, obmawiający i niesprawiedliwy jestem; tedy jestem obraźliwy, niepoczciwy i go: dzien być w obrzydzeniu.

Gdzie tam był rozum Dawida po owym porwaniu Betsabei i zabiciu iey męża? Przychodzi do niego Natan Prorok żalić się przed nim na okrucieństwo jednego bogacza, który porwał jednemu ubogiemu owieczkę, która jedynym była iego ukontentowaniem. Dawid wzruszony gniewem o tak szpetną sprawę: godzien jest śmierci, mówi; śmiercią mi on tego przypłaci: (a) *Vivit Dominus, quoniam filius mortis est* Zdania przyrodzone słuszności, które nie obumarły były w iego sercu, odzywają się natychmiast przeciw nieśluszności cudzey. Dopiero rzecze Natan: tyści to jest, tyś ten porywacz. Ach! masz oczy na okrucieństwo tego bogacza; a nie masz ich na okrucieństwo twe własne. Tyś na nie ślepy; a wszystko Jzrael ie widzi. Ow godzien jest śmierci;

ci;

(4) 2. Reg. 12. 31

ci; a tyś czego godzien? Widzi Dawid występek, i nie widzi; potępia go, i wymawia. Potępia go w swym Bracie, lubi go i cierpi w sobie. Ten Dawid, Chrześcijański Słuchacz, ten Dawid w takowym stanie, tyś to jest: *Tu es ille vir*. Te takie zaśmienie rozumu, jest to skutek nieprawości twojej, duch to zaśypiania; to pierwszy stopień zaślepienia człowieka: *Spiritus soporis*. Wdzieć się i to dało, iako on jest bez wszelkiej wymowki. Podźmy do drugiego stopnia, który jest duch zawrotu: *Spiritus vertiginis*.

DRUGA CZĘŚĆ.

Jzaiasz tak go wyklada: (a) *Dominus misit in medio ejus spiritum vertiginis*. Spuścił Pan BOG w pośrodek Egiptu ducha zawrotu. Jego zaś skutek takowy: *Et errare fecerunt Aegyptum in opere suo, sicut errat ebrius & vomens*. Oto przywodzi on Egipt do kręcenia się i za-

(a) *Jsaia 19. 14.*

taczania
iako w
mami z
ry wpra
przewro
płowanie
słoyne,
wstydu
co jest k
jest niep
wiem kie
przewrac
nich zda
znaymy
owych E
włze zaś
tylko sz
zaś jest
Przyz
pytuia g
kärzu: (c
ruit ocul
ładzisz
wcie się
zachodze

(c) *Joan.*

taczania we wszystkich swych sprawach, iako więc zwykł człowiek zaćmiony dy-
mami z winą. W owym stanie, w kto-
ry wprawicie upicie się, o! iakie jest
przewrocenie w myślach! o! iakie ze-
psowanie w zdaniach! To, co jest przy-
stoyne, zdaie się wstydu godne; a co
wstydu godne, zdaie się przystoyne: to
co jest łatwe, staie się niepodobne; a co
jest niepodobne, staie się łatwe: álbo-
wiem kiedy wyobrażenia na myśli po-
przewracają się, wszystkie pochodzące z
nich zdania muszą być zepsowane. U-
znaymy jeszcze te drugie zaślepienie w
owych Piśmiennych Żydowskich. Pier-
wsze zaślepienie nie więcej nie było
tylko szczerym zaćmieniem rozumu; te-
ż zaś jest nawet zepsowaniem rozumu.

Przyzywają oni owego ślepego. Wy-
pytują go o iego ślepotę i o iego le-
kárzu: (a) *Tu quid dicis de illo, qui ape-
ruit oculos tuos?* Coż ty mówisz? Co
sądziś o tym, co cię zleczył? Zadzi-
wcie się tu, M Ci Panowie, na takowe
zachodzenie namiętności w mniemania
lu,

(a) *Joan. 9.*

ludzkie. Ow nłodził prosty, szczer-
 ry, uwolniony przez swoje ubóstwo od
 intereślow i pobudek, które różnie u-
 wodzą i urzucają ludzi możnych i bo-
 gatyeh, z wszelką wolnością i rzetelno-
 ścią stawa przy intereślich prawdy.
 Nie go nie uwodzi do łey nie uznawa-
 nia albo do łey tairia. Wiem, odpo-
 wiada on, że ten człowiek jest Prorok:
Quia propheta est. Mowią, że ten czło-
 wiek nieby nie mógł, gdyby nie po-
 chodził od BOGA: *Nisi esset hic homo à*
Deo, non poterat facere quiddam. Powia-
 dam, żebyście dobrze uczynili, gdyb,ście
 wszyscy iego uczniami zostali: *Numquid*
et vos vultis discipuli ejus fieri? Oto
 szczerość człowieka, który będąc ze-
 brakiem, nie wstydzi się bynajmniey u-
 znawać darow Boskich w jednym ubo-
 gim, jakim był Chrystus.

Ale owi Faryzeulżowie łakomi, py-
 łzi, za drożni, zbyt gorliwie obśława-
 iący przy swej powładze, boiący się stro-
 fowania, niepodobni już do poprawy;
 coż oni sądzą o Synu Boskim? Oto
 tym zamykają, że ten człowiek nie
 przy-

przych-
 mo à l
 on jest
 peccator
 on nie
 tbum n
 tak nie
 wanego
 śli tych
 tego, z
 byczai
 dzień
 Święty
 ra się z
 syłsza
 mogło
 go pod
 ani infl
 krom
 i dostor
 skich, k
 wieńst
 docześ
 sprzeci
 sumnier
 mu mn

przychodzi od BOGA: *Non est hic homo à Deo.* Powiadaia, że wiedzą, że on jest ładaco: *Nos scimus, quia hic homo peccator est.* Ze oczywista rzecz jest, że on nie zachowuje Szabbatu: *Qui Sabbathum non custodit.* Zeby było przyść do tak nieślusznego mniemania, o co zepsowanego sądzienia nie poprzedziło w myśli tych mędrków? Potrzeba było do tego, żeby byli założyli za kierujące obyczajami nauki, że leczyć chorych w dzień Szabbatu, było to gwałcić dzień Święty: że to nie była rzecz zgadzająca się z możliwością Boską, że na Mefysała obrał człowieka uboższego: że nie mogło być innego Mefysała krom jakiegoś podobiającego sobie kraie zwycięzcy; ani innego królowania Boskiego na ziemi, krom królowania znacznego bogactwy i dostojenstwa; ani innych przywaciół Boskich, krom bogatych; ani innych błogosławieństw Boskich, krom błogosławieństw doczesnych. Ktoreto wszystkie nauki sprzeciwiają się Zakonowi, proroctwom, sumnieniu, czci Boskiej, i prawdziwemu mniemaniu, ktore powinien mieć

człowiek o rządach Błakich. Ktoreto
wszystkie nauki poszły z uludzenia zmy-
słów i ciała. Tećto ciało i te zmyśły
zepsłowane sprawiły te kręcenia się i ten
zawrot. Owi tedy Żydzi, którzy chlu-
bili się, iakoby byli uczniami Moyżesz: *Nos Moysi discipuli sumus*: w rzeczy śa-
mej nie byli tylko uczniami swych na-
miętności, nie nie sądząc, nie nie zwa-
żając, nie stanowiąc tylko według nich:
Spiritus vertiginis. O! co za żalofny za-
wrot. A nie iestże takowy i nasz?

Nieinaczey, Słuchacze mili: dozna-
wamy iego niezczęśliwości od począ-
tku świata. Ewa będąc ieszcze niewin-
ną, uwierzyła na słowo Stworzyciela,
że ow owoc zskazany miał iey być
śmiertelny: *Morte morieris*. Jakże po-
częła słuchać kusiciela, ow owoc śmier-
telny za świadectwem Boskim, zdał się
iey dobry za świadectwem zmysłów: (a)
*Vide, quod bonum esset lignum ad vescen-
dum*. Tak i wszyscy grzeisznicy, według
miary ich wikłania się w nieprawość, zagar-
nieni zostaią pod owe przeklęctwo rzu-

CO-

(a) Gen. 2. 6.

cone
ktorzy
dkim, c
rum in
sposobem
gorzki
marum.

Czyli
wiąć sol
sonsty,
słize r
dowcip
za szcz
zemsty,
śnieysze
przebac
bre, g
wym
litczego
na iedy
stwo i
wiary
łańcuch
rodzai
bre uzn

(a) Izaia

cione przez Jzaiasz Proroka na tych, którzy zowią dobrym, co jest złe, i słodkim, co jest gorzkie: (a) *Ponentes amarum in dulce*. A którzy przeciwnym sposobem zowią złym, co jest dobre, i gorzkim, co jest słodkie: *Et dulce in amarum*.

Czyliż jest co pospolitszego, iako stawiać sobie w myśli náybezpiečnieysze rozpusty, za iedyne rozrywki; nayoczywistsze niesprawiedliwości, za obroty dowcipu; nayżakradnieysze potwarzy, za szczere nieuwagi; nayokrutnieysze zemsty, za słuszne urażania się; nayprośnieysze występki, za ulomności godne przebaczenia? Oto złe miane za dobre, gorycz za słodycz. A przeciwnym sposobem, czyliż jest co pospolitszego, iako poglądać na cnotę iako na iedyne sobie uroienie, na nabożeństwo iako na prosiotę, na powinności wiary iako na przykrą niewolę, iako na łańcuch ciężkości, iako na nieznośne rodzajowi ludzkiemu iáźmo. Otoż dobre uznane za złe i słodycz za gorycz:

T t 2

Ami-

(a) *Izaia 5. 20.*

Amarum in dulce, & dulce in amarum. Y to to jest przewrocenie się i zepsowanie rozumu: *Spiritus vertiginis*. Już ja tego jestem zdania, że te przewrocenie się nie może mieć w tobie żadney wymowki, jest bowiem dobrowolne: *Latet eos hoc volentes*. Oto dowód tego we dwóch uwagach.

I. Pierwsza. Nie jestże to rzecz prawdziwą, że grzech nie zdaie ci się niewinnym, że dobre nie zdaie ci się złym; aż dopiero kiedy świat, rokosz i interes zepsuły serce twoje. Przypomnij sobie ow szczęśliwy czas twej pierwszej niewinności. Możeszże o nim pomyśleć bez wzdychania? [a] *Quando erat Omnipotens mecum*, mówił Job: kiedy BOG był z tobą; kiedyś chodził w jasności światła jego. O! ktoby mógł powrócić owe dni śliczne! *Sicut fui in diebus adolescentie meae*. O! ktoby mógł przywrócić cię do nieskażoney czystości młodego wieku twego! W ten czas piekło było ci straszne; Imię BOGA utrzymywało cię w namiętym względzie; grzech,

[a] *Job 29. 2.*

grzech
zły, n
mowi
dziel
świadc
świecc
uwagi.
wzrast
wzrast
większ
rzeczy;
reccy,
uparcie
stałes
ale też
truiacy
i upor
żniesz
wiąc, c
namiet
dalsz
wzrych
dości t
poczyn
Czem
ności i

grzech, który mu jest zawżdy obmier-
zły, napełniał cię trwogą. Był to,
mowisz, skutek lekkowierności nieroz-
dzielney od dzieciństwa: z laty i z do-
świadczeniem bierze się daleko inſze o-
świecenia, zachodzi się w daleko inſze
uwagi. Rzecz prawdziwa, że rozum
wzrasta z laty: ale czyżbż też z laty nie
wzrastają namiętności? Codziennieś
większey nabywał mocy ku zważaniu
rzeczy; ale też codziennieś pragnieś go-
ręcey, kochałeś szaleniey, nienawidziłeś
uparciey, pożądałeś nienasyceńey. Zo-
stałeś subtelniejszy i przezorniejszym:
ale też i chytrzejszym, i bardziej upa-
truiącym twey korzyści, i złośliwszym,
i uporczywszym, i skwapliwszym, i pro-
żniejszym, i pyśniejſzym, krotko mo-
wiąc, daleko bardziej uwodzającym się
namiętnościami. Coż nam teraz powia-
dasz? Przeczytuieś szczerść pier-
wszych zdań twoich i powolność mło-
dości twoiey, słabość rozumu twego
poczynającego na ten czas roświecać się.
Czemuż raczey nie przeczytuieś wol-
ności i zepfowania terazniejszych mnie-
mań

mań twoich wyuzdanu namiętności twoich, które panują nad tobą, a których eś nie czuł na ten czas? Masz za podeyrzaną sobie prostotę młodości twoiej; a nie masz za podeyrzaną złości lat twoich dalszych. Powiadasz, że nie były jeszcze należycie otworzone oczy twoje. kiedyś nie sądził o rzeczach Boskich tylko według wiary i nieskażonego rozumu; a mniemasz, że jaśniej widział, kiedy o nich sądził przez tyle zaśnających dymów cielesnego serca twego? Obawiał się, czyliś podobno nie oszukiwał się, kiedy niewinność życia twego była ci przyczyną do poglądania na grzech ze drzeniem i obrzydzeniem; a nie obawiał się oszukać się, kiedy przez nierząd obyczajów twoich widział się przyciśnionym, albo pochwalać winę, albo uznawać się winowaycą? Ni, ni, Panie, mówił Dawid: *Cum Sancto Sanctus eris. & cum perverso perverteris.* Sprawiedliwy i Święty jesteś z sprawiedliwymi i z Świętymi; ale z niesprawiedliwymi nieprawiedliwy. To jest, iako to wyklada Święty Augustyn, pisząc na

Psalm

Psalm
zwyczaj
dług
GA.
czyli:
niespra
zdaie
sprzyja
iący na
ris. 7
brzydli
GU?
one.
proste,
serca:
ad rest
BOG.
Woli
Maier
błędy
Ale p
wkę?
grzesz
kiep p
chwała
bonum

Pśalm czterdziesty czwarty. Ten jest zwyczaj u ludzi, że sobie zawždy według serca swego w myśli stawiają BOGA. Sercu czystemu BOG zdaie się czyſty: *Cum Sancto Sanctus eris*. Sercu niesprawiedliwemu i zepsowanemu BOG zdaie się niesprawiedliwy i zepsowany, ſprzyiający niesprawiedliwości, pobłażający nieczyſtości: *Cum perverso pervertaris*. Znayduiaże się rzeczą ſamą te obrzydłe i niegodziwe przywary w BOGU? Bynaymniey, w tobie ſą tylko one. Serce Boſkie nie zdaie ci się być proſte, przeto, żeś ty nie ieſt proſtego serca: *Distortus es, ille rectus est: distortum ad rectum quando conjunges?* Składaſz na BOGA nieprawość, ktora w tobie ieſt. Wolisz iego ganić, niż ſiebie winować. Mniemaſz, żeby on błdził, abyś ty twaie błędy i nierrady miał czym wymawić. Ale przed kimże im znaydziesz wymowkę? Są one bez wſzelkiey wymowki, grzeſzniku; i zaślepienie twoie bez wſzelkiey pozorney pokrywki w twym pochwalaniu grzechu: *Qui dicitis malum bonum*. Ale czyliż więcey ma się one czym

czym zaślonić w owym twoim okropnym, obrzydłym i gorzkim sławianiu sobie cnoty i prawa Chrystusowego? *Qui acrius bonum malum.* To drugą wagą.

II. Nie iestże to rzecz prawdziwa, że prawo Boskie i cnota nie mają nic tak poniżającego, tak trudnego, ani tak przykrego; jako iest to, do czego czynienia albo ponoszenia obowiązuje cię codziennie prawo świata? O! iakie tedy iest zaślepienie twoje odrzucać prawo Boskie, dla takichże mniemanych trudności i przykrości? Przeydźmy wszystkie powinności Chrześcijańskie, w których sobie uciążasz. Włtrzymieźliwość i powściąganie się od roszczy, post nawet czyliż ci są tak ciężkie; kiedy niebezpieczeństwo choroby i staranie o zdrowiu twoim do tego cię przynagla? Zapomnienie krzywd i pogodzenie się czyniż ci tak dalece hańbę, kiedy cię możni przyjaciele i interesa pilne w co takowego wplatają? Oderwanie się od dobr twoich, a nawet i rozrzucność, iestże ci tak straszna; kiedy

po-

potrzeb
przedaw
stano t
pliwośc
dach.
skiey
dność
przedzi
Wszelk
zdaie n
kiedy
czego
iego w
żaycie
cierpie
wzysk
gdy to
pragn
moda:
two, a
żna.
zuiesz
nas z
gdy na
twoja:
przykła

potrzebą podejmować koszty, dawać, przedawać, lub zastawiać dla utrzymania stanu twego? Sąż ci tak ciężkie, cierpliwość i wytrwanie w wojennych trudach. Poníženie i umártwienie w dworskiej niewoli? Dogádzanie i łagodność w obcowaniu światowym? O! przedziwna złości ferca ludzkiego! Wszelka przykrość nie podoba mu się, zdaie mu się nieznośną; nie wten czas, kiedy go iego roskosz, albo interes do czego przykrego pociąga; ale kiedy go iego wiara do tego obowiązuie. Uniżajcie się, wyzuwaycie się, dawaycie, cierpcie, wybaczaycie. Nieinaczey wszystko iest, gdy tego chce świat, gdy to przykazuie Monarcha, gdy tego pragną przyiaciele, gdy to przepisuie modá: wszystko na ten czas miło i łatwo, a przynáymniej rzecz znośna i można. Kiedy tylko ty sam, Pánie, roskazuiesz nam z Niebá; kiedy mowisz do nas z Krzyża twego; gdy nas pobudzasz, gdy nas prosisz przez Izy twoie i krew twoią: twe rozkazy, twe próżby, twe przykłady nie nie otrzymają. Bedzie-

my

my wynysłać tyfiaczné pozory, tyfiaczné przyczyny, żebyśmy cię nie słuchali.

Do was to tedy bardziej, niżeli tam do Żydów, mówi BOG przez, Jzajafza Proroka: (*) *Quis cecus, nisi servus meus? Quis cecus, nisi servus Domini?* Ktoż ślepy i jeżeli nie mój sługa? Ktoż ślepy ze wszystkich ludzi, jeżeli nie sługa Boski? Ach! nie jest to sługa Mocárzów ziemskich; ten nie mruży tak oczy na trudne posługi; owżem má je sobie za honor. Nie jest to sługa i niewolnik szczęścia; ten wszystko polyka, wszystko ponosi. Nie jest to sługa i niewolnik rokoszy; temu nadziejá jednego momentu, mile czyni wszystkie jego ciężkości. Sługa to tylko Boski, lud Chrześciański, człowiek, który poprzyśiął BOGU być mu wierny, który się uznaje być odkupionym krwią i śmiercią jego: *Quis cecus, nisi servus Domini?* Oto on ślepy i naynierozumniejszy ze wszystkich ludzi: będąc powinien więcej BOGU swemu, niżeli ktoremu innemu.

nemu
niżeli
memu
nie staj
ie pow
BOGA
go,
moi m
to za
ie waf
koż m
zaślepi
przefta
cznietyl
Jest b
błędu
pobur
swemu
ślepien
szczęs

Po

nemu p[an]u; więcej zbawieniu swemu,
niżeli łzczęściu swemu; więcej sobie sa-
memu, niżeli komużkolwiek innemu;
nie staie się nieczułym i ślepym na swo-
ie powinności tylko względem swego
BOGA, swego zbawienia i siebie same-
go. *Quis cæcus, nisi servus Domini.* O!
moi mili Bracia, zważacież wy to? Coż
to za zawrot mieśza, co za zarazą psu-
je wałz rozum? *Spiritus vertiginis.* Ja-
koż możecie sobie przebaczyć te drugie
zaślepienie? Spodziewacież się na nim
prześtać? Nie mażże już nic niebespie-
cznieyszego ku obawianiu się dla was?
Jest bez wątpienia, MGi Panowie, duch
błędu i niewierności, który na koniec
poburza grzesznika przeciwko BOGU
swemu. A to jest trzecim stopniem za-
ślepienia człowieka i dobiłką jego nie-
szczęśliwości: *Spiritus erroris.*

TRZECIA CZĘŚC.

Powiadá Świety Augustyn, że znay-
dujący się za iego czasow poganie,
po-

porzucili obyczay przodków swotch w
 zbitaniu wiary naszey. Jch przodkowie
 następowali na nią z łtrony Bostwa Chry-
 stusa, poglądaiąc na niego iako na obłu-
 dnika: ale w dalszych czasach, po na-
 wroceniu tylu narodow i po zepsowa-
 niu bałwanow, potomkowie owych sta-
 rych bałwochwalcow, nie mogąc iuż
 wątpić o mocy Chrystusowey, następ-
 wali na iego prawo, z przyczyny cięż-
 kości iego przykazań: (a) *Magna lex
 est Christiana, potens illa, lex Divina: sed
 quis implet illam?* Teraz grzesznicy wła-
 śnie przeciwney poganom chwytaią się
 drogi. Paganie poczynali od nieprzy-
 puszczenia Bostwá; a przymuszeni będąc
 uznać go, udawali się do mruczenia ná-
 ciężkość prawa Boskiego. Teraz grze-
 sznicy poczynaią od mruczenia na pra-
 wo Boskie, a po tym przychodzą nawet
 do nieprzyznawania Bostwa. To się zaś,
 przeto dzieie, Słuchacze mili, że zepsowa-
 nie rozumu naturalnie sposobi do o-
 burzenia się rozumu. Ze bowiem grze-
 sznik uciążaiący sobie w ostrości swych
 obo-

(a) In Psalm 40. 3.

obowią-
 zatłumie
 usiłuje t
 jest uzn
 prawo i
 Ztąd po
 uznawar
 dzy grze
 wel opi
 mowi o
 ne kaut
 szpecon
 tes confi
 wiary, i
 (a) Dife
 erroris,
 tak i w
 tki tego
 Wiel
 uszowie
 ich nie
 prawd
 spustnic
 żeby ni
 was mo
 (a) 1. Tim

obowiązkow, nie może się zaciąć aż do zatłumienia uciskow sumnienia swego; usiłuje tedy wyciąć ich korzeń, który jest uznawanie BOGA, podającego prawo i karzącego przestępców prawa. Ztąd pochodzi ow ateizm i skryte nieuznawanie BOGA tak pospolite między grzesznikami, które to Święty Paweł opisał w ten obyczaj: Ludzie to, mowi on, którzy mając sumnienie pełne kauteriov, to jest, zepsowane i zepszczone grzechami: *Canterisotam habentes conscieniam*: odstępują na ostatek od wiary, i puszczają się za duchem błędu: (a) *Discedent à fide, attendentes spiritibus erroris*. Obaczmy iako w Faryzeuszach tak i w innych grzesznikach obraz i skutki tego ostatecznego zaślepienia.

Wielki w tym mieli interes Faryzeuszowie, żeby Chrystus przyganiający ich niegodziwym obyczajom, nie był prawdziwym Messyaszem. A wy rospustnicy, macieź w tym mniej interessu, żeby nie było żadnego BOGA, któryby was mógł karać? W tym punkcie jest,

(a) 1. Tim. 4. 1.

ścieście im podobni. Już kiedy się dochodzi rzeczy iakiey z przyśtaniem do iakiego mniemania za powodem wielkiego i pilnego intereffu, zawždy się wpada w trzy wielkie błędy. Liczcie je, a nadewszystko uważaycie, ieżeli w nie nie wpadacie. Pierwszy, że dochodzenia, ktore się czyni w takowym stanie, zmierzają zawždy, nie do nabycia oświecenia, ale do umocnienia się w swym powątpiowaniu i w swym pierwszym mniemaniu. Drugi, że naygruntownieysze dowody, przeciwne owemu pierwszemu mniemaniu mają się za słabe racye. Trzeci, że i nayślabsze racye, sprzyjające przypuszczonemu mniemaniu, mają się za niezbite dowody. W tak oplakanyim stanie, czyliż może zaślepienie mieć dla siebie iaki pozor wymowki?

I. Mniemanie Żydow przez szczerą złość zabrane jest te, że Chrystus nie jest Messyas, ale jeden obłudnik, jeden grzesznik. Czemu? bo ieżeli on jest Messyas, tedy oni zgineli: [a] *Scimus, quia*

pecca-

[a] *Joan. 9,*

peccator
Jakież
ktu b
owego
tym uda
verunt p
zywają
nem. W
Quinodo
był ślep
ieżeli na
twierdza
us vester
ranie!
wdy?
przed so
wiecey
pozyfka
sobie z
dzi do
udania
mowki
iasno, c
co im
dzicow
rodzico

peccator est. Non est hic homo à Deo. Jakiegoż oni nie czynią okolo tego punktu badania? Naprzód wypytują się owego ślepego: *Interrogabant eum.* Potym udają się do jego rodziców: *Vocaverunt parentes ejus.* Toż jeszcze przyzywają ślepego: *Vocaverunt rursus hominem.* Wywiadują się, iako był złezony: *Quomodo vidisset.* Po tym jeżeli nawet był ślepym: *Quia cecus fuisset.* Po tym, jeżeli nawet jest synem tych, którzy się twierdzą być jego rodzicami: *Illic est filius vester?* Co tu za usilność! co za szpyranie! Dzieieź się to dla doyscia prawdy? Bynaymniej, ale dla ukrycia iey przed sobą. Im więcej dochodzą, tym więcej powatpiwają. Według miary pozyskanego objaśnienia nowe czynią sobie zaćmienia. Co zaś ich przywodzi do porzucenia owego ślepego, a do udania się do jego rodziców; są to przyprawki tegoż ślepego, pokazującego im iasno, czego oni widzieć nie chcą. A co im powodem do wracania się od rodziców do ślepego; są to odpowiedzi rodziców, niedogadzające ich złości.

Nie

Nie chcą oni na to przysłać; będą się pytać zawsze; a nigdy nie będą wierzyć: *Non crediderunt ergo Iudaei.*

Powiadacie mi, ludzie fałszywie ciekawi, że od dawnego czasu szukacie przekonania się o prawdzie iednego B O G A; że czytacie, że rozważacie, że radzicie się, że się pytacie całego świata; że zażywacie wszelkich umiejętności dla zaślánowienia, mówicie, wątpliwości rozumu waszego. Powiedzcie, powiedzcie śmiecie, że się to czyni dla ich pomnożenia. Co bowiem jest wasz za interes? Jestże ten, żeby znaleźć pewność: że jest BOG? Bynajmniej, bobyście w tym BOGU znaleźli sędzię na wasze rozwiozłości; a wy go znaleźć boicie się. Wy go tedy znaleźć nie chcecie. Im go wam bardziey pokazują rzeczy stworzone, tym wy bardziey wysilacie się na to, żebyście o nim nie wiedzieli. Szukał BOGA we wszystkich rzeczach stworzonych Augustyn Święty: pytał się o niego ziemi, morza, powietrza, Słońca i wszystkich gwiazd: *Interrogavi terram,*
inter-

interrog
sko- ie
mu: ni
jest cel
stworzy
sumus I
ipse feci
bo pragn
sięwzię
rozumie
skiey.
intentio
Ale dla
i niezro
przedsię
tego, że
że nie
one nie
wasze
Nie p
kania
rości:
ani tak
dynie
ści. Z
się zna
(e) Conf

interrogavi mare, interrogavi Caelum. Wszy-
stko jednolitym głosem odpowiadało
mu: nie jesteście my ten BOG, który
jest celem szukania twego. Ten co nas
stworzył, ten to jest BOG: Neque nos
sumus Deus, quem quæris, inquit
ipse fecit nos. Szukał on i znajdował;
bo pragnął znaleźć: szczerść jego przed-
sięwzięcia czyniła mu głos świata wy-
rozumiany, około bytności i mocy Bo-
skiej. Interrogatio mea, mowi on, (a)
intentio mea; & responsio eorum, species eorum.
Ale dla was ten głos świata jest wątpliwy
i niezrozumiany; bo wasz zamiar i
przedsięwzięcie złośliwe. Wy czekacie
tego, żeby wam stworzenia powiedziały,
że nie macie BOGA: to zaś jest, czego
one nie powiedzą nigdy; i to jest, co
wasze szukania uczyni nieskończonemi.
Nie przywodźcież mi tedy waszego szu-
kania prawdy na dowód waszey szcze-
rości: ponieważ te wasze szukania nie są
ani tak częste, ani tak zacięte, tylko ie-
dyndie przeto, że nie ma w was szczer-
ości. Zmyślacie, że szukacie, co boicie
się znaleźć.

Uu

Cze-

[2) Conf. 10. 6.

Czego szukał Faraon, kiedy po owym strasliwym powietrzu, które wymorzyło w Egypcie większą część bydła, posyłał zwiedzać domy Izraelitów: [a] *Misit Pharao ad videndum*. Czyńże to on dla oddania czci BOGU Izraelskiemu? Bynajmniej, ale tylko dla pozyskania pozorney pokrywki swemu sprzeciwianiu się mocy Boskiej. Spodziewał się on znaleźć u Izraelitów podobneż rabunki powietrza: a ztąd o iakby się on był nie wzmagał przeciwko BOGU? Ależ przeciwko swym zamyśłom znalazł, że ta pospolita plaga przepuściła trzodom owego ludu: *Nec erat quidquam mortuum de his, quæ possidebat Israhel*. Z czego nie tylko się nie nauczył czcić tego wielkiego BOGA, ale jeszcze się bardziej zaślepił i zatwardził: *Ingravatum est cor Pharaonis*. Co miało służyć ku jego podźwignieniu i ku przekonaniu jego umysłu, iedynym mu było powodem do ocieżenia i zacięcia się w swych ciemnościach: *Unde debuit ad timendum & credendum moveri, hinc ingravatus est*. Ten skutek

[a] *Exod. 9. 7.*

tek iego
tek nie
tychmi
oto ief
II.
wne ie
niego
mieli
uzdrow
gli oni
pocie,
tpić, że
czynaj
lekarst
i z wo
oczywi
zna b
medr
zna, z
naczyn
hac sign
skiego
był M
Boskim
bkiem

(a) Joaz

tek iego nieszczerości. Ten też iest skutek nieszczerości rozpustnika, który natychmiast wpada w drugi błąd. A ten oto iest.

II. Naymocniejszy dowody, przeciwne iego uroionemu mniemaniu, są u niego iedynemi chimerami. Jakich nie mieli Żydzi dowodow stwierdzających uzdrowienie owego ślepego? Nie mogli oni przeczyć, ani iego pierwszey ślepcie, ani cudowi uzdrowienia; ani wątpić, że Chrystus był pierwszą iego przyczyną; ani też go przyczytywać mocy lekarstw, które nie były tylko z błota i z wody. To wszystko sprawowało oczywistość, przeciwko której nie można było nic zarzucić. Albowiem, mędrsi z nich mówili, czyli to można, żeby ieden grzesznik tyle cudow naczynił? (a) *Quomodo potest homo peccator hæc signa facere?* Ze iednak z tego wszystkiego wniesć było potrzeba, że Chrystus był Messyaszem i prawdziwym Synem Boskim; która to konkluzya była z uszczerbkiem ich przekłętogo interessu: przeto

U u z cud

(a) *Joan. 9. 16.*

cud mieli za omámienie, Chrystusa za obludnika; ślepego za wykletego. Ktorego też i wygnáli z Synagogi: *Ejecerunt eum foras.*

Ach! powstałszy przeciwko wierze grzeszniku, czyliż twoie postępowanie sobie mniej jest oplakane? Coż możesz zarzucić przeciwko oczywistemu cudowi zwycięstwa wiary nad tylu sławnemi dowcipami, nad Grekami, Rzymianami, Filozofami, Cesarzami, Bogami starożytności i bohaterami balwochwalstwa? Coż możesz zarzucić przeciwko cudowi jeszcze podziśdzień trwającemu pokarania ludu Żydowskiego, niegdyś iedynie wybranego z między wszystkich narodów świata, a teraz rozproszonego po wszystkich stronach, nie szczęśliwego ze wszystkich stron, noszącego wszędy dowod mśczonego się BOGA i iego mśczenia się o Chrystusa? to zaś wszystko według przepowiedzenia samegoż Chrystusa? Coż możesz zarzucić przeciwko powadze Pisma Świętego, ktorego głęboka dawność nie może ci być tajna, ani świętość niepe-

wna;

wna;
wzysk
świata,
cey niż
ilko ni
kieyś
szanow
GU,
tlomil
oczywi
tylko
ludzen
przeto,
dna tyl
den Ch
ktorey
tego g
szym
A na i
by to
cnych
trzeci
III.
flu i na
mu ur
zaniezb

wna; kiedy widzisz w nim tajemnice wszystkich wieków i największe odmiany świata, okryślone i przepowiedziane wiecy niżeli od trzech tysięcy lat. To wszystko nie wzbudzaże w tobie świętej iakieysź boiżni; i poczuwania się do poszanowania ku tey wierze i ku temu BOGU, o którym ty rádbyś w sobie zatłumił wiadomość? Wszystkie te iednak oczywistości nie są nic więcey u ciebie, tylko bayki, przywidzenia, frazki i ułudzenia słabych rozumow. Czemu? przeto, że byłyby dowodem, że jest iedna tylko wiara, ieden tylko BOG, ieden Chrystus; co jest takową konkluzją, ktorey ty nie chcesz przypuścić. Y dla tego gotoweś przeczyć i naysilniejszym dowodom, zdolnym iey dowieść. A na iakim fundamencie przeczyć? Gdyby to ieszcze ná dowodach rownie mocnych albo mocniejszy. Ale oto trzeci skutek twej nieszczerości.

III. Ze w tym położeniu twego umysłu i najsłabsze racye podchlebiające twemu uroionemu mniemaniu, są u ciebie za niezbite. Czymże Żydzi sądzą się być do-

dosyć wsparci na przeczenie temu, że Chrystus był Mesiąszem? Oto on, mówili, nie święci i nie zachowuje Szabbatu: [a] *Sabbatum non custodit*. Ale w czymże go nie zachowuje? Oto w dzień Szabbatu przyłożył błota do oczu tego ślepego. Już więc nie potrzeba na zniszczenie w ich rozumie i cudów i proroctw. Jestże co tak biednego i użalenia godnego? Jest, Mści Panowie; co? zaślepienie bezbożnych. Nie podobnaby było nie obrużyć się na dziwactwa umysłu ludzkiego, gdyby można było w umyśle każdego z osobna libertyna widzieć szczerulny fundament, na którym wspiera się jego bezbożność. Jeden z nich nie chce być Chrześcianinem, przeto, że wiara Chrześcianańska odsądza tych wszystkich od Nieba, którzy nie są Chrześcianami. A nie dosyćże jest dla niego być Chrześcianinem, i modz na siebie pozyskać zbawienie? Drugi nie chce wierzyć w BOGA, przeto, że BOG nie rządzi według jego myśli rzeczami świata. A wchodziż

on

[a] *Joan. 9. 16.*

on w
wet
głemi
rzyć
trudno
mu.
mogl
kfiag,
miejęt
jest w
nie iel
wszys
go oc
konier
go rze
mianie
związ
steftw
przew
wszys
cudno
kluz
jedne
więce
czyni

on wrady Boskie, on, dla którego nawet skrytości Krolewskie są niedościgłemi tajemnicami? Jany nie chce wierzyć Pismu, przeto, że w nim znajduie trudności nie chwytające się iego rozumu. A maż on tyle rozumu, żeby mogł doysć wszystkich trudności innych ksiąg, wszystkich trudności natury i umiętności? i czyli przeto, że on nie jest w rzeczach biegły, wszystko to, co nie jest iasne, jest fałszywe? Mogaż te wszystkie wymysły zepsuć w rozumie iego oczywistość dowodow popierających konieczną potrzebe bytności pierwszego rzeczy wynaleźcy, powszechne mniemanie o jednym naywyższym iestestwie, związanie iedności tego pierwszego iestestwa z iednością wiary, na koniec przewyższanie Chrześciańskiej wiary wszystkich innych wiar? Będzieże te cudne powiązanie niepochybnych konkluzyi z ich dowodami, przerwane przez iedne prózne dymy, ktore iuż to naywięcey że zamęcą wasz rozum?

Mowie zamęcą. To bowiem czyni libertyna ieszcze niepodobniejszym

fym do wymowki, że owe wszystkie subtelne wymysły, nie są zdolne ustawnić jego rozumu. Już to wszystko, co one sprawić mogą, że go wprawia w powątpiewanie; nigdy zaś w zupełne i spokojne do swego mniemania przystanie. Czyliż tedy nie jesteś godzien użalenia, żeś dla nich odstąpił pobożnych zdań przodków twoich? Albowiem rozum twój był nieukontentowany, mówisz, w owym twoim położeniu? A jestże bardziej ukontentowany w tym położeniu, w którym zostałeś? Znajdowałeś tam trudności, którychś nie mógł rozwiązać? A mniejże ich znajdujesz w twym niedowiarstwie? Porzuciłeś wiarę, przeto, żeś w niej znajdował wątpliwości. Porzućże tedy niewierność, ponieważ w niej znajdujesz jeszcze większe wątpliwości. Ale z kimże powątpiewałeś w tym twoim nieszczęśliwym stanie? Ze zbiorem wszystkich tego, cokolwiek jest rozpustnych i niecnotliwych w świecie. Nie wchodzę w szczegulności obyczajów twoich, mam je za czyste i pomiarkowane, ponieważ mię o tym ubespieczasz. Ale

Ale
pomiar
łączyć
wszystk
cnieysz
stkich
Takow
wie.
zum lu
wsze i
ty nam
ryi tyc
ludzie
cnotliw
Ale
oto z
chwieja
dzaia
się wie
samem
obranie
ry. D
wiary
się uw
wkroto
wania

Ale iako możesz, będąc czystym i pomiarkowanym w obyczajach twoich, łączyć się wiarą i mniemaniem z tym wszystkim, cokolwiek było naybezpieczniejszego i nayrozwoźleyszego we wszystkich czasach i we wszystkich wiarach? Takowi bowiem byli wszyscy Ateuszowie. Miałże w takowych ludziach rozum ludzki zachować swoje nayzdrowsze i naybezpieczniejsze sądzenia? Y ty nam to wyperśwaduiesz, że w materii tyczącey się wiary, náyniepoczciwsi ludzie zawnždy byli w świetle; a náyćnotliwsi w błędzie?

Ale z kimże ieszcze powątpiwaś? oto z umysłami nieugruntowanemi i chwiejącemi się, ktore tylko na to zgadzają się między sobą, żeby sprzeciwiać się wierze; ani zaś między sobą, ani z samemi sobą, nie zgadzają się względem obrania i okryślenia swey mniemaney wiary. Dziś przestając na zapjeraniu się wiary Chrześciańskiej; nazaiutrz dając się uwodzić aż do nieuznawania BOGA; wkrótce po tym powracając do wyznawania pierwszego wynalézcy natury; po tym

tym uymuiąc mu, albo przyczyniając jego mocy; zgola codziennie odmieniając rozważania i mniemania. Ach! czyliż ci było potrzeba, dla tego, żebyś był przyszedł na tyle niespokojnych obrotów, porzucić ową mocną podpore, wiarę przodków twoich? Potrzebą było porzucić wiarę dla tego, żeby już nie wiedzieć, czego się trzymać? Nie czujeszże ciężaru twego wahania się i powątpiewania: i nie jestże to samo prawdziwą nieszczęśliwością, w porównaniu z pokojem tylu ludzi prawdziwie pobożnych?

Nie doświadczaśże skutku owych pogrozek Zbawiciela: [a] *Ut qui non vident, videant; & qui vident, ceci fiant?* Ze w pośród tylu pogan, tylu niewiernych, tylu nieznających prawdy, tylu na koniec ślepych, którzy widzą, którzy otwierają codziennie oczy: ty Katolik, ty Chrześcianin, ty subtelny i głęboki przy najmniej w umiejętnościach światowych; ty który widzisz, który rozumisz, że widzisz, który chlubił się, że

wi.

widzisz, który stanem twoim pokazujesz, że chcesz widzieć; że [mówię,] jesteś pogrążony w ciemnościach? że twój dowcip jedynie ci służy ku męczeniu toba, twoje szpyranie jedynie ku twemu nieuspokojeniu, twoje uwagi jedynie ku twemu zawstydzeniu! Słupy człowiecze, powróć do BOGA. Przybliż się do BOGA przynajmniej przez pragnienie i modlitwę. Spytaj się go szczerze z Ewangelicznym ślepym: (a) *Quis est Dominus, ut credam in eum?* Kto jest ten BOG, Panie, abym uwierzył w niego? A on ci odpowie, co odpowiedział temu ślepemu: *Et vidisti eum; & qui loquitur tecum, ipse est.* Tyś go już widział; i ten to jest sam, który mówi z tobą. Tyś go już widział: przypomnij tylko sobie lata twej niewinności; na ten czas nie był ci on nieznajomy: czemuż teraz zmyślasz, iakobyś go nie znał? Przynajmniejże teraz posłuchaj głosu, który ci się w sercu słyszeć daie: głos to jest jego, on to znowu cię wzywa do siebie, on ci to pokazuje się, tobie;

Et(a) *Joan. 9. 36.*

Et qui loquitur tecum, ipse est. Tyś dopuścił rozumowi twemu zaćmiec się przez dobrowolne zasypianie, co było początkiem zaślepienia. Tyś dopuścił rozumowi twemu zepsuć się przez jego dobrowolne przewrocenie się, co było umocnieniem zaślepienia. Tyś dopuścił na koniec rozumowi twemu oburzyć się, co było dopełnieniem zaślepienia. Wszystka tedy choroba dobrowolna: *Latet eos hoc volentes.* Potrzebąż tedy, żeby i leczenie było dobrowolne. Nie BOG był przyczyną grzesznikowi pierwzey choroby; dał mu się on poznać: *Et vidisti eum.* Nie będzie BOG przyczyną grzesznikowi i ostatniey zguby: wzywa on go ieszcze do światła i do poiednania się, przez owe tajemne pobudzania i gryzoty sumienia, które go bodz będą aż do śmierci: *Et qui loquitur tecum, ipse est.* Rzućmyż się tedy wszyscy do nog iego, oddając mu poklon z tym wiernym ślepym, i wołamy do niego z powiną wdzięcznością: *Credo Domine.* Wierzę, Panie. Podnieś mię od wiary aż do owego doskonałego widzenia cię, które będzie w wieczności. *Amen.* KAZA.

Na C
TE

O sta

Cum a
Aus effen
vidua e
Gdy j
noszono n
była wod

BYć
czn
tamy
czny
Był m
iego ty
lius uni
zaczność

KAZANIE

Na CZWARTEK po CZWARTEY NIEDZIELI w POST.

O stanie grzesznika umierającego.

Cum appropinquaret porta civitatis, ecce defunctus efferebatur filius unicus matris suae, & haec vidua erat. Luc. 7.

Gdy się przybliżył ku bramie mieyskiej, oto wynoszono umarłego syna iędynego matki swoiey, a ta była wdowa,

Nayiaśniejszy Panie.

BYć młodym i możnym; być pożytecznym i potrzebnym, są to próżne tamy śmierci. Ten umarły Ewangeliczny był w samym kwiecie życia. Był miły i ulubiony u matki, która iego tylko miała na swoją podporę: *Filius unicus matris suae*. Był niepośledniey zacności, która to całe miasto sprowadziła

na pompe iego pogrzebu: *Turba civitatis multa*. Z tym wszystkim umiera on: i widok tey śmierci musi iey wyobrażenie czynić daleko straszniejszy ludziom do życia przywiązanym przez wszystkie te okazale związk; niżeli owym, którzy niemają nic w życiu, coby go im mogło czynić lubie. Atoli ten jest iedyny sposob pozyskać śmierć mniej straszną, mieć sobie za zwyczaj i za powinność o niej myśleć.

O! okropna powinności myślenia o śmierci, á ośobliwie kiedy się jest młodym! Ale czyliż przeto, że się jest młodym, ma się być tego zdania, że się jest mniej śmiertelnym? Jesteś młody i śmiertelny: co więkšza, jesteś grzesznik i śmiertelny. Człowiek śmiertelny, który sie czuie być grzesznikiem; bądź młody, bądź stary, może zostawać zatwardziałym na myśl o śmierci? A to tym bardziey ieszcze, że nie od niego zawisło nieumierać w młodości: lubo od niego tylko zawisło nieumierać w grzechu. A zatym co to jest za ślepoty i za zatwardziałość! wszystkie nasze myśli na to

obra-

obracac;
ra prze
przydzie
wa: a ni
bie uczy
niając si
Przeto
zamyślan
grzechu:
fałszywe
rającego
wstaniu
Widz
zmarł
przeyma
sericordi
umarleg
Przeciw
człowie
ślanie w
chwale
go poś
cenie f
mentu.
gotow

(4) Luc:

obracać, żeby się uchronić śmierci, która przeciw wszelkim naszym chęciom przydzie, lub szczęśliwa, lub nieszczęśliwa: a nie raczy myśleć o tym, żeby sobie uczynić tę śmierć szczęśliwą, uwalniając się zaraz od grzechu.

Przetoż nie iedynie o samej śmierci zamysłam ja dziś mowić: ale o śmierci w grzechu: stawiając wam przed oczy obraz fałszywego nawrocenia grzesznika umierającego; wcale przeciwny zmartwychwstaniu tego umarłego Ewangelicznego.

Widzicie dwie rzeczy zachodzące do zmartwychwstania tego umarłego. Uprzeżmą litość Zbawiciela: *Dominus misericordiâ motus*: y prędkie posłuszeństwo umarłego: (a) *Et resedit, qui erat mortuus*. Przeciwnym sposobem rzecz się ma w człowieku umierającym, który przez ufanie w litość Boga swego, y przez zachwałę obiecowanie sobie swego własnego posłuszeństwa, śmi odkładać nawrocenie swoje aż do ostatniego swego momentu. Czyliż naten czas Bog będzie gotow weyrzyć na niego z litością? **Ni**

Czy.

(a) *Lus: 7. 13.*

Czyliż na ten czas samże umierający będzie gotow stawic się Bogu z posłuszeństwem? Ni. Oto dwie straszne prawdy, ktore nieczas przepowiadać umarłym: nacoby one się im zdaly? Trzeba ie przepowiadać żyjącym, pełnym ufania w swoje zdrowie, w swoje sily, w swoią młodość: wszystkiego tego znaydą oni koniec. A przytym końcu, mili Słuchacze, iakie będzie położenie serca Bóskiego ku grzesznikowi. Obaczycie to w pierwszym punkcie. Jakie będzie położenie serca samegoż grzesznika ku BOGU. Obaczycie to w drugim punkcie. Prośmy Ducha Świętego, &c *Ave MARIA.*

PIERWSZA CZĘŚC.

ZEby Bog niebył gotow užyczyc łaski pokuty grzesznikowi umierającemu: widzi się ten punkt delikatny do stanowienia. Bo z tym wszystkim Bog jest panem swey łaski; może nią władnoć, iak mu się podoba; užycz a ie y czalem y nyniegodnieyszym. Z drugiey strony, nie jest nam wiadomo, co się dzieie między Bogiem y umierającym człowiekiem: niewiemy my, iak daleko zachodzi obszerność

ność ie
ktory n
kiego:
my, mo
wki.
wiedzie
ka umi
strony
wierny
powize
kowā p
naigra
iey skut
od nieś
Święci,
Święte
szczaiac
niemog
(a) Per
possum.
go ob
beśpiec
ściol B
niemiec
szey po
(a) Hor

ność iego miłosierdzia; albo iego wzgląd, który mieć może na ulomność serca ludzkiego: krotko mówiąc, co my potępiamy, może to Bog ma za godne wymówki. Oto już wszystko, co się może powiedzieć z strony y ku obronie grzesznika umierającego. Jednakże z drugiey strony widzę ja, że cały Kościół Boży, wierny tłumacz Chrystusów, oplakuie, z powszechnym na to zgadzaniem się, takową pokutę; że na nią pogląda iako na naigrawanie się z Boga; że powątpiwa o iey skuteczności; że synów swoich usiłanie od niey odwraca. Wszyscy Oycowie Święci, wyrażając zdanie swoje głosem Świętego Augustyna, zeznają, że przypuszczając grzesznika do takowey pokuty, niemogą go ubespieczać o iego zbawieniu:

(a) *Penitentiam dare possum, securitatem non possum.* Na uwolnienie grzesznika od tego obawiania się; y na danie mu ubespieczenia, na ktorego danie Kościół Boży y Oycowie Święci czują się niemieć mocy: potrzebaby iakiey wyższey powagi: aniby mniey potrzeba iako

Ww

po.

(a) *Hom: 41. de 50.*

powagi Boskiej. Obaczmyż tedy, co Bog powiedział, y co Bog uczynił w tey materyi: niemamy tylko te dwa sposoby do poznania tey prawdy.

Co w tym jest naydowodniejszy, jest owa cudna skłonność Boska do przebaczenia, którą widzieć napelniającą wszystkie księgi święte: a osobliwie owa obietnica, którą BOG uczynił przez Ezechiela Proroka: że niezbożność niebędzie szkodzić niezbożnemu, któregożkolwiek dnia opuści niezbożność swoją: (a) *Impunitas impii non nocebit ei, in quacunq; die conversus fuerit ab impietate sua.* Na pozor nic nie jest bardziey sprzyiającego mniemaniom zaciętego grzesznika. Mówię, na pozor, M Ci Panowie: albowiem roztrząsamy dobrze rozumienie tych słów.

Bog obiecuje grzesznikowi zgladzenie grzechow iego, któregożkolwiekby dnia grzesznik nawrocil się: ale czyliż on obiecuje grzesznikowi łaskę nawrocenia, któregożkolwiekby dnia myślił nawrócić się? Dużo są odmienne te dwie rzeczy. Będzie ci odpuszczono, skoro się

na-

(a) Ezech: 33, 12,

nawroci
dzie ci
cie skut
dziesz c
obiecail
śmierci
Boskieg
czasu m
wa; lub
jest na z
przynaj
GA, k
tnim z
swoim:
zek, kto
w dalsz
łaski pr
po słow
zbawie
niepoż
niespo
odcięcie
nia się
daleko
ludzkie
biegu

nawrócisz: i to jest, co BOG obiecał. Będzie ci dana łaska Boska tak potężna, że cię skutecznie nawroci. Skoro iey będziesz chciał: a to jest, czego BOG nie obiecał, osobliwie grzesznikowi aż do śmierci na zle zażywaiącemu miłosierdzia Boskiego. Bo lubo jeszcze aż do owego czasu miłosierdzie Boskie przy nim sława; lubo go nieodstępnie, poki tylko żywy jest na ziemi; lubo jeszcze ma na ten czas przynajmniej łaskę możenia prosić BOGA, która jest ostatnim sposobem y ostatnim związkiem grzesznika z Bogiem swoim. Z tym wszystkim ten słaby związek, któryby mógł z czasem zmocnić się w dalszym życiu, przez dobre zażywanie łaski przezeń pozyskaney, y przywieść po stopniach grzesznika do terminu iego zbawienia; staie się na śmiertelney pościeli niepożytecznym, przez nieszczęśliwość niespodzianego zaskoczenia śmierci i przez odcięcie czasu. Potrzeba tedy do nawrócenia się na ten czas łaski daleko żywzey, daleko większą moc maiącey na serce ludzkie, niżeli do nawrócenia się wśród biegu życia. Już, nietylko Bog nie obiecał

użyczyć grzesznikowi umierającemu łaski z traktową mocą; ale mu jeszcze wyraźnie pogroził, że mu iey nieda.

W starym Testamencie w Rozdziale pierwszym Przypowieści: (a) *Vocavi, & renuistis*. Wzywałem was, a nieprzyzłisście. Podawałem wam rękę, a wy ani nawet raczyliście weyrzeć. *Ego quoque in interitu vestro ridebo*. Toż ja wzajemnie śmiać się będę w śmierci waszey: oddam wam pogardy za pogardy i naśmiewanie się za naśmiewanie: *Tunc invocabunt me, & non exaudiam*. Będziecie wy na ten czas wołać; będziecie mię wzywać do siebie; a ja was słuchać niebędę. W nowym zaś Testamencie u Świętego Jana w Rozdziale osmym: (b) *Ego vado*: Ja odchodzę, mówi on, po zabawieniu tak długim a z tak małym pożytkiem między wami. *Quæretis me*: Będziecie wy mię szukać, kiedy ja będę daleki od pokazania się wam. *Et in peccato vestro moriemini*: A tak przy waszych szukaniach pomrzecie w nieprawości waszey.

Zbierzcież na to, grzesznicy, całą siłę waszego rozumu i uwagi. Jeżeli to prawda,

(a) *Prov: 1. 24.* (b) *Joan: 8. 21.*

wda, że
wrocen
polegać
wszystk
tę nadz
nigdy,
fki? cz
le prze
diam. I
śmiał, b
pomrze
słyszę i
ani o la
dział, s
grzeszn
Idę i
tego, c
żeby ta
obietca
też od
y umie
obietni
grzeszn
telney
wrocen
tedy te

wda, że Bóg użycza przy śmierci łaski nawrocenia, tak powszechnie, że możecie polegać na tej nadziei: czemuż BÓG we wszystkim Piśmie Świętym odioł wam tę nadzieję? czemuż wam niepowiedział nigdy, że gotów jest wam dodać tej łaski? czemuż wam powiedział rzecz wcale przeciwną? *Ridebo, subsannabo. Non exaudiam. In peccato vestro moriemini.* Będę się śmiał, będę się natrząsał, niewysłucham; pomrzecie w nieprawości waszej. Nie słyszę ja tam mowy ani o miłosierdziu, ani o łasce. Ztego tedy, co on powiedział, sądzcie o położeniu serca iego ku grzesznikowi zaciętemu.

Idę ja jeszcze daley: sądzcie o nim z tego, co on uczynił. Jeżeli to prawda, żeby takowa łaska kiedykolwiek była obiecana; rzecz jest do podobieństwa, że też od czasu, iako się znayduią grzesznicy y umierający, BÓG na poparcie swojej obietnicy pokazał iaki iawny przykład grzesznika zatwardziałego, iuż na śmiertelney pościeli obdarzonego łaską nawrocenia y odpuszczenia. Stawcież mi tedy ten takowy przykład. Święty Bernard

nard niezayduie go tylko jeden; ow lotra na Krzyżu. Jest to bardzo wielki grzesznik, przyznaie; ale czyliż to jest grzesznik zatwardziały? ow moment jest to ostatni życia iego: áleż, mowi Euzebiusz Emilsenki, jest to pierwszy moment iego wezwania: (a) *Non fuit extrema illa hora sed prima*. Ganicie wy opieźaloeść iego nawrocenia. Ja, mowi Święty Ambroży, dziwnie się iego prędkości: (b) *Quò ignoscit Dominus, quia citò ille convertitur*. Czyliż ten lotr widział Syna Boskiego opowiadającego pokutę, wywodzącego swoje Bosstwo, rozmnażającego chleby, wskrzeszającego umarłych? Cała ziemia Judzka cudów Zbawicielowych pełneoczy miała; a cała ziemia Judzka zatwardziała odrzuciła łaskę Boską, i Zbawiciela swego na krzyż wbiła. Ten zaś lotr za pierwszym promieniem łaski, uznaje go za swego Króla, czci za swego BOGA, nawet na Krzyżu, w pośród zelżywości i wzgard. (c) *Consortem crucis agnovit Deum*, Mowi Święty Augustyn.

Oroż

[a] *Homil. de bono latr.* [b] *In Luc. 23.*

[c] *Homil. de SS. Casto & Amilo.*

Otoż
ktorey
racie
ley otu
Zbawie
szanio
pokut
ści teg
szęnst
zacięto
przyk
kiedy
donym
Bę
szcze
ktory
nia w
bożni
wod
calyn
praw
Świę
Świę
anizer
iako
włze

Otoż to, moi mili Słuchacze, podpora, ktorey się chwytaacie, wzor, który obie-
racie na wzmocnienie waszey zuchwa-
ley otuchy. Wy, którzy znając Bóstwo
Zbawiciela, od tylu lat opieracie się wrzu-
szaniom łaski iego wzywającej was do
pokuty. Czyliż nie raczey w powolno-
ści tego lotra y w iego ochoczym posłu-
żeniu, znajduiecie potępienie waszey
zaciętej złości? Kędyż tedy znajdziecie
przykłady, ktoreby wam podchlebiały,
kiedy ten tak publiczny przykład jest ie-
dnym wyrokiem na was?

Będziecie przywodzić grzeszników ie-
szcze złośliwszych, niżeli wy jesteście,
których przecie śmierć pełna zbudowa-
nia wzbudziła nieiakką zadróść w nayo-
bożnieyszych ludziach; będziecie przy-
wodzić grzeszników, którzy po życiu
całym rozpustnym, umarli, mówicie, iako
prawdziwi Chrześcianie i iako prawdziwi
Święci. O! iak mało nas kosztuje być
Świętymi! mowi Święty Grzegorz Nazy-
ański. Niepotrzeba na to więcej
iako jeden dzień, jeden moment; i o-
wszem nic więcej według nas nietrze-
ba

ba, tylko chcieć być Świętymi. *Unus dei Sanctos efficitur, qui nihil praefer vel le offerunt.* Widzcież, że ci ludzie, cożkolwiek lez wyleli, przecież nieumarli iako prawdziwi Chrześcianie. Prawdziwy Chrześcianin nieodkłada pokuty swoiey aż do śmierci. Prawdziwy Chrześcianin nieczeka dnia swoiey śmierci, na pokazanie, że jest prawdziwym Chrześcianinem: ale po wszystkie dni i po wszystkie momenta życia swego na to się gotuje, żeby dobrze umarł. A któryż jest Chrześcianin, jeżeli tylko nie jest wrospaczy, któryby umierając na swym łóżku, przy swym zupełnym rozumie, w pośrodk swych przyjaciół, nieprzyłożył nieco usilności przynajmniej na utrzymanie postaci Chrześcianina? Rządka to jest, żeby aż do owego czasu przeciągnęło się swoje naśmiewania się y swoje bluźnierstwa: niema się na ow czas po temu czola. Jeden czyni się kaznodzieją: drugi za swoim zbawieniem, a przynajmniej za swym zdrowiem wprawia w modlitwy wszystkie Kościoły: inny wyrządza wszelką uczciwość tym, których obraził:

inny

inny nie
większy
mierając
niem p
po Kon
niami w
niepotrz
Święty
na swo
Wszyst
nie, Pan
co jest
scy ci,
nieprzy
Boga: (r
łowu.
GA, str
zliby g
nieumie
szcze ie
wszystk
jest pra
szej cz
wszystk
rach.

(a) Matt

inny niechce umierać tylko na ręku największych sług Boskich. Niektorzy obumierające ciało swoje pokrywają odzieniem pokuty. Wszyscy po spowiedzi, po Komunii y z pobożnymi wzdychaniami w ustach. Gdyby niczego więcej niepotrzeba było do umierania śmiercią Świętych; wszyscy grzesznicy umierający na swoim łóżku, umieraliby Świętymi. Wszyscy ci, którzy mówią do BOGA: Panie, Panie; weszliby do Królestwa jego: (a) co jest przeciwko słowu Boskiemu. Wszyscy ci, którzy sobie żartowali z BOGA, nieprzyszliby wzajemnie na pośmiewisko u BOGA: (b) co jeszcze jest przeciwko jego słowu. Wszyscy ci, którzy szukają BOGA, stroniwszy pierwey od niego, nalezliby go każdego dnia i każdej godziny, nieumieraliby w swej nieprawości: co jeszcze jest przeciwko jego słowu. (c) Jeżeli wszystko, cokolwiek BOG powiedział, jest prawda; być tedy musi, że po większey części te pokuty są zmyśłone, przy wszystkich tych swoich prawdy pozorach. Przy wszystkich tych pozorach,
kto-

(a) *Matth. 7. 21.* (b) *Prov. 1. 25.* (c) *Jo: 8. 21.*

których BOG dopuszcza dla końców, które nam nie są wiadome. Przy wszystkich tych pozorach, które nawet diabeł utrzymuje dla sprowadzenia w swoją samolówkę innych grzeszników; i dla mocniejszego im wyperśwadowania, że łatwo jest umrzeć w łasce, przepędziwszy życie w grzechu. Toż już tedy, mili Słuchacze, niemacie żadnego dowodnego przykładu, któryby wspierał waszą płoną ufność? ale ja mam ich tysiącami, które ja pohańbią. Owego Antiocha, owego Ezawę, ową gromadę strasznych przykładów tak w Piśmie Świętym iako i po historiach.

To wszystko tak wywiodszy, w noszę ztąd trzy konkluzye, wielce potrzebne, jeżeli kiedy co było potrzebnego do zbawienia tych, którzy mię tu słuchają. Pierwsza, że żaden człowiek żyjący niemoże sobie obieć łaski pokuty przy śmierci, bez ostatniej zuchwałości. Druga, że o sobliwie ludzie możni i bogaci są z tej liczby, którzy ją sobie mniej obieć powinni. Trzecia, że we wszystkich stanach ci, którzy otrzymali od BOGA łaskę długiego życia, jeszcze mniej mają prawa do tej łaski

łaski i
cie nie
prawd
się. V

I. Z
iż ża
to, co
slnied
żeby n
swojej
uczyni
łotrow
żeby i
pokaza
spicze
dzieię
raz, w
iako
jest. Y

Od
do s
czeń
du iec
by się
mogi
miern

łaski szczęśliwey śmierci. Nieupuszczaycie nic, Mści Panowie, z tych trzech prawd tak powszechnych i tak dotyczących się. Wszyscy w nich macie interes.

I. Zeby grzesznik umierający niemiał już żadnego miejsca do nadziei: nie jest to, co ja mówię. Zbawiciel nasz umyślnie dla tego uczynił miłosierdzie z łotrem, żeby nam był pokazał wielkość mocy swojej, i wsparł nadzieję naszą. Ależ nieuczynił on tey łaski tylko samemu owemu łotrowi; niemasz oczywistego dowodu, żeby ją wyświadczył komu innemu; a to na pokazanie nam, że obawianie się niebezpieczeństwa powinno oziębiać naszą nadzieję; a że to, co on nieuczynił tylko raz, w okolicznościach tak pobudzających, iako to były okoliczności jego śmierci, jest szczerym cudem jego dobroci.

Odkładać tedy pokutę, a odkładać ją aż do śmierci, jest to podawać w niebezpieczeństwo zbawienie swoje w nadzieję cudu iednego. Już, jestże to postępek, któryby się sobie wybaczyć mogło, i któryby mógł przyść do głowy przynajmniej miernie rozśądney; zasądzać na iednym
tak

których BOG dopuszcza dla końców, które nam nie są wiadome. Przy wszystkich tych pozorach, które nawet diabeł utrzymuje dla sprowadzenia w swoją samolówkę innych grzeszników; i dla mocniejszego im wyperśwadowania, że łatwo jest umrzeć w łasce, przepędziwszy życie w grzechu. Toż już tedy, mili Słuchacze, nie macie żadnego dowodnego przykładu, któryby wspierał waszą płonącą ufność? ale ja mam ich tysiącami, które ja pohańbiam. Owego Antiocha, owego E-zawa; ową gromadę strasznych przykładów tak w Piśmie Świętym iako i po historiach.

To wszystko tak wywiodszy, w naszą ztąd trzy konkluzye, wielce potrzebne, jeżeli kiedy co było potrzebnego do zbawienia tych, którzy mię tu słuchają. Pierwsza, że żaden człowiek żyjący niemoże sobie obiecować łaski pokuty przy śmierci, bez ostatniej zuchwałości. Druga, że osobliwie ludzie możni i bogaci są z tej liczby, którzy ją sobie mniej obiecować powinni. Trzecia, że we wszystkich stanach ci, którzy otrzymali od BOGA łaskę długiego życia, jeszcze mniej mają prawa do tej łaski

łaski szc
cie nie
prawd
się. W

l. Z
już żad
to, co
slniedla
żeby n
swojej,
uczyni
lotrow
żeby ja
pokaza
spieczy
dzieję;
raz, w
iako t
jest. G

Odl
do sm
czeńst
du ied
by się
mogl
mierni

łaski szczęśliwey śmierci. Nieupuszczajcie nic, Mści Panowie, z tych trzech prawd tak powszechnych i tak dotyczących się. Wszyscy w nich macie interes.

I. Zeby grzesznik umieraiący niemiał już żadnego miejsca do nadziei: nie jest to, co ja mówię. Zbawiciel nasz umyślnie dla tego uczynił miłosierdzie z lotrem, żeby nam był pokazał wielkość mocy swojej, i wsparł nadzieję naszą. Ależ nie uczynił on tey łaski tylko samemu owemu lotrowi; niemasz oczywistego dowodu, żeby ja wyświadczył komu innemu; a to na pokazanie nam, że obawianie się niebezpieczeństwa powinno oziębnić naszą nadzieję; a że to, co on nieuczynił tylko raz, w okolicznościach tak pobudzających, iako to były okoliczności jego śmierci, jest szczerym cudem jego dobroci.

Odkładać tedy pokutę, a odkładać ją aż do śmierci, jest to podawać w niebezpieczeństwo zbawienie swoje w nadzieję cudu iednego. Już, iestże to postępек, któryby się sobie wybaczyć mogło, i któryby mógł przyść do głowy przynajmniej miernie rozsądney; załadzać na iednym
tak

tak mało pospolitym cudzie ieden naywiększy i naytrudniejszy z interesow waszych, który to jest interes zbawienia waszego? Czyliżbyście na nim zasadzali wasze zdrowie i wasze życie? Nieporadziwszy się bowiem tylko samego Pisma Świętego, widzi się, że Bóg więcej wskrzesił umarłych, niżeli nawrócił umierających. Z tym wszystkim czyliżbyście śmieli łożyć życie wasze, i podać się w niebezpieczeństwo śmierci, zakładając sobie w myśli iedne cudowne zmartwychwstanie? A iakoż tedy zakładając sobie w myśli iedne cudowne nawrocenie się, ważyć się podawać w niebezpieczeństwo wasze zbawienie?

Może Bóg, rzeczesz, nawrócić mię tak łatwo przy śmierci iako i wśród biega życia. Wówczas na tym, co BÓG może, zasadzasz twoją nadzieję? A czyniż BÓG to wszystko, co może? Może on za pierwszym grzechem potępić cię równie sprawieśliwie, iako potępił nieposłusznego Anioła. Z tym wszystkim nieczyni on tego. Nieczyni on tedy wszystkiego, tego, co może: a ponieważ nieobawiając

bawiając
re ci m
iakoż so
bre, kt
dobroć?
śadzenie
że prze
razy, i
Septies f
pokuty
ci stawa
grozi ni
zalkocze
dynie c
ną grze
wym p
iego ci
zayść
przed n
zgubę
podnie
zu? P
on przy
śmierci
my o
mam i

bawiasz się tego wszystkiego złego, które ci może uczynić iego sprawiedliwość; iakoż sobie obiecuiesz to wszystko dobre, które ci może wyświadczyć iego dobroć? Nieistże to dosyć wielkie wyśadzenie się dobroci i miłosierdzia iego; że przemaga na sobie odpuścić ci siedm razy, i siedmdzieściąt razy siedm razy: *Septies septuagies septies?* że cię wzywa do pokuty po wszystkie dni życia twego? że ci sławia przed oczy szyskość czasu? że ci grozi niebezpieczeństwem niespodzianego zaskoczenia cię śmierci. Toż wszystko iedynie ci będzie służyło do ośmielenia cię na grzech? do umocnienia cię w szkodliwym przedsięwzięciu następowania na iego cierpliwość, iak tylko daleko ona zayść może; i do nieupokarzania się przed nim, aż wtedy, kiedy już uyrzysz zgubę twoją nieuchronną, i rękę iego podniesioną na zadanie ci ostatniego razu? Przy śmierci, mawiałeś więc, kiedy on przynaglał cię przez łaskę swoją: przy śmierci, nie dziś: przy śmierci będziemy o tym myśleli: przy śmierci, teraz mam inne interesa: przy śmierci, tam będzie

bedzie czas do myślenia o Bogu: teraz czas do zażywania życia. Otoż już te życie przeszło, śmierć masz przed oczyma: czegoż czekasz? jeżeli nie tego, żeby ci Bog odmówił przy śmierci, czegoś ty niechciał przez życie; żeby ci Bog dał to poczuć, że życie było czasem łaski, a nie czasem rokoszy. Jest to tedy względem każdego żyjącego człowieka ostatnia niebacznosc i zuchwalosc, zasadzać się na swych ostatnich dniach, że się w ten czas otrzyma łaskę pokuty. Ale większa jeszcze zuchwalosc w ludziach bogatych i w ludziach możnych. To druga uwaga.

II. Czyliż to bowiem nie dosyć dla nich, że mieli za swoją czastkę rokoszy ziemskie: że widzieli uciechy i weselosci że wszystkich stron zachodzące swym pragnieniom: że połączyli z słodyczami wynikającymi z fortuny, wszystkie owe słodyczy, ktorých nieprawosc i namiętnosc dodać może? Po długim przeciągu lat przepędzonych w takowej spokojności i bez wszelkiej kary, gdyby jeszcze przez iedne westchnienie, przez ieden moment żalu mogli sobie uczynić wstęp do

do Nie
snego do
była za
Bolska
światem
człowiek
żony u
swemi
przebyć
dokupić
czności
iego rza
tego pra
śmierci
włzechn
żni i P
swoie w
cia. D
tych w
dżę, że
winni
Horrend
qui pra
niespod
iego su

[a] Sap:

do Nieba, i przejść od szczęścia doczesnego do szczęścia wiecznego: o! co by to była za szczęśliwa ich dola! Gdzie by była Boska sprawiedliwość i jego rządząca światem opatrność? Który by był człowiek, w szczęściu i w honorze położony u świata, który by się niepuścił za swemi namiętnościami: odważając się przebyć smutnie ostatnią godzinę życia, i dokupić się kilką wymuszonymi łzami wieczności rokoszy? Boska sprawiedliwość i jego rządząca światem opatrność, musi tego przestrzegać, żeby łzy wylane przy śmierci były łzy niepożyteczne; aby powszechnie ludzie, a w szczególności możni i Panowie, nauczyli się opłakiwać swoje występki i one gładzić przed śmiercią. Dla tegoć to Mędrzec woła na tych wszystkich, którzy mają jaką władzę, że niczego sobie obiecywać niepowinni tylko prędki i straszny sąd: (a) *Horrendè & citò iudicium durissimum his, qui præsunt, fiet.* Sąd prędko dla jego niespodzianego nastąpienia, a straszny dla jego surowości: prędko, bo bez czasu do obey,

[a] Sap: 6, 6,

obeyrzenia się; straszny, bo bez nadziei łagodności: *Horrendè & citò*. Jeżeli tam będzie iaka łagodność, tedy ta będzie dla pomniejszych: *Exiguo enim conceditur misericordia*: ale dla bogatych i możnych będzie wszystka surowość: *Potentes autem potenter tormenta patientur*.

Zaiście, Chrześcianscy Słuchacze, ow jeden tylko przykład, który mamy miłosierdzia Boskiego nad grzesznikiem umierającym, owe wcale iedne y iedync wybranie dobroci Boskiej, na kogoż padło? na iednego nędznika, nieznaimego z imienia swego, iedynie tylko znanomego z swych zbrodni, i z szczęścia, które miał zostać ukrzyżowanym przy Chrystusie. Przeciwnym sposobem wszystkie przykłady swego niewzruszania się pokutą umierających, pokazał Bog na głowach najwyższych, na grzesznikach najsławniejszych w świecie. Ow Ezau, który zelzami prosił, mowi Święty Paweł, żeby był przyjęty w pokucie, a który przecie niebył w niej przyjęty: (a) *Quantum cum lacrymis inquisivisset*: był to Oycie

(a) *Hebr. 12. 17.*

ciec i w
Antioch
razy ob
Azyi, p
wiele n
żeby b
dnego
Krola;
nadgrad
poczyni
widział
państwi
iegoż i
zakonu
odmian
Boskiej
dzie B
on wiel
swoy i
tego f
większy
waniu
spolity;
szczać
do pro
rzucá o

ciec i wodz całego iednego narodu. Ow
 Antiochus, ktorego daremny żal po tyle
 razy obil się o uszy wasze, był panem
 Azyi, postrachem całego Wschodu. Jak
 wiele należało chwale Boskiej natym,
 żeby był BOG przyioł korzenia się ie-
 dnego naywiększego za czasów swoich
 Krolá; żeby go był widział sławie
 nadgradzającego owe rabunki, ktore
 poczynił był w Jeruzalem; żeby go był
 widział stanowiącego po całym swym
 państwie zakon prawdziwego BOGA, i
 iegoż samego przystającego do tegoż
 zakonu? Jakiego pomnożenia takowa
 odmiana nie zdawała się obiecować czci
 Boskiej? Na to iednak wszystko wi-
 dzić BOGA mrużącego oczy. Widzi
 on większą swoją chwałę i znaczniejszy
 swoy interes w wybiciu Panom z głowy
 tego fałszywego mniemania: że BOG
 większy ma wzgląd na nich w rozdá-
 waniu łask swoich, niżeli na gmin po-
 spolity; i że sobie ma za honor odpu-
 szczać im, kiedy oni ráczą uniżyć się aż
 do proszenia go o odpuszczenie. Od-
 rzucá on Panow, iakożkolwiek widzą się

być pokutującemi; a szafuje, że tak rzekę, zbyt hojnie łaską pokuty dla iednego nędznego łotra: a to przeto, że w grzechach Pańskich widzi więcej złości, niewdzięczności i zbytniego o sobie rozumienia, niżeli w grzechach ludzi ubogich; widzi dobrowolnieyszą skwapliwość do wszystkich roskoszy zakazanych, w pośród wszystkich roskoszy godziwych; a żadnego niedostatku, któryby ich wiodł do złego, żadney potrzeby, ktoraby ich przyciskała; ale owszem nieustanne obfitowanie we wszelkie dobra: a za tym złość grzechu we wszelkiej swojej obzerności. Więc ieżeli jest iaka łaska dla grzesznika, ktoreyby się mógł spodziewać przy śmierci, tedy jest mniej dla Panow, niżeli dla innych ludzi.

III. A między wszystkimi innemi ludźmi, ieszcze mniej dla tych, którzy dłużej żyli. To ostatnia moja uwaga. Smiem to mówić, Mści Panowie: jest to bowiem iedna z osobliwzych łask, które BOG ludziom wyświadczyć może, nie tylko względem ich chęci, ale

też

też i w
życzą d
prowadz
pozwała
rządow
Bo ná ia
ło się
ty: czy
gu lat, n
kie nieś
straśny
niec oc
świata, i
ślania d
Boskie z
loney t
się zwy
dziewać
wać pr
roskoszy
przeciw
nawuraz
zawždy
codzienn
skracasz
przeciąg

też i względem ich zbawienia; że im u-
życzą długiego życia: która to łaska wy-
prowadza ich za szkopuły młodości; i
pozwala im czasu do zagładzenia iey nie-
rządów i do poprawienia iey błędów.
Bo ná iakieżkolwiek rozwiozłości puści-
ło się było w owym czasie ślepo-
ty: czyliż można, żeby w dalszym bie-
gu lat, nie było się oducyonym przez ia-
kie nieszczęście, strwożonym przez iaki
straszny przypadek, odrażonym na ko-
niec od świata przez sameż zażywanie
świata, i przekonanym o potrzebie przy-
stania do BOGA? Wszystkie te dary
Boskie zawarte są w teyto łasce pozwo-
loney starości; w tymto wieku, którego
się zwykło zawždy lękać, a zawždy spo-
dziewać. Tego tedy dáruladańko zaży-
wać przez przyłgnienie do świata, do
roskoszy, i do grzechu, iest to zaiatrzać
przeciwko sobie serce Boskie obyczajem
nayuraźliwyszim; i zamykać sobie na
zawždy skarb dobroci iego. BOG ci
codziennie przedłuża życie, a ty nie
skracaśz łańcucha nieprawości twoich;
przeciągnione lata twoie są iako tyle dár-

remnych błogosławieństw Boskich: poglądayże na nie, mowi Święty Grzegorz, iako na tyleż przekleństw; iako na tyleż znaków i obwieszczeń twego potępienia: (a) *Ipsa prorogata pietatis tempora, quasi damnationis argumenta timeamus.*

Dla czegoż BOG zbawienie Salomona od tylu wiekow ieszcze trzyma w zawieszeniu? Czyliż nie dla iego ladaiakiego zażywania ostatnich lat swoich? (a) *Cum jam senex esset, depravatam est cor ejus.* Niewinne aż dotąd serce iego zepłowało się w iego starości: i iego zepłowana starość zmazała wlystkie iego przeszłe zasługi. Nie został mu BOG winien odwdzieczać ani iego mądrości, ani iego gorliwości o chwałę imienia swego. Y iezeli na końcu uczynił z nim miłosierdzie, chciał nas względem tego zostawić w niewiomości; a nawet w powątpiwaniu: to zaś dla tego, żeby był nie dopuścił człowiekowi zatwardzialemu utwierdzać się tym przykładem; i żeby nas był nauczył, co to iest starość w roskoszach i w nieprawościach zanurzona.

Cze-

(a) *Moral.* 17. 54. (b) 3. *Reg.* 11. 4.

Czeg
ktorzy
swey m
bezecno
cey niż
czynily
świata i
Boskiego
ło się ty
ści zbaw
ktorzy
byli spr
codzienn
zwiezło
sknili w
leżeni
że zaś
wafzą?
fze st
na to,
zważan
albo na
błędow
nia wa
przypl
padkow

Czegoż się tedy mogą spodziewać ci, którzy tak różni od Salomona w zażyciu swej młodości, naśladowi występków i bezecności jego dni ostatnich? Więcej niż czterdzieści lat pełnych cnot uczyniły były Królą tego przykładem dla świata i widokiem do ukontentowania Boskiego. Wszystko to jednak nie zdało się tylko na zostawienie w wątpliwości zbawienia jego. A wy, grzesznicy, którzy ledwie pamiętacie, żeście kiedy byli sprawiedliwemi; którzy przydaćcie codziennie do waszych przeszłych rozwiozłości; ktorzyście sobie nie stęsknili w życiu, tylko dla trudności znalezienia w nim nowych uciech: na czymże zaśładać możecie przy śmierci ufność waszą? Na coż możecie składać wasze stąteczne w złym trwanie? Czyliż na to, że wam zbywało na czasie do zważania waszego sobie postępowania, albo na oświeceniu do postrzeżenia jego błędów, albo na przykładach do nauczania was rozumu niebezpieczeństwem i przypłáceniem cudzym? Tyśiąć przypadków trąfiájących się w oczach waszych

szcych od tego czasu, iako jesteście na świecie, powinny wam były wyperśwadować, że się nikt nie schroni przed ręką Boską. Uchroniliście się przed nią za życia, i rozumiecie, że się jeszcze uchronicie przed nią i przy śmierci? Ni, wasza zatwardziałość nie ma wymówki: nie będzie miała i odpuszczenia.

Komuż tu z was i iaką BOG czyni krzywdę? nie masz odpuszczenia: ale coż! nie masz końca grzechów twoich! Napelnileś niemi cały przeciąg życia twego: i mając już wynieść z życia, utykniesz na jego prędkie zbieżenie? Chciałbyś być nieśmiertelny na uczynienie nieśmiertelną rozwiźłości twojej: i miałaby ci być otwarta szczęśliwa nieśmiertelność przy śmierci, tobie, którybyś założył szczęśliwość swoją w nieśmiertelności grzechu twego? Ni, do ciebie to są właśnie owe słowa Boskie przez Izaiasza Proroka wyrzeczone: *Tacui, patiens fui*. Czekalem cie cierpliwie, milczałem. Toż do ciebie i to rzeczone, co tam następuje: (a) *Quasi*

par-

[a] *Isaia 14. 42.*

partur
mul.
dzie
dzie za
i zup
pabo
przy ś
z stron
dzia; c
ale co
to, że
nicie t
ba d
dzieliś
grzeze
łożenie
ku BO

P
cego
nadzie
zdrow

parturiens loquar: dissipabo & absorbebo simul. Odezweź się na koniec: ale tudzież cię pograżę i zgubię. Nie będzie żadnego przedziału między życiem i zupełnym zatraceniem twoim: *Dissipabo & absorbebo simul.* Ale jeżeli ja przy śmierci czynić będę, co będę mógł z strony moiej na otrzymanie miłosierdzia; czyliż mi go BOG odmowi? Ni, ale co wam teraz mam wywieść, jest to, że wy przy śmierci nigdy nie uczynicie tego z strony waszey, czego potrzeba do otrzymania miłosierdzia. Wi-dzieliście położenie serca Boskiego ku grzesznikowi umierającemu: obaczcie położenie serca grzesznika umierającego ku BOGU.

DRUGA CZĘŚĆ.

Przyśladamy do łóżka tego grzesznika, tak dalece śmiałego, i śmiejącego rozpościerać aż do drzwi śmierci nadzieję życia; á tak bojaźliwego o swe zdrowie, że obawiając się go nadwierać
żyć

żyć przez jaką myśl markotną, nie śmi pomyśleć nawet o BOGU. Przychodzi tym czasem godzina, kiedy jaki wierny przyjaciel, sprzykrzywszy sobie przymilanie się i podchlebstwo, mówi, iako tam Prorok owemu starodawnemu Krolowi Judzkiemu: (a) *Dispone domui tue*. Myśl o sobie, czas jest. Nie bez tego jednak, żeby się do tego z zachodzeniami i kształtnie nie przystępowało. O! co ostrożności: żeby podać do wiadomości człowiekowi śmiertelnemu, że trzeba umrzeć! Jużż inaczey być nie może? Jużż nie ma nadziei? Ni, trzeba żeby bieżono po Spowiednika. O to nalegania, o to zaklinania chorego; aż też na koniec wyciska się na nim przyzwolenie. Na ten czas tedy szukając on w sercu swoim iakiego ośłatka statecznego umysłu na utrzymanie powierzchownych pozorów, wewnątrz podaje się wcale owemu tłumieniu się swych myśli. Ach! co tam za zaćmienie w myśli! co za pomięszanie w sercu! Wnidźmy i tu i tu; w iego myśl i w iego

(a) *Isaia 38. 1.*

iego te
żeniom

I. V
globy
to jest,
dziając
do znie
grzechu
pobudk

Rozu
zakamie
przez
miał m
nawid
uwodzi
Ogląda
w młod
interes
na zdro
tłumila
od pięć
dzień
na umy
śmierci
swoją
bu, ki

iego serce: i przypatrzmy się ich położeniom względem BOGA.

I. W myśli dwojakie światło mogłoby dopomódz do iego nawrocenia, to jest, rozum i wiara. Rozum, wzbudzając go przez przyrodzone pobudki do znieprawienia i zbrzydzenia sobie grzechu: wiara, przynaglaiąc go przez pobudki nadprzyrodzone.

Rozum, gdzież on jest w grzeszniku zakamiałym? Coż on w nim sprawił przez cały bieg życia iego. Jakaż miał moc na niego? Przeciwnie wszystkim najwidoczniejszym oświeceniom rozumu uwodziła go namiętność prawie zawždy. Oglądania się na wstyd i na skromność w młodości; oglądania się na honor i na interes w wieku dalszym; oglądania się na zdrowie w starości: wszystko to załumiła sama powaba rokoszy. Oto od piętnąstu aż do pięciudzieści lat i sześciudzieści lat, taka więc jest moc rozumu na umysł rozpustniká. Mowicie, że przy śmierci znowu weźmie swoją władzę i swoją moc rozum: że wynidzie z grobu, kiedy już człowiek będzie miał

poyść

poyść do niego: że iego światło orzy-
żwi się, kiedy życie prawie już zgaśnie.
Pomyślcie, pomyślcie tylko o trudno-
ściach i przeszkodach, które na ow czas
oblegają rozum.

Naprzód ucisk z strony choroby: kiedy
duszą gwałtownością owego iey dolega-
nia: pogrążona w tęsknicy i w nieprzezwy-
ciężonym nieuspokoieniu, wszystkie swoje
myśli ściaga do uważania swej boleści.
Nie podobna tam myśleć tylko o swej
dolegliwości: owe bezsenności, owe
ćmiące myśl dymy, owe drzenia, owe
gorączki, owe poty, owe mdłości, owe
tyfiaczące co raz nowe przypadki. Gdzie
w ten czas uwaga człowieka? Czyliżby-
ście chcieli w takowym stanie zdać na
iego rozrządek naymnieyszą sprawę wa-
szą? Mielibyżście go za dosyć będące-
go przy rozumie do sądzenia o niey
zdrowo? Jakoż tedy ma go mieć dosyć
na ten czas do sądzenia zdrowo o spra-
wach sumnienia swego?

Oprocz ucisku od choroby, inny ucisk,
ow ucisk od lekarstw. Zalecają mu
spoczynek, sen, i oddalenie się od wszy-
stkie.

stkiego
przycz
pomyś
bez ro
koienia
wszyst
przez
cy na
dał wy
winna
dzenie
rozum
że mil
magac
Opr
inny u
w zam
klane,
wypła
belpie
żach
bracai
czach
reflact
iedyn
nigdy

skiego, cokolwiekby mu mogło być przyczyną pomieszanía. A możeż on pomyśleć szczerze o swych grzechach bez równającego się z śmiercią nieuspokoienia? Ckniący i przykrzający sobie we wszystkim, w przerywaniu ustawicznym przez opatrowania cerulików, nie mający nawet tyle rozeznania, żeby sobie dał wyperśwadować, że miłość życia powinna przemagać nad jego cikliwością i brzydzenie się; czyliż on może mieć tyle rozumu, żeby sobie sam wyperśwadował, że miłość jego zbawienia powinna przemagać nad miłością jego grzechu?

Oprocz ucisku od choroby i lekarstw, inny ucisk, ow ucisk od interessów. Dom w zamieszaniu, prawo następców powiklane, rachunki do ułożenia, długi do wypłacenia; dostojności i urzędy w niebezpieczeństwie; krewni i przyjaciele we łzach. Wszyscy ludzie oczy na cię obracaia: wszystko, cokolwiek ci w oczach staie, zdáie ci się mowić o interessach. A iakoż tu myśleć o owym iedynym z interessów twoich, o którymś nigdy nie pomyślił?

Ota

Oto tu ten człowiek utrzymujący o-
we walne interesa, który od tylu już
lat nie mógł jeszcze znaleźć sposobnego
czasu do przepatrzenia się w sercu swo-
im i do wypłatania sumienia swego:
dla czegoż? dla tego, że tam czasem
przypadł ucisk od utrapienia; czasem u-
cisk od chorób; czasem ucisk od inte-
ressów; które go czyniły nieposobnym
do przyzwoitego przyłożenia się. W ka-
żdey z tych przelzgod, biorąc je osobno
jedną od drugiej, nie śadził się on dosyć
wolnym, ani swego rozumu dosyć ula-
twionym do nawrócenia się ku BOGU.
Jakże się tedy masz nawrócić, moy mi-
ły Bracie? Jakoż twoy rozum będzie
do tego sposobny: kiedy wszystkie te
zatrudnienia i uciski wraz złączone z wa-
lą się ná cię przy śmierci? Kiedy ka-
żdą część ciała twego mówić ci będzie
przez swoje z sił wyniszczenie: myśl o
nas. Kiedy służący mówić ci będą
przez swoje złe zawdzięczone i niepo-
płacone zasługi: myśl o nas. Kiedy inte-
ressa mówić ci będą przez swoje powi-
kłanie, w ktoreś je wprowadził: myśl o nas.
Kiedy

Kiedy
dzenie
twemi:
bie oś
wzdych
nás.
stron, b
laniami
konyw
nia tw
o sobie
rzeczy
cie! m
biedny
szczę?
Ale
pomoc
cię c
starań
myśle
przyp
duszy
bo g
mi k
ry. n
zwod

Kiedy dłużnicy mówić ci będą przez widzenie ich majątności pomieszczanych z twemi: myśl o nas. Kiedy ulubione tobie osoby, mówić ci będą przez swe wzdychania: ach! po ostatni raz, myśl o nás. Będąc roztargniony ze wszystkich stron, będąc zagłuszony tylą różnemi wołaniami na cię: kiedy rozum twój przy dokonywaniu odezwie się z gruntu sumnienia twego: myśl o sobie, nędzniku, myśl o sobie! Zaniechaj wszystkich innych rzeczy, a myśl o sobie! Mój miły Bracie! mój miły przyjacielu! czyliż twój biedny rozum będzie mógł dać się słyszeć?

Ale podobno wiara przybędzie na pomoc rozumowi, ku przyprowadzeniu cię do zaniechania wszystkich innych starań, a do przyłożenia się iedynie do myślenia o twym sumnieniu. Więc przypatrzmy się, jaki jest stan wiary w duszy tego grzesznika. Jestci ona tam; bo gdzieby ona nie była? Y gdyby mi kto teraz mówił: oto we mnie wiary nie masz: iábym mu powiedział: zwodziłz się; jest ona w tobie: ale ob-

wi,

winięta tyfiacznemi błędami, zaćmiona tyfiacznemi powątpiewaniami, ukryta pod maszkarką bezbożności; bez uczynków, bez poruszenia, niepożyteczna i gnuśniejąca. W takowym stanie, raz unikając wiary, a drugi raz z nią walcząc, zostałeś się wcale nieczulym na nią. Nawyka się do poglądania na Krzyż iako na widok objętny; na Ewangelią iako na iaką bajkę: jest się już niewzruszonym na wszystko. Nabiasz sobie głowę tym, że na samą wzmiankę o śmierci, na same postrzeżenie niebezpieczeństwa, poczułeś ożywioną wiarę w rozumie twoim? Ze same te pomyślenia! Trzeba się sławić przed Bogiem; przywroci ci wzgląd na Ukrzyżowanego, na Sakramentá, na prawdy wiary, któryś w sobie zatłumił? Przystaie na to: ale przyłtań ná to, co powiem.

Jeżeli na ten czas wiará twoia przydzie znowu do iakiego poruszenia, tedy te nie będzie tylko bárdzo słabe. Nie przydzie ona z taką żywością, iakieyeś nigdy nie doznał, a iakiey na ten czas będziesz potrzebował. Nie zatłumi o-

na nálo
przyzle
błości k
wkorze
zámieni
wiary,
cie, ak
BOGU
że umie
co Koś
zumiem
Wierzy
powzecz
chodź;
ryte z
dnym n
został
tylu d
ślnych
uznawa
uparteg
manym
sobie p
wiary,
światen
duży,

na nałogow obrzydliwości ku rzeczom
przyszłego żywota, ani niechęci i ozięb-
łości ku BOGU: owych to nałogow
wkorzenionych w tobie, a prawie już
zámienionych w naturę. Uczyń ákt
wiary, mowić ci będą: moy, mily Bra-
cie, ákt wiary, któryby oświadczył
BOGU i tym wszystkim, ktorzy tu są,
że umierasz, toż wierząc i rozumiejąc,
co Kościół Boży. Nieinaczey, toż ro-
zumiem i wierzę, mowi umierający.
Wierzysz? te słowo bardzo krotkie i
powszeczne. Te słowo wnet z ust wy-
chodzi; ale czyliż na umyśle należycie wy-
ryte zostało? Czyliż zagląda w ie-
dnym momencie owe mniemania po-
zostałe z tylu libertyńskich rozmow, z
tylu dwornych czytań, z tylu umy-
ślnych powątpiwań, z owego skrytego nie-
uznawania żadnego BOGA, z owego
upartego załadzania się na swoim mnie-
manym rozumie? Ach! tyś tak wiele
sobie pozwalał w mowie o tajemnicách
wiary, o przeznáczeniu, o rządzącej
światem opátrności, o nieśmiertelności
duszy, o Bóstwie. Tyś tak złośliwie

naigrawał się z łatwości do wierzenia ludzi prostych. Tyś takowe miał upodobanie w uporze i niepowolności twego umysłu i w subtelności twego dowcipu. A teraz mówisz: wierzę. Więcże się już kładziesz w jednymże rzędzie z prostakami i nieznającymi się na rzeczach? Więcże odstępujesz mądrości świata? Więcże twoje racje nic nie ważą? Więcże już nie masz skrupułu w tych materyach? Więcże to już nie jest żadna hańba dla ciebie, mówić z całym Kościołem Bożym: wierzę? Bar-dzoż to są mocne te dwie sylaby na sprawienie w jednym momencie tak wielkich odmian.

II. Ale choćbyś i wierzył z zupełnym i wyraźnym wiary i rozładku przy-staniem; przecież to jeszcze nie jest, tylko przysposobienie myśli: ale iakież jest przysposobienie i położenie serca? Albowiem nawrocenie powinno się dopełniać w sercu. Te zaś serce, ta woła na sprawienie prawdziwego nawrocenia, powinna być wolna, szczerą i mocną: któreto powinności są nieodbite i ko-nie.

nieczni
iącego
na, ale
nie jest
wždy
jest sz
farbowa
nawroc
Nie
ności:
który
nie jest
jestże
rzucałz
mowi
twoje
najmni
do nie
to oka
O! z
trzyśz,
gobys
przywr
porzuc
GU ży
twoje g

niecznie potrzebne. Już wola umierającego grzesznika, nie tylko nie jest wolna, ale jest przyniewolona; nie tylko nie jest mocna, ale jest ułomna i zawżdy skłonna do odmiany; nie tylko nie jest szczerą, ale jest chytrą, obłudną i farbowaną. Coż za podobieństwo do nawrocenia w sercu tak położonym?

Nie może być nawrocenie bez wolności: a czyliż rozwód z grzechem, który się czyni na ten czas, jest wolny? nie jestże prawdziwie wymuszony? nie jestże skutkiem bojaźni i potrzeby? Porzucasz grzechy swoje. Omamienie to, mówi Święty Ambroży. Grzechy to twoje porzucą cię, a nie ty one. Przynajmniej porzucasz okazy i powaby do nich. Błędne to mniemanie: owszem to okazy i powaby ciebie porzucą. O! z jakim na ten czas żalem nie patrzysz, że ci się one umykają! O! czego byś nie czynił, żebyś je mógł jeszcze przywrócić! A ty się chlubisz, iakobyś je porzucił? Przynajmniej ofiarujesz BOGU życie twoje, na wypłacenie się za twoje grzechy. Ofiara to tylko urojoną:

Y y

pro-

prożne to i głupie te o sobie rozumienie. BOGci to wydiera ci życie. Tyś nie myślał tylko o życiu, poki tylko zostawała ci iaka nadzieia zatrzymywania go: rospierałeś się o nie aż do ostatniey iego iskiejki. A teraz chcesz ie ofiarować, i poświęcić BOGU, kiedy już nie jest twoie?

Ale daymy to, żeby ta ofiara była dobrowolna; daymy to, żeby te nawrocenie się było bez przymusu: iakże daleko zayść może iego trwałość i stateczność? Aż do śmierci? BOGby to dał! Bo że nic nie rzekę o powrotnych zapadaniach zwyczajnych większey części tych, ktorzy wychodzą z niebezpieczeństwa: o co za niebezpieczeństwo niestatku i plochości serca, w samym nawet momencie skonania? Jak wielu niespodzianym szturmom i nowym pokusom nie podpada na ten czas człowiek? Nie umiałeś nigdy walczyć zniemi za życia: iakoż tedy będziesz umiał dać im odpor przy śmierci? Czegoż było porzeka przy zupełnym zdrowiu na wydarcie ci łaski Boskiej, zaraz nawet kie-

dys

dyś wy
chodził
kiedy do
było po
nie cię z
nie wię
iednego
odezwan
czy znie
zdrowiu
było na
iarzmo
to tedy
filach, a
ści, prze
wolnicy,
go zdo
grzech,
stanie w
śli zwał
dziew z
obrażeń
upodob
nie się
się; już
wszystki

dyś wychodził z Kościoła, kiedyś odchodził od Sakramentalnego trybunału, kiedy dopiero coś ia pozyskał? Czegoż było potrzeba na ten czas na pociągnięcie cię znowu do grzechu? Częstoć nie więcej tylko iednego wspomnienia, iednego pomyslenia, iednego nagłego odezwania się dawnego affektu do rzeczy znienawidzonych. Przy zupełnym zdrowiu niczego więcej nie potrzeba było na powtorne wciągnięcie cię w iarzmo pierwszego twego tyranna. Coż to tedy będzie przy twym ustawianiu na filach, a przy wyfilaniu się iego zaiadłości, przeciwko duszy aż dotąd iego niewolnicy, á wnet nigdy nieodzyskaney iego zdobyczy? Niechay naten czas ieden grzech, grzech nalogu, grzech serca, stanie w pamięci grzesznika, w iego myśli zwątłoney: niecháy serce ieszcze bardziej zwątłone przylgnie do owego wyobrażenia przez ieden tylko moment upodobania, przez iedne tylko odezwanie się żalu: Ach! rozstać się, rozstać się; iuż się nie widzieć nigdy! Jużeż po wszystkim: iuż to jest ostatnie poruszenie o-

wego serca, ostatni dech iego życia, westchnienie stanowiące o iego nieszczęśliwej wieczności. Gorliwi Kapłani, pomocni przyjaciele, modlcie się, płaczcie, zanoście do iego głuchych uszu imię Zbawiciela; przytykaycie do iego oczu i do iego ust obraz ukrzyżowanego JEZUSA; nateżaycie wasze wzdychania i wołania. Wy nie widzicie iego myśli i iego serca. Ale BOG go wkroś widzi, BOG go potępia. Umiera on, i idzie na potępienie.

A czegoż więc trzeba do iego potępienia, iako żehy tylko w iego ostatnim tchu wyobrazenie iego grzechu stało mu w pamięci, i przylgneło mu do serca? Ale czyliż tylko odłapał on grzechu? Czyliż się nim brzydził szczerą wolą? daleki on był od tego. Co to jest bowiem nawrócić się szczerą wolą? Jest to kochać, coś nienawidził; jest to nienawidzieć, coś kochał; jest to kochać BOGA nad wszystkie dobra stworzone; jest to nienawidzieć grzech nad wszystkie przykrości. Do tak trudney, a z tym wszystkim tak potrzebney, a oraz
tak

tak pi
nia, a
potrzeb
trzeba
ostabil
nim ni
grzech
łość na
ści swo
go gnus
zeniu f
razym
do pon
nie mog
żadnym
Gdzież
wychod
stwa, z
mogę;
Jeżeli
posłuch
trzyma
to nie
akt mi
raz ko
BOGA

we-
częśli-
po-
czcie,
imię
oczu i
JE-
pania i
myśli
wkroś
on, i
go po-
o ośta-
hu sta-
mu do
pil on
i szcze-
Co to
a wola?
jest to
kochać
orzone;
d wszy-
ey, a z
a oraz
tak

tak pilney odmiany, iakiego przyłożenia, a nadewszystko iakiego męstwa nie potrzeba? Przy tey pilney iednak potrzebie usilności i męstwa, o! iako osłabił grzesznika iego nałog! sprawił w nim mnostwo grzechow, szkaradność grzechow, łatwość do grzechu i nieczułość na grzech. Od pierwszej młodości swojej po wszystkie lata życia swego gnuśny w iego unikaniu, w iego strzeżeniu się, w iego porzucaniu, nie tyś raz mowil on tym, ktorzy go namawiali do poniechania nieprawości: ni, nie mogę; nie mogę teraz; nie mowcie mi o tym, żadnym sposobem tego nie mogę. Gdzież teraz, kiedy już dusza z ciała wychodzi, tyle zdobędzie odwagi i męstwa, żeby statecznym mowil umysłem: mogę; zaiste mogę to.

Jeżeli to możesz, moy miły Bracie, posłuchay tedy, co ci mowi Kapłan, trzymając krzyż w ręku: wierzył; to nie dosyć jest, moy Bracie; uczyn akt miłości BOGA: tego bowiem teraz koniecznie potrzeba; bez miłości BOGA nie możesz mieć zbawienia.

Do-

Dobrzeż, odpowiada umierający: akt miłości BOGA. Jakże to mówić? iakże to czynić? chciey mi pomodz.

Zeby ci pomodz! Ach! nędzny grzeszniku; żeby ci pomodz do kochania BOGA! Trzebaż ci było pomagać do kochania się w świecie, w iego modach, w iego próżnościach, w iego kompaniach, w iego zbytkách: do których złośliwe ferce twoie samo przez się bez wszelkiej pomocy Ignelo? Urodziłeś się do tego, żebyś kochał BOGA; bo to iest końcem człowiekâ. Urodziłeś się do tego, żebyś kochał BOGA; nie kochałeś go nigdy przez bieg życia twego; czekałeś do kochania go godziny śmierci twoiej: a w tey oplakaney godzinie ieszcze potrzebujesz pomocnika i pomocy do kochania go?

Biedna to pomoc do powinności należącej od twej samey osoby! Daremnâ to pomoc! Miłość BOGA w ustach Kapłana, w ten czas, kiedy powinna być w pośrzedku twego serca! Gdyby tam była ta miłość, gdyby była w twym sercu; o! iakby ona dała ci poczuć brzyd-

dze-

dzenie
ona po
które s
przez i
poznac
pokutu
przych
Święte
aż do l
iey ku
skich,
aż do v
rzonyc
go mo
nos sepa
famei,
Panow
ny i p
coby r
wszega
iuz ni
GU, a
BOGA
nia, ni
poważ
mieć,

dzenie się twym grzechem! o! iakby
ona poczuć dała sama siebie! Możeż
ktore serce kochać, a nie czuć tego? O!
przez iakie wybuchnienia nie dawała się
poznać miłość BOGA w sercu Świętych
pokutujących? Do iakich ufilności nie
przychodziła miłość BOGA w sercu
Świętego Pawła? Kochał on BOGA
aż do brania za świadkow miłości swo-
iej ku niemu wszystkich mocy ziem-
skich, i Niebieskich, i podziemnych:
aż do wyzywania wszystkich rzeczy stwo-
rzonych, ieżeliby ktora z nich odłączyć
go mogła od kochania BOGA: *Quis
nos separabit à charitate Christi? mors, an
fames, an gladius?* Ten człowiek, M.Ci
Panowie, mowi, że jest szczerze skruszo-
ny i pokutujący; to jest, że nic nie ma,
coby mogło nie dopuszczać BOGU pier-
wszego miejsca w sercu iego; to jest, że
już nic nie kocha, ani przeciwko BO-
GU, ani więcej niż BOGA, ani iako
BOGA. Nie masz bowiem nawroce-
nia, nie mając tych wszystkich rodzajow
poważania sobie BOGA. A iakoż ie-
mieć, a nie czuć ich? a nie modz na-

wet

wet bez pomocnika mowić BOOU: Kocham cie, moy BOZE? Ach! więc-
 że sam tylko bedziesz, o! BOZE pełny
 dobroci, ktoregoby można było kochać,
 nie czując tego, że się cie kocha, i nie
 mogąc tego wyrazić? Więcże można
 będzie umierać po Chrześcijańsku, z na-
 dzieją przyjscia do chwały twojej; nie
 uczyniwłszy przez życie, i nie umiejąc
 uczynić przy śmierci aktu koniecznie
 potrzebnego Chrześcianinowi!

Zważcie tu, MCi Panowie, ucisk żar-
 liwego i szczerego Spowiednika, widząc
 takie głupstwo w umierającym. Nie
 wiedząc, co sam ma czynić; nie śmiejąc
 odbierać mu nadziei, a nie widząc, na-
 jakimby mu fundamencie dodawać iej;
 bojąc się mu podchlebiać przez zbytne
 pobożanie, ale jeszcze bardziej wprawić
 go w rozpacz przez zbytnią surowość;
 obawiając się zarówno i swojej litości i
 swojej gorliwości. Ach! gdyby on w
 tych ciachościach mógł cie uwolnić od
 obowiązku kochania BOGA; gdyby
 mógł zastąpić gorącością słow swoich i
 uprzejmością serca swego nieczulość ser-

ca twe
 przed
 Ależ
 Trzeba
 menu
 pogoda
 kiedyś
 chania
 GA, p
 GA!
 tożna
 ce tw
 trzeba
 ści tw
 BOG
 ba był
 BOG
 zawart
 twoje
 Czego
 sprawi
 macie
 BOG
 dy ia
 żeby
 na czy
 było.
 Amen.

ca twego! gdyby to było przyjemno
przed Bogiem!

Ależ to nie jest, moy miły Bracie.
Trzeba samemu przez się wierzyć, i sa-
memu przez się kochać. Straciło się owe
pogodne chwile w całym życia biegu!
kiedyś miał czas wzbudzać się do ko-
chania Boga, sposobić się do kochania BO-
GA, przyzwyczajać się do kochania BO-
GA! Chwile szczęśliwe! kiedy przy-
tomna łaska Boska ciągnęła do tego ser-
ce twoje; kiedy na oparcie się iey, po-
trzeba ci było wszytkiey zaciętości zło-
ści twoiey! W ten czas, w ten czas,
BOG mówił; myśli i sercu nie potrze-
ba było tylko się chwytać: teraz iuż
BOG nie mówi: iego myśl i iego serce
zawarte na nędzę twoją: twoja myśl i
twoie serce zawarte na iego dobroć.
Czegoż mász czekać ieżeli nie surowości
sprawiedliwości iego? Chrześcianie, wy
macie ieszcze te szczęśliwe momenta.
BOG do was mówi tego momentu, kie-
dy ja do was mówię. Nie czekaycież,
żeby te momenta przeszły. Zażyćcie ich
na czynienie rychley pokuty. Oby tak
było. W imię Oycy i Syna i Ducha S.
Amen. KAZA-

KAZANIE

Na PIATEK po CZWARTEY
NIEDZIELI w POST.

O stanie grzeźnika umarłego.

Hac cum dixisset, voce magna clamavit, di-
cens: Lazare veni foras. Joan: 11.

To rzekłszy, zawołał głośno wielkim: Łaza-
rze wynidź z grobu.

Wy moi Bracia, podźcie, wnidźcie:
nie w ową iakinię, kedy Chryłtus:
przyniewala niewierność Zydowską do
uznania go za BOGA: kedy Marta i
Magdalena żebrzą z wiarą pomocy od
wszechmocności iego: kedy Łazarz zwią-
zany swemi pogrzebnemi uwinieniami,
oczekuje w zgniliźnie głosu swego uwol-
niciela: kedy na koniec Chryłtus mie-
ni się, zżyma i lzy toczy; patrząc na
skutki grzechu i na nędze śmiertelno-
ści naszey.

Nie

Nie tam ja was, moi Braciá, dzisiaj prowadzę. Ale wnidźcie do owego domu, w którym rozlegaia się wrzaski rozszlochaney familii; do owey izby, w ktorey ze wszystkich stron daie się słyszeć rozpacz. Zastánowiec oczy wasze nad tym łózkim, na którym ow umieraiący, nadgnily po wszystkich swych członkach, zdretwiały i bez władzy we wszystkich swych zmysłach, tego nawet nie czuie, że ieszcze ná nieiakiey słabey nici trzyma się przy życiu; ani może dać tego poznać przytomnym około siebie żyjącym, tylko przez ieden oddech wypádaiący niekiedy na przytulone do ust swoich zwierciadło.

Jesteś ty tam obecny, Panie JEZU, iako Pan życia: nie żebyś ie przywrocil twemu wiernemu słudze, ale żebyś ie odioł owemu nieposłusznemu buntownikowi. Głos twoy nie podnosi się do krzyku, ale nie przeto ma mniey mocy. Przerywa on ostatni związek duszy z ciałem. *Lazare, veni foras*: Wýnidź Łazru gnaiący: od czterech dni? ni: ale od

od trzydziestu lub od czterdziestu lat.
Duszo z ciała i z blocka: wychodź z
tey zaraźliwej iaskini, która ci powin-
na była służyć za Kościół ku twemu
poświęceniu i ku memu uszánowaniu: a
z ktoreyś ty zrobiła jedyną kloakę be-
zeczności, na twoją zgubę, a na moją o-
brazę: *Lazare, venit foras.*

O! co tu widokow sława w myśli
moiey za spoyrzeniem na ten naywyższy
Trybunał, gdzie każdy będzie się mu-
siał sławić; gdzie dusza zostaje przenie-
siona, skoro tylko z ust umierającego
wynidzie. Strażnaż to nowość stanu
tego, w którym dusza nigdy się nie wi-
działa. Ową nieuniknioną osobność,
w ktorej ona nikogo nie widzi oprócz
B O G A. Owa nieuchronna potrzeba
rozsprawienia się iey samey z Bogiem.
M Ci Panowie, sławiacież to sobie nále-
życie w myśli? (a) *Videte, quod ego sim so-
lus.* Poymiecież dobrze, co to jest
dusza sama i B O G sam. Macież
na to uwagę, co się tak często ma-
wia: że potrzeba będzie sławić się przed
Bo-

Bogiem
BOGU
nie poe
dzie
Bogiem
trzeba
samym
W tych
tak kro
kich p
fi, że
te wal
ie, Pa
raby
sądow
że, pra
RYI

N
Izneg
szego
go po

Bogiem; że potrzeba będzie sprawić się BOGU? Ja z tych dwóch myśli czynię podział tego kazania. Potrzeba będzie stawić się samemu przed samym Bogiem. To moja pierwsza część. Potrzeba będzie sprawić się samemu przed samym Bogiem. To moja druga część. W tych dwóch słowach tak prostych i tak krotkich, jeżeli nie znayduiecie wielkich pobudek do pokuty, tedy być musi, że wiara wasza bardzo jest słabą, i serce wasze bardzo zatwardziało. Wzruszcie, Panie, skruszcie przez boiaźń, ktoraby nas przywiodła do poprzedzania sądów twoich. Dodaj twej łaski Boże, przez przyczynę Nayświętzey MARYI Panny. *Ave MARIA.*

PIERWSZA CZĘŚĆ.

Nie pochodziło to z obawiania się No nieśmiertelność duszy, ale z słusznego użalenia nad nędzą ciała naszego, i nad niewiadomością stanu naszego po rozstaniu się, że Job czynił owa
tak

tak przenikającą uwagę: (a) *Homo cum mortuus fuerit, ubi. quiescit, est?* Kiedy człowiek umrze, gdzie jest jego duch? co się z nim dzieje? Naprzód, wyzury zostaje ze wszystkiego. Powtórę, zostaje otoczony i niby obleżony od BOGA. To to jest stawieć się samemu przed Bogiem. Przyłożmy do tych dwóch uwag wszelkiej pilności, które są godne.

I. W tym momencie zaraz dusza zostaje odstrzechniona od wszystkiego. To jest, precz od swego ciała, precz od tego świata widomego, precz od czasu. Czyliż można stawieć sobie w myśli okropniejszą osobność i odludność?

Wykładając Święty Jan Chryzostom rozdział czwarty (b) Księgi Rodzaju, i czyniąc uwagę na owy strach, który nas codziennie zdeymuje za weyrzeniem na umarłego, lubo przy doznawaniu tego przez tyle wieków; z żalością przywodzi sobie na pamięć, co to musiało być za przelęknienie się Kaima, kiedy widział ciało brata swego Abła podające i ostatniemi duchami rzucające się przed
no-

[a] *Job. 14. 10.* [b] *Hom. 19. in Gen.*

no-
gami
raz, co
przelekt
dzie!
la na-
ie naye
stkich w
z nim
stkich c
próżnoś
ubiegali
żyć; po
i iezeli
Pisma S
mi śmie
zwycię
quasi Re
za zdun
widzeni
przyda
żka, że
na do
niewol
nad sw
szczęśli

[a] *Job*

nożami swemi, i zobaczył nāypierwszy raz, co to była śmierć. Ale co to za przełknięcie się dla każdego z nas będzie! kiedy dusza nasza porwana z ciała naszego, w słuszney odległości uyrzyje nāypierwszy raz, wyzute ze wszystkich wdziękow, które iej czyniły lubie z nim towarzystwo; obnażone ze wszystkich ozdób, które utrzymywały iego próżność; wzgardzone od tych, którzy się ubiegali, żeby mu się było bardziey przyśłużyć; porzucone zgniliznie i robaćtwu: i jeżeli mi się godzi zażyć wyrażenia Pisma Świętego, podeptane pod nogami śmierci, iako brańca pod nogami zwycięzcy swego: [a] *Et calcet super eum quasi Rex interitus*. O! co tam będzie za zdumienie duszy za tak okropnym widzeniem tego ciała! na co się iej tam przyda, że ie sobie miała za swego Bōżka, że wszystkie swoje stārania łożyła na dogadzania mu, że się uczyniła iego niewolnicą, że iego wygody przenosiła nad swoje korzyści wieczne, że swoją szczęśliwość zakładała w pociągnienu do

[a] Job 18. 14.

do niego czci i affektów ludzkich? Oto one położone na ziemi, ieden straszny i obmierzły widok dla żywych. Wartoż to było tyle trudów, i kosztów, i grzechów, i odstąpienia swego zbawienia i swego BOGA? Co ona w ten czas korzyła w honorach, które wyrządzaia ciału? Placzą umarłego, żalują go, chwala go. A wież się, co się z nim tam dzieje, gdzie on jest? O! co starania i czasu marnie straconego! a to nie tylko dla ciała, ale i dla świata!

Drugie odstąpienie precz od świata. Utraca się iego widzenie, iego społecznosc, iego posiadanie. Wszystkie owe dziwy, które się staną przy skończeniu świata, i których tak żywe odmalowanie czyni nam Syn Boski na różnych miejscach Pisma Świętego: owe zaćmienie słońca, owe zniżenie Księżyca, owe spadanie gwiazd, owe pomieszanie żywiołów, owe prawie niknięcie świata całego: (a) *Sol obscurabitur, luna non dabit lumen suum, & stelle de Caelo cadent.* (b) *Fugit terra & Caelum.* Wszystkie

(a) *Matthi: 24. 29.* (b) *Apocal. 20. 11.*

stkie t
dem k
ka, w
na. C
iuz dla
grunto
między
kieżyk
Włzys
iak gdy
było k
sza w
szrod
zaskocz
woylka
dyna p
to tam
cienian
swoicy
Terram
gine.
ludzie
szą pr
buntur
we odd
ktore t

[a] 3b.

Ńkie te dziwy mają swoy skutek wzglę-
dem káždego w szczególności człowie-
ka, w tym samym momencie, skoro sko-
na. Od tego zaraz momentu nie má
iż dla niego ani światła w słońcu, ani
gruntowności w ziemi, ani powiązania
między żywiołami, ani iedności lub ia-
kieyżkolwiek wzajemności z ludźmi.
Wszystko topnieje i niszczeie przed nim;
iak gdyby iż świata nie było, ani go
było kiedy: *Fugit terra & Cælum*. Du-
sza w pośrzed świata a nawet i w po-
śrzed owego mieysca, kędy ią śmierć
zaskoczy, luboby to było w pośrzed
woyska iakiego; znajduie dla siebie ie-
dyną pustynię i iakiś kray zapadły. Jest
to tam owa ziemia ciemná i otoczona
cieniami śmierci, którą Job w nędzy
swoiey przywodził sobie na myśl: (a)
*Terram tenebrarum & opertam mortis cali-
gine*. Jest to owa noc, którą wszyscy
ludzie za przyściem na nich kolei mu-
szą przebywać: (b) *In media nocte turba-
buntur populi & pertransibunt*. Jest to o-
we oddálenie od osob sobie naymilszych,
ktore tyle zadawało przykrości S. Krolo-

Z z

wi

(a) Job. 10. 21. (b) Ibidem 34. 20.

wi Ezechiaszowi: (a) *Non aspiciam hominem ultra & habitatorem quietis*. Toż już ludzie, mówił on, nie będą mi niczym: już ich ja widzieć nie będę; już oni mię widzieć nie będą. Ni, grzesznicy; a przez to znikną owe różności w honorach i w godnościach, które się na ludzkim poważeniu i mniemaniu zafadzały. Oko które was widziało, już was więcej nie ujrzy: ani wy go już więcej ujrzycie: (b) *Oculus, qui eum viderat, non videbit*. Ach! oczy te, które teraz na was, ludzie bogaci i możni, patrzą, po większej części są oczy niewolnicze, które widząc was, drżą: oczy słabe, które wasza świetność ćmi: oczy zmyślne i cielesne, które nie w was się wlepiają, ale w to, co się im w was podoba, i co się około was świeci: oczy uwodzące się za korzyścią, które ustawicznie wyglądają jakiego skutku waszej możliwości: a za tym oczy zawsze otwarte ku dziwowaniu się. Ale w godzinę śmierci umkniecie się precz przed niemi, nie będzie im można deścidz, dokąd wy się obrócicie: *Oculus, qui eum viderat, non videbit*. Oko, które ślame

tyl-

(a) *Isaia* 38. 11. (b) *Joh* 20. 9.

tylko
nego
będzie
wygląd
od wż
wali, k
tym b
nie tyl
szey p
mądry
iey ch
bliwie
szyc fl
do nie
ktorzy
świater
im ich
wezma
maia r
pi z ni
non su
gloria
chronn
się, i z
mi!
czasu.

(a) *Psal*

tylko widzieć was będzie; nie sobie tay-
nego nie będzie miało, niczego się nie
będzie bało, niczego od was nie będzie
wyglądało. Będziecie tedy tam dalecy
od wszystkich, którzyby się wam dziwo-
wali, którzyby wam podchlebiali; a za-
tym bez pochwał, bez chwały: iedy-
nie tylko przy was samych i przy wa-
szey podłości zostawszy. Dawid ow
mądry Krol, który swoiey potegi i swo-
iey chwały tak mądrze i tak święto-
bliwie zażywał, tą uwagą zwykł był cie-
szyć ślapiących. Wzdychacie, mówił
do nich, widząc bezbożnych bogatych;
którzy zdają się natrząsać z władnącay
światem Opatrzności. Nie zazdroszczcie
im ich dobrego mienia: umierając nie
wezmą oni z sobą nic z tego, co teraz
mają na świecie, i ich chwałá nie zstą-
pi z niemi do grobu: [á] *Cum interierit,*
non sumet omnia, neque descendet cum eo
gloria ejus. Och! gdyby w tym nieu-
chronnym terminie można było cofnąć
się, i znowu zacząć bieg życia na zie-
mi! Ależ czas już ufzedł. Już nie masz
czasu. Już się nie iest w czasie. To

Z z z

ie-

(a) *Psal.* 48. 18.

jeszcze inne wyzucie, a takie, które już żadnego zlemu lekarstwa nie zostawia.

Już zaśedł wyrok. Ow Anioł burzyciel, tak sławny w objawieniach Świętego Jana, ogłosił tam jednemu umarlemu, co w dzień sądny ogłosić ma wszystkim ludziom: [a] *Quia tempus non erit amplius*; że już nie będzie czasu więcej. Będzie go dosyć dla drugich. Niebędzie go już dla niego. Chwile, dni, lata, wieki całe upływać będą. Będą one dla tych, co się porodzą, i dla tych, którzy jeszcze żyją. Będą oni mieli czas podźwignąć się, znowu upaść, i znowu żałować swego upadku: poprawią się, odmieniają się: to dla nich czas naznaczony im do biegu: jeszcze do jego kresu nie przyszli. Ale umarli już swy bieg skończyli: już ostatni jego krok uczynili. Upadło drzewo, bądź na Wschod, bądź na Zachod: jużże w jego doli żadney odmiany: *Tempus non erit amplius*. Momentem przedzey, jeszcze mógł dostać odpuszczenia, a nie chciał go dostać: momentem później, chciałby dostać odpuszczenia, a już go nie może do-

dostać
myśli
illa die
ow m
wieka.
Panow
na śmi
mienia
wieniu
ry, od
kázow
śmierc
czność
lyć c
iego p
nieustr
podleg
go od
odmie
szany
widzie
wielm
wnana
leko c
leko c
zuchw

dostać. Jeden moment wszystkie jego myśli i zamyśły w niwecz obraca: (a) *In illa die peribunt omnes cogitationes eorum.* W owym momencie, zginą wszystkie myśli człowieka. O! jaka to tam odmiana, Mści Panowie! Ów rozpustnik będąc nawet na śmiertelnej pościeli stawiał się zakamieniałym ku pomyśleniu o swym zbawieniu, pogardzał powinnościami wiary, odrzucał rady ludzi mądrych, pokazywał po sobie obojętność względem śmierci i idących za śmiercią okoliczności, mniemał wcale, jakoby mu dosyć czasu zostawało, albo też żadnej jego potrzeby nie było. Tak niczym nieustraszony i nikomu niechcący być podległy umiera on: i w chwili jednego odetchnienia wszystkie jego myśli odmienione. Jużci strwożony, pomięszany i drżący, widzi, czego nie chciał widzieć, potrzebę zbawienia, próżność wielmożności ludzkich, cenę nieporównaną czasu. Ale już go nie ma. Daleko on od świata, daleko od ciała, daleko od granic czasu. Oto ta dusza tak zuchwała momentem przed tym, tak nie-

nietrwająca o rzeczy przyszłe: (a) *Hec est civitas gloriosa habitans in confidentia*: która się miała za tak ubezpieczoną na swym własnym rozumie i na swoich fałszywych rozważaniach: *Quæ dicebat, ego sum; quomodo facta est in desertum!* W jakim ona tam stanie, w jakiej pułty- ni i w jakim wyzuciu zostać?

II. O! gdyby jeszcze na tym wszy- stko kończyło się; gdyby nie trzeba by- ło obawiać się inżego złego; ludzie bezbożni, iakbyście wy byli szczęśliwi! Byłoby to ostatnim dogodzeniem wa- szym pragnieniom: gdyby nie tylko by- ło się oddalonym od wszystkiego, przez zupełne odłączenie; ale gdyby się obu- marło wszystkiemu, przez zupełne zni- szczenie. Byłoby to waszym uwesele- niem: gdyby dusza wásza nie będąc już w ciele, w którym była zamknięta; nie miała już żadnego mieysca w świecie: gdy- by wychodząc z świata, gdzie była w wysokim położeniu, i na wysokim sto- pniu; nie miała już żadney zwierzchno- ści, żadney potęgi nad sobą; gdyby wy- chodząc z okryślonych sobie czasów,

wca-

(a) *Soph. 2. 15.*

wcale
dzie
stkie
desitu
otocz
nie ty
le ob
ko da
Boskie
przyw
wszyc
jest v
[b] W
uwagi
Tu
my z
Boskw
cym
stwor
cznie
sze z
o tym
rzuca
doku
swiat
przy

(a) 7/

wcale ginela z czasem. Ale nie tak się dzieie. Dusza ta zostaje wyzuta ze wszystkiego, i to jest iej osobność: (a) *Ego destituta & sola*. Z tym wszystkim jest otoczona i niby obłożona od BOGA: nie tylko jest odstrychniona od ciała, ale obecna niezmierności Boskiej: nie tylko daleka od świata, ale podległa mocy Boskiej: nie tylko wyzuta z czasu, ale przywiązana do wieczności Boskiej: wszystko to osobliwym obyczajem: i to jest względem niej osobność BOGA. [b] *Videte, quod ego sim solus*. Wszystkie te uwagi godne nowej w słuchaniu pilności.

Tuż na ziemi, M Ci Panowie, zostacie-my zawarci w łonie tego niezmiernego Bosstwa, ależ obyczajem mniej podpałającym poieciu. Ztowarzyszeni z innemi stworzeniami, których obecność ustawicznie pociąga ku sobie nasze myśli i nasze zapatrywania się, ledwie pomyslemy o tym BOGU, który nas otacza. Odrzuca się tę myśl, kiedy nam pocznie dokuczać; zatlumia się ją przez szeleść światowy, zostaje się na nią nieczulym, przychodzi się nawet aż do zapomnienia

(a) *Isaia* 49. 22. [b] *Deut.* 33. 39.

nia o BOGU: takowe jest roztargnienie życia ludzkiego. Rozstawszy się z życiem, nie masz już żadnych roztargnień i zabawek: ocuca się rozum na obecność BOGA swego. Wszystkie jego moc wlepią się w ten widok; który to na ten czas staie się jego jedynym, nieuchronnym i koniecznie stawiającym mu na myśli celem. Nie widzi on już i nie czuje tylko B O G A, nie może się o nic oprzeć tylko o BOGA: pełen będąc owego Prorockiego wyperśwadowania: [a] *Quò ibo à spiritu tuo, & quò à facie tua fugiam?* Dokądże poydę, Pannie, żebym był daleki od ducha twego? Dokądże ucieknę, żebym uniknął oblicza twego? czy w Niebiosach? czy w ziemię? czy w światłość? czy w ciemności? Nie masz dla ciębie ciemności: nie masz ich tedy i dla mnie. Tyś jest moja światłość i moje centrum i moje mieszkanie. Rad nie rad cały jestem w tobie, ani mogę być, żebym nie był w tobie. Będąc tak zanurzony w tę niezmierność bez wszelkich granic: czegoż się mam chwycić? gdzież się o-
przeć

(a) *Psal. 88.*

przeć?
dział S
czasów
topem
li, wzy
tego cz
mi, zo
gdzie
ni sił
dnego
podpor
Nic ni
tali, n
mych.
śleli o
życie k
a dalek
dzający
famych
owym
li o o
duża
skiey:
Ale
mniey
potęga

(a) *Luc.*

przec? [a] *Sicut in diebus Noé*, powiedział Syn Boski: być mi iako niegdys za czasów Noego. Zaskoczeni tam potopem, kiedy się go najmniej spodzielili, wszyscy owi grzesznicy, aż do tamtego czasu złośliwie przywiązani do ziemi, zostali pogrzebieni w wodach. Nigdzie im ucieczki, z nikąd pomocy; ni sił po temu, ni w czym nadziei; żadnego innego widoku, żadney inney podpory, prócz tylko wód samych. Nic nie widzieli, niczego się nie chwytali, niczym nie techneli, oprócz wód samych. Czyliż oni na ten czas pomyśleli o utracie tylu dobr, dla których życie kochali? Mieli oni dosyć innych a daleko pilniejszych i bardziej obchodzących troskliwości.. Widząc siebie samych zginionych i pogrążonych w owym oblężnym morzu, co oni trwali o ostatek światá! Co trwa i owa dusza pogrążona w niezmierności Boskiej: *Sicut in diebus Noé*.

Ależ ieszcze ta niezmierność daleko mniej powinna przestraszyć, niżeli owa potęga bez odporu, ktorey się będzie czu-

lo

ło być podległym, a ktorey się nie będzie mogło uniknąć! Ręka Boska teraz przez bieg życia zawieszona, albo przynajmniej lekko tylko dotykająca grzeszników, cięższe przy śmierci, i ze wszystkim swoim ciężarem spada na nich. Oto Pan zstępuje, mówi Prorok: *Ecce Dominus descendit*. Deptać będzie po wszystkich możnościach ziemskich: *Et calcabit super excelsa terræ*. Znikną pod nim góry: *Consummentur montes subtus eum*. Y rozstąpiwszy się doliny, topnieć będą iako wosk od ognia. (a) *Valles scinduntur sicut cera à facie ignis*. Wszystkie te jednak wysokie wyobrażenia nie wyrażają tylko dużo słabo owe trwogi, straskania i lękania się, ktore BOG w istocie duszy sam przez się wzbudzi: nie tak już iako teraz więc przez błyskawice i grzmoty; ale przez siebie, a przez siebie tylko samego: dając nam, iako on mówi, serce drzące, i duszę przeiętą wskruś trwogą: [a] *Cor pavidum, & animam consumptam merore*: Y kładąc przed oczyma naszymi na szali zbawienie i potępienie wieczne: *Et erit vita tua quasi pendens ante te*.

Jeżeli

[a] Mich. I. 4. (b) Deut. 28. 65.

Jeże
w iey
pod k
się Sed
przed
Czyliż
sko? Je
woytku
plonie;
chodzi
ny prz
wolnik
mi zm
sobie
ce w
synow
cności
mu w
czu na
nie ma
stko m
obciąż
bez p
nie ni
co się
tylko

[a] 4. R.

Jeżeli chcecie wyobrażenia tej duszy w iey przełknięciu się potęgi Boskiej, pod którą się tam widzi; przypatrzcie się Sedeciaszowi w niewoli i w więzach przed obliczem Nabuchodonozora. (b) Czyliż może być straszniejszy widowisko? Jeruzalem idzie na łup Assyryjskiemu woysku; cała ziemia Judzka w ogniu płonie; Sedeciasz bitwę przegrywa, uchodzi, w ucieczce schwytyany i stawiony przed tron zwycięzcy. Za tym niewolnik i w kupę z innemi niewolnikami zmieszany, cokolwiek miał ieszcze sobie milego, to wszystko widział ginące w oczach swoich; własnych nawet synów swoich zamordowanych w obecności swojey. Na koniec iemuż same-mu wylupiono oczy: nie ma on iuż oczu na nic, cokolwiek jest na świecie: nie masz nic w świecie dla niego: wszystko mu ciemne i niewidome. Słupy, obciążony kaydanami, bez wymowki, bez pomocy, bez pociechy, bez nadziei: nic nie wie w szczególności, ani nawet co się z nim wnet stanie. Wszystko, co tylko w powszechności wie i czuje, iedy-

[a) 4. Reg: 25. 1. Jer. 39. 1.

dy nie jest to, że się znajduje w oczach i w zupełnej mocy zwycięzcy nieubłaganego i słusznie zagniewanego: że ani zmieść, ani uniknąć może ciężaru tej nieprzyjacielskiej możliwości: że już nie ma oprócz jednego tylko Pana, jednego tylko mogącego rozkazać, i przywieść do posłuszeństwa sobie. Niezłucky Sedeciasz! niezłucky grzesznik! Bo przecież Sedeciasz w ostatniej nędzy swojej miał ku swojej pociesze pomoc czasu i nadzieję śmierci. A grzesznikowi już umarlemu nie zostaje na miejscu czasu tylko sama wieczność bez końca: zostaje on nierozdzielnie związany z wiecznością Boga.

O! kto by od siebie nie odziedziczył w owym nieskończonym przeciągu! Góry świata, pagórki ziemi, mówi Prorok: *Montes seculi, colles mundi*: To jest, wszystko, cokolwiek jest potęgi i wielkości, ustąpiło to pod drogami wieczności Boskiej: (a) *Incurvati sunt ab itineribus eternitatis ejus*.

Chrześcianie, ma Bóg swoją wieczność, ma człowiek swoją wieczność.

BOG

{a} *Hab. 3. 6.*

BOG
że tak
go, zał
mieszka
mowi
fzy w
nigdy.
ca; nie
czność
zawždy
Dies ei

Ale
zna: N
czątek
czas, la
w ten
mowi
iey, że
[c] *His*
to jest
bna iel
począ
nie prz
A t
pełnier
wiedli

{a} *Ysaia*

BOG w swojej wieczności jest w niej, że tak rzekę, niby w środku domu swego, załepione iey same centrum, w niej mieszka: [a] *Habitans eternitatem*, iako mowi Jzaia; jest w niej, nie wszedłszy w nią nigdy, nie wyszedłszy z niej nigdy. Nie ma on ni początku, ni końca; nie przeszłego, nie przyszłego: wieczność iego nie jest tylko iak jeden dzień zawsze trwający, zawsze przytomny: (b) *Dies eternitatis*.

Ale wieczność człowieka daleko jest różna. Nie ma ona końca, lecz ma swoy początek. Pierwszy dom człowieka jest czas, lata, życie. Wychodząc z życia, w ten czas dopiero wchodzi on, iako mowi Mędrzec, w dom wieczności swojej, żeby już z niego nigdy nie wyszedł: [c] *Ibit homo in domum eternitatis sue*. Y to jest, przez co iego wieczność podobna jest wieczności Boskiej: nie przez początek, ale przez koniec, który nigdy nie przyjdzie.

A to jest w potępieniu ostatnim dopełnieniem rozpacz. Człowiek sprawiedliwy umierając łączy się z wiecznością.

[a] *Isaia* 57. 15. (b) *2. Petr.* 3. 18. (c) *Eccle* 12. 5.

ścią Boską, iak z centrum swego szczęścia; wchodzi on do weseła Pana swego: (a) *Intra in gaudium Domini tui*. Grzesznik przeciwnym sposobem, wchodząc w wieczność, znajduje tam centrum swego nieszczęścia. Czuje się on skruszonym od boleści pod owym stałym i trwającym ciężarem, niezmierzoney wieczności; która przy upływanu wieków całych, przecież zawsze będzie niewzruszona i bez odmiany dla niego: *Incurvati sunt ab itineribus eternitatis ejus*. Oto, grzeszniku, twoje mieszkanie, dom twojej wieczności. Kiedyś przed tym mieszkał w domach z ziemi i z błota: [b] *Domos luteas*: Stawiałeś ie sobie za wieczyste; piękrzyłeś ie i zdobileś, właśnie iak gdybyś ich nigdy nie miał opuścić. Śmierć ie zepsowała, i zniszczyła w oczach twoich. Szedłeś różnemi drogami życia; rozumiałeś, że nigdy nie znaydziesz ich końca; zafadzałeś sie na uchodzeniu ci bez kary grzechow twoich. Mniemałeś, żeby ręka Boska nie była dosyć długa na dołgnięcie cię? Ale czegoż się BOG miał po-

(a) *Matth. 25. 21.* (b) *Job 4. 19.*

pokwap
czności
niez zam
iego mi
ty, ani
gdy: In
Coż
kiedy te
żełz uni
tegi, an
Sędzią
[a] cum
Coż czy
wstanie,
nić będa
mógę w
ślony p
nie po
myśleni
go pier
mego S
moi Br
duży,
na tę st
nie wid
bacze,

(a) *Job.*

pokwapiać? Nie miałeś on całej wieczności na karanie ciebie? Ma cię on w niecy zamkniętego; to twoje więzienie, to jego mieszkanie. Wnidź tam; już ani ty, ani on nie wynidziecie z tamtąd nigdy: *In domum aeternitatis*.

Coż tedy z tobą dziać się będzie, kiedy ten wielki BOG, którego nie możesz uniknąć ani niezmierności, ani potęgi, ani wieczności, sam zechce być Sędzią twoim? *Quid faciam*, mówił Job, [a] *cum surrexerit ad iudicandum DEUS*? Coż czynić będę, kiedy BOG mój powstanie, aby mię sądził? Ach! co czynić będę! Ba co czynię, i jako żyć mogę w tak wielkim uspokojeniu? Zmyślony pokoiu świata! głupia weselości! nie powinnażeś niknąć na te same pomyslenie! Uyrzę BOGA mego; i gdy go pierwszy raz uyrzę, uyrzę go iako mego Sędziego. Stawcie sobie w myśli, moi Bracia, iakie będzie przeleknięcie duszy, i iakie będzie przeleknięcie wasze na tę straszną uwagę: BOGA nigdy nie widział, najpierwszy raz teraz go obaczę, a obaczę go iako Sędziego. Ach!

[a] Job. 31. 14.

Ach! nayspoważniejszy, naysurowy, ziemscy sędziowie słuchają nas jako pokornie proszących, pierwey niżeli nas osądzą jako winnych. Nawyknie się do ich głosu, do ich twarzy, pierwey niżeli dadzą swoy wyrok. A BOGA skoro uyrzemy, zaraz go uyrzemy jako winowaycy, i dla odebrania ostatniego wyroku na nas. O widzenie! o straszliwe widzenie!

Panie, wyszedłem z rąk twoich nieznając cię; przepędziłem pierwsze lata życia mego, nie mając tyle rozumu, że bym to był poinił, żeś mi powinien być życie. Kiedy mocą rozumu mego i wiary poznałem cię być dawcą wszytkich moich dobr, nie poznałem cię tylko z oheych obrazow, pod postaciami slosującemi się do słabości zmysłow moich. Powiedział mi należycie rozum, żeś jest moim Stworcą. Powiedziała mi wiara, żeś jest moim Zbawicielem. Aleś cię nigdy nie widział w tych dobrotczynnych postaciach. Szczęśliwe oczy, które cię widziały drżącego na słomie staienney, i skrwawionego na drzewie krzyżowym! Nie miałem ja tego szczę-

szczęść
tych zb
pierwz
dą wid
poznaw
nia się
le wcal
to ta tw
i nawn
pewien
ktora p
moie: p
le iakin
razicby
przyzła
owym
sama p
BOG r
pokaza
dę go;
O! szk
Czyliż
bez zży
możecie
być na
o tym z
walze

szczęścia: wierzyłem, nie widziawszy
tych zbytków miłosierdzia twego. Naj-
pierwszy twój przymiot, który mi się
dą widzieć, nie już oczyma ciała, ale
poznawaniem i oczyma duszy, bez ćmie-
nia się i bez filenia rozumu i wiary, a-
le wcale w doskonałej jasności: będzie
to ta twoja dostojność nieuchronnego
i najwyższego Sędziego. Jestem ja tego
pewien, tego oczekuję. Prawda to jest,
która po tyśiąc razy obijała się o uszy
moje: przyjdzie BOG sądzić mię. A-
le jakimżekolwiek przełknięciem prze-
raziłby mogła ta prawda, zważając ją jako
przyszłą: maż ona co do porównania z
owym przełknięciem, które sprawi taż
sama prawda, kiedy będzie przytomna:
BOG mię ma sądzić, BOG ma się mi
pokazać sędzią. Przychodzi on: wi-
dę go; oto on. O! chwilo straszliwa!
O! szkopule wszystkich uciech życia!
Czyliż możecie o tym pomyśleć nawet,
bez zżymania się i lękania? Ba czyliż
możecie o tym nie myśleć? Możecież
być na to obojętni, być na to nieczuli,
o tym zapomnieć? Oddalicież go przez
wasze zapomnienie? Unikniecież go

przez wasze niedbanie? Już ieżeli takowe jest strapienie, musić stawić się samemu przed samym Bogiem; coż to będzie, musić sprawić się samemu przed samym Bogiem? To materya moiey drugiey części.

DRUGA CZĘŚĆ.

Jakieżkolwiek strach zdeymuie winowaycę, gdy ten widzi się przed swoim Sędzią w nieuchronney potrzebie sprawienia mu się, i mowienia z nim sam na sam: mogłoby się iednak mówić, że przed Bogiem powinno by to być dla człowieka nieiską pociechą, że u iego sądu staie z samym tylko swym własnym sumnieniem, i że za Sędziego samego ma tylko Zbawiciela swego. Coż bowiem może być bardziey po iego stronie? Winowayca będzie tam miał wiarę na samę swoją powieść. Wyrok będzie tam dawany od iego obrońcy, a nawet od iego Zbawiciela. Z tym wszystkim iednak to będzie rozpaczą grzesznika. Bo naprzod, sumnienie grzesznika, zostawione natenczas przy sobie samym tylko i przy swoiey tylko własney

szczę-

szczeros
wi oraz
powtore
tak iafno
uczyni g
ną przed
ności b
pności o
L. Prz
ney, zna
ktorego
trzeba r
muż? I
maczem
iuz żade
ktore cz
ow oriz
cow, ktr
wość de
zwodzą
co émi;
zbudze
ktorych
ktora i
potrafia
lościam
grawaia
się karz

szczerości, stanie się przeciw grzesznikowi oraz świadkiem i oskarżycielem. Bo powtore, owa dośloyność Zbawiciela tak jasno pokazująca się w Chrystusie, uczyni go grzesznikowi oraz sędzią i stroną przeciwną. Ktoreto dwie szczegulości będą żrzodłem wszyflkiey okropności owego tajemnego sądu.

I. Przypatrzmy się tey duszy opuszczoney, znajduiącey się w kraju nowym, ktorego ona nie zna ięzyka. J: duakż: trzeba mowić, trzeba się sprawić. Komuż? BOGU. Ktoż będzie icy tłumaczem? Sama tylko została, i nie ma już żadney z owych obcych pomocy, ktore często przy winnym stawiają u sądu: ow orszak przyjaciół, krewnych, obrońców, ktorzy czasem przywodzą sprawiedliwość do umilknięcia: ow blask obłudny zwodzających przymiotów; roku zacność, coćmi; uroda, co miękczy; młodość co wzbudza uzalenie; osnowa subtelności, w ktorych prawda błąka się; wymowa udatna, ktora i naybrzydże wyłtepkki zamalować potrafią. Pod temi zwierchnemi okazałościami widzieć nie raz winowaycę nagrawiającego się z prawa, i wymykającego się karze.

Aáa z

Ale

Ale u naywyższego Trybunału nie masz ani języka, ani słow, ani wykrętów, ani kolorów. Człowiek i jego uczynki, jużci wszystko: *Ecce homo & opera ejus*. Co za towarzysztwo! co za asystencya! o! moi Bracia, człowiek i jego uczynki. Już się one minęły, mówicie; pamiątki ich nie masz. Błąd to! Jeszcze one są, jeszcze trwają przed Bogiem. Bog, mówi Mędrzec, pytać się będzie uczynków naszych, i uczynki nasze odpowiedzą mu: (a) *Ipsę interrogabit opera nostra*. Zkądże mu one odpowiedzą? gdzież one są? w sumnieniu winowaycy.

Te to jest ową księgą przedziwną, w ktorej wszystkie szczegulości życia wyraźnie są wydrukowane. Ową księgą, którą teraz zamykamy przed oczyma wszystkich, przez wszystkie sprężyny skrytości, obludy i kłamstwa. Ową księgą, którą zamykamy przed naszemi własnemi oczyma, unikając wstydu z poznania siebie, i przykrości z poczucia gryzot sumnienia o swoje grzechy. Teraz się w niej nic nie poznaie, nic nie widzi; okrywa ją ciemność. Ale
przy

[a] *Scp: 6. 4.*

przy śm
się BOG
otwarta:
Coż
krytym
wiernego
kolwiek
pełnil.
cey, zna
wayce.
chow na
mocnikie
przymusz
ko z nim
z jego ra
opierając
wplatając
je na oś
mnienie
Jest to ś
ne przeci
gębę zat
pożytkui
sobie pra
Nie ta
się jego

a) *Apocat.*

przy śmierci pada się załona: pokazuje się BOG; przybywa światło, i księgi są otwarte: (a) *Et libri aperti sunt.*

Coż tam znajduje grzesznik w odkrytym sumnieniu swoim? Znajduje wiernego świadka tego wszystkiego, cokolwiek obrzydłego i bezecnego popełnił. Co mówi świadek? Co więcej, znajduje w nim nawet współwinowaycę. Nie inaczej, wszystkich grzechów naszych sumnienie nasze jest pomocnikiem, albo dobrowolnym, albo przymuszonym. Nie grzeszymy my tylko z nim, albo przeciwko niemu; albo z jego rady, albo przeciw jego radzie; opierając się jego oświeceniom, albo wpłatając je w nasze błędy, i oszukując je na oszukanie siebie. Takowe jest sumnienie grzesznika jeszcze żyjącego. Jest to świadek; ale się go na swoją stronę przeciąga: współwinowayca; ale mu się gębę zatyka: cenfor; ale się go łagodzi, pozyskuje, a nawet i do podchlebiania sobie przywodzi.

Nie takie jest sumnienie umarłego. Już się jego prostota nie psuje przez spółkowanie

(a) *Apocat. 20. 12.*

wanie z zmysłami: proste jest, otwarte i szczerze. A przed kim miałoby się kryć i kłamać? BOG, który go pyta, światłem jest i prawdą.

Ale to utrapienie na duszę: że te sumnienie, ten świadek, pomocnik i cenfor wszystkich nieprawości naszych, nie czeka, ażby sędzia domagał się po nim świadectwa: ale pr-kwapia się, mówi Święty Paweł, sławić się oskarżycielem: (a) *Testunonium reddente conscientia*. Co większa wszystkie jego myśli wiążą się co żywo na zwątlenie sprawy naszej, a na obławanie przy prawie Boskim: *Cogitationibus invicem accusantibus, aut etiam defendentibus*. Toć to sprawuie okropność tego sądu niewidomego. Postąpcie aż tam, grzesznicy, uwagami waszemi. W tym, czego doznał Kaim, (a) obaczcie, czego też wy doznawać będziecie.

Stawcie sobie w myśli przełknięcie się jakiego potajemnego zaboycy, który mniema, że już nie masz nikogo z pomocników jego zbrodni; a tym czasem widzi ich wszystkich sławiających i odzywaających się przeciwko niemu. Otoż

ta-

[a] *Rom. 2. 15.* (b) *Gen. 4. 6.*

takie b
dy BOG
o jego
gdzieś
Abel?
stwo by
dobrze
coż ia
mego i
mi sum
szanie
krwi b
mnie: i
BOG
wołanie
się o s
Kaimo
rażło
dność
go ok
im fan
tłumac
Ewa ie
ściu sw
obywa
praw,
cow:

takie było przełknięcie się Kaima, kiedy BOG domagał się od niego sprawy o jego Bracie: Gdzie jest brat twój? gdzieś go podział? *Ubi est, frater tuus Abel?* Kaim rozumiał, że owe zabójstwo było tak skryte, i jego znaki tak dobrze utajone, że śmiał mówić BOGU: coż ja wiem? alboż ja stróżem brata mego jestem? *Nescio: num custos fratris mei sum?* Jakie tam tedy było jego zmieszanie się, gdy mu BOG rzekł: głos krwi brata twego woła z ziemi aż do mnie: *Vox sanguinis clamat ad me de terra.*

BOG mówił: ale tudzież owe krwi wołanie powstające z ziemi i obwajające się o same Niebo, dawało się słyszeć Kaimowi ze dna sumnienia jego. Te wyrażało mu krwawemi znakami szkodność występku jego ze wszystkiemi jego okolicznościami. BOG sam i Kaim sam, nie mieli tylko te sumnienie tłumacza między sobą dwoma. Adam i Ewa jeszcze nie wiedzieli o tym nieszczęściu swego potomstwa: świat będący bez obywatelów, jeszcze był nie postanowił praw, ani kar na zdrażliwych bratobójców: jeżeli mu BOG groził, tedy to

nie

nie było ani bez pomiarkowania, ani bez nadziei odpuszczenia. Zkądże pochodził ow straszny wyrok, który na się wydawał ten zaboyca; i czemu sądził za niego-
dną odpuszczenia swoją zbrodnię? *Major est*, mowil on, *iniquitas mea, quam ut veniam merear*. Był to sąd własnego jego sumnienia. Nie tylko one było jego współwinowaycą i świadkiem przeciwko niemu; ale też jego oskarżycielem, jego prawodawcą, jego katem. Wszystkie poruszenia jego sumnienia domagały się jego kary; a utrzymywały prawa sprawiedliwości Boskiej przeciw łagodzeniom zachodzącym od miłosierdzia: (a) *Cogitationibus accusantibus aut etiam defendentibus*. Widzi mu się, iako by widział cały świat pełen nieprzyjaciół na swoje zabicie: *Omnis, qui invenit me, occidet me*. Same nawet oblicze Boskie zdaie mu się nieznosne: po wszystkich stronach szuka miejsca do schronienia się przed jego okiem: *Et à facie tua fugiam*. Chce uciec; ale gdzież uciec.

Nie mówię już do Kaima; mówię do cie-

(a) *Rom. 2. 15.*

ciebie;
czuiesz
grzechu
który b
się wola
przed o
Teraźci
nieme,
miętnoś
nie nieo
żonych
prawoś
chcialby
ich bar
krwi A
wszystk
uciec r
kto? B
im po
super te
się prze
ci więc
Uydzien
przed
twemu
nie jest
żeby ci

ciebie, grzeszniku, który tu się w nim
czuiesz odmalowanym: który żyjesz w
grzechu, który umrzesz w grzechu, i
który będziesz musiał kiedyżtedyż pono-
sić wołanie tegoż samego oskarżyciela
przed obliczem tegoż samego Sędziego.
Teraźci twe ladaiake sumnienie jest
nieme, powolne i dogadzające twym na-
miętnościom: z tym wszystkim jednak
nie nieomieszkiwa one dochowywać zło-
żonych w sobie wszystkich twoich nie-
prawości: i iakożkolwiek pozorne imię
chciałbyś im nadać; przecież wołanie
ich bardziej przerażające nad wołanie
krwi Ablowey, da ci poznać i poczuć
wszystką ich bezecność. Będziesz chciał
uciec na ten czas. Ale dokąd? Ale
kto? Będieszże chciał umykać iako Ka-
im po całym świecie? *Vagus & profugus
super terram.* Aliści już ziemia umknie
się przed tobą; już świat zniknie. Nic
ci więc nie zostanie tylko BOG a ty.
Uydziszże przed Bogiem? uydziszże
przed sobą samym? Wyrwieszże się
twemu nieprzyjaznemu sumnieniu, które
nie jest z tobą związane, tylko dla tego,
żeby ci lepiej dogryzało? Ni, sumnie-
nie.

nie twoje i ty, będziecie od siebie nierozdzielni. Nie będziecie wraz składać tylko jedną całość, złożoną z miłości siebie samego i z nienawiści ku sobie samemu, związanych z sobą niby ciało żyjące z przegnilym trupem. Nie mogąc za tym uść przed summieniem, tym to twoim świadkiem i twoim oskarżycielem; czyż będziesz szczęśliwszy w uniknięciu Zbawiciela, twego Sędziego a oraz twojej przeciwney strony? Ni! załatanowże na nim całą uwagę duszy twojej; a po oskarżeniu bez wszelkiej wymowki, niczego już nie czekaj tylko wyroku bez przebaczenia.

II. Nie będzie to już, zgadzam się w tym, ow BÓG tak piorunujący, że nie mówił do Żydów tylko przez ognie i burze; który ten wyrok przeciwko tobie wyda. Przeniosł on na Chrystusa Syna swego z dostojnością Zbawiciela ludzi, urząd sądzenia ludzi; i wyraźnie dał mu na to wszystkę swoją władzę: (a) *Pater non judicat quemquam, sed omne iudicium dedit Filio*. Przeto jednak, grzesznicy, nie rozumiemy się być w lepszym położeniu.

Pra-

(a) *Joan. 5. 22.*

Prawda, że to jest skutkiem łaskawości Boskiej, że raczył wzgląd mieć na naszą słabość, dając nam Sedziego świadomego wszystkich naszych słabości, (a) wyiowski tylko sam grzech.

Ależ przeto samo i z teyże samey przyczyny, że on był podległy naszym słabościom, i że przyidzie nas sądzić o niezachowanie swego prawa; iego sąd będzie straszniejszy, i nieiako bardziey nas pokonywający, niżeli sąd BOGA Oycy iego. A to iako i w czym? obaczycie to zaraz. Gdyby nas bowiem Oyciec sądził, byłoby to iedynie o zniewagę iego władzy; Syn zaś Boski oprocz władzy, będzie nam przywodził swoy przykład. Odbierając z ust samego tylko BOGA wyrok potępienia naszego za pogardę iego prawa, byłibyśmy przekonani, żeśmy ie powinni byli pełnić: ale odbierając go z ust BOGA i człowieka, będziemy przekonani i żeśmy ie powinni byli pełnić, i żeśmy ie mogli pełnić. Co odeymuiąc nam wszelką wymówkę, doda ciężkości i szpetności grzechom naszym.

Bo

(a) Hebr. 4. 15.

Bo gdyby nam Sędzia mówił, iako tam niegdyś Zydowi: (a) *Ego sum Dominus DEUS tuus, qui eduxi te de terra.* Ja jestem Pan BOG twój, którym cię wydobył z ziemi i z niczego. Powinieneś być gardzić prawem moim, abyś był zły według twojej fantazyi? Podobno moglibyśmy przekładać temu Sędziemu cieślkości jego prawa, i małą przyzwoitość jego przykazań na naszą słabość. Rzecz prawdziwa, Panie, powinniśmy ci byli być posłuszni: ależ wiadoma ci jest ułomność gliny, z którejś nas stworzył. Wiadomo ci jest, co może ciało i duch z ciałem ziednoczony. A za tym iakąkolwiek boiaźń powinienby wzbudzać w duszach naszych sąd przez sam Majestat Boski odprawuiący się, przecież zawždybyśmy wynaydowali dla ułomności naszej nieiakie źródło wymowki w samej ostrości jego prawa.

Ale u Trybunału BOGA człowieka, gdy nas zapozwają przed Chrystusa, człowieka iako my, podległego prawu iako my: [b] *Factum ex muliere, factum sub lege:* i boiaźń nasza zostanie bez wszelkiej nadziei

i nie-

(a) Deut. 5. 6 (b) Galat. 4. 4.

i nie
wki. P
i żeś
prze
się na
od na
i z sw
Z
nie ży
nas w
on.
wiem
potrze
czey
Sta
bunto
nie.
oblicz
i prze
mieni
dzieli
słyze
jest b
zaprz
vendia
bicie

(u) Ge

i nieprawość nasza bez wszelkiej wymówki. Przekona on nas, żeśmy powinni byli i żeśmy mogli pełnić prawo jego. A przeto, z Sędziego, którym jest, stanie się nam stroną przeciwną; domagając się od nas rachunku, i z swoich przykładów i z swoiey krwi.

Z swoich przykładów, moi Bracia: nie żył on bowiem, tylko żeby był dla nas wzorem: potrzeba tedy było żyć iak on. Z swoiey Krwi: nie umarł on bowiem, tylko żeby był za nás rekoymią: potrzeba tedy było umrzeć dla niego, raczej niżeli go obrazić.

Stawmy się tedy, niewdzięcznicy i huntownicy iako iesteśmy, w owym stanie, w którym wszyscy będziemy, przed obliczem owego BOGA wraz Sędziego i przeciwnika naszego. W iakim zdumieniu zostali bracia Jozefa, gdy się widzieli być w iego mocy; i kiedy go uślyszeli z tym się odzywającego: Jam jest brat wasz Jozef, ow, któregoście wy zaprzędali: (a) *Ego sum frater vester, quem vendidistis*. Nie potrzeba było ná przebicie ich aż do serca, mówić im: Jam

(a) Gen. 45. 4.

iest pánem naszym, życie nasze iest w moich rękach, nie udyżecie mi: *Ego Dominus*. Ni. Te same wyrzucenie im na oczy: że był ich bratem, równym im, jednegoż plemienia i jedneyże krwi co i oni, przeraziło ich daleko bárdziej, niżeliby ich były przeraziły wszystkie wybuchnienia gniewu jego. Poczuli oni oprócz cięszkości wwartego nań swego okrucieństwa, cięszkość swej niełudzkości. Był on bowiem bratem ich, a oni go záprzedali: á dla czego? dla dogodzenia swej żądzości i swemu nieukontentowaniu, które mieli, że nie mogli pozyskać równie iako on, uprzejmego áffektu Jakoba oycá ich. Y woleli go uprzatność, i o nim zapomnieć, niżeli się stołować do jego przykładów.

A my, grzesznicy, cóż rzecemy *BOGU* człowiekowi przy skonaniu naszym? Miawszy go bratem naszym, pokażemy się być jego zdrajcami, cóśmy mieli być naśladowcami. On był pan, nie trzeba mu było inaczej postępować sobie z nami, tylko iak z poddánymi; i zostáwić nám zachowywanie wszystkich ofiary prawa swego z iakimżkolwiek

naszym niebezpieczeństwem. Co on miał w tym za interes, żeby ie nám było uczynić łagodnieysze? i czyliż dla uprzątnienia iego cięśkości, przynależało, żeby mu ię sam był poddał, i żeby dla tego przyoblekł się był w naszą śmiertelność? Mogąc poczynać sobie z nami za wżdy iako BOG, powinienże on był zakładać sobie ukontentowanie w życiu z nami iako brat, dla nauczienia nás służyć BOGU?

Spraw się, grzeszniku, temu bratu; czemuś nie miał tyle serca, żebyś był wstępował w ślady iego. Mogł on z Nieba zstąpić, żeby cię był nauczył unizować się; a tyś nie mogł spuścić z twoiey wyniosłości, żebyś się był trzymał na stopniu prawdziwie ci przyzwoitym? On to sobie wziął za powinność, żeby był nie wszedł do Nieba tylko drogą Krzyża; a tyś rozumiał, żeś mogł przyiść do niego drogą rokoszy. On się nie wstydział stać się podobnym tobie; a tyś się wstydział pokazać się podobnym iemu. On się nie lękał twoich nędz; a tyś się lękał iego cnot. Czegoż maż oczekiwać od tego brata pogardzonego? Jakoż mu się sprawił

wisz z ładańskiego zażycia iego przykładów? Jako mu się na koniec sprawisz z ładańskiego zazywania iego Krwi? Co iest cze iest iedną przyczyną, która ci go uczyni i Sędzią i stroną przeciwną.

Nie zamknij on swego wyrzucania ci na oczy w mowieniu ci tego tylko: Ja iestem brat twoy, wzor twoy; a tyś mną pogardził: *Ego sum frater, quem vendidisti*. Rzecz on ci: Ja iestem JEZUS, twoy Zbawiciel; a tyś mię prześladował: (a) *Ego sum JESUS, quem tu persequeris*. Na ten głos rzucony o ziemię i uderzony ślepotą Paweł, o! iakie ci sławia w myśli wyobrażenie owego wątpliwego o zbawieniu swoim grzesznika sławiającego w obecności Chrystusa? *Ego JESUS*: prawda, że ja iestem twoy Zbawiciel, aleś ty moy prześladowca. Moją naywiększą męka na Krzyżu nie była to ani boleść ran, ani okrucieństwo kátów. Podałem się na to z ukontentowaniem z miłości zbawienia twego. A tyś mię wyzuli z tego ukontentowania i ze wszystkiego pożytku mąk moich; wszystkie te moje męki

męki czyniąc niepożyteczniemi zbawieniu twemu. Tyto tedy jesteś, są to tedy wszyscy grzesznicy z tobą, którzyście mię prześladowali; którzyście mię nie tylko ukrzyżowali, aleście mię jeszcze lżyli, i natrząśali się ze mnie już będącego na Krzyżu. (a) *Rursum crucifigentes & ostentui habentes.* Ach! Wyście sobie czynili z mego Krzyża i z moiej śmierci materią żartow: moje obciernice i moje pogroźki, piekło i Niebo, były wam baśniami; moje przykazania, chimerami; wszystka moja religia, zabobonami. Ten Zbawiciel ukrzyżowany, lżony, prześladowany, ja to jestem, grzeszniku. *Ego JESUS, quem tu persequeris.* Mnie to trzeba zadość uczynić.

Jemu, Chrześciance! Czyliż przynajmniej iemu tylko samemu? Ni; ale oprocz tego wszystkim innym ludziom urazonym, zgorzonym i ucieniężonym przez wasze grzechy. JEZUS głowa i Zbawiciel wszystkich stał się rękoymią za wszystkich BOGU Oycu swemu. On tedy jest i uskarżającym i stroną przeciwną i Sędzią za wszystkich. Wszakże

Bbb

imie-

(a) *Hebr. 6. 6.*

imieniem swych uczniow i wszystkich nowych Chrześcian wyrzucał to na oczy Pawłowi, że go prześladował.

W tym też rozumieniu obroci on kiedyś do Chrześcianina nieznającego się do miłości Chrześciańskiej owe słowa: Iaknołem, pragnolem, byłem nagi, byłem chory: a tyś mię opuścił. Brońcie się tu, chciwi bogacze. Będziecież, mu śmieli mówić! a kiedyż, Panie, widzieliśmy cię nagiego, chorego, bez odzienia i bez pożywienia? Wiedziałeś bardzo dobrze, grzeszniku, że Chrystus był w ubogich, i że z niemi ponosił nędzę. Mówiła ci bardzo często wiara, że to na nim się opierała twoja nieuczynność, twoja nieladźkość, twoje zdzierstwo, twoja niesprawiedliwość; kiedyś się na te niegodziwości odważał względem braci twoich, ktorzy też są bracią iego. Powinieneś tedy mieć to za rzecz niewartpiwą, że przy śmierci znowu ich w nim znalazieł; że on będzie przeciwko tobie Sędzią i stroną przeciwną; że on za nich i za siebie, za ich krew i zakrew swoją mścić się będzie.

Chlubisz się teraz, żeś potrafił przy-

wieść

wieść
 ſkie m
 winny
 czenie
 fowe:
 od trzy
 z naye
 śmierc
 fzenia
 iego z
 Tacui,
 ow m
 na dol
 niec z
 danie
 wieczn
 Już
 ny. C
 wam v
 to w i
 Mome
 iest m
 zania
 gentis
 Sędzie
 nad pi
 szczam

wieść do umilknięcia przed tobą wszystkie mruczenia ludzi nędznych i niewinnych, którychś pognebił. Jch milczenie odezwie się przez usta Chrystusowe: *Ego sum, quem persequeris*. Ach! od trzydziestu i czterdziestu lat usta te z najwyższą mocą władnące życiem i śmiercią, były zawarte na zbytki i gorzienia grzesznika. Znosił on cierpliwie jego zuchwałość i niedbanie na karę. *Tacui, patiens fui*. Czyliż nie czas, żeby ow ten miecz zemsty, z oboch stron ostry na dolą duszy i ciała, wyszedł na koniec z ust tego BOGA człowieka, na zadanie ostatniego razu, razu nieszczęśliwey wieczności?

Już ci on zadany, ow to raz śmiertelny. Co ja od godziny usiłuję w myśl wam wpoić przez długą słow osnowę, to w iednym momencie jest wykonano. Moment rozłączenia się duszy z ciałem, jest moment odprawienia się sądu i skazania na potępienie. *Vox Domini confringentis cedros, concutientis desertum*. Głos Sędziego wydającego wyrok, prędszy nad piorun, połamał cedry, zatrząsł puszczami, przeniknął aż do dna przepaści.

Ludzie żyjący, którzy płaczą około umarłego, nie mają uszu zdolnych słyszeć ten głos: ale ziemia i piekło słyszą go. Jużci ta odrzucona od twarzy Boskiej dusza otworzyła sobie aż do samego centrum świata drogę niedościgłą oczom naszym.

Oto już ona tak właśnie, iako tam szatan spadający z Nieba niby błyskawica, według wyrażenia Chrystusowego: *Vidi sathanam sicut fulgur de Caelo cadentem*; zagrzebuie się na zawsze w niezbrodzonych ogniach gniewu Boskiego: *Sepulchrum est in inferno*. Tu to właśnie dusza potępiona jest ow duch, o którym mówił Dawid; duch idący, a już niepowracający nigdy: (a) *Spiritus vadens & non rediens*. O! iak się on nie rzucił w różne strony, udając się za światem, i szukając szczęścia swego na ziemi. Już się go tu nigdy więcej nie ujrzy.

Nie powroci on roztapiać się na owe wzdychania płaczącej około łóżka rodziny. Nie będzie się przypátrował owemu okazałemu pogrzebowi, z którego pychą jego krewnych wyprawia publi-

czne

czne widowisko. Nie będzie czuł żadnego ukontentowania z owego wspólnego grobu, w którym to z wielkim kosztem naznaczone gnicie jego trupowi, jeszcze pierwej od niecnost strawionemu niżeli od robactwa.

Duch ten ma za grob piekło, BOG przyłożył do niego pieczęć wieczności, nigdy mu już z tamtąd nie wynisć: (a) *Non est reversio finis; quoniam consignata est.*

Miły Słuchaczu, grob ten wieczności dla ciebie nie jest jeszcze zapieczętowany; ani jeszcze jest otwarty. Chodzisz w drodze czasu, w ścieżkach życia: w nich się coraz pomykaśz: *Spiritus vadens*. Na to jednak miej uwagę, że iakożkolwiek daleki jesteś, albo się być rozumiesz od ostatniego terminu, z tym wszystkim już ci nie podobna powrócić na zad: *Spiritus vadens & non rediens*.

Przeszedłeś od dzieciństwa do młodości, od młodości do wieku dojrzałego, a podobno już i od wieku dojrzałego do starości. Z jaką bystrością upłynęło to wszystko? Pomyślic o tym nie możesz bez żalu. *Spiritus vadens*. Ale

przy

(a) Sap. 2. 5.

przy twych wszystkich żalach, już się do tego nigdy nie wrócisz: & *non rediens*.

Będąc tedy w tej zupełney niemożności wrocenia się do rzeczy przeszłych; w tej nieuchronney potrzebie pomykania się co raz daley: czemuż nie pomnisz o terminie, do którego idziesz? Termin ten jest wieczność bez końca. Co więc, czemuż nie pomnisz o tym, iak ci wiele drogi zostało do tego terminu bez końca? Co więc, czemuż nie pomnisz o tym, że kiedy przydziesz do tego terminu, nigdy ztamtąd nie powrócisz? *Vadens & non rediens*. Widziałeś oycę, matkę, przyjaciela, tak dożywoćnego, iako też i niepoprzyjęzzonego przechodzących z tego świata na drugi, odniosłszy na się wyrok ostatecznego osądzenia. Nie spodzieway się, żeby oni przyszli do ciebie oznaymić ci, czyli są zbawieni, czyli potępieni; podobnie iako ani ow złośliwy bogacz przyszedł do swych braci. Powiedziałby ci Abraham, iako tam iemu; że masz Proroków i prawo ku twoiej nauce. One,

(a) *Łuca 16. 29.*

wie-

wiedzą
bieni, k
pedzili z
kończyli
wiecznoś
nie popr
oni, to
iako i o
Nie ie
ieden z
cokrok,
wieczno
wieczno
on, a d
tę nieś
przezo,
Va dupl
Chcefz
się Swi
w nią
Nie kon
śli, iako
ale iako
zbiorze
Nie iak
nych, n
iako sta

(e) Coj

wiedzą ci: że jeżeli ci rodzice tak ulubieni, któreś widział umierające, przepędzili życie swoje w rokoszach, i zakończyli je w niepokucie; to na całą wieczność zostają w ogniach: że jeżeli nie poprzestaniesz prowadzić życia iako oni, to będziesz przepędzał wieczność iako i oni.

Nie jestże to rzecz dziwna, mówi (a) jeden z Ojców Świętych, że co moment, co krok, przybliżając się radzi nie radzi do wieczności, nie myślemy bynajmniej o wieczności. Biada grzesznikom, mówi on, a dwoiako biada: i przeto, że się w tę nieszczęśliwą wieczność wrzucają; i przeto, że z niej nigdy nie powrócą: *Væ duplex, ingrediuntur; & non regredientur.* Chceszże w nią nigdy nie wnieść, pyta się Święty Augustyn? toż odtąd wchodzi w nią myślą. Ale wchodzi głęboko. Nie kontentuy się stawiać ją sobie w myśli, iako stan bez odmiany i bez końca; ale iako bez odmiany i bez końca w zbiorze i w ciężkości nędz wszelkich. Nie iako stan, w który miliony niewiernych, nieczystych i łakomych wpadły; ale iako stan, w który ty wpadniesz, i który

to-

tobie jest nagorowany; iezeli żyć będziesz
 iak oni żyli, i umrześ iak oni umarli.
 Nie prześlaway na iakimkolwiek tylko i
 trefunkowym obeyrzeniu się na rzeczy
 przyszłe; ale napelniy myśl twoią, iako
 tam Dawid, owemi wiecznemi laty, i
 noś z sobą wszędzie żywe ich na umyśle
 twoim wyrażenie: [a] *Annos aeternos in*
mente habui. Boiażń itawienia ci się sa-
 memu, i sprawienia ci się samemu przed
 trybunałem Sędziego BOGA, nie tylko
 będzie zdolna uspokoić cię w fałszywych
 obawianiach się świata; ale też i obmier-
 zić ci wszystkie iego podle i' bezecne
 uciechy: a nawet i być ci powo-
 dem do znaydowania więcey przyczyn
 prawdziwych pociech w sądach Boskich,
 niżeli w nich jest głusznych przyczyn
 trwogi dla grzeszników: (b) *Memor fui*
Dei; & delectatus sum. Amen.

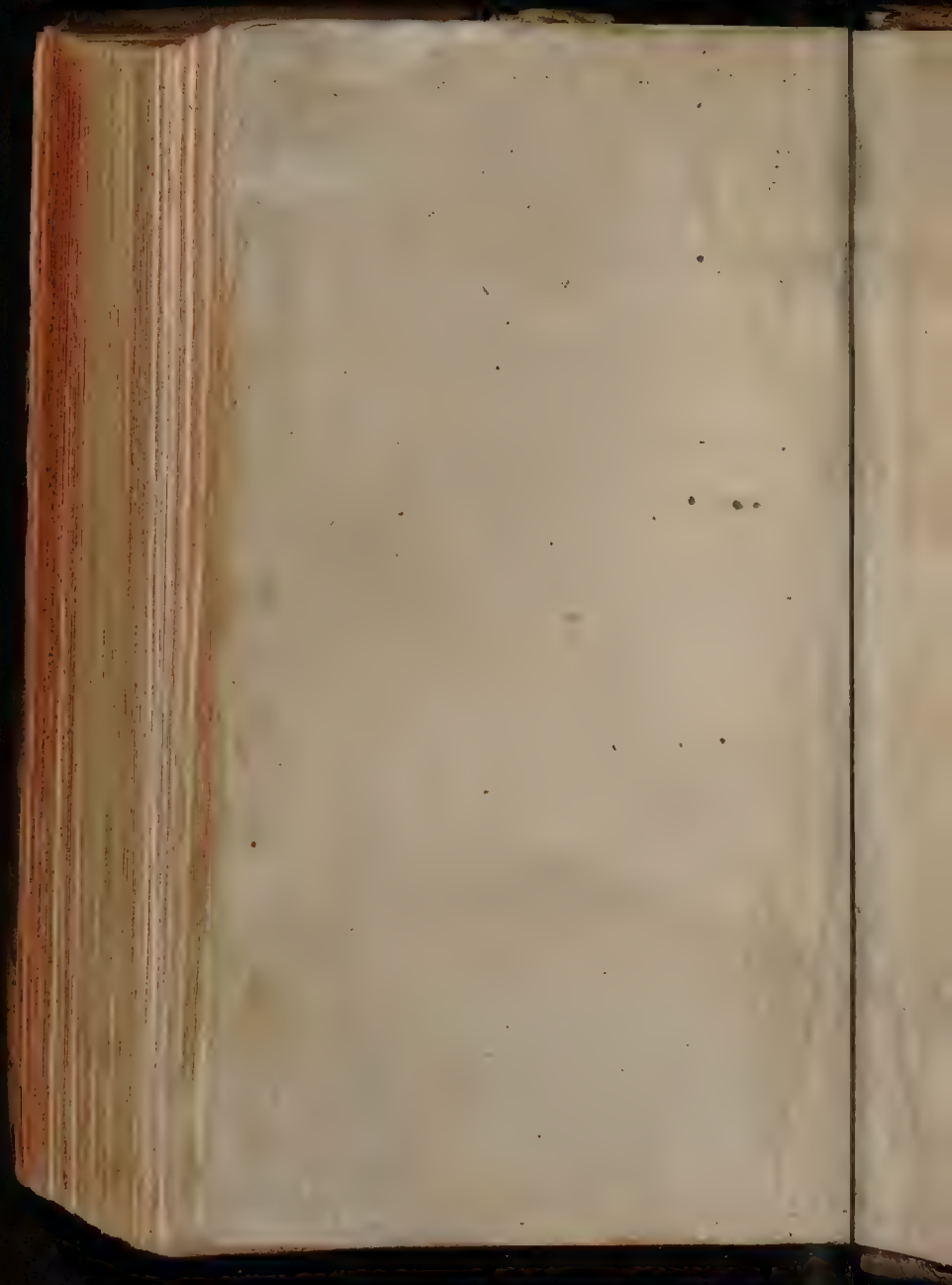
[a] *Psal. 76. 6.* (b) *Ibidem 75. 4.*



Leister

Kazan zawartych
w trzecim Tomie

<u>Amo</u> O Prawdzie Wiary Chre-	
stianickiej. na Kaz. - A	
<u>Ede</u> O Utrapieniach grzesni-	
low.	50.
<u>37ie</u> O Nieszczelności	97
<u>42ie</u> O Zastudnieniu	125.
<u>57ie</u> O Odluszczeniu Krzyżu. 246.	
<u>67ie</u> O Sumnieniu zawodnym. 304	
<u>7mo</u> O Dobrym używaniu Cho-	
rob.	358
<u>8ve</u> O Łasce Boskiej	409.
<u>10mo</u> O Opatrzności Boskiej 437.	
<u>11mo</u> O Zastudnieniu	511.
<u>12mo</u> O Rozważaniach	685.
<u>137ie</u> O Zastudnieniu	685.
<u>147ie</u> O Stanie grzesnika umie-	
rającego.	701.
<u>157ie</u> O Stanie grzesnika umier-	
łego	746.





FINITO HOC STUDIO
BIBLIOTHECA PROPAGANDAS
SACRAE
V

— in Ullrich.

Q V A S

FINITO HOC STUDIO

BIBLIOPROPVGNANDAS STIPUL

NOBILIS DODAT



Biblioteka Jagiellońska



stdr0029791

